

DZIEJE WYCHOWANIA I SZKÓŁ
W POLSCE.

2445^M
II

BIBLIOTEKA FUNDACJI
„DOLY KSIĄŻECICIE Im. Prez. G. NAGÓWICZA”
w Warszawie.

№ _____

Dublet do 168273 } +
4.4.10.22. } [2]
w. 2028

1215

50

ANTONI KARBOWIAK.

BIBLIOTEKA F.D.A.
Warszawa, Pl. Narutowicza 5
Nr. Inw. 2489 Nr. 2445

DZIEJE

WYCHOWANIA i SZKÓŁ

W POLSCE.

TOM II.

Skate log

WIEKI ŚREDNIE: CZĘŚĆ DRUGA.

OKRES TRZECI

od 1364. do 1432. roku.

BIBLIOTEKA
Z. M. K. A.
w
Warszawie

2445
II



PETERSBURG.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KAZIMIERZA GRENDYSZYŃSKIEGO

1903.



37: 93(438)4

Wyłączone
ze zbiorów
BUW

24058/2



PRZEDMOWA.

Wydanie tomu II. »Dziejów wychowania i szkół« opóźniło się z powodu rozmaitych przeszkód, których autor nie zdołał usunąć. Wobec tego wyraża on tu szczerą wdzięczność tym wszystkim, którzy mu pracę ułatwiali, a w szczególności Jego Ekscelencyi Panu Ministrowi Doktorowi Leonardowi Piętałkowi oraz Wysokiemu Ministeryum wyznań i oświaty w Wiedniu, dalej Wysokiej Radzie szkolnej oraz Towarzystwu nauczycieli szkół wyższych w Lwowie a nareszcie Panom: Panu Radcy Dyrektorowi Janowi Rotterowi, posłowi do Rady państwa i na Sejm krajowy, i Panu Doktorowi Bolesławowi Mańkowskemu, zasłużonemu współpracownikowi na niwie pedagogicznej, najżyczliwszemu przyjacielowi swemu.

Według pierwotnego założenia tom II. miał objąć dzieje wychowania i szkół od r. 1364. do 1510. czyli razem dwa okresy. Tymczasem zaszła potrzeba opracowania każdego okresu w osobnym tomie. Tom I. i II. stanowią zamkniętą w sobie całość, bo przedstawiają dzieje oświaty, opartej wyłącznie na literaturze średniowiecznej. Tom III, który jest na ukończeniu, obejmuje walkę humanizmu z scholastykiem o panowanie w szkole polskiej.

W Krakowie w kwietniu 1903. roku.

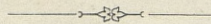
Autor.

SPIS RZECZY.

Okres trzeci 1364—1432.

	Str.
I. Warunki rozwoju spraw edukacyjnych	1
II. Stopnie i stosunki wzajemne szkół męskich	17
III. Szkoły parafialne trywialne i trywialno-kwadrywialne	22
1. W dyecezyi chełmińskiej 22; 2. w chełmskiej 25; 3. w gnieźnieńskiej 26; 4. w halicko-lwowskiej 30; 5. w kamienieckiej 32; 6. w kijowskiej 32; 7. w krakowskiej 32; 8. w kujawskiej 43; 9. w lubuskiej 45; 10. w mołdawskiej 45; 11. w płockiej 45; 12. w pomezauńskiej 46; 13. w pomorskiej 49; 14. w poznańskiej 50; 15. w przemyskiej 54; 16. w sambijskiej 55; 17. w warmińskiej 55; 18. w wileńskiej 56; 19. w włodzimirsko-łuckiej 56; 20. w wrocławskiej 56; 21. w Ziemi spiskiej 65.	
IV. Szkoły nauk wyzwolonych z ćwiczeniami kleryków	66
1. Szkoły klasztorne 60; 2. Szkoły kolegiackie 77; 3. Szkoły katedralne 92.	
V. Uniwersytet Piastowski	113
VI. Założenie i uposażenie uniwersytetu Jagiellońskiego	129
1. Otwarcie uzupełnionego uniwersytetu 129; 2. Wyposażenie uniwersytetu Jagiellońskiego 133; 3. Dobrodzieje w modyłach uniwersyteckich 155.	
VII. Władze i zarząd szkół	164
1. Władze wspólne uniwersytetu i szkół niższych 164;	
2. Specyalne władze uniwersytetu i jego zarząd 170; 3. Uposażenie oraz specyalne władze i zarząd szkół niższych 187.	
VIII. Ciało nauczycielskie w szkołach niższych	191
IX. Katalog doktorów i mistrzów uniwersytetu Jagiellońskiego od r. 1400. do 1432.	200
X. Ciało profesorskie uniwersytetu Jagiellońskiego i karyera uniwersytecka	252

	Str.
XI. Nauka w szkołach niższych	274
1. Stopnie nauki 274; 2. Nauka elementarna 276; 3. Nauka w triwium 277; 4. Nauka w kwadriwium 286; 5. Kompleks wiadomości na kursach kleryckich 287.	
XII. Nauka w uniwersytecie.	296
1. Podział uniwersytetu na wydziały 296; 2. Cel, kierunki i zakres nauki uniwersyteckiej 304; 3. Sposoby traktowania nauki 317; 4. Lektorya i środki naukowe 322; 5. Bieg studyów, egzamina, promocyje i stopnie naukowe 326; 6. Podział czasu dla celów nauki i administracji 343.	
XIII. Cudzoziemcy w uniwersytecie krakowskim a Polacy w zagranicznych	348
1. Cudzoziemcy w uniwersytecie krakowskim 348; 2. Polacy w uniwersytetach zagranicznych 360.	
XIV. Z życia żaków i scholarzów	374
1. Żacy w szkołach krajowych niższych 374; 2. Scholarze w uniwersytecie Jagiellońskim 378; 3. Scholarze polscy w uniwersytetach zagranicznych 391.	
XV. Edukacja laików	394
XVI. Edukacja kobiet zakonnych i świeckich	406
XVII. Wpływ szkoły na rozwój języka, literatury i nauki	411
XVIII. Występy szkoły polskiej na szerszej widowni dziejowej	419
XIX. Z dziejów szkół grecko-ruskich	432
XX. Słótko o edukacji żydów	438
XXI. Rzut oka na stan szkół i wychowania w Polsce w latach od 1364—1432. roku	441
Uzupełnienia i poprawki	459
Wykaz nazw osób i szkół oraz tytułów książek i ważniejszych rzeczy szkolnych	461



Okres trzeci.

1364—1432.

I.

Warunki rozwoju spraw edukacyjnych.

Rozpoczynamy okres ten rokiem 1364., jako datą założenia uniwersytetu w Krakowie, a zamykamy r. 1432., z którym mniej więcej kończy się niepodzielne panowanie scholastycyzmu w naszych szkołach i literaturze a zaczynają współdziałać i powoli wydawać owoce wpływu nowych t. z. humanistycznych prądów, idących do nas z Zachodu.

W okresie tym sprawy edukacyjne wchodzą dzięki rozmaitym sprzyjającym warunkom w nową fazę rozwoju. Ze-stawić te warunki, rozwinąć je i ocenić, to zadanie niniejszego rozdziału. Dotychczasowe hasła i zasady edukacyjne nie zmieniły się, ale, padłszy na grunt bujny i podjęte przez społeczeństwo pełne energii i życia i ogrzane jasnym słońcem, które w tym okresie Polsce przyświecało z zawsze pogodnego nieba, wydały nowe bujne i obfite owoce. Scholastycyzm, zestarzały w dawnych swoich ogniskach, zabłysnął na wschodzie Europy świeżem potężnem życiem niejako na dowód, że wychowane na nim społeczeństwo, byle zdrowe, może dokonać wielkich dzieł i wydać wybitnych mężów o wspaniałych charakterach.

Dokonywały się w tym okresie na wschodzie Europy wielkie wypadki dziejowe, które w dalszych swoich skutkach miały siałę grozę i burzyć dzieła cywilizacyi i oświaty na

na wschodnich kresach, ale Polska nie miała jeszcze dość siły, żeby zakreślać sobie szerokie widnokregi i sięgać w daleką przyszłość, owszem musiała jak już dawniej tak też i na początku tego okresu skupiać się u siebie i zbroić do niechybnej a ciężkiej walki z najbliższymi wrogami. W tym kierunku w krótkim stosunkowo czasie osiągnęliśmy ogromne postępy, które pośrednio pobudzały umysłowość polską i były bardzo doniosłym czynnikiem w rozwoju naszej cywilizacyjnej pracy. W r. 1384. wstąpiła na tron polski Jadwiga a w 1386. wyszła za mąż za wielkiego księcia litewskiego Jagiełłę. Tym sposobem dokonano się na drodze pokojowej połączenie dwóch państw i dwóch a raczej trzech narodów: polskiego, litewskiego i ruskiego. Dla pracy cywilizacyjnej, dla posiewu oświaty polskiej otwarły się szerokie dzierżawy litewsko-ruskie, energia rosła razem z siłą i dumą narodową, a dla celów oświaty mnożyły się szkoły i podźwignął się stary Kazimierzowski uniwersytet, uzupełniony wydziałem teologicznym, teraz tak koniecznie potrzebnym.

W r. 1387. odzyskała Polska Ruś czerwoną, otwierając sobie i tu szerokie pole do cywilizacyjnej działalności.

Pogrom Krzyżaków pod Grunwaldem miał w dziejach wychowania i szkół to doniosłe znaczenie, że Polacy, wolni odtąd od grozy teutońskiego potopu, mogli tem skuteczniej krzątać się około rozpoczętej pracy cywilizacyjnej. A nadto to wielkie zwycięstwo narodowe, ten wspaniały owoc pokojowego skupienia sił podziałał podniecająco na umysły polskie i spowodował tem samym większy udział w oświacie szkolnej, zwłaszcza pomiędzy uboższą szlachtą.

Unia horodelska z r. 1413. i pamiętny akt z r. 1432. przez nadanie zjednoczonym narodom równych praw dostarczyły wytężonej pracy cywilizacyjnej i więcej uczestników i trwalszego powodzenia. Tryumfy oręża i polityki narodowej budziły zapał ogólny, który się udzielał i szkołom, wciągając je do pracy na szersze niż dotąd pola.

Opatrzność nie poskąpiła nam ludzi, którzy, stojąc silnie u steru nawy państwowej, byli prawdziwymi mecenasami oświaty.

Na początek tego okresu przypada koniec panowania Kazimierza Wielkiego († 5. list. 1370.). Monarcha ten, skupiwszy wszystkie siły głównie około wewnętrznego wzmocnienia i urzędzenia kraju, był wyjątkowym krzewicielem oświaty. Zapewniwszy społeczeństwu pokój i bezpieczeństwo na zewnątrz, organizował je do pracy, pomagał mu do zdobycia dobrobytu w tem przekonaniu, że to najlepszy i nieodzowny grunt pod posiew oświaty. W zagospodarowanych miastach a nawet i po wsiach zaczęły się mnożyć szkoły. Król otoczył skuteczną opieką Kościół i świadczył mu liczne dobrodziejstwa jako instytucji, która i pod owe czasy jeszcze była główną dźwignią i siewczynią oświaty. Ceniąc wysoko naukę i uczonych magistrów i doktorów, których około siebie gromadził, zachęcał Kazimierz Wielki tem samem młodzież do szukania i nabywania nauki szkolnej. Długosz donosi w sposób stanowczy, że monarcha ten wyżej sobie cenił wykształconych plebeuszów, zdolnych do usług w służbie jakiegokolwiek, od niewykształconej szlachty rodowej ¹⁾. Pod koniec okresu miały pod tym względem dokonać się radykalne zmiany. Rodowe szlachectwo zaczęło więcej znaczyć, aniżeli nauka.

Porządkując stosunki prawne w społeczeństwie, Kazimierz Wielki przekonał się, że mu brakuje w kraju ludzi, biegłych w prawie, zdatnych do sprawowania rozmaitych urzędów. Aby ich sobie tem łatwiej wykształcić, aby i najuboższymi wyższe studia ułatwić, otworzył monarcha studyum generalne w stolicy kraju. Nie stał się uniwersytet krakowski takim od razu, jakim go chciał mieć jego mądry założyciel, zawsze jednak pozostanie Kazimierzowi Wielkiemu chwała i zasługa i wdzięczność nasza, że on pierwszy założył u nas najwyższą szkołę wtedy, gdy w całej środkowej Europie z wyjątkiem Pragi podobnego zakładu nie było.

Inicyatywę do pracy około podniesienia oświaty i kultury czerpał Kazimierz W. sam z siebie, z odczutej przez siebie potrzeby tej oświaty dla dobra kraju i dla przeprowadzenia

¹⁾ Historia polska III str. 325.

swych dalekonośnych planów oraz wreszcie z osobistego w oświacie upodobania. Ludzie o wybitnych zdolnościach i gruntownem wykształceniu utwierdzali monarchę w jego pomysłach i pomagali mu dzielnie w pracy, tacy mężowie jak »wielki w radzie« Jarosław Bogorya Skotnicki, arcybiskup gnieźnieński, wykształcony we Włoszech, jak siostrzeniec tegoż arcybiskupa Jan Strzelecki Suchywilk, doktor dekretów i długoletni kanclerz krakowski, i wielu innych.

Wielkim bodźcem i dobrym wzorem w działaniu i szerzeniu oświaty byli Kazimierzowi Wielkiemu dwaj sąsiedni monarchowie, miłośnicy kultury zachodniej, król węgierski Karol Robert i Karol IV., cesarz i król czeski.

Dla zamysłów i pragnień Kazimierza W. złożyło się bardzo dobrze, że w r. 1362. wstąpił na tron papieski Urban V., który, sam zamiłowany w nauce i w uniwersytetach, chętnie przychylił się do życzeń króla polskiego.

Z zgonem króla fundatora zgasła na chwilę w Polsce pochodnia oświaty. Następca Kazimierza W. król Ludwik węgierski (1370.—1382.) starał się o podniesienie oświaty w Węgrzech, ale o Polskę i jej szkoły nie troszczył się, a samo założenie studyum generalnego w Pięciukościolach w trzy lata po fundacyi uniwersytetu krakowskiego wygląda na rywalizacyę a po trosze i na zamiar powstrzymania młodzieży węgierskiej od studyów wyższych w Polsce. Za rządów Ludwika fundacya Kazimierzowska w Krakowie podupadła prawie całkiem.

Po burzach, które w czasie bezkrólewia (1382.—1384.) po zgonie Ludwika nad Polską przeciągnęły, nastała prześliczna pogoda, która i dzieje oświaty polskiej miała przez długi czas złocić życiodajnem słońcem.

Wstąpienie na tron Jadwigi w r. 1384. było i dla dziejów wychowania i szkół bardzo doniosłym momentem. Sama wychowana i wykształcona na sposób zachodni, odziedziczyła królowa Jadwiga po kądzieli z babki Elżbiety, siostry Kazimierza Wielkiego, między innymi cnotami, także wielką ofiarność na cele cywilizacyjne. Życie jej na tronie polskim było

jednym łańcuchem poświęceń, złożonym głównie z ogniw hojnych darów i fundacyj na cele rozszerzenia wiary i oświaty. Nawet w chwili zgonu pamiętała o tem, co w życiu swoim może najbardziej kochała i na co najwięcej łożyła, przeznaczając klejnoty i perły na »perłę« szkół polskich, na uposażenie krakowskiego studium generale. Była to dla Polski wielka łaska Boża, że kobieta tej miary i kultury kierowała pierwszymi krokami protoplasty Jagiellonów na tronie polskim, wychowując go na życzliwego mecenasa oświaty.

W r. 1386. nastąpił ślub Jagiełły z Jadwigą. Na pół dziki i nieokrzesany wielki ksiązę litewski nie odczuwał widocznie sam potrzeb cywilizacyjnych narodów, zjednoczonych pod jego berłem, ale przez to, że był powolnym wykonawcą życzeń małżonki swej i doradców swoich, zdobył sobie już tem samem w dziejach oświaty naszej niespożyte zasługi. Po śmierci Jadwigi († 17. lipca r. 1399.), idąc za jej przykładem, okazywał uniwersytetowi zawsze szczerą życzliwość, dotrzymując solennie danej mu w r. 1400. obietnicy. Śmierć Jagiełły zapisali mistrzowie w księdze urzędowej w słowach pełnych głębokiego smutku i szczerzej wdzięczności za doznane dobrodziejstwa i z tym dodatkiem, aby się za niego ciągle modlono: sine intermissione orandum est pro eo — iterum ac iterum oretur pro eo ¹⁾. Pieczołowitość królewska o szerzenie oświaty objęła i szkoły niższe i objawiła się wspieraniem ubogiej uczącej się młodzieży. Chwalono Władysława Jagiełłę po śmierci, że synów Litwy i Rusi własnym zawsze utrzymywał kosztem.

Kazimierz Wielki miał swoich doradców i pomocników, Władysław Jagiełło miał ich nierównie więcej. Nie wymieniamy ich tu po nazwisku, bo musimy o nich mówić obszerniej w toku pracy. Ofiarność monarchini i monarchy na cele oświaty, tak bijąca w oczy i tak wyjątkowa, znalazła we wszystkich sferach społecznych licznych a niekiedy bardzo hojnych naśladowców. Poświadczą o tem fundacye na rzecz uniwersytetu, organizacye nowych szkół łacińskich, zapisy na

¹⁾ Album stud. univ. cracov., 1887., I. str. 10.

utrzymanie nauczycieli i rozmaitego rodzaju stypendya dla ubo-
giej uczącej się młodzieży.

Do wymienionych wyżej czynników, wpływających tak pomyślnie na rozwój oświaty, przyłączyło się niezwykle oży-
wienie na polu kościelnem. Ruch ten musiał z natury rzeczy
objąć i sferę edukacji, bo szkoła i wychowanie były pod owe
czasy ściśle związane z kościołem.

Z r. 1378. rozpoczęła się t. z. wielka schizma zachodnia,
która, trwając przez blisko lat czterdzieści, niepokoiła i poru-
szała do głębi cały świat chrześcijański. Następowały po sobie
sobory w Pizie r. 1409. i w Konstancyi w latach 1414.—1418.
W obu brali uczeni polscy udział i zetknęli się przy tej
sposobności z ludźmi najuczeńszymi i z znacznym owo-
czesnym zasobem kultury zachodniej. Zwłaszcza sobor
w Konstancyi zgromadził całe kwiecie uczonych, a między
nimi i takich, których już ogarnął prąd odradzającej się lite-
ratury starożytnej i wytwarzającej się pod jej wpływem no-
wej oświaty t. z. humanizmu. Polacy nie byli jeszcze przygo-
towani do zrozumienia i przyjęcia pierwiastków kultury i o-
światy, opartej na nowych zasadach, ale poza tem odnieśli
dla oświaty znaczne korzyści, przywożąc z sobą nowe ideały
oświeconych ludów a prócz tego sporo nowych kodeksów.
Ale ważniejszym od wymienionych co dopiero zdobyczy kon-
stancyeńskich był przywieziony stamtąd zapal do pracy na
zaniebanej po trosze niwie kościelnej. Ta ożywiona praca,
która się organizowała na synodach polskich, wytwarzała bez-
pośrednio i dla edukacji pomyślniejsze warunki. Rozpatrzmy
się w tej pracy.

W ustawodawstwie synodalnem polskiem tego okresu
odróżniamy dwie wyraźne fazy, rozgraniczone r. 1420., po
którym wskutek wpływów soboru konstancyeńskiego zapano-
wał w tej dziedzinie nadzwyczaj ożywiony ruch. Prawie
wszystkie synody dotykały spraw oświaty w mniejszym lub
większym stopniu.

Synod dyecezyalny biskupa krakowskiego Piotra Wysza
z r. 1396. rozciągnął ściśłą kontrolę nad moralną kwalifikacją

i uzdolnieniem fachowem (de sufficientia, vita et moribus, idoneitate et conversatione) kandydatów na notaryuszy publicznych. Do wykonywania urzędu notaryusza publicznego była odtąd potrzebna aprobata biskupa a względnie jego wikaryusza generalnego ¹⁾).

Podobną uchwałę w tej samej sprawie powziął synod prowincyi gnieźnieńskiej, odbyty w Kaliszu r. 1406. Prócz arcybiskupa byli na nim biskupi krakowski, wrocławski, płocki, poznański i reprezentaci biskupów wrocławskiego i lubuskiego. Stwierdziwszy fakt, że bardzo wielu sprawowało urzędy notaryuszy publicznych bez potrzebnego uzdolnienia, że niektórzy między nimi nie umieją nawet sporządzać protokołów i aktów, postanowił synod, że odtąd nikt nie miał być do prowincyi jako notaryusz przyjęty i w urzędzie swoim uznany, jeżeli się przedtem nie zgłosił do egzaminu przed ordynaryuszem diecezji swojej lub przed jego zastępcą i nie uzyskał tu aprobaty. Akta urzędowe, sporządzone przez notaryuszów, w ten sposób nieaprobowanych, nie miały mieć żadnego prawnego znaczenia ²⁾. Nie potrzeba dodawać, że te postanowienia synodów wpłynęły bezpośrednio na poważniejsze traktowanie dyktaminów prozaicznych, a zatem nauki retoryki w szkołach. Ślady tego wpływu zestawimy na właściwem miejscu tam, gdzie będzie mowa o uczeniu tego przedmiotu.

Rozdarcie kościoła i osłabienie powagi papieskiej poniżyło na Zachodzie z początkiem XV. wieku stan duchowny w opinii ludów świeckich. W Polsce było do pewnego stopnia tak samo. Z tego stanu rzeczy korzysta szlachta polska i łączy się, aby wymóc na duchowieństwie rozmaite koncesye ³⁾. Duchowieństwo spostrzegło wcześniej ten ruch i wystąpiło do obrony i do zasadniczej naprawy zachwianego stanowiska. W poszczególnych diecezjach rozpoczęła się owa reformacyjna praca przed zorganizowaniem się przeciwników.

¹⁾ Starod. pr. pol. pom., IV. str. 54, 55.

²⁾ Tamże, I. str. 416.

³⁾ Zob. Ulanowski, Zjazdy piotrkowskie z r. 1406. i 1407. i ich uchwały.

Synod Mikołaja Kurowskiego z r. 1402., powoławszy się na dawniejsze ustawy prowincjonalne, pouczał w sposób drobiazgowy kler dyecezyi kujawskiej, jak sprawować godnie urząd kapłański. Niektóre postanowienia tego synodu wkraczały pośrednio w praktykę szkolną. Podkreślić trzeba znamienny paragraf o kwestyi językowej w obrębie kościoła. Synod nakazał duszpasterzom, którzyby języka ojczystego swych parafian nie znali, postarać się pod groźą utraty beneficjum o księdza, któryby się z parafianami mógł z całą łatwością porozumieć ¹⁾. Rzecz jasna, że paragraf ten wywierał nacisk na uczenie się języka narodowego w szkole. To samo znaczenie miał paragraf o obowiązkach kaznodziejskich duszpasterzy. Synod zobowiązał kler do sprawienia sobie w przeciągu roku od ogłoszenia ustaw podręczników kaznodziejskich i do częstego głoszenia kazań w kościołach, przyczem miano z parafianami odmawiać cały pacierz, t. j. Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo i wyznanie wiary. Archidyakoni, wizytując parafie, mieli księży egzaminować z Kanonu i dopilnować wykonania ustaw synodalnych ²⁾. Paragrafy ostatnie wkraczały w dziedzinę szkoły o tyle, że nakazały głoszenie kazań, do czego się kandydaci musieli przygotowywać.

Synod dyecezyi krakowskiej z r. 1408., odbyty w Sandomierzu i w Krakowie pod prezydencyą wikaryusza generalnego Jana Szafrąca, zastępującego nieobecnego biskupa, organizował duchowieństwo do obrony wobec tendencji zjazdów piotrkowskich z r. 1406. i 1407. i przeprowadził zarazem szereg zasadniczych reform, z których kilka dotyczyło wprost dziedziny wychowania i szkół. Stwierdziwszy, że zepsucie ogarnęło szerokie sfery kleryków (*malitiam clericorum his temporibus — exuberari*), synod nakazał żądać od kandydatów, którzy się zgłaszali do egzaminów na księży, przedłożenia świadectw moralności, wystawionych przez prałatów lub proboszczów odnośnej parafii kandydata ³⁾. Dalej nakazał synod

¹⁾ Chodyński, Statuta synodalia, 1890, str. 4.

²⁾ Tamże, str. 5 i 7.

³⁾ Ulanowski, Kilka uwag w Arch. Kom. histor. V. str. 22.

duszpasterzom głosić słowo Boże przynajmniej w niedzielę i wykładać ludowi ewangelię ¹⁾. W ustępie de magistris scholas regentibus czytamy stwierdzenie faktu, że w wychowaniu i wykształceniu młodzieży dyecezyi krakowskiej były znaczne braki, a to z powodu namnożenia się szkół po miasteczkach i wsiach. W szkołach tych nie było nauczycieli (directores), uzdolnionych do wychowywania i uczenia, wskutek czego uczniowie pozbawieni byli potrzebnego im dobrego wychowania i dobrej nauki, owszem zaniedbywali się pod każdym względem i tak zgłaszali się do egzaminów. Wobec tego zarządził synod, aby młodzież starsza (adolescentes scolares) nie gromadziła się w szkołach, nie mających należycie ukwalifikowanego nauczyciela, ale tylko w takich, któremi kieruje mistrz lub co najmniej bakałarz nauk wyzwolonych. Szkoły, nie mające tak ukwalifikowanych nauczycieli, mogły uczyć tylko żaczków (parvuli) ²⁾. Krótko mówiąc, synod ten zarządził, aby kandydaci stanu duchownego kształcili się w szkołach katedralnych, kolegiackich i tych parafialnych, które miały ku temu potrzebne warunki. Takie zarządzenie zmierzało widocznie do podniesienia oświaty wśród kleru parafialnego.

Reszta synodów, przed r. 1420. odprawionych, nie zawierała nowych postanowień z dziedziny oświaty. Synod wrocławski z r. 1410, zalecając, aby księża odmawiali z ludem i wyjaśniali modlitwę pańską, pozdrowienie anielskie i wyznanie wiary, domagał się widocznie zarazem odpowiedniego ukwalifikowania. Wyjaśnienia te mieli księża dawać w języku narodowym ludu, w polskim lub niemieckim.

Wspomnieć trzeba o ważnych dla biskupstwa przemyskiego uchwałach z r. 1415., wydanych za rządów gorliwego biskupa Macieja (1392.—1420.). Były to pierwsze statuta dyecezyalne przemyskie, osnute na podstawie statutów Nankerowskich. Nazwano je urzędowym podręcznikiem dla kleru parafialnego. Chodziło biskupowi o podniesienie wykształcenia księży

¹⁾ Tamże.

²⁾ Tamże, str. 26.

dyecezyalnych. Ponieważ każdy chrześcijanin, czytamy w ustawie, przyszedłszy do lat dojrzałych, musi dokładnie znać artykuły wiary katolickiej, przeto księża a zwłaszcza rektorowie kościołów, przygotowawszy się gruntownie, mają w każdą niedzielę odnawiać z ludem w języku narodowym Ojciec nasz, Zdrowaś Maryo i wyznanie wiary, oraz tłumaczyć wszystko jasno i z precyzyą ¹⁾.

Trzeba stwierdzić fakt, że przed r. 1420. sprawy szkolne były dość częstym przedmiotem narad synodalnych i że niektóre synody jak n. p. krakowski w r. 1408. starały się stworzyć dla nich lepsze warunki rozwoju. Ogólnie jednak biorąc, były to wszystko środki reformy połowicznej, nie tykającej wcale zasad i podstaw wychowania.

Z rokiem 1420. pod wpływem soboru konstancyjskiego z ożywionym ruchem religijno-kościelnym nastąpiło i żywsze zainteresowanie się szkołą. Synod prowincjonalny Mikołaja Trąby z tegoż roku, tak doniosły w ustawodawstwie kościelnym, był i w dziejach szkolnictwa polskiego znacznym postępem. Uchwalono rozciągnąć ściśle kontrolę nad kandydatami, zgłaszającymi się na posady duszpasterskie. Prócz licznych innych warunków promovendi ad sacros ordines vel curata beneficia t. j. kandydaci na niższe posady kościelne mieli posiadać odpowiednią wiedzę (scientia competens). Niezdatnych miano bezwarunkowo oddalać. W tym celu zalecono biskupom, aby zorganizowali komisje egzaminacyjne, złożone z mężów uczonych, zdolnych, doświadczonych i sumiennych ²⁾. Ten paragraf zmuszał szkoły i młodzież, kształcąca się w nich do stanu duchownego, do poważniejszego traktowania nauki.

Tenże sam synod nakazał archidyakonom, aby, wizytując każdego roku sami lub przez należyte uzdolnionych zastępców kościoły parafialne, egzaminowali ściśle podwładny sobie kler parafialny, czy rozumie i umie należyte odprawiać

¹⁾ Ulanowski, *Analecta ad hist. iuris canonici*, Kraków 1888., w Arch. Kom. hist. t. V. str. 371. i Odbitka str. 15.

²⁾ Starod. pr. pol. pom. IV. str. 194.

mszę świętą¹⁾. Ten statut, który rzuca dość ponure światło na stan edukacji księży dyecezyalnych, wpływał pośrednio na pogłębienie przygotowania teologicznego kandydatów do stanu duchownego.

Rozciągając kontrolę nad notaryuszami publicznymi, dotykał synod pośrednio uprawy retoryki w szkołach. W myśl dawniejszych ustaw uchwalono na synodzie w r. 1420., że notaryuszom publicznym nie wolno sporządzać aktów urzędowych publicznych przed otrzymaniem aprobaty od biskupa lub jego oficyała lub też od kapituły katedralnej. Aprobowany dostawał od pomienionych władz odpowiedni dokument aprobacyjny i przysięgał, że urząd swój będzie spełniał sumiennie²⁾.

Naznaczając kary za puszczenie w roczną dzierżawę posiadłości prałackich (*vices et iurisdictiones*) zastępcom, przyznał synod połowę nałożonej za to kary ubogim uczniom szkół przykatedralnych³⁾.

Aby zakłady naukowe ochronić przed hereetyką nauką Husa, synod nakazał rektorom kościołów parafialnych i wogóle tym wszystkim, którym przysługiwało prawo mianowania nauczycieli szkół, przyjmować na posady nauczycielskie tylko znane i niepodejrzane o herezyę osobistości. Wstęp do szkół uczniom, przychodzącym z Czech lub skądinąd a podejrzanym o Husytyzm, miał być pod karą ekskomuniki stanowczo wzbroniony. Gdyby się taki uczeń przypadkowo do szkoły dostał, wtedy było obowiązkiem rektora postarać się o jego odstąpienie przed forum biskupie, choćby z pomocą władzy świeckiej. Wzbroniono w szkołach nawet rozmów o herezyi Husa⁴⁾.

Arcybiskup Trąba nie poprzestał na samych uchwałach, które w swej ogólnikowej formie niewiele nam mówią. Za hasłami poszły czyny. Utworzenie stałych płatnych lektorów

¹⁾ Tamże, IV. str. 195.

²⁾ Tamże, IV. str. 205. i 206.

³⁾ Tamże, IV, str. 238.

⁴⁾ Tamże, IV, str. 241.

teologii i prawa przy szkole katedralnej gnieźnieńskiej a następnie i przy innych było w bezpośrednim przyczynowym związku z synodem Trąby w r. 1420.¹⁾

W związku z synodem prowincyi gnieźnieńskiej odbył się szereg synodów dyccezyalnych, z których niektóre poświęciły baczną uwagę sprawom szkolnym.

Uchwały synodu krakowskiego z r. 1423., odbytego pod prezydencją biskupa Wojciecha Jastrzębca, prócz właściwych statutów zawierają także dość szczegółowy wykład nauki o sakramentach i prawa kanonicznego dla użytku duchownych. Ułożony r. 1323. podręcznik zastąpiono tu nowym i wydano go także osobno²⁾. Dzielą się ustawy Jastrzębca na cztery części czyli traktaty. Część pierwsza, rzecz o sakramentach, wykładając przedmiot w sposób zwięzły i jasny, przyczyniała się bezpośrednio do należytego zrozumienia i pogłębienia tej tak ważnej nauki, której kandydaci stanu duchownego musieli nabywać w szkołach katedralnych, kolegiackich i klasztor-nych³⁾.

Część druga zawierała dodatkowe wyjaśnienia i przestrogi do części pierwszej⁴⁾.

W trzeciej części były przepisy, dotyczące kaznodziejskich obowiązków kapłańskich (de predicationibus et doctoribus verbi dei)⁵⁾. Rzecz, przeznaczona w pierwszej linii dla czynnych kaznodziej, między innymi i dla kaznodziej katedralnych i kolegiackich, od których się kandydaci stanu duchownego mieli uczyć prawienia kazań, wkraczała tem samem w dziedzinę edukacyi szkolnej.

Z ustaw synodu dyccezyi poznańskiej biskupa Andrzeja Gosławickiego, tchnących na całej linii duchem reformy, paragrafy o egzortach i kazaniach, które księża mieli miewać do ludu, i w których mieli objaśniać artykuły wiary, ewangelie,

1) Szczegółowe wiadomości są w rozdziale o szkołach katedralnych.

2) Ulanowski, Kilka uwag j. w. str. 14. i 15.

3) Starod. pr. pol. pomn. IV. str. 64.—74.

4) Tamże, IV. str. 75.—77.

5) Tamże, IV. str. 77.—79.

epistoły lub jakiś ustęp z pisma św., zniewalały do pilniejszego studyowania biblii i zasadniczych prawd wiary ¹⁾).

W dziedzinę życia i wychowania wkroczyły ustawy poznańskie paragrafem *de ovatione scolarium* ²⁾). Był zwyczaj średniowieczny, że uczniowie szkół chodzili w czasie sumy po domach kropić święconą wodą i czytać ewangelie tym, którzy musieli pozostać w domu, za co brali pewne wynagrodzenie, przeważnie jaja. Synod poznański nakazał plebanom, aby rektorom szkół zabronili posyłać uczniów swych na tego rodzaju zbieranie jaj czyli kropienie (*inhibeant de cetero ad oratum seu aspersum clericos mittere*). Nieposłusznym zagroził biskup karami ³⁾).

Z powyższego przeglądu ustaw synodalnych możemy wysnuć ten stanowczy wniosek, iż Kościół, dążąc do reformy w tym okresie, starał się i dla edukacji stworzyć lepsze warunki, podnieść poziom nauki w szkołach, tak ściśle z sobą związanych i prawie wyłącznie przez siebie utrzymywanych, i usiłował przeprowadzić naprawę obyczajów wśród młodzieży, a zwłaszcza zasłonić ją od kacerskiej nauki Wiklifa i Husa. W ustawach samych, zazwyczaj lakonicznych, ów duch reformy szkół nie uwydatnił się dostatecznie, ale można go stwierdzić w zarządzeniach i rozwoju poszczególnych szkół oraz całych spraw szkolnych.

Obok tych warunków, ogólnie biorąc pomyślnych, trzeba zwrócić uwagę na czynnik w dziejach szkół i nauki w Polsce,

¹⁾ Tamże, tom V. str. XIV. i str. XXVIII.

²⁾ Tamże, tom V. str. XXXII.

³⁾ Dla wyjaśnienia zwyczaju przypominam ustęp z Kroniki heilsb. (w Mon. warm. VIII. str. 291. i 292.): Wiklefiści w Warmii dla zlekceważenia mszy św. w niedziele i święta wyprawiali orgie po karczmach, śpiewając heretyckie pieśni. Wystąpił przeciw nim synod biskupów pruskich, postanawiając między innymi, aby zakonnicy lub wikaryusze chodzili święcić po domach pokarmy. Za to płacono im. Później powierzono święcenie nauczycielom szkół. *Postea tamen id lucri pro sustentatione ludimagistrorum cessit, qui vicitim et ostiatim aspergentes obolum emerebantur.*

na razie wyłaniający się a w następnych okresach wywierający bardzo ujemny wpływ.

Już przywilejem koszyckim i późniejszymi zastrzeżono, że wszelkie dostojenstwa nie będą nigdy udzielane obcym, ale jedynie szlachcie i za radą szlachty tej ziemi, w której godność zawakuje. Było to już znaczne uszczuplenie praw plebeuszów, które zdobywali sobie w poprzednich czasach nauką.

Za tem wykluczeniem poszło ścieśnienie praw uczonej warstwy nieszlacheckiej na polu kościelnem, na którym dotąd całe zastępy plebeuszów zajmowały najwyższe urzędy z chlubą dla Kościoła i państwa. W tym okresie zmieniają się poglądy społeczne z gruntu. Dawniej szlachectwo nauki równe było z szlachectwem rodowem, owszem za Kazimierza Wielkiego plebeusz uczony większe miał znaczenie od szlachcica nieuka. Dawniej wiedza czyniła człowieka wolnym w całym słowa tego znaczeniu, odtąd prawdziwą wolność wywodzono z szlachectwa rodowego. Zjazd piotrkowski z r. 1406. głosił, że ... iure dictante naturali... nobilitas ex libertate et e contra libertas ex nobilitate originem suam censetur obtinere ¹⁾, że na mocy prawa przyrodzonego prawdziwe szlachectwo ma swe źródło w wolności i na odwrót. O szlachectwie nauki niema tu mowy.

Szlachta zdobywa sobie coraz to nowe przywileje. W roku 1414. dnia 5. stycznia ogłosił papież Jan XXIII. na prośbę Władysława Jagiełły, który działał widocznie pod naciskiem szlachty, przywilej, że na przyszłość do wyższych godności katedry gnieźnieńskiej mieli być przypuszczeni tylko szlachta i posiadający stopnie naukowe, jakoto magistrzy lub bakałarze św. teologii lub doktorowie prawa kościelnego lub cywilnego lub magistrzy nauk wyzwolonych i medycyny. Rozporządzenie to podnosi w motywach swoich między innymi ten moment, że chodzi o zażegnanie skandalicznych sporów, wy-

¹⁾ Bobrzyński, Wiadomość o uchwałach zjazdu piotrkowskiego z roku 1406., (1873.) str. 4.

nikających z powodu przyjmowania do gremium kapituły osób nieszlacheckich ¹⁾.

Takiż sam dokument w tym samym roku z datą 15-go stycznia w tem samym prawie co poprzedni brzmieniu wydał tenże sam papież Jan XXIII. dla katedry krakowskiej ²⁾. I tu wysunięto prawie te same motywa, co w poprzednim rozporządzeniu. Powiedziano, że chodzi o świetność szlachečných kościołów katedralnych, do których się i krakowski zalicza. Wspomniawszy o skandalicznych sporach, dodaje papież, że wydaje rozporządzenie i dla innych powodów, których nie wymienia. Odtąd do kanonikatów, prebend i godności katedry krakowskiej mieli być dopuszczeni tylko kandydaci szlacheckiego pochodzenia z obojga rodziców lub też tacy, którzy zdobyli sobie stopnie z nauk teologicznych lub prawniczych. Wyjątek uczyniono tylko dla dwóch kanonikatów (*tantum duos admittimus*).

Marcin V., następca Jana XXIII., wydał r. 1421. podobny akt dla kapituły poznańskiej ³⁾. Czy i dla innych katedr podobne brewa wyszły, nie nam nie wiadomo.

Powyższe zarządzenia, nielada zdobycz szlachty w hierarchii kościelnej, otwierały szlachcie przystęp do intratnych

¹⁾ Mon. med. aevi hist., XII. str. 63. i 64.: ...intendentes summovere quaecunque scandalorum discrimina, quae in partibus et praesertim in praefata (gnesnensi) ecclesia per receptionem ignobilium personarum ad canonicatus et praebendas, dignitates, personatus, officia seu administrationes ecclesiae hactenus receptorum saepenumero contigerunt, decernimus, quod nullus de cetero ad canonicatus, praebendas, dignitates, personatus, officia aut administrationes eiusdem ecclesiae possit recipi vel admitti nisi de nobili genere et legitimo matrimonio procreatus aut magister sive baccalarius formatus in sacra pagina sive iuris canonici vel civilis doctor vel artium et medicinae magister existat.

²⁾ Starodawne prawa pol. pom., IV. str. 169. i 170.

³⁾ Smolka, Arch. w X. Poznaiskiem i w Prusiech str. 30. — Maurer, Urzędnicy w Bibl. warsz. 1877 str. 259: Breve Martini papae ad instantiam Vladislai regis pro ecclesia cathedrae posnaniensis editum, ut canonicatus et dignitates dictae ecclesiae non nisi nobilibus vel doctoribus, licenciatibus in theologia, iure canonico vel medicina conferantur. Tiburtii III. Cal Augusti 1421.



prebend bez mozolniejszych studyów, a zmniejszały w równej mierze liczbę stanowisk dla plebeuszów, którzy się do nich mogli wynieść osobistem uzdolnieniem i nauką. Nauka straciła na wartości, a ten moment działał zabójczo na pomyślny rozwój szkół. Dodatek rozporządzenia, który dopuszczał i graduowanych plebeuszów do godności katedralnych, był pozorną tylko sprawiedliwością, bo w praktyce zawsze graduowany szlachcic miał pierwszeństwo przed graduowanym plebeuszem, a nadto w rzeczywistości łatwiej było zdobyć kosztowny stopień naukowy w teologii i prawie zamożniejszej zawsze szlachcie, aniżeli ubogim przeważnie nieszlachcicom, zwłaszcza z pośród ludu wiejskiego, a wreszcie trzeba stwierdzić fakt, że z pomiędzy dwóch młodych ludzi, szlachcica i nieszlachcica, pierwszy otrzymywał prebendę kanoniczą wtedy, gdy drugi rozpoczynał mozolne studia, przeciągające się w złych stosunkach czasem na lat kilkanaście. Ubodzy, choćby najzdolniejsi i najwykształceńsi, nie mogli często uwieńczyć długoletnich studyów poprostu z powodu braku funduszków na kosztowne stopnie naukowe. Bądź jak bądź klauzula o dopuszczeniu plebeuszów z stopniami nie miała dla nich większego znaczenia. Z biegiem czasu miała i ona doznać niekorzystnej dla plebejów modyfikacji.

I to jeszcze dodać trzeba, że szlachta przy ubieganiu się o stopnie naukowe, jeżeli jej o nie chodziło, korzystała z rozmaitych protekcij nietylko w Krakowie ale i gdzieindziej jak n. p. w Rzymie.

Wobec powyższych udokumentowanych wywodów musimy słowa uniwersytetu krakowskiego, pomieszczone r. 1416. w liście do soboru konstancyeńskiego, że uniwersytety przekształcają synów ziemi na synów światła, że swemi naukami podnoszą ludzi z prochu, równają z książętami, a niektórych ponad książąt wzniosły, przyjęć do wiadomości z tem zastrzeżeniem, że je mówią ludzie starej daty, wychowani w innych stosunkach społecznych aniżeli te, które zaczęły się co dopiero koło nich kształtować¹⁾.

¹⁾ Cod. epist. s. XV., tom II. str. 81.

II.

Stopnie i stosunki szkół męskich.

Edukacya młodzieży męskiej rozszczaiała się w Polsce jak zresztą i gdzieindziej na prywatną czyli domową i na zbiorową publiczną czyli szkolną. Prywatnej edukacyi poświęcimy w dalszym ciągu osobną uwagę, tu uwzględnimy same szkoły publiczne.

Co do szkół publicznych, to do istniejących już w poprzednim okresie stopni czyli typów przybyło w tym okresie studium generale czyli uniwersytet, a zatem typ szkoły najwyższej, otwartej dla wszystkich, udzielającej najwyższej nauki, obdarzonej przywilejem udzielania stopni naukowych z początku w trzech, a po reformacyi w czterech wydziałach. Jak wszystkie niższe typy szkół w pierwszej linii były na to, aby sposobić młodzież do stanu duchownego, tak samo uniwersytet, zwłaszcza po swej reorganizacyi, uważał za swój główny cel naukę teologii. Wydział teologiczny zajmował w organizmie uniwersyteckim naczelne stanowisko. Cały uniwersytet Jagielloński powstał pod wpływem pobudek religijnych, jako ognisko wiary dla kresów wschodnich. 2445 II

Po uniwersytetach na mocy swego przeznaczenia a poniekąd i faktycznej działalności szły szkoły katedralne, kolegiackie i klasztorne. W zasadzie każda z wymienionych szkół powinna się była składać z oddziału nauk świeckich, z trivium i quadrivium, i z oddziału dla wiadomości prawniczo-teologicznych, potrzebnych każdemu duszpasterzowi. Można je krótko nazwać szkołami nauk wyzwolonych z ćwiczeniami kleryków. Z założenia i przeznaczenia swego mogły więc szkoły katedralne, kolegiackie i klasztorne być w miniaturze połową uniwersytetu, mające dwa miniaturowe wydziały, artystyczny i teologiczny. I faktycznie znajdujemy je w źródłach niekiedy z taką nomenklaturą. W r. 1363. polecał papież Urban V. biskupowi poznańskiemu, aby niejakiemu Mikołajowi, archidyakonowi głogowskiemu, który przez cztery lata studyował

w wydziale teologicznym w Wrocławiu, dopomógł do osiągnięcia kanonikatu wraz z beneficjum ¹⁾.

Szkoła katedralna gnieźnieńska miała nawet trzy miniaturowe wydziały: artystyczny, prawniczy i teologiczny. Reszta szkół jednak, jak zobaczymy, daleko odbiegła od swego ideału, poprzestając na uczeniu łaciny i najpotrzebniejszych elementów z dziedziny nauk świeckich w oddziale artium a w oddziale teologiczno-prawniczym na praktycznym ćwiczeniu w obrządkach i śpiewach kościelnych. Systematyczne wykłady wiadomości, potrzebnych księżom parafialnym, organizowały się przy nich przypadkowo. Znaczna część szkół katedralnych a większość kolegiackich stała pod względem nauk świeckich na poziomie szkół parafialnych, a wyróżniała się od nich tem tylko, że przytulili się do nich klerycy, t. j. najbliżsi kandydaci stanu duchownego, aby się przy boku kanoników nauczyć śpiewów kościelnych i rozmaitych ceremonii. Do rzędu takich szkół zesłała sławna niegdyś szkoła katedralna krakowska po założeniu uniwersytetu krakowskiego. A chociaż się niektóre szkoły tego typu słusznie czy niesłusznie chwaliły, że mają »wydział«, to jednak żadna z nich nawet w chwilach najświetniejszego rozwoju nie miała prawa udzielania stopni naukowych.

Szkoły tego typu były więc w organizmie szkół ówczesnych do pewnego stopnia tem, czem są po dziś dzień seminaria duchowne. Trzeba jednak odrazu dodać, że zadania tego w znacznej części nie spełniały, z wyjątkiem może szkoły katedralnej gnieźnieńskiej, która obok szkoły nauk świeckich miała pod koniec okresu osobną katedrę teologii i osobną prawa kanonicznego. Niedomaganie tych szkół miało swoje źródło w lichem uposażeniu i co za tem poszło w braku ukwalifikowanych należycie nauczycieli i w małej ich liczbie. Przeprowadzając reformy, zaledwie tu i owdzie dopatrzone się tego źródła złego a rzadziej jeszcze chwytano się właściwych środków zaradczych.

¹⁾ Theiner. Mon. hist. Pol., I. str. 622.

Z drugiej strony szkoły tego typu, t. j. klasztorne, kolegiackie i katedralne, przygotowywały młodzież do studyów uniwersyteckich i były tem samem w organizmie owoczesnych szkół poniekąd tem, czem są dzisiejsze gimnazya humanistyczne.

Trzecim z rzędu typem szkół były zakłady, mające przywilej uczenia wszystkich nauk wyzwolonych, t. j. obok trivium także quadrivium. Nazwiemy je trywialno-kwadrywialnemi. Szkoły tego pokroju były w wielkich miastach i przy zamownych parafiach. Tu i owdzie dawano im miano »studia particularia«, w Elblągu szkoła tego typu zwała się schola senatoria. Wszystkie były wyższym typem szkół parafialnych.

Czwartym z rzędu a zarazem z istniejących u nas w tym okresie szkół męskich najniższym i ostatnim typem były szkoły parafialne, rozrzucone po całym kraju przy kościołach parafialnych miejskich i wiejskich. Zadaniem tych szkół było w zasadzie udzielanie nauk od najpierwszych elementów aż do całego trivium włącznie. Możemy je zatem krótko nazwać trywialnemi. Wobec tego jednak, że sprawy szkolne nie były uregulowane ustawami, ale w całości zależały od warunków miejscowych, poziom nauki w szkołach tego typu chwiały się w obrębie nauk trywialnych, to spadając w szkołkach lichych do samych początków czytania, to wkraczając w szkołach lepiej uposażonych w granice nauk kwadrywialnych. Takie samo podnoszenie się i opadanie poziomu nauki miało miejsce i w wyższych typach szkół. Ze względu na tę chwiejność traktujemy oba typy, trywialny i trywialno-kwadrywialny, w jednym rozdziale.

Tam, gdzie szkoła parafialna najniższego typu była sama jedna, to mogła się bezkarnie rozwijać nawet do wysokości studium partykularnego, gdzie jednak obok niej była szkoła katedralna lub kolegiacka, tam dowolne wkraczanie szkoły parafialnej w granice nauk kwadrywialnych nie uchodziło. Szkoła wyższego typu jako schola maior strzegła zazdrośnie praw swoich w stosunku do szkoły niższej, schola minor. Z tego tytułu przychodziło często do sporów, czasem

bardzo ostrych i długotrwałych, które się wlokły niekiedy przez wszystkie instancje.

Różnice w stopniach uwydatniały się i na zewnątrz, np. przy procesjach. W Brzegu n. p. w r. 1375. z powodu zatargu o wyższość biskup wrocławski rozstrzygnął sprawę w ten sposób, że przyznał szkole kolegiackiej pierwszeństwo przed parafialną.

Wszystkie stopnie szkół z wyjątkiem uniwersytetu miały to wspólne znamię, że rozpoczynały naukę od samego początku, t. j. w każdej szkole wyższej mieściła się szkoła, a względnie szkoły niższego typu.

Wszystkie szkoły męskie, nie wyjmując uniwersytetu, łączył z sobą w jeden organizm nauczający wspólny język wykładowy, którym był łaciński. Język narodowy był językiem pomocniczym, ale tak długo tylko, dopóki uczniowie nie nauczyli się łacińskiego tak, iż nim dowolnie potrafili władać i rozumieli wykład nauczyciela. Czem wyższy typ szkoły, tem mniej potrzebował do pomocy języka narodowego. Szkół, któreby w tym okresie uczyły tylko polskiego czytania i pisanja, a nie używały wcale łaciny, nie znaleźliśmy w źródłach.

Drugim węzłem, łączącym szkoły wszystkich typów razem z studium generale w jeden wielki organizm edukacyjny, był ich stosunek do Kościoła. Wszystkie szkoły z uniwersytem łącznie były w pierwszej linii służebniczkami Kościoła, o który się opierały i z którego miały jeżeli nie całe swoje utrzymanie, to znaczną jego część. Czem wyższy zajmowała szkoła stopień w organizmie szkolnym, tem większy miała względem Kościoła obowiązek, tem więcej mógł on od niej wymagać. Szkoły parafialne najniższe uczyły, jak zresztą wszystkie inne, łaciny, języka kościelnego, obsługiwały uczniami swymi kościoły parafialne i uczyły pierwszych elementów wiedzy gotujących się do stanu duchownego młodzieńców. Kościół w zamian za to łożył na szkołę i dawał nauczycielom i ubogim żaczkom sposobność utrzymania się. Szkoły katedralne, kolegiackie i klasztorne udzielały nauk wyższych i kształcały kandydatów stanu duchownego. Uniwersytet

dostarczał Kościołowi doktorów teologii i prawa, szermierzy wiary i dostojników i światłych duszpasterzy i misjonarzy pełnych nauki i zapału religijnego. W razie niebezpieczeństwa, grożącego Kościołowi, występowały do walki wszystkie szkoły. W tym okresie zwalczał Kościół wklefizm i husytyzm za pomocą wszystkich szkół, nie wyjmując parafialnych.

Państwo i jego rządy nie troszczyły się o szkoły, z wyjątkiem uniwersytetu, nie łożyły na nie i nie urządzały ich. Szkoły nie miały w zasadzie wobec tych instytucji żadnych obowiązków. Mimo to jednak szkoły wszystkich typów skore były do usług krajowych i ogólnie społecznych. Członkowie uniwersytetu krakowskiego bronili wytrwale na soborze w Konstancyi spraw narodowych. Uniwersytet kształcił laików, użytecznych na rozmaitych urzędach państwowych, w murach jego odbijały się potężnym echem wszystkie radosne i bolesne chwile życia narodowego. W szkołach parafialnych i innych zanoszono do Boga błagalne modły za ojczyznę.

W r. 1386. Jan z Melsztyna, kasztelan krakowski, erygował w kościele Wszystkich Świętych w Krakowie ołtarz św. Antoniego i św. Leonarda i uposażył altarzystę i rektora szkoły w odpowiednie dziesięciny i polecił, aby altarzysta przed rzeczonym ołtarzem odprawiał msze święte, między innymi i za powodzenie Ojczyzny (pro felici patriae nostrae statu), a rektor z swymi uczniami z obowiązku na tych mszach bywał i w czasie nich śpiewał pieśń Bogarodzica lub jaką inną pobożną prozę ¹⁾.

Szkoła, choć była instytucją kościelną, to przecież spełniała wszystkie obowiązki względem ojczyzny.

Stosunek szkół do uniwersytetu był bardzo prosty. Uniwersytet brał ze wszystkich szkół uczniów, a dostarczał szkołom w zamian nauczycieli, ale stosunek ten nie opierał się na żadnym wzajemnym układzie. Uniwersytet w stosunku do innych szkół nie dzierżył żadnego zgoła zwierzchnictwa, nie

¹⁾ Zob. kopię dokumentu erekcyjnego w rękopisie Senatu uniw. Jag. nr. 203. str. 421—427.

miał wobec nich żadnych zobowiązań, ani też szkoły względem niego. O »koloniach uniwersytetu« nikt w tym okresie nie słyszał ani nie myślał. Jest to terminologia, która się o wiele później pojawiła i odnosi do czasów znacznie późniejszych. Błądzi, kto pisze o koloniach akademickich w XV. a nawet i XVI. wieku.

Stosunek pomiędzy szkołą a społeczeństwem był bardzo ścisły i, że tak powiem, serdeczny. Współcześni mieli do swoich szkół zaufanie i uważali je za wystarczające i dobre. O krytyce współczesnych, zwróconej przeciw szkołom tego okresu nic nie słysząc, a liczne fundacye i na rzecz szkoły i nauczycieli i uczniów są tłuź aktami zainteresowania się szkołą i jej losami.

Szkoły średniowiecznej nie wolno oceniać przez okulary dzisiejszych czasów, można ją krytykować, chwalić lub ganić jedynie tylko w oświeceniu owoczesnem.

III.

Szkoły parafialne trywialne i trywialno-kwadrywialne.

1. Dyecezya chełmińska.

Brodnica (Strassburg). Parafia brodnicka należała do szeregu większych miejskich parafii i nie mogła się bez szkoły obywać. Że ją posiadała, mamy wskazówkę i w tem, iż z samej Brodnicy wyjechało w tym okresie na studia do rozmaitych uniwersytetów 12 scholarzów ¹⁾.

Chełmno. Szkoła N. Maryi Panny była z początku tego okresu tylko niższą szkołą łacińską czyli trywialną, a w drugiej jego części wyższą czyli trywialno-kwadrywialną ²⁾.

¹⁾ Prussia scholastica, str. 156. i 157.

²⁾ Karbowiak, Szkoły dyecezyi chełmińskiej w wiekach średnich, Toruń 1899, str. 57—61.

W r. 1353. Benedyktynki chełmińskie zobowiązały się dać pewnemu księdzu emerytowi, zamieszkałemu w ich klasztorze, do posługi ucznia szkoły miejscowej ¹⁾.

Wielki mistrz krzyżacki Konrad Zöllner uzyskał od papieża Urbana VI. w r. 1386. pozwolenie na założenie uniwersytetu w Chełmnie. Jaki stosunek miał zachodzić pomiędzy szkołą N. P. Maryi a niedoszłym do skutku uniwersytetem, tego nie wiemy, tyle tylko jest rzeczą pewną, że szkoła N. M. Panny, podniesiona następnie na stopień szkoły wyższej, powoływała się niejednokrotnie na przywilej z r. 1386. Wobec tego mogłoby się zdawać, że Wielki Mistrz zamierzał połączyć szkołę z mającym się założyć uniwersytetem.

I w najbliższych już czasach próbowano podnieść szkołę chełmińską do rzędu wyższych, ale i tym razem zamiar nie udał się. Przekazane nam w tej sprawie szczegóły są, jak dotąd, niejasne. Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, gdyż wszystkie źródła zgadzają się pod tym względem, że w roku 1405. podniesiono szkołę chełmińską do rzędu szkół wyższych. Co do innych szczegółów źródła rozchodzą się. Kronikarze pruscy piszą, że szkoła chełmińska, podniesiona na stopień studium particulare czyli szkoły trywialno-kwadrywialnej, uzyskała na to osobny przywilej papieski i pozwolenie Wielkiego Mistrza krzyżackiego ²⁾. Na jej utrzymanie wyznaczono rozmaite dobra ziemskie ³⁾.

Według innej tradycyi miał znów Jan z Rzeszowa, jako pełnomocnik Władysława Jagiełły na zjeździe w Raciążu wyjednać u W. M. krzyżackiego pozwolenie na założenie w Chełmnie filii czyli kolonii uniwersytetu krakowskiego, a tenże uni-

¹⁾ Urk. d. Bisth. Culm, nr. 301.

²⁾ Voigt, Gesch. Preussens, V. str. 495. — Pisański, Entwurf einer preuss. Literärgesch. (1886), str. 13, powoławszy się na Gotfryda Zahmeliusa niedrukowaną *Commentatio de scholis illustribus Prussiae* str. 15, który znów zaczerpnął wiadomość z Kroniki Piotra Batiusa.

³⁾ Wymienia je Hartknoch, Preuss. Kirchenhistorie, str. 1061.

wersytet miał posłać trzech mistrzów, tworząc pierwszą swą naukową osadę ¹⁾).

Bądź co bądź to jedno zdaje się być rzeczą pewną, że szkoła chełmińska od r. 1405. była szkołą łacińską wyższą, t. j. trywialno-kwadrywialną lub też, jak je inaczej nazywano, studium particulare, podniesioną na ten stopień nie bez pomocy uniwersytetu krakowskiego. Okoliczności nie sprzyjały jednak jej rozwojowi. Były to czasy tarcia silnego pomiędzy Zakonem a Polską, a szkole zabrakło funduszków i, co za tem idzie, nauczycieli. Mimo przywileju szkoła chełmińska spadła wnet do rzędu zwykłych szkół trywialnych. Zresztą posiadamy o niej mało wiadomości z tego okresu. Rektor jej r. 1408. otrzymał zlecenie, aby z uczniami swymi przychodził do kościoła celem odśpiewania przepisanych hymnów i wyznania wiary (symbolum) ²⁾.

Grudziądz, miasto stare i ludne, wysłał w latach od 1372. do 1432. roku 17. scholarzów na studia uniwersyteckie ³⁾. Można z wszelkiem prawdopodobieństwem wysnuć z tego faktu wniosek, że w mieście tem była w tym okresie szkoła łacińska.

¹⁾ Radymiński, Centurio I. str. 13., rkps uniw. Jag. nr. 226. pod r. 1405.: Joannes de Rzeszow, praep. s. Michaëlis in arce cracov., qui anno nuper elapso primus inter regis commissarios cum cruciferis apud Raciąż fuit, hoc anno rectoratum academiae sustinuit, quo cum magistro l. russiae multotiens agens facile impetravit, ut coloniam academicam in culmensem civitatem deduceret. In reditu ergo suo, cum supremus esset factus rerum academiae arbiter, universitate consulta et consentiente ad faciendam illam novam in Prussia coloniam tres professores submitit.

Wiadomość ta jest w części prawdziwa, w części fałszywa. Jana Rzeszowskiego proszono o mistrzów z uniwersytetu krakowskiego dla reformującej się szkoły, komisarz królewski, będący w bliskich z uniwersytetem stosunkach, przyrzekł ich przysłać i posłał ich, zostawszy rektorem. To, co Radymiński mówi o zakładaniu kolonii, jest dodatkiem jego własnym i tłumaczeniem faktów z początku XV. wieku stosunkami wieku XVII.

²⁾ Pisański, j. w., str. 13.; Urk. d. Bisth. Culm., str. 365.

³⁾ Perlbach, Prussia scholastica, str. 152. i 153.

Lubawa (Löbau). Za granicę na studia uniwersyteckie wyjechało z tego miasta w tym okresie czterech uczniów, wszyscy do Lipska ¹⁾.

Radzyn (Rehden) musiał mieć szkołę, gdy w tym okresie wysłał do uniwersytetów 18. młodzieńców. Jestto miasto stare, z parafią, istniejącą już w XIII. wieku.

Toruń. Przy kościele parafialnym św. Jana Chrzciciela, założonym r. 1231., była od dawien dawna szkoła. W r. 1606. przy sposobności sporu z Jezuitami twierdziła rada miejska toruńska, że szkoła jest jej antiquum patrimonium od 300 lat ²⁾. A także dokument z r. 1375. nazywa szkołę »starą«, musiała zatem istnieć bodaj kilkadziesiąt lat przedtem ³⁾.

W tej szkole uczyło się dużo Polaków. Gdy w r. 1425. zanosło się na wojnę z Krzyżakami, panowie polscy, którzy mieli wtedy w szkole synów, zaczęli ich czemprowadzić ztamtąd zabierać do domu ⁴⁾.

Toruń. Przy kościele św. Jakóba w nowej dzielnicy miasta powstała szkoła zapewne już w początku XIV. wieku. Pierwsza o niej wiadomość pochodzi z r. 1345 ⁵⁾. W tym roku zatwierdził wielki mistrz krzyżacki Ludolf König Cysterski toruńskie w posiadania fary św. Jakóba oraz istniejącej przy niej szkoły farnej. Aby chwała Boża i uczenie młodzieży nie ucierpiało, przyznał W. M. zakonnikom prawo patronatu nad szkołą z tem jednak zastrzeżeniem, że usuną rektora z posady, gdyby się nie podobał mieszczanom, a powołają w miejsce jego innego zdatnego nauczyciela.

2. W dyecezyi chełmskiej.

Biskupstwo chełmskie, założone r. 1359., utrwaliło się dopiero w r. 1375. O szkołach trywialnych tej dyecezyi głucho

¹⁾ Tamże, str. 155.

²⁾ Hartknoch, Preuss. Kirchengesch., str. 915.

³⁾ Bender, Geschichte der phil. u. theol. Studien in Ermland, 12str.

⁴⁾ Voigt, Gesch. Preussens, VII. str. 494.

⁵⁾ Urkunden d. Bisthums Culm, I. 281.

w naszych źródłach. W Album studiosorum uniwersytetu Jagiellońskiego zapisało się z tej dyecezyi kilku scholarzów, a mianowicie: dwóch z Krasnego Stawu ¹⁾, dwóch z Rubieszowa ²⁾, jeden z Rudnika ³⁾, jeden z Suchego Dołu ⁴⁾, trzech z Wojsławic ⁵⁾ i jeden z Szebrzesina ⁶⁾.

3. W dyecezyi gnieźnieńskiej.

Chęciny miasteczko. Źródła nasze milczą o szkole parafialnej w Chęcinach w tym okresie. To, co o niej wiemy z źródeł następnego okresu, każe nam przypuszczać, że istniała już w tym okresie. Oparła się o kościół św. Bartłomieja. Za jej istnieniem już w tych czasach przemawia i ta okoliczność, że w latach od 1410.—1430. wyjechało ztąd sporo młodzieży na studia uniwersyteckie. W krakowskim uniwersytecie naliczyliśmy ich na ten czas 5 ⁷⁾.

Chojnice (Konitz) miały w rozmaitych uniwersytetach w tym okresie 9 scholarzów. O szkole parafialnej niema w źródłach pozytywnych wiadomości. Jest o szkole wzmianka, ale dopiero w źródłach następnego okresu. Chodził do tamtejszej szkoły parafialnej Krzysztof Bajer, urodzony w r. 1458 ⁸⁾.

Gniezno. Czy prócz katedralnej inna jeszcze szkoła w Gnieźnie była, o tem nic z źródeł naszych nie wiemy. W Krakowie w uniwersytecie zapisało się w tym okresie tylko 10 uczniów rodem z Gniezna ⁹⁾.

¹⁾ Album studiosorum I. str. 43. (1418.) i 49. (1420.).

²⁾ Tamże, I. str. 45. (1419.) i 74. (1430.).

³⁾ Tamże, I. str. 61. (1427.).

⁴⁾ Tamże, I. str. 44. (1419.).

⁵⁾ Tamże, I. str. 19. (1404. filii heredis).

⁶⁾ Tamże, I. str. 30. (1413.).

⁷⁾ Tamże, r. 1410, 1413, 1427 (2) i 1431.

⁸⁾ Hirsch, Scriptores rer. prussic. str. 440. i 441.; Prussia schol. str. 146.

⁹⁾ Alb. stud. p. r. 1400(3); 1414 i 1415(1); 1417(1); 1420(2); 1426(1); 1428(1); 1431(1).

Gosławice miały szkołę na końcu tego okresu. Wynika to z szczegółów, które pozostały z jej dziejów w okresie następnym ¹⁾.

Kalisz. Była tu przy kościele parafialnym św. Mikołaja szkoła. Wzmiankę o niej mamy w źródłach pod r. 1372 ²⁾.

O szkole kolegiackiej piszemy na innym miejscu. Z Kalisza wyjechała do samego Krakowa wcale pokaźna garstka uczniów na studia uniwersyteckie ³⁾.

Kleczewo. Z tego, co o tamtejszej szkole wiemy w następnym okresie, można wywnioskować, że ona już tam w tym okresie istniała ⁴⁾.

Konin. Wypadki, które miały miejsce w r. 1441 z powodu nominacji nauczyciela tej szkoły, dowodzą, że ona istniała dawno przedtem ⁵⁾. Z Konina przyjechało do Krakowa w tym okresie na wyższe studia 5 uczniów ⁶⁾.

Łekno miało na samym wstępie następnego okresu ustaloną już w swoim bycie i czynną szkołę ⁷⁾. Wolno wysnuć wniosek, że szkoła ta istniała i w tym okresie.

Łowicz. Z aktu fundacyjnego kolegiaty w r. 1433. wynika, że już w tym okresie miasto to utrzymywało szkołę ⁸⁾. Uniwersytet krakowski w latach od 1400.—1430. miał z Łowicza 15 uczniów ⁹⁾.

Pobiedziska miały szkołę w poprzednim okresie roku 1339, miały ją zapewne i w tym ¹⁰⁾.

¹⁾ Lib. ben. Łaskiego, I. str. 229 i 232.

²⁾ Kod. dypl. wielkop., III. str. 386.

³⁾ Album stud. p. r. 1400(1); 1404(1); 1410(1); 1412(1); 1414 i 1415(2); 1418(1); 1420(1); 1421(1); 1424(1); 1426(3); 1427(3); 1428(1); 1430(2); 1432(2); 1433(2).

⁴⁾ Lib. ben. Łaskiego, I. str. 192.

⁵⁾ Tamże, I. str. 239. i 240.

⁶⁾ Album stud. p. r. 1411(1); 1413(1); 1424(1); 1430(1); 1433(1).

⁷⁾ Lib. ben. Łaskiego, I. str. 106.

⁸⁾ Jak wyżej, II. str. 255.

⁹⁾ Album stud. p. r. 1400(1); 1402(1); 1405(1); 1406(1); 1410(1); 1414 i 1415(1); 1420(4); 1421(1); 1427(2); 1430(2).

¹⁰⁾ Lites (1890), I. str. 363.

Sieradz. Łukaszewicz, nie podawszy źródła, twierdzi, że była tu szkoła już w XIV. wieku ¹⁾. W latach od 1410.—1430. uniwersytet krakowski miał z Sieradza 13 uczniów ²⁾. W tym fakcie widzę dowód istnienia szkoły miejscowej.

Sierakowice. Do albumu uczniów uniwersytetu krakowskiego zapisał się »Andreas Alberti rectoris de Schirakowice« ³⁾, zapewne syn rektora miejscowej szkoły.

Skrzynno. Roku 1417. dn. 11. maja zapisał się w źródłach dominus Stanislaus rector scole de oppido Skrzin ⁴⁾.

Sleszyn. R. 1417. był rektorem szkoły sleszyńskiej niejaki Andrzej ⁵⁾.

Słupca w powiecie konińskim, własność biskupów poznańskich, miasto wcale zamożne, w latach od 1402.—1433. wysłała na studia uniwersyteckie do Krakowa 11 uczniów ⁶⁾. Ta okoliczność jest poważnym dowodem istnienia szkoły w tem mieście. Pozytywne wiadomości o szkole mamy dopiero na wstępie następnego okresu ⁷⁾.

Stawiszyn. W fakcie, że z miejscowości tej wyjechało na studia wyższe do Krakowa kilku uczniów, znajduję wcale silny dowód, że tu była szkoła parafialna ⁸⁾

Strzeszewo miało szkołę parafialną. Minister kościoła a zarazem nauczyciel odpisywał r. 1418. Graduał łaciński dla Klarysek w Gnieźnie ⁹⁾.

Swornogacz. Przy kościele św. Jana Chrzciciela była szkoła parafialna już w XIV. w. ¹⁰⁾.

¹⁾ Hist. szkół, I. str. 12.

²⁾ Album studiosorum, p. r. 1410(1); 1411(1); 1414 i 1415(1); 1420(4); 1421(2); 1426(2); 1430(1).

³⁾ Album stud., I. str. 75.

⁴⁾ Mon. med. aevi XVI. str. 24.

⁵⁾ Tamże, str. 28.

⁶⁾ Alb. st. p. r. 1402, 1412, 1418, 1421, 1423, 1424, 1426(3), 1429, 1433.

⁷⁾ Liber ben. Łaskiego, I. str. 305; Cfr Brückner, Średniowieczna poez. łacińska, I. str. 37 i 40.

⁸⁾ Alb. st. p. r. 1405(1); 1414 i 1415(1); 1422(1), 1424(1); 1426(1); 1430(1).

⁹⁾ Mon. Pol. hist., V. str. 957.

¹⁰⁾ Zob. Karbowiaka, Szkoły dyccezji chełm. (1900), str. 92.

Szadek. Proboszczowi w Pabijanowicach przepisał w r. 1406. dzieło św. Tomasza z Akwinu »ubogi uczeń (clericellus) z Szadka« imieniem Maciej Ziznawka ¹⁾. Szkoła tamtejsza wysłała do uniwersytetu w Krakowie w latach od 1408.—1430. roku 10 uczniów ²⁾.

Tuchola miała szkołę już w tym okresie ³⁾.

Warta. Od r. 1410.—1428. wysłała do Krakowa 9-ciu uczniów, z tego wyciągamy wniosek, że tu była szkoła ⁴⁾.

Widawa. W latach 1410.—1433. uczyło się w uniwersytecie krakowskim sześciu Widawczyków ⁵⁾.

Wieluń. W roku 1418. Grzegorz z Wielunia, rodem z Krzepic, żonaty, przepisał X. Gotardowi, synowi rybaka Adama z Krzepic, plebanowi w Trębaczowie, dzieło św. Tomasza z Akwinu ⁶⁾. Rzeczonny Grzegorz był niewątpliwie nauczycielem szkoły w Wieluniu. Z Wielunia w latach od 1412.—1428. zapisało się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego 12. scholarzów ⁷⁾, co silnie świadczy o istnieniu szkoły w tem mieście, która ułatwiała nabywanie nauki synom mieszczańskim i wieśniaczym z okolicznych wsi. Dobrodziejów pod owe czasy nie brakowało, a uczucie wdzięczności było źródłem nowych aktów dobroczynnych. X. Gotard, pleban trębaczowski, świadczył dobrodziejstwa mistrzowi Janowi z Wielunia, a ten pisał go swoim panem i patronem i nazywał się jego sługą ⁸⁾.

¹⁾ Zob. Wiśłocki, Katalog rękopisów l. 1701.

²⁾ Alb. stud. p. r. 1408(2); 1411(1); 1413(1); 1420(1); 1421(1); 1425(1); 1428(2); 1430(1).

³⁾ Zob. Karbowiaka, Szkoły j. w., str. 93.

⁴⁾ Album stud. p. r. 1410(1); 1417(1); 1419(1); 1420(1); 1421(1); 1423(2); 1427(1); 1428(1).

⁵⁾ Tamże, p. r. 1410(1); 1420(1); 1430(1); 1432(1); 1433(1).

⁶⁾ Zob. Wiśłocki, Katalog nr. 1707 i 1723.

⁷⁾ Album stud. pr. 1412(1); 1413(1); 1414 i 1415(2); 1419(3); 1420(1); 1421(1); 1425(1); 1427(1); 1428(1); 1433(1).

⁸⁾ Zob. rękopis bibl. Jag. l. 1723.

Września. Przy kościele św. Stanisława według wiadomości z następnego okresu proboszcz utrzymywał »od dawien dawna« rektora szkoły, a zatem już w tym okresie ¹⁾.

Żnin. Uniwersytet miał w tym okresie 10-ciu uczniów z Żnina ²⁾.

4. W dyecezyi halicko-lwowskiej.

Kąkolniki. W akcie arcybiskupa lwowskiego z roku 1421., w którym uposażył zbudowany przez siebie kościół parafialny w Kąkolnikach, jest mowa o osepach kleryckich (annonach żakowskich) ³⁾. Przy kościele był proboszcz i wikary oraz szkoła.

Lwów. Według Kroniki Zimorowicza koloniści niemieccy za czasów Kazimierza W. mieli założyć szkołę parafialną ⁴⁾. Tradycji tej nic nie mamy do zarzucenia, owszem, dziwiłoby się trzeba, gdyby Lwów, tak znaczne i zamożne miasto, nie miało szkoły.

Dokumentalnie istnienie szkoły parafialnej we Lwowie da się stwierdzić dopiero pod koniec XIV. wieku. W r. 1399. toczył się przed arcybiskupem halickim Jakóbem, jako audytorem papieskim, spór pomiędzy Janem Rusinem, plebanem lwowskim a radą miasta Lwowa o prawo nominacji nauczyciela szkoły ⁵⁾. Z aktu, wydanego w tej sprawie przez audytora papieskiego, wyjmujemy niektóre szczegóły. Szkoła chłopców zbudowana była na gruntach miejskich a utrzymywało ją i odnawiało miasto własnym kosztem. Miasto łożyło też na utrzymanie nauczyciela (informator puerorum). Proboszcz kościoła nie miał żadnego obowiązku do ponoszenia jakichkolwiek ciężarów i nie dawał ani na szkołę ani na nauczyciela faktycznie nic. Tak było i przedtem. Tu mamy wyraźny ślad,

¹⁾ Lib. benef. Łaskiego, I. str. 29, 30, 32.

²⁾ Album stud. p. r. 1413(1); 1414 i 1415(2); 1424(1); 1430(5); 1433(1).

³⁾ Dodatek do Gazety lwowskiej 1859 str. 12.

⁴⁾ Piwocki, Historia m. Lwowa, (1855), str. 111 i 112.

⁵⁾ Liske, Akta grodzkie i ziem. III. str. 123—133 i 135—140.

że szkoła już dawniej istniała. Proboszcz Jan chciał w tym zwyczaju uczynić wyłom, usiłował mianowicie, przystępując do udziału w utrzymaniu nauczyciela, zyskać tem samem większy na niego wpływ, czyli ścieśnić prawa i przywileje miasta. Arcybiskup jako komisarz apostolski rozstrzygnął spór w ten sposób, że pozostawił miasto przy dotychczasowych jego przywilejach z tem zastrzeżeniem, iż przez to prawa rektora kościoła w niczem nie ucierpią ¹⁾.

Spór nie ustał i po tej decyzji. Gdy w r. 1400. zjechał do Lwowa król Władysław Jagiełło, stanęli przed nim z rozlicznymi skargami rajcy miejscy, a między niemi z oskarżeniem na proboszcza kościoła parafialnego N. Panny Maryi, że rządzi samowolnie szkołą, zbudowaną i utrzymywaną przez miasto, że nauczyciela wedle swego widzimisię bez pytania się rady miejskiej mianuje, chociaż do tego nie ma prawa. Król, godząc za pośrednictwem doradców swoich poważnione strony, orzekł, że sami tylko mieszczanie mają prawo szkołę urządzać, budować i naprawiać, odpowiedniego rektora wybierać i plebanowi go przedstawiać. Powinni mu jednak ostro nakazać posłuszeństwo i szacunek dla plebana, a gdyby z nim w zgodzie nie żył, przeciw niemu się buntował, rzeczy kościelnych, jakoto kielichów i innych ozdób pilnie nie strzegł, wtedy wskutek doniesienia proboszcza rajcy wyszukają i zamianują innego rektora ²⁾.

W r. 1402. przy sposobności nadania odpustów kościołowi parafialnemu lwowskiemu przez arcybiskupa katolickiego Jakóba w zamian za spełnianie pełnych obowiązków obdarzono rektora szkoły, jego pomocników i scholarzów małymi dochodami, a w szczególności zobowiązało się miasto płacić co roku trzy grzywny polskie, jedną wikaryuszom kościoła, jedną rektorowi szkoły i jedną dzwonnikowi za to, że każdego dnia w roku, tak w święta jak i w dnie powszednie, zaraz po godzinie nieszpornej odśpiewają przy towarzyszeniu

¹⁾ Tamże, III. str. 136 i 137.

²⁾ Tamże, III. str. 146 i 147.

organów na cześć N. P. Maryi w kościele parafialnym lwowskim *Salve regina* z *Recordare virgo mater* lub z jedną Antyfoną z Pieśni nad Pieśniami i wreszcie *Da pacem Domine*. W śpiewie mają brać udział rektor szkoły lub też jego nauczyciel śpiewu (*succentor*) i scholarzy ¹⁾. Rektorem szkoły lwowskiej parafialnej czyli farnej miejskiej był wtedy niejaki Mikołaj ²⁾.

W r. 1412. przeniósł arcybiskup Jan Rzeszowski stolicę dyecezyi z Halicza do Lwowa. Dopóki katedra, budowana prawie przez cały wiek XV., nie stanęła, kościół Panny Maryi zastępował jej miejsce. Szkoła miejska parafialna, oparta o ten kościół, zamieniła się w katedralną. O niej piszemy na innem miejscu ³⁾.

5. W dyecezyi kamienieckiej.

Biskupstwo kamienieckie, obsadzone po r. 1375., wchodziło w skład archidyecezyi halicko-lwowskiej. O szkołach tej dyecezyi nie mamy żadnych wiadomości. W r. 1421. wpisał się w poczet uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego pleban braclawski.

6. W dyecezyi kijowskiej.

O szkołach parafialnych dyecezyi kijowskiej w tym okresie głucho.

7. W dyecezyi krakowskiej.

Bęszowa miała kościół parafialny, którego patronami byli Jastrzębscy z Łubnic, a między nimi Wojciech Jastrzębiec, kolejno biskup poznański i krakowski, a wreszcie arcybiskup gnieźnieński.

¹⁾ Tamże, IV. str. 10.

²⁾ Tamże, IV. str. 11.

³⁾ Zob. rozdział III. p. t. Lwowska szkoła katedralna.

Tradycja niesie, że Wojciech Jastrzębiec uczył się w szkole bęszowskiej. Ojciec Dersław, oddając go do niej około r. 1369. w siódmym roku życia, w te miał się do niego odezwać słowa: »Oddaję cię, synu, nie między żaków, ale biskupów, pamiętaj, abyś, zostawszy biskupem, nie zapomniał o dzisiejszem ubóstwie naszym, w którym mnie i matkę, braci i siostry swoje widzisz. Tak wielkie ubóstwo, w którym się urodziłeś, i wśród bogactw nie wyjdzie ci z pamięci. Ja cię zaś proszę, abyś, zostawszy biskupem, kościół wymurował, gdzie cię dziś oddaję do szkół«¹⁾.

Powyzsza wiadomość dowodzi istnienia szkoły w Bęszowie. Skądinąd nic o niej nie wiemy.

Jastrzębiec, zostawszy biskupem poznańskim, wymurował w Bęszowie w miejsce drewnianego kościoła murowany i oddał go, będąc już biskupem krakowskim, w roku 1421. XX. Paulinom. Przy tej sposobności sporządzono inwentarz kościoła, który na innem miejscu uwzględniamy²⁾.

Biecz, miasto w tym czasie już bogate przez handel z Węgrami, z kościołem parafialnym, nie mogło nie mieć szkoły, jednak śladów jej w źródłach niema. O pragnieniu nawet wyższej nauki mieszczan świadczy wcale znaczna liczba młodzieży, zapisanej w uniwersytecie krakowskim do roku 1432. W latach od roku 1403.—1424. znalazło się razem 14³⁾.

Bochnia. Na tylnej okładce rękopisu biblioteki uniw. Jag. l. 1594., pochodzącego z początku XV. wieku, jest następująca zapiska: item Stanislaus clericus de Cescouicze agratur per Nicolaum, olim rectorem de Bochna. Pomiędzy scholarzami uniw. krak. XV. w. jest tylko jeden Stanislaus

¹⁾ Wiszniewski, Hist. lit., V. str. 20., II. str. 32. (mylnie Zbąszów koło Pacanowa).

²⁾ Długosz, Lib. ben., opera IX., str. 125.; Polkowski, Katalog rękopisów w Arch. III. str. 28—30.

³⁾ Alb. stud. p. l. 1403(2); 1404(2); 1405(2); 1410(1); 1414(1); Johannes de Bechz (de Becz) alias de Radak; 1417(1); 1418(1); 1419(1); 1422(1); 1423(1); 1424 (de Parva Becz).

de Ceszkowicze; zapisał się do Album r. 1412. razem z Ambrozym Nicolai de Bochna, jest zatem synem wspomnianego rektora szkoły. Mamy w tych faktach ślad stanowczy istnienia szkoły na samym początku XV. wieku. Istnienie szkoły w Bochni poświadcza też wcale poważna liczba Bocheńczyków w uniwersytecie krakowskim. Było ich w tym okresie 16¹⁾. W następnym okresie znamy z dziejów szkoły takie szczegóły, które i do tej doby można odnieść.

Bodzęcin. W tym okresie 11 uczniów wyjechało z Bodzęcina do uniwersytetu krakowskiego²⁾.

Ilkusz. W latach od 1402. do 1425. kształcił uniwersytet krakowski 15 Ilkuzan³⁾.

Iłża. Miasto to wysłało do uniwersytetu w Krakowie w tym okresie 9 młodzieńców⁴⁾.

Jasła (dziś w dyec. przemyskiej), założone przez Kazimierza W., wysłały sporo scholarzów na wyższe studia do Krakowa⁵⁾. Rodem z Jaseł był Bartłomiej, jeden z najstarszych profesorów krakowskich. Kolegą jego praskim był Mikołaj z Jaseł⁶⁾.

Kęty miały szkołę parafialną, w której się uczył św. Jan Kanty⁷⁾. W uniwersytecie w tym okresie znajdujemy tylko 4 Kęczan⁸⁾.

¹⁾ Tamże, p. r. 1400(5); 1405(2); 1406(1); 1412(1); 1414 i 1415(2); 1420(1); 1423(1); 1427(1); 1431(1); 1432(1).

²⁾ Tamże, p. r. 1403(1); 1411(2); 1413(1); 1417(1); 1418(1); 1420(1); 1424(1); 1428(2); 1430(1).

³⁾ Tamże, p. r. 1402(2); 1403(1); 1405(2); 1413(1); 1414 i 1415(1); 1419(7); 1425(1).

⁴⁾ Tamże, p. r. 1418(1); 1421(1); 1422(1); 1424(2); 1426(1); 1430(1); 1432(1); 1433(1).

⁵⁾ Tamże p. r. 1400(1); 1402(1); 1414 i 1415(1); 1420(2); 1427(1); 1432(1).

⁶⁾ Mon. hist. univ. Prag. I. str. 220.

⁷⁾ Zob. o tem artykuł w Encyklopedyi Orgelbranda.

⁸⁾ Alb. stud. p. r. 1405(1); 1413(1); 1426(1); 1432(1).

Kłobucko wysłało na studia wyższe do Krakowa w tym okresie 10 uczniów ¹⁾.

Kłodawa miała znaczny kościół parafialny a przy nim niezawodnie i szkołę. Wskutek próśb Pawła Włodkowicza, który pod koniec życia był proboszczem kłodawskim, zezwolił król Władysław Jagiełło na sprowadzenie do Kłodawy zakonu Kanoników laterańskich. Kościół podniesiono do godności kolegiaty ²⁾.

Koprzywnica. Krakowski uniwersytet miał z Koprzywnicy w tym okresie 7 uczniów ³⁾.

Kraków z przedmieściami dostarczył w tym okresie uniwersytetowi razem około 231 uczniów, a w szczególności Kazimierz 18 ⁴⁾, Kleparz (Florenca) 13 ⁵⁾, sam Kraków 193 ⁶⁾, Stradom 2 ⁷⁾, przedmieście nienazwane 5 ⁸⁾.

Kraków. Najstarszą z szkół parafialnych krakowskich była szkoła przy kościele N. P. Maryi.

W r. 1364. król Kazimierz W. nadał szkołę N. P. Maryi mistrzowi nauk wyzwolonych założonego przez siebie uniwersytetu. Odtąd więc jeden z mistrzów, uczący nauk wyzwolonych w uniwersytecie, miał prócz płacy uniwersyteckiej w kwocie 10 grzywien także dochody rektorskie wymienionej szkoły. Rektura była więc dodatkowym wynagrodzeniem mistrza wy-

¹⁾ Tamże, p. r. 1401(1); 1414 i 1415(1); 1417(1); 1419(1); 1426(2); 1428(1); 1429(2); 1431(1).

²⁾ Długosz, Hist., IV. str. 567; Łaski, Liber benef. II. str. 451.

³⁾ Alb. stud. p. r. 1404(1); 1418(2); 1420(1); 1427(1); 1431(1); 1432(1).

⁴⁾ Tamże p. r. 1400(2); 1402(1); 1408(1); 1412(1); 1413(1); 1417(1); 1418(1); 1419(1); 1420(2); 1421(1); 1422(1); 1425(1); 1427(2); 1429(1); 1430(1).

⁵⁾ Tamże, p. r. 1402(1); 1419(1); 1421(1); 1427(1); 1428(1); 1429(2); 1430(1); 1433(5).

⁶⁾ Tamże, p. r. 1400(6); 1401(1); 1402(3); 1403(8); 1404(4); 1405(6); 1406(3); 1407(11); 1408(4); 1409(6); 1410(4); 1411(8); 1412(1); 1413(3); 1414 i 1415(4); 1416(5); 1417(12); 1418(11); 1419(7); 1420(7); 1421(4); 1422(1); 1423(3); 1424(6); 1425(4); 1426(2); 1427(9); 1428(7); 1429(9); 1430(19); 1431(2); 1432(7); 1433(6).

⁷⁾ Tamże, p. r. 1414 i 1415(1); 1419(1).

⁸⁾ Tamże, p. r. 1401(1); 1404(1); 1412(1); 1424(1); 1427(1).

działu artystycznego, a on sam w jednej osobie i rektorem szkoły i profesorem uniwersytetu. Innego związku pomiędzy szkołą N. P. Maryi a uniwersytetem akt erekcyjny z r. 1364. nie stwarzał¹⁾. Szczegółów umowy, zawartej pomiędzy miastem a fundatorem uniwersytetu nie znamy. Wiadomości o szkole N. P. Maryi z tego okresu są bardzo szczupłe. Wzmianki o niej, rozrzucone w aktach miejskich, dowodzą mało co więcej nad to, że szkoła nie przestawała istnieć. Zapisują ją jako istniejącą akta z r. 1394.²⁾ Zapiski z r. 1395. pouczają nas, że budynek szkolny ówczesny leżał w pobliżu kościoła św. Trójcy. Rachunki miejskie z lat od 1396.—1400. wykazują znaczne wydatki na budowle szkolne. Prof. Piekosiński przypuszcza, że szkoła uległa w tym czasie jakiejś reorganizacji, której wpływem był może jego zdaniem nowy statut szkolny³⁾.

Mojem zdaniem rzezoną ordynację trzeba odnieść do czasów organizowania uniwersytetu Kazimierzowskiego, gdy dochody szkoły miano nadać mistrzowi uniwersytetu. Treść ordynacji, jako ilustrującą w znacznej części dawne stosunki, uwzględniliśmy w całej jej rozciągłości w poprzednim okresie⁴⁾. Szkoła, aczkolwiek ludna, pozostała i nadal szkołą niższą, t. j. trywialną. W Krakowie, gdzie był uniwersytet, szkoły parafialne wyższe, któreby prócz trivium brały także quadrivium, były zbyteczne.

O istnieniu szkoły w roku 1428. mówią nietylko akta miejskie⁵⁾, lecz także i rękopis biblioteki uniwersytetu krakowskiego⁶⁾. Czytamy w nim, że pisał go Mikołaj Peszko z Międzyrzecza w gimnazyum N. Panny Maryi.

Z nauczycieli tego okresu znamy mistrza Szczepana Hoppera. Jest on w jednej osobie rektorem szkoły, altarzystą św. Barbary i mistrzem na wydziale artystycznym w uniwersytecie.

¹⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 3.

²⁾ Kod. dypl. m. Krakowa str. 108.

³⁾ Tamże, str. 398.

⁴⁾ Zob. tom I. str. 196. i 197.

⁵⁾ Kod. dypl. m. Krakowa str. 539.

⁶⁾ Nr. 770 str. 385.

Spotykamy go w latach 1402.—1410. ¹⁾ Stwierdzamy fakt, że postanowienie aktu fundacyjnego Kazimierza W., aby jeden z mistrzów artystycznych piastował jednocześnie posadę rektora szkoły parafialnej N. P. Maryi, utrzymało się i po roku 1400.

Kraków. Przy kościele św. Anny była szkoła parafialna. W dokumencie z r. 1397. wspomniany jest niejaki Szymon, ksiądz przy kościele N. P. Maryi w Krakowie, przedtem rektor szkoły parafialnej św. Anny ²⁾.

Kraków. Szkoła św. Krzyża inaczej szpitalna lub wreszcie św. Ducha wchodziła w skład szkoły klasztornej tegoż imienia ³⁾.

Kraków. Przy kościele św. Idziego była szkoła. W r. 1426. wykładał w niej nieznan nam z imienia »optimus et subtilis astronomus« kalendarz kościelny (computus ecclesiasticus) ⁴⁾.

Kraków. O kościół parafialny Wszystkich Świętych, dziś już nie istniejący, opierała się szkoła tegoż imienia. Pierwsza źródłowa wzmianka o parafii i szkole pochodzi z r. 1386., w którym kasztelan krakowski Jan z Melsztyna ufundował w kościele WW. Świętych ołtarz św. Antoniego i św. Leonarda. Pierwotnie był przy kościele WW. ŚŚ. jeden tylko proboszcz, a prawo patronatu wykonywali zgodnie wszyscy Leliwici. Z czasem jednak wszczął się spór o to prawo pomiędzy patronami, który załatwiono podziałem probostwa na dwie części, t. z. murowaną i drewnianą. Leliwici na Melsztynie, Tarnowie i Jarosławiu prezentowali proboszcza części murowanej, a ubodzy Leliwici na Małym i Wielkim Piasku, Słupowie i Godawie byli patronami części drewnianej.

¹⁾ Akta gr. i ziem., IV. str. 63., 65. i 69.; Kod. dypl. kat. krak., II. str. 271., 330. i 331.; Muczkowski, Lib. prom. str. 1. (zamiast Hopfer czyta M. Hesper).

²⁾ Kod. dypl. kat. krak., II. str. 219.

³⁾ Zob. rozdział IV. p. t. Kraków — szkoła klasztorna św. Ducha.

⁴⁾ Wiślocki, Katalog rękopisów l. 1860.

Szkoła była tylko jedna. Przy sposobności fundacyi ołtarza św. Antoniego i Leonarda w r. 1386. uposażono rektora w dziesięcinę ¹⁾. Fundator Jan z Melsztyna, kasztelan krakowski, wyznaczył mu dziesięcinę wszelkich płodów z lennei wsi swojej Piotrkowic, położonej nad rzeką Śreniawą w ziemi krakowskiej, którą to wieś otrzymał przywilejem od króla Kazimierza W. Dwie trzecie części tychże dziesięcin miał pobierać altarysta a jedną trzecią przełożony (praeses) szkoły pod pewnymi ściśle oznaczonymi warunkami ²⁾. Biskup krakowski zatwierdził fundację i zapewnił rektorom opiekę w razie zatrzymania dziesięcin.

Rektor prócz zwykłych obowiązków nauczycielskich miał młodzież, uczęszczającą do jego szkoły i zamieszkałą w burisie szkolnej, wychowywać w bojaźni Bożej i zaszczepiać w sercach młodocianych zasady wiary i życia cnotliwego oraz cześć do Matki Boskiej. Miał mianowicie z uczniami swymi przed ołtarzem św. Antoniego i św. Leonarda śpiewać »zbawienną ową i pełną niebieskich tajemnic pieśń »Bogurodzica dziewica« lub inną pobożną i świętą prozę«. Zatwierdzając fundację, biskup krakowski orzekł, że rektor szkoły miał nietylko rzeczoną prozę śpiewać, lecz także z scholarzami księżom parafialnym w służbie Bożej pomagać i dwu mszy funduszowych wysłuchać, w czasie których modlono się między innymi i o dobro Ojczyzny.

Dokument z r. 1386. dopuszczał do posady rektorskiej i wikaryuszów kościoła WW. ŚŚ. Zwykle zajmowali ją mistrzowie, a jeden jedyny raz (w r. 1432) dzierżył ją bakałarz nauk wyzwolonych ³⁾.

Pierwszym znanym nam z imienia rektorem szkoły WW. ŚŚ. był Jakób z Krakowa; wspomina go dokument z r. 1375 ⁴⁾.

¹⁾ Archiwum Senatu uniw. Jag. I. 208., str. 421—427.

²⁾ Tamże, str. 423.

³⁾ Zob. Wiśłocki, Katalog rękopisów I. 2536.

⁴⁾ Kod. dypl. m. Krakowa cz. I. str. 59. i 63.

W r. 1386. kierował szkołą rektor Klemens z Drusko-
wa, syn Jana, sprawując jednocześnie urząd notaryusza pu-
blicznego ¹⁾).

Rektorem szkoły w roku 1403. był mistrz Andrzej ²⁾.
W zbiorze materyałów do dziejów kolegiaty WW. ŚŚ., doko-
nanym w XVIII. wieku, zbieracz zapisał, że w r. 1410. i na-
stępnym był rektorem szkoły mistrz Mikołaj ³⁾. Wiadomość ta
nie jest jednak pewna.

Nie da się też nie stanowczego powiedzieć o mistrzu
Michale z Radziejowa, który według wspomnianego co dopiero
zbioru źródeł był na rekturze dn. 18. marca r. 1422 ⁴⁾. Nie-
prawdopodobną jednak wiadomość ta nie jest. R. 1414. za-
pisał się w poczet uczniów uniwersytetu niejaki Michaël Ja-
cussii de Raczijów ⁵⁾, w dwa lata później został bakałarzem
(Michaël de Radziejów) ⁶⁾. Otóż ta osobistość mogła być re-
ktorem szkoły i tytułować się z tego powodu mistrzem. Mi-
chał z Radziejowa otrzymał stopień mistrza nauk wyzwolo-
nych dopiero w r. 1425 ⁷⁾.

W r. 1432. kieruje szkołą nieznanym nam z imienia ba-
kałarz artium ⁸⁾.

Kraków — Kleparz. Szkoła parafialna św. Floryana
na Kleparzu weszła z utworzeniem kolegiaty w skład kole-
giackich ⁹⁾.

Kraków — Kaźmierz. Była tu szkoła przy kościele
Bożego Ciała, wspomniana w źródłach z r. 1406. i 1408. ¹⁰⁾.

¹⁾ Tamże, II. str. 108.

²⁾ Arch. Kom. hist. V. str. 276.

³⁾ Rkps. Arch. Sen. uniwersytetu krak. l. 208. str. 56. Rok 1410 prze-
kreślił zbieracz i napisał 1422.

⁴⁾ Tamże, str. 56.

⁵⁾ Alb. stud. I. str. 36.

⁶⁾ Muczkowski, Liber prom., str. 10.

⁷⁾ Tamże, str. 17.

⁸⁾ Wisłocki, Katalog rękopisów, l. 2536.

⁹⁾ Zob. Kraków — Kleparz rozdz. IV.

¹⁰⁾ Kod. dypl. m. Krakowa, str. 525. — Kod. dypl. kat. krak. II. str. 334.

Kraków — Piasek. Szkołę św. Szczepana przy kościele parafialnym tegoż wezwania wspominają często najdawniejsze akta konsystorskie po r. 1420. ¹⁾

Kraków — Wesoła. Za murami Krakowa na przedmieściu zwanem Wesoła przy kościele parafialnym św. Mikołaja była szkoła. W r. 1422. i 1423. dokonano w niej odpisu pracy treści lekarskiej, znajdującej się dziś w archiwum biblioteki uniwersytetu krakowskiego ²⁾.

Lelów dostarczył w tym okresie uniwersytetowi krakowskiemu 6 uczniów ³⁾.

Lublin miał według Łukaszewicza szkołę już w XIV. wieku ⁴⁾.

W latach 1430. — 1434. był rektorem tej szkoły niejaki Michał, który jednocześnie występował w charakterze zastępcy prawnego w procesach małżeńskich w konsystorzu lubelskim ⁵⁾.

Od r. 1402. — 1423. wyjechało z Lublina 7 młodzieńców na studia wyższe do uniwersytetu krakowskiego ⁶⁾.

Miechów. Szkoła parafialna miechowska, oparta o klasztor miechowski, wchodziła w skład szkoły klasztornej ⁷⁾.

Nowe Miasto Korczyn miało szkołę parafialną. Uczył się w niej historyk nasz Jan Długosz ⁸⁾.

W czasie pobytu swego w Korczynie r. 1390. królowa Jadwiga kazała wypłacić scholarzom, śpiewającym w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego dnia 12. maja, 1 grosz ⁹⁾. Żacy śpiewali widocznie w kościele w czasie nabożeństwa. Inaczej zapiski tej tłumaczyć nie można. O śpiewie przy stole niema tu mowy.

¹⁾ Wiszniewski, Hist. liter., IV. str. 217.

²⁾ Wisłocki, Katalog rękopisów, l. 785.

³⁾ Alb. stud. p. r. 1400(1); 1401(1); 1419(1); 1425(1); 1427(1); 1431(1).

⁴⁾ Hist. szkół, I. str. 12.

⁵⁾ Arch. Kom. prawn., V. str. 99. i 100.

⁶⁾ Alb. stud. p. r. 1402(2); 1403(1); 1414 i 1415(2); 1420(1); 1423(1).

⁷⁾ Zob. rozdział III. pod Miechowem.

⁸⁾ Wiszniewski. Hist. lit., IV. str. 223.

⁹⁾ Przeddziecki, Życie domowe Jadwigi i Jagiełły (1854.), str. 18.

Nowy Sącz. W dokumencie miejskim z r. 1412. zapisał się świadek Jakób z Dębowego Działu (Dambovi dzal), notaryusz i rektor szkoły miejskiej ¹⁾. Szkoła ta opierała się o kościół św. Małgorzaty, który tu istniał od dawien dawna.

Oświęcim posłał do Krakowa po jednym scholarzu w r. 1410., 1421., 1425., 1431.

Pilzno. W r. 1401. Piotr, biskup krakowski, potwierdzając statut bractwa N. P. Maryi przy kościele św. Jana w Pilźnie, udzielił członkom tegoż bractwa 40-dniowego odpustu. Między mieszczanami wymieniono Jana, rektora szkoły ²⁾.

Roku 1400. zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego scholarz Jan, syn rektora Błażeja z Pilzna ³⁾.

Przeclaw. Szkołę przeclawską nazwano r. 1454. dawną, z czego wynika, że już w tym okresie musiała istnieć ⁴⁾.

Przemankowo nad Nidzią. Było tu probostwo kolacyi królewskiej. Po śmierci Marka z Pilchowic, kanonika krakowskiego, zmarłego 12. października 1395., otrzymał je X. Jan Szekna, kapelan królowej Jadwigi a następnie i profesor teologii w uniwersytecie krakowskim. Za jego staraniem biskup krakowski Piotr Wysz utworzył r. 1407. przy kościele Przemankowskim posady dwóch wikaryuszów, kustosza i rektora szkółki miejscowej ⁵⁾.

Sandomierz. Przy kościele św. Piotra była szkoła, z powodu której w r. 1434. wywiązał się nieznanym nam bliżej spór ⁶⁾.

¹⁾ Sygański, *Historya Nowego Sącza* (1902.). tom III. str. 178. Dambovi dzal, to zapewne późniejszy Dębowiec. Z miejscowości tej trzech scholarzów przybyło na studia uniwersyteckie w Krakowie w r. 1413(1) i 1419(2).

²⁾ Archiwum Sanguszków, II. str. 102.

³⁾ Alb. stud. I. str. 14.

⁴⁾ Długosz, *Liber ben.*, Opera VIII. str. 298.

⁵⁾ Zob. resztki dokumentu na oprawie współczesnego rękopisu bibl. Jag. I. 1236.

⁶⁾ Zob. rkps. uniw. Jag. I. 4164. oraz szczegóły w tomie następnym.

Skawina miała szkołę w XV. wieku ¹⁾.

Skawina otrzymała w r. 1364. razem z kościołem parafialnym, fundowanym przez Kazimierza W., grunt pod szkołę z daru króla. Dowiadujemy się o tem z aktu erekcyjnego kościoła ²⁾.

Szkoła istnieje i w następnym okresie ³⁾. Na studia do uniwersytetu krakowskiego wysłała Skawina w tym czasie tylko dwóch uczniów ⁴⁾.

Stary Sącz. W XV. wieku płacili mieszczanie podatek na rzecz rektora szkoły t. z. stołowe, każdy z domu po 6 denarów ⁵⁾.

Szydłów. Krakowski uniwersytet kształcił z Szydłowa w tym okresie pięciu scholarzów ⁶⁾.

Tarnów od roku 1330. na prawie niemieckiem, miasto ludne, z kościołem parafialnym, od r. 1400.—1432. wysłało na uniwersytet krakowski 18 uczniów, w czem jest widoczny dowód istnienia szkoły ⁷⁾. W źródłach niema o niej wyraźnej wzmianki.

Tuchów. Przy kościele św. Jakóba Apostoła była szkoła w XV. w. ⁸⁾ Mieszczanie płacili podatek (census), t. z. stołowe na rzecz ministra kościoła a zarazem szkoły, a płacił go każdy mieszczanin.

Tymbark, założony na mocy przywileju Kazimierza W. w r. 1349. przez osadników niemieckich, pierwotnie pod nazwą Dinenburg, co później przemieniono na Tannenberg, a w XV. wieku na Tymbark, otrzymał od razu szkołę. Kazimierz W., wystawiwszy drewniany kościół tymbarski pod we-

¹⁾ Długosz, Lib. ben., II. str. 64.

²⁾ Kod. dypl. tyn. str. 144.

³⁾ Zob. tom następny.

⁴⁾ Album stud. I. p. r. 1422(1) i 1425(1):

⁵⁾ Długosz, Lib. ben. III. str. 339.

⁶⁾ Album stud. p. r. 1400(2); 1402(1); 1414 i 1415(1); 1422(1).

⁷⁾ Tamże p. r. 1400(2); 1403(1); 1404(2); 1406(1); 1410(1); 1412(2); 1416(1); 1418(1); 1419(2); 1420(2); 1421(1); 1425(1); 1432(1).

⁸⁾ Długosz, Lib. ben., III. str. 222.

zwaniem N. P. Maryi, uposażył z probostwem i szkołą dokumentem wydanym dn. 11. sierpnia 1349. w Wschowie¹⁾.

Nauczyciel (rector scholae) miał pobierać tytułem męsznego owies i jęczmień każdego roku na św. Michał z królewskiego folwarku oraz od poddanych, miał mieć dwie role kmiece i łąkę, leżącą w pośród łąk plebańskich, wolną propinację wódki i piwa w wsi Tymbarku, trzech poddanych dwudniowych w tygodniu, wręb wolny w lasach królewskich i dom plebański na pomieszkanie z ogrodem.

Wieliczka miała przy kościele św. Klemensa szkołę. Długosz pisze, że dawni królowie przeznaczyli dla uczniów szkoły w Wieliczce pewne dochody²⁾.

W r. 1400.—1428. uniwersytet krakowski miał z Wieliczki 14 uczniów³⁾.

Wolfram dostarczył od 1418.—1425. roku 6 uczniów uniwersytetowi krakowskiemu⁴⁾.

Zator wysłał do Krakowa na uniwersytet w tym okresie 13 uczniów⁵⁾.

8. W dyecezyi kujawskiej.

Brześć kujawski. O szkole źródła nasze milczą, ale okoliczność, że 14 młodzieńców wyjechało na studia uniwersyteckie do Krakowa jest dowodem, że znaczna ta osada książęca miała szkołę już w tym okresie⁶⁾.

¹⁾ Słownik geograficzny pod Tymbarkiem; Morawski, Sądeczyzna (1863), I, str. 234. Przedruk »Szkoła« 1892. — Tekst źle odczytany, oryginału nie można było dostać!

²⁾ Długosz Liber ben., Opera VHI str. 103. Zob. też tom następny.

³⁾ Alb. stud. p. r. 1400(3); 1401(1); 1402(1); 1403(2); 1423(1); 1424(2); 1425 (1); 1427 (2); 1428 (1).

⁴⁾ Tamże p. r. 1418 (1); 1419 (1); 1420 (1); 1421 (1); 1425 (2).

⁵⁾ Tamże p. r. 1400 (1); 1407 (1); 1409 (1); 1411 (1); 1413 (2); 1416 (1); 1426 (2); 1428 (1); 1430 (2); 1431 (1).

⁶⁾ Tamże p. r. 1400 (1): de Brest; 1405 (1); 1406 (1) 1411 (1); 1413 (1 + 1 de Brest alias de Choczyn); 1414 i 1415 (1); 1420 (3); 1421 (1); 1426 (1); 1430 (1); 1432 (1).

Gdańsk był głównem ogniskiem oświaty dyecezyi kujawskiej. Z Gdańska wyjechało w tym okresie na studia wyższe do rozmaitych uniwersytetów razem około 158 uczniów¹⁾. W Krakowie było ich tylko 12 w latach 1400—1430.²⁾ Do szkół gdańskich uczęszczało dużo młodzieży z bliższych i dalszych powiatów³⁾. Szkoła parafialna miała powstać dopiero w r. 1350. Data ta wydaje mi się bardzo nieprawdopodobną. Wyższej szkoły Gdańsk w XIV. wieku musiał nie mieć, bo około 1308. i 1309. młodzieńcy z pod Gdańska i Chełmna jeździli do Gniezna do szkoły katedralnej⁴⁾.

W r. 1410. zawarował sobie król polski Władysław Jagiełło w akcie kapitulacyi m. Gdańska patronat nad szkołą N. P. Maryi⁵⁾.

Gdańsk. Druga szkoła istniała tu przy kościele św. Jana⁶⁾.

Czczewo (Dirschau) wysłało w tym okresie 21 scholarów na studia wyższą do rozmaitych uniwersytetów⁷⁾. Okoliczność ta jest silnym dowodem istnienia szkoły w tem mieście.

Gniew (Mewe). Wyjechało stąd 11 scholarów na studia uniwersyteckie do różnych uniwersytetów⁸⁾, skąd wniosek, że w miejscowości tej była szkoła już w tym okresie.

Inowrocław (Vladislavia iuvenis). W r. 1417—1433. przyjechało z tego miasta na studia wyższe do samego Krakowa 7 młodzieńców⁹⁾.

¹⁾ Zob. Perlbach, Prussia scholastica pod tytułem Gdańsk.

²⁾ Alb. stud. p. r. 1400 (1); 1403 (1); 1404 (2); 1412 (1); 1416 (1); 1418 (1); 1424 (1); 1429 (2); 1430 (2).

³⁾ Wiadomości o szkołach średniowiecznych Gdańska zob. Hirsch'a Gesch. d. akad. Gymn. w Progr. gimn. 1837, oraz tegoż autora Gesch. d. Oberpfarrkirche St. Marien in Danzig.

⁴⁾ Cfr. Karbowski, Szkoły dyecezyi chełmińskiej (1900) str. 94.

⁵⁾ Pisański Entwurf einer preuss. Litterär-gesch. etc. str. 9, 15 i 21.

⁶⁾ Schmid, Geschichte der Erziehung V, I, str. 50.

⁷⁾ Perlbach, Prussia schol. str. 145 i 146.

⁸⁾ Tamże str. 148.

⁹⁾ Alb. stud. p. r. 1417 (1); 1419 (1); 1423 (1); 1429 (1); 1430 (1); 1431 (1); 1433 (1).

Łabiszyn posłał w tym okresie 6 młodzieńców do uniwersytetu krakowskiego¹⁾. Przypuszczamy, że tu istniała szkoła.

Żukowo. Przy klasztorze panien Norbertanek istniała szkoła chłopców i dziewcząt. Wizytator klasztoru przypominał zakonnicom r. 1396, że nie wolno im przyjmować do szkoły chłopców niżej lat sześciu²⁾.

9. W diecezji lubuskiej.

Frankfurt nad Odrą. Tamtejszą szkołę wspominają źródła z r. 1341.³⁾

Münchenberg miał szkołę w XV. w.⁴⁾

10. W diecezji mołdawskiej.

O szkołach diecezji sereckiej, a względnie mołdawskiej, zależnej od roku 1412. od arcybiskupstwa halicko-lwowskiego, głucho w źródłach naszych. Diecezja ta, uposażona słabo, istniała poniekąd tylko nominalnie.

11. W diecezji płockiej.

Brodnica (Strassburg), miasto znaczne, parafia duża, dała nazwę dziekanatowi brodnickiemu, miała z wszelką pewnością szkołę. Na studia uniwersyteckie wyjechało stąd od r. 1383—1432. dwunastu scholarzów⁵⁾. Była to parafia przeważnie polska. Andrzej Łaskarz Godziemba z Gosławic, późniejszy biskup poznański, zeznał sam jako świadek w r. 1422. w 60. roku życia swego, że pierwsze nauki pobierał w szkole miejskiej w Brodnicy⁶⁾.

¹⁾ Alb. stud. p. r. 1400 (1); 1403 (1); 1405 (1); 1427 (1); 1430 (1).

²⁾ Lengnich, *Gesch.* II, dok. str. 64.

³⁾ Wohlbrück, *Gesch. des ehem. Bisthums Lebus* I, str. 457. i II, str. 119.

⁴⁾ Tenże tamże, III, str. 127.

⁵⁾ Perlbach, *Prussia scholastica* str. 156 i 157.

⁶⁾ Lites (1855) II, str. 121.

Dobrzyn. W latach od 1402.—1430. wysłał Dobrzyn do Krakowa 7 scholarzów ¹⁾.

Lipno. Krakowski uniwersytet miał z Lipna w tym okresie 7 uczniów ²⁾.

Pułtusk. Wiszniewski pisze, że była tu szkoła w XV. wieku ³⁾.

Wyszogrod. W r. 1382. była w Wyszogrodzie (Hohnburg) szkoła. Pleban wspólnie z radą miasta miał prawo mianowania nauczyciela. Szkołę utrzymywało samo miasto ⁴⁾.

12. W dyecezyi pomezkańskiej.

Dzierzgoń (Christburg) miał kościół parafialny w XIII. wieku. Na studia wyższe wyjechało w tym okresie 10 scholarzów ⁵⁾. W r. 1399. rozdano między uczniów dzierzgońskich pewną kwotę pieniędzy ⁶⁾.

Kisielec (Freistadt) miał szkołę już w poprzednim okresie, w obecnym głucho o niej ⁷⁾.

Lichtenowy (Lichtenau), wieś, miały szkołę parafialną. Chodził do niej syn Jakóba Lubbege, a stąd pojechał r. 1440. do Gdańska ⁸⁾.

Malborg. Wielki mistrz krzyżacki Winrych Kniprode (1351—1382.), założył szkołę łacińską wyższą i powierzył dozór nad nią kapłanowi zakonu krzyżackiego Piotrowi z Augsburga. Zadaniem tej szkoły było dostarczać wyższego wykształcenia synom pochodzenia szlacheckiego i nieszlacheckiego. Tamci mogli, gdy chcieli, zaciągać się po ukończeniu nauk w szeregi rycerstwa zakonnego, ci zaś, jako nieszlachta, mogli obrać w zakonie karierę duchowną. Wielki mistrz łożył na

¹⁾ Album stud. 1404; 1407 (2); 1409; 1414 i 1415; 1421; 1430.

²⁾ Tamże 1411 (2); 1413; 1414/5; 1425; 1430; 1433.

³⁾ Historia literatury IV, str. 223.

⁴⁾ Script. rer. pol. XII, str. 337.

⁵⁾ Prussia schol. str. 165.

⁶⁾ Zob. Słownik geogr. pod tyt. Dzierzgoń.

⁷⁾ Voigt, Gesch. Preussens V, str. 386.

⁸⁾ Scriptorum rer. pruss. IV, str. 694 i 695.

utrzymanie tej szkoły, odwiedzał ją i obdarzał uczniów darami¹⁾.

Po śmierci Winrycha Kniprodego oddano najwyższą władzę wielkiemu komturowi zakonu, który, jak dawniej Wielki Mistrz, tak on odtąd mianował scholastyków i był w posiadaniu praw patrona kościoła i szkoły²⁾. Szkoła ta bowiem oparła się o dawny kościół parafialny, a miała dla zakonu być tem, czem katedralna dla dyecezyi. W księgach rozchodu zakonu nie widać pozycyi na utrzymanie szkoły i nauczycieli, a z tego płynie wniosek, że zakon, zawikłany w wojny, przestał popierać szkołę materialnie, pozostawiając ten obowiązek miastu. Przysługującego sobie prawa dozoru nie zrzekł się. W r. 1444. wielki komtur powierzył bezpośredni dozór nad szkołą niejakiemu Wilhelmowi Schonenbergowi, a ten przedstawił na rektora Mikołaja Senftopfa, który ją też dostał na całe życie³⁾.

Ślady szkoły, związanej zawsze z miastem, są dość częste. W wilkierzach miejskich, wydanych po r. 1365., jest mowa o rosole, posyłanym rektorowi szkoły⁴⁾. Roku 1399. wypłacono z kasy zakonnej 4 skojce uczniom za śpiewy w kaplicy zamkowej⁵⁾. Za śpiewy dla wielkiego mistrza dano uczniom 1401. roku jeden firdung. Roku 1405. na rozkaz mistrza, rozdano między uczniów szkoły malborskiej 1 firdung 6 gr. R. 1412. nagrodzono znów uczniów za czytanie psalterza »deme alden zimmermeister«⁶⁾.

Są wzmianki i o nauczycielach R. 1404. wziął z kasy zakonnej dwie grzywny Bartłomiej, dawny nauczyciel szkoły malborskiej, jadąc od wielkiego mistrza z apelacją do Rzymu⁷⁾.

¹⁾ Voigt, Gesch. Marienburgs str. 175; tamże podane są dalsze źródła i literatura.

²⁾ Tamże j. w. str. 380.

³⁾ Tamże j. w. str. 381.

⁴⁾ Breiter, Beiträge zur Gesch. der alten lat. Schule in Marienburg, Progr gimn. malb. z r. 1864 str. 10.

⁵⁾ Tenże, j. w. str. 9.

⁶⁾ Tenże, j. w. str. 9.

⁷⁾ Tenże, j. w. str. 9.

Bardzo ciekawa jest ordynacya, przechowana w rękopisie XV. wieku, a wydana dla szkoły malborskiej może jeszcze w XIV. wieku. Przypomina ona w wielu punktach ordynacyę szkoły krakowskiej N. P. Maryi, pochodzącą mniej więcej z tego samego czasu¹⁾.

Z porównania obu ordynacyi wynika, że w sprawach szkolnych w Malborgu postępowano mniej więcej tak samo, jak w Krakowie, czyli że w wiekach średnich nie było w tych sprawach wybitniejszych różnic między szkołami. Jak w Krakowie, tak i w Malborgu był ten sam tok nauki. Od abecadła czyli początków nauki czytania postępowano do nauki łaciny z Donata, potem do czytania nieznanych nam bliżej Reguł, widocznie czegoś w rodzaju Zdań moralnych Katona. Na wyższym stopniu nauki uczono gramatyki łacińskiej, z wierszowanej książki Aleksandra z Villa Dei i czytano trudniejszych autorów.

Na podstawie powyższego toku nauki dzielono szkołę na oddziały czyli klasy. Był zatem oddział czy klasa przygotowawcza, w której uczono abecadła. Właściwa szkoła łacińska dzieliła się na trzy oddziały czyli klasy, t. j. na oddział donatystów, na oddział, w którym czytano Reguły, i oddział, w którym uczono gramatyki i udzielano innych wiadomości.

Do szkoły malborskiej chodzili prócz miejscowych i zamiejscowi uczniowie. Rektor szkoły brał według obliczenia z XVIII. wieku rocznie od ucznia każdego, który nie był uwolniony od opłaty, w oddziale przygotowawczym 2 talary 22 srebrniki, w oddziale donatystów 4 tal. 10 sreb., a w oddziale reguł i wyżej 5 tal. 4 sreb. Sukcentor i zastępca nauczyciela musieli poprzestawać na opłacie wstępnej i na opłacie za śpiew. Opłata wstępna dla sukcentora i zastępcy wynosiła od Donata 1 talar, od Reguł 1 talar 15 srebr., a od Aleksandra i wyżej 2 talary. Ubodzy widocznie byli i od tej opłaty wolni.

¹⁾ Tę wydrukowałem w pracy p. t. »Szkoly parafialne w Polsce w XIII. i XIV. wieku, (1896) str. 47, a ordynacyą szkoły malborskiej w pracy p. t. Szkoły dyecezyi chełmińskiej (1900) str. 107.

Za śpiew płacono sukcentorowi i zastępcy: od hymnów 2 srb., od sekwencyj 6 srb., a starsi uiszczali 9 groszy.

Ostród miał szkołę parafialną na początku XIV. wieku. R. 1402. dał wielki mistrz krzyżacki uczniom szkoły ostródzkiej dwa skojce¹⁾.

Pasłęk (Pr. Holland). W notatce z r. 1399. czytamy, że wypłacono na rzecz uczniów szkoły dzierzgońskiej pewną kwotę, gdy »mistrz z Pasłka do Dzierzgonia przybył«. Jeżeli wyraz »mistrz« oznacza nie mistrza krzyżackiego, lecz nauczyciela, wtedy jest w tej notatce ślad istnienia szkoły pasłeckiej. Za jej istnieniem w tym okresie przemawia też i liczba młodzieży, która stąd wyjechała na studia wyższe przed r. 1432. Było ich razem 8²⁾.

Prabutry (Riesenburg) otrzymały prawo miejskie r. 1330. Już wtedy miały kościół parafialny. Do uniwersytetów wyjechało stąd w tym okresie 8 scholarzów³⁾.

13. W dyecezyi pomorskiej.

Bard miał szkołę już w poprzednim okresie⁴⁾.

Dymin (Demmin). Była tu szkoła już przed r. 1364⁵⁾.

Freienwalde posiadało szkołę już w poprzednim okresie⁶⁾.

Gryfia (Greifswalde) miało szkołę już w poprzednim okresie⁷⁾.

Pyritz (Pyritz). W r. 1363. zobowiązał się klasztor żeński w Pyrizu, do którego należał kościół i szkoła parafialna, że na beneficjum ołtarza św. Mikołaja przedstawi tylko ta-

¹⁾ Breiter j. w. str. 9.

²⁾ Perlbach, Prussia schol. str. 166; Erläut. Preussen IV, str. 500; Pisański j. w. str. 19.

³⁾ Perlbach tamże str. 171.

⁴⁾ Zob. tom I, str. 126 i 180.

⁵⁾ Zob. tom I, str. 126, 180 i 181.

⁶⁾ Zob. tom I, str. 126 i 181.

⁷⁾ Zob. tom I, str. 181. Zob. też Pyl. Gesch. der Greifswalder Kirchen und Klöster.

kiego wikarego, który posiada potrzebne zdolności do rządzenia szkołą i potrafi prowadzić chłopców w szkole i w chórze, i sam się wzrorowo będzie prowadził i sumiennie doglądał książek i wszelkich sprzętów szkolnych. Altarzysta św. Mikołaja był najbliższym kandydatem na opróżnioną rekturę¹⁾.

Szczecin Rada miasta uzyskała r. 1391. od papieża Bonifacego IX. pozwolenie na powtórne założenie szkoły przy kościele św. Jakóba²⁾.

Treptow. Była tu szkoła już przed r. 1364³⁾.

Wolgast. R. 1358. zapisał się w aktach rektor tamtejszej szkoły (rector parvulorum)⁴⁾.

14. W dyecezyi poznańskiej.

Buk. W r. 1406—1432 wysłało to miasto do uniwersytetu krakowskiego 8 młodzieńców, w czem widzimy dowód, że w Buku była szkoła parafialna⁵⁾.

Czersk. W r. 14.. niejaki Augustyn był uczniem szkoły w Czersku »na zamku«⁶⁾.

Giżyce. Około r. 1400. uczył się w giżyckiej szkole parafialnej Paweł Giżycki, późniejszy scholastyk krakowski, a następnie biskup płocki († 1463)⁷⁾. Giżyce posłały do Krakowa na studia uniwersyteckie tylko dwóch młodzieńców, co za istnieniem szkoły nie przemawia⁸⁾.

Gostyń miał szkołę w poprzednim okresie, w tym nie pozostało po niej żadnych śladów.

¹⁾ Wehrmann, Ältere Nachrichten in Monatsblätter der Gesellschaft für pomm. Gesch. (1896) str. 154.

²⁾ Tenże, Gesch. der kgl. Marien-Stifts-Gymn. in Stettin (1894) str. 2.

³⁾ Tenże, Ältere Nachrichten j. w. str. 156.

⁴⁾ Tenże, tamże, str. 156.

⁵⁾ Album stud. r. 1406; 1412; 1418; 1419 (3); 1429; 1432.

⁶⁾ Lubomirski, Księga ziemi czerskiej str. XCV.

⁷⁾ Łubieński, Series episc. (1642) str. 123; Łętowski, Katal. bisk. krak. II, str. 249.

⁸⁾ Alb. stud. pr. 1421 (1) i (1427) (1).

Kobylin. Dostępne nam źródła wymieniają szkołę parafialną kobylińską dopiero w następnym okresie. Można jednak nie bez podstaw przypuszczać, że szkoła w Kobylinie istniała już w tym okresie, gdyż z miasta tego miał sam krakowski uniwersytet 10 uczniów ¹⁾.

Kościąn miał według Łukaszewicza szkoły już XIV. w. ²⁾. Źródła autor Historii szkół nie podał. Za istnieniem szkoły przemawia fakt, że Kościąn posłał do uniwersytetu w Krakowie w tym okresie 13 uczniów ³⁾.

Koźmin miał szkołę w drugiej połowie XV. wieku na pewno, a niewątpliwie i w tym okresie, bo wysłał do uniwersytetu w tym czasie 18 scholarzów na studia wyższe do Krakowa ⁴⁾.

Krobia posłała do Krakowa na studia wyższe 4 scholarzów. Łukaszewicz przypuszcza istnienie szkoły parafialnej już w XV. wieku ⁵⁾.

Książ. Miasto, które do samego Krakowa na uniwersytet wysłało 17 uczniów, nie mogło istnieć bez szkoły parafialnej ⁶⁾.

Landsberg. Szkoła tamtejsza zapisała się w dokumencie z roku 1360, a rektor jej Jan był zarazem pisarzem miejskim ⁷⁾.

Oborniki. Wysławszy 5 uczniów na studia uniwersyteckie do samego Krakowa, miały Oborniki szkołę parafialną z wszelką

¹⁾ Alb. stud. p. r. 1403 (1); 1405 (1); 1416 (1); 1417 (2); 1420 (1); 1429 (2); 1430 (2).

²⁾ Historia szkół, I, str. 12.

³⁾ Alb. stud. p. r. 1402 (2); 1412 (3); 1414 i 1415 (1); 1419 (1); 1422 (1) 1423 (1); 1430 (1) 1432 (2); 1433 (1).

⁴⁾ Łukaszewicz, Opis historyczny, II, str. 128; Album studiosorum r. 1402, 1405, 1409, 1410, 1414/5, 1418, 1419(2), 1420(3), 1424, 1426, 1428, 1430(2), 1431(2).

⁵⁾ Album stud. p. r. 1420(1); 1421(1); 1423(1); 1427(1); Łukaszewicz, Opis historyczny kościołów paraf., II, str. 72.

⁶⁾ Tamże, p. r. 1406(1); 1408(1); 1409(1); 1413(1); 1414 i 1415(1); 1419(1); 1420(4); 1421(4); 1422(1); 1429(1); 1433(1).

⁷⁾ Kod. dypl. wielk. III, str. 154.

pewnością ¹⁾. Znajdujemy ją faktycznie już na samym wstępie wieku XV. W roku 1404. zacytował pleban z Obornik Stanisław rektora szkoły miejscowej Piotra. Wbrew orzeczeniu biskupa poznańskiego Wojciecha, oraz podczaszego krakowskiego i starosty wielkopolskiego Tomka, którzy zawyrokowali, iż rektor ma być wybierany i instalowany tylko po wzajemnem porozumieniu się mieszczan i plebana, rajcy miasta zamianowali rektorem rzezonego Piotra bez porozumienia się z plebanem Stanisławem. Pleban, znosząc z strony rektora różne krzywdy, zażądał jego usunięcia aż do powrotu biskupa, co się też stało ²⁾.

Pniewy. Rektorem szkoły pniewskiej był w latach 1417.—1424. Marcin z Żytowiecka. W roku 1417. ukończył przepisywanie rękopisu p. t. Floretus theologicus w porządku alfabetycznym. W r. 1424. dn. 14. kwietnia tenże rektor prezentował rzezony rękopis doktorowi Mikołajowi, archidyak. gnieźn., przez ucznia swego Andrzeja z Taczarskiej Woli pod Radomiem ³⁾.

Poznań. Szkoła parafialna św. Maryi Magdaleny powstała w r. 1302. O istnieniu jej w tym okresie nic z źródeł naszych nie wiemy. Z Poznania miał uniwersytet Jagielloński w tym okresie 31 scholarzów ⁴⁾.

Pyzdry miały szkołę parafialną w poprzednim okresie, w tym niema o niej żadnej wzmianki, ale musiała istnieć, bo z Pyzdr przyjechało do Krakowa na wyższe studia w tym okresie dziewięciu młodzieńców ⁵⁾.

Rogoźno. Ocalał dokument z roku 1396, pisany ręką Pawła, ówczesnego rektora szkoły parafialnej ⁶⁾.

¹⁾ Alb. stud. p. r. 1400(1); 1407(1); 1411(1); 1420(1); 1427(1).

²⁾ Mon. med. aevi XVI. str. 459.

³⁾ Notatka na oprawie rękopisu bibl. Jag. l. 1305.

⁴⁾ Album stud., I. r. 1403(2); 1404(1); 1406(1); 1407(1); 1411(5); 1414/5(1); 1420(2); 1421(6); 1422(1); 1426(1); 1429(1); 1430(6); 1431(1); 1432(4)

⁵⁾ Album stud. po jednym w r. 1408, 1411, 1417, 1419, 1422, 1426. 1429, 1431, 1432.

⁶⁾ Kod. dypl. wielk., III. str. 689.

W r. 1408. Hincza z Rogowa zapisał rektorowi szkoły w Rogoźnie 6 groszy rocznego czynszu na obuwie ¹⁾.

Środa miała od dawien dawna kościół parafialny, była miastem osiadłym na wzorowym prawie niemieckim Proboszcz parafii dr. dekretów, Mikołaj z Kiky, zwany Kiczka, postawił kościół murowany, który wyniósł, uposażywszy go należycie w latach od 1423.—1428., do rzędu kolegiaty ²⁾. Rzecz jasna, że tu była przy kościele szkoła. Wiadomości o niej z tego okresu nie mamy. Przemawia silnie za jej istnieniem ten fakt, że 17 młodzieńców przyjechało w latach 1411.—1431. do Krakowa na studia ³⁾.

Szamotuły. Miasto, które wysłało 7 uczniów na wyższe studia, musiało mieć szkołę parafialną ⁴⁾.

Tuczno. Szkoła parafialna była tu już w XIV. wieku. W r. 1395. był jejrektorem (rector parvulorum) niejaki Jan Tensinder ⁵⁾.

Warszawa miała szkołę r. 1339. ⁶⁾. W tym okresie źródła nie wymieniają jej, ale z drugiej strony wyjechało z Warszawy na studia wyższe do samego Krakowa 13-tu uczniów ⁷⁾.

Wschowa miała według Łukaszewicza szkołę już XIV. wieku ⁸⁾, wiadomość, chociaż źródłami niepoparta, zasługująca mimo to na wiarę wobec faktu, że z miasta tego 9 młodzieńców wybrało się na studia wyższe do samego Krakowa ⁹⁾.

¹⁾ Łukaszewicz, Opis hist. kośc. paraf., I. str. 402.

²⁾ Tenże, tamże, I. str. 315.; Korytkowski, Prałaci, II. str. 247.

³⁾ Alb. stud. p. r. 1411(1); 1418(2); 1420(3); 1423(1); 1426(3); 1429(2); 1430(2); 1431(3).

⁴⁾ Tamże p. r. 1414 i 1415(1); 1423(2); 1429(1); 1430(1); 1433(2).

⁵⁾ Kod. dypl. wielk. III. str. 682.

⁶⁾ Lites (1890), I. str. 136. i 137.

⁷⁾ Alb. stud. p. r. 1400(1); 1404(1); 1413(1); 1414 i 1415(3); 1416(3); 1418(1); 1422(2); 1428(1).

⁸⁾ Historia szkół, I. str. 12.

⁹⁾ Alb. stud. p. r. 1413(1); 1416(1); 1423(1); 1424(1); 1428(1); 1430(1); 1432(1); 1433(1).

15. W diecezyi przemyskiej.

Jarosław. Z aktu z r. 1479., w którym potwierdzono przywileje m. Jarosławia, da się z całą pewnością wywnioskować, że szkoła tamtejsza istniała już od dawna, a zatem już w tym okresie ¹⁾. W latach od 1411.—1431. wyjechało z Jarosławia na studia do Krakowa 6 scholarzów ²⁾.

Krosno. Ponieważ miasto to uniwersytetowi krakowskiemu dostarczyło w ciągu 30 lat 19 uczniów, przeto nie ulega wątpliwości, że miało szkołę parafialną ³⁾.

Łańcut (Landishut). Stąd przybyło do Krakowa na studia uniwersyteckie 7 uczniów ⁴⁾.

Przeworsk. Nauczycielem szkoły w Przeworsku był Jan, zwany Przeworszczykiem, znany tłumacz antyfony łacińskiej p. t. *Salve regina* na język polski (*Cantionale labore et ingenio honesti Joannis olim ludimagistri in Przeworsk a. 1434.*). Uniwersytet Jagielloński miał w tym okresie z Przeworska 5 uczniów ⁵⁾.

Rzeszów wysłał do Krakowa czterech scholarzów, jednego w r. 1421., dwóch w r. 1424. i jednego w r. 1426.

Sanok. Roku 1366. Kazimierz W. nadał miastu prawo magdeburskie. Można z wszelką pewnością twierdzić, że miasto to, jak zresztą wszystkie na prawie niemieckiem osiadłe, miało szkołę. Z Sanoka przyjechało do Krakowa w tym okresie na studia wyższe 7 uczniów ⁶⁾.

¹⁾ Zob. tom III. pod Jarosławiem.

²⁾ Alb. stud. p. r. 1411(2); 1417(1); 1427(1); 1429(1); 1431(1).

³⁾ Tamże p. r. 1401(2); 1404(1); 1407(2); 1408(1); 1410(1); 1414 i 1415(1); 1416(2); 1417(1); 1419(1); 1420(2); 1421(1); 1427(2); 1431(2).

⁴⁾ Tamże p. r. 1407(1); 1412(1); 1413(1); 1414 i 1415(1); 1418(1); 1421(1); 1432(1).

⁵⁾ Przedmowa do Dykcyonarza poetów polskich, Kraków 1820.; zob. też Wiszniewski, *Historia literatury*, I. str. 293. Album stud. 1413, 1414/5(2), 1417, 1419.

⁶⁾ Album stud. r. 1416, 1419, 1422, 1426, 1428(2), 1433; (Dodatek do Gazety lw. 1862. str. 23.

Z tej dyecezyi nadto wyjechali na studia do Krakowa Herbut, syn Herburta, dziedzica na Fulsztynie, r. 1413., dwóch scholarzów z Sambora (1421. i 1432.), trzech z Drohobycza (w r. 1419. i 1423.).

16. W dyecezyi sambijskiej.

Królewiec, stolica dyecezyi, prócz katedralnej miał szkołę parafialną na Starem mieście już w poprzednim okresie ¹⁾.

17. W dyecezyi warmińskiej.

Bartoszyce (Bartenstein). W roku 1377. przeznaczono dla ucznia tamtejszej szkoły czynsz roczny, wynoszący jedną grzywnę, za sługiwanie wikaryuszowi do mszy ²⁾.

Braunsberg. Szkoła była tu już przed r. 1364. Rektorem jej w r. 1382. był Henryk Witte ³⁾. W r. 1397. rajcy miasta zmusili pewnego ojczyma, aby posyłał do szkoły pasierba swego, kupował mu książki i płacił za niego czesne z jego własnych pieniędzy ⁴⁾.

W dwa lata później, r. 1399., przyznała rada miejska nauczycielowi za wigilie i za kondukt umarłego do kościoła i do grobu po jednym firdungu ⁵⁾. Roku 1407. uchwalono, że mistrzowi szkoły należy się za granie na organach w czasie ślubu 1 skojec (scotus) ⁶⁾.

W r. 1402. przyszło do układu między zarządem miasta a plebanem kościoła parafialnego co do mianowania nauczyciela. Rada, biorąc nowego nauczyciela, miała o tem zawiadomić plebana i prosić go o przyzwolenie. Pleban miał je składać wobec zgromadzonej rady, a ta miała nauczycielowi nakazać, aby był plebanowi w wszystkich sprawach, dotyczących kościoła, posłuszny ⁷⁾.

¹⁾ Zob. tom I. str. 138. i 183.

²⁾ Behmisch, Gesch. v. Bartenstein, str. 183. i 509.

³⁾ Mon. hist. warm., IV. str. 60.

⁴⁾ Tamże, V. str. 296.

⁵⁾ Tamże, V. str. 409.

⁶⁾ Tamże, V. str. 412.

⁷⁾ Tamże, str. 373.

Elbląg. Szkoła miejska w Elblągu była szkołą wyższą i nosiła już w r. 1300. zaszczytne miano »senatorskiej« (senatoria). W roku 1381. kapituła królewiecka urządziła szkołę katedralną a raczej jej oddział trywialno-kwadrywialny na wzór szkoły elbląskiej ¹⁾.

Iława (Wehlau). Szkoła parafialna istniała tu od roku 1337., a magistrat miał prawo wybierania scholastyka ²⁾.

Młynary (Mühlhausen). Była tu szkoła już r. 1338. ³⁾.

Wormditten. Była tu szkoła już r. 1343. Po r. 1364. głucho o niej w naszych źródłach. Ale w tym okresie wyjechało stąd do rozmaitych uniwersytetów 18 scholarzów ⁴⁾.

18. W dyecezyi wileńskiej.

Troki. W źródłach brak bezpośrednich wiadomości o szkole. Za jej istnieniem przemawia jednak liczba scholarzów, wysłanych z Trok do krakowskiego uniwersytetu ⁵⁾.

19. W dyecezyi włodzimirsko-łuckiej.

W dyecezyi tej nie znalazła się ani jedna szkoła trywialna łacińska. Na studia wyższe do Krakowa wysłały scholarzów w tym okresie następujące miejscowości: Janów ⁶⁾, Koszówo ⁷⁾, Brzoszów ⁸⁾.

20. W dyecezyi wrocławskiej.

Bolesław (Bunzlau). W r. 1452. dn. 26. czerwca sędzia nadworny w Bolesławiu rozstrzygnął spór pomiędzy mia-

¹⁾ Fuchs, Nachrichten vom Elbinger Gymnasium, str. 2.

²⁾ Bender, Gesch. der phil. u. theol. Studien in Ermland (1868.), str. 21; Prowe, Nicol. Copernikus, I. 1. str. 109; Voigt, Gesch. Preuss. (1834.), IV. str. 553.

³⁾ Bender, j. w., str. 21. i 22.; Voigt, Codex Preuss., III. 21.

⁴⁾ Cod. dipl. warm. H. str. 26; Prussia scholastica str. 192.

⁵⁾ Album stud. p. r. 1413(1); 1419(2); 1430(1); 1431(1).

⁶⁾ Tamże, I. str. 19. (1403).

⁷⁾ Tamże, I. str. 19. (1403.) i 1420).

⁸⁾ Tamże, I. str. 57 (1424).

stem a proboszczem. Od lat 60 i dłużej burmistrz z radą przyjmowali rektorów szkoły Jana Grellego, Mikołaja Wackera, X. Jana Otaga, Mikołaja Schefera, Peterlina z Hirschberga, Jana von der Linde, Michała Hieronima z Luban. Później proboszcz przyjął Benedykta Hegewalda a miasto Jana Opicza, który się przy szkole utrzymał. Potem miasto zamianowało Andrzeja Kocha, Macieja Camencza, sprowadzonego z Frankenstein, Jerzego Kroniga, Macieja Weymana, późniejszego sekretarza miejskiego, Mikołaja Verbeza, Jakóba Grunenberga, Mikołaja Teinera i znów Macieja Camencza. Czasem porozumiewano się z proboszczem, pragnąc, aby nauczyciel był mu posłuszny. Takie fakta zeznano pod przysięgą ¹⁾.

Brzeg (Brieg). Prócz szkoły kolegiackiej była i parafialna przy kościele św. Mikołaja, wspomniana pierwszy raz w r. 1372. Tegoż roku dnia 26. grudnia sprowadził niejaki Franczko, rodem Polak, w dzień św. Jana Ewangelisty przymocą jakiejś panny do szkoły parafialnej w Brzegu. Wypędzono go z miasta, dopóki się nie poprawi i nie zgłosi do stanu duchownego ²⁾. Dalszą wzmiankę o szkole mamy z roku 1375. ³⁾.

Roku 1398. rada miasta zatwierdziła zapis na drzewo opałowe dla rektora, zastępców nauczycieli i scholarzów ⁴⁾.

W r. 1418. powstała fundacya, która przynosiła z roku na rok 6 grzywien bez sześciu groszy procentu. Z tej kwoty brał mistrz szkoły farnej w każde suche dni po 1 grzywnie bez jednej kwarty za to, że śpiewał z swymi pomocnikami (socii) i scholarzami każdego dnia Salve regina. Resztę procentu rocznego dawano zakrystyanowi za dzwonicie i odmawianie kolekty. Ten procent powiększono jeszcze o 3 grzywny ⁵⁾.

¹⁾ Wattenbach w Schles. Zeitschr. IV. str. 376.

²⁾ Cod. dipl. Silesiae, IX. str. 50.

³⁾ Tamże, IX. str. 52.

⁴⁾ Tamże, IX. str. 84.

⁵⁾ Tamże, IX. str. 115.

Z Brzegu wyjechało na studia do uniwersytetu w Krakowie 46 scholarzów ¹⁾.

Bukowa (Lüben) miała szkołę już w poprzednim okresie ²⁾.

Cieszyn wysłał do samego Krakowa w tym okresie 11 scholarzów na studia wyższe, stąd wniosek, że miał szkołę parafialną ³⁾.

Frankenstein. W r. 1360. zapisał się w źródłach niejaki Konrad, niegdyś mistrz tej szkoły ⁴⁾. Stąd powołano nauczyciela do Bolesławia ⁵⁾. Do Krakowa do uniwersytetu przyjechało stąd od 1414—1429. ośmiu uczniów ⁶⁾.

Gliwice (Gleiwitz). Wzmiankę o tej szkole znajdujemy pod r. 1379. ⁷⁾.

Uniwersytet krakowski kształcił od r. 1400—1433. dwudziestu dwóch Gliwiczian, co także dowodzi, że szkoła istnieje w dalszym ciągu ⁸⁾.

Głogów. Do samego Krakowa przybyło z Głogowa na studia wyższe w tym okresie 10 scholarzów ⁹⁾.

Głogówek przysłał do Krakowa w tym okresie 11 scholarzów. Istniała szkoła przy kościele św. Bartłomieja ¹⁰⁾.

¹⁾ Alb. stud. pr. 1403(3); 1404(1); 1405(2); 1406(2); 1409(2); 1410(2); 1412(1); 1413(1); 1414 i 1415(5); 1416(3); 1417(6); 1418(1); 1420(3); 1421(2); 1423(1); 1424(3); 1425(3); 1428(3); 1429(2); 1431(1). Z tej liczby trzeba odjąć pewien procent na inne Brzegi (Brega) n. p. na Brzeg w dyec. krakowskiej także r. 1414 i 1415(1),

²⁾ Grünhagen w Zeitschrift f. G. u. A. Schlesiens, XVIII. str. 57.

³⁾ Alb. stud. p. r. 1400(1); 1404(1); 1414 i 1415(1); 1417(2); 1419(2); 1424(1); 1428(2); 1432(1).

⁴⁾ Cod. d. Sil., X. str. 202.

⁵⁾ Zob. wyżej Bolesław.

⁶⁾ Alb. stud. p. r. 1414 i 1415(1); 1417(1); 1419(1); 1424(2); 1425(1); 1427(1); 1429(1).

⁷⁾ Zeitschr. Schl. XXX. str. 168.

⁸⁾ Alb. stud. p. r. 1400(1); 1401(1); 1410(2); 1416(1); 1417(1); 1419(3); 1421(5); 1423(2); 1425(2); 1427(2); 1430(1); 1433(1).

⁹⁾ Zob. niżej rozdział XIII.

¹⁰⁾ Zob. niżej rozdział XIII.

Głupczyce (Leobschütz). Szkoła istniała tu już w roku 1270., tem pewniej w bieżącym okresie ¹⁾.

Goldberg (Żłotorza). Źródła wspominają tę szkołę już w r. 1349. Rektorem jej był w tym roku mistrz Idzi, przedtem rektor w Neumarkt a potem w Lignicy ²⁾.

Grotków otrzymał od Bolesława III., księcia lignickiego, r. 1324. prawo wybierania sobie nauczyciela w porozumieniu z plebanem ³⁾.

Do Krakowa przybyło w tym okresie z Grotkowa tylko dwóch młodzieńców na studia uniwersyteckie ⁴⁾.

Kluczborek (Creuzburg, Cruczeburk). Twierdzimy, że miał szkołę łacińską, gdyż do samego Krakowa pospieszyło stąd po wyższe nauki aż 21 uczniów ⁵⁾.

Krosno nad Odrą Roku 1380. przy fundacyi szpitala przyznano rektorowi i żakom szkoły parafialnej pewne korzyści, zobowiązując ich do brania udziału w pięciu procesyach rocznie. I w roku 1400. uczyniono pewną fundację na rzecz rektora szkoły, jego nauczycieli pomocniczych i uczniów ⁶⁾.

Lignica. Szkoła przy kościele św. Piotra, zamieniona r. 1309. na wyższą, istnieje i w tym okresie ⁷⁾.

Löwenberg. Rektorem szkoły był tu w 1399. niejaki Szczepan ⁸⁾.

Namysłów musiał mieć szkołę, gdy od r. 1411—1431. wysłał do samego Krakowa na wyższe studia 16 uczniów ⁹⁾.

¹⁾ Zeitschr. Schl. XVIII. str. 57.

²⁾ Schirmacher, Urkundenbuch d. Stad Liegnitz nr. 157.

³⁾ Cod. d. Sil., X. str. 43.

⁴⁾ Alb. stud. p. r. 1400(1) i 1421(1).

⁵⁾ Tamże, p. r. 1402(3); 1404(4); 1405(2); 1413(2); 1414 i 1415(2); 1417(1); 1418(1); 1421(1); 1423(5).

⁶⁾ Berbig, Urk. d. lat. Schule Crossen w Jahresbericht über das Realgymn. zu Crossen a. O., 1889, str. 5 i 1894.

⁷⁾ Kraffert, Gesch. d. Gymn. zu Liegnitz w Sprawozd. gimn. z r. 1869.

⁸⁾ Jungwitz, Beiträge w Zeitschrift Schles., XXXIII. str. 400.

⁹⁾ Alb. stud. p. r. 1411(1); 1412(3); 1416(2); 1420(1); 1423(1); 1424(1); 1428(2); 1429(1); 1431(2).

Neumarkt miał szkołę już przed r. 1349. ¹⁾

Niemodlin (Falkenberg) posłał do samego Krakowa w tym okresie od r. 1406—1419. ośmiu scholarzów, z czego wnosząc, że miał szkołę parafialną ²⁾.

Nysa miała szkołę przy kościele parafialnym św. Mikołaja. W r. 1366. powstała fundacya na rzecz bezpłatnych kąpeli dla kleryków czyli scholarzów ³⁾.

R. 1375. i 1381. poczyniono zapisy dla mistrza szkoły ⁴⁾.

Była w Nysie i szkoła kolegiacka. W latach od 1402. do 1432. dostarczyła Nysa samemu uniwersytetowi krakow-21 uczniów ⁵⁾.

Oleśnica. Była tu szkoła w r. 1340. i przedtem ⁶⁾.

Paczków. W źródłach z 1315. znajdujemy świadka Teodoryka, rektora szkoły paczkowskiej ⁷⁾.

Prądnik (Neustadt). Roku 1379. scholastyk głogowski otrzymał prawo mianowania rektora szkoły w Prądniku ⁸⁾.

Reichenbach. Szkoła w tej miejscowości zapisała się w źródłach z r. 1336. ⁹⁾.

Strzelce Wielkie. Scholastykowi głogowskiemu nadano w r. 1379. prawo mianowania nauczyciela szkoły między innymi i w Strzelcach Wielkich ¹⁰⁾.

¹⁾ Zeitschr. Schles., XXIX. str. 162.

²⁾ Album studiosorum p. r. 1406, 1410, 1413, 1414/5, 1416, 1417 i 1419 (dwóch).

³⁾ Kastner, Dipl. Niss., str. 24.

⁴⁾ Tenze, Gesch. der Stadt Neisse, I. 3, 1866. str. 6.

⁵⁾ Alb. stud. p. r. 1402(1); 1403(1); 1410(1); 1411(1); 1417(1); 1418(2); 1419(1); 1420(4); 1421(1); 1423(1); 1424(1); 1425(1); 1426(2); 1427(1); 1428(1); 1432(1).

⁶⁾ Leissnig, Versuch einer Geschichte d. herz. Gymn. zu Oels w progr. z r. 1811.

⁷⁾ Cod. dipl. Sil., X. str. 73. — Kopritz, Gesch. d. kathol. Pfarrei Patschkau w Zeitschrift Schles., XVII. str. 96.

⁸⁾ Zeitschr. Schles., XXX. str. 168.

⁹⁾ Theiner, Mon. hist. Pol., I. str. 375. i 379.

¹⁰⁾ Zeitschrift Schlesiens, XXX. str. 168.

Strzygłów (Striegau). Ponieważ z miasta tego 7 młodzieńców udało się na studia wyższe do samego Krakowa, przeto przypuszczamy, że istniała tam szkoła ¹⁾.

Świdnica miała szkołę parafialną już w r. 1289. ²⁾. W tym okresie zbudowano w Świdnicy szpital, do którego przyjmowano także scholarzów ³⁾.

Trzebnica. O szkole tamtejszej nie mamy bezpośrednich wiadomości; w uniwersytecie krakowskim zapisało się w latach od 1420—1432. z Trzebnicy 5 scholarzów ⁴⁾.

Wartenberg. Do samego uniwersytetu w Krakowie podążyło z Wartenbergu w tym okresie 8 młodzieńców ⁵⁾. Fakt ten upoważnia do wniosku, że tu była szkoła.

Wrocław. Na czele parafialnych szkół wrocławskich stała szkoła św. Maryi Magdaleny wiekiem najstarsza i jak się zdaje obok katedralnej najliczniejsza i nauką najpoważniejsza.

W dokumencie z r. 1375. wymieniono obok scholarzów i rektora także nauczyciela pomocniczego (signator) ⁶⁾. W akcie z r. 1406., w którym zabezpieczono fundację na rzecz szkoły, powiedziano, że z dobrodziejstw tego zapisu może korzystać »senior locatus scholarum« t. j. starszy nauczyciel pomocniczy, byle był klerykiem i zechciał w ciągu roku postarać się o święcenia (in sacris processurus) ⁷⁾. Mamy tu dowód, że obok rektora było w szkole św. Maryi Magdaleny pod owe czasy co najmniej dwóch nauczycieli pomocniczych, a zatem, że to była szkoła o liczniejszym zastępie młodzieży.

Ofiarność społeczeństwa na rzecz szkół była po wszystkie czasy znaczna. Prócz wspomnianej już fundacyi trzeba

¹⁾ Alb. stud. p. r. 1406(1); 1407(1); 1414 i 1415(1); 1416(1); 1421(1); 1423(1); 1432(1).

²⁾ Grünhagen w Zeitschr. Schl., XVIII. str. 57.

³⁾ Zeitschrift Schles., XV. str. 170.

⁴⁾ Alb. stud. p. r. 1420(1); 1424(1); 1428(1); 1430(1); 1432(1).

⁵⁾ Tamże, p. r. 1405(1); 1420(1); 1421(1); 1428(1); 1429(1); 1430(1)

⁶⁾ Schönborn, Beiträge, I. str. 20.

⁷⁾ Tenże, Beiträge, II. str. 4.

wymienić zapis z r. 1383. na korzyść rektora i siedmiu uczniów szkoły św. Maryi Magdaleny ¹⁾, dalej fundację mieszczanina Mikołaja Scheytelera, który oddał dom swój na szpital ubogich uczniów szkół wrocławskich Bożego Ciała, św. Maryi Magdaleny i św. Elżbiety ²⁾.

Rektura szkoły św. Maryi Magdaleny musiała być posadą wcale intratną. Rektor Embrecht kupił sobie roku 1348. dom ³⁾. Jak w wszystkich większych szkołach, tak i tu nadawano posadę przeważnie graduowanym. W r. 1426. rektorem szkoły (moderator scholae) był mistrz Mikołaj Kuchenmeister ⁴⁾.

O stosunkach prawnych rektora wobec scholastyka katedralnego pouczają nas zeznania rektora św. Maryi Magdaleny Henryka z Szurgoszczy, spisane r. 1368. na żądanie scholastyka mistrza Szymona z Lignicy przy sposobności zatargu tegoż prałata z zarządem miasta o patronat szkoły św. Elżbiety. Rektor przyznaje się pod przysięgą do zupełnej zależności od scholastyka całkiem w myśl aktu fundacyjnego. W dowód zawisłości składali rektorowie scholastykom każdego roku pewne dary, jakoto: na nowy rok dziczyznę lub wino, w dzień św. Grzegorza, gdy się rozpoczyna szkoła, strucle (crustulas triticeas) a w dzień św. Galla koguty. Dary te rektor sam dostawał w wymienione dni od uczniów swoich ⁵⁾.

Prawa scholastyka wobec szkoły św. Maryi Magdaleny zostały na nowo zapewnione r. 1411. statutem biskupa Waclawa ⁶⁾.

¹⁾ Tenże, Beiträge, I. str. 22.

²⁾ Tenże, Beiträge, II. str. 11.

³⁾ Schl. Zeitschrift X. str. 266.

⁴⁾ Hanke, Vratislaviensis erud. propugnatores, str. 64.

⁵⁾ Bauch, Protokoll über die Stellung des Rektors der Pfarrschule zu St. Elizabeth in Breslau zu dem Domscholastikus 1368. w Mitteilungen d. G. f. d. E. u. Schulgeschichte (1899), rocznik IX. str. 232. Odnosne miejsce w zeznaniu mistrza Henryka z Szurgoszczy brzmi: Quod aliquocies quolibet anno in festo et in vigilia nativitatis domini farinas vel vinum et in die beati Gregorii, in qua pueri solent locari ad scolas, crustulas triticeas ac in die s. Galli gallos, quae et qui a pueris ipsius scholae sibi praesentabantur, in signum subiectionis transmisit etc.

⁶⁾ Markgraf, Beiträge zur Geschichte d. ev. Kirchenwesens in Breslau, str. 11.

Wrocław. Drugą z rzędu co do wieku i co do znaczenia szkołą w Wrocławiu była szkoła św. Elżbiety¹⁾. Z dziejów jej w tym okresie mamy przede wszystkim do zapisania spór o stanowisko rektora szkoły św. Elżbiety do scholastyka katedralnego. Odnośny protokół zawiera niejeden ciekawy szczegół²⁾.

Do aktu erekcyjnego szkoły parafialnej przy kościele św. Maryi Magdaleny w Wrocławiu z dn. 12. lutego 1267., tak samo i do dokumentu fundacyjnego szkoły wrocławskiej św. Elżbiety, wydanego dn. 31. sierpnia r. 1293., wsunięto zastrzeżenie, że scholastyk katedralny ma prawo instytuowania rektora na posady w rzeczonych szkołach³⁾.

Parafię św. Elżbiety ufundował pomiędzy r. 1242. a 1248. książę śląski Bolesław II., a książę Bolesław III. połączył ją w r. 1253. w całości z szpitalem św. Elżbiety domu św. Macieja, założonym przez siebie w tymże czasie i oddanym XX. Kanonikom krzyżowym z czerwoną gwiazdą. Kolegium kanoników św. Macieja wykonywało odtąd prawo patronatu i prezentowało biskupowi jednego z pośród swoich członków na probostwo św. Elżbiety⁴⁾. Patronat nad szkołą pozostał i nadal przy scholastyku katedralnym. W wieku XIV. próbowano odebrać mu ten przywilej. Powód dały spory pomiędzy miastem i proboszczem św. Elżbiety z jednej a kapituły z drugiej strony. Były to wreszcie czasy t. z. niewoli babilońskiej, w których powaga hierarchii kościelnej znacznie się obniżyła. Scholastyk katedralny, mistrz Szymon z Lignicy, nie będąc w posiadaniu aktu erekcyjnego szkoły, który mu prawo patronatu szkoły i instytucji jej rektora przyznawał, postanowił się wobec zakusów swoich przeciwników ubezpieczyć w inny

¹⁾ Zob. Program gimn. św. Elżbiety w Wrocławiu z r. 1843.

²⁾ Bauch, j. w., str. 229—238.

³⁾ Zob. Schönborn, Program gimn. św. Maryi Magdaleny 1841. — Reiche, Program gimn. św. Elżbiety 1843.

⁴⁾ Markgraf, Beiträge zur Gesch. d. ev. Kirchenwesens in Breslau str. 3. i 4. — Schmeidler, Die ev. Haupt- u. Pfarrkirche zu St. Elisabeth, 30, 164, 185.

sposób. Było to w r. 1368. Rektorem szkoły św. Elżbiety od 35 lat był Henryk Bankow. W czasie jego urzędowania zmieniali się scholastycy dość często. Otóż tego rektora pozwał scholastyk Szymon przed trybunał oficyała wrocławskiego i zmusił go pod groźą cenzur kościelnych do odpowiedzi na cały szereg pytań, wyjaśniających stosunki prawne scholastyka do szkoły i jej rektora.

Rektor stwierdził, że powołał go przed 35 laty na posadę scholastyk wrocławski Waldko bez żadnej przeszkody, jedynie na mocy przywileju swego. Do spraw szkoły przez całe 35 lat nikt inny się nie miewał prócz scholastyka. Po Waldce nastąpił scholastyk Apeczko z Frankenstein, późniejszy biskup lubuski, po nim Henryk z Krakowa, a po tym Jan z Pogorzela (de Pogrella), dalej scholastyk Jakób, a wreszcie mistrz Szymon; wszystkich, jak po sobie następowali, uważał rektor Henryk Bankow za swoich panów, patronów i kolatorów, a siebie wobec nich za podwładnego. W dowód hołdu i zależności składał corocznie w dzień Oczyszczenia Matki Boskiej świece woskowe, w uroczystość św. Grzegorza strucle (*crustulas triticeas*) a na św. Galla koguty, część darów, które sam pobierał od swoich uczniów.

Rektorami tej szkoły prócz wymienionego byli w tym okresie Jan Vlecker (1408. r.) i mistrz Kalen (r. 1431)¹⁾.

Wrocław. Szkoła przy kościele św. Ducha miała powstać pomiędzy r. 1260. a 1263.²⁾ Przeciw tej dacie podniesiono wątpliwości z strony poważnej. Krytyk nie podał jednak autentycznej daty³⁾.

Wrocław. O szkole przy kościele Bożego Ciała, który należał do Kanoników krzyżowych, posiadamy także szczupłe wiadomości. Jest o niej wzmianka w źródłach z ro-

¹⁾ Zeitschrift Schles., X. str. 256; Schönhorn, Beiträge, II. str. IV.

²⁾ Morgenbesser, Gesch. d. Hospitals u. d. Schule zum hl. Geist (1844), str. 23 i 24.

³⁾ Bauch, Breslau und Pestalozzi, Zeitschrift Schles., XXXIII. str. 272.

ku 1401. ¹⁾ Roku 1410. mieszczanin Scheyteler, założywszy szpital, zabezpieczył w nim wolne miejsca ubogim uczniom szkoły Bożego Ciała ²⁾. Rektorem szkoły tej w r. 1427. był mistrz Maciej ³⁾.

Zgorzelice (Görlitz). Już w poprzednim okresie była tu szkoła przy kościele św. Mikołaja ⁴⁾.

21. Ziemia spiska.

Ziemia spiska dostała się Polsce w roku 1412. jako zastaw.

Marcin z wsi spiskiej, późniejszy opat Benedyktynów wiedeńskich przy kościele N. P. Maryi, pobierał elementa nauki na Spiżu pod mistrzem Janem Messingloerem z Lewoczy, a uczył się pod nim przez kilka lat. Kolegował z jakimś Piotrem, synem przekupnia, odznaczającym się pobożnością i pilnością w naukach. Marcin miał do szkoły tak daleko, że zimową porą musiał chodzić do niej lub wracać z niej o zmroku. Małym będąc, nałykał się wtedy strachu, bo w chłopięctwie nie wiedział jeszcze, że człowiek znakiem Krzyża świętego może odpędzić szatana ⁵⁾.

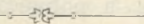
¹⁾ Zeitschrift Schles., X. str. 271.

²⁾ Schönborn, Beiträge, II. str. 11.

³⁾ Zeitschrift Schles., X. str. 271.

⁴⁾ Schmid, Geschichte der Erziehung, V. 1. str. 52.

⁵⁾ Senatorium sive dialogus historicus Martini Abbatis Scotorum Viennae Austriae in Peza Scriptores, II. str. 623 i dalsze.



IV.

Szkoły nauk wyzwolonych z ćwiczeniami kleryków.**1. Szkoły klasztorne.**

Brzeg w dyccezyi wrocławskiej. Dominikanie w klasztorze św. Krzyża mieli szkołę klasztorną. W r. 1413. przeor klasztoru Jan tytułował się lektorem św. teologii, jednocześnie był w klasztorze brat Marcin z Świdnicy, kaznodzieja i lektor Pisma świętego ¹⁾. W r. 1399. było w klasztorze także dwóch lektorów, Jan, syn Oczki (Otzkonis) i Henryk Strupicza ²⁾.

Brzesko w dyec. krakowskiej. O szkole klasztornej w Brzesku niema bezpośrednich śladów. W r. 1422. Norbertanie tamtejsi posłali brata Stanisława Klemensowego z Kazmierza na studia do uniwersytetu krakowskiego ³⁾.

Chojnice (Konitz) w dyccezyi gnieźnieńskiej. W roku 1415. dn. 14. września uchwalili przeorowie ośmiu klasztorów augustyańskich w Marchii i w Prusiech utrzymywać dla kształcenia nowicyuszów zakonu nieustającą szkołę nauk wyzwolonych z teologią. Były to klasztory w Królewcu, Friedbergu, Rewlu, Heiligenbeilu, Gierdawach, Starogrodzie, Chojnicach i Tanglymie. Każdy z owych ośmiu klasztorów miał prawo wysyłania co roku jednego zdatniejszego młodzieńca do owego ruchomego studyum. Miało zaś to studyum mieścić się kolejno w jednym z owych ośmiu klasztorów co rok w innym, a miał je utrzymywać ten klasztor, w którym się z kolei znajdowało. Wysłani do studyum klerycy mieli się uczyć bez przerwy od św. Michała do św. Piotra i Pawła. Lektorowie i kursorzy rzeczonoego studyum mieli wykładać gramatykę, logikę, filozofię i teologię, a pobierać tytułem prowizyi od każdego klasztoru rocznie po jednym solidzie groszy czeskich. Od tej opłaty nie był wolny nawet ten klasztor, który nie przy-

¹⁾ Heyne, Dok. Gesch. d. Bisthums. Breslau, II. str. 744.

²⁾ Zeitschrift Schlesiens, X. str. 482.

³⁾ Alb. stud. univ. cracov., I. str. 54.

słał nowicyusza swego do studyum. Nadto dostawali lektorowie potrzebne im obuwie i świece ale już tylko od tego klasztoru, który miał z kolei studyum u siebie. Studentom nakazano uległość wobec uczących. Lektorowie mieli ich nakłaniać przede wszystkim do pilnego ćwiczenia się w łacinie i regularnego uczęszczania na prelekcye. Gdy studyum było w klasztorach Marchii, tedy one musiały się starać o lektorów, gdy się przeniosło do Prus, wtedy dostarczały ich klasztory pruskie. Żaden z stowarzyszonych klasztorów nie mógł się uchylić od ponoszenia wspólnych kosztów na utrzymanie studyum ¹⁾.

Elbląg w dyecezyi warmińskiej. Dominikanie mieli tu w XIV. w. szkołę. Znamy lektora Jana z 1382. r. ²⁾.

Frankenstein na Śląsku. W klasztorze Miechowitzów spotykamy w r. 1426. Jakóba z Frankensteinu, mistrza konwersów ³⁾. W poprzednim okresie była przy klasztorze szkoła.

Heiligenbeil w dyecezyi warmińskiej. Klasztor augustyański, założony przez wielkiego mistrza Winrycha z Kni-prode, należał do liczby tych, które utrzymywały, począwszy od r. 1415. wspólne ruchome studyum. Spotykamy też tu lektora Ghelhara ⁴⁾.

Jędrzejów w dyecezyi krakowskiej. O szkole cysterskiej w Jędrzejowie głucho w źródłach naszych. Pewne zainteresowanie się naukami wyższemi da się tu jednak stwierdzić w dwudziestych latach XV. wieku. Trzech braci Cystersów z Jędrzejowa pobierało nauki w uniwersytecie krakowskim, jeden z nich został nawet bakałarzem nauk wyzwolonych ⁵⁾.

¹⁾ Ditki, Notizen über das ehemalige Augustinerkloster in Rössel, Progr. gimn. 1841. str. 20.

²⁾ Mon. hist. warm., V. str. 95.

³⁾ Cod. dipl. Sil., X. str. 283.

⁴⁾ Ditki, Notizen über das ehemalige Augustinerkloster in Rössel, Progr. gimn. 1841. str. 20.

⁵⁾ Album studiosorum, I. str. 47. i 57.; Muczkowski, Lib. prom. pod r. 1429/30.

Kamień na Pomorzu. Długosz donosi pod rokiem 1416, że Jan Falkenberg, rodem z Nowej Marchii, autor znanego pamfletu na Władysława Jagiełłę, uczył i kształcił się w klasztorze Dominikanów w Kamieniu ¹⁾.

Kłodzko (Glatz) w dyecezyi wrocławskiej. W drugiej połowie XIV. wieku była tu szkoła klasztorna Kanoników regularnych lateraneńskich ²⁾.

Kłodzko. W temże samem mieście była r. 1365. szkoła zakonu św. Jana jerozolimskiego ³⁾.

Kolbacz na Pomorzu. R. 1420. przyjechał na studia do uniwersytetu krakowskiego Cysters z Kolbacza, brat Jan, który już następnego roku został bakałarzem, a w pierwszym półroczu r. 1423/4. mistrzem nauk wyzwolonych ⁴⁾.

Koprzywnica w dyecezyi krakowskiej. Cystersi koprzywniczcy wysłali na studia do uniwersytetu w Krakowie w r. 1420. jednego brata ⁵⁾. O szkole w źródłach głucho.

Kraków. Przy klasztorze dominikańskim istniała przez cały okres osobna szkoła klasztorna, której ślady są dość wyraźne.

Radymiński zapisał pod rokiem 1361. wiadomość, iż lektor dominikański z Krakowa, brat Paweł, wygłaszał kazania polskie w kościele N. P. Maryi w Krakowie przeciw Niepokalaniepczęciu N. P. Maryi ⁶⁾.

Około tego samego czasu żył w klasztorze Dominikanów lektor Stanisław, mistrz św. teologii, autor pracy p. t. de vita et miraculis s. Jacchonis. Tenże brat Stanisław pojawia się w naszych źródłach po raz pierwszy w roku 1352., a umarł w r. 1365 ⁷⁾.

¹⁾ Długosz, Dzieła, V. str. 184.; Wiszniewski, Hist. lit., III. str. 134.

²⁾ Schmid, Encyklopädie, VI. 1. str. 237.

³⁾ Tamże str. 237.

⁴⁾ Album stud. univ. cracov. tom I. pod r. 1420. i Muczkowski, Liber prom. pod oznaczonym rokiem.

⁵⁾ Album stud. p. r. 1420.

⁶⁾ Radymiński, rkps. univ. Jagiell. pod r. 1361.

⁷⁾ Mon. Pol. hist., IV. str. 819. i dalsze.

W początku XV. wieku uczył w szkole Dominikanów krakowskich głośny swego czasu pamflecista Jan Falkenberg; w źródłach zapisał się z tytułami mistrza, profesora teologii i regensa szkoły klasztornej. W notyfikacji Macieja z Krakowa, biskupa wormackiego, występuje Falkenberg z dodatkiem »legens in theologia Cracoviae«¹⁾. Profesorem i regensem nazywał się w odpowiedzi, danej magistratowi krakowskiemu w sprawie nierządnych domów²⁾. Mistrz Falkenberg był w Krakowie jeszcze r. 1418³⁾.

Mając własną szkołę, Dominikanie krakowscy korzystali z uniwersytetu w tym okresie mało co. Tylko w r. 1429. zapisał się w poczet uczniów brat Szczepan⁴⁾.

W nekrologu dominikańskim krakowskim zapisano pod rokiem 1404. śmierć brata Hieronima, studenta krakowskiego⁵⁾. Między uczniami uniwersytetu krakowskiego niema go, przeto był uczniem szkoły klasztornej przy kościele św. Trójcy.

Profesorem teologii w tym klasztorze w roku 1414. był brat Andrzej Wężyk⁶⁾. X. Prof. Fijałek przypuszcza, że ten lektor a mistrz Mikołaj Wanszik (Wąsik), kaznodzieja króla Władysława i apostoł Żmudzi, to jedna i ta sama osobistość⁷⁾.

Kraków. Przy klasztorze Franciszkanów był w roku 1430. lektor Andrzej, a obok niego mistrz nowicyuszów Jan⁸⁾.

Kraków. O szkole Augustyanów (Marków) niema w źródłach żadnych śladów. W uniwersytecie krakowskim uczyło się w r. 1411. dwóch braci, a w r. 1429. jeden brat tego zakonu (de domo s. Marci ord. s. Augustini)⁹⁾.

¹⁾ Wiszniewski, Hist. liter., III. str. 134.

²⁾ Szujski, Dzieła, ser. II. tom VIII.

³⁾ Kod. dypl. kat. krak., II. str. 433—436.

⁴⁾ Album stud., I. str. 71.

⁵⁾ Zeissberg, Kleinere Geschichtsquellen Polens, str. 146.

⁶⁾ Star. pr. pol. pomn., II. str. 194. nr. 1326.

⁷⁾ Studya str. 182.

⁸⁾ Kod. d. tyniecki str. 254.

⁹⁾ Alb. stud., I. str. 29. i 69.

Kraków. Przy klasztorze św. Krzyża była szkoła, zwana szkołą św. Krzyża, szkołą szpitalną lub wreszcie szkołą św. Ducha, a obok niej kursa teologiczne.

Pierwszą o niej wzmiankę znajdujemy w źródłach pod r. 1424 ¹⁾.

W r. 1428. był rektorem tej szkoły mistrz Bartłomiej, a mieszkał w niej student uniwersytetu krakowskiego Mikołaj, syn Macieja z Lubrańca (de Lubranecz), zapisany w album r. 1427. Rzeczony mistrz Bartłomiej wykładał w tej szkole w r. 1428. rozmaite partye teologii moralnej, a wykłady jego pozostały w rękopisach. »Compendium theologiae veritatis« spisał Mikołaj z Lubrańca ²⁾.

Mistrz Bartłomiej był przy klasztorze świętokrzyskim w latach od 1428—1444. ³⁾.

Kraków—Kleparz. Benedyktyni obrządku słowiańskiego, osiedleni w Krakowie r. 1390. przy kościele św. Krzyża na Kleparzu, mieli pracować nad doprowadzeniem do skutku unii pomiędzy kościołem rzymskim i wschodnim ⁴⁾. Pierwszych zakonników, a między nimi brata Wacława sprowadzono z Pragi, z czasem miało się w klasztorze pomieścić 30 zakonników. Fundacya utrzymała się do czasów Długosza. O studyum głucho w naszych źródłach; klasztor nie mógł się jednak bez niego obywać.

Lwów. Dominikanie lwowscy otrzymali r. 1381. od Urbana VI. rozkaz przyjmowania do klasztoru katolików unitów ⁵⁾.

Miechów w diecezyi krakowskiej. Miechowici utrzymywali obok szkoły parafialnej także studyum teologiczne.

¹⁾ Kod. tyn. str. 238; Helcel, Starod. pr. pol. pomn., II. str. 284.

²⁾ Alb. stud. I. str. 67.; Wisłocki, Katalog rękopisów, nr. 2397; Polkowski, Katalog rękopisów, nr. 123., str. 89. i 90.

³⁾ Spraw. Kom. hist. sztuki, IV. str. 67.

⁴⁾ Długosz, Historia, X. str. 126—127.; Liber ben., III. str. 225; Palacky, Gesch. Böhmens III. str. 906.

⁵⁾ Akta gr. i ziem., II. str. 16.

W r. 1375. rektorem szkoły był niejaki Maciej ¹⁾.

Od roku 1421 — 1429. kierował szkołą Jan Wacięga z Kęt, późniejszy św. Jan Kanty ²⁾.

Jan z Kęt zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu roku 1413., bakałarzem został w lecie r. 1415., a mistrzem roku 1417 ³⁾.

Gdzie się obracał w najbliższych latach, tego nie wiemy. Na rekturze miechowskiej znachodzimy go w latach 1421., 1423. i 1424. Kierując szkołą, zajmował się studiami teologicznymi. In stubella scholae miechoviensis przepisał rękopis treści teologicznej ⁴⁾. W r. 1421. wykładał Donata i uczył śpiewu (muzyki) ⁵⁾.

O kursach teologicznych w klasztorze miechowskim wiemy bardzo mało. Że Miechowici w macierzystym klasztorze kształcili nowicyuszów, to nie ulega wątpliwości. W latach 1372—1380. znajdował się w klasztorze brat Marcin, praeceptor religiosus ⁶⁾.

Od r. 1371—1395. żył w klasztorze brat Stanisław, syn Stojki (Stoykonis) rodem z Książa. Do zakonu wstąpił r. 1371., w roku 1384. zatwierdzono go już jako doktora dekretów na probostwie miechowskim, na którym umarł w r. 1395. Przepisują mu autorstwo kazań p. t. *Sermones super evangelia per circulum anni* ⁷⁾.

W roku 1423. przeor Michał zakupił dla biblioteki klasztornej słownik za 9 marek bez 8 groszy, znajdujący się dziś w Petersburgu ⁸⁾.

¹⁾ Kod. d. małp., III. str. 295.

²⁾ Wisłocki, Katalog nr. 2375; Fijałek, Studya, str. 157.

³⁾ Alb. stud., I. str. 34. i Muczkowski, Lib. prom. str. 9. i 11.

⁴⁾ Bibl. Jag. nr. 2375.

⁵⁾ Tamże nr. 2464.

⁶⁾ Kod. dypl. małp., III. str. 256., 260., 270., 275., 286., 294., 295., 297., 332.

⁷⁾ Mon. Pol. hist., II. str. 886. i 888.; Nakielski, Miechovia, str. 351.

⁸⁾ Brückner, Średniow. słownictwo polskie, Prace filol., V. str. 4.

Miechowici tutejsi korzystali także z uniwersytetu krakowskiego. W r. 1404. zapisał się w poczet jego uczniów brat Mikołaj Drogosz, w r. 1405. rozpoczęło w nim studia dwóch braci miechowskich, Lamprecht, syn Piotra z Radomska, i Klemens Świętosławów, a w roku 1429. przybył na studia brat Jan ¹⁾.

Mogiła w dyecezyi krakowskiej. W r. 1389. był w klasztorze mistrz konwersów Mikołaj z Reichenbachu ²⁾. Przy klasztorze była znaczna biblioteka, którą i w tym okresie uzupełniano. Jest w tem dowód, że Cystersi mogliscy interesowali się wtedy nauką. W latach 1375—1389. za opata Piotra II. przepisano w klasztorze kilka ksiąg jakoto: horologium sapientiae; de consideratione b. Bernhardi ad Eugenium papam; omeliare adventuale seu de adventu domini; chronicon monasterii claratum. ³⁾.

Opaci mogliscy z początku XV. wieku byli ludźmi światłymi. Opat Mikołaj (1390—1402.), otrzymał polecenie, aby czuwał nad wykonaniem przywileju z r. 1401., który wyjednał od papieża razem z królem Władysławem Jagiełłą i pierwszymi mistrzami uniwersytetu ⁴⁾. Następca jego Jan Stechir z Sandomierza (1403—1426.) postarał się w r. 1417. o rozszerzenie przywileju z roku 1401., mocą którego wszyscy scholarze cysterscy prowincyj polskich i sąsiednich mieli odbywać studia w Krakowie ⁵⁾. O opacie Pachbornerze donoszą, że nie tylko był pobożnym, lecz światłym mężem, dbającym o karność klasztorną i wykształcenie podwładnej sobie braci ⁶⁾.

W klasztorze mogińskim umarł w r. 1421. Cysters brat Jakób, mistrz nauk wyzwolonych i bakałarz św. teologii ⁷⁾.

¹⁾ Album stud., I. str. 20., 22. i 71.

²⁾ Kod. dypl. m. Krakowa, I. str. 81.

³⁾ Mon. Pol. hist., VI. str. 449.

⁴⁾ Cod. d. univ. crac. I. str. 34.

⁵⁾ Tamże, I. str. 116.

⁶⁾ Zob. Hoszowski, Obraz życia i zasług opatów mogli. str. 20. i Długosz Lib. Benef. III. 436.

⁷⁾ Mon. Pol. hist., V. str. 801.

Cystersi mogilscy korzystali dość skwapliwie z pobliskiego uniwersytetu w Krakowie. Wysłali do niego po jednym bracie w r. 1404., 1418. i 1427., dwóch braci w roku 1421., a czterech w r. 1420. ¹⁾ Dwóch Cystersów mogilskich uzyskało stopnie bakałarza nauk wyzwolonych, jeden w roku szkolnym 1404/5., a drugi w r. 1423/4 ²⁾.

Mstów w dyecezyi krakowskiej. Proboszczem Kanoników regularnych tamtejszych był mistrz Mikołaj Isner z Krakowa, młodszy brat czy też krewniak profesora teologii w uniwersytecie krakowskim Jana Isnera ³⁾ Bezpośrednich śladów szkoły niema.

Nowe Miasto Korczyn w dyecezyi krakowskiej. Przy klasztorze Franciszkanów był w r. 1337. »frater Jacobus, dictus Bobolactanc, lector in Korczin« ⁴⁾.

Obra w dyec. poznańskiej. Cystersi z Obry posłali r. 1420. na studia do uniwersytetu krakowskiego brata Jana ⁵⁾. Czy mieli szkołę własną, tego z źródeł bezpośrednich nie wiemy.

Oleśnica w dyecezyi wrocławskiej miała między innymi klasztor Benedyktynów słowiańskich. Z Pragi z Emausu powołał ich na Śląsk Konrad II., książę na Oleśnicy i Koźlu, i założył r. 1380. opactwo benedyktyńskie poza obrębem miasta. Do opactwa przydzielił kościół parafialny w Prezowie (Prietzen) pod Oleśnicą. Na mocy aktu fundacyjnego mieli ci zakonnicy miewać słowiańskie kazania w oznaczone dni uroczyste. Fundacya utrzymała się do r. 1505 ⁶⁾. O istnieniu szkoły niema w źródłach wzmianki, ale klasztor nie mógł się widocznie bez niej obyć.

¹⁾ Album stud., I. str. 21., 41., 46., 52., 53., 67.; Lib. prom. str. 5. i 17.

²⁾ Muczkowski, Lib. prom., str. 333.

³⁾ Długosz, Lib. ben., III. str. 148.

⁴⁾ Akta gr. i z., IV. str. 2.

⁵⁾ Alb. stud., I. str. 48.

⁶⁾ Wattenbach w Zeitschrift Schles., III. str. 206.; tam też podano dalszą literaturę; Heyne, Dok. Gesch. des Bisth. Breslau, II. str. 747. i następane.

Oleśnica w dyecezyi wrocławskiej. W roku 1340. zezwolił Konrad I. i magistrat oleśnicki na założenie szkoły przy klasztorze i kościele św. Jerzego ¹⁾.

Oliwa w dyece. kujawskiej. R. 1417. uczył się w uniwersytecie krakowskim Cysters z Oliwy brat Jan Wale, bakałarz nauk wyzwolonych uniwersytetu erfurckiego ²⁾. Jestto ten sam, którego erfurcki bakalaryat uniwersytet krakowski nostryfikował w pierwszym półroczu roku 1417/18.; ten sam w dwa lata później t. j. roku 1419/20. został mistrzem nauk wyzwolonych ³⁾. Śladów szkoły z tego okresu bezpośrednich nie dostarczyły nam nasze źródła.

Opatowiec w dyecezyi krakowskiej. Dominikanie mieli tu klasztor, a w nim był brat Jan, św. teologii profesor, zwany Biskupkiem (Episcopellus), od r. 1411. prowincyał Dominikanów w Polsce ⁴⁾.

Paradyż w dyecezyi poznańskiej. Cystersi tego klasztoru wysłali do uniwersytetu krakowskiego na studia w roku 1420. brata Jakóba, który w r. szkolnym 1420/21. uzyskał stopień bakałarza a w r. 1422/3. godność mistrza nauk wyzwolonych ⁵⁾.

Rudy (Rauden) w dyecezyi wrocławskiej. Do klasztoru Cystersów w Rauden należał rękopis XV. wieku, przechowywany dotąd w bibliotece uniwersyteckiej w Wrocławiu. Treść jego jest przeważnie szkolna. Jest w nim: compendium de ornatu locutionis et de coloribus rethoricis (Tullii excerpta de coloribus retoricis); notandum, quod viginti septem sunt species nominum; graecum alphabetum, valens ad grammaticam proferendam; Cato cum glossa; ars dictandi z wzorami rozmaitych listów ⁶⁾.

¹⁾ Leissnig, Versuch einer Gesch. d. herzgl. Gymn. in Oels w Program. z r. 1841.

²⁾ Alb. stud. I. str. 40.

³⁾ Muczkowski, Liber prom. str. 11. i 13.

⁴⁾ Długosz, Lib. benef., Dzieła, IX. str. 453.

⁵⁾ Album stud., I. str. 46; Muczkowski, Lib. prom. str. 14. i 15.

⁶⁾ Loserth w Zeitschrift Schlesiens, XVIII. str. 300.

Sulejów w diecezyi gnieźnieńskiej. Cystersi sulejowscy wysłali w r. 1424. na studia do uniwersytetu w Krakowie brata Jana ¹⁾. O istnieniu szkoły klasztornej niema w źródłach naszych żadnej zresztą wzmianki.

Toruń w diecezyi chełmińskiej. Dominikanie mieli w poprzednim okresie w Toruniu studyum teologiczne. W 30. latach XV. wieku należał do zgromadzenia były uczeń uniwersytetu krakowskiego (1404.) i lipskiego (1420.), mistrz Piotr Wichman, profesor teologii. W r. 1430. wystąpi Wichman wraz z innymi braćmi toruńskich Dominikanów a między nimi z głośnym pamphleciastą Janem Falkenbergiem z oskarżeniem przeciw proboszczowi toruńskiej parafii św. Jana o husytyzm ²⁾.

Trzemeszno w diecezyi gnieźnieńskiej. Tamtejsi Kanonicy regularni lateraneńscy utrzymywali w tym okresie własną szkołę. Z r. 1419. datuje rękopis p. t. *Glossa regulae s. Augustini domus et monasterii tremesnensis can. reg. comparata per praepositum* ³⁾.

Notatka inna przechowała nam nazwisko nauczyciela i treść jego wykładów: *explicit postilla Nicolai de Lyra super Mathaeum per manus fratris Martini Tremesnensis, pronuntiata per magistrum fratrem Mathiam et canonicum eiusdem monasterii tremesnensis 1423.* ⁴⁾

Roku 1424. przepisał w Trzemesznie wspomniany wyżej brat Marcin rękopis p. t. *Prologus b. Joannis supra Lucam* ⁵⁾.

Z Trzemeszna wyjechało 4 scholarzów na studia do uniwersytetu krakowskiego ⁶⁾. Trudno orzec, czy to zakonnicy czy mieszczanie.

¹⁾ Album studiosorum, I. str. 58.

²⁾ Perlbach, Prussia schol., str. 162; Urk. d. Bisthums Culm str. 443.—447; Voigt, Gesch. Preussens, VII. str. 301.

³⁾ Mon. Pol. hist., V. str. 971.

⁴⁾ Tamże, V. str. 972.

⁵⁾ Tamże, V. str. 972.

⁶⁾ Alb. stud. p. r. 1405(1); 1411(1); 1421(1); 1429(1).

Tyniec w dyecezyi krakowskiej. Wzmianki o szkole Benedyktynów tyńskich znajdujemy pod r. 1347. ¹⁾ Późniejszych stanowczych śladów niema.

W r. szkolnym 1403/4. otrzymało promocyę na bakałarza nauk wyzwolonych dwóch braci z Tyńca a w r. 1404/5. jeden ²⁾.

W r. 1403. zapisało się w poczet uczniów uniwersytetu aż sześciu braci z Tyńca a w r. 1406. trzech ³⁾.

Vredenberga (Friedberga) Brandenburgia. Augustynianie mieli tu w XIV. wieku szkołę. Około r. 1388. Jan Merkelin, lektor tegoż klasztoru, napisał na prośbę biskupa warmińskiego Henryka III. dla użytku kleru narodowości pruskiej traktat o Przenajświętszej Eucharystyi p. t. Liber de instructione simplicium sacerdotum ⁴⁾.

Wilno w dyecezyi wileńskiej. Bracia mniejsi mieli tu własne studyum. W roku 1426. uczył się w uniwersytecie krakowskim brat Grzegorz, lektor konwentu wileńskiego Braci mniejszych ⁵⁾.

Wrocław. Kanonicy regularni św. Augustyna utrzymywali przy kościele przyklasztornym N. P. Maryi na Piasku szkołę. W r. 1402. był jej rektorem mistrz Szymon ⁶⁾ a w r. 1429. przy wyborze opata Jodoka z Ziegenhalsu byli obecni w roli świadków rektor szkoły Tobiasz, dalej »signator« Jan i towarzysz nauczycielski (locatus) Wawrzyniec ⁷⁾.

Roku 1416. wysłał klasztor do Krakowa na studia uniwersyteckie dwóch braci Jana i wspomnianego wyżej Jodoka ⁸⁾.

¹⁾ Kod. dypl. tyńceki, str. 92, 97, 105, 106, 116.

²⁾ Muczkowski, Lib. prom. str. 4. i 5.

³⁾ Alb. stud., I. str. 19. i 24.

⁴⁾ Hipler, Mon. hist. warm., IV. str. 36.

⁵⁾ Alb. stud. univ. crac., I. str. 63.

⁶⁾ Cod. dipl. Silesiae, VI. str. 25.

⁷⁾ Zeitschrift Schlesiens, XIV. str. 241.

⁸⁾ Album stud. I. str. 39.

Wrocław. Klasztor Norbertanów czyli Premonstratensów wrocławskich św. Wincentego wysłał w ciągu tego okresu dwa razy po jednym bracie na studia uniwersytetu w Krakowie a mianowicie w r. 1407. brata Tomasza a w r. 1418. brata Jana Steinkelera ¹⁾.

Wrocław. Dominikanie wrocławscy mieli od r. 1427. dwóch braci na studiach w Krakowie, brata Michała Rerera, syna Henryka, i brata Jana Jankiewicza ²⁾.

Żegań w diecezji wrocławskiej. Już w poprzednim okresie Kanonicy regularni lateraneńscy mieli szkołę. Istnieje ona i w tym okresie. R. 1399. był jej rektorem Jan »Divitis« a sukcentorem niejaki Antoni ³⁾.

2. Szkoły kolegiackie.

Brzeg w diecezji wrocławskiej. Kolegiatę św. Jadwigi w Brzegu założył w r. 1371. książę Ludwig i podarował jej rękopis pochodzący z połowy XIV. wieku, w którym była: *chronica Polonorum, auctoritates libri metaphysices; primi libri philosophicorum; libri de celo et de mundo; de generatione et corruptione* ⁴⁾.

Szkoła powstała wnet po założeniu kolegiaty. Jest o niej mowa już w źródłach z r. 1375. Pod koniec tego roku biskup wrocławski Przeclaw załatwił spór pomiędzy szkołą kolegiacką a parafialną w Brzegu. Chodziło o pierwszeństwo w pochodzie przy procesjach. Odtąd z nakazu biskupa mieli chodzić najprzód Minoryci, po nich Dominikanie, potem komtur a względnie pleban kościoła św. Mikołaja z swojemi chorągwiami i uczniami a nareszcie dziekan i kanonicy kolegiaty z wikaryuszami, klerykami, żaczkami i chorągwiami ⁵⁾. Mamy w po-

¹⁾ Album stud., I. str. 25 i 42.

²⁾ Tamże, I. str. 64.

³⁾ Jungnitz, Beiträge zur m/a Statistik des Bisthums Breslau w Zeitschrift Schlesiens, XXXIII. str. 395.

⁴⁾ Scriptorum rer. siles., I. str. VII.

⁵⁾ Cod. dipl. Siles., IX., str. 52.

wyższych szczegółach najwyraźniejszy ślad istnienia przy kolegiacie obok szkoły artium studium kleryckiego, gdyż obok uczniów wymienieni są klerycy t. j. kandydaci stanu duchownego. Rektor szkoły kolegiackiej pobierał rocznie 10 grzywien pensyi.

Bracia Henryk i Herman z Mechwicza zapisali na rzecz rektora szkoły kolegiackiej w Brzegu czynsz roczny, wynoszący sześć grzywien, na co książę Ludwik, pan na Brzegu i Olawie, wystawił dokument dn. 8. stycznia 1372. roku ¹⁾.

W r. 1395. powstała fundacya, której część rocznego czynszu a mianowicie kwota trzech grzywien szła na zakupno dwóch sztuk białego lub szarego sukna krajowego na ubrania uczniów t. j. na tuniki i talary oraz na trzewiki ²⁾.

Rektor szkoły Mikołaj Sampson zapisał r. 1407. dla użytku następców swych kilka rękopisów a mianowicie commentum graecismi Eberharda z Bethune z komentarzem; collecta Prowin cum disputatione eiusdem magistri; tractatus logicalis Petri Hispani i doctrinale Aleksandra z Villa Dei. Kapituła miała ich strzedz i wypożyczać je ³⁾. W skarbcu kolegiaty była między innymi książkami: legenda ad scolas ⁴⁾.

Dobre Miasto (Gutstadt) w dyecezyi warmińskiej. R. 1379. Mikołaj z Grotkowa, proboszcz kolegiaty dobromiejskiej zapisał czynsz roczny w kwocie rocznej jednej grzywny na rzecz szkoły kolegiackiej. Z grzywny tej w rocznicę śmierci fundatora rektor szkoły miał pobierać dwa skojce, a cztery skojce miały iść do podziału pomiędzy scholarzów, śpiewających wigilie ⁵⁾.

Głogowo wielkie w dyecezyi wrocławskiej. Pomędzy prałatami kolegiaty był scholastyk a zatem i szkoła kolegiacka.

¹⁾ Cod. dipl. Sil. IX. str. 49.

²⁾ Tamże, IX, str. 81.

³⁾ Tamże, IX. str. 95; Zeitschrift Schles., IX. str. 417; tamże IV. str. 378 tekst testamentu.

⁴⁾ Zeitschrift Schles., VIII. str. 177.

⁵⁾ Mon. hist. warm., V. 62.

Głogówek (Ober-Glogau) w dyec. wrocławskiej. Kolegiatę założył w Głogówku r. 1379. książę Henryk z kościoła parafialnego św. Bartłomieja. R. 1428. kolegiata przestała istnieć w skutek wojen husyckich.

Pomiędzy prałatami kapituły scholastyk zajął trzecie z rzędu miejsce i otrzymał prawo obsadzania wszystkich posad nauczycielskich w miastach książęcych z wyjątkiem w Gliwicy, Prądniku i Wielkich Strzelcach.

Pierwszym scholastykiem był Reinczko z Domancz. Na posadzie tej znajdujemy go jeszcze r. 1394. W r. 1398. zajmował scholastryę Bartłomiej z Logau.

R. 1390. otrzymała kolegiata nowy statut, podobny do statutu kolegiaty św. Krzyża w Wrocławiu z r. 1347. Z odnośnego dokumentu dowiadujemy się, że każdy nowo do kapituły wstępujący prałat płacił magistratowi i służbie kościelnej 4 grosze a kanonik 2 grosze ¹⁾.

Kalisz w dyecezyi gnieźnieńskiej. Przy kolegiacie św. Pawła, założonej przez Mieczysława Starego około r. 1160. a pomieszczonej w połowie XIII. wieku przy kościele N. Maryi Panny i odtąd to wezwanie noszącej ²⁾, była już w poprzednim okresie szkoła. Uczył się w niej późniejszy altarysta katedry poznańskiej i proboszcz kościoła parafialnego w Wysocku. Zeznał to sam r. 1422, w którym liczył już 80 lat życia. Chodząc do szkoły, jadał u brata swego burgrabi kaliskiego, drobne rybki, które krzyżacy składali wraz z innemi daninami królowi Kazimierzowi W. ³⁾.

Kielce w dyecezyi krakowskiej. Znamy imiona trzech scholastyków: Jana (1364), Piotra (1379) i Klemensa Ciołka († 1391) ⁴⁾.

W r. 1364. nadał Bodzanta, biskup krakowski, dziesię-

¹⁾ Weltzel, Das Kollegiatstift z. h. Bartholomaeus in O. Glogau w Zeitschr., XXX. str. 165.

²⁾ Chodyński, Szkoła katedr. kujawska, str. 9.

³⁾ Lites (1855), II. str. 135.

⁴⁾ Kod. kat. krak., I. str. 301; II. str. 74 i 76; Mon. Pol. hist., III. str. 267—270.

cinę umianowiecką scholastykowi kieleckiemu w zamian za karcznię w Tarczku i dziesięcinę kielecką w ziarnie ¹⁾).

Koło b r z e g w d y e c e z y i p o m o r s k i e j . Dokument z r. 1378. zawiera szereg ciekawych szczegółów z dziejów tamtejszej szkoły kolegiackiej. Mamy w niej punkta umowy, zawartej pomiędzy kapitułą a radą miejską kołobrzeską wobec biskupa i kapituły kamińskiej. Oto jej osnowa. Gdyby rektor szkoły kolegiackiej w Kołobrzegu, zamianowany przez scholastyka, który ma do tego powszechnie uznane prawo, lub też w jego zastępstwie (scholastico vacante) przez kapitułę kolegiaty, nie p o d o b a ł s i ę z j a k i e g o k o l w i e k b ą d ź s ł u s z n e g o p o w o d u , g d y b y n . p . n i e p o t r a f i ł u t r z y m a ć w s z k o l e k a r n o ś c i l u b b y ł o p i e - s z a ł y w p e ł n i e n i u o b o w i ą z k ó w s w o i c h , w t e d y m a b y ć p o p o - p r z e d n i e m b e z s k u t e c z n e m n a p o m n i e n i u n a ż ą d a n i e r a j c ó w z s ł u ż b y o d d a l o n y a j e g o m i e j s c e m a z a j ą ć i n n y z d a t n i e j s z y n a u c z y c i e l . R e k t o r m a w e d ł u g z w y c z a j u p o b i e r a ć r e g u l a r n i e n a l e ż n ą m u p e n s y ę . S u b m a g i s t r o m p ł a ć ą u c z n i o w i e z d o Ź u c o d w a t y g o d n i e , k a ż d y u c e Ź n p o d w a d e n a r y . W p o r z e r o k u , w k t ó r e j p o t r z e b n e j e s t o ś w i e t l e n i e , u c z n i o w i e m a j ą m u g o d o - s t a r c z a ć k o l e j n o , a w s z c z e g ó l n o ś c i k a ż d y u c e Ź n d a w a ć p o j e d n e j ś w i e c y a n a d t o w u r o c z y s t o ś ć O c z y s z c z e n i a M . B o s k i e j d w a d e n a r y n a ś w i e c e , s u b m a g i s t r o w i z a ś w t e ż s a m ą u r o c z y s t o ś ć p o d e n a r z e a p r z e z c z a s , w k t ó r y m p o t r z e b n e o ś w i e t l e n i e , c o d w a t y g o d n i e p o j e d n e j ś w i e c y . P r ó c z t e g o p ł a ć i ł k a ż d y u c e Ź n t y t u ł e m p e s t k o w e g o (p r o n u c l e i s) t r z y d e n a r y a s u b m a g i s t r o w i d w a . W s z e l k i e i n n e p o b o r y b y ł y w z b r o n i o n e , a p r z e d e w s z y s t k i e m o p ł a t y n a ś n i a d a n i a , p o z w o l o n o s u b m a g i s t r o w i t y l k o z a b i e r a ć u c z n i o w i p o ł o w ę ś n i a d a n i a ²⁾).

K r a k ó w — K l e p a r z . Przy kolegiacie św. Floryana była szkoła. Kiedy powstała, nie wiemy. Pierwsza o niej wzmianka datuje z r. 1422, ale już wtedy miała ona poza sobą długie lata istnienia; możemy jej początek cofnąć na tej podstawie w wiek XIV. ³⁾).

¹⁾ Łętowski, Katalog, I. str. 269.

²⁾ Wehrmann, Zur ältesten Gesch. der Schule in Kolberg w Mitteilungen (1895) str. 256 i 257.

³⁾ Cod. dipl. univ. crac., I. str. 135.

Budynek szkoły stał w r. 1427. obok kościoła na cmentarzu przy ulicy, wiodącej do Mogiły ¹⁾).

Według statutu kapituły św. Floryana z r. 1422. zobowiązany był proboszcz św. Floryana płacić rektorowi szkoły rocznie 4 grzywny a nadto według starego zwyczaju zaopatrzyć go w środki utrzymania lub też płacić mu na utrzymanie. Za to musiał rektor pełnić pewne obowiązki w kościele. Gdy ze scholarzami śpiewał nieszpory, wtedy miał z nimi śpiewać także completorium. Kustosz kolegiaty płacił na rzecz rektora dwie grzywny a kantor jedną. Nowy statut nie wkładał na rektora żadnych innych obowiązków od tych, które z dawien dawna spełniał; rektor, ubrany w superpeliceum, miał w niedziele i święta prowadzić swoich uczniów i śpiewać z nimi pieśni (versiculos). Na pogrzeby nie potrzebował prowadzić scholarzów, przewodniczył im wtedy wikary, pełniący w tygodniu obowiązki, lub jego zastępca.

Statut kolegiaty z r. 1422. określił bardzo drobiazgowo obowiązki scholarzów i rektora, dotyczące śpiewów kościelnych. Ustęp odnośny podaję w obszernem streszczeniu ze względu na jego typowość. Wikarzy kolegiaty mieli się stosować w śpiewie, w nabożeństwie (in officio), w godzinach kanońskich i w reszcie służby Bożej do kościoła katedralnego lub przynajmniej do kolegiaty sandomierskiej, skalmierskiej lub wiślickiej. W dniach uroczystych i w czasie dorocznych żałobnych nabożeństw wikarzy śpiewali Matutinum i Venite, w inne dni uczniowie szkoły. W święta wielkanocne i w niedziele pomiędzy Wielkanocą a Wniebowstąpieniem Pańskim scholarze śpiewali Crucifixum, wikarzy zaś Recordamini. W każdą niedzielę, w dni krzyżowe i wogóle podczas wszystkich procesyj kościelnych mieli jawić się wszyscy wikarzy i rektor szkoły z uczniami swymi.

Kruświca w diecezyi kujawskiej. Były w Kruświcy w tym okresie dwie kolegiaty, jedna pod wezwaniem św. Wita na zamku kruświckim, druga przy kościele św. Piotra. Przy

¹⁾ Tamże, I. str. 158.

jednej z nich była scholastyka. Znany scholastyka Sobiesława (1416) i Juranda (1418—1432)¹⁾. Kolegiatę św. Wita przeniesiono r. 1428. do Nieszawy pod wezwaniem N. P. Maryi, skąd jednak niebawem wróciła do Kruświcy²⁾.

Kurzelów w dyecezyi gnieźnieńskiej miał przy kolegiacie N. P. Maryi szkołę. W Liber beneficiorum Łaskiego, który w tym razie stwierdza dawne stosunki, czytamy, że nauczyciel szkoły pobierał dziesięciny z Zagórzan wartości dukata. Prócz tego miał wraz z wikaryuszami, do których grona sam należał, udział w wspólnych dochodach wikaryuszowskich. Do niego także należał grunt (area) z domem. Nadto brał grzywnę jedną od proboszcza z powodu pełnienia obowiązków za niego pod jego nieobecność³⁾.

Lignica w dyecezyi wrocławskiej. W gronie kapituły kolegiackiej był i scholastyk. Scholastyka lignicka miała między innymi dochody na dobrach alodialnych Sporersgut. R. 1424. książę Ludwik inkorporował to alodium na rzecz klasztoru Kartuzów w Lignicy, a ówczesny scholastyk Zygmunt Langenaw dostał w zamian inne dochody⁴⁾. W źródłach pod r. 1399. zapisał się Maciej Ponicz, rector scholarum summi Lignicensis⁵⁾.

Łęczycza — Tum w dyecezyi gnieźnieńskiej. Znany scholastyka Jana Jerantowicza, kanonika krakowskiego, zmarłego r. 1375.⁶⁾ Bogusław z Oporowa ofiarował r. 1376. komorze apostołskiej połowę dochodów scholastyki, gdyby ją dostał. Papież Grzegorz XI. nadał mu ją w r. 1377, chociaż Oporowski był dopiero diakonem. Poleciał mu jednak zgłosić się przed objęciem beneficjum do egzaminu do oficyna gnieźnieńskiego celem udowodnienia, że umie dobrze czytać, dobrze konstruo-

¹⁾ Mon. m. aevi hist., VI. str. 1066; XIII str. 15 i 17; Cod. d. Pol., II. str. 388.

²⁾ Długosz, Dzieła, V. str. 337.

³⁾ Liber benef. Łaskiego, I. str. 547.

⁴⁾ Zeitschrift Schles., XXXIV. str. 393, 394.

⁵⁾ Tamże, XXXIII. str. 398.

⁶⁾ Kod. kat. krak., I. str. 296, 301; II. str. 54; Mon. Pol. hist., II. str. 933.

wać, dobrze śpiewać i włada należycie językiem łacińskim, że jest wogóle zdolnym do sprawowania urzędu scholastyka. Gdyby nie umiał śpiewać, miał się zobowiązać przysięgą, że się śpiewu kościelnego nauczy w ciągu roku. Jako scholastyk łęczycki występuje Oporowski do r. 1396. Był też kanonikiem gnieźnieńskim ¹⁾.

W r. 1396. spotykamy w źródłach niejakiego Marka, scholastyka »in Lencza« ²⁾. Czy to scholastyk łęczycki?

W r. 1411—1422. zajmował beneficjum scholastyka Wojciech z Bielaw ³⁾. Pod sam koniec tego okresu dostał scholastykę łęczycką kanonik gnieźnieński mistrz Strzeszko ⁴⁾.

W r. 1414. wieś Skromnica, nadana scholastykowi, była oszacowana na 12 grzywien ⁵⁾.

O samej szkole wiemy mało co. W r. 1426. kapituła wyznaczyła scholarzom dwa grosze za śpiewy przy egzekwiach zmarłego kanonika kolegiaty ⁶⁾.

Niemodlin (Falkenberg) pod Opolem na Śląsku otrzymał r. 1389. kolegiatę przy kościele Wniebowzięcia N. P. Maryi. W odnośnym dokumencie erekcyjnym jest wzmianka i o szkole. Kolegium wikarych kolegiaty miało płacić rektorowi szkoły 1½ grzywiny, a ubogim uczniom za dzwonicie jak dawniej tak i nadal pewne drobne kwoty ⁷⁾.

Nysa w dyecezyi wrocławskiej. Przy kolegiacie św. Jakóba była szkoła.

Marcin, opat klasztoru benedyktyńskiego N. P. Maryi w Wiedniu (asceterium B. M. Virginis vulgo ad Scotos Viennae), ro-

¹⁾ Theiner, Mon. hist. Pol., I. str. 735, 745; Mon. Pol. hist., II. str. 716; Kod. d. wielk., III. str. 454, 590 i 692; Zob. też Ulanowski, Statuta capitulorum, (1896) str. 83.

²⁾ St. pr. pol., II str. 44.

³⁾ Mon. med. aevi h., XIII. str. 309, 315, 318; Lites (1855), II. str. 173; Arch. Kom. prawn. V. str. 534 wymieniony jest p. r. 1414. Nicolaus scolasticus (!).

⁴⁾ Mon. m. aeri, XIII. str. 45.

⁵⁾ Arch. Kom. prawn., V. str. 535.

⁶⁾ Tamże, V. str. 536.

⁷⁾ Heyne, Dok. Gesch. d. Bisthums Breslau, II. str. 873.

dem z Spiżu, autor ciekawej Kroniki p. t. Senatorium seu dialogus historicus, odebrawszy początkowe nauki przez lat kilka na Spiżu a następnie spędziwszy czas jakiś na studiach w Krakowie, pojechał na Śląsk i wstąpił do szkoły w Nysie, widocznie nie parafialnej, bo do takich uczęszczał przedtem już i na Spiżu i w Krakowie, ale do kolegiackiej. W Kronice swej zapisał o niej sporo ciekawych szczegółów. Był w niej blisko dwa lata; napewno w r. 1418. W szkole uczyło wtedy pięciu nauczycieli. Rektor był mistrzem nauk wyzwolonych; obok niego było dwóch bakałarzy i dwóch dobrych scholarzów (boni scholares). Krótco przed jego przyjazdem do Nysy dopuścili się scholarze niezwykłego wybryku. Ukradli worki węgla (saccos carbonum) a ścigani przez mieszczan zamknęli się w szkole i wytrzymali formalne oblężenie przez całą dobę. Na atakujących mieszczan ciskali kamieniami z rozebranego na prędcie pieca, a gdy im tych zabrakło, wyrwali je z murów budynku szkolnego. Od niechybnej śmierci, która im wszystkim ze strony roznamiętnionych mieszczan groziła, wyrwała ich interwencya biskupa wrocławskiego. O całym tem zajściu ułożono pieśń, śpiewaną długo potem na Śląsku ¹⁾.

Odmuchów (Ottmachau) w dyecezyi wrocławskiej miał przy kolegiacie św. Mikołaja, założonej r. 1386. a przeniesionej do Nysy r. 1477, szkołę ²⁾.

Niejaki Jan Herman był w r. 1417. rektorem tej szkoły ³⁾. W r. 1391. kierował nią Mikołaj Rennewein. Według pierwotnej ordynacyi kolegiaty był rektor w jednej osobie poddzianim i wicekantorem. Z obowiązku starał się o dobre śpiewy w kościele kolegiackim ⁴⁾.

Opatów w dyecezyi krakowskiej. Wzmiankę o scholastyku opatowskim znalazłem w aktach XIV. w. ⁵⁾.

¹⁾ Pez, *Scriptores rerum austriacarum*, II, kolumna 630.

²⁾ Heyne, *Dok. Gesch. d. Bisthums Breslau*, II. str. 933; Zob. też *Zeitschrift Schlesiens*, XXIV. str. 162. i dalsze.

³⁾ Heyne, *j. w.*, II. str. 835.

⁴⁾ *Zeitschr. Schlesiens*, XXVI. str. 137.

⁵⁾ Theiner, *Mon. hist. Pol.*, I. str. 259.

Długosz podaje o szkole opatowskiej takie szczegóły, które śmiało można odnieść do tego okresu ¹⁾.

W latach od 1400—1431. uczyło się w uniwersytecie krakowskim 15 uczniów z Opatowa, co także przemawia za istnieniem szkoły ²⁾.

Opole w dyec. wrocławskiej miało przy kolegiacie św. Krzyża szkoły i w tym okresie. Wspominają ją źródła z r. 1408 ³⁾.

Szczepan z Lublina, kanonik opolski, zapisał r. 1416. fundusz na odzież i obuwie dla kilku ubogich uczniów ⁴⁾.

Do samego Krakowa przybyło z Opoła 21 uczniów na studia wyższe ⁵⁾.

Raciborz w dyecezyi wrocławskiej. Przy kolegiacie pod wezwaniem N. P. Maryi była scholastyka i szkoła kolegiacka ⁶⁾.

Ruszcza w dyecezyi krakowskiej. Przy tamtejszym kościele była scholastyka. R. 1403. zajmował ją niejaki Jan ⁷⁾.

Za pozwoleniem patrona Wierzbicy z Branic pleban kościoła parafialnego w Ruszczy ustąpił na wieczne czasy r. 1403. całej dziesięciny snopowej (decima manipularis), przypadającej mu z wsi Mikłuszowic, trzem wikaryuszom rusieckiego kościoła oraz rektorowi szkoły pod tym warunkiem, że wikary, na którego służba tygodniowa przypadnie (hebdomadarius), odprawi co tydzień razem z rektorem szkoły i jego uczniami mszę śpiewaną na cześć św. Grzegorza i N. Maryi Panny. Fundację tę zatwierdził biskup krakowski Piotr ⁸⁾.

W r. 1417. wskutek prośby Wierzbicy z Branic, chorą-

¹⁾ Zob. tom III. pod Opatowem.

²⁾ Alb. stud. p. w. 1400(1); 1405(1); 1407(1); 1411(1); 1414 i 1415(1); 1417(1); 1421(2); 1424(1); 1425(1); 1426(1); 1427(1); 1428(1); 1430(1); 1431(1).

³⁾ Heyne, Dok. Gesch. d. B. Breslau, II, str. 831.

⁴⁾ Tamże, II, str. 834.

⁵⁾ Album studiosorum p. w. 1400, 1406(3), 1411, 1412, 1418, 1419, 1420(5), 1421, 1424, 1425(3), 1426, 1427 i 1431.

⁶⁾ Heyne, j. w. I. str. 566, 837; II. str. 841.

⁷⁾ Kod. kat. krak., II. str. 293 i 294.

⁸⁾ Tamże, II. str. 293—294.

żego krakowskiego, patrona kościoła parafialnego w Ruszczy, wydał biskup krakowski Wojciech ordynacyę dla kościoła rusieckiego. Wyjmujemy z niej szczegóły, odnoszące się do tamtejszej szkoły ¹⁾. Pleban był w kościele najwyższym przełożonym. Scholastrya istniała od dawien dawna, a dziesięciny snopowe, które jej przypadały, przedstawiały wartość 13 grzywien. Dodano prebendarza. Przy kościele miało być czterech wikarych i piąty rektor. Na utrzymanie trzech wikarych i rektora szkoły wyznaczono dziesięcinę wartości 50 grzywien. Czwartego wikarego miał utrzymać pleban. Przyznano nadto wikarym i rektorowi łupy pogrzebowe (*spolia sepulturarum*), kolendy (*colubationes*) i pieniądze, składane na ofiarę (*offertorium*), i inne kwesty (*questus*) i przychody (*obventiones*) do równego podziału.

Rektor szkoły miał utrzymywać pomocnika, zdatnego do zastąpienia go przy odśpiewywaniu godzin (*horas*), sam zaś miał kształcić scholarzów rzeczzonej szkoły w naukach szkolnych, miał mieć i nadal grunt (*aream*) z osobnym domem, w którym od dawna mieszkał. Wikarzy czyli mansyonarze i rektor szkoły lub też sukcentor sam i prebendarz mieli odśpiewywać każdego dnia wszystkie godziny (*omnes horas*) do N. P. Maryi. Prócz dwóch tygodniowych śpiewanych mszy porannych, które i scholastyk z wikaryuszami miał kolejno odprawiać, zobowiązany był nadto scholastyk i prebendarz, stojąc po jednej stronie chóru, razem zrektorem i jego scholarzami i klerykami, ustawionymi po drugiej stronie chóru, odśpiewać każdego drugiego dnia w tygodniu (*feria secunda*) wigilie dziewięciu lekcyj (*vigilias novem leccionum*) za zmarłych. Prawo prezenty scholastyka przysługiwało Wierzbicie. Scholastyk mianował rektora szkoły, który miał być zdolny i zdatny do pełnienia pracy szkolnej i obowiązków kościelnych, mógł go jednak powoływać a względnie oddalać tylko z przyzwoleniem i wolą plebana. Gdy z powodu niedbałości rektora szkoły kościół poniósł jakie szkody, to musiał je pokryć scholastyk. W dni świąteczne i uroczyste w czasie śpiewania jutrzni (*matutinae*),

¹⁾ Tamże, II. str. 420—428.

mszy i nieszporów miał się rektor szkoły z swymi śpiewającymi scholarzami i klerykami ustawić po jednej stronie chóru ¹⁾.

Ordynację powyższą wydano widocznie nietylko na prośby Wierzbięty, lecz także i wskutek nowego uposażenia. Hojny patron kościoła i jego żona Dorota, dziedzice Branic, powiększyli dochody kościoła, a tenże sam biskup krakowski wydał na to osobny dokument, noszący datę o kilka dni późniejszą od aktu ordynacyi. Wyznaczono mianowicie kościołowi w Ruszczy 12 grzywien czystego dochodu z sześciu kmieciów w Branicach, z którego to czynszu rektorowi szkoły dostawały się rocznie po dwie grzywny ²⁾.

Kościół rusiecki nie miał tytułu kolegiaty, ale wskutek swego uposażenia i urzędzenia kształcił w szkole, która się o niego oparła, nietylko żaczków, lecz także kleryków, podobnie jakto czyniły kolegiaty w swoich szkołach. Z tego tytułu dostała się Ruszcza pomiędzy kolegiaty.

Sandomierz w dyecezyi krakowskiej. Na scholastryi sandomierskiej zasiadali scholastyk Jakób zarazem oficyał krakowski (1374) ³⁾, dalej Wojciech Jastrzębiec (1421), proboszcz poznański i kanonik krakowski ⁴⁾ i Stanisław Ciołek (1424 i 1425), kantor krakowski, kustosz gnieźnieński i podkanclerzy Królestwa polskiego ⁵⁾.

W r. 1429. zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego scholastyk sandomierski Stanisław, syn Jana z Łysina (Lyszino) ⁶⁾.

Nauczycielem był pod koniec poprzedniego okresu mało nam znany Ambold z Kępiny (de Campina) ⁷⁾.

¹⁾ Tamże, II. str. 420—424.

²⁾ Tamże, II. str. 426—428.

³⁾ Kod. dypl. kat. krak., II. str. 468.

⁴⁾ Polkowski, Katalog, str. 30; Kod. d. kat. krak., II. str. 468.

⁵⁾ Akta gr. i ziem., IV. str. 124, 126, 129, 136 i 138.

⁶⁾ Album studiosorum, I. str. 71.

⁷⁾ Morawski, Hist. uniw. Jag., I. str. 16 i 17. uważa widocznie Ambolda za Włocha; pisze stałe Amboldo de Campino. Wieś Kampina była w dyecezyi gnieźnieńskiej.

O samej szkole mamy w tym okresie mało wiadomości. Jest w bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego rękopis (nr. 1743) p. t. Thomas de Aquino, III. pars summae. Na oprawie kodeksu czytamy, że książka ta należy do Łukasza, syna Mikołaja z Wielkiego Koźmina, który sprawił ją sobie r. 1400. w Sandomierzu, gdy szkoły.... (renta zatarta). W bibliotece cesarskiej w Petersburgu jest rękopis (I. nr. 80), którego treścią są casus, quos mgr Bartholomaeus, tunc rector scholae sandomiriensis, format circa celebrationem missae 1433.¹⁾ Do tejże szkoły należy rękopis biblioteki Jagiellońskiej (nr. 1672) p. t. Summa virtutum, na którego okładce czytamy: Libellus reconvencionalis Wenceslai, clerici scolae sandomiriensis, oblatu s in octava bb. Petri et Pauli.

W r. 1400. uczył się w Sandomierzu Łukasz z Wielkiego Koźmina, późniejszy profesor teologii w uniwersytecie krakowskim²⁾.

Mistrz Bartłomiej, rektor szkoły N. P. Maryi w Sandomierzu, otrzymał 31. stycznia 1394. roku z rozkazu królowej Jadwigi 8 skojców za cztery libry papieru do przepisania pięciu ksiąg Salomona³⁾. Dr. Fijałek przypuszcza, że nasz rektor jest tą samą osobistością, co Bartłomiej z Jasła, uczeń praski Isnera i Szczekny a później młodszy ich kolega na katedrze w uniwersytecie krakowskim (1400—1404). Hipoteza ta opiera się głównie na bliskim i serdecznym stosunku Bartłomieja z Jaseł z Łukaszem Jarosławczykiem z Wielkiego Koźmina, który się zadzierzgnął w Sandomierzu, gdzie Bartłomiej miał być mistrzem a Łukasz uczniem.

W r. 1394. dn. 7. maja wypłacono na rozkaz króla Jagiełły niejakiemu Bernardowi, pisarzowi w szkole N. P. Maryi, 6 skojców⁴⁾. Bernard jest widocznie pomocnikiem rektora

¹⁾ Blumenstok, Akta Komisji hist., VI. str. 451.

²⁾ Zob. rkps. uniw. krak. nr. 1743.

³⁾ Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388—1420 w Mon. m. aevi h., XV. str. 563; Przeddziecki, Życie domowe Jadwigi i Jagiełły (1854), str. 68.

⁴⁾ Przeddziecki, Życie domowe, j. w., str. 72; Mon. j. w. str. 565.

szkoły lub jego uczniem, który przepisuje wymieniony wyżej rękopis pod okiem mistrza Bartłomieja.

Skalmierz w dyecezyi krakowskiej. Scholastyk Żegota zapisał się w źródłach naszych po raz pierwszy r. 1364. a umarł 1378. roku ¹⁾. W latach od 1383—1416. siedział na scholastrii Mikołaj Poray, syn Andrzejów z Skronowa, kanonik krakowski ²⁾.

W r. 1421. był scholastykiem skalmierskim niejaki Frydo, pleban w Bęszowie ³⁾.

Ślady kursów teologicznych znaleźliśmy w rękopisie uniwersytetu krakowskiego z końca XIV. wieku (nr. 1311). Czytamy tam na końcu pewnego traktatu: *Explicit translatio b. Jeronimi, et sic est finis lecturae super Jeremiam, finitae pro cursu theologiae Scarbimiriae.*

Stobnica w dyecezyi krakowskiej. W dokumencie z XIV. wieku wspomniany jest scholastyk stobnicki Mikołaj ⁴⁾ a w dokumencie z r. 1401. scholastyk »N.«, który jest zarazem kanonikiem wiślickim ⁵⁾.

Szaniec w dyecezyi krakowskiej z kościołem parafialnym N. P. Maryi. W latach z r. 1396. zapisał się scholasticus de Sanczi ⁶⁾ może scholastyk szaniecki (?). W poprzednim okresie spotkaliśmy się w Szańcu z scholastykiem Bogudą ⁷⁾.

¹⁾ Kod. d. kat. krak., I. 301; II. str. 30, 37, 40, 42, 54, 56, 58, 62; Kod. małop., II. str. 342, 384; III. str. 529; Kod. m. Krakowa I. str. 59; Kal. krak. w Mon. Pol. hist., II. str. 918; Kod. dypl. uniw. krak., I. str. 69, 72, 108.

²⁾ Kod. d. kat. krak., II. str. 73, 74, 76, 85, 89, 92, 99, 102, 134, 139, 102, 134, 139, 144, 146, 181, 211, 216, 245, 252, 282, 288, 304, 313, 346, 387, 407, 416, 418; Kod. m. Krakowa str. 109; Cod. univ. cracov., I. str. 79 i 72.

³⁾ Kod. d. kat. krak., II. str. 468; Arch. do dziejów I. i ośm., III. str. 29.

⁴⁾ Kod. d. małp., II. str. 312.

⁵⁾ Arch. Kom. hist., V. str. 301.

⁶⁾ St. pr. pol. pomn., II. str. 44.

⁷⁾ Theiner, Mon. hist. Pol., I., str. 253.

Szczecin w dyec. pomorskiej. Pozostały imiona scholastyków Bertolda Steinwera (1381), Hermana (1384) a nadto wzmianki o szkole kolegiackiej z r. 1391. i 1404.¹⁾

Uniejów w dyecezyi gnieźnieńskiej. O szkole przy kolegiacie uniejowskiej w tym okresie niema w źródłach żadnych bezpośrednich wiadomości, ale wobec tego, że do uniwersytetu w Krakowie w latach 1406—1427. wyjechało z Uniejowa na studia wyższe 7 uczniów, możemy przypuścić, że miasto to miało szkołę. Jest i pozytywna wzmianka o szkole i jej nauczycielu²⁾.

Warszawa w dyecezyi poznańskiej. Kolegiata przy kościele św. Jana Chrzciciela powstała w r. 1402. (czy 1406.) a razem z nią szkoła³⁾.

Wojciech Jastrzębiec, biskup krakowski i kanclerz królestwa polskiego, zeznał r. 1422., że Warszawa jest miastem ludnym, mającym znaczną liczbę prawników i zgromadzenie kanoników⁴⁾. Rzecz jasna, że takie miasto musiało mieć szkołę.

Wieluń w dyecezyi gnieźnieńskiej otrzymał w r. 1420. kolegiatę, która była dotąd w Rudzie pod Wieluniem pod wezwaniem Naj. Panny Maryi. W Wieluniu pomieszczono kolegiatę przy kościele św. Michała, dając mu odtąd miano kolegiaty i wezwanie N. P. Maryi i św. Michała. Akt fundacyjny wspomina o rektorze szkoły i żakach, którzy mają wikarym pomagać przy śpiewaniu godzin kanonicznych⁵⁾.

W Wieluniu istniała przed r. 1420. szkoła parafialna. Czy teraz przestała istnieć, tego z źródeł naszych nie umiemy wywnioskować.

¹⁾ Wehrmann, *Gesch. d. k. Marienstifts-Gymn.*, str. 2. i 3.

²⁾ *Alb. stud. p. r.* 1406(1); 1420(1); 1421(1); 1422(1); 1424(1); 1426(1); 1427(1); *Mon. medii aevi*, XVI. str. 54.

³⁾ Długosz, *Dzieła*. IV. str. 531; Łukaszewicz, *Opis hist. kośc. parafialnych*, III. str. 102.

⁴⁾ *Litas* (1855.), II. str. 273.

⁵⁾ *Zob. Mon. med. aevi*. tom XVI. (1901.), str. 404. i 405.

Wiślica w diecezyi krakowskiej. W r. 1367. wezwał papież Urban V. opata tynieckiego, aby dopomógł Janowi z Tarczka, kanonikowi krakowskiemu, do osiągnięcia scholastryi wiślickiej ¹⁾).

W r. 1375. był scholastykiem wiślickim kanonik krakowski Spytko ²⁾).

Krakowski uniwersytet miał z Wiślicy w tym okresie 12 uczniów ³⁾).

Wrocław. Przy kolegiacie św. Krzyża była szkoła. Rektorem jej w roku 1373. był wikaryusz kolegiaty Mikołaj z Lindenau ⁴⁾).

Roku 1393. zapisał dziekan kolegiaty Mikołaj Wendeler fundusz na rzecz mansjonarzy krypty św. Bartłomieja. Z czynszu, który wynosił 13 grzywien, niejaki Assewerus miał na razie pobierać 8 grzywien bez firdunga aż do ukończenia studyów w szkole kolegiackiej i do święceń swoich na księdza ⁵⁾).

Tenże sam prękał zapisał mansjonarzom kolegiaty książki swoje, które miały być wcielone do biblioteki, założonej dla nich niedawno przy kolegiacie. Za życia sam chciał jeszcze używać tych książek. Gdyby na wybudowanie budynku bibliotecznego nie było pieniędzy, to miano na ten cel sprzedać z rzeczonych książek dzieła treści lekarskiej i filozoficznej ⁶⁾).

Na scholastryi św. Krzyża był od r. 1408—1410. Mikołaj Borsnicz ⁷⁾ a od r. 1421—1428. Jan Namslaw ⁸⁾).

¹⁾ Theiner, Mon. h. Pol., I. str. 647.

²⁾ Kod. m. Krakowa, str. 56., 58., 59.

³⁾ Alb. stud. p. r. 1403(1); 1404(1); 1406(1); 1408(1); 1411(1); 1413(1); 1414 i 1415(1); 1417(1); 1420(1); 1432(1).

⁴⁾ Mon. warm., II. str. 485. i 489.

⁵⁾ Si perfecerit in scientiis et in scolis et processerit ad sacros ordines, ad ordinem presbyteratus postquam XXIV. attigerit annum et debet esse in mansionaria cum aliis w Zeitschrift Schlesiens, VIII. str. 186.

⁶⁾ Item mansionariis ecl. s. Crucis do et assigno omnes meos magnos et parvos sacrae theologiae, grammaticales et rethoricales libros nec non cuiuscunque facultatis, tamże str. 156. i 187.

⁷⁾ Zeitschr. Schles., VII. str. 341.

⁸⁾ Urk. d. Bisch. Culm str. 414., 434., 436.

3. Szkoły katedralne.

Chełmińska dyecezya miała stolicę swoją w Chełmieży, tu też istniała szkoła katedralna ¹⁾.

Przeszły do potomności imiona scholastyków: Henryka (1379) ²⁾, Bernarda (1396) ³⁾, Marcina z Brodnicy od 1403—1411 roku ⁴⁾, Jana z Torunia z r. 1413 ⁵⁾ i Mikołaja Schrapęgo z r. 1416 ⁶⁾.

W dokumencie z r. 1403. umieszczona scholastyka na szóstym miejscu ⁷⁾.

Z rektorów szkoły znamy z imienia niejakiego Hermana z r. 1347 ⁸⁾.

Mistrz Jan z r. 1399. był jednocześnie pisarzem gminnym⁹⁾.

Wzmianek o uczniach pozostało mało. W r. 1348. przeznaczył biskup Otton pewien fundusz na doroczne nabożeństwa za biskupów chełmińskich i na dwie kapelanie przykatedralne, zarządzając między innymi, aby kapituła dostarczała do obsługi ucznia szkoły katedralnej kapelanowi, gdyby zachorował, na cały czas jego choroby ¹⁰⁾.

Chełmska dyecezya, założona roku 1359. a utrwalona roku 1375., miała w tym okresie stolicę swoją w Chełmie. O szkole katedralnej nie mamy żadnych wiadomości.

Gniezno było stolicą biskupstwa i arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. O szkole dyecezyalnej pozostało sporo wiadomości.

¹⁾ Zob. Karbowski, Szkoły dyec. chełmińskiej w wiekach średnich, w Toruniu 1899, str. 71. i dalsze.

²⁾ Urk. d. Bisthums Culm nr. 354.

³⁾ Tamże, nr. 409.

⁴⁾ Tamże, nr. 411. i 474.

⁵⁾ Tamże, nr. 479.

⁶⁾ Tamże, nr. 498.

⁷⁾ Tamże, nr. 442.

⁸⁾ Tamże, nr. 287.

⁹⁾ Tamże, nr. 329.

¹⁰⁾ Tamże, nr. 290.

Scholastyk Kelczo, którego już przed r. 1363. poznaliśmy, zarządzał szkołą do r. 1382 ¹⁾.

W latach 1386. i 1387. siedział na scholastryi scholastyk Janusz ²⁾.

Wojciech Jastrzębiec, późniejszy biskup pomorski, następnie krakowski, nareszcie arcybiskup gnieźnieński, piastował urząd scholastyka gnieźnieńskiego od 1396—1389. roku ³⁾. Jastrzębiec był także scholastykiem krakowskim.

Bezpośrednim Jastrzębcą następcą był scholastyk Michał, który siedział na scholastryi według naszych źródeł od 1399. do 1418. roku ⁴⁾.

Po Michale objął scholastryę Piotr, syn Fabiana z Wolfram, licencyat prawa kanonicznego, zwany także się Piotrem Wolframem z Lwowa. Z listu jego, pisanego dn. 25. lipca r. 1418. do papieża Marcina V., dowiadujemy się, że go niepokoili na scholastryi, którą on dostał z łaski papieża jako kolektor apostołski w Polsce, intruz, kandydat, popierany przez ordynaryat arcybiskupi. Wobec sporu zaciętego, na jaki się zanosilo, prosił scholastyk Piotr o scholastryę krakowską dla siebie a o przyznanie scholastryi gnieźnieńskiej Pawłowi z Czchowa, towarzyszowi i bratu swemu ⁵⁾. Temu jego życzeniu nie stało się widocznie zadość, bo pozostał na scholastryi gnieźnieńskiej

¹⁾ Kod. d. wielkop., III. str. 12., 32., 50. itd. do 436.; Kod. małp., III. str. 123.; Kod. kat. krak., I. str. 266; Korytkowski (Prażaci, I. str. 4.) znajduje go w źródłach swoich tylko do r. 1375.

²⁾ Kod. d. w., III. str. 589.; Korytkowski, Prażaci, I. str. 41.

³⁾ Kod. d. wielkop., III. str. 691.; Kod. kat. krak., II. str. 226. i 228.; Korytkowski, Prażaci, I. str. 41.

⁴⁾ Długosz, Lib. ben., Opera, VIII. str. 94.; Korytkowski, Prażaci, I. str. 41.; Mon. m. aevi hist., XIII. str. 300., 308., 309., 310., 315., 319. i 321.; Kod. kat. krak., II. str. 245., 354., 359., 362., 363., 370., 374., 389., 407., 409., 416. i 418.; Kod. d. wielkop., III. str. 734. i 735.

⁵⁾ Kod. m. Krakowa, str. 163., 164. 180.; Kod. kat. krak., II. str. 467. i 469.; Mon. m. aevi hist., XII. str. 106., 111., 118., 125., 168., 200.; tamże, XIII. str. 327., 332—334., 336.; Cod. dipl. Pol., I. str. 123.; Korytkowski, Prażaci, I. str. 41.; Polkowski, Rękopisy kat. krak., str. 31., Cod. dipl. univ. crac., I. str. 123.; Cod. epist. s. XV., tom II. str. 200. nr. 154.

i nadal. Ustąpił z niej po 18. października 1426. a przed 10. kwietnia 1427., aby objąć archidyaconat krakowski. po Andrzeju Mysze z Nieprześni, który z niego poszedł na scholastykę gnieźnieńską. Instalowany na nią z wiosną r. 1427., pozostał Myszka nadal kanonikiem i oficyałem krakowskim. Scholastyka była w jego posiadaniu długo po r. 1432 ¹⁾.

Dochody scholastyka gnieźnieńskiego były znaczne. Zestawiono je już szczegółowo ²⁾.

Ze źródeł naszych nie dowiadujemy się, czy scholastycy mieli zastępców do uczenia kleryków teologii i prawa kanonicznego. Stałych profesorów obu tych przedmiotów uposażono i powołano dopiero pod koniec tego okresu.

Utworzenie stałych posad profesora teologii i lektora prawa kanonicznego uchwalono na posiedzeniu kapituły dn. 13. czerwca r. 1426. Wyznaczono wtedy dwie prebendy katedry gnieźnieńskiej a w szczególności beneficjum, zajmowane wtedy przez Mikołaja Górkę, i pół prebendy, zwanej Kłęckiej, patronatu królewskiego. Ponieważ król nie zgodził się na przyznanie prebendy swego patronatu na rzecz lektora, przeto kapituła na posiedzeniu z dn. 16. czerwca r. 1427. wyznaczyła dwie inne prebendy, z których arcybiskup miał według swego uznania przeznaczyć jedną na uposażenie doktora prawa kanonicznego ³⁾. Jedną z tych prebend miał podówczas Albryk z Modlny, drugą Mikołaj z Cieszewa. Ale już kilka dni potem, zmieniając ostatnią uchwałę swoją, kapituła gnieźnieńska przeznaczyła dla profesora prawa kanonicznego zamiast pół prebendy kłęckiej kanonię fundi Bużenin, którą na on czas

¹⁾ Cod. d. univ. crac., I. str. 156., 161.; Kod. d. m. Krakowa, str. 163., 166., 171.; Mon. m. aevi h., XIII. str. 341., 347., 356., 363., 364., 368., 369., 375. i 376.; Cod. univ. crac., I. str. 156. i 161.; Arch. Kom. hist., VI. str. 3., 4., 12.; Korytkowski, Prałaci, I. str. 41.; Kod. tyniecki, st. 235., 259., 266., 272., 277., 344., Lib. ben. Łaskiego, II. str. 516. — Korytkowski, Arcybiskupi, II. str. 104. pisze, że 25. lutego r. 1427. instytuował się na beneficjum scholastyka Przedwoj z Gwąd. Zachodzi tu chyba jakaś pomyłka.

²⁾ Korytkowski, Prałaci I. str. 172, 173.

³⁾ Mon. m. aevi h., XIII. str. 340-

dzierzył Piotr z Kobyłina. Jednocześnie określiła kapituła stosunek obu lektorów do siebie samej. Obydwom przyznała prawo zasiadania w stalach kanonicznych, prawo głosu w kapitule oraz prawo udziału w codziennych dystrybucjach a więc pod tym względem te same prawa, które przysługiwały kanonikom kapituły, atoli z tem zastrzeżeniem, że prawa te tracą z chwilą, gdy przestaną wykładać przydzielone sobie przedmioty. Tylko kandydaci, mający wyższe święcenia kapłańskie, mogli otrzymać posady lektorów ¹⁾).

Ostatecznie załatwiono sprawę posad kanoników-lektorów na posiedzeniu dn. 27. kwietnia r. 1428. Wydano dokument, mocą którego przeznaczono dla dwu stałych profesorów dwie stałe kanonie. Jeden z nich miał wykładać teologię, drugi prawo kanoniczne. Wydzielono dla nich kanonie, które były na razie w posiadaniu Mikołaja Górki i Mikołaja z Cieszewa. Jako pierwszego doktora i profesora teologii powołano już dn. 28. kwietnia tegoż roku mistrza Grzegorza, któremu kapituła w porozumieniu z arcybiskupem aż do opróżnienia przekazanej na utrzymanie jego kanonii przeznaczyła trzydzieści grzywien rocznej pensyi. Zamianowany miał nie tylko miewać wykłady, lecz także udzielać rad penitencyarzom t. j. spowiednikom katedralnym ²⁾).

Utworzeniem i uposażeniem obu powyższych posad profesorskich chciał arcybiskup i kapituła podnieść znaczenie szkoły katedralnej i poziom wykształcenia kleru parafialnego. Powstanie tych posad pozostaje w prostym przyczynowym związku z statutem prymasa Mikołaja Trąby z r. 1420. Sobor konstancyeński rozbudził żywy ruch na polu reform kościelnych. Kościół katolicki w Polsce zabrał się do pracy reformacyjnej z zapalem. Dowodem tego jest synod prowincjonalny Mikołaja Trąby. Między innymi uchwalono rozciągać baczną uwagę nad biorącymi święcenia kapłańskie ³⁾. Od kandy-

¹⁾ Korytkowski, Arcybiskupi, II. str. 105. i 106.

²⁾ Tenże, j. w., II. str. 107.

³⁾ Star. pr. pol. pomn., IV. str. 194.

datów żądano odpowiedniego wykształcenia (*scientia competens*). Statut rozkazywał delegować przy ordynaryatach biskupich komisje do egzaminowania kleryków, złożone z mężów uczonych, zdatnych i doświadczonych, którzy pod obciążeniem sumienia mieli dopuszczać do stanu duchownego tylko prawdziwie zdatnych kandydatów. Utworzenie katedr teologii i prawa kanonicznego miało dać młodzieży możliwość nabywania nauki, potrzebnej do należytego sprawowania urzędu kapłańskiego. Kapituła gnieźnieńska i jej arcybiskup, tworząc od razu posady lektorów, chcieli dać innym diecezjom dobry przykład.

Wspomnianą wyżej uchwałę kapituły gnieźnieńskiej z dn. 27. kwietnia r. 1428. zatwierdził papież Eugeniusz IV. razem z osobną ordynacją, która odtąd miała obowiązywać obu lektorów. Z chwilą nominacji stawali się honorowymi kanonikami katedry gnieźnieńskiej. Prebendy ich nie należały do kompleksu prebend kapitulnych. Sobór bazylejski zmodyfikował ten punkt o tyle, że pozwolił obu profesorom starać się o rzeczywiste kanonie katedry gnieźnieńskiej i przyjmować je, dając im tem samem możliwość zostania rzeczywistymi kanonikami katedralnymi ¹⁾. Pod względem obowiązków ordynacja zatwierdzona nie zaprowadziła żadnych zmian.

Teolog dostał prebendę, zwaną Chwałkowo i Zamoście, a prawnik Łopienno i Wiewiec ²⁾.

Pierwszym profesorem teologii był według Korytkowskiego Sędziwoj z Czechła, o mistrzu Grzegorzu nie wspomina. Pierwszym lektorem prawa kanonicznego został Jarosław Kąkowski. Bliższych wiadomości o ich profesorskiej działalności nie posiadamy.

Przez utworzenie rzeczonych katedr podniósł się widocznie poziom nauki w szkole katedralnej na kursie teologiczno-prawniczym. Szkoła nie miała jednak jak dawniej tak

¹⁾ Theiner, *Mon.*, str. 135.; Korytkowski, *Prałaci*, I. str. 73. i 74.

²⁾ Szczegółowe wiadomości w Korytkowskiego *Prałatach*, I. str. 185., 186., 193.

i nadal prawa udzielania stopni naukowych. Kto ich pragnął, ten musiał jeździć po nie do uniwersytetu.

Prócz kursu teologiczno-prawniczego była przy katedrze gnieźnieńskiej i szkoła nauk wyzwolonych, którą kierował osobny mistrz czyli rektor. Pozostało nam imię mistrza Jana z roku 1426. Był on widocznie księdzem, bo wygłosił d. 27. grudnia tegoż roku kazanie w katedrze ¹⁾. W r. 1414. kierował szkołą magister Santko ²⁾.

O kwalifikacji rektorów szkoły gnieźnieńskiej nie mamy szczegółowych wiadomości. Tyle zdaje się być rzeczą pewną, że powoływano na rekturę mistrzów nauk wyzwolonych. Obaj wymienieni rektorowie mają ten stopień. Statut arcybiskupa Trąby z r. 1420. poleca ostrożność w wyborze, nakazuje powoływać tylko ludzi znanych i niepodejrzanych o herezję, ale nie określa ich kwalifikacji naukowej ³⁾.

O uczniach pozostała jedna bardzo ciekawa wzmianka. Andrzej Łaskarz, który roku 1404. jako kanonik wrocławski uczył się w Padwie a później miał zająć w kościele wybitne stanowisko, wygłosił na synodzie gnieźnieńskim kazanie, w którym wspomina o żakach szkoły katedralnej. Mówi o nich, że w wielkiej liczbie śpiewają w kościele, przez co w znakomity sposób przyczyniają się do podniesienia wspaniałości służby Bożej, któraby bez ich udziału była w takim zaniedbaniu, jak w innych kościołach. Za swe usługi — dodaje kaznodzieja — nie otrzymują uczniowie (scholastici) żadnego wynagrodzenia, nie mają żadnego wsparcia ani od kościoła ani od kanoników, bo ci świecą w katedrze nieobecnością. Żacy chodzą boso i prawie nadzy, dokucza im dniem i nocą ostrzy mróz i trapi straszliwy głód ⁴⁾.

¹⁾ Mon. med. aevi h., XIII. str. 335.

²⁾ Łukowski, Uwagi w Liber ben. Łaskiego, II. str. XXVI., na podstawie zapiski w *Metrica vetus tremesnensis*. Tenże sam autor pisze, że Santko był rektorem od 1414—1456. (?), tamże str. XXVI.

³⁾ St. pr. pol. pomn., IV. str. 241.

⁴⁾ Brückner, *Sredniowieczna poezya łac. w Polsce*, I. str. 63.

Przy katedrze gnieźnieńskiej do użytku szkoły była od dawien dawna biblioteka, która powiększała się coraz to nowymi darami. Mikołaj Kiczka, zmarły roku 1429., archidyakon gnieźnieński, podarował jej cały szereg bardzo cennych rękopisów. Między innymi przekazał dla lektora szkoły dzieło, z którego sam w szkołach korzystał ¹⁾.

Halicko-lwowska dyecezya miała rezydencję arcybiskupów rzymsko-katolickich najprzód w Haliczu a potem od r. 1412. w Lwowie. O szkole katedralnej wiemy mało co. W r. 1402. ówczesny arcybiskup halicki nakazał, aby rektor szkoły katedralnej i nauczyciel śpiewu (succentor) razem z scholarzami odśpiewywali codziennie w katedrze *Salve regina*, a w czasie uroczystych nabożeństw i odpustów mieli »uroczystą melodią« przy towarzyszeniu organów zapalać wiernych do nabożeństwa. Za to ławnicy miasta mieli żakom śpiewającym płacić co roku w niedzielę *Reminiscere* po trzy polskie grzywny ²⁾.

Zresztą uczniowie szkoły katedralnej byli zobowiązani do śpiewania w niedziele i święta jutrzni, mszy porannej i nieszporów a w dniu powszednie do odmawiania modlitw z brewiarza przed południem i wieczorem ³⁾.

Po przeniesieniu stolicy do Lwowa kościół parafialny N. P. Maryi zastępował z początku katedrę, która się tymczasem budowała. Dotychczasowa szkoła miejska przy kościele N. P. Maryi zamieniła się w katedralną ⁴⁾.

O losach i stanie szkoły katedralnej w tym okresie brak nam wszelkich wiadomości. Znamy tylko imiona dwóch scholastyków: Zygmunta (1419 — 1421.) ⁵⁾ i Piotra (1426.). Ten ostatni był zarazem oficyałem lwowskim ⁶⁾.

¹⁾ Fijałek, Polonia, str. 51. i dalsze.

²⁾ Liske, Akta gr. i ziem., IV. str. 9—11.

³⁾ Pirawski, Relatio status almae dioec. Leopold., str. 90.; Heck, Życie i dzieła Zimorowiczów (1894.) str. 48.

⁴⁾ Reifenkugel, Die Gründung d. r.-k. Bisthümer (1874.) str. 63.; Raspe, Beiträge, str. 42. i 54.

⁵⁾ Akta gr. i z., II. str. 67. i III. str. 97.

⁶⁾ Tamże, V. str. 52.

Kamienieckie biskupstwo, obsadzone po roku 1375, wchodziło w skład archidiecezyi halicko-lwowskiej. Rezydencją jego był Kamieniec. O szkole katedralnej kamienieckiej nie mamy żadnych zgoła wiadomości.

Kijowska dyecezya. O szkole katedralnej tej dyecezyi głucho w źródłach.

Krakowska dyecezya. Szkoła katedralna w Krakowie istnieje w dalszym ciągu, ale w znacznie zmienionym stanie. Otwarcie uniwersytetu obok niej było dla niej wyrokiem upadku ¹⁾. Studium generale, chociaż miało na razie trzy tylko fakultety, wystąpiło od razu jako groźny rywal, z którym szkoła katedralna nie mogła się nawet mierzyć. Nadto uniwersytet praski z wydziałem teologicznym, założony przed krakowskim, nie przyczyniał się również do pomyślnego liczebnego i naukowego rozwoju naszej szkoły, a już uzupełnienie uniwersytetu krakowskiego wydziałem teologicznym zgotowało szkole dyecezyalnej krakowskiej prawie zupełny upadek.

W obrębie tego okresu można w dziejach jej rozróżnić dwie różne od siebie części, oddzielone od siebie r. 1400.

Oddział nauk wyzwolonych mimo uniwersytetu nie przestał istnieć. Kościół katedralny musiał go utrzymywać z konieczności, potrzebował bowiem żaczków do obsługi własnej, a nadto był na zamku do obsłużenia drugi jeszcze kościół. Aby uczniów do szkoły zamkowej zwabić i utrzymać ich przy niej, tworzono dla nich stypendya. Biskup Bodzanta (1348—1366) wydał statut, zapewniający z dochodów za doroczne fundusze nabożeństwa scholarzom, którzy śpiewywali wigilie i msze, po ośm groszy, kantorowi chóralnemu czyli organście jeden grosz a rektorowi dwa grosze. Uczniowie katedralni należeli do najuboższych, a szkoła przybrała nazwę gymnasium pauperum.

¹⁾ Karbowski, Szkoła katedralna krakowska w wiekach średnich, Muzeum (1898), rocznik XIV.

Zresztą o samej szkole pozostało mało śladów. W roku 1382. zmarł Bertold Bartosz, wikaryusz katedralny i signator t. j. nauczyciel pomocniczy szkoły.

Oddział nauk teologiczno-prawniczych, niegdyś ludny i sławny, utrzymał się i po założeniu uniwersytetu w r. 1364., ale zanikł z śmiercią ostatniego swego nauczyciela. W r. 1398. umarł Michał, nauczyciel (praeceptor) kleryków katedry krakowskiej.

Z chwilą otwarcia w Krakowie wydziału teologicznego upadła w szkole katedralnej naukowa część oddziału teologicznego szkoły, a pozostała część liturgiczna czyli szkoła praktycznych ćwiczeń. Naukowa część oddziału roztopiła się w wydziale teologicznym i prawniczym uniwersytetu, za co kapituła i biskup świadczyli uniwersytetowi rozmaite dobrodziejstwa, ponosząc część ciężarów jego utrzymania. Jeszcze w r. 1503. przekazała kapituła krakowska dziesięciny z pewnej wsi mistrzowi Janowi z Włodzisławia, doktorowi dekretów, z tego tytułu, że był lektorem zwyczajnym dekretów ¹⁾.

Z dziejów szkoły do roku 1432., którym zamykamy ten okres, mamy mało do zapisania. Zamiast dawnej nazwy uciera się nowa: szkoła zamkowa lub szkoła ubogich. Stosunek szkoły do kapituły pozostał nienaruszony. Scholastyk jako reprezentant kapituły był i nadal jej przed kapitułą odpowiedzialnym zwierzchnikiem i kierownikiem. Jako taki wybierał i oddalał rektora szkoły i wywierał tem samem pośredni wpływ na stan nauki szkolnej. Ciążył też na nim obowiązek utrzymywania budynku szkolnego.

Po Arnoldzie de la Caucina, zmarłym r. 1372., spotykamy w źródłach scholastyka Dobiesława czyli Dobkę w latach 1380 — 1389., Wojciecha Jastrzębca w r. 1397. i 1398., Ottona, syna Marcinowego, od r. 1400. do 1407., Piotra w 1410.

¹⁾ Mgr. Johannes de Wlodzislaw, decretorum doctor et lector ordinarius decreti, ratione huiusmodi lecture habet decimam in villa Wilczanca w rękopisie arch. kat. krak. p. t. Acta cap. crac. 1463 — 1525., str. 223. v.

roku, Jana Szafranca w latach od 1411. do 1418. ¹⁾ i Jana Elgota w r. 1431. do 1452. Tego ostatniego nazwano insignis scholasticus, ale o jego osobliwych zasługach około szkoły zamkowej nie znajdujemy w źródłach żadnej wzmianki.

Z dziejów życia wewnętrznego naszej szkoły mamy do zapisania zaledwie kilka szczegółów.

Scholastyka Arnolda zastępował przez lat pięć Ambold, syn Jana z Kępiny (de Campina), ucząc widocznie w oddziale nauk teologiczno-prawniczych ²⁾. Poznaliśmy nadto drugiego profesora tego oddziału, zmarłego w r. 1398. Michała. Po r. 1400. głucho w źródłach naszych o profesorach oddziału teologiczno-prawniczego. Z tego trzeba wysnuć wniosek, że po r. 1400. nie było w szkole katedralnej osobnych wykładów z zakresu teologii i prawa kanonicznego dla kleryków. Kandydaci stanu duchownego ćwiczyli się tu tylko w śpiewach kościelnych.

Z dziejów oddziału nauk wyzwolonych pozostały następujące fakta. Szkoła miała jak wszystkie inne swego rektora. Znamy z czasów od 1400 — 1432. jednego. Jest nim mistrz Paweł z Zatora, autor rękopisu, przechowywanego dotąd w bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego (nr. 2536). Stanowisko rektora zajmowali młodszy, niedoświadczeni pedagodzy, którzy w uniwersytecie otrzymali co dopiero stopień mistrza lub bakałarza. Nauczyciel taki, utrzymując się z lichych dochodów rektorskich, pracował dalej dla swojej kariery. Na tem cierpiała szkoła, którą kierował. Pozostał list żaków naszej szkoły, wysłany r. 1402. do kapituły. Oto jego osnowa: »My ubodzy żacy wszyscy razem i każdy z osobna prosimy, aby Wielebności Wasze raczyły obecnie spojrzeć na nas mizernych okiem łaskawem i dać nam innego rektora, ponieważ obecny

¹⁾ Według Maurera (Urzędniczy w Bibl. warsz. 1877. str. 43.) Jan Szafraniec był scholastykiem krakowskim w r. 1402. (Helcel, Pomniki, II. str. 907.), 1405. (Bielowski, Mon. Pol. II. 906—908.) ! !

²⁾ Morawski, Hist. uniw. Jag., I. str. 16. i 17. Zob. też Rocznik krakowski, IV. str. 8. Morawski uważa Ambolda za Włocha, Krzyżanowski za Polaka rodem z Kępina. Była wieś Campina, Kampina z kościołem paraf. w pow. łowickim, zob. Lib. ben. Łaskiego, II. str. 217, 263.

nie miewa z nami dobrych lekcyi, a gdy przypadkowo co dobrego wykłada, to bez żadnego dla nas pożytku. A trzeba Wam też wiedzieć, że gdy mu pozwolicie dłużej kierować szkołą, to żaden z nas nie pozostanie na Zamku z powodu niesprawiedliwości, które nam (rektor) wyrządza i wyrządzać nie przestaje. A wreszcie Wielebności Wasze, rozważając to, raczą nam dać jakiego dobrego Polaka, któryby umiał w naszym języku ojczystym wykładać księgi. Gdy to zrobicie, będziemy za pomyślność Waszą Wszechmocnego Boga dniem i nocą prosili».

Groźba żaków, że opuszczą szkołę, gdy się proście ich nie stanie zadość, nie była czczą. Mogli to uczynić bez żadnego dla siebie uszczerbku, bo podobne środki utrzymania mogli znaleźć przy każdej szkole parafialnej w Krakowie. Trzeba ich było na Zamku trzymać ustępstwami i wsparciami. Kapituła uczyniła z pewnością zadość słusznej zresztą ich proście w sprawie wykładów rektora. A właśnie z tego okresu mamy do zanotowania fundacyę stypendyjną. Zmarły r. 1382. kanonik krakowski, doktor dekretów Maciej, zyskał sobie miano dobrodzieja scholarzów, zapisawszy roczny dochód, wynoszący pół grzywny, na zakupno odzieży dla tych ubogich żaków szkoły zamkowej, którzy regularnie bez przerwy pełnią obowiązki śpiewaków w kościele katedralnym krakowskim.

Kujawska dyecezya. Stolica i katedra tej dyecezyi znajdowała się w Włocławku. Z dziejów szkoły katedralnej przed r. 1433. niewiele pozostało szczegółów¹⁾. Z biskupów kujawskich Mikołaj Kurowski, o ile wiemy, wpływał dodatnio na rozwój szkoły. Dowodzi tego ustawa synodalna z r. 1402. Biskup pouczał w sposób dość szczegółowy, jak należy sprawować urząd duszpasterski, polecał księżom sprawiac książki, z którychby mogli czerpać treść do kazań swych. Archidyakonowie mieli w czasie wizyt egzaminować księży

¹⁾ Karbowski, Szkoła katedralna kujawska, Kwartalnik hist., Rocznik XII. str. 763—777.; Chodyński, Szkoła katedralna włocławska, Włocławek 1900.

z kanonów i zniewalać ich do wykonywania przepisów synodalnych. Chodziło biskupowi o podniesienie wiedzy kleru, a najlepszym środkiem do tego było zaopiekowanie się kandydatami stanu duchownego, którzy się kształcili w szkole katedralnej.

Scholastyków tej doby znamy prawie wszystkich ale przeważnie tylko z imienia a mało co z ich pracy około szkoły.

Scholastyk Stanisław siedział na scholastryi do r. 1367. Bezpośrednim jego następcą był scholastyk Mikołaj, którego w źródłach znajdujemy do r. 1383. ¹⁾

Jan »Pomerani« piastował urząd scholastyka według naszych źródeł w latach od 1400—1414. Z scholastryi posunął się na godność dziekana katedry kujawskiej.

Po Janie dostała się godność scholastyka Dersławowi z Bądzierzyna, synowi Blisborza. Jawi się z nią w latach 1416 i 1417.

W r. 1418. był scholastykiem niejaki Maciej.

Na samym schyłku tego okresu, w r. 1422—1425, zajmował miejsce scholastyka kujawskiego doktor dekretów Władysław z Oporowa, późniejszy biskup kujawski ²⁾.

Przed 15. października roku 1439. umarł scholastyk Herman ³⁾.

Szkoła znajdowała się przy katedrze nad Wisłą i pozostała na tem samym miejscu po przeniesieniu katedry na wzgórze r. 1340. W sierpniu r. 1435. poleciła kapituła przebudować budynek szkolny.

Jak inne tak samo i kapituła kujawska starała się o podniesienie wiedzy swoich członków, posyłając chętnych i żądnych nauki na studia uniwersyteckie. R. 1419. uchwalono, że pracownicy i kanonicy katedralni mogą dla wyjazdu za granicę uzyskać uwolnienie od obowiązków w katedrze a na pokrycie kosztów naukowych dwuroczną pensję.

¹⁾ Mon. m. aevi, XII. str. 4.

²⁾ Tamże, XII. str. 333 i 336; Lites, II. str. 4; Cod. univ. crac. I. str. 153.

³⁾ Mon. m. aevi, XII. str. 400.

Lubuska dyecezya z stolicą w Lubuszu wchodziła i nadal w skład prowincyi kościelnej gnieźnieńskiej. O szkole katedralnej nie mamy żadnych wiadomości. Udało nam się z dostępnych źródeł zagarnąć zaledwie jednego tylko scholastyka, żyjącego w tym okresie. Jest nim Paweł, zwany Gosso z Szlachcina, mający zarazem godność kanonika poznańskiego ¹⁾.

Mołdawia otrzymała biskupstwo łacińskie około r. 1370. z siedzibą w Serecie, a od r. 1401. w Bakowie. Biskupstwo to, uposażone licho, było poniekąd tylko tytularnem. W r. 1412. wcielono je do metropolii halicko-lwowskiej. Niebawem około r. 1413. powstało nowe biskupstwo mołdawskie w stolicy Mołdawii w miejsce sereckiego, które upadło. O szkole dyecezyalnej głucho w naszych źródłach. Wiemy tylko, że gospodar mołdawski Aleksander Dobry, przeprowadzając organizację cerkwi i urzędów państwowych, otworzył w początkach XV. wieku szkołę prawa, w której nauczano też języka greckiego, łacińskiego i słowiańskiego. W r. 1405. zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego Nicolaus Andreae de Moldavia ²⁾.

Płockie biskupstwo miało swoją stolicę w Płocku. W poprzednim okresie była przy katedrze szkoła. Przeszło do potomności imię scholastyka Jaczki, a w r. 1338. żył jeszcze antiquus rector scolae plocensis Franko ³⁾.

W tym okresie brak wszelkich pozytywnych śladów istnienia szkoły. Znamy tylko scholastyka Mikołaja (1377, 1388) ⁴⁾. Nie można absolutnie wobec braku wiadomości o szkole twierdzić, że ona nie istniała. W tym okresie szkoły były na-

¹⁾ Kod. d. wielkop., III. str. 564, 675, 692; Theiner, Mon. Pol. h. I. str. 757.

²⁾ Reifenkugel, Die Gründung, str. 41 i 69; Abraham, Biskupstwa łacińskie w Mołdawii w Kwartalniku histor. (1902) str. 180, 190, 191. Czołowski, Sprawy wołoskie w Kwartalniku hist. (1891) str. 587, 588; Album studiosorum I. str. 22.

³⁾ Lites (1890), str. 80.

⁴⁾ Kod. d. mazowiecki, str. 84, 88, 94, 96, 104, 105, 114.

wet po wsiach przy małych parafialnych kościołach, trudno przypuścić, żeby się obywał bez szkoły kościół katedralny.

Pomezkańska dyecezya. Stolica tego biskupstwa była w Kwidzynie, tu też przy katedrze istniała szkoła katedralna. W r. 1404. kierował nią »rector scholarum« nie wymieniony po imieniu ¹⁾. Na scholastryi w r. 1416. siedział scholastyk Piotr ²⁾.

W r. 1374. zapisał biskup pomezkański Mikołaj bibliotece kapitulnej szereg książek treści teologicznej i prawniczej, z których i szkoła katedralna mogła korzystać ³⁾.

Pomorskie biskupstwo miało swoją stolicę w Kamieniu. Biskup Jan saski († 1373) wyłamał się z pod władzy arcybiskupów gnieźnieńskich i wyrobił sobie przywilej bezpośredniej zależności od Rzymu. O szkole katedralnej przynoszą nam szereg wiadomości ustawy kapituły i dyecezyi pomorskiej, ułożone około r. 1380. Dowiadujemy się z nich, że scholastyk katedry kamieńskiej mianował i utrzymywał kierownika szkoły (rectorem parvulorum). Nauczyciel miał mieć potrzebne kierownikowi szkoły wykształcenie a nadto posiadać biegłość układania i pisania korespondencyi kościelnych (litteras missiles ecclesiae). Za to zajęcie brał od każdego kanonika, wstępującego do kapituły, parę dobrych butów wartości 24 szylingów ⁴⁾ a od terminujących kanoników im. św. Antoniego rektor po 8 szylingów a zastępca nauczyciela po 4 szylingi ⁵⁾.

W źródłach pod r. 1370. i 1390. zapisał się jako rector scholarium seu parvulorum szkoły kamieńskiej niejaki Mikołaj.

O uczniach czytamy w statutach, że jeden z nich ma pomagać kustoszowi skarbcu przy dozorowaniu dzwonek, świec, książek, kielichów itp. rzeczy. Scholarze, zajęci posługami w kościele, dostawali część pieniędzy, składanych na

¹⁾ Bender, Gesch. d. phil. und theolog. Studien in Ermland str. 3.

²⁾ Urk. d. Bisthums Culm, str. 402.

³⁾ Daniłowicz, Skarbiec, I. str. 219; Voigt, Geschichte, V. str. 271.

⁴⁾ Klempin, Dipl. Beiträge, str. 344.

⁵⁾ Tamże, str. 400 (von den terminierenden Antoniusherren).

ofiarę. Jurysdykcję nad młodzieżą szkolną wykonywał dziekan kapituły ¹⁾.

Scholastykiem w r. 1378. był niejaki Hartnik ²⁾.

Poznańska diecezja. O szkole katedralnej w Poznaniu zebraliśmy niewiele szczegółów z tego okresu.

Scholastyk Mikołaj (1376—1382) został z czasem biskupem poznańskim ³⁾. Dalej byli w posiadaniu scholastryi Wincenty Grochala w 1385. roku ⁴⁾, Paweł Włodkowiec 1398. roku ⁵⁾ i Mikołaj z Sumina (1422—1433) ⁶⁾.

W r. 1391. piastował urząd rektora kanonik Jan ⁷⁾, a w 1398. niejaki Jan de Neparth ⁸⁾.

W bibliotece uniwersytetu krakowskiego jest dotąd rękopis (nr. 2115), zawierający między innymi traktat Boecyusza de consolatione philosophiae z komentarzem, na końcu którego czytamy: explicit liber., reportatus Poznaniae post baccalarium nomine Johannem de Szroda nec non rectorem ibidem et est finitus.... per manus cuiusdam Swantosłai de Rogow sub anno 1428. Kopista pojechał z Poznania na studia do Krakowa, gdzie się zapisał w poczet uczniów r. 1430. ⁹⁾.

W zbiorze uchwał kapituły poznańskiej, dokonany wskutek zlecenia kapituły z r. 1462., pomieszczono postanowienia, dotyczące udziału w śpiewach kościelnych rektora szkoły i wikarych katedry. Kapituła orzekła, że rektor według starodawnego zwyczaju (iuxta consuetudinem antiquitus tentam) zo-

¹⁾ M. W(ehrmann), Ältere Nachrichten w Monatsblätter d. Gesellschaft f. pomm. Gesch., str. 141.

²⁾ Mittheilungen d. Gesell. f. d. Erziehung. und Schulgesch. (1895), str. 255.

³⁾ Kronika Jana z Czarnkowa w M. Pol. hist., II. str. 714.

⁴⁾ Kod. dypl. wielk., III. str. 562.

⁵⁾ Brückner, Średn. poezya łacińska, I. str. 62; Abrahamer, Sprawozdanie, III. str. 199, 205.

⁶⁾ Mon. m. aevi hist. XIII. str. 1, 13, 17, 19, 21, 27, 29; Księga ziemi czerskiej str. XXIV.

⁷⁾ Kod. dypl. wielkop., III. str. 639.

⁸⁾ Tamże, III. str. 709.

⁹⁾ Alb. stud., I. str. 76.

bowiązany jest wraz z swymi uczniami do śpiewania tylko mszy niedzielnej, innych mszy nie potrzebuje śpiewać¹⁾.

Przemyska dyecezya, założona przez Kazimierza W. r. 1340. a ustalona około r. 1375., miała zawsze stolicę swoją w Przemyśle. To co z dziejów tego biskupstwa wiemy, pozwala na wniosek, że w Przemyśle może nie odrazu przystąpiono do zorganizowania szkoły dyecezyalnej. Z statutu organizacyjnego Eryka, wydanego w r. 1390., dowiadujemy się, że żaden z poprzednich biskupów nie zamieszkał osobiście w stolicy biskupiej i że wskutek tego kościół katedralny opustoszał. Eryk zrestaurował katedrę, zorganizował kapitułę, powołując do niej mężów doświadczonych i wykształconych (literatos). Zaprowadził wspólne mieszkanie i stół a pozwolił na wyjątek z reguły tym, którzy tego dla studyów swoich potrzebowali²⁾.

Biskup Maciej (1392—1420) uchylił w r. 1398. dekret Eryka Winsena co do wspólnego stołu i mieszkania jako niepraktyczny³⁾, a w dziejach biskupstwa i szkoły odegrał wybitną rolę. W r. 1415. odbył się pod jego przewodnictwem synod w Przemyśle i uchwalił statut dyecezyalny⁴⁾. Niema w nim wprawdzie wzmianki o szkole, ale duch reformy, który go przenika, każe się domyślać, że biskup nie mógł się nią nie zająć.

Sambijska dyecezya miała katedrę i stolicę w Królewcu. Tu też była szkoła katedralna. Poznaliśmy ją już w poprzednim okresie. Oddział nauk wyzwolonych tej szkoły zreformowano w r. 1381. na wzór szkoły senatorskiej w Elblągu⁵⁾.

Znamy z imienia scholastyków sambijskich Piotra (1364)⁶⁾,

1) Arch. Kom. praw., V. str. 498.

2) Akta gr. i z., VIII. str. 29—33.

3) Tamże, VIII. str. 41—44.

4) Wydał go prof. Ulanowski, *Analecta* (1888) w Arch. Kom. hist. tom V. str. 371; *Odbitka* str. 15.

5) Fuchs, *Nachrichten vom Elbinger Gymnasium*, str. 2.

6) *Urkunden d. Bisthums Culm*, str. 241.

Jana Pfaffendorfa (1411)¹⁾, Piotra z Gdańska²⁾ i Kaspra z Osterode (1428)³⁾.

Warmińska dyecezya miała przy katedrze w Frauenburgu szkołę katedralną. Scholastyków nie znalazłem w źródłach; scholastyka podobno zanikła w tym okresie⁴⁾. Szkoła nie przestała istnieć. R. 1388. pisał Jan Merkelin do biskupa Henryka, że w dyecezyi warmińskiej jest niemała liczba księży, biegłych w piśmie świętem⁵⁾. Tenże sam pisarz przestrzega przed zaniedbywaniem studyów teologicznych a zbytaniem uprawianiem gramatyki. Trzeba, pisze, aby kandydaci stanu duchownego byli egzaminowani ściślej z teologii, aniżeli z wiadomości gramatykalnych, ponieważ mniejsze jest niebezpieczeństwo, gdy ksiądz dopuści się barbaryzmu lub solacyzmu w mowie, aniżeli gdy się okaże ignorantem w szafarstwie świętych sakramentów a zwłaszcza Przenajświętszej Eucharystyi⁶⁾. Korespondencya ta każe nam się domyślać, że zaopiekowano się pod owe czasy studyami teologicznymi w szkole katedralnej.

O istnieniu szkoły nauk wyzwolonych w stolicy biskupstwa mamy pozytywne wiadomości. W aktach z r. 1393. jest mowa o rektorze i sukcentorze⁷⁾. W r. 1426. stał na czele szkoły Maciej z Reddina⁸⁾.

Liczne fundacye na rzecz szkoły i uczniów poczyniono w tym okresie. Zmarły r. 1369. kantor warmiński Tylo Slusow pozostawił zapis na doroczne żałobne nabożeństwa. Z trzech grzywien rocznego dochodu pobierał rektor szkoły trzy solidy, sukcentor czyli nauczyciel spiewu dwa solidy,

¹⁾ Jacobson, Gesch. d. Quellen d. kath. Kirchenrechts, I. 1. Anhang str. (161).

²⁾ Tenże, tamże, str. (162).

³⁾ Tenże, tamże, str. (163).

⁴⁾ Mon. hist. warm., III. str. 342.

⁵⁾ Tamże, IV. str. 52.

⁶⁾ Tamże, IV. str. 53.

⁷⁾ Cod. dipl. warm., I. str. 335; Wólky, Scriptoros warm., 213.

⁸⁾ Mon. hist. warm., III. str. 342.

a każdy z scholarzów, śpiewających na chórze, po jednym solidzie ¹⁾).

W uchwałach kapituły pomiędzy 1387. a 1423. jest sporo wiadomości o dochodach scholarzy i nauczycieli z pogrzebów kanoników katedralnych. Brali w nich udział rektor i jego pomocnicy i scholarze (scholares sub disciplina constituti, sub virga existentes). Powiedziano szczegółowo, za co i ile płacono ²⁾).

Prócz dorywczych dochodów istniały dla scholarzów stałe stypendya. R. 1407. wyznaczyła kapituła pewien fundusz na obuwie i ubranie dla ubogich uczniów ³⁾. W r. 1412. kantor Jan z Essen obdarzył w testamencie rektora szkoły ⁴⁾.

Ciekawy zapis pozostawił w r. 1422. kanonik warmiński Herman de Mundo ⁵⁾. Na mocy tego zapisu miał zarządca piekarni katedralnej dostarczać ubogim uczniom, aby ich lepiej odżywiać, co tydzień przez cały adwent aż do oktawy Bożego Narodzenia i dalej w czasie oktawy Trzech Króli włącznie i wreszcie podczas czterdziestodniowego postu aż do oktawy po Wielkanocy i podczas Zielonych Świąt oraz na wszystkie wielkie uroczystości z oktawami beczułkę (tonna) piwa, którą winien był odesłać przez swoich służących i swoim wozem do szkoły lub na inne wskazane miejsce. Mistrz szkoły lub sukcentor mieli dopilnować przechowania i rozdziału tego napoju. Za trud dostawał sukcentor po jednej miarze (unam stopam), a scholarzom wydzielano każdego dnia po pięć miar (stopas) rzeczonoego płynu. Fundator zobowiązał się czuwać za życia swego nad scholarzami, aby napoju nie nadużywali, a po jego śmierci kapituła katedralna miała wykonywać dozór w tym kierunku. Wybryki karano odjęciem porcy, którą przyznawano innemu.

¹⁾ Tamże, III. str. 217.

²⁾ Tamże, V. str. 337.

³⁾ Tamże, V. str. 435.

⁴⁾ Tamże, V. str. 337.

⁵⁾ Tamże, III. str. 233; V. str. 588—589.

Wiemy wreszcie, że w r. 1431. zapisano pewien fundusz na utrzymanie szkoły¹⁾.

Obok szkoły katedralnej w Frauenburgu istniała w Heilsbergu szkoła biskupia dla 12 chłopców pruskiego pochodzenia, sposobiających się do stanu duchownego. Ślady jej istnienia idą do początku XVI. wieku. Szczególną opieką otoczył ją biskup Henryk III. Soerbom. W statutach, wydanych pomiędzy r. 1373. a 1401, zarządzono, aby nawróceni Prusacy chodzili, ile możności, wszyscy do kościoła. Tu miano z nimi odmawiać pacierz w niedziele i święta powoli i wyraźnie w pruskim języku, aby go się nauczyli²⁾. Do tego potrzebował odpowiednio przygotowanych kapłanów. Wskutek zachęty biskupa lektor augustyańskiego klasztoru w Vredenbergu dyecezyi kamieńskiej Jan Merkelin napisał około r. 1388. dla kleru narodowości pruskiej traktat o Przenajświętszej Eucharystyi (de instructione simplicium sacerdotum), dzieło w swoim rodzaju bardzo pożyteczne³⁾. W szkole pruskiej uczył rektor i dwóch biskupich kapelanów. Za to uczenie oraz za odmawianie godzinek w kaplicy zamkowej mieli rektor i obaj kapelani wolny stół, płótno, obuwie i t. p. wynagrodzenie oraz udział w ofiarach kościelnych. Zamiast tych ostatnich biskup Jan III. Abezier (1415—1424) wyznaczył im roczną płacę 14 grzywien. Penitencyarz dla Prusaków, który z polecenia papieskiego był dla dyecezyi warmińskiej ustanowiony i stale w Heilsbergu mieszkał, troszczył się zapewne z urzędu o szkołę kleryczną dla swych rodaków⁴⁾.

Papież Marcin V. w bulli z dn. 14. stycznia r. 1426. nakazał, aby na parafie z ludnością mieszaną niemiecką i pruską posyłano takich księży, którzy oba języki znali⁵⁾. Do spełnienia tego polecenia szkoła heilsberska nadawała się wybor-

¹⁾ Tamże, V. str. 122.

²⁾ Cod. warm., II. nr. 306; Statuta syn. Henrici III. w Index lect. lyc. Braunsbergensis (1861) str. 7, 10.

³⁾ Hipler, Mon. hist. warm., IV. str. 36 i 37.

⁴⁾ Tamże, IV. str. 63 i 64; Lucas David, Preussens Chronik, II. str. 122.

⁵⁾ Scriptorum rer. warm., I. str. 345 w Mon. h. warm., III. str. 345.

nie. Życzenie papieskie powtarza się w ustawach synodalnych z r. 1449 i 1497¹⁾. W jaki sposób zaspakajano potrzeby religijne ludności polskiej, zamieszkałej w dyecezyi warmińskiej, tego nie wiemy. Szkoła nie kształciła dla nich osobnych kapłanów. Później jak np. w r. 1480. sprowadzono dla niej księży z polskich stron²⁾.

Za rządów Henryka III., który tak energicznie zajmował się edukacją kleru dyecezyalnego, poczyniono starania, aby i kapitule zapewnić światłych członków. W r. 1384. uchwalili kanonicy warmińscy, aby każdy nowy kanonik, gdy tego będzie potrzeba, odbył co najmniej trzechletnie studia uniwersyteckie. Zajęci studiami mogli się mimo swej nieobecności ubiegać o wakujące beneficya³⁾.

Wileńska dyecezya. W r. 1387. Władysław Jagiełło uposażył kościół św. Stanisława i św. Władysława na Zamku wileńskim, przeznaczając go na katedrę wileńską. Pierwszym biskupem wileńskim został franciszkanin Andrzej z Wasilewa Wasilko z rodu Jastrzębców⁴⁾.

O szkole katedralnej wileńskiej nie mamy z tego okresu żadnych wiadomości. Być może, że szkoła franciszkańska, która tu w tym okresie istniała, zastępowała na razie katedralną⁵⁾. Także Collegium królowej Jadwigi w Pradze, w którym było miejsce dla dwudziestu ubogich uczniów z Litwy i Rusi, miało spełniać zadanie szkoły katedralnej.

W latach od 1402—1433 przybyło z Wilna na studia do uniwersytetu krakowskiego 18 młodzieńców, co jest silnym argumentem za istnieniem szkoły w tem mieście⁶⁾. Może i uczniowie, zapisani z dodatkiem »z Litwy, odbyli wstępne studia

¹⁾ Jacobson, Quellen, dodatek LXII i LXIII.

²⁾ Script. warm., I. str. 27.

³⁾ Mon. hist. warm., V. str. 126 i 122.

⁴⁾ Daniłowicz, Skarbiec, I. str. 270.

⁵⁾ Zob. niniejszego tomu str. 76.

⁶⁾ Alb. stud. p. r. 1402(1); 1413(2); 1414 i 1415(2); 1419(3); 1420(5); 1422(2); 1426(1); 1428(1); 1433(1).

w Wilnie ¹⁾. Nadto Troki przysłały 5 scholarzów ²⁾ i Kedorothe jednego ³⁾.

Włodzimiersko-Łucka dyecezya miała rezydencyę biskupią w Włodzimirzu a od r. 1427. w Łucku. O szkole dyecezyalnej nie mamy żadnych wiadomości.

Wrocławska dyecezya. Szkołą katedralną w Wrocławiu zarządzali w tym okresie następujący znani nam scholastycy: Szymon z Lignicy 1/8 1362—15/6 1375, Jan z Pogarel, zmarły przed 30. marca 1378 roku, Jan Goswini z Litomyśla (31/10 1380—2/6 1383), Jan Westphal (6/3 1387), Michał z Borsnitz (25/11 1396—3/6 1422), Jan Rasorio (8/4 1423 i 10/5 1424) i Ditrych z Kreuzburga (22/1 i 18/8 1429) ⁴⁾.

Od dawien dawna scholastyk katedralny troszczył się o utrzymanie i naprawę szkoły, a kapituła miała staranie o drzewo opałowe. W r. 1428. zaczęto budować nowy murywany budynek szkolny ⁵⁾.

W r. 1420. włożono na kanoników katedry obowiązek żywienia ubogich uczniów, obsługujących katedrę, i udzielania im hojnych wsparć ⁶⁾.

Przy katedrze istniała biblioteka, z której wypożyczano (1420) książki ubogim żaczkom ⁷⁾.

Zapiska z r. 1420. donosi nam, że rektor szkoły katedralnej zasiadał w komisji, egzaminującej kandydatów stanu duchownego ⁸⁾.

Żmudzkie biskupstwo miało swoją siedzibę w Miednikach. Założył je Jagiełło a zatwierdził sobór konstanckyński r. 1417. Pierwszym biskupem był Maciej z Wilna, uczeń uniwersytetu praskiego i sienneńskiego. Na stolicy żmudz-

¹⁾ Tamże p. r. 1412(1); 1414(1); 1420(1); 1423(1).

²⁾ Tamże p. r. 1413(1), 1419(2), 1430(1) i 1431.

³⁾ Tamże p. r. 1419.

⁴⁾ Härtel w Zeitschrift Schlesiens, XXIV. str. 285, 286.

⁵⁾ Heyne, Dok. Geschichte (1864), II. str. 174.

⁶⁾ Tamże, II. str. 174.

⁷⁾ Tamże, II. str. 174.

⁸⁾ Tamże, II. str. 175.

kiej zasiadał od r. 1417—1422. Postąpił z niej na wileńską. Ojciec jego był Niemcem, syn znał i litewski i żmudzki język. Dyecezyą zarządzał dzielnie¹⁾. O szkole dyecezyjalnej milczą nasze źródła.

V.

Uniwersytet Piastowski.

Wymienione szkoły parafialne, klasztorne, kolegiackie a nawet katedralne, z których niektóre rozwijały się przed r. 1364. pięknie, nie wystarczały Polsce, zjednoczonej przez Władysława Łokietka i zagospodarowanej i wzmożonej przez Kazimierza Wielkiego. Monarchia Piastowska za czasów ostatniego z Piastów miała do załatwienia nietylko wiele ważnych spraw wewnętrznych, jak uporządkowanie stosunków prawnych, stworzenie dobrej administracji, utrzymanie ładu i porządku, utrwalenie swego bytu i tym podobne, lecz zarazem do spełnienia ważnych obowiązków na zewnątrz, jak niesienie wiary i oświaty w kraje, położone na wschodzie, które to obowiązki mieszczaństwo krakowskie z szczególnym naciskiem zaakcentowało w swym akcie submisyjnym z r. 1364. Do spełnienia tytuł ważnych a tak rozlicznych zadań potrzebował król Kazimierz ludzi światłych, którzyby na rozmaitych posterunkach sprościli włożonym na nich obowiązkom.

Jeździła wprawdzie od dawien dawna znaczna liczba młodzieży polskiej za granicę po wyższe nauki, których nie mogła zaczerpnąć z szkół krajowych, ale ci ochotnicy nauki nie wystarczali, by wykonać należycie tak obfity program pracy, który sobie Polska ówczesna określiła na wewnątrz i zewnątrz. A nadto mogli odbywać studia zagraniczne, jak pod owe czasy bardzo kosztowne, tylko ludzie zamożniejsi a z ubogich tylko wyjątkowi zapaleńcy naukowi, dla których głód i chłód nie był niczem strasznym. A nadto naukowe po-

¹⁾ X. Fijałek, Polonia, str. 29.

dróże, podejmowane do dalekich miast uniwersyteckich, wystawiały młodzież i na wielkie trudy a co gorsza na przeróżne niebezpieczeństwa postradania wolności a nawet życia. Niebezpieczeństwa te podkreśla akt fundacyjny uniwersytetu Piastowskiego.

Dla tych przyczyn i powodów Kazimierz W. chciał mieć w kraju najwyższą szkołę, a papież Urban V. miał się przychylić do życzenia monarchy tem chętniej, że sam gorliwie popierał ogniska najwyższej oświaty.

Z uznaniem potrzeby uniwersytetu krajowego szła u Kazimierza W. hojna ofiarność na cele oświaty, którą wysoko cenił. Od studium generale w Krakowie do podarowania gruntu pod szkołę parafialną w Skawinie dałby się z fundacyj monarchicznych o charakterze kulturalnym ułożyć łańcuch.

Miała zatem powstać w Polsce najwyższa szkoła, perła przeważnych nauk, któraby wychowywała mędzów, znamienitych dojrzałością rady, opromienionych blaskiem cnót i biegłych w rozmaitych umiejętnościach, z którejby jako z krynicy, bijącej bez końca, mogli czerpać wiedzę wszyscy, którzy jej pragną.

Urzeczywistnienie jednak tak wielkiego planu wymagało długich wstępnych przygotowań i zachodów. Tradycja historyczna podaje rozmaite daty założenia uniwersytetu, my znamy jedną prawdziwą, musimy więc wszystkie inne odrzucić, ale zarazem stwierdzić, że w owych datach wcześniejszych są echa rozmaitych starań około zrealizowania planu. Pomiedzy owemi datami ma szczególne znaczenie r. 1361., podany przez Długosza, jako moment, od którego plan długo roztrząsany zaczyna oblekać się w konkretniejsze kształty.

W pracy miał król Kazimierz W. radę i pomoc od mędzów, wykształconych za granicą. Sędziwemu Jarosławowi Bogoryi Skotnickiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, byłemu sławnemu uczniowi uniwersytetu, tradycja uporczywie każe z polecenia monarchy szukać za granicą profesorów dla mającej się założyć wszechnicy polskiej. W tej zamąconej tra-

dycyi to jedno jest niewątpliwie prawdziwe, że Skotnicki był doradcą króla przy zakładaniu uniwersytetu.

Jan czyli Janusz Suchywilk, dziekan katedry krakowskiej, kanclerz królewski, doktor dekretów, również nie młodego już wieku, ułożył Kazimierzowi akt erekcyjny uniwersytetu.

Poza tymi dwoma dygnitarzami kościelnymi, oddanymi monarsze przy zakładaniu uniwersytetu całym sercem i rozumem, stwierdzamy fakt dość znaczący, że pomiędzy świadkami, wymienionymi w akcie erekcyjnym, znajdujemy samych tylko dostojników świeckich a żadnego kościelnego.

Obok wysokich urzędników i dygnitarzy wzięli udział w pracy ludzie stojący na niższych stanowiskach. Do nich zaliczyć trzeba Jana z Czarnkowa, doświadczonego prawnika i wyćwiczonego w kamerze papieskiej urzędnika, który, przybywszy z dyecezyi szweryńskiej, zdolnościami swemi zjednał sobie króla Kazimierza Wielkiego i został jego podkanclerzem. Wprawdzie nic nie wiemy o bezpośrednim jego udziale przy zakładaniu uniwersytetu, ale chodzili około tej sprawy ludzie, którzy należeli do najbliższego otoczenia podkanclerzego ¹⁾).

R. 1362. dn. 28. września wybrano papieżem Urbana V. Aby mu złożyć hołd, podażyło z Polski osobne poselstwo. W skład jego wchodził Jan Pakosławic, dziedzic Stróżysk, siostrzeniec biskupa krakowskiego Jana Grota, mąż zaufania króla Kazimierza Wielkiego, praojciec rodu Półkociców rzeszowskich a zatem poprzednik Melsztyńskich, Buczackich i Jazłowieckich.

Drugim posłem do Awinionu był X. Henryk Cropelin, zasłużony sekretarz królewski, Meklemburczyk, którego do Polski sprowadził Janko z Czarnkowa. Był on doradcą prawnym Pakosławica.

Poselstwu swemu polecił król Kazimierz do załatwienia szereg spraw a między innymi i sprawę zatwierdzenia uniwersytetu krakowskiego.

¹⁾ Zob. Krzyżanowski, Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu w Roczniku krakowskim 1900.

Posłowie byli w Awinionie na pewno przed 17. marca a może już w lutym r. 1363. Król polski donosił papieżowi, że zamierza założyć uniwersytet, bo podróże do zagranicznych wszechnic są i zbyt uciążliwe i połączone z rozlicznymi niebezpieczeństwami. Prośbę królewską zarejestrowano w aktach papieskiej kuryi z dopiskiem »fiat« t. j. »niech się stanie« dn. 6. kwietnia r. 1363.

Skłoniwszy się w zasadzie do życzenia królewskiego, przystąpił papież do załatwienia dalszych formalności. W dniu 16. października 1363. wezwał arcybiskupa gnieźnieńskiego, aby mu przysłał szczegółowe informacje o całej sprawie a z nimi razem i dokumenty erekcyjne celem ich zatwierdzenia ¹⁾).

Dyplom erekcyjny królewski i akt submisji miasta Krakowa wydano pod datą dn. 12. maja 1364. roku. W tymże samym roku dn. 1. września zatwierdził papież fundację królewską z pewnymi modyfikacjami, które uzasadnił w osobnym liście z dnia 13. września tego samego roku, wystosowanego do króla. R. 1364. jest zatem historyczno-urzędową datą założenia uniwersytetu Piastowskiego.

Monarcha według brzmienia aktu erekcyjnego chciał mieć uniwersytet o czterech wydziałach, teologicznym, prawniczym, lekarskim i artystycznym, papież uprzywilejował tylko trzy, bez teologicznego.

Kurya rzymska często nie zatwierdzała wydziałów teologicznych. Starsze uniwersytety, poparte powagą panującego, strzegły zazdrośnie monopolu uczenia teologii i udzielania stopni teologicznych. Przy zakładaniu uniwersytetu Piastowskiego nie obeszło się bez nieprzychylniej interwencji cesarza Karola IV. Wyjaśni się ta sprawa później. Gdy w Krakowie miało przyjść nareszcie do założenia fakultetu teologicznego, wtedy królowa Jadwiga jakoby w drodze kompensaty ufundowała Collegium kleryków w Pradze. Dla zupełnego wyjaśnienia sprawy trzeba i to dodać, że sam król Kazimierz Wielki nie kładł widocznie

¹⁾ Krzyżanowski, j. w. str. 4. i dalsze.

na wydział teologiczny silnego nacisku, skoro w akcie erekcyjnym nic nie wspomniał o jego uposażeniu, podczas gdy to uczynił co do trzech innych wydziałów.

Usunął też papież postanowienie fundatora, aby komisarz królewski sprawował dozór nad egzaminami prywatnymi scholarzów, oświadczywszy krótko, że sprawa dozorowania egzaminów oraz dysput i promocyi uniwersyteckich jest wyłącznym przywilejem kurii papieskiej.

Kazimierz Wielki stwierdził w akcie erekcyjnym w sposób niepozostawiający żadnej wątpliwości, że zakłada uniwersytet w Krakowie; tylko krakowski magistrat podpisał zobowiązanie, że nie naruszy przywilejów, przyznanych korporacji uniwersyteckiej; papież Urban V. wymienił w obu dokumentach swoich tylko Kraków jako miasto, w którym ma stanąć uniwersytet, a w jednym z nich oświadczył wręcz, że zatwierdza fundację między innymi i dlatego, iż Kraków, jak słyszy, ma wszelkie warunki potemu, aby zostać miastem uniwersyteckiem. To wszystko dowodzi stanowczo, że Kazimierz W. zakładał uniwersytet w Krakowie a nie gdzieindziej.

Z drugiej strony mamy fakt, że król Kazimierz zakładał fundamenta pod uniwersytet w wsi Bawole pod Krakowem. Co sądzić o tem? Wobec osnowy dokumentów z r. 1364. zakładanie dokumentów na Bawole mogło mieć miejsce albo przed r. 1364. albo po tym roku a żadną miarą w ciągu tego roku, w którym wydawano akt erekcyjny. Wobec tych dwóch ewentualności, z których każda jest możliwa, pozostanie przy braku ścisłych źródłowych danych droga do domysłów tak długo otwarta, dopóki jej nie zamkną nowe pozytywne fakta historyczne.

Jest rzeczą możliwą, że król Kazimierz Wielki, powziąwszy myśl założenia uniwersytetu, zaczął, nie mając jeszcze sankcyi papieskiej, kłaść fundamenta pod domy uniwersyteckie na Bawole, że jednak zaprzestał budowy, gdy się kurya papieska nie zgodziła na założenie uniwersytetu na tem miejscu. Mógł nawet, uprzedzając ukończenie budowy, donosić do Rzymu, że ma na Bawole wspinałe gmachy na pomieszczenie wszech-

nicy. Z tego źródła mógł Długosz zaczerpnąć wiadomość swoją o wspaniałych budowlach bawolskich.

Nie wykluczona jest jednak i druga ewentualność t. j. zakładanie fundamentów po r. 1364. Król Kazimierz, zakładając uniwersytet w Krakowie, nie miał jeszcze dla niego ściśle oznaczonego wystarczającego pomieszczenia. Gdy po zatwierdzeniu papieskiem przyszło do wyszukania miejsca pod uniwersytet, musiał król, nie znalazłszy w obrębie ciasnych murów Krakowa wystarczającego placu, szukać poza Krakowem i upatrzył go sobie na Bawole i tu zaczął wznosić gmachy. Przedwczesna śmierć fundatora przerwała budowę.

Co do mnie to wydaje mi się prawdopodobniejszą pierwszą ewentualność, za którą też przemawia i przekaz Długoszków. Historyk nasz pomieszcza wiadomość o wspaniałych gmachach uniwersytetu na Bawole pod r. 1361.

Co do umieszczenia uniwersytetu w Krakowie w dostępnych nam źródłach niema stanowczych wyjaśnień. Tylko w akcie erekcyjnym zaznaczył król fundator, że na lektorya przeznaczył dogodne »szkoły« a na mieszkania profesorów i uczniów oraz wszelkiego rodzaju pomocników, potrzebnych uniwersytetowi, wybrał odpowiednie domy. Kto wyraz »scholas«, zechce odnieść do istniejących już w Krakowie szkół, ten prócz tego znajdzie i inne dowody na to, że pierwsze lektorya mieściły się przynajmniej w części w szkołach parafialnych krakowskich. I tak ponieważ mistrz nauk wyzwolonych był zarazem rektorem szkoły N. P. Maryi w Krakowie, przeto w tej szkole mogły się odbywać wykłady nauk wyzwolonych. Ze względu zaś, że klerycy szkoły katedralnej na mocy ustaw synodalnych zobowiązani byli do przywłaszczania sobie pewnej znajomości prawa kanonicznego, mogła kapituła katedralna dać się z łatwością nakłonić do wyznaczenia pewnych ubikacyj w obrębie budynku szkoły katedralnej na lektoryum prawnicze. Hipoteza ta znajduje stanowcze potwierdzenie w zapisce bezimiennej z r. 1367. Jakiś student przepisał »na zamku krakowskim czyli w uniwersytecie« (*in castro cracoviensi seu in*

universitate studii) rękopis, który dziś znajduje się w bibliotece uniwersytetu krakowskiego (nr. 2032).

Pomiędzy przyczynami, dla których uniwersytet w Krakowie założono, i fundator sam i mieszcianie krakowscy i papież położyli na pierwszym miejscu brak w Polsce ludzi, biegłych w prawie (*viri legales*). W przyczynowym związku z tym faktem był wybór wzoru dla organizującego się uniwersytetu krakowskiego. W ówczesnych uniwersytetach włoskich nauka prawa górowała nad wszystkimi innymi umiejętnościami nawet nad teologią, to też dla Polski te wzory nadawały się najlepiej. Akt erekcyjny wymienia jako wzory Bononię i Padwę, faktycznie jednak uwzględniono nadto i organizację uniwersytetu neapolitańskiego. Naśladowanie pomienionych wzorów rozstrzygnęło w zasadzie o organizacji i przywilejach, które szkoła krakowska otrzymała od króla.

Fundator przyrzekł wolność i bezpieczeństwo osobiste wszystkim nie tylko krajowcom ale i cudzoziemcom, bliskim i dalekim, którzy będą przybywali do uniwersytetu po naukę. Rektorom uniwersytetu, doktorom, magistrów, scholarzom, odpisywaczom rękopisów, księgarzom, bedelom oraz całej służbie kogokolwiek wyż wymienionego obiecał fundator i ślubował królewską życzliwość, nienaruszalność, obronę i ochronę przywilejów, przyznanych im w tym samym zakresie, w jakim je posiadają inne uniwersytety a zwłaszcza bonoński i padewski. Uwolnił więc monarcha dążących do uniwersytetu lub wracających z niego tak ich samych jako i ich rzeczy od wszelkich opłat i ceł i zapewnił im wszędzie bezpieczeństwo i pomoc z strony swych królewskich urzędników. Tego samego bezpieczeństwa, wolności i przywilejów uczestnikami mieli być i rodzice i znajomi scholarzów i osób należących do nich, którzyby tymże scholarzom i osobom do nich należącym dostarczali żywności lub napojów. Tak scholarzom jakoteż ich rodzicom i krewnym przysługiwało prawo wprowadzania do miasta wszelkich artykułów żywności bez żadnej opłaty i jakiegokolwiek przeszkody. Młynarze i piekarze nie mogli od scholarzów wymagać wyższych cen jak od mieszczań krakowskich

Straty, poniesione przez studentów lub ich krewnych lub służbę w obrębie granic Królestwa polskiego wskutek napadu lub rabunku, dokonanego przez poddanych polskich, przyrzekł król wynagrodzić a zarazem winowajcę ścigać i ukarać. Szkół, wyrządzonych przez obcych poddanych, król nie zobowiązał się wprowadzić wynagradzać, przyrzekł jednak dochodzić krzywd scholarza za pośrednictwem książąt, pod których panowanie rabusie należeli.

Daleko idące przywileje uzyskali scholarze pod względem mieszkań. Wybrawszy odpowiednie domy na hospicya czyli mieszkania uczących się, kazał je król Kazimierz oszacować komisji, złożonej z dwóch mieszczan i dwóch scholarzów. Czynsz raz ugodzony nie mógł się pod żadnym pozorem podnieść. Koszta naprawy potrzebnej miał ponosić właściciel, a gdyby się on do tego nie poczuwał, przysługiwało scholarzom prawo zarządzenia restauracji na rachunek gospodarza. Z domu, przeznaczonego na mieszkania studentów a nie zajętego przez nich jeszcze, musiał zajmujący go obywatel wyprowadzić się każdego czasu na żądanie scholarza i odstąpić mu go po oznaczonej przez komisję cenie.

Aby scholarzów zabezpieczyć przed wyzyskiem w razie potrzeby kredytu, wyznaczył Kazimierz W. żyda na kampsora czyli bankiera, który miał studentom na zastawy pożyczać pieniądze na procent nie wyższy jak jeden grosz od grzywny na miesiąc, co czyniło około 25 procent.

Skutki naśladowania wzorów włoskich ujawniły się przede wszystkim w składzie i organizacji uniwersytetu. W skład stowarzyszenia uniwersyteckiego wchodziłi jak w miejskich wszechnicach włoskich tak też i w Krakowie sami tylko scholarze; profesorowie nie należeli do stowarzyszenia czyli uniwersytetu a nawiązywali z nim stosunek tylko na mocy umowy i wyboru, dokonywanego przez scholarzów tak, iż każdy wydział wybierał swoich doktorów lub magistrów. Gdyby się scholarze co do wyboru kandydata porozumieć nie mogli, wtedy prawo decyzji przysługiwało królowi lub też jego komisarzowi.

Universitas scholarium czyli stowarzyszenie uczących się miało własną autonomiczną władzę. Był nią rektor, wybierany przez scholarzów i z pośród nich z zupełnem wykluczeniem profesorów. W czasie urzędowania nie wolno było rektorowi zdawać egzaminów. Król wyznaczył mu pensję dziesięciu grzywien. Pozostawiając szczegółowe uporządkowanie organizacji stowarzyszenia jemu samemu, określił fundator tylko sprawę jurysdykcji rektorskiej w stosunku do innych władz sądowych. Rektor uniwersytetu, jeden dla całego związku uniwersyteckiego, sądził wszystkie sprawy cywilne, a sądom jego podlegali nie tylko scholarze stowarzyszeni lecz także i profesorowie i wszystkie inne osoby, powołane i ugodzone do usługi uniwersytetu. Wszyscy przysięgali rektorowi bezwzględne posłuszeństwo. Nikomu z poza uniwersytetu nie wolno było skarżyć scholarza ani też którejkolwiek osoby, pozostającej w prawnym stosunku z uniwersytetem, przed sąd duchowny lub świecki pod karą 10 grzywien groszy praskich. Odwoływanie się od orzeczeń sądowych rektora do rady uniwersyteckiej było dozwolone ale tylko w wyjątkowych wypadkach n. p. w razie widocznej niesprawiedliwości wyroku rektorskiego.

Rektor sądził także kryminalne sprawy scholarzów, ale tylko lżejsze jak n. p. obrazę słowną, obrazę czynną przez poczubienie lub pobicie aż do rozlewu krwi i t. p. Ciężkie kryminalne sprawy jak kradzież, cudzołostwo, niemoralność, morderstwo podlegały, gdy winowajca był osobą duchowną, sądom biskupim, a szły przed sąd królewski, gdy zbrodniarz był laikiem t. j. osobą świecką. Bywał jednak taki laik sądzony nie według prawa miejskiego lub krajowego, ale według przepisów prawa kanonicznego i cywilnego, tak iż mimo różnicy sądów wymiar kary opierał się na tych samych podstawach. Scholarz, ścigany za zbrodnię, nie mógł być pojmany, tylko z wiedzą i wolą i przez służbę rektora i sądzony w jego obecności. Gdy rektor w zakresie swojej jurysdykcji ukarał winnego scholarza wydaleniem z uniwersytetu i pozbawił go tem samem praw studenckich, wtedy mógł w razie potrzeby zażądać od wójtów i obywateli miasta Krakowa i Kazimierza na-

tychmiastowego wydalenia winowajcy i odmówienia mu mieszkania i wszelkich artykułów żywności.

Do tych przywilejów, przyznanych uniwersytetowi przez króla i przez mieszczan krakowskich, dodał papież Urban V. prawo udzielania stopni naukowych i licencji uczenia w tym samym zakresie i znaczeniu, w jakim je miały inne uprzywilejowane uniwersytety pod warunkiem jednak, że dozór nad egzaminami i promocjami sprawować będzie biskup krakowski a względnie delegat kapituły.

Ciężar utrzymania uniwersytetu i uposażenia katedr wziął fundator sam na siebie, zabezpieczając odnośne dochody, mające się wypłacać kwartalnymi ratami w Krakowie, na kopalniach soli w Wieliczce. Wyszczególnione w akcie fundacyjnym roczne zobowiązania finansowe fundatora na rzecz utrzymania 11 katedr i na pensję rektorską były preliminowane na 340 grzywien¹⁾. O innych wydatkach skarbu królewskiego dokument fundacyjny nic nie wspomina.

Miasto przyczyniło się do ponoszenia kosztów utrzymania najprzód daleko idącymi przywilejami na rzecz mieszkań studenckich, dalej zrzeczeniem się różnego rodzaju opłat konsumcyjnych od artykułów żywności, wprowadzonych do miasta przez scholarzów, a wreszcie oddaniem dochodów szkoły N. P. Maryi na rzecz mistrza nauk wyzwolonych w uniwersytecie. Zwłaszcza przywilej na mieszkania studenckie był znaczną ofiarą mieszczan, nie tylko bowiem zrzekli się na przyszłość ewentualnych wyższych czynsów z domów swoich, wyznaczonych na mieszkania studentów, lecz narażali się także na rozmaite przykrości i szkody materyalne.

Rzecz dziwna, że Kościół w niczem nie przyczynił się do utrzymania uniwersytetu Piastowskiego. Ustąpienie ubikacyi w szkole katedralnej na lektorya uniwersyteckie, jak dotąd jeszcze historycznie niestwierdzone, mogło, gdy rzeczywiście miało miejsce, nastąpić, jak to już zaznaczyliśmy, za cenę korzyści naukowych dla kleryków katedralnych.

¹⁾ To jest według Czackiego 18,641 złotych polskich i blisko 13 groszy.

Samo rozpatrzenie się w przyczynach i powodach założenia uniwersytetu, które wymieniono w powołanych przez nas dokumentach, oraz w przymiotach charakteru samego fundatora a wreszcie w całej jego pracy około dobra poddanych, wyklucza możliwość, iż monarcha polski przedłożył akt erekcyjny pod wpływem chwilowego porywu, by z uzyskanego zezwolenia albo wcale nie skorzystać jak n. p. Wielki mistrz krzyżacki, albo pozwolić rozpoczętemu dziełu wnet upaść jak n. p. król węgierski uczynił z uniwersytetem w Pięciukościolach. Uniwersytet w Krakowie otwarto od razu. Że się ta nowa instytucja nie rozwinęła tak, jak ją fundator pomyślał, to temu winne okoliczności i warunki, w których się ona niebawem znalazła. Rozpatrzmy krótkie jej dzieje wydziałami.

Dla fakultetu nauk wyzwolonych wyznaczył król, rzecz dziwna, tylko jedną katedrę, wyposażoną płacą roczną 10 grzywien i dochodami rektoryi szkoły parafialnej N. P. Maryi w Krakowie. Jeden profesor nie mógł widocznie wyłożyć całego zakresu nauk wyzwolonych. Fundator liczył snąc na to, że liczne już pod owe czasy w Polsce szkoły trywialne i trywialno-kwadrywialne dostarczą uniwersytetowi dostatecznego zastępu uczniów tak już przygotowanych w trivium i quadrivium, że po niedługim czasie będą mogli osiągnąć stopnie wydziału artystycznego, aby przystąpić do studyum na innych wydziałach a zwłaszcza na prawniczym. Do zaokrąglenia i uzupełnienia wiedzy potrzebnej do promocyi w naukach wyzwolonych, oraz do kierowania dysputami, do egzaminowania i załatwienia aktów promocyi wystarczał od biedy jeden mistrz. Mało przygotowanych można było odsyłać dla uzupełnienia studyów albo do szkoły parafialnej N. P. Maryi, pozostającej pod kierunkiem mistrza uniwersytetu, albo do innych szkół krakowskich. W ten sposób stawały się szkoły krakowskie a w szczególności szkoła N. P. Maryi w stosunku do uniwersytetu zakładami pomocniczymi. Wydziałem artystycznym szkoła N. P. Maryi ani żadna inna ani wszystkie szkoły krakowskie razem nie były i być

nie mogły¹⁾. Obók szkoły parafialnej N. P. Maryi nadawała się jako pomocnicza szkoła katedralna na Zamku krakowskim, tam gdzie był rdzeń początków uniwersytetu.

Mistrzów wydziału artystycznego nie znamy, bo nie znamy rektorów szkoły N. P. Maryi. Mistrz nauk wyzwolonych pracował z początku sam. Wykierowawszy pierwszych uczniów na bakałarzy, zyskiwał tyluż nauczycieli pomocniczych, bo każdy bakałarz, zanim został mistrzem, zobowiązany był do wykładania pewnych ksiąg i odbycia kilku dysput.

Pod koniec XIV. wieku kierował szkołą N. P. Maryi i wydziałem artium uniwersytetu Piastowskiego mistrz Szczepan Hopfer, którego na tem samem stanowisku znajdujemy zaraz w roku 1400.

Uczniów wydziału artium uniwersytetu Piastowskiego znamy kilku. Bezimiennego z r. 1367., który kopiował na Zamku pewien rękopis, już poznaliśmy. Otaczamy go szczególną sympatją, bo nam pozostawił nietylko wymowny dowód istnienia uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, lecz zarazem podstawy do wglądnięcia w treść nauk, wykładanych na wydziale artium. Jest w rzeczonym rękopisie naszego bezimiennego astronomiczny traktat Ptolomeusza p. t. *Liber quadripartitus*, jest dalej

¹⁾ Prof. Morawski, *Historia uniwersytetu Jagiellońskiego*, I. str. 43 pisze, że Kazimierz W. »wyniósł szkołę Panny Maryi do wysokości wydziału filozoficznego« i dodaje: »Zupełnie tak samo powierzył Karol IV. szkołę Tyńską pewnemu Waltherowi, oddał mu — regimen ad ecclesiam beatae Virginis, pozwalając mu tam na nauczanie medycyny, fizyki i artes«. Jedno i drugie nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy, bo Kazimierz W. mistrzowi nauk wyzwolonych w uniwersytecie nadał rekturę, aby mu przez to przysporzyć dochodów, a Karol IV. zamianował Walthera, bakałarza artium, byłego »fizyka i sługę« ojca swego Jana rektorem szkoły N. P. Maryi, dając mu tytuł mistrza i profesora artium liberalium a zarazem przywilej: »in praedictis scolis.... medicinas, physicam et artes quaslibet alias legendi, docendi et quaslibet actus magisterii exercendi«. Mógł Walther w obrębie swej szkoły wykładać, co chciał, ale szkoła N. P. Maryi nie stawała się przez to fakultetem uniwersyteckim, stopni naukowych nie mogła udzielać, niema też o nich w nadaniu mowy. Zob. *Scriptores rerum germ.* (Mencken), tom III. kolumna 2018.

antologia rozmaitych wiadomości (liber de diversis rebus), jest dalej wykład kalendarza kościelnego (computus) z dopiskami na marginesie z r. 1391., są wreszcie notatki z zakresu filozofii (auctoritates philosophorum) a obok nich traktak super librum de regimine principum. Pomijając więc dwa króciuchne kazańka (sermones), które się studentowi naszemu podobało pomieścić w swym zbiorze, i dwa traktaty treści lekarskiej, do których jeszcze wrócimy, zawiera cenny kodeks naszego bezimiennego same przedmioty, które współcześnie wykładano po wydziałach artystycznych za granicą.

Aby więcej uczniów odszukać, musimy podążyć do Pragi. W Liber decanorum tamtejszego uniwersytetu zapisało się kolejno kilku bakałarzy krakowskich a mianowicie w r. 1370. Teodoryk de Lucca a w r. 1373. Mikołaj Osterhusen i Jan z Elbląga.

Zasłużony historyograf Muczkowski uważa za ucznia uniwersytetu Piastowskiego także Wawrzyńca syna Jędrzejowego z Gorzkowa, bakałarza prawa kanonicznego i altarzystę katedry krakowskiej, zmarłego w uniwersytecie praskim r. 1398.

Pomiędzy pierwszymi dobrodziejami uniwersytetu Jagiellońskiego, za których się uniwersytet modlił, położono także Mikołaja Gleywicza, bakałarza nauk wyzwolonych uniwersytetu krakowskiego, kanonika wrocławskiego, który zapisał uniwersytetowi 200 grzywien¹⁾. Jestto zatem piąty uczeń fakultetu artystycznego Piastowskiego studyum generalnego.

Mamy tedy ślady istnienia wydziału artium wszechnicy Piastowskiej w latach 1367, 1370, 1373 i 1391. Jestto jak na okres 36 lat bardzo mało, ale są to przecież dostateczne dowody, że wydział ten, choć marny, nie przestał jednak istnieć.

Nierównie gorzej przedstawia się stan wiadomości o wydziale lekarskim. Jedyne wzmianki o nim przechowały się tylko w dwóch dokumentach. Król Kazimierz oświadczył stanowczo, że wyznaczył szkoły także na wykład medycyny (pro legendis medicinis) a papież zatwierdził wszystkie dozwolone fakultety

¹⁾ Album studiosorum, I. str. 9.

z wyjątkiem tylko teologii. Fundator wyposażył dwie katedry lekarskie, wyznaczając każdemu z obu profesorów (*legentibus physicam*) po 20 grzywien rocznej pensji. Twierdzenie Mucz-kowskiego, że wyraz »*physica*« oznacza katedry filozoficzne, został już należycie odparty ¹⁾).

Otwarcie wydziału lekarskiego w uniwersytecie Piastow-skim jest więcej niż wątpliwe. Śladów jego istnienia nie mamy żadnych. Traktaty lekarskie, przekazane nam w rękopisie, ko-piowanym na Zamku »w uniwersytecie« nie dowodzą jeszcze istnienia fakultetu medycyny. Mistrzów medycyny, z których król mógł wybierać, nie brakowało wtedy. Na samym dworze królewskim przesunęło się około tego czasu trzech med-yków, a mianowicie w r. 1360. mgr. Borzellay z Stachowa a w r. 1370. Henryk z Kolonii i Mateusz. W r. 1383. umarł mistrz nauk lekarskich Wacław, kanonik krakowski i proboszcz gorzycki ²⁾).

Trzeci z rzędu wydział był benjaminkiem królewskim. Wyzaczył dla niego monarcha ośm katedr, t. j. trzy dla prawa kościelnego, a aż pięć dla prawa świeckiego. Profeso-rów prawa wyposażył hojniej, aniżeli innych. Sześciu prawni-ków miało wyznaczoną dwa razy tak wysoką pensję jak reszta profesorów a więc po 40 grzywien rocznie a dwóch taką samą jak inni t. j. po 20 grzywien. Profesorowie ci mieli wykładać cały kompleks prawa kanonicznego a po części i rzymskiego. Pierwszy profesor miał czytać decretum t. j. najstarszą część prawa kościelnego, zebraną pomiędzy 1139. a 1142. r. przez włoskiego kamedułę Gracyana, zwaną także *concordantia dis-cordantium canonum*. Drugi profesor objął dalszą część prawa kanonicznego, zwaną *decretales* a będącą jednolitym zbiorem ustawodawstwa kościelnego, opracowanym w pięciu księgach i ogłoszonym r. 1234. przez Raymunda de Pennaforte z pole-cenia papieża Grzegorza IX. W r. 1238. przybyła do poprze-

¹⁾ Majer, Rocznik Tow. nauk. 1850, str. 603; Brandowski, Założe-nie uniwersytetu krak., str. 231, 239 i 246.

²⁾ Mon. Pol. hist., II. str. 937.

dniego zbioru księga szósta (liber sextus) Bonifacego VIII, a w r. 1313. *constitutiones Clementinae*, tak nazwane od Klementisa V. Te dwie ostatnie części czyli dodatki, zwane razem *nova iura*, miały być przedmiotem wykładu trzeciego profesora prawa kanonicznego. Dwaj pierwsi profesorowie brali rocznie po 40 a trzeci 20 grzywien.

Z preliminowanych katedr prawa rzymskiego miały na razie powstać tylko trzy. Pierwszej przydzielono wykład kodeksu Justyniana (*codex legum*) t. j. tę część prawa rzymskiego, która obejmowała zbiór czyli kodyfikację ustaw i rozporządzeń cesarskich. Profesor drugi miał wykładać *infortiatum* czyli drugą część *digestów* czyli *pandektów* Justyniana. Trzeciemu profesorowi polecono wykład *voluminu*, który, obejmując *instituta* i *institutiones Justinianas*, był krótkim historyczno-dogmatycznym podręcznikiem prawa rzymskiego. Dwaj pierwsi profesorowie mieli po 40 grzywien, a trzeci tylko 20 grzywien rocznej pensji. Kurs drugi, którego otwarcie naznaczone na rok następny, miał mieć dwie katedry; każdy z profesorów tego kursu miał pobierać pensje po 40 grzywien. Pierwszy profesor tego kursu miał wykładać *digestum vetus* t. j. pierwszą część *pandektów* Justyniana a drugi trzecią część tychże *pandektów* a zatem *digestum novum*.

Zdawałoby się, że po tym fakultecie, który miał zostać rdzeniem studyum generalnego, pozostało wiele historycznych śladów, a tymczasem nie pozostało nic pozytywnego. Jak dotąd naliczyliśmy w Polsce przeszło stu doktorów prawa kanonicznego i rzymskiego w latach od 1364. do 1400. Z nich na samą diecezję krakowską przypada 22, w znacznej części zamieszkałych w Krakowie. Profesorów uniwersytetu pomiędzy nimi nie znaleźliśmy z wyjątkiem Piotra Wysza z Radolina, doktora obojga praw a od r. 1392. biskupa krakowskiego. Stanisław z Skalmierza, doktor dekretów, pierwszy rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, sławi Wysza przy konsekracji jego na biskupa krakowskiego i przy otwarciu zreformowanego studyum generalnego między innymi i za to, iż był najprzód

nauk wyzwolonych a następnie prawa kanonicznego i cywilnego profesorem w Krakowie¹⁾).

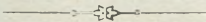
Szczegół powyższy jest bardzo słabym śladem istnienia fakultetu prawniczego.

Rezultat naszych rozumowań da się streścić w kilku zdaniach. Uniwersytet Piastowski otwarto faktycznie w r. 1364. Istnienie wydziału artystycznego dało się stwierdzić po sam koniec XIV. wieku. Wydział lekarski z wszelką pewnością nie istniał. Wydział prawniczy, jeżeli był otwarty, to wnet po śmierci fundatora zanikł. Uniwersytet Piastowski chociaż o jednym wydziale, co prawda marnym, istniał przecież aż do chwili otwarcia uniwersytetu Jagiellońskiego.

Taki stan rzeczy stwierdziła też bulla papieża Bonifacego IX., zezwalająca na założenie w uniwersytecie Piastowskim uprzywilejowanego wydziału teologicznego²⁾ Czytamy tam co następuje: »Gdy zatem, jak nam świeżo z strony króla i królowej polskiej w prośbie przedstawiono, w ich mieście Krakowie na mocy statutu i ordynacyi stolicy apostolskiej od dawien dawna był i jest uniwersytet z fakultetem obojga prawa i innymi wydziałami prócz teologicznego, przeto my, skłaniając się do prośby, postanawiamy i zarządzamy, że w rzezonem mieście ma być i może istnieć studium generale także z fakultetem teologicznem pod tem samem co dotąd kierownictwem«.

¹⁾ Rkps. uniw. Jag. nr. 723 str. 331a, 332b i 334a; nr. 191 str. 616a, 617a, 619a, 717a; nr. 723 str. 415a.

²⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 24.



VI.

Założenie i uposażenie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

1. Otwarcie uzupełnionego uniwersytetu.

Jednym z wielkich dzieł, dokonanych wspólnie przez królową Jadwigę i jej małżonka Jagiełłę, była t. z. reformacja czyli uzupełnienie i zreorganizowanie niestarego jeszcze studium generalnego w Krakowie.

W sprawie tej odegrali ważną rolę Czesi, przebywający na dworze królewskim. Należał do nich Premonstratens Jan czyli Hieronim z Pragi, spowiednik i kaznodzieja króla Jagiełły, a obok niego Cysters Jan Stekna czyli Szczekna, spowiednik Jadwigi, również znakomity mowca kościelny.

Nie Czech z urodzenia ale uczeń uniwersytetu praskiego Mateusz z Krakowa bierze także czynny udział w pracy około »reformacji«¹⁾. W r. 1381. został mistrzem teologii w uniwersytecie praskim. Z katedry profesorskiej w Pradze przeniósł się około r. 1393. czy 1394. do Heidelberga, gdzie uczył filozofii i teologii, pełniąc jednocześnie obowiązki kapelana nadwornego księcia Ruprechta II. Wsławiwszy się pismami swemi, został r. 1405. biskupem wormackim, a w r. 1408. ofiarował mu papież Grzegorz XII. purpurę kardynalską, której Mateusz jednak nie przyjął.

Na obczyźnie utrzymywał z Krakowem ożywione i ciągłe stosunki listowne; osobiście zwiedził miasto rodzinne w r. 1391. z Pragi a w r. 1397. z Heidelberga. Ostatni pobyt w stolicy Polski trwał prawdopodobnie dłużej. Równocześnie bawił w niej i Jan Szczekna. Miasto załatwiała widocznie ważne sprawy, gdy potrzebowało pomocy tak wybitnego męża²⁾.

Chodziło właśnie o uzupełnienie i odnowienie fundacji Piastowskiej. Mateusz z Krakowa, gruntowny znawca stosun-

¹⁾ Zob. Morawskiego *Historję uniw. Jag.* I. str. 60.

²⁾ Johannes Andreae, *de expeditionibus in Bohemiam contra Hussitas* rozdz. 20; zob. Höfler, *Geschichtschreiber der Hussitischen Bewegung*, str. 406, 433.

ków uniwersyteckich, był głównym doradcą i pomocnikiem królowej Jadwigi. Jan, syn Andrzeja z Ratysbony, kronikarz współczesny, poświadcza to w sposób stanowczy. Według jego relacji królowa Jadwiga przed śmiercią zaleciła utworzenie uniwersytetu w Krakowie, a Jagiełło dokonał tego głównie za pośrednictwem mistrza Mateusza.

Właśnie w roku pobytu Mateusza w Krakowie, w r. 1397., mamy do zapisania dwa ważne zdarzenia, które się wiążą ściśle z jednej strony z tym mężem a z drugiej z czcigodną postacią młodziuchnej królowej polskiej, a mianowicie powstanie wydziału teologicznego w Krakowie a kolegium litewskiego kandydatów teologii w Pradze. Oba dzieła zmierzały do wykształcenia dostatecznej liczby teologów, których teraz potrzebowano w szerokich dzierżawach monarchii polsko-litewskiej. Sprowadzony zakon Benedyktynów słowiańskich i przybysze czescy nie wystarczali.

Najwięcej pracowników tej kategorii mógł wyprodukować fakultet teologiczny w Krakowie. Królewscy małżonkowie a przede wszystkim królowa Jadwiga odczuwali jego potrzebę jak najżywiej. Prośba ich doczekała się uwzględnienia. Dnia 11. stycznia 1397. roku wydał papież Bonifacy dokument, przyzwalający na otwarcie wydziału teologicznego w uniwersytecie krakowskim ¹⁾.

Założenie kolegium w Pradze dla Rusinów i Litwinów, oddających się studjom teologicznym w uniwersytecie praskim, wydaje się na pierwszy rzut oka wobec fundacyi wydziału teologicznego w Krakowie faktem conajmniej niezrozumiałym. Faktyczne powody założenia tej instytucyi nie były z pewnością nigdy opublikowane, ale domyślamy się, że kolegium miało być dla uniwersytetu praskiego rodzajem rekompensaty za ubytek uczniów, spowodowany powstaniem wydziału teologicznego w Krakowie, miało ono mianowicie ściągać stale pewien zastęp uczniów z Rusi i Litwy.

Fundacya praska królowej Jadwigi była bursą dla scho-

¹⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 27.

larzów, na której utrzymanie dała królowa czynsz wieczysty, wynoszący 200 kóp groszy polskich. Wykonawcą woli królowej był w pierwszej linii X. Jan Szczekna. Bursę otwarto w r. 1397. w domu murowanym na Starem mieście, zwanym Jeruzalem, a nazywano ją kolegium litewskiem lub też kolegium inaczej domem królowej Jadwigi ¹⁾.

Młodziuchna monarchini miała w otaczających ją Czechach i Polakach doradców i wykonawców doświadczonych i chętnych, ona sama jednak była inicjatorką i duszą całej pracy. Uzyskawszy w Rzymie przywilej na wydział teologiczny, przystąpiła nasza królowa do podźwignięcia podupadłej już prawie szkoły Piastowskiej. Śmierć przecięła pasmo krótkiego ale bogatego w owoce życia. Monarchini nie doczekała się chwili otwarcia zreformowanej szkoły, zgasła 17. lipca 1399. roku. Wola jej i serdeczne pragnienia miały się spełnić dopiero po jej śmierci. Umierając, pamiętała królowa Jadwiga o uniwersytecie. Wykonawcom ostatniej woli swej Piotrowi Wyszowi i Janowi z Tęczyna poleciła część pieniędzy, uzyskanych z sprzedaży jej szat, klejnotów i sprzętów obrócić na potrzeby uzupełnionej i reorganizującej się najwyższej szkoły

Dzieła reorganizacji dokonano w rok po zgonie królowej. Jagiełło wydał dokument erekcyjny dn. 26. lipca r. 1400. W akcie tym niema wzmianki ani o fundacji Piastowskiej ani nawet o królowej Jadwidze.

Sam akt fundacyjny jest w znacznej mierze powtórzeniem dokumentu erekcyjnego Kazimierza Wielkiego. Przywileje scholarzów, jurysdykcja rektorska, dozór nad egzaminami, wykonywany przez każdorazowego kanclerza królewskiego, kampsor czyli żyd, mający pożyczać pieniędzy scholarzom, to są szczególności, które prawie w dosłownem brzmieniu przeszły z dokumentu Kazimierzowskiego do aktu Jagiełły.

Ale są w akcie z r. 1400. i zasadnicze różnice. Nawrócenie i oświecenie Litwy miało być gwiazdą przewodnią nowej

¹⁾ Tomek, *Gesch. d. Prager Univ.* (1849) str. 49; *Mon. univ. prag.* II. str. 355, 359, 362.

instytucji, zamiast prawa miała odtąd teologia mieć prym w uniwersytecie. Jagiełło bierze za wzór nie prawnicze uniwersytety włoskie, ale studium generale paryskie. Uniwersytet Jagielloński ma cztery wydziały, teologiczny jest najgłówniejszym, wybór rektora i mistrzów nie zależał odtąd od scholarzów.

Kazimierz W. zabezpieczył płace profesorów na żupach, Władysław Jagiełło wyznaczył na pensye profesorskie ryczałtową sumę 100 grzywien, płatnych w czterech kwartalnych ratach z cła krakowskiego. Biskup krakowski razem z rektorem miał mieć zupełną władzę wypłacania pensyi. Tenże biskup został zarazem zamianowany konserwatorem czyli opiekunem praw i przywilejów uniwersytetu.

Wzór paryski a zarazem i rady doświadczonych ludzi spowodowały Jagiełłę do umieszczenia uniwersytetu w osobnem własnem kolegium. W tym celu podarował uniwersytetowi dom przy ulicy św. Anny, w którym mistrzowie mieli mieszkać i wykładać. Dom ten kupili egzekutorowie królowej Jadwigi od Piotra Gerhardsdorfa.

Otwarcia nowego uniwersytetu dokonano w lecie r. 1400. Dnia 22. lipca odbyło się uroczyste założenie, dokonane przez króla Władysława Jagiełłę. Dnia 24. lipca tegoż roku odbyły się pierwsze wpisy. Na czele Album studiosorum pomieszczono nazwiska króla Władysława, założyciela i wyposażyciela uniwersytetu, po nim widnieje imię biskupa krakowskiego Piotra Wysza, doktora obojga praw i kanclerza uniwersytetu, potem wypisano nazwisko biskupa włocławskiego Mikołaja z Kurowa, mistrza nauk wyzwolonych, dalej kasztelana krakowskiego Jana z Tęczyna, wykonawcę ostatniej woli Jadwigi, wielkiego zelatora dobra publicznego i dobrodzieja uniwersytetu, wreszcie Klemensa z Moskorzewa, podkanclerzego królestwa i dobrodzieja uniwersytetu.

Piotr Wysz i Jan z Tęczyna zasługiwali na wyróżnienie po królu nie tylko jako dygnitarze lecz także jako wykonawcy testamentu królowej Jadwigi. Biskup kujawski Mikołaj z Kurowa i Klemens z Moskorzewa byli przy zakładaniu uniwersytetu bezpośrednio zajęci. Akt erekcyjny wydany został na ręce

i na relację (per manus et ad relationem) biskupa kujawskiego obok niego występuje w tej samej roli podkanclerzy koronny Klemens z Moskorzewa.

Po tych dignitarzach zapisano do Albumu 12 prałatów i kanoników z diecezji krakowskiej, gnieźnieńskiej, poznańskiej, przemyskiej i kujawskiej oraz 28 proboszczów z rozmaitych stron ¹⁾.

Cała ta serya zapisanych w Album nie pragnęła widocznie poświęcać się studiom, chociaż i to bodaj w części być mogło, lecz chciała sobie zapewnić rozmaite przywileje uniwersyteckie a głównie uczestnictwo w zasługach i modłach uniwersyteckiej korporacji. Dlatego i kobiety mogły się zapisywać. Wpisujący się składali na cele uniwersytetu pewne kwoty. Zachodził tu stosunek, jak między członkami bractwa.

Równocześnie zapisało się na uniwersytet na pierwszy rok studyów 205 uczniów ²⁾.

Wreszcie dn. 26. lipca r. 1400. wydano przywilej erekcyjny i odbył się wykład inauguracyjny z dziedziny prawa kanonicznego, wygłoszony przez biskupa krakowskiego Piotra Wysza z Radolina ³⁾.

2. Wyposażenie uniwersytetu Jagiellońskiego.

a) Kolegium królewskie Władysława Jagiełły. Kolegium królewskie imienia Władysława Jagiełły (Collegium Wladisłai regis) powstało razem z uniwersytetem i było rdzenną jego siedzibą. W akcie reformacyjnym czytamy: »Aby zaś doktorowie, mistrzowie, licencyjaci, bakałarze i studenci rzeczowego uniwersytetu krakowskiego wykłady swoje, ćwiczenia i czynności naukowe swobodniej i wygodniej mogli i zdołali odbywać, przeto na mieszkanie mistrzów i na codzienne i powszechne zbieranie się studentów i scholarzów dom nasz, który

¹⁾ Album studiosorum, I. str. 1.

²⁾ Tamże I. str. 2.

³⁾ Cod. dipl. univ. crac., I. str. 29 i Album stud., I. str. 1.

był i nazywał się domem Szczepana Panchirza, a który niegdyś i Gersdorf, obywatel krakowski, posiadał, na ulicy św. Anny położony, w swojej długości i szerokości i obszarze wymierzony i oddzielony, postanowiliśmy wyznaczyć, uwalniając go od wszystkich płac, danin, podatków, ciężarów sąsiedzkich, poborów, opłat sądowych, prawnych i zwyczajowych, nakładania ciężarów i podwód, a dom ten uniwersytetowi rzeczonemu oddajemy na własność, do niego wcielamy i przyłączamy na zawsze i na wieki, nie w nim prawa i dziedzictwa sobie i następcom naszym nie zastrzegając¹⁾.

Dom ten nabyto za 600 grzywien i zapłacono część należności r. 1400. dn. 13. sierpnia²⁾. Pieniądzy dostarczyli egzekutorowie testamentu królowej Jadwigi.

W miarę rozrostu uniwersytetu kolegium to, przeznaczone i na wykłady i na mieszkania, musiało się okazać za małe³⁾. Rozszerzono je w r. 1417., zakupując za 300 grzywien dwie kamienice żydowskie, położone w sąsiedztwie kolegium, jedną przy ulicy św. Anny od strony muru miejskiego i bramki żydowskiej z placem (cum area) na jej tyłach od strony Garncarskiej (dziś Gołębiej) a drugą na tyłach kolegium samego. W ten sposób kolegium pierwotne, pomieszczone w kamienicy narożnikowej z frontem od ulicy św. Anny, rozszerzyło się teraz o jedną kamienicę przy dzisiejszej ulicy Jagiellońskiej i o drugą przy ulicy św. Anny. Jagiełło, zatwierdzając to kupno, przeniósł przywileje pierwotnego kolegium i na nowo nabyte jego części⁴⁾. W odnośnym akcie zaznaczył król z naciskiem, że stało się to »wskutek usilnych prośb najdostojniejszej księżnej Elżbiety, królowej polskiej, małżonki królewskiej, dobrodziejki uniwersytetu«. Król skorzystał z sposobności, aby polecić Elż-

¹⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 28.

²⁾ Tamże, I. str. 30.

³⁾ O przeznaczeniu kolegiów średniowiecznych podałem wiadomość w pracy swej p. t. Mieszkania żaków krakowskich w XIV—XVI. wieku. Lwów 1887, str. 7 i dalsze.

⁴⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 118.

bietę Granowską, którą co dopiero pojął za żonę w brew woli panów ¹⁾.

b) Kolegium prawników i medyków. W r. 1403. dn. 12. marca uniwersytet kupił od Jana z Rzeszowa, kanonika krakowskiego, dom, niegdyś własność Sędziwoja z Szubina, wojewody kaliskiego, położony przy ulicy Grodzkiej w Krakowie ²⁾. Według późniejszych źródeł kwotę kupna pokryto z pieniędzy, pozostałych z spieniężenia klejnotów królowej Jadwigi, a dom przeznaczono na kolegium prawników i medyków ³⁾.

Przychylając się do prośby uniwersytetu, król Władysław Jagiełło zatwierdził r. 1403. dn. 2. sierpnia powyższe kupno i uwolnił dom od jurysdykcji wszelkich uniwersyteckich władz i nadał mu te same przywileje i prawa, co kolegium, położonemu przy ulicy Żydowskiej czyli św. Anny ⁴⁾.

I dom tego kolegium okazał się wnet za szczupły. Już w r. 1406. przystąpił uniwersytet do jego rozszerzenia i zakupił przyległą kamienicę od Mikołaja i Niemierzy, braci i dziedziców na Irzędziu za 300 grzywien ⁵⁾.

c) Cło krakowskie. Pierwszem zaopatrzeniem profesorów uniwersytetu był dochód roczny 100 grzywien, zabezpieczony przez Władysława Jagiełłę r. 1400. na cło krakowskiem a płatny w czterech kwartalnych ratach. To uposażenie nie mogło widocznie wystarczyć bodaj na skromne utrzymanie wielkiej instytucji ⁶⁾. Dalsze dzieje tego uposażenia wiążą się z fundacją, o której w dalszym ciągu mówimy.

d) Kolegiata św. Floryana w Krakowie i kancelarye królewskie. Fundacya ta miała zastąpić poprzednią, która nie wystarczała. Twórca jej król Władysław Jagiełło

¹⁾ Por. Tomkowicza, Gmach bibl. Jagiell. w Roczniku krak. (1900), IV. str. 113 i dalsze.

²⁾ Cod. dipl. univ. crac. I. str. 51.

³⁾ Długosz i Miechowita piszą o tem.

⁴⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 52.

⁵⁾ Tamże, I. str. 73.

⁶⁾ Tamże, I. str. 29.

przywiązywał do niej wielką wagę. Dokument z dn. 15. czerwca r. 1401. rozpoczyna się prawie tym samym podniosłym ustępem, co sam akt erekcyjny z r. 1400.¹⁾ Dalej głosi fundator, że chodzi mu o wzmocnienie i utrwalenie podstaw zreorganizowanego uniwersytetu, o jego rozszerzenie i bujniejszy wzrost oraz o krzewienie wiary katolickiej na Litwie i w innych częściach Polski.

Aktem tym nadał monarcha na wieczne czasy »profesorom św. teologii, doktorom i mistrzom i uniwersytetowi« trzy swoje królewskie kancelarye, wielkopolską, łęczycką i sieradzką, oraz prałatury i kanonikaty wraz z należącymi do nich prebendami przy kościele św. Floryana w Krakowie z wyjątkiem probostwa i kustodyi i dwóch wsi królewskich, będących na razie w prowizyi kantora wiślickiego i kanclerza sieradzkiego. Według brzmienia aktu fundacyjnego mieli się profesorowie uniwersytetu na rzeczzone beneficya posuwać według starszeństwa w urzędzie widocznie dopiero po śmierci dotychczasowych posiadaczy. Przyłączono zatem do uniwersytetu dziekanat, t. j. drugą z rzędu w kolegiacie prałaturę, dalej kantoryę i cztery kanonikaty a nadto trzy kancelarye czyli razem dziewięć prebend. Prebendy kanclerskie były zabytkami dawnych czasów, obecnie już po połączeniu państwa pod berłem jednego władcy niepotrzebne. Kanclerzami dzielnicowymi byli dawniej duchowni, a dochody ich opierały się przeważnie na dziesięcinach kościelnych.

Ale ta doniosła fundacya zawierała jedno dla uniwersytetu bardzo niekorzystne zastrzeżenie. Z chwilą, gdy dochody, przypadające z kolei uniwersytetowi z kolegiaty, osiągną lub przewyższą kwotę 100 grzywien, wtedy miała ustać wypłata 100 grzywien, nadanych uniwersytetowi na cele krakowskie.

Przewidując, że beneficya u św. Floryana, rozdawane mistrzom według starszeństwa w latach służby, dostaną się głównie profesorom wyższych fakultetów, zarządził fundator, aby pierwsze sto grzywien, które z dochodów kolegiaty św. Floryana

¹⁾ Tamże, I. str. 35.

dostaną się uniwersytetowi, były obrócone do podziału między mistrzów wydziału artystycznego, ponieważ nauki wyzwolone są służebnicami fakultetów.

Każdy z beneficjantów zobowiązany był do pełnienia całkowitych obowiązków profesorskich i do rezydencji osobistej w uniwersytecie.

Nadanie pierwotne potwierdził monarcha dokumentem z dn. 21. września r. 1403., ale cofnął z niego ów niekorzystny dla uniwersytetu punkt, pozostawiając mu obok nowych beneficjantów i owe 100 grzywien pierwotnego uposażenia. Stało się to widocznie wskutek zabiegów uniwersytetu, któremu owa klauzula czyniła ogromny uszczerbek ¹⁾.

Niebawem opracował uniwersytet osobny regulamin, w którym postanowiono, że każdy kolega, dostawszy jakieś beneficjum uniwersyteckie, miał z dochodów jego pobierać tylko 20 grzywien, a reszta miała być obracana na utrzymanie innych mistrzów, pracujących po szkołach (*in scolis*) a zatem nie pobierających pensji z funduszków uniwersytetu. Wnet jednak pokazało się, że mistrzowie za owe dwadzieścia grzywien nie mogli się utrzymać. Już w r. 1407. wniósł uniwersytet do biskupa a zarazem kanclerza uniwersytetu prośbę o skasowanie owej ordynacji a wydanie innej korzystniejszej. Biskup, zajęty innemi pilnemi sprawami, polecił załatwienie prośby uniwersytetu Janowi Szafraniecowi z Łęczyc, kustoszowi katedralnemu krakowskiemu, i Ottonowi, scholastykowi tejże katedry.

Komisarze ci wspólnie z mistrzami uniwersytetu postanowili, że każdy promotus t. j. każdy beneficjant św. Floryana ma pobierać po 30 grzywien, a w szczególności płacy rdzennej po 16 grzywien, czyli po cztery grzywny w każde suche dni, jeżeli będzie pełnił osobiście przepisane swoje obowiązki w uniwersytecie, t. j. jeżeli będzie wykładał i dysputował. Gdyby się od obowiązków bez pozwolenia uchylił, to płaca rdzenna będzie mu za ten czas zatrzymana. Resztę pensji w kwocie 14 grzywien mieli beneficjanci pobierać tytułem refekecy za speł-

¹⁾ Tamże, I. str. 54.

nianie obowiązków w kościele kolegiackim, a mianowicie każdy po fertronie w każdą niedzielę ale znów z zastrzeżeniem, że osobiście weźmie udział w nabożeństwie niedzielnym. Ta sama ordynacya obowiązywała mistrzów, posuniętych na beneficya kancelaryi poznańskiej i sieradzkiej, które pod względem administracyjnym przyłączono do kolegiaty św. Floryana.

Z chwilą opróżnienia się kancelaryi łęczyckiej posunięty na nią mistrz miał także kontentować się pensją 30 grzywien, a reszta dochodów tej prebendy miała się dostać nowym kolegom w kolegium króla Władysława, a ci nowi koledzy mieli mieć takie samo uposażenie, co ich starsi koledzy. W ten sposób miała się zwiększyć liczba członków kolegium.

Ważne przepisy wydała komisya i w sprawie obowiązków uniwersyteckich. Każdy z mistrzów, posuniętych na beneficyum kolegiaty lub przydzielony do niej z powodu zajmowania jednej z kancelaryi, miał pełnić obowiązki według swego naukowego stopnia w wydziale, do którego był przydzielony, po promocyi tak samo jak przed nią, t. j. miał miewać przepisaną ilość wykładów i dysput. Przeniesiony do innego fakultetu miał w nim pełnić pełne obowiązki, jakie według przepisów ciążyą na profesorze tego wydziału.

Majątkiem kolegiaty miał zawiadywać dziekan, za co brał nie 30 lecz 36 grzywien. Kontrolę nad nim wykonywała kapituła, która go mogła od administracyi usunąć a wybrać z pośród siebie innego prowizora.

Kapituła kolegiaty musiała z obowiązku utrzymywać kościół, a potrzebne na ten cel pieniądze składano w czasie interkalaryów lub ściągano z kolegiatów ¹⁾.

Powyzsza ordynacya zawierała kilka postanowień, które się wydawały mistrzom za przykre tak, iż prosili o ich zmianę. Ci sami komisarze biskupi, którzy układali poprzednią ordynacyę a mianowicie dziekan Otto i scholastyk Jan dokonali w niej pewnych zmian. Uchylono z poprzedniego statutu postanowienie, że beneficyat miał się kwalifikować do jednego

¹⁾ Tamże, I. str. 79.

z wyższych fakultetów a równocześnie w wydziale nauk wyzwolonych pełnić całkowitą służbę, jaką pełnił przed posunięciem go na beneficyum czyli, jak krótko mówiono, przed promocją. Na przyszłość beneficyat mógł być zwolniony przez kanclerza lub wicekanclerza i rektora z mistrzami kolegium królewskiego od aplikowania się do wydziału prawniczego ale żadną miarą nie mógł uzyskać dyspensy od aplikowania się do wydziału teologicznego. Mistrz, który do pewnego czasu uzyskał dyspensę, który więc, chociaż był w posiadaniu beneficyum św. Floryana, nie poświęcał się studjom na wyższym wydziale, zobowiązany był do dwóch aktów jak przedtem, t. j. przed posunięciem na beneficyum, mistrzowie zaś, aplikujący się do wyższych wydziałów, mogli być uwolnieni od jednego aktu w wydziale artystów ale tylko wtedy, jeżeli była dostateczna liczba mistrzów. W tej sprawie rozstrzygał rektor uniwersytetu z dziekanem i starszymi profesorami tegoż wydziału. Mistrz, któremu ta instancya odmówiła uwolnienia, mógł się odwołać do kanclerza uniwersytetu.

Drugi punkt, który uległ zmianie, dotyczył kary za złamanie przepisów statutu. Pierwotnie zagrożono za to karą ekskomuniki, teraz wstawiono w jej miejsce karę pieniężną i napomnienie kanoniczne a wrazie uporczywego nieposłuszeństwa pozbawienie beneficyum przez ordynaryat dyecezyalny ¹⁾.

W r. 1422. uchwaliła kapituła św. Floryana bardzo szczegółowe ustawy, dotyczące służby Bożej w kolegiacie ²⁾. Dowiadujemy się z nich, że każdy prałat i kanonik kapituły miał swego wikarego. Było więc przy kolegiacie siedmiu wikarych, którzy kolejno, każdy przez ciąg tygodnia (hebdomadarius) pełnił obowiązki duszpasterskie (curam animarum). Wikaremu proboszcza (vicepraeposito), jako kierownikowi, wyznaczono wyższe pobory. Świec do kościoła dostarczało kolegium mistrzów, którym proboszcz płacił od siebie na ten cel sześć grzywnien. Określono też szczegółowo sposób mianowania wika-

¹⁾ Tamże, I. str. 96.

²⁾ Tamże, I. str. 133 i dalsze.

rych. Mistrz płacił swemu wikaremu po cztery grzywny rocznie. Prócz tego dzielili się wikarzy wszystkimi dochodami kościelnymi w równych częściach. Nadto wyznaczono wikarym tytułem konsolacyi i refekcyi codziennie tak zwane kwarty czyli po $\frac{1}{2}$ grosza z dochodów wsi Zabłocia, uzupełnionych kwotą, którą składali kanonicy kolegiaty. Przy kolegiacie była szkoła¹⁾. Wikarzy byli zobowiązani do odprawiania godzin kanonicznych, a kanonicy płacili im na kolędę co najmniej po jednym fer-tonie, które to kwoty obracano także na uzupełnienie t. z. kwart. Każdy nowo przyjęty kanonik (promotus) uiszczzał pod karą ekskomuniki po jednej grzywnie na konsolacye wikarych i musiał w rok po recepcyi zostać księdzem, gdy nim jeszcze nie był. Gdyby się i w tem bez słusznych powodów ociągał, tracił prebendę. Obowiązki kościelne wikarych określono w sposób drobiazgowy, wyznaczając za niedbalstwa odpowiednie kary.

Obowiązki kanoników w kościele były następujące. Każdy z kolei był hebdomadaryuszem w tym samym tygodniu, co jego wikary. W niedzielę miał brać udział w śpiewie kościelnym osobiście lub przez innego kanonika, w dniu powszednie zastępował go stale jego wikaryusz. Każdy kanonik miał w ciągu pół roku po recepcyi do kapituły sprawić sobie pod karą zatrzymania płacy almuzyę (alnutium). Kanonik, któryby bez pozwolenia dziekana i reszty mistrzów kapituły uchylał się od obowiązków kościelnych dłużej nad sześć miesięcy, pozabawiał się tem samym swego beneficjum.

W r. 1425. aktem z dn. 25. lutego dodał król Władysław Jagiełło do poprzednich prebend jeszcze kustudyę tejże samej kolegiaty, zajmowaną ciągle jeszcze przez Niemierzę z Kurzelowa²⁾.

Była to prebenda wcale wydatna, którą Niemierza zopobiegliwie zarządzał, przeniosłszy jeszcze w r. 1416. należące do niej wsie Zbyszyce, Czaple i Książnice z prawa polskiego na niemieckie średzkie³⁾. Jagiełło inkorporował tę prebendę

¹⁾ Zob. tomu niniejszego str. 39, 80 i 81.

²⁾ Tamże, I. str. 152.

³⁾ Tamże, I. str. 114.

wyraźnie na rzecz »św. teologii profesorów«, zobowiązując teologa, który po śmierci Niemierzy na kustody zasiądzie, do odprawiania modłów za króla i jego żonę Zofię oraz za wielkiego księcia Aleksandra czyli Witołda. Promotus miał nadto w uniwersytecie osobiście pracować jako profesor.

Fundacya stała się aktualną w r. 1427., w którym umarł Niemierza. Uniwersytet objął kustodyę, ale jednocześnie biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki, przystąpił do podziału tego beneficjum, fundując z dochodów kustody nowy kanonikat ¹⁾. Odtąd i kustosz i nowy kanonik mieli pełnić wszystkie obowiązki profesora uniwersytetu i jak wszyscy inni tak i oni brać gotówkę co kwartał po cztery grzywny a po jednym fer-tonie co niedzielę, co razem czyniło 30 grzywien rocznie. Resztę dochodów pierwotnej kustody przeznaczono na bieżące rozchody mistrzów i kościoła.

Obowiązki nowego kustosza zmniejszono, zwalniając go od pilnowania skarbcza i rzeczy kościelnych oraz od obowiązku utrzymywania dzwonnika. Te obowiązki spadły obecnie na całe kolegium kanoników.

Majątkiem kapituły miał, co wyraźnie zastrzeżono, zawiadować dziekan i prokurator a zresztą nikt.

Do prebend św. Floryana należały domy, w których dawniej mieszkali kanonicy. Domy te niektórzy z kanoników, nie zajmując ich osobiście, wydzierżawiali. Uczynił to n. p. mistrz Stanisław z Skalmierza, który brał w r. 1427. za domek swój z kawałkiem gruntu (area) tytułem dzierżawy rocznie dwie grzywny ²⁾.

e) Fundacye biskupa krakowskiego Piotra Wysza. Jak wszystkie pierwsze fundacye na rzecz uniwersytetu tak i te powstały pod hasłem niesienia wiary katolickiej pomiędzy ludy Litwy, Rusi i Wołoszczyzny, od niedawna poddane berłu polskiemu. W tej misyjnej pracy miała przodować najwyższa szkoła polska w Krakowie, która w tym celu po-

¹⁾ Tamże, I. str. 159.

²⁾ Tamże, I. str. 157.

trzebała utrwalenia swego bytu i dostatecznych środków na kształcenie doktorów, mistrzów i kaznodziei.

W tej myśli Piotr Wysz z Radolina, biskup krakowski i jeden z wybitnych spadkobierców i wykonawców planów królowej Jadwigi, nadał r. 1401. uniwersytetowi prebendę kościoła a raczej kaplicy św. Maryi Magdaleny, położonej naprzeciw kościoła św. Andrzeja w Krakowie przy ulicy Kanoniczej, dalej prebendę kościoła św. Wojciecha, położonego w Rynku krakowskim, dalej kościół parafialny w Luborzycy oraz wreszcie dwa kanonikaty katedry krakowskiej z przynależącymi do nich prebendami.

Prebenda św. Maryi Magdaleny odrazu wakowała, inne prebendy miały być obejmowane w miarę opróżniania się przez tych profesorów teologii, doktorów i mistrzów uniwersytetu, którzy z powodu starszeństwa w urzędzie mieli do nich największe prawo. Biskup zastrzegł sobie tylko inwestyturę. Prebendarze mieli do obsługi duchownej utrzymywać wikarych a w uniwersytecie pełnić całkowitą służbę, przepisaną statutem, chyba, żeby byli chorzy lub już całkiem pracą i wiekiem znękami ¹⁾).

Dnia 3. lutego r. 1404. nastąpiło odnowienie a raczej potwierdzenie powyższej fundacyi przez króla Władysława. Na mocy tego aktu profesorowie, posunięci do kanonikatów katedralnych, mieli być rzeczywistymi kanonikami z prawem zasiadania w kaptule. Obie kanonicze prebendy wysunięto w tym dokumencie królewskim na samo czoło, po nich położono prebendę św. Wojciecha, a dalej prebendę św. Maryi Magdaleny a na samym końcu kościół parafialny w Luborzycy ²⁾).

Zatwierdzenie tejże fundacyi z strony Kuryi rzymskiej nastąpiło w r. dn. 28. sierpnia 1411. Z odnośnego aktu dowiadujemy się, że suma dochodów z owych pięciu prebend wynosiła 170 grzywien. Nazwy czyli tytuły prebend pozostały niezmiennione. Mogli o nie kandydować uczący na wydziale

¹⁾ Tamże, I. str. 38.

²⁾ Tamże, I. str. 58.

teologicznym, prawniczym i artystycznym, ale tylko actu regentes t. j. profesorowie rzeczywiście czynni czyli zwyczajni. Kandydatów miało przedstawiać kolegium króla Władysława. Dochodami rozporządzono w ten sposób, że każdy prebendarz brał z całych dochodów swej prebendy tylko $\frac{1}{3}$ część, zaś $\frac{2}{3}$ dochodów szły na wspólne potrzeby całego kolegium królewskiego. Tem rozporządzeniem papież uchylił wszystkie dawniejsze konstytucye, dotyczące owych pięciu prebend, tak dycecezyalne jak papieskie. Służba Boża, związana z rzeczonymi beneficjami, nie miała w niczem doznać uszczerbku. Prebendarzom i wszystkim kolegiatom zalecono pilność w pełnieniu obowiązków uniwersyteckich ¹⁾.

Ponieważ nowo wybrany papież Marcin V. wydał rozporządzenie, że wszelkie zarządzenia Jana XXIII., które nie zostały jeszcze wykonane, mają być cofnięte, przeto uniwersytet krakowski odniósł się do niego z prośbą o zatwierdzenie fundacyi Piotra Wysza, która dopiero częściowo mogła być zrealizowana, bo żyli jeszcze niektórzy z dawniejszych beneficjatorów. Papież przychylił się do prośby mistrzów i polecił r. 1419. dn. 27. października biskupowi krakowskiemu, aby, zbadawszy sprawę dobrze, ratyfikował dawniejszą fundację. Dochody roczne uniwersytet obliczył teraz na 120 grzywien. Zaznaczono też z naciskiem, że mistrz, który otrzymał kanonikat w katedrze, wchodzi w skład kapituły z całą pełnią praw ²⁾.

Biskup krakowski Wojciech Jastrzębiec wydał w r. 1422. dn. 18. października w porozumieniu z uniwersytetem i po dokładnem zbadaniu sprawy szczegółowe rozporządzenie w sprawie powyższej fundacyi, którą na całej linii zatwierdził ³⁾.

Wartość całej fundacyi przyjęto w tej samej wysokości, co przedtem t. j. w kwocie 120 grzywien. Jak dawniej tak i nadal część dochodów każdej prebendy odciągano na wspólne cele kolegium królewskiego. Na obdarzonych prebendami wło-

¹⁾ Tamże, I. str. 91.

²⁾ Tamże, I. str. 125.

³⁾ Tamże, I. str. 139.

żono te same co przedtem obowiązki, zobowiązano ich w uniwersytecie do rezydencji w Krakowie i do pełnienia wyznaczonych im w poszczególnych wydziałach obowiązków a w kościele do utrzymywania wikarych, którzyby załatwiali sprawy duszpasterstwa, ciężącego na poszczególnych prebendach.

Tak się przedstawia zrząd dziejów fundacji Piotra Wysza w ramach tego okresu. Uzupełniamy go szczegółami, których dostarcza każda z owych pięciu prebend.

Prebenda św. Maryi Magdaleny była już w chwili wydania aktu fundacyjnego t. j. dn. 2. grudnia r. 1401. opróżniona. Był dotąd w jej posiadaniu niejaki Hieronim Caldherberg, syn Piotra ¹⁾.

W r. 1422. zajmował naszą prebendę mistrz teologii Franciszek Krzyszowicz, profesor uniwersytetu krakowskiego ²⁾.

Na mocy ordynacji biskupa krakowskiego z r. 1422. kandydat, starający się o prebendę św. Maryi Magdaleny, miał być doktorem lub licencyatem prawa kanonicznego ³⁾.

Prebendę św. Wojciecha zajmował w chwili fundacji Nowko, wikary katedralny ⁴⁾. Nie szczędził ten prebendarz zabiegów, aby wywindykować zaległe dochody, przywiązane do beneficjum swego. R. 1401. dn. 2. grudnia oficyał krakowski Mikołaj z Gorzkowa przyznał mu czynsz roczny w kwocie dwóch grzywien z pewnej realności w Krakowie a w roku następnym dn. 28. października dziesięcinę snopową z wsi Moniaczkowic ⁵⁾. Zabiegi te miały wyjść na korzyść uniwersytetu krakowskiego, który też prebendarza popierał w nich usilnie i przy załatwianiu sprawy obecnością dwu swoich mistrzów świecił.

W r. 1419. siedział na prebendzie św. Wojciecha Tomasz, syn Stanisława z Lelowa ⁶⁾. Mistrzem uniwersytetu nie był,

¹⁾ Tamże, I. str. 124.

²⁾ Tamże, I. str. 140.

³⁾ Tamże, I. str. 140.

⁴⁾ Tamże, I. str. 40.

⁵⁾ Tamże, I. str. 44.

⁶⁾ Tamże, I. str. 125.

prebenda nie była zatem jeszcze w posiadaniu uniwersytetu. Po Tomaszu dostał ją nieznanemu nam bliżej Angelus de Reate ¹⁾. Po jego śmierci otrzymał ją kandydat uniwersytecki mistrz Jan z Radochonic, ale jako kontrkandydat wystąpił niejaki Piotr, syn Wita z Łęczycy. Angelus de Reate otrzymał prebendę św. Wojciecha od Stolicy apostolskiej, która miała od dawien dawna prawo nadawania (*reservata*). Po śmierci Angelusa biskup wprowadził na to beneficjum Jana z Radochonic jako kandydata uniwersyteckiego. Temu sprzeciwił się rzeczony Piotr z Łęczycy, który przeprowadził był w Rzymie nadanie sobie prebendy, korzystając z faktu, że Marcin V. zniósł zarządzenia Jana XXII., które jeszcze nie weszły w życie, oraz i z drugiego faktu, że prebenda św. Wojciecha była dla Stolicy apostolskiej zarezerwowana ²⁾.

¹⁾ Tamże, I. str. 131.

²⁾ Wspomniany Piotr z Łęczycy jest niewątpliwie owym Piotrem, który intrygował w Rzymie przeciw inkorporacji na rzecz uniwersytetu tych właśnie beneficjów, w rzędzie których była i prebenda św. Wojciecha. Król sam musiał się upominać o załatwienie sprawy. W liście do papieża Marcina V. z r. 1420. mówi z pogardą o pewnym Piotrze, który dla osobistego zysku szkodzi dobru publicznemu.

Intrygantem owym, jak prof. K. Morawski (*Hist. uniw.*, I. str. 181) i X. Fijałek (*Mistrz Jakób i Parydyża* I. str. 183) utrzymują, nie był i nie mógł być Piotr Wolfram. O tym prałacie i wybitnym mężu nie byłby pisał król z pogardą, bo go sam używał jako męża zaufania, a uniwersytet nazywał go swem *notabile membrum*. Intryga Wolframa zresztą jak w tym wypadku byłaby całkiem niezrozumiała, bo żadna z prebend, o których inkorporację chodziło, nie mogła nęcić tego, który około r. 1420. był i tak już scholastykiem gnieźnieńskim i kanonikiem krakowskim. (*Cod. dipl. univ. cracov.* I. str. I. str. 123).

Piotr Wolfram był r. 1410. posłem króla Władysława Jagiełły i uniwersytetu do papieża razem z Adamem z Będkowa i załatwił poruczone mu sprawy pomyślnie. (Tamże, I. nr. 46 i 47). R. 1414. z Andrzejem z Gosławic i Pawłem Włodzimierzowiczem jeździł do cesarza Zygmunta w sprawie sądu rozjemczego, tegoż roku sprawował inne ważne ale nieznanne poselstwa. Był na koncylium w Konstancji i występował tu imieniem uniwersytetu jako jego *membrum notabile*. Papież Marcin V. wystawił mu jak najlepsze świadectwo. Niełaska królewska, o której pisze X. Fijałek, *Polonia* str. 40, nie odnosi się do sprawy inkorporacji. Zresztą Piotr Wolfram pojednał się z królem już r. 1418. i sprawował w r. 1419. i 1420. ważne poselstwa.

Przyszło do zatargu. Sprawa poszła do Rzymu. Papież polecił zbadać ją Fryderykowi Deys a potem mistrzowi Hartungowi Molitoris, kapelanom i audytorom swoim. Tymczasem oświadczył Piotr z Łęczycy, że zrzeka się prebendy. Papież przyjął to do wiadomości, ale, aby na przyszłość zapobiedz sporom w tej sprawie, kazał kantorowi katedry krakowskiej pismem z dn. 23. kwietnia r. 1422. rzecz zbadać i ostatecznie załatwić¹⁾. Jakie tu formalności były do załatwienia, i jak się ułożono, tego nie wiemy. Tyle jest rzeczą pewną, że uniwersytet utrzymał się przy prebendzie.

Na mocy statutu, wydanego w r. 1422. przez biskupa krakowskiego, prebenda św. Wojciecha miała się dostawać w udziale mistrzom wydziału artystycznego²⁾.

Mistrz Jan z Radochonic był w posiadaniu prebendy do r. 1426. Posunął się z niej na kanoniję św. Floryana.

Bezpośrednio po nim objął prebendę św. Wojciecha mistrz Wincenty z Brzegu³⁾.

Kościół parafialny w Luborzycy był w r. 1422. jeszcze w posiadaniu Mikołaja Hinczy⁴⁾.

Kandydat na probostwo w Luborzycy miał mieć stopień doktora lub co najmniej licencyata dekretów, miał posiadać uzdolnienie i biegłość do głoszenia polskich kazań. Proboszczowi wyznaczono dziesięcinę z wsi i dóbr luborzycznych, zaś dziesięciny z Zaszczytna, Pietrzejowic, z Maciejowic i z Sulechowa przypadły uniwersytetowi wraz z obowiązkiem utrzymywania przy kościele luborzycznym dwóch wikarych. Z dochodów luborzycznych wyznaczył uniwersytet na utrzymanie trzeciego profesora prawa kanonicznego (*tertius legens in iure canonico*) kwotę 20 grzywien⁵⁾.

Pierwszy kanonikat w kościele katedralnym

¹⁾ Cod. dipl. univ. crac, I. str. 131 i dalsze.

²⁾ Tamże, I. str. 140.

³⁾ Tamże, I. str. 154.

⁴⁾ Tamże, I. str. 140.

⁵⁾ Tamże, I. str. 141.

krakowskim był jeszcze w r. 1422. w posiadaniu Jana Szafranca ¹⁾).

Prebendarz tego beneficyum pobierał dziesięciny z Łątkowic i Klimontowa i ponosił ciężary, które na niem ciążyły. Posuwano na tę prebendę tylko takiego kandydata, który miał stopień mistrza lub licencyata a co najmniej bakałarza teologii ²⁾).

W r. 1428. dn. 19. grudnia prezentował uniwersytet na tę kanonię mistrza Kreyswicza z Brzegu, profesora teologii, gdyż Jan Szafranec ustąpił z niej, zostawszy biskupem wrocławskim ³⁾).

Kanonicat drugi w katedrze krakowskiej był w roku inkorporacji w dzierzeniu Zbigniewa, Zbigniewowego syna ⁴⁾. W r. 1419. kanonik ten już nie żył ⁵⁾. Beneficyum dostało się mistrzowi dekretów Stanisławowi z Skalmierza; widzimy go w jego posiadaniu w r. 1422. dn. 18. października ⁶⁾).

Według rozporządzenia biskupa krakowskiego Wojciecha Jastrzębca, wydanego pod wyżej wymienioną datą, prebendarz tej kanonii miał się kontentować dziesięcinami z Karniowa i Wronina, reszta zaś dochodów, z wyjątkiem 10 grzywien dla wikaryusza, miała iść na użytek uniwersytetu. Kandydatami na to beneficyum mogli być od r. 1422. tylko doktorowie lub co najmniej licencyaci dekretów, a obowiązkiem beneficyata było wykładanie na wydziale prawa i stały pobyt w Krakowie czyli innemi słowy, że nie wolno mu było brać zastępcy ⁷⁾).

f) Kolegiata św. Idziego. Wskutek prośby króla Władysława Jagielly oraz Jana z Tęczyna, starosty generalnego, i Zakliki z Mydlnik, kanclerza Królestwa polskiego, inkorporował papież Bonifacy IX. dn. 10. maja r. 1401. kole-

¹⁾ Tamże, I. str. 58, 140.

²⁾ Tamże, I. str. 140.

³⁾ Tamże, I. str. 164.

⁴⁾ Tamże, I. str. 58.

⁵⁾ Tamże, I. str. 124.

⁶⁾ Tamże, I. str. 139, 140.

⁷⁾ Tamże, I. str. 140.

giatę św. Idziego w Krakowie na rzecz uniwersytetu za zgodą patronów rodziny Zaklików z jednej a Benedyktynów sieciechowskich z drugiej strony. Przy kolegiacie była kustodya i trzy kanonikaty. Z dochodami, płynącymi z beneficjów kolegiaty, przyjął uniwersytet na siebie obowiązek utrzymywania przy kościele dwóch księży do obsługi duchownej ¹⁾.

Uniwersytet polecał od razu w modłach swoich dobrodziejów, którzy kolegiatę św. Idziego inkorporowali ²⁾, ale nie miał z niej na razie korzyści z powodu niechętnego w tej sprawie stanowiska Benedyktynów w Sieciechowie ³⁾.

g) Kopalnie soli w Bochni. Jan z Tęczyna, kasztelan krakowski, zakupił w r. 1405. za 688 grzywien, przekazanych uniwersytetowi testamentem przez królową Jadwigę, jako wykonawca jej ostatniej woli, od żupnika Mikołaja Bochnara kopalnie soli w górach bocheńskich i, uzyskawszy na nie przywilej królewski, oddał je mistrzom uniwersytetu jako ich wieczystą własność ⁴⁾.

W r. 1422. biskup krakowski jako ordynaryusz i kanclerz uniwersytetu zarządził, że dwie trzecie części dochodów z tych żup miały jak dotąd tak i nadal iść na utrzymanie dwóch profesorów prawa kanonicznego, doktorów lub licencjatów, tak, że profesor główny miał pobierać co najmniej 40 grzywien a resztę profesor in novibus iuribus. Jedna trzecia dochodów była dotąd i miała być zarezerwowana nadal dla teologów ⁵⁾.

h) Altarya Wszystkich Świętych w katedrze krakowskiej. Ołtarz ten ufundował r. 1403. Niemierza, syn Mikołaja z Chorzelowa, kustosz kolegiaty św. Floryana i kanonik katedralny krakowski, i uposażył go w wieś Węgrzce, kupioną za 400 grzywien. Dla altarzysty czyli rektora ołtarza wyznaczył z czynszu owej wsi 15 grzywien pod warunkiem,

¹⁾ Tamże, I. str. 32.

²⁾ Album studiosorum, I. str. 8.

³⁾ Morawski, Historia uniwersytetu, I. str. 94 i 95.

⁴⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. 64, 65.

⁵⁾ Tamże, I. str. 141.

że co tydzień odprawi trzy msze sam lub przez zastępcę, zaś dla kleryka wieczystego, któryby obsługiwał odprawiających przy ołtarzu msze, dwie grzywny rocznie a wikarym katedry 3 grzywny za aniwersarze i rozmaite modły. Biskup Piotr Wysz zatwierdził fundacye aktem z dn. 26. grudnia 1404. roku ¹⁾.

W r. 1411. Piotr, dziedzic Marcinowic, przyłączył do tego ołtarza prebendę i kaplicę św. Elżbiety w Kobierzynie ²⁾. Patronat miał po śmierci Niemierzy przejść na Piotra z Marcinowic i jego następców.

W r. 1415. kupił Niemierza prawo patronatu od następców Piotra z Marcinowic za 40 grzywien i przeniósł je na mistrzów uniwersytetu z zastrzeżeniem, aby to beneficjum nadawano mistrzowi zdolnemu, tylko Polakowi, władającemu doskonale językiem ojczystym, będącemu jeszcze w czynnej służbie uniwersyteckiej lub też już wysłużonemu.

Pełniąc obowiązki, przywiązane do ołtarza, altarysta zobowiązany był do głoszenia polskich kazań w katedrze krakowskiej na Boże Narodzenie, na Wielkanoc, na Wniebowstąpienie Pańskie, na Zielone Świątki i na wszystkie uroczystości N. Panny Maryi. Zresztą postanowienia pierwotnej fundacyi pozostały niezmienione ³⁾.

2) Fundacya Jana Isnera. Mistrz Jan Isner, profesor teologii w uniwersytecie Jagiellońskim, należał do wybitnych jego dobrodziejów. Jeszcze za życia rozporządził majątkiem swoim, który zgromadził w ciągu zawodu nauczycielskiego, pełnego zasługi i chwały ⁴⁾. Wykonawcami swej ostatniej woli zamianował ludzi życzliwych uniwersytetowi i znających dobrze jego istotne potrzeby, a mianowicie Jana Szafranca, wskazanego sobie przez biskupa Wysza, dalej mistrza Mikołaja Pysera, profesora teologii, oraz mistrza Franciszka Krzyszowica, bakałarza teologii i dziekana kolegiaty św. Floryana.

¹⁾ Tamże, I. str. 59.

²⁾ Tamże, I. str. 94.

³⁾ Tamże, I. str. 106.

⁴⁾ Tamże, I. str. 82.

Dobra Trątnowice, które za jego pieniądze kupił mu (pro pecuniis suis emit sibi) Jan Szafraniec, przeznaczył na erekcję ołtarza w katedrze krakowskiej. Prawo prezentowania altarzysty miało przysługiwać mistrzom kolegium królewskiego Władysława, a kandydatami na altaryę mogli być graduowani teologowie lub co najmniej zdolni mistrzowie wydziału artystycznego. Patronat nad altaryą miał należeć do Jana Szafranca, a po jego śmierci do seniora rodu Szafranców, którzy się w zamian za to podjęli bezinteresownej administracji rzeczonych dóbr. Mistrz prebendarz miał co tydzień odprawiać jedną mszę przed rzeczonym ołtarzem a w uniwersytecie miewać wykłady w naukach wyzwolonych lub w teologii (legere in artibus vel in theologia, a nadto miał na potrzeby bursy ubogich, którą Jan Isner ufundował przy ulicy Wiślniej, płacić rocznie 6 grzywien.

W razie upadku uniwersytetu miały rzeczone dobra być obrócone na uposażenie mistrza graduowanego w teologii lub sentencyarza, któryby pełnił obowiązki lektora w szkole katedralnej krakowskiej i odprawiał co tydzień dwie msze. Ta fundacja Isnerowska stopiła się w fundacji Szafranców, której dzieje poniżej podajemy.

j) Fundacja Szafranców. Roku 1401. dn. 15. października Jan Szafraniec, kanonik krakowski, i brat jego Piotr, podchorąży krakowski, oraz bracia Stanisław z Młodziejowic i Tomasius z Łuczyc oddali i inkorporowali część wsi swojej Trątnowice na własność kolegium króla Władysława Jagiełły dla jednego mistrza, członka tegoż kolegium, który miał za to na wydziale artystów wykładać, dysputować i urządzać ćwiczenia oraz pełnić obowiązki altarzysty św. Bartłomieja w katedrze krakowskiej ¹⁾.

Fundacja ta przysłała ostatecznie do skutku dnia 11. maja r. 1406. a uzyskała biskupie zatwierdzenie 13. maja tegoż roku ²⁾. Nowy dokument erekcyjny określił obowiązki alta-

¹⁾ Tamże, I. str. 43.

²⁾ Tamże, I. str. 66.

rzysty nieco szczegółowiej. Altarzystę zobowiązano do dwóch mszy w tygodniu na intencję fundatorów a nadto do opłacania kleryka, obsługującego ołtarz, kwotą czterech grzywien rocznie. Kleryk, wybierany z pośród studentów, pilnował ornatów i aparatów ołtarza i sposobił się do stanu duchownego, jeżeli jeszcze nie miał święceń.

Król Władysław Jagiełło, zatwierdzając tę fundację dn. 3. marca 1409. roku, uwolnił sołtysów i kmieci i wszystkich mieszkańców wsi Trątnowic od wszystkich ciężarów na rzecz skarbu królewskiego z wyjątkiem opłaty dwu groszy z każdego łanu, zwanej pospolicie »królestwo« i wyjął ich z pod jurysdykcji dotychczasowych władz a poddał pod rząd uniwersytetu ¹⁾.

W r. 1412 Szafrancowie uposażyli ołtarz św. Bartłomieja wsią Podstolicami pod Krakowem dla nowego drugiego altarzysty, który miał odprawiać co tydzień trzy msze i raz godzinki sam albo przez zastępcę. Kandydatów na altarzystów przedstawiał uniwersytet a w szczególności jego rektor. O obowiązkach w uniwersytecie niema w odnośnym akcie fundacyjnym żadnej wzmianki. Według późniejszych źródeł ten nowy altarzysta zobowiązany był do jednego aktu w teologii lub filozofii ²⁾.

Do rządu fundacji Szafranców przybyła trzecia w r. 1420. dn. 20. maja. Jan Szafraniec, dziekan katedry krakowskiej i podkanclerzy królestwa polskiego, razem z Piotrem Szafrancem z Łuczyc, podkomorzym krakowskim i starostą sieradzkim, ufundowali w katedrze krakowskiej ołtarz pod wezwaniem Bożego Ciała, Ofiarowania N. Maryi Panny i św. Szczepana i Aleksego i uposażyli go w wieś Bogucice dla trzech altarzystów. Patronat i prawo nominacji należało do rodu herbu Strykoń a prezenta do uniwersytetu krakowskiego, który miał przedstawiać kandydatów z pośród mistrzów uniwersytetu lub scholarzów wydziału teologicznego lub prawniczego.

¹⁾ Tamże, I. str. 76.

²⁾ Długosz, Lib. benef., I. str. 247.

Każdy z altarzystów miał odprawiać co tydzień po dwie msze przy rzeczonym ołtarzu a raz na tydzień odśpiewać wigilie. Altarzyści wybierali sobie kłeryka, który miał im pomagać i pilnować ołtarza wraz z kaplicą¹⁾. Akt fundacyjny nie włożył na altarzystów żadnych specjalnych obowiązków uniwersyteckich.

Z wszystkich fundacyi Szafranców jedynie pierwsza, przywiązana do wsi Trątnowic i do ołtarza św. Bartłomieja w katedrze krakowskiej, zasługuje na miano kolegiatury, gdyż wkładała na altarzystę pełne obowiązki profesorskie. Nie wiemy, jakie nosła dochody, a możemy się domyślać, że niewielkie, bo altarzyści zmieniali się bardzo prędko.

Pierwszym altarzystą był od r. 1406. mistrz Jan, syn Hildebranda z Kluczborka, biegły w umiejętnościach artystycznych (*scientia liberalium artium ad modum refulgens*)²⁾.

W r. 1424. dn. 11. lutego zrezygnował z tej altaryi mistrz Jan z Radochonic, dostawszy inne beneficjum, a wszedł w jej posiadanie mistrz Mikołaj z Piątku, członek kolegium króla Władysława³⁾.

Następcą Mikołaja z Piątku był od r. 1426. mistrz Warzyniec z Raciborza, bakałarz św. teologii i również członek tegoż kolegium⁴⁾, ale i ten nie wytrzymał długo na altaryi, bo, zostawszy bakałarzem teologii, ustąpił po pół roku miejsca mistrzowi Jakóbowi z Książa, członkowi kolegium.

k) Altarya św. Doktorów, św. Maryi Egipcyanki i św. Aleksego w katedrze krakowskiej. Księżdz Nowka znany już jako zaradnego prebendarza kościoła św. Wojciecha w Krakowie i wikarego katedralnego. Tymczasem liczba jego prebend chociaż nietłustych pomnożyła się. W r. 1406. tytułował się kanonikiem sandomierskim i prebendarzem św. Wojciecha i św. Maryi Egipcyanki i altarzystą św. Władysława w katedrze krakowskiej. Prócz tego posiadał w Kra-

¹⁾ Cod. dipl. univ. cracov, I. str. 128.

²⁾ Tamże, I. str. 68.

³⁾ Tamże, I. str. 144.

⁴⁾ Tamże, I. str. 153.

kwie realności jakoto dom i browar tuż naprzeciw kościoła św. Andrzeja i kaplicy św. Maryi Magdaleny ¹⁾).

Ołtarz św. Maryi Egipcyanki i św. Aleksego sam własnym kosztem ufundował i uposażył go domem swoim i browarem, o których już wspomnieliśmy. Prawo patronatu, prezenty i wyboru altarzysty przelał aktem z dn. 24. lipca r. 1406. na uniwersytet. Kandydat miał być mistrzem nauk wyzwolonych, miał co tydzień odprawiać przed rzeczonym ołtarzem dwie msze a w uniwersytecie miał »dla ubogich kleryków, scholarzów, studentów w jednym z obu kolegów po jednej lekcyi każdego dnia wykładowego w gramatyce lub w retoryce miewać prelekye i ćwiczenia urządzać w tychże przedmiotach dwa razy w tygodniu przez cały rok bezpłatnie z miłości dla Boga, nic od studentów nie biorąc«. Od bogatych mógł żądać zapłaty, to jednak pozostawiono jego sumieniu. Instytuowany na altaryę mistrz musiał zostać w ciągu dwóch lat księdzem, jeżeli nim jeszcze nie był. Biskup zatwierdził tę fundacyę dn. 11. sierpnia r. 1406. ²⁾). Pod koniec okresu rozszerzyło się wezwanie ołtarza przez postawienie na naczelnem miejscu św. doktorów Grzegorza, Augustyna, Ambrożego i Tomasza z Akwinu ³⁾).

W r. 1433. zrezygnował z tej prebendy mistrz Jan z Dąbrówki, a dostał się na nią mistrz Paweł z Kłobucka, członek kolegium królewskiego ⁴⁾).

l) Fundacya Stobnera. Jan Stobner uczył się w Pradze, gdzie w r. 1379. został bakałarzem. Stąd przeniósł się do Krakowa. W testamencie przekazał fundusz na zaopatrzenie mistrza matematyki i astronomii. Katedra ta powstała z pierwszych latach istnienia uniwersytetu ⁵⁾).

Według postanowienia uniwersytetu co prawda późniejszego, bo pochodzącego z r. 1449., mistrz stobnerowski miał

¹⁾ Zob. X. Fijałka, *Studia*, str. 19 i dalsze.

²⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. nr. 38.

³⁾ Tamże, nr. 89.

⁴⁾ Tamże, I. str. 174.

⁵⁾ Morawski, *Historya uniw. Jag.*, I. str. 103.

wykładać Euklidesa, perspektywę, arytmetykę i działanie na ułamkach (algorithmus minutiarum).

m) Fundacja Mężykowej. Żona wojewody ruskiego Jana Mężyka z Dąbrowy, który był pod Grundwaldem, Katarzyna Mężykowa, przeznaczyła na uposażenie mistrza nauk wyzwolonych pewną sumę, która niosła rocznie 12 grzywien Administrowali tą fundacją kanonicy św. Floryana ¹⁾.

Wymieniony Jan Mężyk z Dąbrowy, wielki cześnik stołu królewskiego i starosta wszej Rusi, potwierdził r. 1428. ²⁾ wraz z innymi panami akt sprzedaży wsi Ożeńska z sołtystwem ³⁾.

n) Wieś Boszczyń. W r. 1415. dn. 4. kwietnia wdowa po marszałku koronnym Dymitrze z Goraja Beata podarowała z miłości do Boga i dla zbawienia duszy swojej uniwersytetowi część wsi Boszczyńa w Proszowskiem ⁴⁾.

Tego roku jeszcze dn. 20. października zatwierdził król Władysław Jagiełło tę darowiznę i przeniósł ją z prawa polskiego na niemieckie średzkie ⁵⁾.

W r. 1431. zakupił uniwersytet za 80 grzywien drugą połowę tejże wsi, którą król również obdarzył prawem niemieckiem ⁶⁾.

o) Probstwo św. Anny w Krakowie. Powodowany gorącym pragnieniem, aby uniwersytet zaopatrzyć dostatecznie i utrwalić jego byt, oddał Jagiełło r. 1418. patronat nad kościołem św. Anny, który dotąd należał do niego, mistrzom uniwersytetu a zarazem opatowi Cystersów w Mogile ⁷⁾.

Według ustaw kolegium królewskiego Władysława z r. 1429. mistrz, posunięty na probostwo św Anny, zobowiązany był do jednego aktu w temże kolegium ⁸⁾.

¹⁾ Długosz, Lib. ben., I. str. 513 i 514.

²⁾ Conclusiones domus maioris 1449.

³⁾ Dod. do Gaz. lwow., 1854, str. 124.

⁴⁾ Cod. dipl. univ., cracov., I. str. 105.

⁵⁾ Tamże, I. str. 110.

⁶⁾ Tamże, I. str. 167.

⁷⁾ Tamże, I. str. 122.

⁸⁾ Archiwum, I. str. 13.

Ostatnim plebanem św. Anny był dobrodziej uniwersytetu Nowko czyli Nowek. Po nim, jak się zdaje, nastąpił już z kolacyi uniwersyteckiej Zygmunt, syn Hinczy z Pyzdr, zmarły r. 1428. Bezpośrednim jego następcą był mistrz Jan Czelp z Krakowa ¹⁾.

p) Kościół parafialny w Igołomii. Jakób, dziedzic na Boturzynie, podsędek ziemi krakowskiej, miał prawo patronatu i prezenty w kościele parafialnym w Igołomii. W r. 1425., zachowując sobie prawo patronatu i nadal, zrezygnował z prawa prezenty o tyle, że zobowiązał się prawnie na rzeczzone probostwo prezentować biskupowi jedynie takiego kandydata, którego uniwersytet wybierze z pośród doktorów lub mistrzów lub bakałarzy lub nawet studentów wydziału teologicznego lub prawniczego ²⁾.

r) Dziesięciny działoszyńskie. R. 1427. dn. 16. czerwca kapituła gnieźnieńska przyznała uniwersytetowi w Krakowie prawo pobierania dziesięcin z nowin na gruntach miejskich w Działoszynie aż do wysokości czterech grzywien, pozostawiając decyzję w tej mierze arcybiskupowi. Uchwałę tę powzięto na tem samem posiedzeniu, na którem roztrząsano sprawę uposażenia posad lektorów w szkole gnieźnieńskiej ³⁾.

3. Dobrodzieje w modłach uniwersyteckich.

Dobroczyńne fundacje średniowieczne miały swe źródło lub raczej swój początek w pobożnem usposobieniu społeczeństwa. W motywach dobroczynności średniowiecznej obok rzadko kiedy zaznaczonych względów patryotyczno-społecznych wysuwano na pierwszy plan i podkreślano silnie zbawienie duszy i chwałę Bożą i wzmocnienie stanowiska kościoła, jednym słowem względy czysto duchowne. Z drugiej strony wdzięczność społeczna za odebrane dobrodziejstwa objawiała się głównie w nieustających kornych modłach za dobroczyńców za ży-

¹⁾ Długosz, Liber benef., II. str. 12.

²⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 149.

³⁾ Korytkowski, Arcybiskupi, II. str. 105.

cia i po śmierci. Taki sam stosunek zachodził pomiędzy dobrodziejami uniwersytetu Jagiellońskiego a jego mistrzami i uczniami.

W poprzednim ustępie tego rozdziału, zestawiając uposażenie uniwersytetu, poznaliśmy głównych dobrodziejów krakowskiego studium generalnego z pierwszych trzydziestu lat jego istnienia. Korporacja uniwersytecka polecała ich Bogu, ale obok nich wymieniała cały szereg imion i nazwisk osób, o których datkach i fundacjach na rzecz uniwersytetu nic nie wiemy. Katalogi dobrodziejów i dobrodziejek uniwersytetu, o których dobro i zbawienie korporacja mistrzów i scholarzów się modliła, dają nam wyczerpujące pojęcie o szczerem i szerokim zainteresowaniu się społeczeństwa polskiego najwyższą instytucją naukową w kraju oraz o szczodrem poparciu, którego uniwersytet doznał od wszystkich prawie warstw społecznych. Musimy zatem dla uzupełnienia obrazu uposażenia uniwersytetu przypatrzeć się nieco dokładniej owym spisom dobrodziejów, które uniwersytet polecał Bogu w modłach swoich ¹⁾.

Porządek, w którym się za dobrodziejów żywych i umarłych modlono, jest przypadkowy, a więc ani nie chronologiczny ani też ułożony na podstawie większych lub mniejszych zasług względem instytucji.

Najprzód modlono się o jedność kościoła świętego, który uniwersytetowi i jego mistrzom świadczył liczne i wielkie dobrodziejstwa, obsypując ich przywilejami i oddając im na utrzymanie cały szereg beneficjów i otwierając im szerokie pole do pracy naukowej i apostołskiej.

Dalej wznoszono modły za arcybiskupa gnieźnieńskiego jako najwyższą władzę w Polsce nietylko kościelną ale zarazem i uniwersytecką, a mianowicie apelacyjną krajową. Po roku 1427. mieli mistrzowie jeszcze jeden mały powód do modlenia się za prymasa polskiego, bo za jego staraniem dostali dziesięciny działoszyńskie.

¹⁾ Modus et ordo petendi pro benefactoribus w Album studiosorum, I. str. 8 i dalsze.

Za arcybiskupem gnieźnieńskim wymieniano w modłach biskupa krakowskiego. Jeżeli za kogo, to za najwyższego pasterza dyecezyi krakowskiej miał uniwersytet najwięcej powodów modlenia się. W stolicy dyecezyi krakowskiej miało studjum generalne siedzibę swoją. Biskup krakowski był ze strony kościoła jego najwyższą bezpośrednią władzą dyecezyalną, jego niejako naturalnym opiekunem, jego kanclerzem i najwyższą władzą apelacyjną w dyecezyi. Biskupi krakowscy oddali a względnie zgodzili się na oddanie w pierwszych latach istnienia uniwersytetu całego szeregu beneficjów kościelnych w obrębie dyecezyi krakowskiej.

Z kolei znajdujemy w spisie imiona dwóch dobrodziejów za których się modlono, ponieważ każdy z nich erygował po jednej kolegiaturze. Byli nimi Jan Szafranec i Nowko, fundatorowie kolegiatur artystycznych ¹⁾.

Z kolei zanoszono modły za archidyakona i oficyała krakowskiego Mikołaja z Gorzkowa. W źródłach naszych głucho o fundacyi imienia tego prałata, a jednak, zdobywszy sobie miano »specjalnego« dobrodzieja uniwersytetu, musiał się zasłużyć około jego dobra w sposób niezwykły. Należy on do rzędu tych, którzy użyzyli uniwersytetowi swego moralnego poparcia. Naszego archidyakona znajdujemy w rzędzie pierwszych rektorów uniwersytetu, których powołano na to zaszczytne stanowisko, chociaż nie wchodzili w skład korporacyi mistrzów uniwersyteckich, a powołano nie dla ich naukowej działalności, ale jedynie dla ich zamożności, lub dla ich wybitnego stanowiska społecznego. Chodziło uniwersytetowi o to, aby go ci honorowi a wybitni rektorowie spopularyzowali w narodzie i przysporzyli mu wzięcia i życzliwości.

Pierwszym takim honorowymrektorem był krewniak Jagiełły książę Jan, kustosz i kanonik krakowski i sandomierski, były uczeń uniwersytetu. Rektorem został w r. 1401. W r. 1410. widzimy go na stanowisku wikaryusza generalnego dyecezyi

¹⁾ Zob. niniejszego tomu str. 150—153.

krakowskiej¹⁾. Stanisław z Skalmierza, pierwszy rektor uniwersytetu, słaawił go jako szczególnego dobrodzieja i obrońcę nowego studium²⁾.

Następcą księcia Jana, trzecim z rzędu rektorem, był właśnie nasz wspomniany już archidyakon krakowski. Pierwszy rektor poczytuje mu za osobliwą zasługę, że mimo swoich licznych obowiązków nie zawahał się przyjąć rektoratu³⁾.

Czwarty z rzędu rektor Otton piastował godność scholastyka krakowskiego. I on nie należał do grona profesorów. Uniwersytet wspominał go w modłach. Dobrodziejstw, świadczonych przez niego uniwersytetowi, nie znamy, a chwalcą jego Stanisław z Skalmierza głosi o nim, że był urbanitate vitae admirabilis⁴⁾.

Następcą Ottona był Jan Szafraniec. Uniwersytet modlił się za niego jako za swego szczególnego popiecznika i dobrodzieja, ale na to miano zasłużył sobie nie samą fundacją kolegiatury i nie dla tej zasługi wybrano go rektorem, lecz głównie dla jego znakomitego pochodzenia i wybitnego społecznego i politycznego stanowiska. Zresztą zdobył sobie Jan Szafraniec wdzięczność uniwersytetu i tem, że brał bardzo żywy udział w doborze pierwszych profesorów uniwersytetu.

Jan z Rzeszowa, rektor z r. 1405., nie figuruje ani w gronie mistrzów ani w spisie dobrodziejów, a rekturę swoją zawdzięcza jedynie swemu wybitnemu stanowisku rodowemu.

Po archidyaconie krakowskim modlono się za niejaką Elżbietę, dobrodziejkę uniwersytetu. Źródła nasze nie dają nam żadnego wyjaśnienia ani o osobie tej dobrodziejki ani o jej zasługach względem uniwersytetu.

Także nie pozytywnego nie wiemy o zasługach, względem szkoły podkanclerzego Mikołaja Trąby z Sandomierza, którego nazwano popiecznikiem (promotor) uniwersytetu. Nie musiały one być wybitne, bo z biegiem czasu wykreślono go z listy do-

¹⁾ Cod. dypl. kat. krak. II. nr. 452, 523.

²⁾ Morawski, Hist. uniwersytetu, I. str. 91.

³⁾ Morawski, j. w., I. str. 91.

⁴⁾ Mowy rkps. bibl. Jag. nr 723, str. 348.

brodziejów tak samo jak kilku innych n. p. wymienioną przed Mikołajem z Sandomierza Elżbietę a wspomnianych tuż po nim scholastyka krakowskiego Ottona i kasztelana krakowskiego Jana z Tęczyna. O zasługach tamtego milczą źródła, wiemy z nich tylko tyle, że należał do liczby pierwszych honorowych rektorów uniwersytetu.

Kasztelan krakowski był jednym z egzekutorów testamentu królowej Jadwigi i jako taki zasłużył na miano przyjaciela uniwersytetu i dobrodzieja kolegium. O osobistych jego świadczeniach na rzecz uniwersytetu głucho w źródłach. Wskutek tego uniwersytet wnet przestał się za niego modlić.

Dalej zanoszono modły za mistrzów, pracujących w uniwersytecie i za ich zastępców. Byli to dobrodzieje, którzy oddawali uniwersytetowi pracę umysłową i przyczyniali się do pomnożenia jego sławy w dziedzinie nauki. Wynagrodzenie ich było stosunkowo małe a z tego powodu mogli oni w większej części uchodzić za dobrodziejów uniwersytetu, to też universitas mistrzów i scholarzów dodawała do modlitwy o błogosławieństwo Boże w pracach także prośbę, aby pracujący doczekali się w przyszłości zasłużonej nagrody, dodajmy, nie tylko wiecznej lecz i doczesnej w formie jakiej tłustszej prebendy bodaj pod koniec zawodu nauczycielskiego.

Z kolei modlono się za Katarzynę Mężykową, która do wzrostu uniwersytetu przyczyniła się erekcją jednej kolegiatury.

Następnie proszono Boga o długie życie i błogosławieństwo dla króla Władysława Jagiełły jako fundatora i obrońcę (pro conservatore) uniwersytetu i dla jego królewskiej małżonki ¹⁾.

Zaraz potem modlono się za kanclerza Królestwa polskiego Zaklikę z Mydlników i za pana »Chorażego«, t. j. za syna Jana z Tęczyna Andrzeja, podchorążego krakowskiego, oraz za wszystkich Toporczyków, którzy dobrowolnie inkorpo-

¹⁾ To westchnienie dowodzi, że powołany nasz modus et ordo pendendi pro benefactoribus ułożony został w początkowej swej części w tym okresie dziejów wychowania i szkół w Polsce.

rowali uniwersytetowi kolegiatę św. Idziego. Uniwersytet nie miał z niej na razie żadnego dochodu, bo fundację udaremnił, jak wiadomo, Benedyktyni sieciechowscy jako współlokatorowie. Ten niepomysłny obrót odbił się w modłach uniwersyteckich, bo nieprzychylnych współlokatorów widocznie nie wspomniano a przy Toporczykach dodano, że fundacja ich była wpływem życzliwości (de eorum bona voluntate).

Tuż potem proszono Boga za Kalderberga i za jego żony Katarzynę i Agnieszkę. Był to znany nam zamożny mieszczanin i rajca krakowski Piotr Kalderberg, który uniwersytetowi okazał się życzliwym (fautor) i świadczył mu dobrodziejstwa (benefactor). Pozytywnych w tym względzie wiadomości źródła nasze nie przekazały, możemy się jednak domyślać nie bez podstaw, że uniwersytet doznał życzliwszego poparcia i materialnej pomocy przy zakupie domu na kolegium króla Władysława i przy zakupie domu mieszczanina Jana Stadtschreibera na bursę ubogich ¹⁾.

Do mieszczan i rajców krakowskich zaliczał się i Mikołaj Holczenier, za którego uniwersytet modlił się z kolei. Z źródeł naszych nie zgoła nie wiemy o dobrodziejstwach, świadczonych uniwersytetowi przez niego i przez jego małżonkę Annę, którą także polecano Bogu.

Następnie wymieniali modlący się mistrzowie i scholarze ś. p. królowę Jadwigę jako odnowicielkę i dobrodziejkę uniwersytetu.

Dalej polecano Bogu Pana krakowskiego i jego małżonkę zato, że erygowali w uniwersytecie jedną kolegiaturę. Dobrodziejem tym był nie kto inny jeno Jan z Tęczyna, kasztelan krakowski, a wspomniana kolegiatura, to zapewne kolegiatura teologiczna na żupach bocheńskich.

Ten sam tytuł do wdzięczności i do modłów uniwersyteckich, co Pan krakowski, zdobył sobie Stobner, gdyż i on erygował kolegiaturę, zapisując w testamencie na jej uposażenie odpowiednią sumę.

¹⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 30.

Z kolei modlono się za dobrodziejów których bliżej nie znamy: za panią Otonisę i za panów »Padwycze« i Zewichusa ¹⁾).

Po tych dobrodziejach wymieniano mistrzów Isnera, Szczeknę i Bartłomieja z Jaseł zato, że pilnie chodzili około rozwoju uniwersytetu (fideliter instabant pro incremento universitatis). Ci trzej mistrzowie byli jednymi z najstarszych mistrzów uniwersytetu, którzy mu służyli nie tylko nauką swoją lecz także mieniem, oddając mu do użytku i na własność cenne swoje księgozbiory. Mistrz Isner zasłużył sobie na wdzięczność nadto przez fundację altaryi oraz przez założenie pierwszej wielkiej bursy uniwersyteckiej.

Imiennie wspomniano dalej jako dobrodziejów, uniwersytetu i polecano w modłach mistrzów Mikołaja Łukasza z Wielkiego Koźmina i Mikołaja z Głogowa i mistrza Wygandi ²⁾. O osobliwszych zasługach tych mistrzów względem uniwersytetu nic nie słychać, książek z ich podpisami, widocznie przez nich bibliotece uniwersyteckiej ofiarowanych nie brak.

Z kolei zanoszono modły za wszystkich żywych i umarłych dobrodziejów, którzy przysługują lub przysłużyli się uniwersytetowi (universitatem promovent aut promoverunt) bądź słowem bądź też czynem.

Nowko, fundator kolegiatury, którego wymieniano wyżej na czele wspominek a wykreślono tam później, otrzymał miejsce tu.

Krystyn z Wodnik, niegdyś pleban św. Szczepana w Krakowie, za którego się z kolei modlono, zapisał się najprzód w poczet pierwszych honorowych uczniów uniwersytetu, składając przytem na rzecz szkoły pewien dar pieniężny, a powtóre podarował tworzącej się przy uniwersytecie bibliotece szereg rękopisów ³⁾.

¹⁾ Pro domino Zewichio, co poprawione na Szetnejo.

²⁾ Pomiędzy tymi mistrzami wymieniony jest magister Bartholomaeus de Jessil, widocznie ten sam co de Jassil.

³⁾ Zob. Wisłockiego Katalog l. 1292, 1318, 1338. 1460, 1681, 2159.

Prokurator Mikołaj z Bystrej dał uniwersytetowi książki swoje, a ten modlił się za niego.

W dalszym ciągu proszono Boga za Mikołaja Gleywicza, bakałarza nauk wyzwolonych uniwersytetu Piastowskiego jeszcze z czasów Kazimierza Wielkiego, następnie kanonika wrocławskiego, który zapisał uniwersytetowi 200 grzywien szerokich groszy praskich. Sumę powyższą odebrał uniwersytet w całości. Był to więc jeden z najpierwszych dobrodziejów uniwersytetu Jagiellońskiego, a w wspominkach dał mu traf miejsce prawie ostatnie, gdyż w tym okresie modlono się po nim już tylko jeszcze za opata kanoników regularnych wrocławskich na Piasku Macieja. O dobrodziejstwach, wyświadczonych przez niego uniwersytetowi, nie mamy bliższych wiadomości.

Z rozwagą trzymaliśmy się, wymieniając dobrodziei uniwersytetu, za których korporacja uniwersytecka się modliła, porządek, w którym ich ugrupowały wspominki (modus et ordo petendi). Uniwersytet, modląc się za dobrodziei swoich, nie grupował ich ani według stanów ani według wielkości dobrodziejstwa. Porządek taki nie był przypadkowym trafem, ale, jak się zdaje, wynikiem rozwagi. Uniwersytet, nie wprowadzając do wspominek różnic hierarchicznych ani stanowych, pragnął spopularyzować się w jak najszerszych kołach społecznych. I trzeba stwierdzić fakt, że ten cel osiągnął w zupełności już teraz, gdyż mógł do rzędu dobrodziejów swoich już w tym okresie zaliczyć osoby królewskie, wybitnych dygnitarzy kościelnych i świeckich, magnatów, szlachtę, mieszczan, osoby duchowne i świeckie. Szkoła Jagiellońska, możemy to stwierdzić stanowczo, była już w tym okresie instytucją spopularyzowaną, budzącą szerokie zainteresowanie.

Uniwersytet starał się o popularność. Nietylko modlił się za dobrodziejów lecz także słaawił ich w kazaniach. Jedno z takich pochwalnych typowych kazań z XV. wieku ocalało ¹⁾.

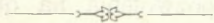
Do listy dobrodziejów, poleconych Bogu w wspominkach, trzeba na podstawie rzeczzonego kazania dorzucić jeszcze kilka

¹⁾ Cod. epist. pars II. str. 337.

imion. Z szczególnym pietyzmem wymieniano księżnę Annę, córkę Ziemowita IV. mazowieckiego i Aleksandry, siostry Jagiełły, a żonę Michała, syna Zygmunta Kiejstutowicza, księcia litewskiego. Rodzina Piastów mazowieckich otaczała nową instytucję szczerem zainteresowaniem się jej losami. O materialnych wsparciach z tej strony nic nie słychać. Poparcie było, jak się zdaje, czysto moralne.

Uniwersytet zrównał w wspominkach dobrodziejów swoich, historia musi jednak z pomiędzy nich wyróżnić, tę dobrodziejkę, która się około niego zasłużyła niewątpliwie najwięcej, królowę Jadwigę. Ona uniwersytet Piastowski, upadający już, owszem bliski już całkowitej i zupełnej zagłady, powołała do nowego życia i odrazu ofiarnością swoją i wpływem swoim podniosła do takiego stanu, że się mógł świetnie rozwijać i miał być zabezpieczony. Jej sam uniwersytet dał zaszczytny przydomek »odnowicielki i wskrzesicielki«, ją też wspominał przy każdej sposobności z wielką rzewnością i głęboką wdzięcznością.

Obok Jadwigi zasłużył sobie na wyjątkową wdzięczność małżonek jej król Władysław. Sam bez wyższej kultury, zdziałał przecież dla uniwersytetu tyle, iż mistrzowie i za niego, jako za wybitnego swego dobrodzieja, zanosili do Boga wyjątkowo gorące modły, na które zasłużył jako *originalis fundator, dotator et singularissimus benefactor universitatis nostrae cracoviensis*.



VII.

Władze i zarząd szkół.

1. Władze wspólne uniwersytetu i szkół niższych.

a) Władza papieska. Wszystkie szkoły tego okresu, nie wyjmując uniwersytetu, były licznymi i różnymi stosunkami związane z Kościołem, biorąc od niego jeżeli nie całkowicie to wielką część swego uposażenia oraz większą część sił nauczycielskich i potrzebując także jego opieki moralnej. Kościół, biorąc na siebie ciężary, warował sobie także wpływ na szkoły. Zresztą wiele spraw szkolnych z powodu swej czysto duchownej natury nie mogło według obowiązującego pod owe czasy prawa iść do załatwienia przed forum świeckie. Ztąd poszło, że średniowieczne władze kościelne były zarazem do pewnych granic władzami szkolnymi.

Najwyższą widomą władzą w kościele katolickim był i jest papież, on też był w wiekach średnich najwyższą władzą szkolną w sprawach natury duchownej a nawet innej a był nią nie tylko w stosunku do uniwersytetu lecz także do szkół od niego niższych, parafialnych nie wyjmując. Atrybucye tej władzy okazały się najlepiej w pozytywnych faktach.

Zacznijmy wywód od szkół niższych, przez które w przeciwstawieniu do uniwersytetu rozumiemy wszystkie szkoły, które poza nim istniały w tym okresie. Kurya papieska była najwyższą instancją apelacyjną. Gdy miastu Szczecinowi na Pomorzu nie wystarczała jedna szkoła, a gdy kapituła kolegiaty nie chciała dać pozwolenia na otwarcie drugiej, wtedy zarząd miasta, nie zyskawszy nic w krajowych wyższych instancjach, zwrócił się z prośbą do najwyższej i osiągnął tu, czego pragnął. Papież Bonifacy IX. bullą z dn. 16. sierpnia 1391. roku zarządził otwarcie drugiej szkoły, uwzględniając słusność przedstawienia magistratu szczecińskiego ¹⁾.

¹⁾ Friedeborn, Hist. Beschreibung, I. str. 63; Lemcke, Beiträge zur Gesch. d. Stettiner Realschule, Progr. gimn. miejsk. w Szczecinie 1893, str. 6.

Pod sam koniec XIV. wieku przyszło we Lwowie do ostrego sporu pomiędzy radą miasta a plebanem tamtejszego kościoła parafialnego N. P. Maryi o prawo nominacji nauczyciela szkoły parafialnej. Sprawa, przeszedłszy wszystkie instancje niższe, dostała się do najwyższej. Papież wydelegował do jej załatwienia osobnego komisarza, jako swego zastępcę, rzecz dość dziwna arcybiskupa halickiego Jakóba, który i tak już jako najwyższa władza kościelna w dyecezyi sprawę tę rozstrząsał. Wyrok delegowanego sądu papieskiego nie zadowolnił proboszcza i nie powstrzymał go od dalszego uzurpowania sobie praw, uwłaczających dawnym przywilejom miasta ¹⁾.

Papież udzielał też najwyższej sankcyi donioślejszym zarządzeniom wyższych władz szkolnych krajowych a wszczególności tym, które bezpośrednio wkraczały w prawa i przywileje kościoła. Arcybiskup gnieźnieński z swoją kapitułą, ustanowiwszy dla szkoły katedralnej gnieźnieńskiej dwóch lektorów, wyznaczył r. 1428. dla nich dwie prebendy kanonicze w katedrze gnieźnieńskiej. Zarządzenie to, które naruszało stan posiadania kościoła, potrzebowało sankcyi papieskiej. Udzielił jej papież Eugeniusz IV. Sobór bazylejski zarządził w tej sankcyi jeszcze modyfikacye ²⁾.

Kurya papieska występowała niekiedy jako władza inicjatywy. Papież Marcin V. w bulli z dnia 14. stycznia r. 1426. nakazał, aby parafie dyecezyi warmińskiej z ludnością męszaną niemiecką i pruską dostawały rządców takich, którzyby znali oba języki. Wola papieska wywierała stanowczy wpływ na utrzymywanie szkoły heilsberskiej dla kleryków pochodzenia pruskiego ³⁾.

Tylko szkoły klasztorne nie podlegały tej władzy. W źródłach naszych niema najmniejszego śladu odnoszenia się klasztorów do kuryi papieskiej w sprawach natury szkolnej. Najwyższą władzą dla szkół klasztornych był najwyższy przełożony czyli generał zakonu. Są wyjątki, ale nieliczne.

¹⁾ Zob. wyżej szkoła parafialna lwowska str. 30 i 31.

²⁾ Zob. wyżej szkoła katedralna gnieźnieńska str. 96.

³⁾ Zob. wyżej szkoła katedralna warmińska str. 110.

Stosunek między uniwersytetami a kuryą papieską był natomiast jeszcze ściślejszy, aniżeli między nią a szkołami od uniwersytetów niższymi.

Od połowy XIII. wieku utarło się przekonanie, że prawo zakładania nowych uniwersytetów nie przysługuje bezwzględnie ani księciu ani też miastom, lecz że zatwierdzenie tych instytucji naukowych należy do prerogatyw papieża lub cesarza. Ten pogląd miał w tem swoje źródło, że znamieniem istotnem uniwersytetu średniowiecznego było nadawanie stopni, uprawniających do uczenia w całym świecie, dających *ius ubique docendi*. Tego rodzaju uniwersalne prawo mogły nadawać tylko potęgi uniwersalne owych wieków t. j. cesarz a przedewszystkiem papież. Przytem uniwersytety średniowieczne były instytucjami przeważnie duchownemi, bo profesorowie byli księżmi z małymi wyjątkami a scholarze w przeważnej części księżmi lub kandydatami stanu duchownego a całej instytucji przyświecały cele duchowne. Papież swoją ingerencyą zapewniał członkom uniwersytetu w licznych wypadkach warunki i przywileje pracy, uwalniał od rezydencji dygnitarzy kościelnych i brać zakonną, nadawał uniwersytetowi i jego członkom beneficya kościelne. Interwencya papieska od początku XIV. wieku stała się zasadniczym warunkiem powstania uniwersytetu.

W dziejach uniwersytetu Jagiellońskiego w tym okresie papież jako najwyższa władza występuje dość często.

I tak papież Bonifacy IX. przyzwolił na założenie fakultetu teologicznego w Krakowie w r. 1397.¹⁾ Tenże papież r. 1401. inkorporował uniwersytetowi lub raczej zezwolił na inkorporacyę kolegiaty św. Idziego w Krakowie i pozwolił Cystersom mogiłskim odbywać studia w uniwersytecie krakowskim²⁾. W r. 1404. odnosił się Władysław Jagiełło do tegoż samego papieża a zatwierdzenie przywilejów uniwersytetu³⁾.

¹⁾ Cod. dipl. univ. crac., I. str. 24, 33.

²⁾ Tamże, I. str. 32.

³⁾ Tamże, I. str. 57.

R. 1410. papież Jan XXIII. wyznaczył trzech konserwatorów praw uniwersyteckich i zatwierdził wszystkie dotychczasowe statuta, darowizny i inkorporacje uniwersytetu a w r. 1411. sankcjonował cały szereg nowych darowizn na rzecz uniwersytetu.

Gdy nastał nowy papież, król Władysław Jagiełło zwrócił się do niego o zatwierdzenie rozmaitych uposażeń nowej szkoły w beneficja i dochody. Przy beneficjach kościelnych zatwierdzenie papieskie było konieczne, a inkorporacja ich na własność uniwersytetu tylko z pozwoleniem najwyższej władzy kościelnej mogła nastąpić. Tym razem sprawa nie poszła gładko. Król polski musiał nalegać w osobnym piśmie, do papieża wystosowaniem¹⁾. Załatwienie sprawy spowodowały intrygi Piotra z Łęczycy, kandydata na beneficjum kościoła św. Wojciecha²⁾, którego król zowie w swoim liście niejakim Piotrem, człowiekiem niskiego pochodzenia, zawistnym względem ogólnego dobra a dbającym tylko o swoje zyski³⁾. Dopiero w październiku r. 1419. wydano pożądaný dokument.

Papież Marcin V. mianował r. 1429. trzech konserwatorów uniwersytetu.

Znaczną ingerencję w sprawę uniwersytetu zastrzegł sobie papież przez t. z. kanclerzy uniwersyteckich, którzy z jego ramienia czuwali nad egzaminami i promocjami t. j. nad udzielaniem licencji czyli prawa uczenia.

Papież był w stosunku do uniwersytetu także najwyższą instancją jurysdykcyjną. Profesorowie i uczniowie, pokrzywdzeni w swoich prawach i przywilejach i nadaniach, nie znalazłszy w krajowych instancjach słusznego wymiaru sprawiedliwości, upraszali papieża o konserwatorów, ponieważ bardzo trudno im było z każdą osobną sprawą rekurować do Stolicy apostolskiej (pro singulis querelis ad apostolicam sedem habere recursum)⁴⁾.

¹⁾ Tamże, I. nr. 63.

²⁾ Zob. tomu niniejszego str. 145.

³⁾ Cod. dipl. univ. crac., I. nr. 65.

⁴⁾ Cod. dipl. univ. crac., I. nr. 85.

b) Władza książęca i królewska. Prócz opieki kościelnej potrzebowały szkoły pomocy i poparcia z strony świeckiej, przeto obok władzy duchownej i władza świecka miała coś do powiedzenia w sprawach szkolnych. Jak w hierarchii kościelnej papież tak w hierarchii świeckiej najwyższą władzą był panujący książę lub król.

Wypadków ingerencji książęcej a względnie królewskiej w sprawy szkół niższych mamy w tym okresie mało do zapisania.

Król Władysław Jagiełło, zjechawszy r. 1400. do Lwowa, rozstrząsał i załatwił sprawę sporną pomiędzy magistratem lwoskim a proboszczem kościoła parafialnego w Lwowie o prawo mianowania nauczyciela, tę samą sprawę, w której orzekł papież jako najwyższa instancja duchowna przez swój sąd delegowany. Orzeczenie komisarza papieskiego nie załagodziło sporu, do orzeczenia królewskiego nagięły się obie strony ¹⁾.

Król a względnie książę miał ingerencję w sprawach tych szkół, które się opierały o kościoły, należące do królewskiego lub książęcego patronatu, lub powstawały w osadach królewskich lub książęcych.

Książę śląski Henryk, zakładając w Głogówku śląskim kolegiatę, przyznał scholastykowi kapituły kolegiackiej prawo obsadzania wszystkich posad nauczycielskich w miastach książęcych z wyjątkiem szkół w Gliwicach, w Prądniku i Strzelcach Wielkich ²⁾.

Książę lignicki Bolesław III. nadał r. 1324. miastu Grotkowowi przywilej wybierania sobie nauczyciela w porozumieniu z miejscowym plebanem ³⁾.

W r. 1426. przyznała kapituła gnieźnieńska w porozumieniu z arcybiskupem pół prebendy katedralnej, zwanej Kłeczką, na beneficjum dla przyszłego lektora prawa. Król Wła-

¹⁾ Zob. wyżej szkoła parafialna lwowska str. 31.

²⁾ Zob. wyżej szkoła kolegiacka w Głogówku str. 79.

³⁾ Cod. dipl. Silesiae, X. str. 43.

dysław sprzeciwił się temu rozrządzeniu jako patron rzeczonyj prebendy a kapituła musiała ustąpić ¹⁾).

W r. 1410. w czasie oblężenia Gdańska zastrzegł sobie Władysław Jagiełło specyjalną opiekę nad szkołą N. P. Maryi ²⁾.

Uniwersytet jako instytucya autonomiczna miał swoje własne władze, o których będzie niżej mowa. Prócz władz autonomicznych miał nad sobą inne wyższe. Do nich należała z pomiędzy krajowych władz królewska jako najwyższa.

Od królowej Jadwigi wyszła myśl uzupełnienia i zreorganizowania uniwersytetu. Król Władysław Jagiełło został spadkobiercą swej królewskiej małżonki i odziedziczył po niej miłość do nowej szkoły.

Obaj królewscy małżonkowie nie szczędzili środków na uposażenie uniwersytetu, król Władysław aktem erekcyjnym przepisał mu pierwsze zasadnicze prawa, nadał rozległe przywileje, które uzupełniał z biegiem czasu i o których zatwierdzenie z strony Stolicy Apostolskiej starał się usilnie. Akt erekcyjny króla przyrzekał scholarzom, zdążającym do uniwersytetu na studia lub powracającym z nich opiekę.

Był więc król w stosunku do uniwersytetu władzą, która mu dała i dawała życie oraz środki do życia, która mu nadała prawa i przywileje i stała na ich straży i otaczała całą instytucyę i poszczególnych jej członków skuteczną opieką.

Nadto zawarował sobie królewski fundator dla siebie i dla swoich następców pewien udział w jurysdykcyi uniwersyteckiej. Sprawy cięższe jak kradzież, cudzołostwo, nierząd, zabójstwo, podpalenie, cięższe rany i mutilacye i inne zbrodnie, karane gardłem i hańbą, akt erekcyjny wyjął z pod jurysdykcyi rektora uniwersytetu a oddał je tylko pod sąd duchowny lub świecki. Scholarza świeckiego sądził w rzeczowych wypadkach wyłącznie sąd królewski lub sędzia, wydelegowany przez monarchę w tym celu, a nie żaden inny sąd świecki a to według prawa rzymsko-kanonicznego (leges), które obo-

¹⁾ Mon. med. aevi hist., XIII. str. 340.

²⁾ Pisze o tej niejasnej mi sprawie Pisański, Entwurf str. 21.

wiązywały w uniwersytecie, a nie według prawa krajowego lub miejskiego.

Wreszcie zastrzegł sobie król Władysław Jagiełło za przykładem Kazimierza Wielkiego, aby każdorazowy kanclerz królewski miał wszelką władzę nadzorowania egzaminów i nadawania stopni naukowych. Ten tytuł władzy królewskiej spotkał się jednak z opozycją papieską i upadł zupełnie.

c) Władza arcybiskupia. Najwyższą władzą i instancją duchowną krajową był arcybiskup i synody prowincjonalne. Uchwały powzięte na synodach prowincjonalnych, na których pod przewodnictwem arcybiskupa obradowali biskupi lub ich zastępcy całej prowincji kościelnej, obowiązywały wszystkie dyecezye prowincyi.

Do arcybiskupa jako do najwyższej władzy krajowej szkolnej odwoływano się wtedy, gdy nie osiągnięto porozumienia przed forum sądu biskupiego danej dyecezyi.

Dzieje szkół niższych ani uniwersytetu nie dostarczyły nam w tym okresie przykładów odwoływania się do instancyi arcybiskupa. Uniwersytet krakowski, położony w dyecezyi krakowskiej, należał do prowincyi kościelnej gnieźnieńskiej.

2. Specyalne władze uniwersytetu i jego zarząd.

a) Kanclerz uniwersytetu i jego zastępcy. Wspomnieliśmy co dopiero, że Władysław Jagiełło zarządził w akcie erekcyjnym uniwersytetu, aby każdorazowy kanclerz państwa miał wszelaką władzę uznawania egzaminów t. j. prawo nadawania stopni naukowych czyli innemi słowy, aby był zarazem kanclerzem uniwersytetu. Podobną wolę objawił Kazimierz Wielki, ale papież Urban V. uchylił jednak to postanowienie aktu fundacyjnego króla, twierdząc, że przewodnictwo przy egzaminach i udzielanie stopni należy się z prawa praładowi, naznaczonemu przez Stolicę apostolską. Przeciw postanowieniu Władysława Jagiełły nie podniesiono z strony kuryi papieskiej żadnej opozycyi, w źródłach naszych przynajmniej

głucho o tem, ale fakta dowodzą, że temu życzeniu królewskiemu nie stało się zadość.

Pierwszym kanclerzem uniwersytetu Jagiellońskiego był nie kanclerz państwa Zaklika, ale biskup krakowski Piotr Wysz. Z tym tytułem występuje w źródłach urzędowych uniwersytetu dwukrotnie już w 1400. roku¹⁾, kanclerzem uniwersytetu nazywa go w mowie swej Stanisław z Skalmierza, pierwszy rektor studyum generalnego w Krakowie²⁾, a także dokument z roku 1409. zapisuje go wyraźnie z tą godnością³⁾.

Z tego trzeba wysnuć wniosek, że wola królewska nie utrzymała się, a nieznane nam bliżej układy skończyły się przyznaniem biskupowi krakowskiemu godności kanclerza uniwersytetu⁴⁾. Nie potrzeba widocznie osobnego wywodu na to, że biskup musiał osobiście załatwiać sprawy związane z kanclerstwem uniwersytetu, owszem posługiwał się zastępcami czasowo delegowanymi lub stałymi wicekanclerzami.

Wobec takiego stanu rzeczy zadziwia nas fakt, że papież Jan XXIII, zatwierdzając w r. 1410. przywileje i nadania uniwersyteckie, przyznał godność kanclerza uniwersytetu kanclerzowi królewskiemu a więc zupełnie wedle życzenia fundatora, wyrażonego w akcie erekcyjnym⁵⁾. Sprzeczność ta da się wytłómaczyć albo chęcią przypodobania się królowi polskiemu albo prostem przeoczeniem kancelaryi papieskiej. Za tą ostatnią interpretacją przemawia ta okoliczność, iż w źródłach naszych jest całkiem głucho o tej sprawie, nigdzie niema żadnej wzmianki o sporze z tego powodu. Przemawia za taką interpretacją i sama praktyka, która idzie wręcz przeciwnym torem.

W r. 1411. mimo aktu z r. 1410. działają imieniem biskupa krakowskiego Piotra Wysza jako kanclerza uniwersytetu dwaj jego delegaci, dziekan katedry krakowskiej Otto i schola-

¹⁾ Album studiosorum, I. str. 1.

²⁾ Mowa Stanisława ze Skalmierza, ręk. bibl. Jag. nr. 191.

³⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 79.

⁴⁾ Zob. Kaufmann, Die Geschichte der deutschen Universitäten, (1896), tom II. str. 152 i dalsze; Fijałek, Studya str. 11.

⁵⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 87.

styk katedralny krakowski Jan Szafranec w sprawie zmiany statutu, dotyczącego promocyj na beneficja u św. Floryana ¹⁾).

W r. 1413. zasiadł na stolicy biskupiej krakowskiej Wojciech Jastrzębiec i siedział na niej do r. 1423. Był on w jednej osobie i kanclerzem państwa i uniwersytetu. Tego zjednoczenia obu rzeczonych godności nie można tłumaczyć, bo niema do tego żadnych zgoda podstaw, rezultatem układu pomiędzy stronami interesowanymi, ale jedynie prostym zbiegiem okoliczności.

Po ustąpieniu Jastrzębca nie było żadnych zatargów z powodu kanclerstwa uniwersyteckiego. Urząd kanclerzy państwa zajmowali po sobie kolejno Jan Szafranec i Jan z Koniecpola, a tymczasem godność kanclerza uniwersytetu była w rękach biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego n. p. w r. 1427 ²⁾ i pozostała odtąd w dzierżeniu biskupów krakowskich na długie czasy.

Najgłówniejszą atrybucją kanclerza uniwersytetu było czuwanie nad egzaminami i nadawanie t. z. licencji czyli prawa nauczania. Znaczenie tego urzędu było o tyle doniosłe, że od kanclerza zależało ostateczne placet, czy egzaminowany kandydat posiada odpowiednią kwalifikację czy nie. W ten sposób mógł więc kanclerz wpływać w sposób stanowczy na poziom nauki w uniwersytecie i na religijne przekonania jego członków.

Obowiązki swoje pełnił kanclerz już to sam już też przez zastępców swoich t. j. przez podkanclerzych. Wzmianki źródłowe o podkanclerzych bezimiennych znajdujemy w dokumentach z r. 1406., 1411., 1415, i 1420. ³⁾

W r. 1420. wystąpił podkanclerzy uniwersytetu na wydziale prawniczym z tem stanowczem oświadczeniem, iż działa jako zastępca kanclerza uniwersytetu krakowskiego ⁴⁾.

¹⁾ Tamże, I. str. 96.

²⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 159.

³⁾ Muczkowski, Statuta, str. VIII i XXV; Cod. dipl. univ. cracov. I. str. 96; Rękopis bibl. Jag. nr. 1620. karta 9.

⁴⁾ Rkps. bibl. Jag. nr. 1620. karta 9.

Nazwisk pierwszych podkanclerzych nie znamy ¹⁾. Pierwszym znanym z imienia podkanclerzem był według zapiski współczesnej z roku 1424/5 mistrz Franciszek z Brzegu, profesor teologii ²⁾.

Według ustaw wydziału artystów z r. 1406. dziekan wydziału lub też wicekanclerz czuwał nad egzaminami kandydatów i układał na podstawie głosowania egzaminatorów lokację przeegzaminowanych ³⁾.

Według tychże samych ustaw było obowiązkiem dziekana lub też podkanclerzego dopilnować, aby się nie dopuszczano nadużyć przy ucztach i kąpielach poegzaminowych ⁴⁾.

Z powyższych faktów wolno i można wysnuć wniosek, iż dziekan wydziału artystów był na tymże wydziale niejako powołanym zastępcą kanclerza w sprawach egzaminowych natury administracyjnej. Udzielanie veniam docendi należało do kanclerza a względnie do jego delegata.

Do atrybucyi kanclerza a względnie podkanclerzego uniwersytetu należało nadto prawo uwalniania mistrzów od niektórych aktów uniwersyteckich na wydziale artystów, gdy mistrz poświęcał się jednocześnie studyom na jednym z wyższych wydziałów. Był on w tym wypadku władzą apelacyjną, gdyż załatwienie sprawy w pierwszej instancji należało, jak zobaczymy do innej władzy uniwersyteckiej ⁵⁾.

W pewnych wypadkach miał kanclerz uniwersytetu i władzę prawodawczą. Biskup krakowski Wojciech Jastrzębiec, jako

¹⁾ Nie byli nimi ani Klemens z Moskorzowa ani Mikołaj Trąba z Sandomierza, jak przypuszcza mylnie X. Fijałek. Powołany przez niego wyraz promotor ma bliskoznaczną treść z wyrazem benefactor a nie oznacza udzielającego stopnie. Zob. Album stud. I. str. 9: uniwersytet modli się za tych, qui verbo aut facto universitatem promovent aut promoverunt. Wisłockiego Nicolaus vicecancellarius univ. cracov. to ta sama osobistość co Mikołaj Trąba. Wisłocki opuścił wyraz promotor.

²⁾ Wisłocki, Katalog, nr. 1390 str. 345.

³⁾ Muczkowski, Statuta, str. VIII.

⁴⁾ Tamże. str. IX.

⁵⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 96.

ordynaryusz i kanclerz uniwersytetu, wydał w r. 1422. obowiązujące mistrzów rozporządzenie i rozkazał, aby rektor i trzej dziekani, nie mogąc się porozumieć w sprawach powierzonego im zarządu uniwersytetu, odnosili się do biskupa w drodze apelacji, od którego orzeczenia nie było już regresu do żadnej innej władzy ¹⁾.

Zjednoczenie kanclerstwa uniwersyteckiego z biskupstwem krakowskim dodawało tamtej godności szczególnej powagi i znaczenia. To też wpływ kanclerza uniwersyteckiego znaczył wiele i miał szerokie pole do zaznaczenia swej doniosłości. Nie jako kanclerze ale jako biskupi mieli rządcy dycieży krakowskiej prawo sądenia cięższych spraw osób duchownych uniwersytetu, mieli wielki wpływ przy rozdawaniu beneficyów kościelnych, mogli wywierać nacisk przy wyborze kandydatów na kanonie uniwersyteckie, na które ich kanonicznie instytuowali.

b) Konserwatorowie uniwersytetu. W r. 1400. Władysław Jagiełło wyznaczył na urząd konserwatora uniwersytetu biskupa krakowskiego ²⁾. Miał on stać na straży wolności, imunitetów, egzempcyi i statutów uniwersyteckich z pełną i nieograniczoną władzą pilnowania, aby je wykonywano a ściągania tych, którzyby je naruszali, i domagania się ich ukarania według obowiązujących praw. Przyznawał król Władysław konserwatorowi nadto prawo rozdzielania razem z rektorem uniwersytetu pensyi profesorom i przydzielania im mieszkań w kolegium.

W r. 1410. papież Jan XXIII., zatwierdzając wszystkie dawniejsze zarządzenia i nadania uniwersyteckie, naznaczył na lat piętnaście dla uniwersytetu trzech konserwatorów a mianowicie dziekanów kapituł gnieźnieńskiej, krakowskiej i wrocławskiej ³⁾. W odnośnym dokumencie papież nie wspominał ani słowem o biskupie krakowskim jako konserwatorze. Z ty-

¹⁾ Tamże, I. str. 141.

²⁾ Tamże, I. str. 29.

³⁾ Tamże, I. str. 84 i dalsze.

tułem konserwatora wystąpił biskup krakowski tylko jeszcze jeden jedyny raz t. j. w bulli Jana XXIII. z r. 1410., zatwierdzającej dawne przywileje uniwersyteckie ¹⁾, ale dokument ten, jakto już przy innej sposobności stwierdziliśmy, wyszedł z kancelaryi papieskiej bez ścisłej krytyki i niema wobec tego znaczenia czystego źródła historycznego. Musimy stwierdzić fakt, że około r. 1410. konserwatorstwo uniwersytetu przestało należeć do atrybucyi biskupa krakowskiego.

Źródła nasze nie dostarczają stanowczych wyjaśnień w sprawie tej nagłej zmiany. Tylko z dokumentu z r. 1410. można wywnioskować, że dotychczasowy konserwator a więc biskup krakowski nie używał uniwersytetowi potrzebnej mu i dostatecznej opieki. Skarżyli się przed papieżem na jej brak profesorowie i uczniowie. Doznali krzywd rozmaitego rodzaju z rozmaitych stron i od rozmaitych osób świeckich i duchownych a nie znaleźli należytej opieki i sprawiedliwości. Trudno im z każdą poszczególną skargą rekurować do Stolicy apostoelskiej, przeto proszą o konserwatorów. Papież przychylił się do ich prośby. Wyznaczeni konserwatorowie razem i każdy z osobna mieli sami lub przez swoich zastępców, choćby gdzieindziej niż oni sami zamieszkałych, bronić uniwersytetu i jego członków, ilekroć razy o to będą proszeni, wszelkimi prawnymi środkami i ścigać winnych bez względu na ich społeczne lub urzędowe stanowisko w razie potrzeby nawet cenzurami kościelnymi. Celem ułatwienia ich działalności papież wyjął konserwatorów uniwersytetu oraz osoby, z ich upoważnienia działające, z pod rozmaitych krępujących przepisów, wydanych dla sędziów i konserwatorów papieskich przez papieża Bonifacego VIII.

Gdyby chodziło o uzasadnienie tej nagłej zmiany konserwatorów, to wypadłoby jej szukać przedewszystkiem w kolizyi obowiązków biskupa krakowskiego z jednej strony jako konserwatora praw i przywilejów a więc niejako przyrodzonego obrońcy uniwersytetu a z drugiej strony *judicis ordinarii* w sprawach duchownych. Zamianowanie innych konserwato-

¹⁾ Tamże, I. str. 90.

rów usunęło tę kolizję przepisów, wydanych dla sędziów i konserwatorów papieskich przez papieża Bonifacego VIII.

I gdzieindziej miały uniwersytety trzech konserwatorów. Dla Pragi papież Urban VI. zamianował konserwatorami proboszczów katedralnych w Moguncyi i w Wrocławiu oraz dziekana Wszystkich Świętych w Pradze ¹⁾.

Z konserwatorów uniwersytetu krakowskiego dziekan krakowski, jako będący na miejscu, był principalis conservator. W r. 1429. w którym papież Marcin V. odnowił dokument poprzednio w tej sprawie wydany, zastąpił miejsce dziekana krakowskiego opat mogiński ²⁾. Zresztą dokumenty o konserwatorach z r. 1410. i 1429. są do siebie podobne w najdrobniejszych szczegółach. Oba nadają konserwatorom bardzo poważne stanowisko i wcale rozległą władzę. Do ich kompetencyi wskutek uchylecia rozporządzeń Bonifacego VIII. należało i to, że mogli pozywać strony, które się ich zdaniem dopuściły krzywdy na uniwersytecie lub na jego członkach, nawet z innych miast, dyecezyi lub krajów.

W r. 1417. mistrz Franciszek Krzyszowicz, subdelegowany przez konserwatora uniwersytetu dziekana krakowskiego, pozwał wskutek zażalenia studenta krakowskiego niejakiego Jerzego Debrnigera, który się w tym roku zapisał w poczet uczniów uniwersytetu, niejaką Katarzynę Dorstin z Koszyc i wydał na nią wyrok kontumacyalny. Takie i tym podobne nękania wywołały głośny protest z strony Węgier. W r. 1422. wystąpił z opozycją przeciw tej prerogatywie konserwatorów uniwersytetu krakowskiego król Zygmunt ³⁾.

W r. 1432. i 1433. działał jako subdelegat konserwatora głównego, opata z Mogiły, mistrz Andrzej z Buku, bakałarz św. teologii i kustosz św. Floryana, w sprawie zatrzymanego czynszu ⁴⁾.

¹⁾ Mon. univ. Prag., II. str. 271.

²⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 165.

³⁾ Morawski, Historia uniwersytetu, II. str. 369; X. Fijałek (Studia str. 12) głosi mylnie, że konserwatorem uniw. był i teraz jeszcze biskup krakowski a »obok niego w urzędzie konserwatora« Franciszek Krzyszowicz.

⁴⁾ Cod. dipl. univ., cracov., I. str. 171, 175.

Rodzaj nowego urzędu konserwatorskiego stworzył w r. 1422. biskup krakowski Wojciech Jastrzębiec, delegowany przez Marcina V. papieża do uregulowania sprawy beneficjów i płac w uniwersytecie krakowskim. Czuwanie nad wykonaniem postanowień swoich, wydanych przy tej sposobności, powierzył biskup ogółowi kleru krakowskiej i innych dyciecyi¹⁾.

c) Ogólne zgromadzenie profesorów (*tota universitas*). Uniwersytety średniowieczne były instytucjami autonomicznymi o silnym pokroju republikańskim. Poszczególne władze miały swój samorząd, nad którym jednak rozciągano ścisłą kontrolę i który ograniczono rozmaitymi sposobami, przydzielając pewne sprawy wyższym organom rządu. Rektor był w teorii najwyższą władzą autonomiczną uniwersytetu, ale dla pewnych spraw i wypadków stało ponad nim zgromadzenie ogólne profesorów (*tota universitas*) i niższa od niego rada uniwersytecka. Takie stopniowanie władzy autonomicznej uniwersytetu zarysowało się już w tym okresie, a miało się szczególnie wykształcić dopiero w dalszym ciągu dziejów uniwersytetu. Z tego powodu, nie zapuszczając się w drobiazgową charakterystykę obu tych władz, poprzestaniemy na razie na zrejestrowaniu faktów, zebranych tylko z tego okresu.

Ogólne zgromadzenie profesorów uniwersytetu (*plena omnium facultatum doctorum et decanorum congregatio* — krótko *tota universitas*), dopuszczonych do rządu (*actu regentium*), zwołane przez rektora uniwersytetu, zatwierdziło w r. 1433. ustawy wydziału lekarskiego²⁾.

Jestto w tym okresie jedyny, źródłowo stwierdzony, zakres działania Ogólnego zgromadzenia profesorów, ale i ten akt, jak się zdaje, jest tylko przypadkowym. Układanie bowiem i zatwierdzanie ustaw wydziałowych, należało do kompetencji Ogólnego zgromadzenia mistrzów odnośnego wydziału. Tak było, jak zaraz zobaczymy, na wydziale artystów krakowskich w r. 1404 i 1406. Że w r. 1433. rozstrzygał w spra-

¹⁾ Tamże, I. str. 123, 139, 142 i 143.

²⁾ Rocznik lekarski, I, 1. str. 56.

wie ustaw wydziału lekarskiego uniwersytet cały, a nie wydział lekarski, to tłumaczy się po prostu tem, że ten wydział się dopiero wtedy na prawdę stwarzał.

Do tego zgromadzenia należało, domyślamy się, także prawo czynnego wyboru rektora uniwersytetu i uchwalanie ustaw, mających obowiązującą moc dla wszystkich wydziałów.

d) Rada uniwersytecka. Ponad rektorem jako wyższa od niego, a niższa od Ogólnego zgromadzenia profesorów władza stała t. zw. Rada uniwersytecka (consilium universitatis). Już akt erekcyjny z roku 1400. dopuszczał w sprawach jurysdykcyjnych apelację od orzeczeń sądu rektorskiego do radców uniwersytetu (per consiliarios universitatis), gdy chodziło o formalną nieważność lub o widoczną niesprawiedliwość¹⁾.

Kto wchodził w skład owej rady, tego akt erekcyjny nie wyjaśnia.

W r. 1422. biskup krakowski i kanclerz uniwersytetu zarządził, aby rektor z trzema dziekanami t. j. dziekanem teologii, prawa i nauk wyzwolonych dzierzył ster i wszelki rząd w uniwersytecie w wszystkich ważniejszych sprawach²⁾. Od orzeczeń tej Rady nie przysługiwało nikomu prawo apelacji, gdy orzeczenia jej dotyczyły pracy, zdatności i zasług kandydatów, ubiegających się o beneficya uniwersyteckie, a prezentowanych biskupowi przez uniwersytet. Gdyby ci czterej sternicy uniwersytetu nie mogli dojść do porozumienia w jakiejś sprawie, wtedy mieli się odnieść do kanclerza uniwersytetu, który winien był jednak u względnić jedno z życzeń Rady a w szczególności pójść zawsze za jej większością.

W ustawie wydziału artystów z r. 1415. czytamy, że dziekani trzech fakultetów zdawali każdy po swem ustąpieniu w ciągu jednego miesiąca rachunki z dochodów i rozchodów wydziałowych. Nadwyżkę składano do fiskusa uniwersyteckiego na potrzeby uniwersytetu. Kasa uniwersytecka zamykała się na

¹⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 27.

²⁾ Tamże, I. str. 141.

trzy rozmaite klucze, z których po jednym miał dziekan każdego wydziału¹⁾.

e) Rektor uniwersytetu i jego pomocnicy. Rektora uniwersytetu wybierali na mocy aktu reformacyjnego profesorowie z pośród siebie. Jak tego wyboru dokonywano, o tem źródła nasze nie mówią.

Co do biernego prawa wyboru, to miał je każdy profesor, dopuszczony do rządu w wydziale (actū regens). Taką praktykę wskazują nasze źródła.

Na kilka wyjątków z tej reguły pozwolono sobie jedynie kilka razy w tym okresie, powołując na rektora nie profesorów, ale osoby, zalecające się wybitnym stanowiskiem społecznym, lub szczególną dla uniwersytetu życzliwością.

W r. 1401. objął ster uniwersytetu kustosz i kanonik krakowski książę drohicki Jan, krewny króla Władysława Jagiełły (illustri frater noster²⁾). Wybór ten był z strony uniwersytetu aktem wdzięczności względem fundatora i względem elekta samego. Stanisław z Skalmierza, pierwszy rektor uniwersytetu nazwał księcia Jana »osobliwym dobroczyńcą i gorliwym obrońcą« uniwersytetu³⁾.

I dwaj następni rektorowie, Mikołaj z Gorzkowa, rektor z r. 1402., i Otton z r. 1403., nie należeli do zgromadzenia proferskiego, ale byli osobistościami, zalecającymi się wybitnym stanowiskiem: pierwszy był oficyałem, drugi scholastykiem katedralnym krakowskim, tamten odznaczył się jako kaznodzieja, ten, mając inne zalety, był urbanitate vitae admirabilis, t. j. człowiekiem, budzącym podziw swą wykwintną układnością, obu chwali Stanisław z Skalmierza⁴⁾.

W r. 1404. oddano berło rektorskie Janowi Szafrancowi, który również nie należał do uniwersytetu. Wybór ten był z je-

¹⁾ Muczkowski, Statuta, str. XXVI.

²⁾ Cod. dipl. cath. cracov., II. nr. 452.

³⁾ W mowie swej w rękopisie bibl. uniw. Jag. nr. 723.

⁴⁾ Tamże, nr. 723.

dnej strony aktem wdzięczności, a z drugiej strony środkiem, polecającym uniwersytet na przyszłość.

Do rzędu rektorów, wybieranych z poza zgromadzenia uniwersyteckiego dla względów spopularyzowania uniwersytetu, należał także rektor z r. 1405. Jan z Rzeszowa, podówczas proboszcz św. Michała na Zamku krakowskim a później arcybiskup lwowski.

Jeszcze raz w tym okresie w r. 1422. wybrano rektorem nie profesora. Był nim książę mazowiecki Aleksander. Wybierając go, uniwersytet spłacał dług wdzięczności Piastom mazowieckim, którzy uniwersytetowi okazywali zawsze szczerą życzliwość. Książę Aleksander zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu a już po kilku latach stanął na jego czele.

Poza tem uniwersytet trzymał się zasady, że rektor ma być profesorem płatnym i czynnym w uniwersytecie, a zwłaszcza członkiem wyższych wydziałów więc mistrzem starszym.

Zdarzało się, że powoływano do steru uniwersytetu co dopiero kreowanych doktorów prawa i teologii. Jan Elgot był rektorem r. 1427., zostawszy krótko przedtem doktorem dekretów. Tomasz Strzemiński otrzymał stopień doktora prawa kanonicznego w r. 1431. a urząd rektora r. 1432.

W pierwszych 19 latach po roku 1400. wybierano rektora na przeciąg całego roku, a zatem raz do roku, a począwszy od r. 1419. od półrocza zimowego wybierano na rok dwóch rektorów. Odtąd też wyznaczono dwa stałe dni w roku do wyboru rektora, a mianowicie dzień 24. kwietnia t. j. uroczystość św. Jerzego dla elekcji na półrocze letnie, a dzień 16. października czyli dzień św. Gallusa dla wyboru na semestr zimowy. W aktach rektorskich określono czas urzędowania rektora następującym wierszem:

*Sicut Anna aestivalis,
Ita Prisca hiemalis.
Dimidium est totalis
Magistratus rectoralis*¹⁾.

¹⁾ Rękopis Arch. Sen. univ. Jag. nr. 23, str. 448.

Godność rektorska była wielkim zaszczytem, lecz zarazem i trudnym obowiązkiem.

Do rektora należał rząd uniwersytetu i dozór nad poszczególnymi jego instytucjami i osobami, do niego administracja i jurysdykcja uniwersytecka. O osobnych organach pomocniczych rektora słychać w tym okresie mało co.

Rektor zwoływał Ogólne Zgromadzenia profesorów i Radę uniwersytecką i przewodniczył im z urzędu.

On według ordynacyi z r. 1422. miał z dziekanami wydziałów rząd i wszelaką władzę w uniwersytecie (*regimen et omnimodam ordinationem universitatis*).

Akt erekcyjny z r. 1400. przyznał mu prawa wypłacania pensyi profesorom i przydzielania im mieszkań w kolegium w porozumieniu z konserwatorem uniwersytetu, którym wtedy był jeszcze biskup krakowski.

Jurysdykcję rektorską określił dość szczegółowo dyplom erekcyjny z r. 1400: »Aby zaś scholarowie porządku winnego i karności należytej w szkole powszechnej krakowskiej ściśle przestrzegali, chcemy, powiada fundator, aby wszyscy scholarowie i studenci do Krakowa przybywający i tam dla nauk bawiący, własnego mieli rektora, któryby ich w sprawach cywilnych sądził i miał jurysdykcję zwyczajną nad wszystkimi, jemu zaś wszyscy, przysięgą związani, należne posłuszeństwo i cześć oddawać powinni. I niech nikt nigdy w tychże sprawach cywilnych studentów i scholarów uniwersytetu krakowskiego jakiegokolwiek stanu i kondycyi gdzieindziej przed sędziego obcego kościelnego lub świeckiego nie waży się powoływać. Od wyroku zaś rektora wspomnianego nikt nie może apelować, wypraszać się lub domagać przywrócenia do pierwotnego stanu«.

»A gdyby apelowano, apelacyi nie należy przyjąć, apelującego sędziego duchowny lub świecki nie powinien przesłuchiwać, ale wyrok rektora w wszystkich swych punktach niezmiennie zachowany być ma«.

»Gdyby jednak przeciw wyrokowi rektora wniesiono zażalenie nieważności lub złęgo zastosowania ustawy, konsylia-

rze uniwersytetu mają rozpoznać kwestyę prawa i słuszności i orzec, co w wyroku jest prawnem«.

»Nadto rektor wspomniany powinien sędzić scholarów i studentów swoich w sprawach karnych lżejszych jako to: za rwanie włosów, obrażenie ręką lub pięścią aż do zbroczenia krwią lub za gwałt jakikolwiek niezbyt wielki. W sprawach tych scholarzy, studenci aibo ich domownicy i służba do obcych sądów nie mają być wywoływani lub pociągani«.

»Gdyby zaś, czego niech Bóg uchowa, studenta, scholara lub kogoś z wymienionych na złodziejstwie, cudzołóstwie, nierządzie, zabójstwie albo jakiej zbrodni głównej i haniebnej schwytano, badać ich rektor nie powinien, ale w ten sposób schwytany scholar duchowny natychmiast do sądu biskupiego ma być odesłany, świecki zaś naszemu podlegnie sądowi«.

Rektor, wykonywując prawnie swoją jurysdykcję, mógł według przepisów statutowych winnych w razie potrzeby z uniwersytetu wydalić. W razie oporu lub nieposłuszeństwa, rektor miał do dyspozycyi pomoc policyjną z strony zarządów obu miast Krakowa i Kazimierza.

Rektor urządował w r. 1428. w izbie wspólnej mistrzów kolegium króla Władysława¹⁾.

Do posługi i pomocy miał uniwersytet a w pierwszej linii rektor kilku funkcjonaryuszów, zwanych sługami uniwersytetu. Akt erekcyjny z r. 1400. wspomina o bedelach, którym zapewnia powszechne uniwersyteckie przywileje. W poczcie uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego zapisał się Panko, communis servitor universitatis, a obok niego Jakób z Włocławka, servitor universitatis. Znajdujemy nadto »sług« uniwersytetu, zapisanych w Album, jednego w r. 1418. a drugiego w r. 1425. (servitor communis universitatis). Sługami uniwersytetu według tych źródeł są scholarze, a więc ludzie z wykształceniem.

Z dopiski marginesowej z r. 1420. w metryce uczniów

¹⁾ Album studiosorum, I. str. VI.

dowiadujemy się, że uniwersytet miał służbę i notaryuszów, których utrzymywał z opłat wpisowych uczniów. Rektor nazywał służących »swoimi«, miał ich więc głównie do swojej posługi.

W r. 1402. uwolniono ucznia od wpisowego z tego tytułu, że pisywał uniwersytetowi w kolegium (quod scripsit universitati in collegio¹⁾).

f) Ogólne zgromadzenie mistrzów wydziałowych. Uniwersytet dzielił się na cztery wydziały, na artystyczny, medyczny, prawniczy i teologiczny.

W obrębie wydziałów zorganizowały się różne stopnie władz wydziałowych. Dokładne wiadomości mamy pod tym względem tylko o wydziale artystów²⁾. Co do innych wydziałów to możemy jedynie przypuszczać, że stosunki ułożyły się w analogiczny sposób. Pozytywnych wiadomości w tym kierunku z tego okresu nie mamy.

W zakresie wydziału artystów najwyższą władzą było Ogólne zgromadzenie mistrzów wydziału (plena magistrorum facultatis convocatio), któremu przewodniczył dziekan. Na zgromadzenie to mieli wstęp z głosem stanowczym wszyscy czynni mistrzowie, kolegiaci i niekolegiaci.

Do atrybucji tego zgromadzenia należała dyskusja nad ustawami wydziału i uchwalanie tychże. Takie zgromadzenie zwołał dziekan artystów w r. 1404. celem wybrania komisji do ułożenia ustaw tegoż wydziału. Zgromadzenie wybrało do komisji prócz dziekana wydziału mistrza Andrzeja z Malborka czterech innych mistrzów, a mianowicie doktora dekretów Stanisława z Skalmierza³⁾, Wojciecha z Młodziszewa, Erazma z Nysy i Franciszka Krzyszowica z Brzegu.

Gdy w r. 1406. komisja ukończyła pracę, zwołał ówczes-

¹⁾ Cod. dipl. univ. cracov. I. str. 27; Album studiosorum I. str. 15, 18. 42 i 60, oraz V. i VI.

²⁾ Muczkowski, Statuta facultatis artium z r. 1406., str. I. i nstp.

³⁾ Jako doradca biegły w prawie zaproszony z fakultetu prawników.

sny dziekan Erazm Nysy nowe zgromadzenie mistrzów całego wydziału, które przedłożony projekt przedyskutowało i uchwaliło

Do kompetencji tego Ogólnego zgromadzenia należały sprawy, dotyczące grubszych niedbalstw mistrzów wydziału w pełnieniu obowiązków, a mianowicie w prelekcjach i dysputach, oraz sprawy, dotyczące stroju urzędowego mistrzów¹⁾.

Do fakultetu a więc do Ogólnego zgromadzenia mistrzów odnoszono się według ustaw z r. 1406. z wątpliwościami co do lokacyi kandydatów²⁾.

Od orzeczeń fakultetu (a diffinitione, decisione aut quavis altera determinatione per facultatem factis) nie wolno było apelować pod karą jednej kopy groszy. Apelacya, choćby wniesiona, pozostawała bez skutku³⁾.

g) Ścisłejsze zgromadzenie mistrzów wydziału. W Ogólnych zgromadzeniach wydziałowych brali udział wszyscy mistrzowie, uczący w wydziale, bez względu na to, czy należeli do fakultetu, czy nie. Prócz Ogólnych, zwoływał dziekan Ścisłejsze zgromadzenia tych tylko mistrzów, którzy faktycznie wchodzili w skład fakultetu (ad consilia facultatis admissi), pobierali w nim płacę i przepisane swoje obowiązki rzeczywiście pełnili (actu regentes⁴⁾.

Ustawy z r. 1406. orzekły, że tylko zgromadzenie actu regentium magistrorum ma prawo czynnego wyboru dziekana wydziału⁵⁾.

Zgromadzenie to na mocy ustaw z tegoż samego roku orzekało w sprawie przyjmowania początkujących mistrzów po upływie dwóch lat do fakultetu, ono miało prawo dyspensowania mistrzów od niektórych obowiązków⁶⁾.

¹⁾ Muczkowski, Statuta, str. IV i XXIV.

²⁾ Tamże, str. IX.

³⁾ Tamże, str. XX.

⁴⁾ Tamże, str. V i VI: Dicitur autem actu regens, quicumque ordinarie disputaverit in suo ordine et ordinarium legerit et in disputatione de quolibet responderit et in majoribus laboraverit: licenciatis et baccalariis formatis duntaxat exceptis.

⁵⁾ Tamże, str. IV.

⁶⁾ Tamże, str. V.

W r. 1427. odbyło się w domu mistrza Stanisława z Skalmierza zgromadzenie doktorów wydziału prawniczego, na którym mistrz Jakób z Zaborowa, doktor dekretów, prosił o urlop i uzyskał go na przeciąg roku a w razie potrzeby i dłużej pod warunkiem, że na czas swej niebytności da na miejsce swoje zdatnego lektora dla wyłożenia obowiązkowych ksiąg prawa kanonicznego (pro leccione ordinaria in iure canonico¹).

h) Dziekan wydziału. Dziekan artystów według ustaw z r. 1406. przewodniczył na wszystkich generalnych, ściślejszych, publicznych i prywatnych konwokacjach wydziału i z tego powodu stał ponad wszystkimi doktorami i mistrzami wydziałowymi.

Natomiast na dysputach uniwersyteckich publicznych i prywatnych oraz na dysputach jakiegokolwiek fakultetu doktorowie, biorący udział w tych dysputach, zajmowali miejsce przed dziekanem artystów. Na takie zaszczytne wyróżnienie przed dziekanem artystów zasługiwali doktorowie i licencyaci, przychodzący z własnej chęci czy to na dysputy de quolibet czy też na wstępne dysputy nowych mistrzów (in inceptione novellorum magistrorum) i tym podobne dysputy.

Dziekan miał prawo rozkazywania wszystkim członkom swego wydziału oraz prawo nakładania na nieposłusznych członków wydziału kar, statutem wskazanych.

Wyboru dziekana artystów dokonywano dwa razy do roku, a mianowicie w najbliższą sobotę przed św. Jerzym, a drugi raz w najbliższą sobotę przed św. Gallusem. Jeden i ten sam mistrz mógł więcej razy dzierżyć dziekanat. Prawo biernego wyboru mieli tylko tacy mistrzowie, którym ten stopień co najmniej przed czterema laty przyznano, a którzy już co najmniej dwa lata jako actu regentes spędzili. Prawo czynnego wyboru dziekana przyznano jedynie mistrzom, należącym faktycznie do fakultetu (actu regentibus).

¹) Album studiosorum, I. str. V.

Ustawy z r. 1406. określają w sposób bardzo szczegółowy postępowanie przy akcie wyboru dziekana. Ustępujący dziekan, zwoławszy zgromadzenie, z arządał głosowanie. W razie równości głosów przystępowano do drugiego głosowania. Gdy i powtórnie głosowanie nie wydało pożądanego wyniku, wtedy dziekan, dobrawszy sobie czterech mistrzów fakultetu, razem z nimi dokonywał wyboru, który wydział musiał uznać.

Wybrany dziekan od razu składał w ręce ustępującego przyrzeczenie, że będzie przestrzegał ustaw wydziału, i przysięgał, że wszelakie niedbalstwa wykładających i dysputujących na wydziale artystów zbada i doniesie o nich rektorowi. Poczem nowy dziekan odbierał od każdego mistrza wydziału z osobna ślubowanie oraz przyrzeczenie, że nie przedstawi, powodowany zyskiem własnym lub afektem, do egzaminu kandydatów, o których wie, iż są niezdatni.

Aby kandydatów tak bakalaryatu jako i mistrzowstwa tem lepiej poznać, miewał każdorazowy dziekan dla nich przez całe półrocze ćwiczenia, na które oni z obowiązku musieli uczęszczać. Uchylający się od nich kandydaci tracili półrocze i musieli czekać z egzaminem do następnego terminu ¹⁾.

Ustępujący dziekani wszystkich trzech fakultetów, medyczny na razie nie istniał, składali, jak zapewnia ustawa wydziału artystycznego z r. 1415., każdy swemu następcy w ciągu miesiąca po ustąpieniu rachunki z wydatków i dochodów w obecności dwóch ad hoc wybranych mistrzów ²⁾.

i) Asystenci dziekana. W r. 1406. przyznano dziekanowi artystów do pomocy i rady dwóch asystentów z grona mistrzów wydziału artystów (*actu regentes*), wybieranych w tych samych terminach co dziekan. Dziekan z tymi dwoma asystentami miał prawo dispensowania od jednej lub dwóch ksiąg podzielných (*dispensare super uno vel duobus libris partialibus*) Gdy który z znaczniejszych profesorów dopuścił się niedbalstwa

¹⁾ Muczkowski, Statuta, str. XI.

²⁾ Tamże, str. XXVI.

w wykładzie całej przydzielonej mu księgi, wtedy roztrząsało i sądziło sprawę Ogólne zgromadzenie mistrzów wydziału, a nie jego dziekan z swoimi asystentami.

Dziekan z asystentami czyli doradcami mógł według swego uznania zmienić porządek lokacyi kandydatów bakalauryatu, zasiadających do egzaminu¹⁾.

Dziekan nowy z swoimi asystentami odbierał rachunki od dziekana ustępującego²⁾.

3. Uposażenie oraz specjalne władze i zarząd szkół niższych.

W sprawach szkolnych każdej poszczególnej dyecezyi miały głos synody dyecezyalne jako władza ustawodawcza i biskup jako władza apelacyjna i dająca sankcyę wszystkim ważniejszym rozporządzeniom lokalnym.

O uchwałach synodów dyecezyalnych, wkraczających w sprawy edukacyjne, mówiliśmy już w pierwszym rozdziale.

W sporze kapituły kolegiackiej w Brzegu na Śląsku z proboszczem kościoła parafialnego tamtejszego pod wezwaniem św. Mikołaja, orzekał w r. 1375. biskup wrocławski Przecław.

W r. 1378. biskup pomorski udziela sankcyi umowie, zawartej pomiędzy kapitułą kolegiaty w Kołobrzegu a tamtejszą radą miejską w sprawie nominacyi nauczyciela kolegiaty.

W ordynacyi, wydanej w r. 1417. przez biskupa krakowskiego dla kościoła w Ruszczy, znajdują się także szczególne przepisy szkolne.

Biskupowi przysługiwało prawo dozorowania wszystkich szkół dyecezyi swojej. Archidyakon, zwiedzając kościoły swego

¹⁾ Tamże, str. XI.

²⁾ Tamże, str. XXVI.

archidyakonatu, wglądał zarazem i w sprawy szkolne i zdawał z tego sprawę w protokołach wizyty.

W miastach, w których były kapituły katedralne lub kolegiackie, to te miały najwyższą władzę szkolną. Zazwyczaj piastunem tej władzy był scholastyk kapitulny, odpowiedzialny przed kapitułą. W miejscowościach, w których kapituł nie było, najwyższą miejscową władzą szkolną był proboszcz lub pleban kościoła parafialnego. Tam, gdzie na utrzymanie nauczyciela i szkoły łożyła gmina, przychodziło z reguły do podziału władzy lokalnej szkolnej między scholastyka a względnie plebana z jednej strony a zarząd gminny z drugiej strony. Stosunki podziału władzy układały się w sposób najrozmaitszy. Do władz szkolnych lokalnych zaliczyć też trzeba patronów kościołów a zarazem i szkoły.

Rzecz wyjaśni się lepiej przykładami. Gdy na utrzymanie szkoły i nauczyciela kościół sam łożył, wtedy z małymi wyjątkami on sam nią niepodzielnie zarządzał.

Szkoły katedralne były utrzymywane prawie wyłącznie kosztem kapituł katedralnych a względnie scholastyków, to też władza nad szkołą spoczywała wyłącznie w ich ręku. Scholastyk krakowski utrzymywał własnym kosztem szkołę i jej nauczyciela, do niego też samego należał dozór nad szkołą i prawo mianowania i oddalania jej rektora. Tak samo było w Kamieniu na Pomorzu, gdzie scholastyk katedralny utrzymywał i mianował nauczyciela. Jurysdykcję nad scholarzami przyznano tu jednak dziekanowi kapituły.

Już nieco inaczej ułożyły się stosunki w szkołach kolegiackich. Kościoły kolegiackie były w znacznej części zarazem parafialnymi. Na utrzymanie szkoły łożyły w wielu wypadkach prócz kapituł kolegiackich także zarządy miast. Wskutek tego przychodziło tu niekiedy do podziału władzy szkolnej pomiędzy scholastyków a rząd gminny. W Kołobrzegu mianował rektora szkoły kolegiackiej na mocy powszechnie uznanego prawa sam scholastyk lub też scholastico vacante kapituła kolegiaty. Zarząd miasta nie miał przy nominacji

żadnego głosu, ale przyznano mu prawo żądania zmiany rektora, gdy się okazał niedołącznym lub niezdatnym.

W szkołach klasztornych, utrzymywanych wyłącznie przez klasztory, spoczywała władza nad szkołą w rękach władz klasztornych.

Obowiązki utrzymywania szkół parafialnych i, co zatem poszło, stosunki władzy ukształtowały się według lokalnych warunków w sposób bardzo rozmaity.

W niektórych parafiach sam proboszcz utrzymywał szkołę i on też sam mianował, dozorował i oddalał nauczyciela szkoły. Takie stosunki stwierdziliśmy n. p. w szkole parafialnej św. Floryana na Kleparzu krakowskim. Obowiązek utrzymywania szkoły a zarazem prawo zwierzchnie nadrektorem szkoły parafialnej Wszystkich Świętych w Krakowie przysługiwały i przypadały na mocy aktu erekcyjnego proboszczowi i dziekanowi. Parafianie przy mianowaniu rektora nie mieli żadnego wpływu.

W nierównie większej liczbie wypadków mianowała rektora władza duchowna w porozumieniu z zarządem gminy, ale także dość często bywało przeciwnie, iż przewaga władzy była po stronie świeckiej, t. j. zarządu gminy, a nie władzy duchownej, t. j. proboszcza.

W r. 1402. przyszło w Braunsberdze do układu pomiędzy zarządem miasta a plebanem miejscowym w sprawie nominacji nauczyciela. Rada, przyjmując nowego rektora, miała o tem z urzędu zawiadomić plebana, a ten miał wobec rady złożyć oświadczenie, że się na niego zgadza. Rada z swej strony przyrzekała, że dołoży starania, aby nauczyciel był plebanowi posłusznym w wszystkich sprawach, dotyczących kościoła.

W Lwowie w r. 1400. przyznał król Władysław Jagiełło radzie miejskiej, która szkołę i nauczyciela utrzymywała, wyłączne prawo nominacji nauczyciela szkoły z tem jednak zastrzeżeniem, że go plebanowi przedstawi i nakaze mu winną uległość. Gdyby rektor, przez radę wybrany, nie pilnował obowiązków swoich w stosunku do plebana, to rada na żądanie

tegoż miała niedbałego i nieposłusznego usunąć a w jego miejsce zamianować innego.

Rzadkie były wypadki zupełnego wykluczenia miejscowej władzy duchownej przez świecką od zarządu szkoły, a było to w normalnych warunkach możliwe jedynie wtedy, gdy rektor nie pełnił żadnych obowiązków w kościele.

Czasem wytworzyły się dość skomplikowane stosunki. Prawo prezenty scholastyka przysługiwało w Ruszczy pod Krakowem świeckiemu patronowi kościoła, dziedzicowi Ruszczy Wierzbicie, a schoiastyk mianował i oddalał rektora szkoły, ale tylko za zezwoleniem proboszcza.

Kierownikiem szkoły i jej bezpośrednim rządcą był kierownik szkoły czyli rektor, tytułujący się z łacińska w rozmaitych a niekiedy i tych samych miejscach rozmaicie: rector scholae lub scholarum; r. scholarium, parvulorum, puerorum; magister lub minister scholae; informator puerorum, praeses scholae i t. p.

Rektorowi szkoły podlegali wszyscy nauczyciele pomocniczy, nie tylko ci, których on własnym kosztem utrzymywał, przyjmował i oddalał, lecz także ci, którzy pobierali płacę z innych źródeł a nie od rektora.

Zakres kompetencji poszczególnych władz szkolnych nie był wprawdzie nigdzie ściśle określony, jednak w praktyce władza wyższa nie dopuszczała nigdy do uszczuplenia przysługujących sobie praw i przywilejów. W wypadkach wątpliwych rozstrzygało prawo zwyczajowe lub kanoniczne. Poucza nas o tem następujący fakt. Pod koniec tego okresu zawarł pleban kościoła parafialnego św. Piotra w Sandomierzu jakiś nieznany nam bliżej kompromis czy umowę w sprawie utrzymywania szkoły. Układ zakwestyonowano z strony wyższej władzy, zapewne z strony ordynaryatu biskupiego. W jednym z rękopisów biblioteki Jagiellońskiej znajdujemy wywód nieznanego nam bliżej opata (consilium abbatis) o prawomocności rzezonego kompromisu. Ów opat dowodzi, powołując się na rozmaite przepisy i powagi prawnicze, że zobowiązania plebana są bez znaczenia, bo rektor kościoła nie ma prawa ro-

bienia układów bez przyzwolenia władzy diecezjalnej, gdy przez te układy spływają na kościół zobowiązania lub wynikają dla niego straty ¹⁾).

VIII.

Ciało nauczycielskie w szkołach niższych.

Przez szkoły niższe rozumiemy tu jak zresztą w całej pracy wszystkie stopnie szkół poza uniwersytetem.

Rzecz jasna, że im wyższy był stopień szkoły, tem wykształceńszy nauczyciel był dla niej potrzebny. O wykształceniu fachowem nauczycieli szkół niższych mamy mało pozytywnych wiadomości.

W szkołach parafialnych wiejskich i małomiejskich, licho przytem wyposażonych, spełniali obowiązki nauczycieli ludzie, którzy w pierwszym rzędzie byli organistami i sługami kościelnymi (*ministri ecclesiae*). Tacy nauczyciele nie mogli mieć należytej kwalifikacyi choćby do uczenia pierwszych elementów ówczesnej nauki. Czytać, pisać, śpiewać i trochę łaciny taki nauczyciel-organista zawsze musiał umieć. Nauczyciel szkoły parafialnej z r. 1418., tytułujący się i sługą kościoła i rektorem szkoły, odpisał *Graduał łaciński dla Klarysek w Gnieźnie* ²⁾. Każdy nauczyciel, choćby najlichszej szkoły, musiał umieć śpiewać i uczyć śpiewu kościelnego.

Rektorowie szkół parafialnych niższego rzędu, ale w większych i zamożniejszych miastach, mieli prócz kwalifikacyi nauczycielskiej niejednokrotnie osobną kwalifikacyę notaryalną. Wielu z nich zajmowało prócz rektury szkoły także stanowisko pisarzy gminnych lub notaryuszów publicznych. Już sama kwalifikacya notaryalna nie najgorzej świadczyły o ich wyższem wykształceniu. Kandydaci notaryalni musieli się poddawać

¹⁾ Rękopis nr. 4164, str. 93 v. i 94.

²⁾ Mon. hist. Pol., V. str. 957.

egzaminom, musieli władać dość biegle językiem łacińskim i znać całą formalistykę stylu urzędowego a nawet posiadać pewne propedeutyczne wiadomości prawnicze. To wszystko podnosiło i uzupełniało ich kwalifikację nauczycielską, gdyż styl urzędowy był przedmiotem nauki szkolnej (*dictamen pro-saicum*).

W ciągu tego okresu poznaliśmy kilku takich rektorów, którzy mieli kwalifikacje notaryalne a względnie pisarzy gminnych. Rektor szkoły Wszystkich Świętych w Krakowie z r. 1385. sprawował urząd notaryusza publicznego¹⁾. Rektorowie szkół parafialnych na posadach pisarzy gminnych byli zjawiskiem wcale częstym, jako to rektor nowosądecki z r. 1412., rektor szkoły w Landsbergu z r. 1360.

Nauczyciele krakowskich szkół parafialnych nawet trywialnych mieli po odnowieniu uniwersytetu wyjątkowo wyższe wykształcenie od reszty nauczycieli tego rzędu, bo byli co najmniej bakałarzami a po większej części mistrzami nauk wyzwolonych. Fakt ten tłumaczy się tem, że w miejscu był uniwersytet, a posady rektorów szkół parafialnych w Krakowie były pożądanym i dość wygodnym środkiem utrzymywania się dla chudopachołków nauki.

Znamy kilku nauczycieli szkoły Wszystkich Świętych w Krakowie z czasu od 1400—1432 roku, a wszyscy z nich byli mistrzami, a tylko jeden bakałarzem²⁾. Rzeczeni rektorowie uczyli się lub nauczali jednocześnie w uniwersytecie.

W szkołach trywialno-kwadrywialnych, w szkołach kolegiackich i katedralnych wymagano od rektora z reguły stopnia naukowego z nauk wyzwolonych a w każdym razie takiego wykształcenia, któreby go dla tych szkół kwalifikowało.

Rektor szkoły parafialnej N. P. Maryi w Krakowie miał na mocy postanowienia aktu erekcyjnego Kazimierza Wielkiego wykładać w uniwersytecie partye nauk wyzwolonych i wykładał je faktycznie jeszcze po roku 1400. Jako profesor

¹⁾ Kod. dypl. m. Krakowa, II, str. 108.

²⁾ Zob. wyżej Szkoła parafialna WW. ŚS. w Krakowie, str. 38 i 39.

uniwersytetu musiał mieć stopień mistrza. Rektor tejże szkoły Szczepan Hopfer miał stopień mistrza, a uczył w uniwersytecie według naszych źródeł w latach 1402—1410.

Ustawa dycjezy pomorskiej, wydana około r. 1380., żądała od rektora szkoły katedralnej odpowiedniego wykształcenia i zdatności w uczeniu oraz biegłości w redagowaniu korespondencji kościelnych (*litterarum missilium ecclesiae*).

W szkole katedralnej poznańskiej rektor z r. 1391. był kanonikiem poznańskim, a rektor z r. 1428. mistrzem nauk wyzwolonych.

Rektor szkoły katedralnej wrocławskiej należał w r. 1420. do komisji egzaminacyjnej kandydatów stanu duchownego, co uprawnia do wniosku, iż sam musiał mieć wyższe wykształcenie artystyczne.

Lektorowie szkół katedralnych i klasztornych mieli i musieli mieć wszyscy bez wyjątku wykształcenie teologiczne i znać prawo kanoniczne. Wielu między nimi błyszczało już w tym okresie stopniami naukowymi prawniczymi a nawet teologicznymi. Lektorowie szkoły katedralnej gnieźnieńskiej musieli z zasady posiadać stopnie uniwersyteckie a w szczególności jeden w prawie kanonicznem a drugi w teologii.

Możemy stwierdzić na podstawie pozytywnych wiadomości, że im wyższym był stopień szkoły i im lepsze jej uposażenie, tem wyższego wykształcenia wymagano od zgłaszających się do niej nauczycieli.

Do stanu nauczycielskiego w szkołach niższych należeli ludzie świeccy i duchowni, między świeckimi wielu sposobilo się do stanu duchownego. Rektor z Pilzna, którego syn zapisał się w r. 1400. w poczet uczniów uniwersytetu, to jeden pozytywny przykład, że nauczyciel był laikiem¹⁾. Laikiem był ów nauczyciel szkoły wielkopolskiej, który córkę swą uczył razem z chłopcami kierowanej przez siebie szkoły. Podobnych przykładów było niewątpliwie niemało.

Dla większej części nauczycieli szkół niższych rektura

¹⁾ Alb. stud., I. str. 14.

i wogóle nauczycielstwo było stanowiskiem przejściowem, środkiem do innych intratniejszych posad. Niejaki ksiądz Szymon, przedtem rektor szkoły parafialnej św. Anny w Krakowie, zajmował w r. 1397. jakąś prebendę w kościele N. P. Maryi w Krakowie.

Jan Wacłęga z Kęt, były rektor szkoły parafialnej w Miechowie, został z czasem profesorem uniwersytetu i świętym patronem młodzieży szkolnej.

Kierownika szkoły zwano najczęściejrektorem (rector scholae lub scholarum lub scholarium lub parvulorum) lub mistrzem (magister scholae) lub sługą szkoły (minister scholae), zwłaszcza wtedy, gdy był jednocześnie sługą kościoła (minister scholae et ecclesiae), niekiedy nauczycielem (informatior scholarum), jak n. p. w r. 1399. w Lwowie, lub przewodniącym (praeses scholae) n. p. w r. 1386. w szkole Wszystkich Świętych w Krakowie. Tytuł magister (mistrz) znaczył w tym wypadku tylko tyle, co nauczyciel, a nie miał nic wspólnego z stopniem naukowym. Gdy kierownik szkoły posiadał stopień mistrza nauk wyzwolonych, wtedy kładziono powszechnie obok jego imienia dwa tytuły, n. p. mistrz Bartłomiej, rektor szkoły sandomierskiej.

Liczniesze szkoły miały prócz nauczyciela kierującego nauczycieli pomocniczych, niejako czeladników, zwanych popolicie towarzyszami (socii) lub zastępcami (locati) lub też nauczycielami młodszymi (submagistri), jak n. p. w Kołobrzegu, lub też wreszcie od specjalnego ich zajęcia nauczycielami śpiewu (cantor) lub pomocniczymi nauczycielami śpiewu (succentor) tam, gdzie sam rektor lub osobny kantor był głównym nauczycielem śpiewu.

Nauczycieli oddziałów teologiczno-prawniczych w szkołach katedralnych lub w studyach teologicznych klasztornych tytułowano profesorami, n. p. profesor św. teologii, lub lektorami (lectores) lub nauczycielami (praeceptores), n. p. r. 1398. praeceptor clericorum w szkole katedralnej krakowskiej.

Posady nauczycielskie nie były stałemi. Nauczyciel zawierał umowę na pewien czas i pod pewnymi warunkami

jako strona z stroną, która go chciała mieć. Umowa ta była obustronną i wkładała na obu kontrahentów wzajemne zobowiązania. Od wykonania tych wzajemnych obowiązków oraz obopólnego zadowolenia zależała trwałość stosunku. Stronie niezadowolonej przysługiwało prawo zerwania umowy po uprzednim wypowiedzeniu w oznaczonym terminie. Często czytamy, że nauczyciel może być oddalony, gdy się okaże nieudolnym lub niedbałym, a z drugiej strony, że opuszcza stanowisko, gdy z niego z jakiegokolwiek powodu jest niezadowolony. W takich warunkach stanowisko nauczyciela szkół niższych było zawsze pozycją niepewną, zawisłą od kaprysów parafian, proboszcza i poszczególnych członków zarządu gminnego.

Wynagrodzenie za pracę tychże nauczycieli nie było, rzecz jasna, unormowane żadną ustawą, regulowało się tylko miejscowymi warunkami i osobistą umową i było niekiedy w niektórych szkołach dobre, rzadko bezwzględnie pewne, owszem najczęściej z powodu rozmaitych okoliczności trudne do ściągnięcia i wpływało nieregularnie. W ubogich parafiach i szkołach, a takich było niemało, wynagrodzenie mistrza szkoły było bardzo liche.

Stałych posad było bardzo mało. Zaliczamy do takich wszystkie scholastrye, ale te posady zajmowali po części nie nauczyciele, ale przełożeni szkoły, bo mało który scholastyk zniżał się w tym okresie do uczenia scholarów.

Do stałych w tym okresie posad zaliczamy oba kanonikaty profesorskie w szkole gnieźnieńskiej. O innych nie wiemy.

Lektorowie szkół klasztornych mieli utrzymanie od swoich klasztorów. Nie każdy klasztor miał swoje własne studium, przeciwnie kilka klasztorów tej samej reguły i prowincyi składało się na utrzymanie jednego wspólnego studium, które się czasem przenosiło z klasztoru do klasztoru. Koszta utrzymania lektorów ponosiły złączone w ten sposób klasztory solidarnie. Tak było n. p. u Augustyanów marchijskich i pruskich. Ośm tamtejszych klasztorów augustyańskich utrzymywało wspólne ruchome studium, a uczący w niem lektorowie

mieli od każdego zjednoczonego klasztoru po jednym solidzie groszy czeskich a nadto dostawali potrzebne im obuwie, świece i wikt z mieszkaniem ¹⁾.

Wynagrodzenia rektorów szkół niższych bez wyjątku a więc i katedralnych i kolegiackich i parafialnych przedstawiały bardzo barwną rozmaitość. Były ogromne różnice i w wysokości wynagrodzenia i w sposobach pobierania tegoż.

Niema wypadku, iżby rektorowie pobierali całą pensję w gotówce, przeważna ich część prócz pewnej ściśle oznaczonej i mniej lub więcej regularnie płaconej kwoty pieniężnej lub dziesięciny miała inne chwiejne większe lub mniejsze pobory. Wobec tego trudno obliczyć ściśle, ile ten lub ów nauczyciel mógł mieć rocznego dochodu.

Rektor szkoły św. Floryana w Krakowie brał od proboszcza kolegiaty rocznie 4 grzywny a nadto całe utrzymanie w naturze lub w gotówce.

W szkole kolegiackiej w Brzegu wyznaczono rektorowi 10 grzywien stałej rocznej pensji, prócz tego miał on widocznie i uboczne dochody, jak rektorowie innych szkół.

Rektor pruskiej szkoły biskupiej w Heilsbergu i obaj pomagający mu kapelani mieli wolny stół, płótno, obuwie i t. p. rzeczy a prócz tego udział w ofiarach, zamiast których wyznaczono im 14 grzywien rocznej stałej pensji.

Kierownik szkoły Wszystkich Świętych w Krakowie pobierał jako stałą pensję część dziesięcin wsi Piotrkowic.

Stałe dochody mieli rektorowie z rozmaitych zapisów i fundacyi, przywiązanych do szkoły.

Nauczyciel szkoły parafialnej św. Mikołaja w Brzegu śląskim uzyskał od r. 1398. zapis na drzewo opałowe, a od r. 1418. dochód z fundacyi na śpiewy w kościele parafialnym, pobierane w każde suche dni po jednej grzywnie bez jednej kwarty.

Proboszcz kolegiaty w Dobrem mieście pozostawił fun-

¹⁾ Zob. Szkołę klasztorną w Cbojnicach, str. 66 i 67.

dusz na nabożeństwo w każdą rocznicę swej śmierci. Rektor brał z odnośnego czynszu po dwa skojce.

Pomiędzy przygodnymi dochodami rektorów szkół niższych, których wysokości nie można określić, zajmowały ważne miejsce wynagrodzenia za udział w pogrzebach i nabożeństwach żałobnych. Z tego źródła bodaj każdemu rektorowi coś wpływało, jednym więcej, drugim mniej, zależnie od wielkości i zamożności parafii.

W r. 1399. rada miasta Braunsberga przyznała nauczycielowi swemu za wigilie i za kondukt zmarłego do kościoła i do grobu po jednym firdungu.

Nie obeszło się bez dochodów i przy aktach wesołych. Rajcy braunsberscy uchwalili r. 1407., że nauczycielowi za granie na organach w czasie ślubu należy się jeden skojec (scotus).

Do przychodów, niedających się dokładniej obliczyć, należały dalej udziały w ofiarach kościelnych, przyznane tu i owdzie rektorom szkół.

Do kategorii stałych, ale trudnych dziś do obliczenia dochodów należały dary kolendowe, które nauczyciel pobierał, obchodząc wsie parafii razem z księdzem.

Tu i owdzie słyszemy, że nauczyciel ściągał od swoich uczniów czesne za naukę, jak n. p. w Braunsbergu w szkole N. P. Maryi w Krakowie.

Rektorowie niektórych szkół katedralnych i kolegiackich mieli przygodne dochody z opłat prałatów i kanoników kapitulnych, obejmujących nowe lub zmieniających dawne beneficya. W Głogówku na Śląsku płacili rektorowi szkoły prałaci 4 grosze, a kanonicy dwa grosze.

Gdy nauczyciel miał uboczne zajęcia, gdy był n. p. pisarzem gminnym lub notaryuszem publicznym, to i z tego źródła płynęły mu w dobrych warunkach nienajgorsze dochody. Rektor szkoły lubelskiej chyba nie bezinteresownie zastępował strony w procesach małżeńskich.

Niektórzy rektorowie przepisywali rękopisy, za co wido-
cznie brali odpowiednie wynagrodzenie.

Wobec nieuchwytności poszczególnych pozycji dochodów nauczycielskich trudno się kusić o obliczenie ogólnej sumy dochodu nauczycieli szkół parafialnych. Nieco dokładniejsze wiadomości posiadamy pod tym względem o dochodach nauczyciela w Ruszczy pod Krakowem.

Według ordynacyi z r. 1422. miał rektor szkoły rusieckiej $12\frac{1}{2}$ grzywien rocznej pensyi z dziesięcin, był dopuszczony do udziału na równi z każdym wikarym w łupach pogrzebowych, w kolendzie i ofiarach i kweście kościelnej, miał nadto bezpłatne mieszkanie z ogrodem, do tego przypadły mu jeszcze dwie grzywny z nowej fundacyi.

Rektorowie, którzy mieli święcenia kapłańskie, mogli sobie swój dochód powiększyć ofiarami za msze płatne.

Jako księża lub jako kandydaci stanu duchownego, a więc jako ludzie samotni, bez rodziny, nie potrzebowali rektorowie i nauczyciele szkół zbyt wiele dla własnej osoby. Ale kierujący nauczyciele musieli niejednokrotnie utrzymywać własnym kosztem nauczyciela pomocniczego a czasem i kilku. Na rektorze w Ruszczy n. p. ciążył obowiązek utrzymywania i opłacania pomocnika, zdatnego do zastępowania go przy odśpiewywaniu godzin kanonicznych (succentor).

Dość często jednak nauczyciele pomocniczy mieli osobne całkowite utrzymanie skądinąd, a nie od rektora, a częściej jeszcze brali środki utrzymania i od rektora i z innych źródeł.

W szkole kolegiackiej kołobrzesckiej opłacali nauczycieli młodszych (submagistri) uczniowie szkoły, a w szczególności dawał każdy uczeń co dwa tygodnie z dołu po dwa denary a nadto pewne drobne kwoty na światło lub przynosił świece a wreszcie składał dwa denary tytułem pestkowego (pro nucleis). Wolno też było mistrzom młodszym tejże szkoły zabierać, rzecz dziwna, uczniom swoim połowę śniadania.

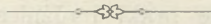
Obowiązki każdego rektora szkoły były z małymi wyjątkami trojaki: kościelne, szkolne i domowe.

W kościele spełniał on je osobiście lub przez swoich uczniów lub też razem z nimi. Osobiste polegały na tem, że

n.p. za udział w dochodach wikaryuszowskich pełnił rektor wszystkie lub część obowiązków wikaryusza osobiście lub przez zastępcę, że występował w razie takiego układu jako organista lub sługa kościelny. W Lwowie rektor szkoły parafialnej miał dozór nad kielichami i innymi sprzętami kościelnymi. Drugi obowiązek rektora w kościele zasadzał się na tem, że do służby Bożej dostarczał śpiewaków, ministrantów, doglądał ich i kierował nimi podczas śpiewu i w czasie procesyi i przy wszelkich występach kościelnych.

Co do obowiązków szkolnych rektora, to te skupiały się głównie około uczenia i wychowywania. Ustawy szkolne i układy prywatne wyraźnie te dwa obowiązki nauczycielskie w szkole podkreślały. Gdy nie miał nauczycieli pomocniczych, to rektor uczył wszystkiego, czego dana szkoła miała uczyć a więc i śpiewu.

Obowiązki domowe nauczyciela zasadzały się na dozowaniu scholarów, zamieszkałych w szkolnej bursie. Gdy w szkole mieszkań studenckich nie było, to i nauczyciel nie miał obowiązków tej kategorii.



IX.

**Katalog doktorów i mistrzów uniwersytetu Jagiellońskiego
od r. 1400—1433.**

Ułożenie katalogu pierwszych mistrzów i doktorów ułatwiają ich spisy bardzo dawne, które się wzajemnie poniekąd uzupełniają.

W r. 1407. za dziekanatu mistrza Mikołaja Sculteti de Conradi Silva uchwalono, aby na przyszłość zapisywać imiona mistrzów i bakałarzy nauk wyzwolonych do osobnej księgi wydziałowej. Od razu też zaciągnięto do tej księgi imiona mistrzów, którzy wtedy byli dopuszczeni do rządu w fakultecie a raczej w fakultetach (magistrorum pro tunc regencium). Spis ten obejmuje bowiem nie tylko artystów, lecz także profesorów wyższych fakultetów. Nazwijmy spis ten katalogiem pierwszym¹⁾. Znajdujemy w nim 40 mistrzów i doktorów.

Drugi katalog doktorów i mistrzów przechował się również w księdze urzędowej, a mianowicie w metryce uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego²⁾. Data powstania tego katalogu nie da się ściślej oznaczyć. Pomieszczono go w rzeczonym rękopisie na karcie 130a—131b, między spisem uczniów z r. 1441 a 1442., ale katalog zawiera dopiski znacznie późniejsze, razem 98 imion. Porównując jeden katalog z drugim, znajdujemy w nich znaczne braki i różnice. Obok imion wspólnych pomieszcza pierwszy nazwiska doktorów i mistrzów, których niema w drugim, i na odwrót, a w obu brak profesorów, którzy, jak to skądinąd wiemy, w uniwersytecie Jagiellońskim rzeczywiście uczyli. Z tego wynika, że z obu katalogów trzeba korzystać krytycznie. Katalog drugi powstał w pierwszej swej części może zaraz po roku 1400.

Posiadamy nadto dwie listy profesorów teologii, z któ-

¹⁾ Muczkowski, Statuta, str. 1 i 2.

²⁾ Album studiosorum, I. str. 4.

rych jedna obejmuje doktorów i mistrzów, zmarłych przed r. 1460., a druga doprowadzona jest do r. 1544¹⁾.

Wszystkie listy mają ten główny brak, że podają same suche imiona i nazwiska a obok nich tytuły, a pomijają daty.

Na podstawie wyżej wymienionych spisów oraz z uwzględnieniem innych przystępnych nam źródeł układamy niniejszy katalog. Nie będzie to suche wyliczanie nazwisk, owszem podamy przy każdym mistrzu i doktorze wszystkie ważniejsze szczegóły z jego życia i działalności w uniwersytecie i poza nim. Z względu na okres staraliśmy się zebrać nazwiska wszystkich profesorów, nie wyłączając wydziału artystów. Układanie podobnych katalogów dla późniejszych okresów nie budzi już żywszego interesu. Będzie można poprzestać na wyszczególnieniu wybitniejszych postaci. Dla lepszego przeglądu układamy katalog w porządku alfabetycznym²⁾.

1. Adam z Bandkowa. Dekretyści krakowscy wyrazili z powodu zamierzonej koronacji Witołda zdanie, że król rzymski, wybrany a niekoronowany cesarzem, nie ma prawa wynosić innych do godności królewskiej, że więc urozczenia Zygmunta są pod tym względem nieuzasadnione, nieprawne. Odnośny traktat, pochodzący z połowy września r. 1430., podpisał Stanisław z Skalmierza, Jakób Zaborowski, Tomasz z Chrobrza, Adam z Bandkowa³⁾ i Jan Elgot. Profesor Lewicki zaliczył Adama z Bandkowa do profesorów wydziału prawniczego w uniwersytecie Jagiellońskim⁴⁾. Niema go jednak w żadnym spisie doktorów i mistrzów. Nie wiemy także, gdzie odebrał wykształcenie.

¹⁾ Obie wydrukował i porównał z sobą Szujski w Archiwum I str. 85—94.

²⁾ Przy układaniu tego katalogu korzystałem wiele z pracy X. Fijałka p. t.: »Studia do dziejów uniwersytetu krakowskiego«, w Krakowie 1898.

³⁾ Lewicki, Cod. epist. s. XV. w Mon. m. aevi XII. str. 252. Wydawca przeczytał Adam de Barthow. Takiego doktora dekretów nigdzie w źródłach innych nie znajdujemy. Trzeba czytać i poprawić na Bandkow.

⁴⁾ Tenże, j. w., str. 252 i w Indeksie.

2. Aleksy z Piekara należał do szeregu tych Polaków, którzy się uczyli i nauczali w Pradze, a następnie zajmowali katedrę w uniwersytecie Jagiellońskim. Kiedy do Krakowa przybył, tego z pewnością nie wiemy. Dnia 7. listopada r. 1413. zaliczał się już do członków kolegium króla Władysława z stopniem mistrza nauk wyzwolonych¹⁾, ale po roku wrócił znów do Pragi²⁾. Być może, że, ucząc na wydziale artystów, sam uczył się medycyny³⁾. Pobyt swój w Pradze przeciągnął aż do r. 1419/20. Z początkiem r. 1419. wziął z rąk naszego mistrza pierwszy wieniec artystyczny Paweł Giżycki, późniejszy biskup płocki⁴⁾. Dalszych jego kolei życia nie znamy.

3. Andrzej z Buku wykształcił się w krakowskim uniwersytecie, aby potem zająć w nim katedrę profesorską. W poczet uczniów zaciągnął się w drugim półroczu r. szkolnego 1411/1412., bakałarzem został r. 1416. a mistrzem roku 1419⁵⁾. Dziekanat artystów drzeczył przez cały rok szkolny 1423/4. i w pierwszym półroczu r. 1425/26⁶⁾. Na czele uniwersytetu stanął jako rektor w r. 1430 i 1435., oba razy w półroczu zimowym.

W teologii doprowadził do bakalaryatu. Miał go już r. 1432⁷⁾. Był wtedy kustoszem św. Floryana i pozostał nim do r. 1439., w którym umarł. Starania o kanonię katedry krakowskiej, opróżnionej po śmierci Franciszka Krzyszowicza z Brzegu

¹⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 102, gdzie mu mylnie dano imię Aleksandra.

²⁾ Liber dec. univ. prag. w Mon. hist. univ. Prag. I. str. 424 i 429, 448—451; H. str. 2. Wobec tego myli się Bidlo (Češti emigranti v Polsku, j. w. str. 126), który twierdzi, że Aleksy z Piekara bawił w Pradze bez przerwy do r. 1419.

³⁾ W bibliotece uniw. Jag. jest rękopis pod l. 619 z lat 1412—1418. z notatką; mgr Alexius de Polonia, medicinae studens zob. Wisłockiego Katalog str. 195.

⁴⁾ Album stud., str. 32; Muczkowski, Lib. prom., str. 10, 12.

⁵⁾ Lib. dec. fac. phil. univ. prag., j. w., I. str. 449.

⁶⁾ Muczkowski, j. w., str. 16, 18.

⁷⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 171.

(† 1432.), nie dopisały. Apelacja, którą wniósł wraz z innymi teologami do Rzymu, nie odniosła pożądanego skutku ¹⁾. Nie pomogły mu do nowych prebend i prośby do papieża biskupa Oleśnickiego z r. 1437 ²⁾.

4. Andrzej »de Doren« należał jako mistrz do fakultetu (magister actu regens) w roku 1407 ³⁾. W drugim katalogu ani w innych źródłach nie spotkaliśmy go.

5. Andrzej »de Dviryn« został zaliczony do mistrzów fakultetu artystycznego w spisie, przekazanym nam w metryce uczniów ⁴⁾. I tego mistrza w innych źródłach napróżno szukaliśmy. Czyżby Andrzej »de Doren« i Andrzej »de Dviryn« byli jedną i tą samą osobistością?

6. Andrzej Gałka z Dobszyna był uczniem a następnie mistrzem uniwersytetu Jagiellońskiego. Urodził się z rodziny szlacheckiej w Dobszynie, wsi księstwa mazowieckiego. W r. 1420. rozpoczął studia w Krakowie na wydziale artystów (Andreas Wolizlai de Dobschyno), w dwa lata później (1422.) został bakałarzem, a w r. 1425. mistrzem nauk wyzwolonych ⁵⁾. Wyższych stopni naukowych nie zdobył sobie. Być może, że po uzyskaniu mistrzostwa w Krakowie pojechał do Pragi. Na to jednak pozytywnych dowodów nie mamy. Naukę Husa mógł poznać i w Krakowie. Około r. 1429. dostał się do kolegium króla Władysława, a około r. 1439. posunął się na kanonię św. Floryana ⁶⁾. Dalszy ciąg jego żywota, bardzo burzliwy, należy do następnego okresu.

7. Andrzej, syn Wisława z Kokorzyna ⁷⁾. Był szlachcicem, rodem z Kokorzyna, wioski pod Kościanem w dye-

¹⁾ Zob. Brücknera Średniowieczne słownictwo polskie w Pracach filolog. V. str. 29.

²⁾ Cod. epist. s. XV., I. str. 81.

³⁾ Muczkowski, Statuta, str. 2.

⁴⁾ Album studiosorum, I. str. 5.

⁵⁾ Album studiosorum, I. str. 40; Muczkowski, Lib. prom., str. 15, 17.

⁶⁾ Zob. Cod. dipl. univ. crac., II. str. 111.

⁷⁾ Zob. Fijałka, Studya, str. 54, 106, 109, 112, 121—130.

cezyi poznańskiej. Kształcił się w Pradze, skąd przybył do Krakowa razem z nieodłącznym kolegą swoim Mikołajem Kozłowskim. W księgach uniwersyteckich czytamy, że urodził się w Kościanie (de Costen). Kolegował w Pradze także z Grzegorzem, synem Benedykta z Krakowa, z Eliaszem z Wąwelnicy i Maciejem z Koła, którzy również w tym samym czasie przybyli do Krakowa, aby się tu poświęcić teologii. Jako profesor uniwersytetu krakowskiego figuruje Kokorzyński w obu katalogach urzędowych.

W r. 1406. na półroczu zimowe stanął jako dziekan na czele wydziału artystów¹⁾. W r. 1408. objął już najwyższy rząd uniwersytetu; wybrano go rektorem jeszcze w r. 1426 i 1429. za każdym razem na półroczu letnie.

Z beneficjów kościelnych, wzięwszy święcenia kapłańskie, otrzymał r. 1410 plebanią łańcucką z łaski Elżbiety Granowskiej, późniejszej żony Władysława Jagiełły. W r. 1422. miał kanonję św. Floryana w Krakowie²⁾.

Ucząc jako mistrz nauk wyzwolonych w wydziale artystów, kończył studia teologiczne. W r. 1425. dnia 25. lutego był już baccalaureus formatus s. theologiae a zarazem w posiadaniu kustodyi sandomierskiej. Odtąd też przeszedł na wydział teologiczny. W r. 1429. tytułował się archidyakonem krakowskim, którym został po śmierci Piotra Wolframa († 1428.). Sam Kokorzyński zgasł około r. 1435.

W uniwersytecie krakowskim uchodził według relacyi Andrzeja Gałki za najznakomitszego mistrza nauk wyzwolonych (maximus artista³⁾) a należał do szkoły nominalistów, którą atakował realistyczny husytyzm.

Jako archidyakon krakowski przystąpił po odbytej wizytacyi z polecenia biskupa Oleśnickiego do ułożenia podręcznika dla kleru parafialnego o sprawowaniu mszy świętej i sakramentów, p. t.: Speculum sacerdotum, którego jednak, jak się

¹⁾ Muczkowski, Statuta str. 5.

²⁾ Cod. dipl. univ. crac., I. str. 138.

³⁾ Cod. dipl. univ. crac., II. str. 111.

zdaje, nie wykończył prócz pierwszej jego części: *prima superficies speculi sacerdotum*¹⁾. Pracy powyższej, aczkolwiek niedokończonej, używano w diecezji krakowskiej na równi z obszerniejszym i więcej praktycznym traktatem Mikołaja z Błonia.

Z innych większych pism Kokorzyńskiego traktat dogmatyczno-polemiczny o komunii pod dwoma postaciami kierował się przeciw Husytom, z którymi dysputował na zamku krakowskim r. 1431. Spuścizna literacka po Kokorzyńskim nie jest znaczna, a przecież był głośnym w swoim czasie teologiem.

Do spraw politycznych nie mieszał się. Tylko w roku 1417. wysłał go Władysław Jagiełło do Konstancji w sprawie swego projektowanego małżeństwa z Elżbietą Pileką. Długosz, donosząc o tem, dał mu mylnie tytuł doktora św. teologii, którego on nigdy nie miał i nie używał²⁾.

8. Andrzej z Konstantynopola³⁾. Należał do zakonu dominikańskiego a był z pochodzenia Grekiem. Znany jest z dziejów unii florenckiej. W r. 1430. został powołany na arcybiskupstwo Kolossy czyli rodyjskie. W Polsce przebywał z końcem r. 1428. i w pierwszej połowie następnego jako legat papieża Marcina V. w sprawie skłonienia króla Władysława Jagiełły do wojny z Husytami. W tym czasie zasłużył sobie, że go wciągnięto do katalogu doktorów i mistrzów: »Mr. Andreas profesor sacre Theologie, magister sacri palatii⁴⁾. Czy faktycznie wykładał w uniwersytecie, czy go też tylko zapisano w katalogu jako profesora honorowego, tego dla braku źródeł wiedzieć nie możemy. Pobyt jego w uniwersytecie miał dla tego tę korzyść, że zbliżył do niego Dominikanów, którzy odtąd dość często zapisują się w poczet uczniów.

¹⁾ Zob. X. Fijałka Studya, str. 125.

²⁾ Zob. Długosz, Dzieła IV. str. 205, oraz Kod. tyniecki 266, 269. Tu występuje tylko z tytułem »mistrza, profesora św. teologii«.

³⁾ Zob. o nim Fijałka Studya, str. 115.

⁴⁾ Alb. stud., I. str. 106.

9. Andrzej z Malborga. Wykształcił się w Pradze, gdzie został mistrzem nauk wyzwolonych w r. 1394. razem z Erazmem z Nissy¹⁾, gdzie jeszcze uczył na wydziale artystów r. 1401²⁾. Wnet przeniósł się do Krakowa i był tu jedynym z pierwszych profesorów między artystami; katalog z r. 1407. stawia go na ich czele³⁾, a wydział wybrał go swoim dziekanem na pierwsze półrocze r.szk., 1403/4. i 1412/3⁴⁾. Za jego pierwszego dziekanstwa przystąpił wydział do ułożenia ustaw wydziałowych, wybierając i dziekana do komisji statutowej. Jak wiadomo, prace przygotowawcze skończono w r. 1406., w którym je też Ogólne zgromadzenie profesorów wydziału zatwierdziło⁵⁾. Poświęciwszy się studjom teologicznym, musiał sobie zdobyć bodaj stopień bakałarza teologii, bo go znajdujemy w liście profesorów teologii⁶⁾.

Na polu naukowym ani politycznym ani kościelnym nie odznaczył się. Należał według wszelkiego prawdopodobieństwa do narodowości niemieckiej.

10. Andrzej Pyrnycer dostał się do katalogu mistrzów i doktorów uniwersytetu z tytułem mistrza nauk wyzwolonych i bakałarza medycyny⁷⁾. W innych listach nie znajdujemy go, nie też o nim skądinąd nie wiemy. W katalogu zajął miejsce po nieznanym nam także mistrzu Henryku Almanie, bakałarzu medycyny. Czyżby w tych dwóch nazwiskach bakałarzy medycyny miały pozostać ślady organizującego się wydziału lekarskiego? Nazwisko Pyrnycer wskazywałoby, że nasz mistrz pochodził z miasteczka morawskiego Brtnice a po niemiecku Pirnitz.

11. Antoni Tempelfeld, rodem z Krakowa, kształ-

1) Mon. univ. prag., I. str. 289.

2) Tamże, I. str. 363.

3) Muczkowski, Statuta, str. 2.

4) Tenże, tamże, str. 3, 7, 8.

5) Tenże, tamże, str. I. i dalsze.

6) Archiwum, I. str. 85.

7) Album studiosorum, I. str. 5.

cił się w Pradze i tam też zdobył sobie mistrzostwo nauk wyzwolonych w r. 1400 ¹⁾. Pomędzy profesorami uniwersytetu krakowskiego wyznaczono mu w katalogu z 1407. r. 19 miejsce, a między mistrzami wydziału artystycznego 11, tuż po mistrzu Grzegorzu Benedykcie z Krakowa ²⁾. Należy zatem do szeregu pierwszych krakowskich mistrzów wydziału artystycznego, którym jako dziekan przewodniczył w drugim półroczu roku szkolnego 1405/6 ³⁾. Zresztą nie zaznaczył się na żadnym polu.

12. Augustyn »Reymkonis« z Münsterbergu należał już do młodszej generacji mistrzów. Rodem Ślązak, w Pradze uzyskał bakalaryat nauk wyzwolonych i z tym stopniem zapisał się r. 1409. na czele nacyi polskiej w poczet uczniów uniwersytetu w Lipsku ⁴⁾. Ztamtąd przybył do Krakowa już jako mistrz i uczył w wydziale artystycznym, w którym w r. szkolnym 1416/17. w drugim półroczu został dziekanem. Bibliotece Jagiellońskiej pozostały po nim dwa rękopisy treści filozoficznej ⁵⁾.

13. Bartłomiej z Jaseł należał także do wychowanków praskich ⁶⁾. Pochodził z rodziny mieszczkańskiej z Jasła lub raczej z Jaseł (Jassel, Jassil, Yessil) podówczas dyecezyi krakowskiej, dziś przemyskiej.

W Pradze uzyskał stopień bakałarza r. 1382. a stopień mistrza nauk wyzwolonych r 1384. Na wydziale filozoficznym wykładał jeszcze r. 1399, poświęcając się jednocześnie studjom prawa kanonicznego i Pisma świętego. Prawo znał dobrze, ale nie miał żadnego w niem stopnia naukowego, w teologii doprowadził do bakalaryatu, z którym już, jak się zdaje,

¹⁾ Mon. univ. prag., I. str. 347.

²⁾ Muczkowski, Lib. prom., str. 2.

³⁾ Tamże, str. 5.

⁴⁾ Erler, Universitätsmatrikel von Leipzig, I. str. 27.

⁵⁾ Wisłocki, Katalog, nr. 735 i 1578.

⁶⁾ Daty z jego życia zebrał X. Prof. Fijałek, Studya, str. 73 i dalsze.

przyjechał do Krakowa, aby objąć profesurę na wydziale teologicznym. W spisie mistrzów stanął na piątym miejscu z tytułem mistrza nauk wyzwolonych i bakałarza teologii pomiędzy Janem Szekną a Mikołajem Pizerem, dwoma teologami.

Jako profesor był przez uczniów wysoko ceniony i kochany. Najwybitniejszym z nich był Mikołaj Łukasz Jarosławczyk, piszący się z Wielkiego Koźmina, który w swoich rękopisach przechował dwa traktaciki teologiczne mistrza p. t.: *ad celebrantes missam* i *de ignorancia*. Na czele pierwszego jest pochwała autora, który cieszył się uznaniem nie tylko jako gruntowny znawca nauk wyzwolonych, lecz także jako biegły prawnik.

X. Profesor Fijałek postawił hipotezę, że mistrz Bartłomiej z Jasła, przerwawszy swoje studia praskie, zajmował się nauczycielstwem w Polsce, a w szczególności, że był rektorem szkoły kolegiackiej N. P. Maryi w Sandomierzu w r. 1394, i że pod nim uczył się Jarosławczyk Łukasz z Wielkiego Koźmina ¹⁾.

Uniwersytetowi musiał się zasłużyć znacznie, bo w modułach urzędowych łączono go z takim Janem Isnerem i Szekną jako gorliwego poplecznika młodej szkoły. Zasług jego bliżej nie znamy, a to, że kilku Jasielczyków uczyło się w tym czasie w uniwersytecie, nie byłoby znów tak wielką zasługą mistrza Bartłomieja, choćby się nawet dało udowodnić, że on ich za sobą do Krakowa pociągnął.

Umarł przed rokiem 1407. W urzędowym spisie mistrzów żyjących już go nie wymieniono. Żył jeszcze r. 1404, o czym świadczy własnoręczna jego zapiska ²⁾. Biblioteka Jagiellońska ma po nim rękopis, zawierający Klementyny z glosą i objaśnieniem reguł prawniczych, oraz traktat spowiedniczy ³⁾.

14. Bartłomiej z Łużny (Luszna, Luzna). W me-

1) Studya, str. 76—78.

2) Album stud., I. str. 9.

3) Wisłocki, Katalog, str. 420.

4) Wisłocki, Katalog, nr. 1750.

tryce uczniów pod r. 1416. zapisał się: Bartholomeus Cunradi de Luzna¹⁾ i uzyskał w pierwszym półroczu r. szkolnego 1418/9. stopień bakałarza a po Bożem Narodzeniu r. 1422. stopień mistrza nauk wyzwolonych²⁾. W listach uniwersyteckich figuruje jako profesor teologii³⁾. Zresztą nic o nim nie wiemy.

15. Bartłomiej z Radomia należał do rzędu tych najmłodszych mistrzów, którzy dopiero w następnym okresie wystąpią na szerszej widowni. W poczet uczniów uniwersytetu zapisał się r. 1419., stopień bakałarza zdobył sobie roku 1421. a mistrza dopiero r. 1427⁴⁾. Zresztą z przed roku 1432. nic o nim nie wiemy. Przypuszczamy, że, ucząc w wydziale artystów jako mistrz, poświęcał się studyum teologicznym, gdyż później, jak zobaczymy, zajął w uniwersytecie katedrę teologiczną.

16. Benedykt Hesse z Krakowa należał także do młodszej generacji mistrzów tego okresu⁵⁾. Główna jego działalność w uniwersytecie przypada na okres następny, gdzie też o nim jako o wybitnej osobistości będzie mowa.

Syn Jana a starszy brat Bernarda, doktora medycyny, wpisał się w poczet uczniów uniwersytetu r. 1407., bakałarzem został r. 1411. a mistrzem 1415. Dziekanem wydziału artystów był dwa razy a mianowicie w r. 1421 i 1424. R. 1417/8 dostał się do kolegium króla Władysława. Był kolegiatem przed r. 1421. W r. 1425. osiągnął bakalaryat teologiczny i posunął się niedługo potem na kanonię św. Floryana (przed 16. lipca 1427). Na półrocze zimowe 1427/8. wybrano go po raz pierwszy rektorem uniwersytetu. Profesorem (mistrzem) teologii został r. 1431.

¹⁾ Album studiosorum, I. str. 39. Łuzna pod Gorlicami w Małopolsce.

²⁾ Muczkowski, Lib. prom., str. 12 i 16.

³⁾ Archiwum, I. str. 86 (Bartholomeus de Lusna).

⁴⁾ Album stud. I. str. 43; Lib. prom., str. 14 i 18.

⁵⁾ Daty jego życia pozbiierał skrzętnie X. Fijałek, Studya, str. 144 i dalsze.

Już w tym okresie należał do ruchliwych profesorów, o czym świadczą pozostałe po nim rękopisy z przed r. 1432. Wykształcił też w tym czasie kilku wybitnych uczniów, jak n. p. Jakóba z Paradyża.

17. Buthko należał już w r. 1407. do mistrzów, dopuszczonych do rządu w fakultecie artystów. Pomieszczono go pomiędzy mistrzem Pełką z Borzykowej, który przybył do Krakowa wnet po roku 1400., a mistrzem Andrzejem z Kokorzyna, należącym również do pierwszych profesorów w wydziale nauk wyzwolonych w uniwersytecie Jagiellońskim ¹⁾. Zresztą nie więcej o nim nie wiemy. Czyżby to miała być ta sama osobistość, co »Budislaus magister in artibus, canonicus visliciensis«, który należał do kancelarii królewskiej. W r. 1401. przepisał akt, którym król nadał uniwersytetowi trzy kanclerstwa i prebendy świętofloryańskie ²⁾. W r. 1403. razem z Mikołajem z Gorzkowa, doktorem dekretów, dziekanem św. Floryana, kanonikiem i oficyałem krakowskim, przedstawiał królowi Władysławowi w Nowym mieście Korczynie imieniem uniwersytetu akt kupna kamienicy i przepisał własnoręcznie dokument zatwierdzający. Bodislaus de Cracovia był także uczniem uniwersytetu praskiego ³⁾.

18. Dersław, syn Mikołaja z Borzynowa, zapisał się w metryce uniwersytetu Jagiellońskiego w r. 1408. ⁴⁾, w dwa lata później zaliczono go w poczet bakałarzy ⁵⁾. Gdzie i kiedy odbył dalsze studia, tego nie wiemy. Poświęciwszy się studiom prawniczym, uwieńczył je doktoratem. Około r. 1420. był już bakałarzem dekretów. W tym samym czasie miał probostwo w Szydłowie i sprawował urząd sekretarza królewskiego i jeździł do Rzymu w sprawie uniwersytetu ⁶⁾. W roku

¹⁾ Muczkowski, Lib. prom., str. 2.

²⁾ Cod. dipl. univ. crac. I. str. 37.

³⁾ Tamże I. str. 52 i 53; Mon. univ. prag. I. 210.

⁴⁾ Album stud., I. str. 26.

⁵⁾ Muczkowski, Lib. prom., str. 7.

⁶⁾ Cod. dipl. univ. crac., I. str. 121.

szkolnym 1430/1. w półroczu letniem wybrano go po raz pierwszy rektorem uniwersytetu. W następnych latach dzierżył rząd uniwersytetu jeszcze dwa razy, raz w 1435. jako prorektor a drugi raz w r. szk. 1438/9 jako rektor¹⁾.

Już w tym okresie zabłysnął jako zdolny dekretysta i profesor wydziału prawniczego. Rozgłos europejski zyskał sobie w czasie soboru bazylejskiego, ale sprawy te przekraczają ramy niniejszego okresu.

Karyerę ułatwiała mu nie tylko nauka i zewnętrzna ogłada, lecz także ważny na owe czasy moment, szlachectwo.

19. Elias, syn Marcina z Wawelnicy z Sandomierskiego. W wszystkich katalogach, przekazujących nam imiona profesorów uniwersytetu, figuruje mistrz Elias, ale nie w wszystkich z tem samym miejscem urodzenia, a w niektórych bez miejsca urodzenia. W metryce uczniów w nagłówku do r. 1409., w którym był rektorem, zapisany jest jako pochodzący z Windelnicy (de Windelnicia²⁾). W tejże samej metryce w spisie mistrzów zapisano, że był synem Marcina z Wywelnicy³⁾. W jednym z katalogów profesorów teologii, wydrukowanym przez Szujskiego, figuruje jako »magister Helias de Sandomiria⁴⁾. Nareszcie w statutach wydziału artystów z r. 1406. wymieniony jest jako »mr. Elyas de Wawelnycza«⁵⁾. Wawelnica inaczej Wawolnica, jest miejscowością położoną na północnym wschodzie od Sandomierza a na zachód od Lublina. Zamiast wymieniać jako miejsce urodzenia mało znaną wieś położył w jej miejsce znané miasto⁶⁾. Zresztą mógł mieć do tej zamiany i inne jeszcze powody, których my nie znamy jak n. p. zmianę miejsca zamieszkania

1) Album studiosorum, I. str. 78, 85 i 92.

2) Album stud., I. str. 27.

3) Tamże, I. str. 5.

4) Archiwum, I. str. 85.

5) Muczkowski, Statuta, str. XXI.

6) Podobne przykłady są dość częste.

rodziców¹⁾. A wreszcie do pisania się »de Sandomiria« miał całkiem pozytywne, jak zobaczymy, podstawy.

Wniosek nasz znajduje zresztą uzasadnienie w szczegółach z życia mistrza Eliasza.

Mistrz Eliasz z Wawelnicy był jednym z tych najdawniejszych profesorów, których nam wykształciła i dostarczyła Praga. Tu odbył studia i osiągnął stopień mistrza nauk wyzwolonych razem z kolegami swymi Piotrem Brandysem, Maciejem z Koła i Grzegorzem z Krakowa²⁾. Użytkowski stopień mistrza pozostał w wydziale jako jego profesor i nie zrywał z nim związku, będąc już w Krakowie. Fakt to dość niezwykły, że jeszcze r. 1413., należąc już do mistrzów uniwersytetu krakowskiego, uważał się za członka praskiego i brał od niego urlop³⁾.

W Krakowie spotykamy go po raz pierwszy w pierwszej połowie r. 1406., w którym za dziekanatu mistrza Antoniego Tempelfelda wszedł w skład komisji do ułożenia listy święt uniwersyteckich⁴⁾. Jako mistrz artystów poświęcał się studiom teologicznym i był już bakałarzem teologii w r. 1409, gdy objął rządy uniwersytetu jako rektor⁵⁾. W tymże samym roku podążył jako delegat uniwersytetu do Pizy na koncylium⁶⁾. Mamy w tem dowód, że w uniwersytecie mistrz Eliasz zajął wybitniejsze stanowisko i zyskał sobie zaufanie kolegów.

Z czasem przeszedł na wydział teologiczny. Jako profesor teologii a zarazem dziekan kolegiaty sandomierskiej N. P. Maryi zapisał się w latach 1419. i 1426⁷⁾. To jest punkt wyjścia dla wytlómaczenia, dla czego go pisano »de Sandomiria« w spisie profesorów teologii.

¹⁾ I takich przykładów jest sporo. Bywało, że kładziono obok imienia nawet trzy rozmaite miejsca pochodzenia.

²⁾ Lib. dec. w Mon. univ. prag. I. str. 337 i 340.

³⁾ Mon. univ. prag., I. 1, str. 424.

⁴⁾ Muczkowski, Statuta, str. XXI.

⁵⁾ Album stud., I. str. 27.

⁶⁾ Radymiński rkps uniw. Jag. nr. 225, wiersz na tego mistrza Concilium Pisis pergit adire sacrum.

⁷⁾ Kod. tyn., str. 230—232; Akta gr. i z., V. str. 48, 50, 52.

Brał udział w dyspacie z Husytami w r. 1431. i miał wzięcie nie tylko w szkole, lecz także na dworze królewskim, był nauczycielem margrabiego Fryderyka Brandenburskiego na dworze króla Władysława Jagiełły ¹⁾.

20. Erazm Elijasza z Nysy wykształcił się i mistrzował w Pradze, zanim przybył do Krakowa. Był tam dziekanem artystów jeszcze roku 1401 ²⁾.

W uniwersytecie krakowskim delegowano go wraz z innymi mistrzami w r. 1404. do ułożenia statutu fakultetu artystycznego, w 1405. wybrano go dziekanem ³⁾. Znajdujemy go między artystami jeszcze roku 1407 ⁴⁾. Odtąd ginie nam z oczu, ale nie umarł. Musiał się poświęcić teologii i dostać się z czasem na wydział teologiczny, gdyż wciągnięto go do obu list profesorów teologii ⁵⁾.

21. Franciszek Krzysowicz z Brzegu ⁶⁾. Rodem z wioski Krzysowicz (Kreisewitz, Creiswicz) pod Brzegiem na Śląsku, uczył się w Pradze, gdzie został mistrzem r. 1396. Kolegował z Husem i Paleczem, aż do r. 1400. wykładał w wydziale artystów w Pradze. W półroczu zimowem roku szkolnego 1402/3. piastował już urząd dziekana artystów w Krakowie, a jestto pierwszy znany nam dziekan tego wydziału. Został wybrany dziekanem jeszcze raz r. 1408. Wtedy był już bakałarzem teologii, prawdopodobnie w Krakowie promowanym, jednym z pierwszych. Był nim już roku 1407., w którym dzierżył godność rektora. Miał już wtedy dziekanię św. Floryana w Krakowie. W charakterze profesora teologii zapisał się w dokumentach dopiero 1409. W r. 1422. nadał mu uniwersytet prebendę kościołka św. Maryi Magdaleny, a w r. 1428. prezentował go po ustąpieniu Jana Szafráńca na kanonię ka-

¹⁾ Długosz, *Historia*, IV. str. 289, 439 i *Dzieła* I. str. 553.

²⁾ *Mon. univ. prag.*, I. str. 117.

³⁾ Muczkowski, *Statuta*, str. I. i XXI. oraz *Lib. prom.*, str. 5.

⁴⁾ *Tamże*, *Lib. prom.*, str. 2.

⁵⁾ *Archiwum*, I. str. 85.

⁶⁾ *Zob. X. Fijałka, Studya*, str. 90—94.

tedry krakowskiej i wybrał powtórnie rektorem w roku szk. 1432/3. Umarł 16. października r. 1432.

W r. 1424/5. był zastępcą kanclerza uniwersytetu (*vice-cancellarius universitatis*).

Krzyszowicz posiadał dość okazałą bibliotekę, którą w części przekazał uniwersytetowi. Z rękopisów jego zapisanych czy rozdanych innym osobom także część dostała się z czasem szkole Jagiellońskiej. Były to książki nieodzowne dla teologa.

Z prac jego oryginalnych lub raczej kompilacji biblioteka Jagiellońska posiada tylko Sumę o siedmiu grzechach śmiertelnych, przepisaną r. 1415. Prócz tego pozostały po nim komentarze Nowego testamentu, ewangelij i listów apostołskich.

Krzyszowiczowi nieobce było i prawo kanoniczne, ale głównym polem jego działalności była teologia. Z jego szkoły wyszli tacy teologowie jak Mikołaj Hesse i Jakób z Paradyża.

22. Fryderyk Slvener, mistrz nauk wyzwolonych, jeden z najpierwszych w katalogu mistrzów, niknie nam wnet z oczu¹⁾. W katalogu urzędowym z r. 1407. ani w innych nie pomieszczono go. Albo umarł wcześniej, albo też nie mógł czy nie chciał się zaaklimatyzować przy uniwersytecie krakowskim.

23. Grzegorz mnich. W spisie profesorów teologii ale tylko jednym figuruje Gregorius Monachus²⁾. Trudno znaleźć Grzegorza, któryby był zakonnikiem a mógł zarazem być bodaj honorowym członkiem wydziału teologicznego. Jak na razie możemy jako takiego wskazać jedynie brata Grzegorza, lektora klasztoru franciszkańskiego w Wilnie, zapisanego w poczet uczniów uniw. krak. r. 1426³⁾.

24. Grzegorz, syn Benedykta z Krakowa, uczył się w Pradze, gdzie razem z Eliaszem z Wawolnicy, Piotrem

¹⁾ Album stud., I. str. 5. Czy to nie »Fredericus de Stenen«, który r. 1390. na św. Michał otrzymał w Pradze bakalaryat? Zob. Mon. univ. prag., I. 1. str. 269.

²⁾ Archiwum, I. str. 85 i 86.

³⁾ Album stud., I. str. 63.

Brandysem, Maciejem z Koła uzyskał stopień mistrza nauk wyzwolonych w r. 1399¹⁾.

Do Krakowa przybył z pierwszą falą mistrzów praskich. W r. 1407. należał do rządu magistrorum pro tunc regentium²⁾. Pomieszczono go także w spisie mistrzów, przekazanym nam w metryce uczniów³⁾.

Dalsze jego dzieje nie są znane. Przypuszczamy, że magister Gregorius, wymieniony między profesorami teologii, to nasz Grzegorz z Krakowa⁴⁾. W takim razie musiał się poświęcić studjom teologicznym. Postać to niewybitna, bo głucho o niej w dziejach uniwersytetu i na innych polach życia.

25. Henryk Alman z Brzegu. Długosz zapisał pod r. 1427. wiadomość, że podówczas w uniwersytecie krakowskim był mistrz Henryk z Czech, biegły nad podziw w astronomii. Przywołany do królowej Zofii przy powiciu pierwszego, drugiego i trzeciego syna przepowiadał im przyszłość z znaków niebieskich, pod którymi się rodził⁵⁾. Około r. 1429. wytoczono proces niejakiemu mistrzowi Henrykowi de Brega, nazwanemu astrologiem, za to, że skłaniał się do husytyzmu, że występował przeciw Matce Boskiej i szukał skarbów, wzywając do tego pomocy czartowskiej⁶⁾. Henryk de Brega a Henryk z Czech to jedna i ta sama osobistość. Długosz pisze go »z Czech«, bo Alman w uniwersytecie praskim odebrał wykształcenie. W spisach mistrzów krakowskich znajdujemy tylko jednego Henryka, który da się podciągnąć pod nazwisko Henryka de Brega a zarazem Henryka z Czech. Jest nim mistrz Henryk Alman, bakałarz medycyny⁷⁾, który w Pradze został bakałarzem artium 1392. a mistrzem r. 1396. a w 1399. de-

¹⁾ Mon. univ. prag., I. str. 337 i 340.

²⁾ Lib. prom., str. 2.

³⁾ Album stud., I. str. 5.

⁴⁾ Archiwum, I. str. 85.

⁵⁾ Długosz, Historia, IV. str. 349.

⁶⁾ Codex epist. s. XV. tom II. str. 227.

⁷⁾ Album stud., I. str. 5.

putatem nacyi polskiej¹⁾. Ślężacy zaliczali się w Pradze do nacyi polskiej, a Henryk Alman pochodził z Śląska (de Brega). Tenże Henryk poświęcił się w dalszym ciągu studjom medycyny i zdobył sobie bakalaryat. Gdzie? zapewne w Pradze. Stamtąd przybył do Krakowa i wstąpił do uniwersytetu i zajmował się astronomią a raczej astrologią. Bakalaryat medycyny mógł mu utorować drogę do dworu zwłaszcza przy połogach.

26. Henryk z Kłobucka pod Częstochową, uzyskawszy r. 1403. w Pradze stopień mistrza²⁾, zaciągnął się w poczet artystów krakowskiego uniwersytetu. Był między nimi już r. 1407. a przewodniczył im jako dziekan w semestrze zimowym r. szk. 1408/9³⁾, poczem znów wrócił do Pragi, gdzie według naszych źródeł wykładał od r. 1410—1415.⁴⁾ Dalsze jego dzieje nie są nam znane.

27. Herman Dominikanin. W r. 1420. zapisał się w poczet scholarzów krakowskich: frater Hermannus, baccalarius theologiae formatus⁵⁾. Jestto ta sama osobistość, którą nasze katalogi zapisują jako profesora teologii po roku 1420⁶⁾. Hipoteza, że nasz Herman jest identycznym z bratem Hermanem z Nepomucku, mistrzem praskim z jesieni r. 1410. a uczniem sławnego Mateusza z Królowego Dworu⁷⁾, jest o tyle prawdopodobna, że i nasz Herman był mistrzem nauk wyzwolonych⁸⁾.

28. Hieronim Schultis (Sculteti) z Konradswalde (Conradi silva) wstąpił jako uczeń do uniwersy-

¹⁾ Mon. univ. prag. I. 1. str. 277, 309 i 345.

²⁾ Mon. h. univ. prag. I. str. 378.

³⁾ Muczkowski Lib. prom. str. 2 i 6.

⁴⁾ Mon. univ. prag. I. str. 416 i Halban, Przyczynek do stosunków kościelno-naukowych Czech i Polski w wiekach średnich, Bibl. warsz. 1895, I. 531, n. 3.

⁵⁾ Album studiosorum I. str. 49.

⁶⁾ Tam I. str. 6 i Archiwum I. str. 85.

⁷⁾ Fijałek, Studya str. 114.

⁸⁾ Album studiosorum, I. str. 6: Mr. I. et frater Hermannus sacre theologie profesor = magister literarum (=artium) itd.

tetu krakowskiego w r. 1410. a w r. 1416. otrzymał wieniec mistrza nauk wyzwolonych¹⁾. Zapewne był młodszym bratem Mikołaja.

29. Hieronim Jan z Pragi, Premonstratens²⁾, otrzymał w mieście rodzinnem stopień doktora dekretów, był czas jakiś profesorem w uniwersytecie praskim, wstąpił w tym czasie do zakonu Premonstratensów w Strahowie, przybył do Polski około r. 1394, gdzie został spowiednikiem i kaznodzieją króla Jagiełły i odznaczył się jako misjonarz na wschodnich kresach. Gdy król polski założył w r. 1409. klasztor Premonstratensów w Nowym Sączu, powołał Hieromina Jana z Pragi na pierwszego opata. Około r. 1413. przeniósł się Hieronim do Włoch i zjawiał się jeszcze na soborze bazylejskim.

Przelotnie był Hieronim Jan z Pragi profesorem teologii w uniwersytecie krakowskim³⁾.

30. Jakób z Biecza, mistrz nauk wyzwolonych, był w r. 1407. w wydziale artystów actu regens, identyczny z mistrzem Jakóbem, pomieszczonym w katalogu drugim⁴⁾. Należał do najpierwszych artystów w uniwersytecie Jagiellońskim. Gdzie odebrał wykształcenie, nie wiem. W księgach uniwersytetu praskiego nie znalazłem go.

31. Jakób z Jaseł, syn Świętosława, wstąpił jako scholarz do uniwersytetu krakowskiego w r. 1402; otrzymawszy stopień bakałarza 1405. a mistrza nauk wyzwolonych r. 1408, uczył przez czas jakiś w uniwersytecie. Roku 1415. był dziekanem artystów krakowskich⁵⁾.

32. Jakób z Kralowic w Czechach zapisał się r. 1401. w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego, w r.

1) Album stud. I. str. 29; Lib. prom. str. 11.

2) Morawski, Historia uniwersytetu, I. str. 58 i 333.

3) Fijałek, Jakób z Paradyża, I. str. 145 i 146; Długosz, Lib. ben. III. str. 80.

4) Lib. prom. str. 2; Album studiosorum, I. str. 5.

5) Album studiosorum, I. str. 18; Muczkowski, Lib. prom., str. 5, 6 i 9.

1406. uzyskał magisterium artystyczne i figuruje w katalogu z r. 1407. jako magister actu regens¹⁾. Wnet znika z widowni dziejowej.

33. Jakób z Książa, syn Macieja, od r. 1408. uczeń, od 1413. bakałarz a od 1415. mistrz nauk wyzwolonych w uniwersytecie krakowskim, był profesorem w wydziale artystycznym jeszcze r. 1427, w którym już zaliczał się do członków kolegium króla Władysława i dostał jako beneficjum pół ołtarza św. Bartłomieja w katedrze krakowskiej²⁾.

34. Jakób z Nowego Sącza, syn Andrzeja, rozpoczęwszy studia w uniwersytecie krakowskim r. 1400, został bakałarzem nauk wyzwolonych r. 1403, w r. 1407. był już mistrzem, dopuszczonym do rządu w wydziale artystów (actu regens), rektorem uniwersytetu wybrano go w r. 1420, gdy już był bakałarzem skończonym teologii. Z wydziału artystów przeszedł na teologiczny, bo imię jego jest w katalogach profesorów teologii³⁾.

35. Jakób z Paradyża należy do najwybitniejszych teologów uniwersytetu krakowskiego po r. 1432. Wykształcenie odebrał w tym okresie. W r. 1420. zaciągnął się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego, już w r. 1421. został bakałarzem a po Bożem narodzeniu r. 1422. mistrzem artystów⁴⁾. Z kolei uczył się prawa kanonicznego a obok oddawał się głównie studjom teologicznym, które uwieńczył około r. 1432. mistrzostwem⁵⁾. Gruntownie przygotowany rozpoczął niebawem energicznie słowem i piórem działać w uniwersytecie i po za nim, zyskując sobie rozległą sławę w kraju i zagranicą. Czyny jego czasem i duchem należą do następnego okresu, tam też o nich będzie mowa. Już r. 1431. wziął

¹⁾ Alb. stud., I. str. 16; Lib. prom., str. 2 i 5.

²⁾ Album stud. I. str. 26; Lib. prom. str. 8 i 9; Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 153 i 157.

³⁾ Album stud. I. str. 4. i str. 46; Muezkowski, Lib. prom. 2 i 3; Archiwum, I. str. 85; Album stud. I. str. 6.

⁴⁾ Album stud. I. str. 46; Lib. prom. str. 14 i 15.

⁵⁾ Fijałek, Mistrz Jakób z Paradyża, I., str. 57 i 59.

udział w głośnej swego czasu dyspacie z Husytami na zamku krakowskim ¹⁾).

36. Jakób, syn Piotra z Zaborowa, Zaborowski zapisał się r. 1405. w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego, w którym został mistrzem nauk wyzwolonych r. 1411 ²⁾. O studiach jego prawniczych, które uwieńczył doktoratem dekretów około r. 1420, nie mamy żadnych wiadomości pewnych. W uniwersytecie krakowskim był na wydziale prawa jedną z wybitnych sił. Wybierano go pięć razy rektorem w latach 1420, 1424, 1437, 1444 i 1447.

W sprawach politycznych występował kilkakrotnie w r. 1422. w procesie krzyżacko-polskim ³⁾, a w r. 1430. podpisał traktat profesorów uniwersytetu krakowskiego przeciw zamierzonej koronacji Witołda na króla ⁴⁾. Był nadto ojcem chrzestnym, jednym z wielu, królewicza Władysława ⁵⁾.

W r. 1427. był w posiadaniu kustodyi św. Idziego w Krakowie, a w r. 1431. i następnych zajmował już kanonię katedralną krakowską i był prebendarzem kaplicy św. Maryi Magdaleny ⁶⁾.

O rozmaitych jego fundacyach pomówimy obszerniej w następnym okresie. Tu zaznaczamy, że w r. 1431. i następnych pełnił obowiązki prowizora bursy ubogich Isnera ⁷⁾.

Z medykamiem Oszkowskim z Dobrej założył szpital w Wiślicy ⁸⁾, a w r. 1448. w uniwersytecie krakowskim kolegiaturę do uczenia gramatyki ⁹⁾. Kościołowi w Lewiczynie podarował

¹⁾ Długosz, IV. str. 438.

²⁾ Album stud. I. str. 21; Lib. prom. str. 7.

³⁾ Lites ac res gestae, II. str. 83, 84 i 90.

⁴⁾ Cod. epist. s. XV., II. str. 252.

⁵⁾ Mon. m. aevi h., III. str. 690.

⁶⁾ Kod. dypl. m. Krakowa str. 181; Kod. tyn. str. 266, 269, 313, 315—317; Cod. epist. s. XV., II. str. 67.

⁷⁾ Kod. tyniecki str. 266, 289, 313, 315—317.

⁸⁾ Długosz Lib. ben., I. str. 435.

⁹⁾ Cod. d. univ. crac. III. str. 47; Muczkowski Lib. prom. str. 7.

pod koniec życia pół wsi, wygranej w procesie ¹⁾. Umarł w r. 1449 ²⁾.

37. Jakób Parkosz z Żórawic, uczeń uniwersytetu krakowskiego, został mistrzem nauk wyzwolonych w r. 1427, następnie poświęcił się studjom prawniczym i zdobył sobie w nich doktorat dekretów, który już miał, gdy go wybierano poraz pierwszy rektorem w r. 1439 ³⁾. Działalność jego przypada na okres następny.

Jan z zakonu augustyańskiego zob. Maurycy Rvačka.

38. Jakób z Szadka ⁴⁾, od r. 1428 uczeń, od 1429. bakałarz, a w r. 1431. mistrz nauk wyzwolonych, poświęcił się nauce prawa.

39. Jan Cro z Cottbus, doktor medycyny, przybył do uniwersytetu krakowskiego z Pragi, gdzie r. 1404. został bakałarzem a w r. 1408. mistrzem nauk wyzwolonych. W tymże samym roku uczył na wydziale artystów ⁵⁾. W r. 1419. wybrano go rektorem uniwersytetu w Krakowie ⁶⁾. Pierwszy to medyk, który piastował urząd rektora.

40. Jan Czelp z Wielunia rozpoczął studia w uniwersytecie krakowskim r. 1412, w r. 1414. został bakałarzem a w r. 1420. mistrzem nauk wyzwolonych ⁷⁾. W r. 1428. miał bakalaryat teologii i siedział na probostwie św. Anny w Krakowie, był zatem zobowiązany do jednego aktu w uniwersytecie krakowskim ⁸⁾. W tymże samym roku przebudował razem z Mikołajem Isnerem z Krakowa, proboszczem kanoników regularnych w Mstowie, chór w kościele św. Anny ⁹⁾.

¹⁾ Lubomirski, Księga z. Czerskiej str. XCV.

²⁾ Cod. ep. s. XV., I. 2. str. 67 i 68.

³⁾ Lib. prom. str. 19; Album stud. I. str. 94.

⁴⁾ Album stud. I. str. 68; Lib. prom. str. 22 i 24.

⁵⁾ Lib. dec. fac. phil. univ. prag., I. str. 382, 397, 400 i 401.

⁶⁾ Cod. dipl. univ. cr., I. str. 283.

⁷⁾ Album stud., I. str. 32; Lib. prom. str. 8 i 13.

⁸⁾ Długosz, Lib. ben. II. str. 12 i Archiwum, I. str. 13.

⁹⁾ Kod. dypl. kat. krak., II. 77 i 123 nr. 345 i Theiner, Mon. hist. Pol., I. str. 634 nr. 852.

W r. 1429. stał przez dwa z rzędu półrocza na czele wydziału artystów¹⁾.

41. Jan z Dąbrówki, zw. Dąbrówka, od r. 1420-uczeń uniwersytetu Jagiellońskiego, został w nim bakałarzem r. 1421. a mistrzem nauk wyzwolonych 1427, a ucząc się w wydziałach wyższych wykładał na fakultecie artystów, któremu w r. 1433. przewodniczył jako dziekan²⁾. Jako profesor prawa i teologii działał dopiero w następnym okresie, tam też będzie o tem mowa. Na schyłku tego okresu był w posiadaniu altaryi św. Maryi Egipcyanki i Aleksego a także Doktorów kościoła, która była dotacją kolegiatury Nowki. Zrezygnował z niej przed 28. marca r. 1434³⁾.

42. Jan z Dobrej zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego w r. 1419, w r. 1425. został bakałarzem a w 1427. mistrzem⁴⁾. Zostawszy doktorem medycyny, uczył tego przedmiotu w uniwersytecie krakowskim. Umarł r. 1447. a uniwersytetowi dostało się po nim dużo książek treści lekarskiej⁵⁾.

Długosz nazywa go Janem Oszkowskim z Dobrej i donosi, że razem z doktorem dekretów Jakóbem Zaborowskim założył szpital w Wiślicy⁶⁾.

Własnością jego był rękopis, zachowany po dziś dzień w bibliotece Jagiellońskiej a pochodzący z r. 1426. i 1427⁷⁾. Pierwszy traktat p. t. Isagoge Joanicii pisany był per manus Joannis a. d. 1426. in studio cracoviensi. Jestto dla nas cenna notatka, która dowodzi, że nasz Jan uczył się medycyny w Krakowie, że więc w uniwersytecie krakowskim przedmiot ten wykładano. Potwierdzenie tego wniosku znajdujemy w tym samym rękopisie pod traktatem mistrza Bernarda z Gordo-

¹⁾ Lib. prom. str. 21 i 22.

²⁾ Alb. stud. I. str. 49; Lib. prom. 14, 18 i 26.

³⁾ Cod. d. univ. crac., I. str. 174.

⁴⁾ Album stud., I. str. 44; Lib. prom. str. 18 i 19.

⁵⁾ Wiślocki, Katalog rękop. uniw. Jag. nr. 802.

⁶⁾ Lib. benef. I. 435.

⁷⁾ Wiślocki, Katalog nr. 2027.

nium »de urinis«, zakończonym słowami: finitus... a. d. 1427 in studio cracoviensi. Cały zaś traktat jest cenną wskazówką, czego w zakresie medycyny w tym czasie uczono; wymienieni są w nim autorowie: Joanicus, Philaretus, Egidius Salernitanus, Bernardus de Gordonio, Abubecus Arasus, Hippocrates i Joannes Parisiensis.

43. Jan z Falkowa Falkowski uczył się w Pradze, gdzie został mistrzem nauk wyzwolonych w r. 1397¹⁾. Jeszcze w Pradze zaczął się uczyć od r. 1399. prawa kanonicznego²⁾. Na wydziale filozoficznym wykładał jeszcze r. 1401³⁾

W r. 1403. był już dziekanem artystów w Krakowie⁴⁾. Poświęciwszy się w Krakowie studiom prawniczym, miał w nich r. 1408. bakalaryat a w 1421. doktorat. Uniwersytet postawił go na czele rządów swoich jako rektora w r. 1418, w którym Falkowski był już licencyatem dekretów i kanonikiem krakowskim. W katedrze krakowskiej piastował ważny urząd oficjała a w r. 1421. zapisał się w źródłach jako proboszcz katedry przemyskiej⁵⁾. Wysokie stanowiska w uniwersytecie i hierarchii kościelnej dowodzą, że to musiał być mąż wybitniejszych zdolności.

44. Jan Isner z Krakowa⁶⁾. Pochodził z zamożnej rodziny mieszczańskiej. W Pradze zjawił się poraz pierwszy już jako licencyat nauk wyzwolonych z początkiem r. 1376. Odtąd wykładał w wydziale artystów i uczył się w teologicznym. Mistrzem jego był Mateusz Stadtschreiber z Krakowa. Licencyantem teologii został około r. 1395. Potem znikł z Pragi a pojawił się w Krakowie, gdzie z polecenia królowej Ja-

¹⁾ Lib. dec. u. prag. I. 319,

²⁾ Tamże, II. str. 109.

³⁾ Tamże, I. str. 366.

⁴⁾ Lib. prom. str. 3.

⁵⁾ Zob. Kod. d. kat. krak., II. str. 304, 313, 319, 327, 345, 362, 370, 374, 387, 389, 407, 416, 418, 420, 424, 428, 462, 467, 469, 478; Kod. d. m. Krakowa 163, 166, 171; Polkowski, Katalog str. 31; Archiwum Sanguszków, II. str. 129; Album stud. I. str. 49.

⁶⁾ Zob. X. Fijałka Studium str. 57—61.

dwigi krzątał się około zorganizowania nowego wydziału teologicznego razem z mistrzem swoim Mateuszem z Krakowa. Po otwarciu odnowionego uniwersytetu wykładał od samego początku w wydziale teologicznym Pismo święte.

Z prebend kościelnych piastował niewiele. Dnia 15. kwietnia 1399. r. był już kanonikiem kolegiaty św. Idziego w Wrocławiu i kantorem kolegiaty sandomierskiej. Innych prebend nie posiadał. Umarł 22. marca r. 1410.

W dziejach uniwersytetu naszego imię jego zapisało się złotymi literami a to nietylko jako wybitnego profesora, lecz także jako wielkiego dobrodzieja ubogiej uczącej się młodzieży.

O bursie ubogich, której Jan Isner był fundatorem, mówimy na innem miejscu.

W współczesnych dokumentach pisano imię jego z czcią, tytułując go *sacrae theologiae dignus professor*¹⁾. Posiadał wcale bogatą bibliotekę, którą przekazał w części bibliotece bursy ubogich a w części bibliotece kolegium króla Władysława. Dziś biblioteka posiada jeszcze 21 jego rękopisów.

Jan Isner jest także autorem kilku prac oryginalnych treści teologicznej.

45. Jan z Jasowa, uczeń uniwersytetu krakowskiego od r. 1400, uzyskał stopień mistrza r. 1406. razem z kolegą swoim Jakóbem z Kralowic i Jarosławem. W spisie mistrzów z r. 1407. figuruje już jako *magister actu regens*²⁾.

46. Jan z Jastrzębia zapisał się w poczet uczniów r. 1413. a już 1421. uzyskał stopień mistrza i został dziekanem artystów w r. 1428³⁾. Później widzimy go między profesorami wydziału teologicznego, ale ani o studiach ani o stopniach jego teologicznych nie mamy bliższych wiadomości.

¹⁾ Cod. dipl. univ. crac., I. str. 75.

²⁾ Alb. stud., I. str. 14; Lib. prom. str. 2 i 5. Jasowa = Gielnica na Węgrzech.

³⁾ Alb. stud., I. str. 34; Lib. prom. str. 14 i 20.

Wybrany poraz pierwszy rektorem r. 1436. był już profesorem teologii a przytem i kanonikiem płockim¹⁾.

47. Jan Kanty, który później zasłynął jak mąż święty, zapisał się w poczet uczniów krakowskich w r. 1413, został 1415. r. bakałarzem a 1417. mistrzem nauk wyzwolonych. Przez czas jakiś uczył w miechowskiej szkole parafialnej. Wróciwszy stamtąd w r. 1429, zaczął w wydziale artystów wykładać a przewodniczył mu jako dziekan r. 1432 i 1437. na 1438²⁾. W r. 1439. uzyskał stopień bakałarza teologii a w r. 1443. godność mistrza i lektora w wydziale teologicznym. Działał w uniwersytecie jako profesor teologii aż do śmierci w r. 1473. Działalność jego w uniwersytecie jako teologa należy do następnego okresu³⁾.

48. Jan Kruczborg, syn Hildebranda z Kluczborga (Kreuzburg⁴⁾), rodem Ślązak, uczył się najprzód w Pradze długo, bo przeszło siedmnaście lat. R. 1397. został wreszcie mistrzem nauk wyzwolonych.

Przybywszy do Krakowa, wykładał na wydziale artystów, już r. 1404. został na nim dziekanem. Z początkiem maja r. 1406. nadali mu Szafrancowie beneficjum altaryi św. Bartłomieja, ufundowanej przez siebie dla mistrzów-kolegiatów, jako mistrzowi biegłemu w naukach wyzwolonych. W katalogu z r. 1407. figuruje pomiędzy starszymi mistrzami artystów. Jednocześnie uczył się teologii. W r. 1410, w którym wygłosił mowę z powodu zwycięstwa pod Grunwaldem, wykładał już jako baccalarius cursor Pismo święte, w r. 1418. był już licencyantem teologii, a w r. 1423. osiągnął doktorat teologii. Pozostało po nim wiele prac rękopiśmiennych a między innemi mowa »circa doctoratum« z r. 1423.

¹⁾ Archiwum, I. str. 86. Zob. też Cod. epist. s. XV., I. 2. str. 338 i Alb. stud. I. str. 87 i 89.

²⁾ Album stud. I. str. 34 i Lib. prom. str. 9, 11, 25 i 30.

³⁾ Zob. Wisłocki w Sprawozd. z pos. Akad. Um. w Krakowie za rok 1890. Wydział hist. (1891) str. 17.

⁴⁾ X. Fijałek, Studya str. 95—99; Morawski, Hist. uniw., I. str. 87.

Kiedy umarł, nie wiemy. W r. 1432. między żyjącymi profesorami nie znajdujemy go.

49. Jan Elgot z Lgoty z rodu Wieniawitów, syn Dobka (Dobkonis), od r. 1416. uczeń uniwersytetu krakowskiego, zdobył sobie w nim bakalaryat nauk wyzwolonych r. 1417. a magisterium r. 1420¹⁾. Potem studyował prawo i został doktorem dekretów, których uczył w uniwersytecie w Krakowie. Zbigniew Oleśnicki, oceniając jego zdolności, wyniósł go do godności oficyała i scholastyka krakowskiego i wysłał jako posła na koncylium w Bazylei, gdzie, jak zobaczymy w następnym okresie, zajaśniał rozumem i wymową²⁾. Należał między innymi do liczby uczonych, którzy r. 1431. brali udział w dyspucie z Husytami na zamku krakowskim. Odczytał podróż do Jerozolimy a, wróciwszy z niej, umarł dnia 24. sierpnia r. 1452³⁾. Długosz historyk, jego przyjaciel i krewny, napisał mu śliczny nagrobek⁴⁾. W r. 1452. dnia 19. marca przekopiował miastu Krakowowi przywilej z roku 1306⁵⁾.

50. Jan Listingze »de Norlingia«, mistrz nauk wyzwolonych, figuruje w spisie mistrzów i doktorów, pomieszczonym w metryce uczniów⁶⁾. W źródłach innych głucho o nim.

51. Jan Orient uczył się najprzód w uniwersytecie krakowskim, gdzie został bakałarzem nauk wyzwolonych r. 1405. Potem pojechał do Pragi i zdobył sobie magisterium artium w r. szk. 1412/3⁷⁾.

Z Pragi wrócił do Krakowa, ale nie wiedzieć kiedy.

1) Alb. stud., I. 39; Lib. prom. str. 11 i 13.

2) Cod. epist. s. XV., I. str. 120.

3) Kalendarz krak. w Mon. Pol. hist. XI. str. 673.

4) Długosz, V. str. 117.

5) Kod. d. m. Krakowa str. 218; Mon. m. aevi h. XII. str. 424 i 430; Archiwum kom. hist. VI. str. 3—5.

6) Alb. stud. I. str. 7.

7) Lib. prom. str. 5 i 75; Mon. univ. prag. I. str. 418.

R. 1426. wykładał metafizykę Arystotelesa na wydziale artystów, którym przewodniczył jako dziekan r. 1427, 1438. i 1440¹⁾). Jednocześnie poświęcał się teologii i został jej bakałarzem po 1439. około r. 1444²⁾).

52. Jan Puszko z Krakowa, uczeń uniwersytetu krakowskiego, bakałarz artium od r. 1421. a mistrz od 1424, uczył w wydziale artystów, był w r. 1433. ich dziekanem³⁾). Jednocześnie uczył się prawa. Roku 1434, w którym był rektorem, miał stopień bakałarza dekretów, tak samo jeszcze w r. 1439, będąc już kolegiatem i kanonikiem św. Floryana⁴⁾). W r. 1447/8. siedział na kanonii krakowskiej, a w spisie doktorów i mistrzów figuruje jako decretorum doctor⁵⁾).

53. Jan z Radochoniec, syn Michała, zaciągnął się w poczet uczniów uniw. krak. w r. 1405, magisterium artium uzyskał r. 1408, na czele wydziału artystów stanął r. 1416, rektorem uniwersytetu był dwa razy. 1424. i 1431. roku⁶⁾). Poświęciwszy się studjom teologicznym, uwieńczył je doktorem teologii i uczył jej w Krakowie. Długosz tytułuje go w r. 1449. profesorem teologii, znajdujemy go też w spisie profesorów teologii⁷⁾).

Z beneficjów kościelnych miał w r. 1422. altaryę św. Krzysztofa, w r. 1424. był na altaryi św. Bartłomieja, w latach od 1424—1431. należał do gremium kanoników św. Floryana w Krakowie, w r. 1426. zasiadał na rekturze kaplicy

¹⁾ Lib. prom. str. 19, 31, 32.

²⁾ Cod. dipl. univ. crac. I. str. 193; Wisłocki, Katalog str. 333 i 453; Cod. ep. s. XV. I. 2. str. 338; Archiwum, I. str. 87.

³⁾ Lib. prom. str. 15, 16 i 26.

⁴⁾ Alb. stud., I. str. 84 i 85; Cod. dipl. univ. crac., I. str. 191—193.

⁵⁾ Mon. m. aevi hist., XIV. str. 23, 34, 591; Alb. stud. I. str. 7.

⁶⁾ Alb. stud. I. str. 21; Lib. prom. str. 6 i 10.

⁷⁾ Długosz, Opera, IX. 138; Archiwum, I. str. 86.

św. Wojciecha, w r. 1449 był już w posiadaniu kanonii krakowskiej. Umarł około r. 1450¹⁾.

O jego działalności profesorskiej w wydziale teologicznym będzie jeszcze mowa w następnym tomie. Tu zaznaczamy, że Jan Radochoński należał do wybitniejszych swego czasu teologów.

Był dobrodziejem uniwersytetu, obdarował go książkami, dziś jeszcze w bibliotece Jagiellońskiej przechowywanymi²⁾.

54. Jan »de Saccis sive de Papias« przybył do Polski z Pawii, zapewne z doktoratem tamtejszego uniwersytetu, sprowadzony przez Jagiełłę może za pośrednictwem rodu Viscontich³⁾.

Już w r. 1422. figurował na akcie biskupa Jastrzębca mistrz Jan, egregius doctor in medicinis⁴⁾. Być może, że to nasz Jan de Saccis, ale może nim być i Jan Cro, rektor uniwersytetu z r. 1419. Jan de Saccis stanął na czele uniwersytetu krakowskiego w r. 1425. Z zapisków w aktach miejskich dowiadujemy się, że był żonatym a zatem człowiekiem świeckim (mgr Johannes, medicus, Italus, uxoratus, qui tenet scholas medicorum⁵⁾).

W r. 1433. przystąpił do reorganizacji wydziału medycznego⁶⁾

55. Jan Szczekna był obok Jana Isnera najwybitniejszą postacią między pierwszymi krakowskimi profesorami teologii, był żywym przykładem naukowo-kościelnej łączności między Polską a Czechami, pierwszym przedstawicielem reakcyi anty-husyckiej w Polsce, pierwszym u nas tomistą⁷⁾.

¹⁾ Cod. d. u. cracov., I. str. 131, 132, 144, 154, 157 i 162; Długosz, Opera, IX. str. 139.

²⁾ Zob. rękopisy p. l. 442, 736, 1408, 1449, 1721, 1938, 2041, 2148, 2185, 2223, 2341.

³⁾ Morawski, Hist. uniw. Jag., I. str. 143.

⁴⁾ Cod. dip., univ. crac. I. str. 143.

⁵⁾ Grabowski, Starożytnicze wiadomości, str. 231.

⁶⁾ Zob. tom III.

⁷⁾ Czyt. o nim X. Fijałka Studya str. 62—71 et passim.

Studia odbywał w Pradze mniej więcej od r. 1370, licencyjatem nauk wyzwolonych został r. 1376. i wykładał w wydziale artystów w roku następnym. Niebawem wstąpił do zakonu Cystersów, gdzie zasłynął jako znakomity kaznodzieja. Przed r. 1397. został bakałarzem teologii, bo z tym stopniem zapisał się w znanym akcie założenia kolegium litewskiego w Pradze. Przeniósłszy się na stały pobyt do Krakowa, został proboszczem w Przemankowie i kapelanem dworskim królowy Jadwigi, której pomagał przy zakładaniu kolegium litewskiego w Pradze.

W uniwersytecie krakowskim wykładał teologię od samego początku jego otwarcia. Na stanowisku profesora teologii był jeszcze w r. 1407. Sprawami uniwersytetu praskiego nigdy nie przestał się interesować: naukę Husa zwalczał skutecznie. R. 1414. już nieżył. Uniwersytetowi krakowskiemu zapisał sporo swoich rękopisów. Oryginalnych prac pozostało po nim mało.

56. Jan Snieszewicz (Sneschewicz) r. 1415. przybył z stopniem mistrza z Lipska, a wydział uniwersytetu Jagiellońskiego przyjął go w poczet swoich mistrzów¹⁾. W r. 1419. stał na czele bursy, którą utrzymywał w kolegium prawniczym²⁾.

57. Jan »Supparii« z Krakowa uzyskał magisterium nauk wyzwolonych w r. 1404. a w r. 1407. należał do fakultetu artystów jako magister actu regens³⁾. Zresztą nic o nim nie wiemy.

58. Jan z Szadka, bakałarz nauk wyzwolonych z r. 1427. a mistrz z 1430, dziekanował artystom r. 1434, 1440. wykładał Kronikę mistrza Wincentego. Poświęcił się studiom prawniczym i został licencyjatem dekretów⁴⁾.

59. Jan Willisch (Wylusch) z Krakowa studia odbył

¹⁾ Liber prom., str. 9.

²⁾ Morawski, Hist. uniw., I. str. 211.

³⁾ Lib. prom. str. 2 i 4.

⁴⁾ Lib. prom. str. 19, 22, 27; Archiwum, III. str. 155, 156.

w Pradze¹⁾. Na wydziale artystów w Krakowie był już r. 1407. jako magister actu regens a w r. 1411. dziekanem artystów²⁾. Poświęciwszy się teologii, zdobył sobie bakalarjat teologiczny, a w latach 1413—1415. widzimy go pomiędzy kanonikami św. Floryana w Krakowie, figuruje też w spisie profesorów teologii³⁾.

60. Jarosław z Słuzowa, syn Zbigniewa, zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego r. 1401; r. 1406. otrzymał magisterium artium, w r. 1407. należał do fakultetu artystów jak magister actu regens⁴⁾. W latach 1417—1421. siedział na kanonii krakowskiej⁵⁾.

61. Jodocus z Koziej Szysi (de Ziegenhals) na Śląsku z zakonu kanoników regularnych w Wrocławiu zapisał się w poczet uczniów w r. 1416, r. 1419. został bakałarzem a r. 1421. mistrzem nauk wyzwolonych. Później słuchał prawa, w którym zdobył sobie na pewno bakalarjat a może i licencjaturę. W wydziale prawników wykładał sumę Rajmunda de Pennaforta. Z czasem został opatem swego klasztoru, napisał Kronikę swoich poprzedników i umarł r. 1447⁶⁾.

62. Klemens Heyseler z Brzegu, uczeń uniwersytetu krakowskiego od r. 1417, jego bakałarz w r. 1419. a mistrz w 1425, był później jego profesorem teologii⁷⁾. Jako bakałarz nauk wyzwolonych spisywał razem z Mikołajem Spicimira z Krakowa »disputata« Pawła z Worczyna na rozmaite księgi filozofii Arystotelesa w latach od 1421—1424⁸⁾.

¹⁾ Mon. univ. prag. I. str. 361, 362, 384.

²⁾ Lib. prom. str. 2 i 7.

³⁾ Cod. dipl. univ. cracov. I., str. 97—102; Archiwum, I. str. 85.

⁴⁾ Alb. stud. I. str. 16; Lib. prom. str. 5 i 2.

⁵⁾ Arch. Sanguszków, II. str. 129 i 136; Kod. kat. krak., II. str. 387, 389, 407, 416, 418, 421, 428, 467, 469, 472 i 477.

⁶⁾ Zob. Morawski, Hist. univ. Jag., I. str. 211 i 212.

⁷⁾ Alb. stud. I. str. 40; Lib. prom. str. 13 i 17; Archiwum I. str. 86.

⁸⁾ Zob. Wisłocki, Katalog nr. 720 i 2073.

63. Maciej z Koła¹⁾ uczył się naprzód w Pradze, gdzie został bakałarzem artium r. 1395. a mistrzem 1399. W Krakowie r. 1407. był już jednym z starszych profesorów. Mistrzując w wydziale artystów, uczył się prawa i doszedł w niem do licencyatury. Mimoto przeniósł się na wydział teologiczny, został bakałarzem teologii a niebawem wybrano go rektorem uniwersytetu w lecie r. 1423. Z tych czasów pochodzą dwa jego rękopisy z kwestyami II. księgi Lombarda i kazaniami i mowami. Przed 17. listopada r. 1434. został kanonikiem poznańskim. Interesował się i naukami lekarskimi. Umarł pomiędzy r. 1439 a 1444.

64. Maciej z Lignicy, bakałarz uniwersytetu praskiego z początkiem r. 1374. a mistrz od lutego r. 1379, stanął na czele artystów jako dziekan 1389/90. i należał do ich grona co najmniej aż do początku r. 1397, ucząc się teologii R. 1400. wystąpił poraz pierwszy z charakterze profesora teologii. Odtąd głucho o nim w uniwersytecie praskim. R. 1400. napisał postylę czyli glosę łacińską, wykład przypadających na każdą niedzielę w roku epistoł, która miała wielkie wzięcie w uniwersytecie krakowskim i praskim.

Maciej z Lignicy był profesorem teologii w Krakowie i jako taki figuruje w spisie profesorów wydziału teologicznego. Do Krakowa przybył jeżeli nie zaraz po secesyi praskiej r. 1409, to nieco później²⁾.

65. Maciej z Łabiszyna rozpoczął studia w uniwersytecie krakowskim r. 1419, r. 1421. został bakałarzem a 1425. mistrzem nauk wyzwolonych. R. 1427. przyjęto go do kolegium króla Władysława a w r. 1429. powołano na urząd proboszcza tegoż kolegium. Za jego urzędowania spisano ustawy kolegialne, najstarsze jakie znamy. Dnia 31. marca r. 1431. przyjął święcenia kapłańskie, a w tym samym roku wybrano go dziekanem wydziału artystów. R. 1434. w lutym uwieńczył swoje studia teologiczne bakałaryatem teologii,

¹⁾ X. Fijałek Studya str. 106.

²⁾ Tamże str. 100—102.

by rozpocząć karierę w wydziale teologicznym¹⁾, o której będzie mowa w następnym tomie.

66. Marcin z Olaczowa, mistrz nauk wyzwolonych i doktor dekretów, Morawczyk, znajduje się na liście mistrzów i doktorów uniwersytetu krakowskiego, pomieszczonej w metryce uczniów²⁾. W r. 1428. zapisał się w poczet uczniów mistrz Marcin, syn Szymona, z Oleszowa (de Oleschaw=Holeszów), położonego na Morawach³⁾. Ma to być ta sama osoba, co Marcin z Olaczowa⁴⁾. Studya rozpoczął w Pradze. Pojechał na sobór bazylejski r. 1432, ale nie został do obrad dopuszczony jako reputatus laicus a raczej świecki duchowny o niższych święceniach, a zatem niedość »notabilis vir ecclesiasticus«. Wróciwszy do Krakowa studyował prawo i został doktorem dekretów około r. 1435.

67. Marek, Cysters z Mogiły znajduje się w liście profesorów teologii uniwersytetu krakowskiego⁵⁾. W dostępnych nam źródłach poznaliśmy po zatem tylko Marka z Mogiły, który w r. 1430. uzyskał magisterium w wydziale artystów w Krakowie⁶⁾. Gdy ten mistrz z poprzednim profesorem jest osobą identyczną, to profesura teologiczna Marka przypada na następny okres. Pomieszczono w liście Marka z Mogiły pomiędzy Janem z Dąbrówki a Klemensem z Brzegu, z których tamten uzyskał magisterium w r. 1427. a ten w r. 1425. I ta okoliczność zdaje się potwierdzać wniosek, że profesor teologii Marek został mistrzem artium r. 1430.

68. Maurycy Rvačka⁷⁾. W listach pierwszych profesorów krakowskich po Isnerze zapisany jest magister Mauricius

1) Szczegóły i daty wyjęte z jego rekopisów przechowanych w bibliotece Jagiellońskiej nr. 1367, 1390 i 1456 a podane przez Wisłockiego Katalog str. 345, 358 i 359.

2) Album studiosorum I. str. 7.

3) Tamże I. str. 70.

4) X. Fijałek, Mistrz Jakób z Paradyża, I. str. 192—196.

5) Archiwum, I. str. 86.

6) Lib. prom., str. 23.

7) Zob. X. Fijałka Studya str. 71—73.

de Sancto Marco, sacrae theologiae professor. Jestto Maurycy Rvačka, Czech z Pragi, z zakonu Augustyanów de poenitentia, którzy się także osiedlili w Krakowie przy kościele św. Marka. Do Krakowa przybył i uczył teologii zaraz po otwarciu uniwersytetu. Po pewnym czasie przerwał pobyt w Krakowie, w r. 1408. król Wacław wysłał go do Włoch. W dokumencie z r. 1418, wydanym w Krakowie, zapisał się Maurycy z Pragi, profesor teologii ¹⁾. Jestto nasz Rvačka. W bibliotece uniwersytetu krakowskiego pozostał jego własnoręczny rękopis p. t. notulae mgri Durandi super I. sententiarum, excerptae de scripto suo per magistrum Mauricium ²⁾.

W liście profesorów teologii, wydrukowanej przez Szujskiego, niema Rvački; tam, gdzieby on stać powinien a więc po Isnerze obok Szczekny, zajął miejsce Jan z zakonu św. Augustyna. Nie bez słuszności powiedziano, że pod imieniem Jana zakonu św. Augustyna kryje się Maurycy Rvačka ³⁾.

69. Michał z Łańcuta. W r. 1412. został w uniwersytecie krakowskim bakałarzem nauk wyzwolonych Michał de Landishute a w 1416. mistrzem (de Landishut). Michała de Laudishut znajdujemy także w liście profesorów teologii, pomieszczonego po mistrzu Grzegorzcu a przed Zygmuntem z Pyzdr ⁴⁾. Ten ostatni był bakałarzem teologii a zarazem rektorem uniwersytetu r. 1423, a zatem nasz Michał musiał uzyskać bakalaryat przed r. 1423. Kolega Michała z Łańcuta Wawrzyniec z Raciborza, którego w rzezonym spisie położono po Michale na czwartem miejscu, występuje w źródłach jako baccalarius sacrae paginae już w r. 1427 ⁵⁾; a zatem i tu mamy dowód, że profesura teologiczna naszego Michała rozpoczęła się bodaj o kilka lat wcześniej.

70. Michał z Szydłowa. W r. 1416. uzyskał w uniwersytecie krakowskim stopień bakałarza nauk wyzwolonych

¹⁾ Kod. d. uniw. krak., II. str. 438.

²⁾ Wisłocki, Katalog, nr. 2183.

³⁾ X. Fijałek Studya str. 72.

⁴⁾ Lib. prom. str. 8 i 11; Archiwum, I. str. 86.

⁵⁾ Album stud. I. str. 67.

Michael de Schidlov¹⁾. Pomiędzy mistrzami, promowanymi w Krakowie, naszego Michała niema. W liście profesorów uniwersytetu krakowskiego w metryce uczniów zapisany jest Dominus Michael de Schidlow, doctor in decretis²⁾. Zdaje się, że oba zapiski odnoszą się do jednej osobistości a mianowicie do Michała Szydłowieckiego, doktora dekretów, który r. 1435. stanął jako rektor na czele uniwersytetu krakowskiego. Gdzie się uczył prawa? Doktorem dekretów został przed r. 1435.

71. Mikołaj de »Arenswang« znajduje się z tytułem mistrza w jednym z najstarszych spisów doktorów i mistrzów naszego uniwersytetu. Jest w katalogu tym z rzędu 19. a idzie zaraz po Pełce z Borzykowy a tuż przed Janem Falkowskim³⁾. Obaj ci profesorowie przybyli z pierwszą falą mistrzów z Pragi, a zatem trzeba przypuścić, że i nasz Michał razem z nimi przyszedł stamtąd.

Znam tylko jedną miejscowość, która nosi nazwisko Arenswang, a mianowicie Arenschwang w Bawaryi. A zatem nasz Mikołaj jest Niemcem rodem z Bawaryi.

72. Mikołaj z Bieganowa został mistrzem nauk wyzwolonych w uniwersytecie krakowskim w r. 1403. a w r. 1407. był już w wydziale artystów actu regens⁴⁾. Zresztą głucho o nim.

75. Mikołaj z Błonia zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego w r. 1414, już r. 1415. został bakałarzem a 1421. mistrzem nauk wyzwolonych⁵⁾. Gdzie i w którym czasie odbył studia prawnicze, które uwieńczył doktoratem dekretów, tego nie wiemy. Przez czas jakiś uczył w uniwersytecie już z tytułem decretorum doctor⁶⁾. Był nim

1) Lib. prom. str. 10.

2) Album stud. I. str. 6. W spisie brak przy jego nazwisku dodatku mr. (= magister); widocznie nie miał tego stopnia.

3) Album stud. I. str. 5.

4) Lib. prom. str. 2 i 4.

5) Album stud. I. str. 35; Lib. prom. str. 10 i 14.

6) Album stud. I. str. 6.

już w r. 1433, w którym wystąpił pomiędzy prokuratorami synodu bazylejskiego¹⁾. Mógł zatem uczyć dekretów pod koniec tego okresu t. j. przed r. 1432.

Ale Mikołaj z Błonia występuje jeszcze później z tytułem profesora a mianowicie w r. 1444. z tytułem profesora teologii i doktora dekretów²⁾. Zachodzi teraz pytanie, czy był profesorem w uniwersytecie krakowskim, czy też gdzieindziej. Rozwiązanie tego zagadnienia należy już do następnego okresu, do którego też zaliczyć trzeba i dzieła Mikołaja z Błonia, technące już po trosze humanizmem³⁾.

74. Mikołaj Sołtysów z Konradswalde z Brzegu (N. Sculteti de Conradswalde de Brega, Scholtis) był uczniem uniwersytetu w Pradze, gdzie został mistrzem r. 1397⁴⁾.

Do Krakowa przybył w pierwszych latach istnienia uniwersytetu, gdy już r. 1405. stanął na czele artystów jako dziekan. Jako mistrza artystów zapisano go też w katalogu mistrzów i doktorów zaraz po Krzyszowiczu i Jakóbie z Biecza, którzy do nas przybyli także z Pragi⁵⁾.

W r. 1417, w którym piastował urząd rektora uniwersytetu, był bakałarzem dekretów⁶⁾, a w r. 1421. doktorem dekretów i bakałarzem teologii⁷⁾. W końcu uczył tylko na wydziale teologicznym i dostał się do katalogu profesorów teologii⁸⁾.

75. Mikołaj Tempelfelt z Brzegu, mistrz nauk wyzwolonych już w r. 1426, dziekan artystów w r. 1428, przed r. 1432. bakałarz teologii i kanonik św. Floryana, wy-

¹⁾ Mon. med. aevi hist. XIII. str. 28.

²⁾ Kod. mazowiecki str. 113.

³⁾ Zob. Ulanowski, Mikołaj z Błonia, Kraków 1888, str. 54.

⁴⁾ Mon. univ. prag. I. str. 319.

⁵⁾ Lib. prom. str. 4 i 2; zob. też Alb. stud. I. str. 5.

⁶⁾ Album stud. I. str. 40.

⁷⁾ Kod. m. Krakowa str. 165 i 169.

⁸⁾ Cod. d. univ. cracov., I. str. 155, 173, 189, 191, 192, 193.

stępuje w r. 1439. jako profesor teologii i jako taki dostał się do katalogu teologów¹⁾.

76. Mikołaj z Bidzin (Bydżyny) rozpoczął studia w uniwersytecie krakowskim w r. 1402. (Nicolaus Joannis de Bydżyny dedit 6 gr.), w r. 1405. został bakałarzem a w r. 1407. uczył w wydziale artystów jako magister actu regens²⁾. Na tem koniec wiadomości o nim.

77. Mikołaj z Głogowa zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego r. 1401, w r. 1403. uzyskał magisterium artium a w 1407. pracował w wydziale artystów jako mistrz actu regens³⁾.

78. Mikołaj z Gorzkowa Gorzkowski⁴⁾. Uczył się w Pradze, gdzie roku 1370. został bakałarzem artium. W r. 1374. zapisał się na wydział prawniczy już jako mistrz nauk wyzwolonych. W r. 1382. miał już bakalaryat a w r. 1387. już doktorat dekretów.

W spisie mistrzów i doktorów uniwersytetu krakowskiego zajmuje trzecie z rzędu miejsce. Był też trzecim z rzędu rektorem⁵⁾. W katalogu z r. 1407. już go niema, bo go nie było w uniwersytecie.

W hierarchii kościelnej był w posiadaniu kanonikatu krakowskiego już w r. 1382. a w r. 1387. dziekanii św. Floryana. Oficyałem krakowskim pisał się już r. 1396. Był także kustoszem sandomirskim, a nakoniec biskupem wileńskim (1407—1415), desygnowanym jeszcze przez królowę Jadwigę.

Uniwersytet modlił się za niego jako za dobrodzieja swego, my jednak nie wiemy o dobrodziejstwach, świadczonych przez niego uniwersytetowi.

¹⁾ Zob. X. Fijałka, Mistrz Jakób z Paradyża I. str. 266 i dalsze.

²⁾ Album stud. I. str. 17; Lib. prom. 2 i 5.

³⁾ Alb. stud. I. str. 16; Lib. prom. 2 i 4.

⁴⁾ Zob. X. Fijałka Studya str. 82—83.

⁵⁾ Album stud. I. str. 4 i 17.

Gorzkowski napisał pracę p. t. *in philosophiam universam commentarii*¹⁾.

79. Mikołaj z Grabostowa Grabostowski zapisał się w poczet uczniów r. 1420, bakałarzem nauk wyzwolonych został r. 1421, a mistrzem dopiero 1431²⁾. W r. 1436. znajdujemy go jeszcze w uniwersytecie³⁾.

80. Mikołaj Hinczy syn z Kaźmierza rozpoczął studia w uniwersytecie krakowskim r. 1402, magisterium artium zdobył sobie r. 1404, r. 1407. był w wydziale artystów magister regens⁴⁾. Gdzie się uczył prawa, nie wiemy. W r. 1421. był już bakałarzem dekretów, a w następnym 1422. już doktorem dekretów. Co najmniej od r. 1414. był kanonikiem krakowskim. W źródłach naszych spotykamy go do r. 1427. Profesorem na wydziale prawniczym, jak się zdaje, nie był, bo go nie znajdujemy w katalogach w tym charakterze⁵⁾. W r. 1412, w którym stanął na czele uniwersytetu jako rektor, miał jeszcze tylko stopień mistrza nauk wyzwolonych i uczył na wydziale artystów a tytułował się kanonikiem kolegiaty św. Jerzego na Zamku krakowskim⁶⁾.

81. Mikołaj z Kozłowa Kozłowski⁷⁾, herbu Lis, został bakałarzem uniwersytetu praskiego r. 1398, mistrzem nauk wyzwolonych w r. 1402. W Krakowie w r. 1407. musiało go jeszcze niebyć, bo go niema w katalogu doktorów i mistrzów z tego roku. Przybył do Krakowa przed r. 1410, bo w tym roku wybrano go rektorem uniwersytetu. Działał

¹⁾ Mon. medii aevi.

²⁾ Alb. stud. I. str. 48; Lib. prom. str. 14 i 25.

³⁾ Rkps bibl. Jag. nr. 225, k. 223—239.

⁴⁾ Alb. stud. I. str. 17; Lib. prom. 4 i 2. Zob. też rkps uniw. Jag. nr. 2183, który był jego własnością.

⁵⁾ Kod. kat. krak. II. str. 387, 389, 407, 409, 416, 418, 467, 469, 472 i 486; Kod. d. m. Krakowa str. 180 i 335; Archiwum Sanguszków. II. str. 129 i 136; Polkowski, Katalog str. 31; Mon. Pol. hist. IV. str. 765 i 766.

⁶⁾ Album stud. I. str. 31.

⁷⁾ Morawski, Historia uniw., I. str. 278—280, 289.

w nim przez długie lata jako profesor teologii; w niektórych dokumentach używa tytułu mistrza teologii¹⁾. Był osobistością wybitną. Andrzej Laskarz, biskup poznański, zmarły r. 1426, pragnął mieć Kozłowskiego następcą swoim. Nie został nim, bo król Jagiełło popierał więcej Ciołka.

Wśród kanoników św. Floryana zajmował uprzywilejowane stanowisko »dla rozlicznych zasług«, jak to Zbigniew Oleśnicki w dokumencie z r. 1427. wyraźnie zaznaczył. W mowie, wypowiedzianej po jego śmierci, głoszono, że błyszczał między innymi, jak Lucifer między gwiazdami. Nauką zajmował się pilnie, oczem świadczy jego biblioteka bogata. Darowując ją uniwersytetowi krakowskiemu, oceniał ją na tysiąc grzywien. Umarł r. 1444²⁾.

Pozostały po nim wykłady z dziedziny filozofii Arystotelesa, kazania i liczne mowy. Należał do pierwszorzędných mowców kościelnych a przez cały wiek XV. uchodził za wielką powagę teologiczną.

82. Mikołaj Łukasz z Wielkiego Koźmina, także Mikołaj Łukasz z Jarosławia lub z Wielkiego Koźmina zwany. W r. 1400. uczył się w szkole kolegiackiej w Sandomierzu, gdzie nabył rękopis III. części sumy Tomasza z Akwinu³⁾. W Krakowie już był r. 1401. w wielkim poście⁴⁾. W metryce uczniów nie znajdujemy go. Promocyę na mistrza nauk wyzwolonych uzyskał w Krakowie w r. 1403/4, w r. 1407. pracował w wydziale artystów jako mistrz actu regens⁵⁾. Mistrzując artystom, sam uczył się teologii, zaopatrzwszy się w liczne rękopisy treści teologicznej⁶⁾. Doprowadził w teologii do bakalaryatu przed r. 1411, w którym był rektorem

¹⁾ Mon. m. aevi h., XII. str. 323—330.

²⁾ X. Fijałek, Studya str. 107 (9) oraz Mistrz Jakób z Paradyża I. str. 254 i dalsze.

³⁾ Wisłocki, Katalog str. 419.

⁴⁾ Tamże, str. 406.

⁵⁾ Lib. prom. str. 4 i 2.

⁶⁾ Rkps bibl. Jagiel. nr. 313, 1684, 2264 i inne.

uniwersytetu. Odtąd usunął się z widowni życia uniwersyteckiego a w 1412. wystąpił jako rektor kościoła parafialnego w Bęszowie szlacheckim i w charakterze kleryka i kapelana biskupa poznańskiego Wojciecha Jastrzębca, któremu dedykował swoje polskie kazania, wypracowane jeszcze na uniwersytecie¹⁾.

W r. 1421. albo już nie żył albo też usunął się z probostwa bęszowskiego do klasztoru²⁾.

83. Mikołaj syn Pawła Budissen (Baudissen) z Krakowa, uczeń krakowski od r. 1400³⁾, był pierwszym, którego graduowano w zreorganizowanym uniwersytecie a mianowicie pierwszym bakałarzem nauk wyzwolonych. Został nim w r. 1402; magisterium uzyskał pod koniec r. szkolnego 1403/4, uczył artystów jako actu regens r. 1407⁴⁾. Tymczasem poświęcał się studiom teologii. Bakałarzem św. teologii i kanonikiem św. Floryana został przed r. 1413, w r. 1415. dziekanem artystów a 1416. rektorem uniwersytetu a licencjatem teologii przed 18. października r. 1422⁵⁾.

84. Mikołaj Spicymierz z Krakowa zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w r. 1417. (Nicolaus Johannis Spiczmeri de Cracovia), w r. 1421. został bakałarzem a w r. 1424. mistrzem nauk wyzwolonych⁶⁾. Przystąpiwszy do studyowania prawa, zdobył sobie doktorat dekretów. O działalności jego w uniwersytecie, która przypada na okres następny, pomówimy w III. tomie.

85. Mikołaj Lobschicz (Lopschitzer) z Opawy, mistrz nauk wyzwolonych, był w r. 1431. dziekanem wydziału

¹⁾ Mon. Pol. hist., VI. str. 1000; Nehring. Altpreussische Sprachdenkmäler str. 71.

²⁾ X. Fijałek, Studya str. 76.

³⁾ Alb. stud. I. str. 14.

⁴⁾ Lib. prom. str. 3, 4 i 2.

⁵⁾ Cod. univ. cracov., I. str. 97, 102, 133, 138, 139; Album stud. I. str. 38.

⁶⁾ Album studiosorum, I. str. 40; Liber prom. str. 15 i 17.

artystycznego w Krakowie, studia odbył w Pradze¹⁾. Musiał się wnet usunąć z uniwersytetu po niedługim w nim pobycie, bo nie o nim nie słyszymy.

86. Mikołaj Lyboldy, mistrz nauk wyzwolonych, Dominikanin, zapisany jest w drugiej najstarszej liście doktorów i mistrzów uniwersytetu krakowskiego, zaraz po mistrzu Henryku z Kłobucka, należałby zatem do najstarszej generacji profesorów²⁾. Tymczasem wstąpił do uniwersytetu w r. 1420. brat Mikołaj Dominikanin, mistrz nauk wyzwolonych, bakałarz św. teologii³⁾. Wobec tego, że przedtem nie znajdujemy w źródłach żadnego Mikołaja z zakonu kaznodziejskiego, przeto mamy bodaj jeden powód do zidentyfikowania Mikołaja Lyboldy z naszym bakałarzem teologii. Tegoż Mikołaja identyfikują z mistrzem Mikołajem z Spiry, członkiem zgromadzenia Dominikanów krakowskich⁴⁾.

87. Mikołaj Goltberg (Golberg, de Goltberg) z Nysy zapisał się w poczet uczniów w r. 1403, tegoż samego roku został bakałarzem artium, mistrzem r. 1408. a rektorem uniwersytetu w r. 1421. Prócz mistrzostwa w naukach wyzwolonych innych stopni nie posiadał. W latach 1412—1416. był altaryzstą u św. Barbary w Krakowie⁵⁾.

88. Mikołaj Oszkowski z Oszkowiec (Oskowiec) dostał tytuł bakałarza w uniwersytecie krakowskim r. 1416. a magisterium w r. 1419. Pozostawszy w uniwersytecie, był w r. 1423. i 1425. dziekanem artystów⁶⁾.

W r. 1432. mistrz Mikołaj Oszkowski, doktor medycyny, kanonik kruświcki, zeznał w Łęczycy akt, którym upoważnił dwóch zastępców, mających się starać dla niego

¹⁾ Lib. prom. str. 24; Mon. univ. prag. I. str. 287.

²⁾ Alb. stud. I. str. 5.

³⁾ Tamże, I. str. 49.

⁴⁾ X. Fijałek, Mistrz Jakób z Paradyża, I. str. 283.

⁵⁾ Alb. stud. I. str. 18 i 50; Lib. prom. str. 4, 6; Akta gr. i z., IX. str. 28; Kod. d. kat. krak. II. str. 330 i 371; Kod. m. Krakowa str. 655.

⁶⁾ Lib. prom. str. 10, 12, 16 i 17.

o instytucję na kanonikat i prebendę w kościele św. Jerzego na Wawelu¹⁾.

89. Mikołaj z Piątku Piątek, syn Rynki (Rynconis), od r. 1406. uczeń uniwersytetu krakowskiego, w r. 1408. bakałarz, w 1411. mistrz, dziekanował artystom w r. 1417²⁾. Równocześnie uczył się teologii, w r. 1424. dostał beneficyum altaryi św. Bartłomieja w katedrze krakowskiej fundacyi Szafranców a ustąpił z niego w r. 1427, zostawszy bakałarzem teologii i wziąwszy inne beneficyum³⁾. Jest w spisie profesorów teologii⁴⁾.

90. Mikołaj Pizer (Pyzer, Peizar, Peyser) z Pyzdr, syn Mikołaja z Sługocina niedaleko Pyzdr, uczył się w Pradze, gdzie r. 1386. został mistrzem nauk wyzwolonych a w następnym zaczął się uczyć prawa. Jako wikaryusz katedry poznańskiej i student prawa dostał około r. 1390. od papieża Bonifacego IX. jakieś beneficyum, uczył w wydziale artystów jeszcze r. 1395. W prawie nie uzyskał żadnego stopnia, poświęcił się teologii i został bakałarzem teologii jeszcze w Pradze⁵⁾. W charakterze profesora teologii w Krakowie występował w latach 1400—1420⁶⁾. Urząd rektora piastował r. 1406. Umarł w r. 1424., kolegiacie sandomierskiej, której archidyakonem był już r. 1404, zapisał dzieło p. t. Raymundi summa de casibus⁷⁾.

91. Mikołaj Wigandów syn z Krakowa należał do pierwszych profesorów uniwersytetu krakowskiego razem z Isnerem i Szczekną. Uczył się w Pradze, gdzie r. 1376. został bakałarzem a r. 1379. licencyatem nauk wyzwolonych,

¹⁾ Cod. d. univ. cracov., I. nr. 87.

²⁾ Alb. stud. I. str. 24; Lib. prom. str. 6, 7 i 11.

³⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 139, 144 i 157.

⁴⁾ Archiwum, I str. 86.

⁵⁾ Zob. X. Fijałka. Studya str. 78 i inne.

⁶⁾ Alb. stud. I. str. 5; Akta gr. i z., IV. str. 60—67; Muczkowski, L. prom. str. 1. Cod. d. univ.; cracov. I. str. 82, 83, 96; Kod. dypl. kat. krak. II. str. 460.

⁷⁾ Mon. Pol. hist. V. str. 1003; Cod. d. univ. evac. I. str. 83.

poczem zaraz sam rozpoczął wykładać i uczyć się prawa. W r. 1397. był już doktorem dekretów, ale nie wiedzieć, czy nim został w Pradze. Do Krakowa przywiózł, jak się zdaje, prócz stopnia doktora dekretów także bakalaryat teologii. Pobyt jego za granicą na studiach trwał długo od 1374—1397. Na katedrze w uniwersytecie krakowskim był lat 20 t. j. od 1397/8—1416. Jednocześnie z katedrą dostał prebendę dziekana przemyskiego, ale w Przemyślu nie rezydował. Był też w posiadaniu kanonii kolegiaty św. Idziego w Krakowie, miał dom własny przy ulicy Brackiej i pobierał od miasta z jakiegoś tytułu dożywotni czynsz. Umarł pomiędzy r. 1416. a 1421¹⁾.

Był ruchliwym prawnikiem praktycznym, dzieł prawniczych nie pisał, pozostały po nim same tylko kazania i traktaty teologiczne i te dowodzą, że był profesorem na wydziale teologicznym, chociaż się nigdy nie tytułował profesorem teologii, lecz zawsze doktorem dekretów. Na wydziale prawa uczył w pierwszych latach swego pobytu w Krakowie obok Stanisława z Skalmierza mniej więcej do r. 1408. Nazwisko jego zapisane jest w liście profesorów teologii²⁾.

92. Octo de Lapide, mistrz, scholastyk kościoła św. Germana poza murami, figuruje w liście doktorów i mistrzów, pomieszczonej w metryce uczniów³⁾. Co to za osobistość? Jak się zdaje był to Konrad z Stein (Octo czytaj Conrad). Tego znamy dobrze, ale on należy do mistrzów następnego okresu.

93. Olaw z Upsali, mistrz nauk wyzwolonych z Pragi, przyjęty do fakultetu artystów w Krakowie w r. 1416. razem z Pawłem z Woreczyna, stanął na ich czele jako dziekan r. 1418⁴⁾. Jak się zdaje pozostał i nadal w Krakowie, a ów sąsiadujący w katalogu profesorów teologii z Pawłem z Wor-

¹⁾ X. Fijałek Studya str. 80—90 i inne.

²⁾ Archiwum, I. str. 85.

³⁾ Album stud. I. str. 5.

⁴⁾ Lib. prom. str. 10 i 12; Mon. univ. prag: I. str. 334 i 392.

czyną Magister Slavus jest nikim innym jak zapewne naszym Olawem (Olavus-Slavus! ¹⁾). Przeciw takiej hipotezie przemawiałyby jednak ta okoliczność, że o mistrzu Olawie z Upsali tak strasznie głucho w źródłach do historii uniwersytetu.

94. Paweł Włodzimierzowicz (Vladimiri) z Brudzewa ²⁾. Studya rozpoczął w Pradze, gdzie r. 1389. został bakałarzem artystów a gdzie w latach 1396. i 1397. uczył już jako magister artium. Jednocześnie uczył się prawa kanonicznego pod Maurycem Rvačką. W Pradze uzyskał bakałaryat dekretów. Zostawszy scholastykiem poznańskim, pojechał do Padwy, gdzie r. 1404. był na pewno, słuchając wykładów sławnego dekretysty Franciszka Zabarelli. W Padwie zdobył sobie licencyat dekretów. Wróciwszy do Krakowa, został lektorem prawa kanonicznego i doktoryzował się po r. 1411. W tymże roku był kustoszem katedralnym krakowskim, w 1414. pojechał na Węgry jako poseł króla Jagiełły do Zygmunta w sprawach sądu rozjemczego między Polską a Zakonem krzyżackim.

W r. 1414. i 1415. wybierana go kolejno rektorem uniwersytetu. Brał udział w soborze konstancyjskim jako przedstawiciel króla w pierwszej linii a w drugiej uniwersytetu, a był przedstawicielem wybitnym.

95. Paweł z Kłobucka, zapisany w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego w r. 1419, bakałarz artium w r. w r. 1423. a mistrz 1429, rozpoczął zatem z końcem tego okresu karierę profesorską, o której będzie mowa w następnym tomie ³⁾.

96. Paweł, syn Paska z Piotrkowa, bakałarz uniwersytetu krakowskiego od r. 1411. a mistrz od r. 1415, był pod koniec swej kariery uniwersyteckiej profesorem teologii i jako taki wszedł do katalogu teologów ⁴⁾. Pomieszczono go

¹⁾ Archiwum, I. str. 85.

²⁾ Morawski, *Historia uniw.*, I. 126, et passim.

³⁾ Alb. stud. I. str. 44; Lib. prom. str. 16 i 22.

⁴⁾ Lib. prom. str. 7 i 9; Archiwum, I. str. 86.

zaraz po Grzegorz Mniehu, który, jak wiemy, zapisał się do uniwersytetu w r. 1426.

97. Paweł z Pyskowie Wermutowski, uczeń uniwersytetu od r. 1412, bakałarz od 1417, mistrz od 1422, pozostał w wydziale artystów, był dziekanem jego w 1430¹⁾. W następnym okresie działał w uniwersytecie jako profesor teologii.

98. Paweł z Wurzen (Woertzin, Wortzin, Worezyn, Wurezin) w Saksonii przybył do Krakowa z Pragi z stopniem mistrza i został przyjęty do wydziału artystów razem z Olawem z Upsali w r. 1416²⁾. Za nim przybył do uniwersytetu ziomek jego Jan de Wurezin i zapisał się w poczet uczniów r. 1419, w którym Paweł z Wurzen był dziekanem artystów³⁾. Pracując jako mistrz w wydziale nauk wyzwolonych, uczył się teologii i został w końcu jej profesorem tak samo, jak kolega jego Olavus. W r. 1427. był dziekanem św. Floryana⁴⁾. Uniwersytetowi przekazał sporo rękopisów treści filozoficznej, teologicznej i kaznodziejskiej⁵⁾.

99. Paweł z Zatora, syn Mikołaja, uczeń uniw. Jagiellońskiego od r. 1411, jego bakałarz od 1413. a mistrz od 1415, poświęcił się z czasem studiom prawniczym, które uwieńczył doktoratem dekretów⁶⁾. Od r. 1423. był kaznodzieją polskim w katedrze i jako taki zasłynął⁷⁾. Powrócimy do niego w następnym okresie, bo główna jego kaznodziejska i profesorska działalność przypada na czas po r. 1432. W r. 1432. był rektorem szkoły katedralnej krakowskiej. Umarł w r. 1463.

100. Pełka z Borzykowej (z Wislicy) znajduje się w obu najstarszych katalogach mistrzów i doktorów. W ka-

1) Album stud. I. str. 33; Lib. prom. 11, 15, 23.

2) Lib. prom. str. 10; Mon. univ. prag. I. str. 377.

3) Album studiosorum I. str. 45; Lib. prom. str. 12.

4) Cod. univ. crav. I. str. 157.

5) Rkpsy bibl. uniw. Jag. l. 720, 1685, 1747, 2073 i inne.

6) Alb. stud. I. str. 31, Lib. prom. str. 8 i 9.

7) Kal. krak. w Mon. Pol. hist. VI. str. 676.

talogu z r. 1407. pomieszczono go między najpierwszymi mistrzami, którzy do nas przybyli z Pragi. W wydziale artystów był dziekanem w r. 1410 i 1413, a na czele uniwersytetu stanął jako rektor w r. 1419¹⁾. Poraz ostatni spotykamy go w dokumentach r. 1422²⁾. Prócz mistrzostwa w naukach wyzwolonych nie ma innych tytułów naukowych. Był tylko kanonikiem św. Floryana. W liście profesorów teologii, niema go, nie był zatem profesorem teologii. Rękopisy swoje treści filozoficznej i teologicznej podarował kolegom swoim u św. Floryana. Niektóre z nich dostały się później bibliotece Jagiellońskiej³⁾.

101. Piotr Brandys, Czech, uczeń i mistrz praski, wykładał w Pradze jeszcze r. 1401, a już r. 1402. widzimy go w gronie mistrzów krakowskich na wydziale artystów, w r. 1404. w drugim półroczu stał na ich czele jako dziekan. Odbywszy następnie w r. 1408—1410. studia prawnicze w Pradze, wrócił do Krakowa, aby go już nie opuścić. Stopnia naukowego w prawie nie przywiózł. W Krakowie jako mistrz nauk wyzwolonych stanął jeszcze dwukrotnie jako dziekan na czele wydziału artystów a mianowicie w latach 1414. i 1422. Poświęciwszy się z czasem studjom teologicznym, zdobył sobie bakalarjat teologii i został z czasem profesorem teologii i jako taki wszedł do katalogu profesorów⁴⁾.

102. Piotr z Sienna, od r. 1400. uczeń, w r. 1408. mistrz nauk wyzwolonych a dziekan artystów w półroczu zimowym r. szk. 1416/7, nie wytrwał w karierze uniwersyteckiej⁵⁾.

103. Piotr Wolfram z Wolframn, inaczej z Lwowa uczył się prawa kanonicznego w Bolonii i tam zdobył sobie

¹⁾ Lib. prom. str. 2, 7 i 8; Album stud. I. str. 5 i 43; Mon. univ. prag. I. 369.

²⁾ Cod. p. univ. crac. I. str. 138.

³⁾ Dziś pod liczbami 687, 699, 757, 1508, 1676, 1847.

⁴⁾ Mon. univ. prag. I. str. 340 i 368; II. str. 53; Lib. prom. str. 4, 8 i 15; Cod. dipl. univ. crac. I. str. 102; Archiwum, I. str. 85.

⁵⁾ Album stud. I. str. 15; Lib. prom. str. 7 i 10.

licencyaturę in decretis zapewne około r. 1412⁸⁾. W r. 1414. należał do poselstwa, wysłanego do Budy do cesarza Zygmunta w sprawie polsko-krzyżackiej⁹⁾.

W latach 1415—1417. był w poczcie posłów polskich, wysłanych na sobor w Bazylei, i uchodził tu za *notabile membrum universitatis*³⁾ Tu dowód, że był profesorem uniwersytetu. Wymieniają go też jako profesora na wydziale prawa spominki uniwersyteckie⁴⁾.

104. Sędziwoj z Czechła zapisał się w poczet uczniów w r. 1423; bakalaryat dostał r. 1426. a mistrzostwo r. 1429⁵⁾. W r. 1430. wykładał w wydziale artystów t. z. *perspectiva communis*⁶⁾. Następnie wyjechał na studia za granicę.

105. Stanisław z Piotrkowa, od r. 1410. bakałarz, został mistrzem w r. 1412, pozostał w uniwersytecie i był w r. 1420. dziekanem artystów⁷⁾. Zresztą głucho o nim w źródłach uniwersyteckich.

106. Stanisław z Pyrzchowa, uczeń uniwersytetu krakowskiego, jego bakałarz od r. 1418, dostał magisterium artium r. 1422, był dziekanem artystów r. 1430. W r. 1439. był już profesorem teologii i kantorem św. Floryana⁸⁾. Magister Stanislaus w liście profesorów teologii to Stanisław z Pyrzchowa a nie kto inny⁹⁾.

107. Stanisław z Skalmierza otrzymał w Pradze stopień bakałarza artium w r. 1382. a magisterium 1385,

¹⁾ Zob. Wisłocki, Katalog, nr. 395.

²⁾ Długosz, Historia, IV. str. 166.

³⁾ Von der Hardt, Rerum Concilii Const., IV. str. 858 i 873.

⁴⁾ Mon. m. aevi, VII. str. 337. O nim jest też mowa w rozdz. VI. tomu niniejszego str. 145.

⁵⁾ Album studiosorum, I. str. 56; Lib. prom. str. 18, 20, 21.

⁶⁾ Zob. rękopis bibl. uniw. Jag. nr. 1929.

⁷⁾ Lib. prom. str. 7, 8 i 13.

⁸⁾ Tamże, str. 12, 16, 23; Cod. dipl. univ. crac. I. str. 191.

⁹⁾ Archiwum, I. str. 86.

w r. 1389. zaczął się uczyć prawa, w którym uzyskał baka-laryat w r. 1391. a doktorat w r. 1396 ¹⁾.

Już wtedy był kanonikiem przemyskim i skalmierskim i rektorem kościoła św. Piotra w Skalmierzu. Jako biegły mówca i uczony zajął od razu w uniwersytecie wybitne stanowisko i został jego pierwszym rektorem. Urząd rektora powierzono mu poraz wtóry w r. 1413. Umarł w r. 1431 ²⁾.

W uniwersytecie był profesorem na wydziale prawa, uczył dekretów. Był głośnym dekretystą i niepospolitym teologiem a zarazem na swój czas sławnym mówcą i kaznodzieją. Pozostało po nim wiele kazań okolicznościowych i polityczno-moralnych.

108. Stanisław z Sobniowa, szlachcic, zapisany w poczet uczniów r. 1403 ³⁾, został mistrzem nauk wyzwolonych w Krakowie w r. 1411, w r. 1419. dziekanował arty-stom, w r. 1427. należał do kolegium kanoników św. Flo-ryana ⁴⁾. Dalsze dzieje jego życia należą do następnego okresu.

109. Stanisław z Uścia, syn Pawła, wpisał się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego r. 1400, został baka-larzem artium w r. 1404. a mistrzem w r. 1411 ⁵⁾. Po-święcił się studjom prawa i uzyskał w niem stopień doktora przed r. 1434, w którym go wybrano rektorem uniwersytetu. Posiadał wtedy beneficyum rektora kościoła parafialnego w Dzie-rząsnej ⁶⁾.

110. Stanisław z Żarnowic w Prusiech zapisany jest w katalogu pomiędzy mistrzami, przybyłymi do nas z Pragi a w szczególności pomiędzy Szczepanem Mładotą

¹⁾ Mon. uniw. prag. I. str. 208, 209, 227; II. str. 5, 16, 102.

²⁾ Mon. Pol. hist. II. str. 908.

³⁾ Długosz, Lib. ben. I. str. 222 i 233; Album stud. I. str. 19.

⁴⁾ Lib. prom. str. 7 i 13; Cod. d. univ. I. str. 157.

⁵⁾ Alb. stud. I. str. 14. Lib. prom. str. 4 i 7.

⁶⁾ Album stud. str. 83. N. b. jest drugi Stanisław z Uścia nieco od naszego młodszy.

a Pełką z Borzykowej. W katalogu z r. 1407. postawiono go między mistrzami, dopuszczonymi do rządu w uniwersytecie (mgr Stanislaus¹). Po zatem głucho o nim w naszych źródłach.

111. Strzeszko z Ulanowa, uczeń uniwersytetu krakowskiego od r. 1402, tu też zapewne otrzymał stopnie naukowe artium, jest w liście profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego²). Karyera uniwersytecka nie spodobała mu się. W r. 1419. siedział już na kanonii gnieźnieńskiej, którą przed r. 1422. zamienił na poznańską, do tego przybyła mu przed r. 1429. wieczysta rektura bluszyńska a w trzydziestych latach XV. wieku scholastrya łęczycka³).

112. Szczepan Hopher (Hopher, Hosper), Bawarczyk z dyecezyi pasawskiej, mistrz nauk wyzwolonych, rektor kaplicy św. Barbary w kościele N. P. Maryi w Krakowie (1402—1410), w r. 1407. także rektor szkoły N. P. Maryi w temże mieście, należał w tymże samym roku 1407. do wydziału artystów krakowskich jako magister actu regens⁴). Odtąd głucho o nim.

113. Szczepan Mładota z Czerska, uczeń praski, licencyat artium od r. 1391, od r. 1392. uczeń na wydziale prawa tamże, uczył w Pradze ciągle do r. 1401. W r. 1400 uzyskał licencyaturę in decretis⁵).

W Krakowie r. 1407. z stopniem licencyata in decretis uczył w wydziale prawniczym obok Stanisława z Skalmierza,

¹) Alb. stud. str. 5; Lib. prom. str. 2; Mon. univ. prag. I. str. 305, 360 i 366.

²) Alb. stud. str. 18 i 5.

³) Mon. m. aevi h. XII. str. 327 i 328; XIII. str. 1—4; 6, 8, 11, 12, 14, 15, 29, 32, 33, 36—39, 43, 45 (schol. lancic.), 48, 49, Księga ziemi czerskiej str. XXIV.: Kod. maz. str. 169.

⁴) Kod. dypl. kat. krak., II. str. 271, 330 i 331; Akta grodz. i z., IV. str. 63, 65 i 69 (rector scholarum); Lib. prom. str. 1.

⁵) Mon. univ. prag. I. str. 256, 271, 293, 299, 303, 304, 312, 314, 320, 327, 330, 337, 348 i 365.

wykładając pierwszy dekretal Grzegorza IX¹⁾. Łączyły go bliższe stosunki z biskupem krakowskim Piotrem Wyszem; obaj zredagowali rękopis monachijski, zawierający rozmaite kwestye kanoniczne i rytualne²⁾.

W latach od 1404—1407. występował jako rektor kościoła parafialnego w Korczynie, w r. 1414. objął po Janie Szczeknie probostwo w Przemankowie³⁾.

114. Szczepan Palecz⁴⁾, najwybitniejszy z teologów czeskich, zrazu zwolennik Husa, potem nieustraszony jego przeciwnik, stronnik Polaków na soborze konstancyjskim w sprawie krzyżackiej i Falkenberga, z Konstancji przybył wprost do Polski i wstąpił do uniwersytetu jako profesor teologii r. 1418. Dano mu jako beneficjum archidyakonatu kaliski.

Brał czynny udział w obradach synodu prowincjonalnego arcybiskupa Trąby w r. 1420. i w ogóle we wszystkich ważniejszych sprawach kościoła i państwa polskiego. Ostatnia o nim wiadomość pochodzi z r. 1422.

115. Teodoryk Korin (Carin) z Gdańska był we Wiedniu w r. 1401. a w Krakowie według Perlbacha pomiędzy r. 1402. a 1411, ale w r. 1407. nie było go. Jest zapisany tylko pomiędzy mistrzami w metryce uczniów uniwersytetu krakowskiego⁵⁾.

116. Tomasz, syn Andrzeja z Amelii, medycyny doktor, rodem Włoch, figuruje w spisie doktorów i mistrzów, pomieszczonym w metryce uczniów. Zapisano go na siódmym miejscu, a zatem należał do najpierwszych mistrzów⁶⁾.

¹⁾ Lib. prom. str. 1; por. X. Fijałka Studya str. 96.

²⁾ Współautorem Wysza nie jest Szczepan Hopfer, jak sądzi prof. Morawski, *Historya uniwersytetu Jag. I.* str. 79.

³⁾ Akta gr. i ziem. IV. str. 16, 17, 32, 35 i 64; *Cod. epist.* s. XV. II. str. 67.

⁴⁾ Zob. X. Fijałka Studya str. 102 i dalsze.

⁵⁾ *Prussia scholastica* str. 24- 44; *Alb. stud.* I. str. 5.

⁶⁾ *Album studios.* I. str. 5. Amelia, miasto we Włoszech w pobliżu Spoleta w dawnym państwie kościelnem.

W katalogu z r. 1407. niema go. Zresztą nic o nim nie wiemy.

117. Tomasz z Chrobrza zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego w r. 1401, a w ciągu r. szk. 1403/4. został bakałarzem¹⁾. Potem ginie nam z oczu. Pojawiwszy się znowu, ma już stopień mistrza i doktora dekretów. Miał je, gdy r. 1424. wraz z kolegami swymi kanonikami krakowskimi Stanisławem z Skalmierza, Jakóbem Zaborowskim, Janem Elgotem i Adamem z Bandkowa podpisywał traktat przeciw uroszczeniom cesarza Zygmunta. Jeszcze w r. 1430. występował w charakterze profesora uniwersytetu²⁾. W r. 1427. był kanonikiem krakowskim³⁾.

118. Tomasz, Mirosława syn, z Bodzęcina, uczeń uniwersytetu krakowskiego od r. 1411, jego bakałarz od r. 1413. a mistrz nauk wyzwolonych od 1419, był dziekanem artystów w r. 1432. a w r. 1434, gdy został rektorem uniwersytetu, miał już kanonię świętofloryańską i bakalaryat in decretis⁴⁾.

119. Tomasz z Strzempina Strzempiński zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego w r. 1419, uzyskał bakalaryat artium w r. 1421. a magisterium w r. 1427, w r. 1431. dnia 6. czerwca zdobył sobie doktorat dekretów, w półroczu zimowem roku szkolnego 1431/2. wykładał Klementyny, w półroczu letniem r. 1432. i w zimowem r. szkolnego 1432/3. piastował urząd rektora uniwersytetu⁵⁾. Dalszy ciąg jego życia należy do następnego okresu.

120. Wawrzyniec Nueschin z Raciborza zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego w r. 1411 (Laurencius Nicolai Nueschin de Raciborz), w r. 1414. został bakałarzem, w r. 1416. uzyskał magisterium artium,

¹⁾ Alb. stud. I. str. 16; Lib. prom. str. 4,

²⁾ Mon. m. aevi, XII. str. 252.

³⁾ Cod. univ. cracov., I. str. 161.

⁴⁾ Alb. stud. I. str. 29 i 82; Lib. prom. str. 8, 12 i 25.

⁵⁾ Zob. X. Fijałka Studya str. 160 i dalsze oraz Mistrz Jakób z Radyża I. str. 260.

dwa razy był dziekanem artystów a mianowicie w r. 1421. i 1426, poświęciwszy się teologii, miał już w r. 1426. bakala-ryat teologii, w tym samym roku otrzymał beneficyum altarzyści św. Bartłomieja Apostoła w katedrze krakowskiej, z którego zrezygnował w roku następnym 1427, dostał się wtedy na kanonię św. Floryana, w r. 1428, w którym w obu półroczach dzierżył rząd uniwersytetu jako rektor, był nadto w posiadaniu kanonii kolegiaty N. P. Maryi w Raciborzu, w latach od 1433—1439. tytułuje się stale profesorem teologii¹⁾.

Jest on autorem traktatu, napisanego w obronie supremacji koncyliów, ale rzecz ta należy do okresu następnego i tam będzie omówiona.

121. Wawrzyniec z Upsali, mistrz nauk wyzwolonych, pracował w uniwersytecie jako magister actu regens w r. 1407²⁾. Zresztą nie o nim nie wiemy.

122. Wilhelm Kezynger (Kasinger) z Gondelfingen w Szwabii był r. 1401. jeszcze mistrzem artystów w Pradze, w Krakowie w r. 1407. piastował godność dziekana wydziału artystów jako magister actu regens³⁾.

W r. 1402. zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu niejaki Otto Bertoldi de Gandelfingen, przypuszczalnie krewniak lub krajan naszego mistrza⁴⁾. Zapewne obadwaj przybyli razem do Krakowa.

123. Wilhelm z Mogiły. W r. 1404. zapisał się w poczet uczniów brat Wilhelm z Mogiły, tenże sam uzyskał stopień bakałarza nauk wyzwolonych w r. 1405, w r. 1407. zaliczał się do wydziału artystów jako magister actu regens⁵⁾. Pozatem nie o nim nie wiemy.

¹⁾ Alb. stud. I. str. 30 i 67; Lib. prom. str. 8, 10, 14 i 18; Cod. d. univ. cracov. I. str. 153, 154, 157, 181, 189, 191, 192 i 193.

²⁾ Lib. prom. str. 2.

³⁾ Mon. univ. prag. I. str. 333, 360, 362, 366; Lib. prom. str. 2 i 6.

⁴⁾ Alb. stud. I. str. 17.

⁵⁾ Album stud. I. str. 21; Lib. prom. str. 5.

124. Wincenty z Brzegu, uczeń uniwersytetu krakowskiego od r. 1415, bakałarz artium od r. 1418, został mistrzem w r. 1421, w r. 1426. jako membrum universitatis dostał kaplicę św. Wojciecha i był w jej posiadaniu jeszcze w r. 1433 ¹⁾.

125. Władysław z Oporowa Oporowski wykształcił się za granicą, stamtąd też, zapewne z Włoch, przywiózł stopień doktora dekretów, był czas jakiś profesorem a w r. 1426. nawet rektorem uniwersytetu, ale, pochodząc z wysokiego rodu i mając przytem wykształcenie prawnicze, zajmował się raczej innemi sprawami a nie uniwersytetem. Już w r. 1422. był pełnomocnikiem Jagiełły w procesie z Krzyżakami, w r. 1427. został podkanclerzym koronnym i towarzyszył odtąd prawie ciągle królowi. W r. 1433. postąpił na biskupstwo kujawskie a w r. 1449. na stolicę arcybiskupią w Gnieźnie. Umarł r. 1453 ²⁾.

126. Wojciech Jastrzębiec, synowiec biskupa i arcybiskupa tegoż imienia, uzyskał stopień doktora dekretów w Bolonii i należał zdaniem X. profesora Fijałka ³⁾ do grona kanoników krakowskich w studium krakowskiem. Czy tak? Nie znajduję go na żadnej liście doktorów. W latach 1422—1425. był proboszczem poznańskim i św. Floryana w Krakowie oraz kanonikiem katedry krakowskiej ⁴⁾.

127. Wojciech, syn Wojciecha, z Młodzowa dyecezyi krakowskiej, uczeń praski, został w Pradze bakałarzem artium r. 1386. a mistrzem r. 1393. W katalogu mistrzów krakowskich z r. 1407. ma stopień bakałarza dekretów, który zapewne uzyskał w Krakowie. W Pradze niema

¹⁾ Album stud. I. str. 36; Lib. prom. str. 11 i 15; Cod. dipl. univ. I. str. 154, 155, 171, 175.

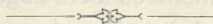
²⁾ Mon. Pol. hist. III. str. 408.

³⁾ Zob. Mistrz. Jakób z Paradyża, I. str. 46 i 47.

⁴⁾ Cod. dipl. univ. crac. I. str. 143 i 149.

go między jurystami. W Pradze podawał się także za Wojciecha z Krakowa¹⁾.

128. Zygmunt, syn Hincy (Hinconis), z Pyzdr uczeń uniwersytetu Jagiellońskiego od r. 1411, bakałarz od 1412. a mistrz od 1417, mistrzując w wydziale artystów, uczył się teologii i już w r. 1423, w którym go wybrano rektorem, miał bakalaryat teologii, w r. 1426. był dziekanem artystów, umarł r. 1428. na probostwie św. Anny, jako baccalarius formatus dostał się między profesorów teologii. Zaliczano go do znamienitszych polskich kaznodziei²⁾.



X.

Ciało profesorskie uniwersytetu Jagiellońskiego i karyera uniwersytecka.

Pisząc o założeniu uniwersytetu, Długosz i Miechowita donoszą zgodnie, że pierwszych mistrzów sprowadzono z Pragi, i że między nimi byli Polacy, Czesi i Niemcy. Na innym miejscu zapisał Długosz, że »zgromadziło się około króla wielu doktorów i mężów wybitnych z Czech i praskiego uniwersytetu, nieledwie kwiat owej szkoły, rdzeń i ozdoba«³⁾.

Według tych relacji Praga była macierzą uniwersytetu Jagiellońskiego. Zobaczmy, jak się te wiadomości przedstawiają w świetle statystyki.

Naliczyłem i zebrałem 128 doktorów i mistrzów uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy uczyli w tym okresie t. j.

¹⁾ Mon. univ. prag. I. str. 247, 280, 281 i 282; Lib. prom. str. 1.

²⁾ Album studiosorum, I. str. 30 i 54; Lib. prom. str. 7, 11 i 18; Długosz, Liber benef. II. str. 12; Archiwum, I. str. 86.

³⁾ Długosz, Liber beneficiorum, III. str. 79; Historia polska III. str. 540.

od r. 1400—1432. Z tej liczby doktorów i mistrzów odebrało całe swoje wykształcenie i stopnie naukowe tylko w uniwersytecie Jagiellońskim 63¹⁾, w samym tylko uniwersytecie praskim 21²⁾, w Pradze i w Krakowie razem, tam w wydziale artystów, tu w fakultecie prawniczym lub teologicznym 18³⁾, w uniwersytetach zagranicznych, ale nie wiadomo, których 19⁴⁾, w uniwersytetach zagranicznych wiadomych 7⁵⁾.

Z powyższego zestawienia wynika, że Kraków wykształcił sobie w obrębie tego okresu (1400—1432) najwięcej sił profesorskich, bo na 128 doktorów i mistrzów sam wyłącznie połowę a nadto dał przybyłym z Pragi 18 bakałarzom i mistrzom nauk wyzwolonych wykształcenie prawnicze lub teologiczne a prócz tego wysłał od siebie dwóch artystów na studia wyższe za granicę. Ponieważ studia prawnicze i teologiczne były w stosunku do artes na owe czasy wykształceniem wyższem, przeto możemy stwierdzić fakt, że Kraków dostarczył sam sobie na 128 profesorów 81.

Po Krakowie idzie Praga. Ona sama bez pomocy innych uniwersytetów dostarczyła uniwersytetowi Jagiellońskiemu w tym okresie 21 mistrzów i doktorów, prócz tego kilku z tych, którzy odbyli studia w nieznanym nam uniwersytetach, ukończyło je według wszelkiego prawdopodobieństwa w Pradze, a gdy nadto uwzględnimy i to, że 18 profesorów, do-

¹⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 3, 6, 14, 15, 16, 18, 23, 28, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 40, 41, 42, 45, 46, 47, 49, 52, 53, 57, 58, 60, 61, 62, 65, 67, 69, 73, 75, 76, 77, 79, 80, 82, 83, 84, 87, 88, 89, 92, 95, 96, 97, 99, 102, 104, 105, 106, 108, 109, 111, 118, 119, 120, 123, 124, 128 czyli razem 63.

²⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 2, 11, 13, 20, 25, 26, 29, 39, 44, 55, 64, 68, 78, 85, 90, 101, 107, 110, 113, 114, 122 czyli razem 21.

³⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 7, 9, 19, 21, 24, 43, 48, 51, 59, 63, 66, 74, 81, 91, 93, 98, 100, 127 czyli razem 18.

⁴⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 1, 4, 5, 8, 10, 17, 22, 27, 30, 50, 70, 71, 72, 86, 112, 116, 117, 121, 125 czyli razem 19.

⁵⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 12 (Praga—Lipsk), 54 (Pawia), 56 (Lipsk), 94 (Praga—Padwa), 103 (Boloniam), 115 (Wiedeń), 126 (Boloniam) czyli razem 7.

kształconych w Krakowie, wzięło wykształcenie artystyczne w Pradze, to możemy stwierdzić fakt, że Praga dała nam w tym okresie t. j. do roku 1432. przeszło połowę tej cyfry, którą sam Kraków sobie wyprodukował.

Na inne uniwersytety wiadome i niewiadome przypada razem około 26., a zatem w stosunku do Pragi mniej więcej połowa tego, co ona wyprodukowała. W cyfrach okrągłych zachodzi między Krakowem, Pragą a innymi uniwersytetami zagranicznymi stosunek jak 4:2:1.

Stwierdziwszy to, musimy Pradze przyznać znaczną zasługę w początkowych dziejach uniwersytetu Jagiellońskiego. Zasługa ta zwiększy się, gdy oznaczymy czas przybycia do nas czeskich wychowanków.

Mamy całkowity urzędowy spis członków ciała profesorskiego z r. 1407. Było wtedy w uniwersytecie Jagiellońskim 40 doktorów i mistrzów, dopuszczonych do rządu w poszczególnych wydziałach. W tej liczbie było samych wychowanków praskich 25 a w szczególności wszyscy profesorowie wydziału teologicznego w liczbie trzech, cały wydział prawniczy także w liczbie trzech, a z wydziału artystów, który w tym roku liczył razem 34 mistrzów, było 19 wychowanków praskich a tylko 12 krakowskich a 3 takich, o których nie wiemy, gdzie się wykształcili. Gdy się zważy, że wychowankowie krakowscy odebrali wykształcenie od mistrzów, przybyłych z Pragi, że prawdopodobnie i owi trzej mistrzowie, nie znani nam bliżej, przywieźli magisterium swoje z Pragi, to musimy Pragę z tego powodu nazwać jedyną i wyłączną macierzą uniwersytetu Jagiellońskiego.

A jeszcze lepiej uwydatni się zasługa Pragi jako macierzy Krakowa, gdy oznaczymy czas przypływu mistrzów, do czego wspomniany katalog z r. 1407. dostarcza bardzo dobrych podstaw. Za pomocą szczegółowego zestawienia i badania dochodzimy do całkiem stanowczego i pewnego wniosku, że doktorowie i mistrzowie w rzeczonym katalogu ugrupowani są nie tylko według wydziałów lecz zarazem według starszeństwa w służbie w obrębie każdego wydziału.

W rzeczonym katalogu dwudziesty piąty z rzędu profesor jest pierwszym wychowankiem krakowskim. Jest nim mistrz Mikołaj z Głogowa, pierwszy znany nam mistrz, wyprodukowany w Krakowie. Promocyę otrzymał pod koniec pierwszego półrocza roku szkolnego 1403/4 t. j. w pierwszym kwartale r. 1404. Doktorowie zatem i mistrzowie, przed nim pomieszczeni (1—24), przybyli do uniwersytetu Jagiellońskiego w latach od 1400—1403. a zatem na wydziale teologicznym: Jan Isner, Maurycy Rvačka i Mikołaj z Pyzdr; na wydziale prawniczym; Mikołaj Wygandi, Stanisław z Skalmierza i Szczepan Mładota; na wydziale artystów¹⁾: Szczepan Hopfer, Wojciech z Młodzwa, Andrzej z Marienburga, Erazm z Nysziszey, Franciszek Krzyszowicz, Jakób z Biecza, Mikołaj z Konradswalde, Jan z Kruczburga, Eliasz z Wawolnicy, Maciej z Koła, Piotr z Brandysa, Grzegorz z Krakowa, Antoni Tempelfeld, Wilhelm Kezinger, Stanisław z Żarnowic, Pełka z Borzykowej, Budko i Andrzej Kokorzynski. Cała ta fala mistrzów z lat 1400—1403. odebrała całe wykształcenie w Pradze. O dwóch tylko mistrzach nie wiemy z pewnością, czy się wykształcili w praskim studyum generalnem. Wobec tego jednak, że poza tymi dwoma wszyscy doktorowie i mistrzowie uczyli się w Padze, a dalej wobec tego, że w księdze promocyjnej praskiej są luki i opuszczenia, możemy z niejakiem prawdopodobieństwem stwierdzić fakt, że uniwersytet Jagielloński miał do końca roku 1403. wszystkie swoje siły profesorskie tylko z Pragi. Z tej fali pozostało do roku 1407. razem 24 doktorów i mistrzów. Kilku, którzy razem z nią przypłynęli, w r. 1407. już nie było. Nie wytrwali na katedrze ale opuścili ją przed r. 1407. lub umarli następujący doktorowie i mistrzowie: Bartłomiej z Jaseł († przed 1407), Hieronim Jan z Pragi, Jan Falkowski, który się w tym czasie poświęcał studjom prawa, Jan Szczekna, Mikołaj z Arenschwang, Mikołaj Gorzkowski, i Tomasz z Amelii, medycyny doktor. Wszyscy wy-

¹⁾ Wydział lekarski nie istniał w r. 1407.

mienieni mistrzowie odbyli studia w Pradze z wyjątkiem Tomasza z Amelii.

Od r. 1404. począwszy do końca tego okresu ciało profesorskie uniwersytetu Jagiellońskiego uzupełniało się w sposób normalny z roku na rok w miarę potrzeby i pomnażało w miarę środków. Gromadnej imigracji jak w pierwszych latach istnienia uniwersytetu nie było.

W latach od 1404—1407. powiększyło się grono profesorskie 16 nowymi siłami, ale tylko w wydziale artystów; inne wydziały a mianowicie teologiczny i prawniczy — lekarskiego nie było — nie dostały żadnych nowych sił. Najprzód wstąpili do grona artystów jako actu regentes: Mikołaj z Głogowa, Mikołaj Budissen, Mikołaj z Kazimierza, Mikołaj z Bieganowa, Łukasz z Wielkiego Kozmina i Jan z Krakowa, razem więc sześciu mistrzów, wszyscy wykształceni i promowani w Krakowie. Z kolei dostali się do fakultetu artystów: Jakób z Nowego Sącza, mistrz krakowski, Wawrzyniec z Upsali, mistrz praski, nieznanym nam bliżej mistrz Andrzej z »Doren« i Jan Willisch, mistrz praski. Do trzeciej uzupełniającej seryi należeli: Jarosław z Sluzowa, Jakób z Kralowic, Jan z Jasowa, mistrzowie krakowscy z r. 1406/7. i Henryk z Kłobucka, mistrz praski z r. 1403, przybyły do Krakowa widocznie po promocyi tamtych. Ostatnimi nabytkami byli mistrzowie krakowscy: brat Wilhem z Mogiły i Mikołaj z Biedzina, którzy otrzymali magisterium w r. 1407.

Ponieważ odtąd do końca okresu t. j. do r. 1432. uzupełnianie się ciała profesorskiego siłami wyprodukowanymi w Krakowie odbywało się normalnie, przeto budzi interes już tylko przypływ sił z zagranicznych uniwersytetów.

W czasie od r. 1407—1432. praski uniwersytet wykształcił i dostarczył nam kolejno dziesięciu następujących doktorów i mistrzów: po roku 1407. ale nie wiadomo, w którym roku, przybył Marcin z Olaczowa, pomiędzy 1408. a 1410. rokiem Mikołaj Kozłowski, w r. 1409. lub 1410. Maciej z Lignicy, po r. 1411. Paweł Włodzimierzowicz, przed r. 1413. Aleksy

z Piekar, 1416. Olaw z Upsali, 1418. Szczepan Palecz, przed 1419. Jan Cro z Cottbus, po r. 1420. Dominikanin Herman a nareszcie przed r. 1431. Mikołaj Lobschicz.

Na spółkę z innymi uniwersytetami wykształciła Praga nadto 4 siły profesorskie dla wszechnicy krakowskiej a w szczególności z pomocą samego Krakowa Henryka Almana po r. 1408., Jana Orienta w r. 1412/3. i Pawła z Wurzen przed r. 1416. a z współudziałem Lipska: Augustyna z Münsterbergu przed r. szk. 1416/7. Lipsk dał nam r. 1415. Jana Śnieszewicza.

Z powyższego zestawienia widać, że Praga i w latach 1408—1432. dostarczyła sporo sił nauczycielskich uniwersytetowi krakowskiemu a mianowicie sama jedna tylu, co inne uniwersytety razem, a prawdopodobnie więcej, bo niejedyn z mistrzów, o których nie wiemy, gdzie odbyli studia, odebrał je w Pradze. Takich mistrzów, którzy zdobyli stopnie naukowe w części za granicą, w części nie wiedzieć gdzie, było w latach od 1408—1432. razem dziesięciu: Andrzej Pyrnycer, Jan Listingze, Jakób z Zaborowa po r. 1411., Michał z Szydłowa po r. 1416, Mikołaj Lyboldy przed r. 1420., Mikołaj z Błonia po r. 1421., Tomasz z Chrobrza przed 1424., Andrzej z Konstantynopola przed 1428. i Adam z Bandkowa przed r. 1430.

Taki oto zachodzi stosunek pomiędzy uniwersytetami zagranicznymi a Jagiellońskim, gdy chodzi o wykształcenie naukowe doktorów i mistrzów. Uniwersytet nasz, rozpoczynając nowe życie, musiał widocznie wziąć pierwsze siły z zagranicy, nie mając środków, aby je sam sobie wykształcił. Sąsiedni i bratni uniwersytet w Pradze, w którym się najwięcej Polaków przed r. 1400. kształciło, dostarczył na początek sam wszystkich sił profesorskich i zyskał sobie za to zaszczytne miano macierzy uniwersytetu krakowskiego i tytuł do wdzięczności.

Ale Praga przysłała nam głównie artystów a tylko kilku teologów i prawników. Teologami, przysłanymi nam z uniwersytetu praskiego z gotową kwalifikacją do objęcia katedry teologicznej, byli: Jan Isner, Maurycy Rvačka, Mikołaj Piser, Dominikanin Herman, Hieronim Jan z Pragi, Jan Sczekna, Maciej

z Lignicy, Mikołaj Wigandów z Krakowa, Szczepan Palecz i Mikołaj Kozłowski. Prócz tego do teologów uniwersyteckich, przybyłych z zagranicy, zaliczają się: Andrzej z Konstantynopola, Grzegorz Mnieh i Mikołaj Lyboldy. Resztę teologów tego okresu wykształcił uniwersytet krakowski sam sobie. Uczyli teologii w uniwersytecie dłuższy lub krótszy czas zazwyczaj pod koniec kariery uniwersyteckiej następujący wychowankowie krakowscy: Andrzej z Buku, Andrzej Kokorzyński, Andrzej z Malborga, Bartłomiej z Jaseł, Bartłomiej z Łużny, Benedykt Hesse, Eliasz z Wawolnicy, Franciszek Krzyszowicz z Brzegu, Grzegorz z Krakowa, Jakób z Nowego Sącza, Jakób z Paradyża, Jan Kruczborg, Jan z Radochoniec, Jan Czelp z Wielunia, Jan Willisch, Klemens z Brzegu, Maciej z Koła, Michał z Łańcuta, Mikołaj Budissen z Krakowa, Mikołaj Piątek, Mikołaj Tempelfeld, Mikołaj z Koźmina, Olaw z Upsali, Paweł z Piotrkowa, Paweł z Wurzen, Piotr Brandys, Wawrzyniec z Raciborza i Zygmunt z Pyzdr.

Wydział prawa uniwersytetu krakowskiego otrzymał z Pragi następujących gotowych dekretystów: Mikołaja Wygandi z Krakowa, Stanisława z Skalmierza, Mikołaja Gorzkowskiego i Szczepana Mładotę; później Pawła Włodzimierzowicza. W innych zagranicznych uniwersytetach wykształcili się następujący dekryści tego okresu: Adam z Bandkowa nie wiedzieć gdzie, Dersław z Borzynowa i Jakób Zaborowski także nie wiedzieć gdzie, Michał z Szydłowa również za granicą w niewiadomym uniwersytecie, tak samo Mikołaj z Błonia, Piotr Wolfram w Bolonii, Tomasz z Chrobrza nie wiedzieć w którym i Władysław z Oporowa w Włoszech. Kraków wyprodukował sobie następujących profesorów dekretów, uczących w tym okresie: Jana Falkowskiego, Jana Elgota, Judoka z Koziej Szyi, Macieja z Koła, Mikołaja z Konradswalde, Mikołaja z Kazimierza, Mikołaja Spicymierza z Krakowa, Pawła z Zatora, Stanisława z Uścia i Tomasza Strzemińskiego.

Medyków było w tym okresie w uniwersytecie Jagiellońskim niewiele. Pomijam dwóch bakałarzy medycyny: Andrzeja Prynycera i Henryka Almana. Doktorem medycyny był Jan

Cro z Cottbus, dostarczony nam przez Pragę, Jan z Dobrej, wykształcony w Krakowie, Jan de Saccis, zapewne medyk uniwersytetu z Pawii, Mikołaj Oszkowski i Tomasz z Amelii, Włoch.

Określenie narodowości poszczególnych członków ciała profesorskiego przedstawia w tym okresie znaczne trudności. W wielu miastach w obrębie granic Korony mieszkaly rodziny niemieckie, a poza granicami Polski n. p. na Śląsku i w Prusiech było po miastach i wsiach sporo Polaków.

Postępując z całą ostrożnością, naliczyłem pomiędzy 128 znanymi mi profesorami tego okresu 89 doktorów i mistrzów polskiego pochodzenia¹⁾, 19 Niemców²⁾, 6 takich, o których nie wiemy, czy byli Polakami, czy Niemcami³⁾, 9 Czechów⁴⁾, 2 Szwedów⁵⁾, 2 Włochów⁶⁾ a 1 Greka⁷⁾.

Wielki przypływ z lat 1400—1403. przyniósł uniwersytetowi Jagiellońskiemu razem, jak widzieliśmy, 31 doktorów i mistrzów. W tej liczbie było urodzonych Polaków 20⁸⁾, Czechów 4⁹⁾, Niemców 5¹⁰⁾ i Włoch 1¹¹⁾.

Jeżeli się zatem uwzględni narodowość mistrzów i do-

¹⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 1, 2, 3, 6, 7, 11, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20. (zawsze podaje się z polska de Nysa), 21, 23, 24, 26, 30, 31, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47 (wygłosił mowę z powodu zwycięstwa pod Grunwaldem), 48, 49, 51, 52, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 62, 63, 65, 67, 69, 70, 72, 73, 76, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 88, 89, 90, 91, 94, 95, 96, 97, 99, 100, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 113, 117, 118, 119, 123, 125, 126, 127 i 128 czyli razem 89.

²⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 9, 10, 12, 28, 39, 50, 64, 71, 74, 75, 77, 86, 87, 92, 98, 112, 115, 120 i 122 czyli razem 19.

³⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 4, 5, 22, 61, 85 i 124 czyli razem 6.

⁴⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 25, 27, 29, 32, 55, 66, (Morawczyk), 68, 101 i 114 czyli razem 9.

⁵⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 93 i 121 czyli razem 2.

⁶⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 54 i 116 czyli razem 2.

⁷⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 8, razem 1.

⁸⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 7, 11, 13, 17, 19, 20, 21, 24, 30, 43, 44, 48, 62, 78, 90, 91, 100, 110, 113 i 126 czyli razem 20.

⁹⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 29, 55, 68 i 101 czyli razem 4.

¹⁰⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 9, 71, 74, 112 i 122, razem 5.

¹¹⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 116, razem 1.

ktorów, to Praga nie zasługuje na miano macierzy uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z większą pewnością i stanowczością aniżeli narodowość można oznaczyć społeczne pochodzenie profesorów. Stosunki narodowościowe w rzeszy uczonych zacierała wtedy jeszcze nauka a przede wszystkim wspólny jej organ t. j. język łaciński. Pochodzenie społeczne natomiast zaczęło już w tym okresie wywierać wpływ na karierę.

Na 128 doktorów i mistrzów tego okresu zaliczała się ogromna większość do stanu nieszlacheckiego t. j. mieszczańskiego i chłopskiego. Z szeregów szlachty pochodziło niewielu razem 23 a mianowicie Adam z Bandkowa, Andrzej Gałka z Dobszyna, Andrzej Kokorzyński, Dersław z Borzynowa, Jakób Parkosz z Żórawie, Jakób Zaborowski, Jan Oszkowski z Dobrej, Jan Falkowski, Jan Elgot, Jan z Radochoniec Radochoński, Jarosław z Śluzowa, Michał z Szydłowa, Mikołaj Gorzkowski, Mikołaj Grabostowski, Mikołaj Kozłowski, Mikołaj Oszkowski, Paweł Włodzimierzowicz, Stanisław z Sobniowa, Strzeszko z Ulanowa, Tomasz z Chrobrza, Tomasz Strzemiński, Władysław Oporowski i Wojciech Jastrzębiec ¹⁾).

Na wydziały podzieliła się szlachta w ten sposób, że zajęła prawie wyłącznie katedry prawnicze, a mianowicie w liczbie 14, trzech uczyło teologii, dwóch medycyny a czterech, przesunawszy się przez wydział artystów, porzuciło karierę uniwersytecką.

Gdy uwzględnimy kraje i ziemie, z których doktorowie i mistrzowie krakowscy tego okresu pochodzili, to otrzymamy następujący obraz: Małopolska dostarczyła sama 40 sił profesorskich, pomiędzy którymi sam Kraków 11 ²⁾), Wielkopol-

¹⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 1, 6, 7, 18, 36, 37, 42, 43, 49, 53, 60, 70, 78, 79, 81, 88, 94, 108, 111, 117, 119, 125 i 126, razem 23.

²⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 13, 14, 15, 19, 26, 30, 31, 34, 37, 38, 41, 47, 67, 70, 72, 76, 78, 81, 99, 100, 102, 106, 107, 108, 109, 117, 118, 123, 126; 11, 16, 24, 44, 52, 57, 59, 80, 83, 84 i 91, razem 40.

ska 21¹⁾ Śląsk 17²⁾, Czechy 9³⁾, Prusy 5⁴⁾, Polska, lecz nie-
wiadomo, która jej część, 8⁵⁾, całkiem niewiadomy kraj 2⁶⁾, Ruś
3⁷⁾, Mazowsze 4⁸⁾, zagranica 5⁹⁾ Szwecya 2¹⁰⁾, Saksonia 1¹¹⁾,
Bawarya 2¹²⁾, Włochy 2¹³⁾, po 1 Grecya, Litwa, Brandenbur-
gia, Węgry, Morawy, Szwabia i Kujawy¹⁴⁾.

Taki oto był zewnętrzny skład ciała profesorskiego w uni-
wersytecie Jagiellońskim. Przypatrzmy się teraz życiu we-
wnętrznemu.

Karyera uniwersytecka była długa, mozolna i nudna. Rozpocynała ją wielu, ale kończyła stosunkowo mało. Porzuca-
li ją szlachcice, by zająć wybitniejsze stanowiska poza uni-
wersytetem, porzucali i nieszlachcice często dla skromnej ale
mniej uciążliwej posady. W karierze uniwersyteckiej tego
okresu uzdolnienie i zasługi naukowe jednostki miały jeszcze
pewne znaczenie ale nie wywierały wpływu decydującego. Kandy-
dat uzdolniony kroczył po tych samych stopniach, po których
biegł jego mniej zdolny kolega, a wyróżniał się przed tym tem
tylko, że mu praca i nauka przychodziła łatwiej, i że go mógł
w egzaminach wyprzedzić.

Nierównie więcej znaczyły w karierze uniwersyteckiej
dwa inne czynniki a mianowicie szlachectwo i zamożność.

¹⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 1, 3, 7, 33, 35, 36, 40, 58, 60, 63, 65,
73, 90, 94, 95, 96, 105, 119, 125, 127 i 128, razem 21.

²⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 12, 20, 21, 28, 48, 49, 61, 62, 64, 74, 75,
77, 85, 87, 97, 120 i 124, razem 17.

³⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 10, 25, 27, 29, 32, 55, 68, 101 i 114, ra-
zem 9.

⁴⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 9, 43, 46, 110 i 115, razem 5.

⁵⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 2, 17, 18, 53, 56, 79, 104 i 111.

⁶⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 50 i 51.

⁷⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 69, 82 i 103.

⁸⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 6, 42, 88 i 113.

⁹⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 4, 5, 22, 86 i 92.

¹⁰⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 93 i 121.

¹¹⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 98.

¹²⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 71 i 112.

¹³⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 54 i 116.

¹⁴⁾ Zob. wyżej rozdz. IX: 8; 23; 39; 45; 66; 122; 89.

Szlachcic, nie mając osobistych środków materialnych, dostawał łatwo jakieś intratniejsze beneficjum kościelne i mógł uzyskanymi z niego środkami kończyć studia bez troski o byt materialny. Od połowy tego okresu beneficyja kanonicze stały otworem już tylko prawie wyłącznie dla szlachty, a kapituły udzielały hojną ręką uwolnień od obowiązków dla członków swoich, którzy chcieli studyować. Zamożny nieszlachcic miał karierę o tyle ułatwioną, że nie potrzebował zarabiać na byt a mógł się oddać wyłącznie nauce uniwersyteckiej. Zamożni mieli i tę jeszcze korzyść, że za pewne opłaty otrzymywali zwolnienia od pewnych obowiązków uniwersyteckich.

W karierze uniwersyteckiej wytrwali do końca przeważnie sami tylko plebeusze. Dla szlachty karjera uniwersytecka była rzadko celem ostatnim, a prawie powszechnie tylko środkiem do wyższych szczebli w hierarchii kościelnej lub państwowej. To też widzieliśmy, że prawie wszyscy profesorowie szlacheckiego pochodzenia byli przeważnie prawnikami i przechodzili z katedry uniwersyteckiej do wyższych urzędów, do których prawo kwalifikowało.

Charakteryzując karierę uniwersytecką, musimy zatem wyeliminować szlachtę i zamożnych a mieć na oku jedynie ową rzeszę mniej lub więcej ubogich plebeuszów. Ci kroczą rzeczywistą drogą kariery uniwersyteckiej, tamci mają swoje odrębne drogi i cele. Zanim idący drogą kariery uniwersyteckiej nie zdobył sobie najwyższego stopnia w jednym z dwóch najwyższych wydziałów, prawniczym lub teologicznym, dopóty był w jednej osobie uczniem i profesorem. Ta dwoistość obowiązków rozpoczynała się wcześniej, bo zaraz po uzyskaniu pierwszego stopnia naukowego, którym był bakalarjat nauk wyzwolonych. Zdobywając coraz wyższe stopnie, zaciągał coraz nowe zobowiązania. Magister artium miał ich więcej od bakałarza artium, bo ten zobowiązany był tylko do bardzo małej liczby aktów uniwersyteckich, a tamten miał sobie przydzielony cały ich szereg. Magister artium, pełniąc na wydziale artystów obowiązki profesora, uczył się jednocześnie na wydziale wyższym, a gdy doczekał się pierwszego stopnia, to do

dawnych obowiązków profesorskich przybywały nowe, bo, nie przestając być mistrzem artystów, musiał jako bakałarz wyższego fakultetu wykonywać przydzielone mu z obowiązku pewne prace nauczycielskie.

Tak rzecz przedstawia się w teorii. W następnym okresie uwalniano od pewnych obowiązków, tak było zapewne i w tym, ale my dla braku źródeł nie wiemy o tem prawie nic. Z drugiej jednak strony trzeba pamiętać, że na oba najwyższe wydziały przechodziło stosunkowo mało uczniów a jeszcze mniej dochodziło choćby tylko do pierwszego stopnia naukowego. Gdy się nadto zważy, że profesorowie prawa i teologii, osiągnąwszy już cel swoich pragnień t. j. tłuste beneficya, a nadto w przeważnej części zajęci na stanowiskach pozauniwersyteckich, chętnie wyręczali się bakałarzami, to ulgi, przyznane tym ostatnim w wydziale artium, znosiły się przyjętymi nadzwyczajnymi obowiązkami na obu najwyższych wydziałach. A bakałarze prawa i teologii mieli dużo powodów do wyręczania swoich profesorów, a głównie dwa t. j. zaskarwienie łaski i względów i zyskanie środków na pokrycie znacznych kosztów promocyjnych, które ich czekały przy zdobywaniu ostatnich naukowych stopni.

Rozpatrzmy się w szczegółach. W normalnych warunkach uczeń, zapisany do uniwersytetu, zdobywał po dwu latach studyów bakalaryat artium. Tyleż czasu, gdy nie zaszły przerwy i przeszkody, potrzebował na studia, potrzebne do osiągnięcia magisterium artystycznego. Odbywając studia, miał bakałarz artium z tytułu swego stopnia obowiązek uczestniczenia biernego i czynnego w pewnej liczbie dysput.

Bakalaryat był wstępem do kariery uniwersyteckiej a jej początkiem dopiero magisterium. Przed faktycznem dopuszczeniem do niej musiał mistrz nauk wyzwolonych odbyć dwuletnią próbę czyli praktykę.

W r. 1406. uchwalił wydział artystów, że odtąd kandydat stanu profesorskiego miał być dopuszczony do rady w fakultecie a zatem do fakultetu samego dopiero po dwóch latach od swej promocji na mistrza. W ciągu tego dwulecia

musiał przeprowadzić dziesięć nadzwyczajnych dysput i tyle zwyczajnych, ile ich na niego z porządku przypadło, oraz zdać sprawę z dysput de quolibet. Prócz tego musiał wykładać wyznaczone mu księgi. Po upływie tego czasu i po spełnieniu rzeczonych prac mógł się starać o przyjęcie do fakultetu¹⁾. Mistrzów, odbywających dwuletnią próbę, zwano początkującymi.

Prace mistrzów początkujących odbywały się pod ścisłą kontrolą fakultetu. W tymże samym roku powziął wydział uchwałę, że mistrzowie początkujący w ciągu dwulecia mają każdego półrocza co najmniej przez trzy miesiące wykładać nauki wyzwolone lub filozofię i dysputować pilnie pod grozą niepoliczenia im czasu. W wyjątkowych wypadkach jednak zgromadzenie mistrzów, dopuszczonych do rządu w wydziale (a magistris actu regentibus), mogło mistrzów początkujących zwolnić częściowo od ciężących na nich obowiązków²⁾.

Mistrzów początkujących t. j. dosługujących się w ciągu dwóch lat wstępu do fakultetu nazywano później nieco *externi non de facultate* t. j. nienależącymi do wydziału. W tym okresie nazwa ta nie utarła się jeszcze.

Nienależący do fakultetu mistrz nie brał za prace swoje w uniwersytecie żadnego wynagrodzenia prócz chesnego, które było, jak zobaczymy, bardzo małe.

Gdy nie miał własnych funduszków na utrzymanie, to musiał się starać poza uniwersytetem o uboczne zajęcia, któreby mu dostarczyły środków do życia. Bywało więc, że wielu, uzyskawszy stopień mistrza, szło na posady nauczycieli i do innych zajęć, aby sobie uezierać grosza na dalsze studia. Kogo konieczność zmuszała szukać zajęcia poza Krakowem, ten musiał widocznie przerwać studia, aby je po powrocie kontynuować. Do szczęśliwych więc trzeba zaliczyć tych ubogich mistrzów, którym się udało znaleźć pożądane środki utrzymania

¹⁾ De aptis ad regendam facultatem, Muczkowski, Statuta, str. V.

²⁾ De completionem biennii magistrorum, Muczkowski, Statuta, str. V.

w Krakowie. Cisną się oni tu do różnych altaryi, wikaryi, na posady rektorów szkół parafialnych, itp. stanowiska, zazwyczaj mało intratne a natomiast połączone z różnorodnymi nieraz bardzo trudnymi obowiązkami. Kraków z przedmieściami miał w tym okresie dziewięć szkół parafialnych i jedną katedralną na stopniu parafialnej. Rektury tych dziesięciu szkół dzierzyli w znacznej części magistri extranei. O dochodach i obowiązkach rektorów mówiliśmy wyżej, tu pragniemy tylko podkreślić sumę obowiązków, która zaciążyła na rektorze szkoły a zarazem mistrzu uniwersytetu.

Z dopuszczeniem mistrza artium do udziału w naradach wydziałowych (ad consilia facultatis) rozszerzały się jego prawa, ale nie polepszał się w niczem byt, bo i teraz jeszcze nie miał on miejsca w kolegium profesorskiem, nie brał za prace w wydziale żadnego wynagrodzenia a musiał sam jeszcze o sobie radzić i starać się o swoje utrzymanie. Krom przywileju brania udziału w naradach fakultetu znosił tę samą dolę i niedolę co kolega jego magister extraneus non de facultate; on sam zwał się extraneus de facultate.

Dola stawała się znośniejszą, dojrzał pierwszy owoc kariery uniwersyteckiej, gdy mistrz-artysta otrzymał miejsce w kolegium profesorskiem i przywiązane do niego emolumenta i tytuł »collegiatus«.

Kollegium, do którego się magister artium extraneus de facultate dostawał, nosiło nazwę Collegium Vladislai regis¹⁾. O jego założeniu i uposażeniu mówiliśmy wyżej. Tu miejsce na charakterystykę jego wewnętrznej organizacyi i życia.

Przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że kolegium a wydział, to całkiem dwa odrębne pojęcia, dwie osobne instytucye, mające tę wspólną cechę, że obie związane były z uniwersytetem, a tę zasadniczą różnicę, że kolegium było organizacją życia materialnego uniwersytetu a fakultet organizacją jego życia naukowego. Jako odrębne instytucye miało kolegium swój osobny zarząd, a swój osobny fakultet. W r. 1429.

¹⁾ Zob. wyżej rozdz. VI, str. 133 i dalsze.

n. p. na czele kolegium królewskiego stał mistrz Maciej z Łabiszyna, a wydziałem artystów kierowali w tym roku kolejno dwaj inni mistrzowie.

Urządzenia i życie kolegialne profesorów w tym okresie znane nam są bardzo dokładnie z ustaw Kolegium królewskiego, zebranych w r. 1429. a już wtedy nazwanych dawnymi¹⁾. Możemy je w znacznej części odnieść do r. 1400.

Na czele kolegium króla Władysława stał proboszcz kolegium, zwany także przełożonym stołu, wybierany z pośród kolegów. Do niego należał rząd domu oraz prawo sądzenia mistrzów, scholarzów i wszystkich zgoła osób, zamieszkałych w obrębie kolegium i w skład jego wchodzących. Rzecz jasna, że władza sądzenia rozciągała się tylko na sprawy, wyłaniające się z stosunków kolegialnych. W sprawach zawiłych miał proboszcz zasięgać rady zgromadzenia kolegiatów. Proboszcz ściągał wkładki (bursa) z mistrzów i obracał je na potrzeby domu, przyjmował i oddalał służbę kolegialną, czuwał nad kuchnią, do której prócz prokuratora, lektora, kucharki, podczaszego i tercyana kolegialnego nikt nie miał wstępu. Proboszcz miał nadto dopilnować, aby do stołu służących (servitorum) zasiadali tylko służący mistrzów, których każdy mógł mieć najwyżej dwóch, oraz wspólna służba kolegialna, w skład której wchodził prokurator, tercyan, lektor, kucharka, propinator a w razie potrzeby i podrzędniejsi pomocnicy.

Obok proboszcza kolegialnego, zwanego pospolicie przełożonym stołu, był w kolegium drugi proboszcz czyli przełożony piwnicy (praepositus cellarii, praepositus cerevisiae), podległy proboszczowi kolegialnemu. Kolegium, korzystając z przywilejów uniwersyteckich, miało własne zapasy trunków, którymi właśnie zarządzał proboszcz piwnicy. Wydawał z niej potrzebne trunki do wspólnego stołu ale tylko wskutek wyraźnego zlecenia proboszcza kolegium lub sprzedawał je na żądanie mistrzom do prywatnego użytku. Uzyskane z sprzedaży pieniądze składał co soboty do kasy kolegialnej, do której miał ta-

¹⁾ Wydał je Szujski w Archiwum, tom I. str. 3 i dalsze.

kże jeden z kluczów. Do pomocy swej miał podczaszego czyli propinatora (pincerna), który miał za tę pomoc co tydzień po jednym groszu płacy, wolny stół i mieszkanie w kolegium. Propinator obsługiwał nadto mistrzów przy stole i pomagał tercyanowi i prokuratorowi kolegialnemu w utrzymywaniu porządku w obrębie kolegium i załatwianiu interesów.

Obowiązki obu przełożonych uważano za trudne i dlatego zarządzone, aby je mistrzowie sprawowali kolejno, poczynawszy od najmłodszego. Nikt nie mógł się od nich usunąć pod karą dziesięciu grzywien i wykluczenia od wspólnego stołu. Jeżeli do tego stołu dopuszczono mistrzów, nienależących jeszcze do kolegium, to i ci musieli się podjąć przewodniczenia. Wprowadzanie na urząd proboszczów odbywało się co pół roku w piątek przed św. Jerzym i św. Gallusem a wybory tydzień naprzód.

Proboszcz stołu przyrzekał w ręce ustępującego poprzednika swego, że będzie sumiennie szafował pieniędzmi kolegialnymi, że będzie zaopatrywał starannie stół wspólny a ścigał kary z nieposłusznych z całą ścisłością bez żadnych względów, że wogóle będzie wszystkich przestrzegał przepisów. Kolegiaci zaś przysięgali proboszczowi stołu, że i oni nie przekroczą w niczem ustaw kolegialnych pod grozą wykluczenia z kolegium i pozbawienia ich wszelkich korzyści, przysługujących kolegiatom. Mistrzom nie wolno było łajać proboszcza przy stole i ganić potrawy. Gdy proboszcz z tego tytułu zasługiwał na uwagę, wtedy gremium kolegiatów miało się zwrócić do niego z uprzejmą prośbą o lepszy stół, aby mistrzowie »dostatecznie odżywieni mogli lekcy i ćwiczenia i inne uniwersyteckie akty lepiej odbywać«. Proboszcz odczytywał ustawy kolegialne dwa razy do roku t. j. przed każdą inauguracją roku szkolnego, aby nikt nie mógł się tłómaczyć nieznamością ustaw.

Ale nie tylko względem proboszcza ale i nawzajem mieli mistrzowie zachowywać przyjazne stosunki. Kłótliwych czekały kary pieniężne. Spory wzajemne mieli przedkładać kolegiaci proboszczowi a w razie potrzeby odnieść się z nimi do rady

kolegialnej, złożonej z proboszcza i dwóch kolegiatów, a w dalszej instancji do zgromadzenia wszystkich kolegiatów. Ktoby orzeczenia tej instancji lekceważył, ten podpadał karze 10 grzywien.

Były więc w obrębie kolegium analogiczne władze jak w uniwersytecie: proboszcz, rada kolegialna i pełne zgromadzenie kolegiatów. I w radzie i na zgromadzeniach przewodniczył proboszcz. Powagę przewodniczącego obwarowano karami pieniężnymi.

Na zgromadzeniach ogólnych dokonywano wyboru nowych kolegiatów, nie bacząc przy tem na to, czy kandydat był krajowcem czy obcokrajowcem, lecz jedynie uwzględniając zasługi kandydata. Nowo wybrani płacili trzy fertony wstępnego do kasy kolegialnej, nad którą czuwał proboszcz z dwoma asystentami. Toż samo zgromadzenie przedstawiało kandydatów z pośród siebie na opróżnione beneficya uniwersyteckie. Jedne i drugie wybory były bardzo ważnym przywilejem zgromadzeń kolegialnych, to też przebieg odnośnych obrad określono z zadziwiającą drobiazgowością, chociaż w zasadzie miano się trzymać stałej reguły to jest przyjmować do kolegium i wybierać kandydatów na beneficya »secundum ordinem et senium vocationis ad Collegium«.

Życie w kolegium miało wielkie podobieństwo do życia klasztornego. Kolegiaci mieszkali pod jednym dachem, ale każdy w osobnej swej celi razem z jednym lub kilku służącymi, którzy z reguły byli ubogimi uczniami uniwersytetu. Gdy cela była mała, albo gdy kolegiat chciał ją sam zajmować, to pomieszczał swego scholarza lub scholarzów gdzie się dało w obrębie budynku.

Wszyscy kolegiaci zasiadali do wspólnego stołu, a żaden z członków kolegium nie mógł się stołować na własną rękę ani w samem kolegium ani poza niem, chyba że mu na to kolegiaci pozwolili w drodze wyjątkowej łaski. Na pierwszym miejscu przy stole siadał proboszcz kolegium, a dalsze zajmowali kolegiaci secundum ordinem et senium vocationis ad Collegium.

Niezjedzonych porcyi nie wolno było zabierać ze stołu. Nieobecnym kolegiatom przechowywano wszystkie dania i porcyę piwa ale tylko wtedy, gdy nieobecność ich spowodowały obowiązki uniwersyteckie lub zajęcia w kolegiacie św. Floryana. Co do innych absencyi poczyniono pewne zastrzeżenia. Jadano u wspólnego stołu tylko dwa razy dziennie; na południe (prandium) i wieczorem (coena).

W czasie jedzenia było silentium, a jeden z kolegiatów, na którego padła kolej, czytał na głos jaką księgę sam lub przez zastępcę. Z czasem utrzymywano wspólnego lektora. Pierwotnie głoszono raz na miesiąc w czasie jedzenia kazanie (collatio ad clerum), ale obowiązek ten, który spadał na mistrzów samych, zniesiono z biegiem czasu.

Koszta kolegiального pożycia a w szczególności utrzymania domu, wspólnej służby, wspólnego stołu itp. potrzeby pokrywano z wspólnej kasy. Wpływały do niej najprzód wkładki tygodniowe, uiszczane z góry w każdą sobotę. Tylko chorzy mogli być od nich uwolnieni. Wysokość tych wkładek nie da się dokładnie oznaczyć. Z pewnych danych wynikałoby, że wynosiły na dzień po jednym groszu¹⁾. Dalej szły do kasy wspólnej wszystkie kary pieniężne, ściągane z tych, którzy nie przestrzegali ustaw kolegialnych. Prócz wkładek tygodniowych płacili kolegiaci w każde suche dni każdy po 1 groszu na utrzymanie obsługującego go scholarza. Mistrzowie, którzy mieli więcej aniżeli jednego scholarza, musieli płacić te same kwoty i za tych. Zasilala się kasa kolegialna nareszcie dochodami z wyszynku piwa i innych trunków z piwnicy kolegialnej. Do tej kasy wpływały także kary za uchylanie się od dysput ordynaryjnych²⁾.

Na utrzymanie, okrycie i opłatę wspólnej służby składowano osobne opłaty. Jak się zdaje płacił kolegiat na ten cel co tydzień po pół grosza. Propinator miał osobny dochód z piwnicy, wynoszący na tydzień po 1 groszu. Gdy nie wystar-

¹⁾ Jak wyżej, str. 4.

²⁾ Muczkowski, Statuta, str. XXVII.

czały zapasy kasowe na zakupno drzewa, to zgromadzenie kolegiatów, zwołane zaraz po św. Janie, wyznaczało na ten cel osobne wkładki.

I zwyczaj kolegialne miały wybitny klasztorny charakter. Kolegium, otwarte za dnia z konieczności z powodu odbywających się w niem wykładów i dysput, zamykało się o godzinie drugiej (secunda hora noctis) w lecie a w zimie o godzinie trzeciej (tertia hora noctis) po zachodzie słońca. Mistrz, wracający do domu po zamknięciu kolegium, płacił 6 groszy kary, a dwa grosze kary, gdy osoby obce brał do siebie na noc.

Za nocowanie poza kolegium wyznaczono także znaczne kary, których wysokość pozostawała w prostym stosunku do większej lub mniejszej przyzwoitości miejsca, w którym mistrz spędził noc. Karano w tych wypadkach ściąganiem jednego grosza, jednej kopy groszy lub wykluczeniem z kolegium. Gdy mistrz musiał koniecznie wyjść po zamknięciu kolegium, wtedy musiał wziąć z sobą swego służącego i chodzić z latarką.

W obrębie gmachu po zamknięciu kolegium miała panować cisza, a mistrzom nie wolno było hałasować nawet w swej celi. Kto musiał koniecznie z celi wyjść, ten miał to uskutecznić po cichu. Używanie gołej świecy poza celą było wzbronione przez wzgląd na niebezpieczeństwo pożaru.

Jak noc była wyznaczona do spoczynku, tak dzień do skrzętnej pracy. Mistrz miał się przygotowywać do sumiennego spełniania obowiązków i miał przeto siedzieć w domu. Wałęsanie się po mieście, przesiadywanie w szynkach, odwiedzanie publicznych widowisk, wystawanie z kobietami i długie z nimi pogawędki, bywanie w nieprzyzwoitych miejscach, jednym słowem wszystko, coby mogło szkodzić dobrej sławie mistrza i kolegium, które miało być przybytkiem pracy a nie zabawy.

Mistrzowie mieli dla utrzymania powagi jawić się przy wszystkich aktach i występach uniwersyteckich w stroju mistrzowskim t. j. w tabardzie. Nowo przyjęci do kolegium musieli go sobie sprawić, gdy go jeszcze nie mieli.

Nie można twierdzić, że życie w kolegium było wesołe,

ale dla biedaków było ono przystanią upragnioną i silnym punktem oparcia na przyszłość.

Awans do kolegium przynosił i inne uboczne zyski, płynące z rozmaitych ordynaryjnych aktów uniwersyteckich jak z dziekaństwa, z egzaminów itp.

Wszedłszy do kolegium, stawał się mistrz actu regens, jeżeli tylko spełnił przepisane do tego warunki t. j. odbywał przepisane dysputy. Na mocy najstarszych ustaw zobowiązany był codziennie do dwóch aktów. Jedna dysputa na temat trudny liczyła się za dwa akty. Do trudnych tematów zaliczano księgi ethicorum, metaphysicorum, de celo et de mundo razem z księgami de generatione, parva naturalia z księgami meteorum. Kto miewał swoje wykłady i odbywał te dysputy w porze przepisanej t. j. wieczorem (serotino tempore), ten zyskiwał imię i prawa magistri actu regentis¹⁾. Mógł być wybrany w wydziale dziekanem i na egzaminatora, jedno i drugie zajęcie przynosiło mu pewne zyski, pożądane dla biedaka.

Statut z r. 1406. zabronił kosztownych uczt egzaminacyjnych, ale pozwolił kandydatom fundować egzaminatorom mniejsze refekcye, kąpiele i kolacye po kąpielach. Dość pospolicie sprawiali zamożniejsi bakałarze profesorowi lub egzaminatorowi swemu rozmaite części ubioru jako to: birety, tuniki, tabardy. W r. 1427. wobec rektora uniwersytetu Jana z Lgoty nowo kreowany bakałarz nauk wyzwolonych Wyszota z Górki, późniejszy proboszcz poznański i protonotaryusz papieski, przyrzekł pod grozą ekskomuniki mistrzowi Pawłowi z Pyskowic za pewne prace i usługi sprawić tunikę mistrzowską ale dopiero po śmierci opiekuna swego. To przyrzeczenie złożył przy świadkach: mistrzu Bogusławie, księciu panu Hermanie i scholarzu Mikołaju z Perszny²⁾.

Dochody z czesnego były chwiejne i nie przedstawiały poważniejszych kwot. Chwiejne były dla tego, że mistrzowie wykładali z półrocza na półrocze coraz to inne księgi i mie-

¹⁾ Muczkowski, Statuta, str. XXVII.

²⁾ Zob. Album studiosorum, I. str. VI.

wali wskutek tego dysputy na coraz to inny temat. Taksy zaś dla poszczególnych ksiąg były rozmaite¹⁾.

Pomiędzy wydatkami mistrzów uciążliwą pozycję stanowił wydatek na sprawienie przepisanych strojów urzędowych. O ich wyglądzie w tym okresie nic prawie nie wiemy. Ustawy mówią o nich w ogólnikach jako o rzeczy dobrze znanej. Stroju korporacyjnego wymagano już od kandydatów bakalarszatu i magisteryum, zgłaszających się do egzaminów i promocji²⁾. Uchylający się od tego przepisu płacili 8 groszy kary. Czy i jaka różnica zachodziła między strojem kandydatów a mistrzów, o tem głucho w naszych źródłach. W późniejszych czasach możemy różnicę stwierdzić w sposób stanowczy. Być może, że już teraz wyróżniał się strój mistrza od kandydackiego. Strój mistrzowski (*habitus magistralis*) miał osobną swą nazwę »tabard« (*tabardus*). Według uchwał mistrzów wydziału artystów strój urzędowy miał być noszony przez dziekana wydziału przy wszystkich jego czynnościach urzędowych, a przez mistrzów w czasie dysput, przy akcie recepcji nowego mistrza, przy udzielaniu licencji magistrantom podczas uroczystości Arystotelesowej i w czasie nabożeństw uniwersyteckich³⁾.

Będąc już członkiem kolegium królewskiego, mistrz był już w gronie kandydatów na rozmaite beneficya uniwersyteckie. Najgorsze z nich mógł otrzymać przed uzyskaniem stopnia naukowego w wyższych wydziałach, lepsze mógł dostać dopiero po uzyskaniu tych stopni. Uzyskanie beneficyum uniwersyteckiego to była z rzędu druga ważniejsza meta na długiej drodze kariery uniwersyteckiej. Stanąwszy przy tej mecie, nie tylko zyskiwał źródło pożądaných acz skromnych dochodów, lecz zarazem wchodził w okres kariery, w którym awans szedł szybszym i wydatniejszym tempem. Zamożniejsi nie wyciągali rąk po mało intratne beneficya, lecz woleli ra-

¹⁾ Zob. rozdział następny.

²⁾ Muczkowski, Statuta, str. XXV.

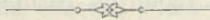
³⁾ Muczkowski, Statuta, str. XXIV i XXV.

czej pospieszyć się z uzyskaniem stopni wyższych i poczekać od razu na lepsze beneficyum.

Mistrz, zdobywszy sobie bodaj pierwszy stopień w jednym z obu wyższych wydziałów, stawał od razu w rzędzie kandydatów do tłustszych beneficyów a zarazem otwierał sobie wrota do profesury w wyższym wydziale, do rektury i innych dostojństw w uniwersytecie. Osiągnąwszy licencyaturę i doktorat w wydziale prawników, przechodził do kolegium prawników, aby objąć profesurę prawa, gdy kolej na niego przyjdzie. Gdy się to stało i gdy do godności profesora prawa przybyło upragnione tłuste beneficyum, to mistrz stanął już u kresu kariery uniwersyteckiej, gdy poszedł drogą wydziału prawniczego.

Kamieniem końcowym kariery uniwersytecko-prawniczej był zawsze doktorat prawa. W teorii i na fakultecie teologicznym zamknięciem kariery uniwersyteckiej był doktorat teologii, w praktyce jednak wielu poprzestawało na stopniu bakałarza teologii, gdyż doktorat teologiczny był i bardzo trudny i bardzo kosztowny.

Doktorowie prawa mieszkali w własnym kolegium, którego urządzeń ówczesnych nie znamy. Teolodzy zajmowali razem z artystami kolegium królewskie. Zasłużonym i starszym profesorom pozwalano mieszkać poza kolegium. Stanisław z Skalmierza mieszkał w domu własnym przy ulicy Kanoniczej.



XI.

Nauka w szkołach niższych.

I. Stopnie nauki.

Szkołami niższymi w przeciwstawieniu do uniwersytetu nazywamy kursa przygotowawcze, dalej szkoły parafialne, klasztorne, kolegiackie i katedralne.

Nauka stopnia najniższego obejmowała wyuczanie pacierza oraz najgłówniejszych modlitw i pieśni kościelnych a dalej wprawę w czytaniu i pisaniu. Zadanie to spełniały oddziały początkowe szkół, zwane elementarnymi od tego, że uczyły elementów. Ten stopień nauki wchodził w zasadzie w program naukowy szkół parafialnych, z konieczności uczono początków i w wielu szkołach klasztornych, kolegiackich i katedralnych.

Po ukończeniu kursu przygotowawczego t. j. po nabyciu wprawy w czytaniu i pisaniu przechodził uczeń na drugi stopień nauki, obejmujący t. z. trivium czyli gramatykę, retorykę i dyalektykę. Głównem zadaniem trivium było doprowadzenie ucznia do pewnej biegłości w używaniu ustnem i piśmiennem języka łacińskiego. Do tego celu dążono za pomocą uczenia gramatyki łacińskiej i czytania autorów łacińskich. Ćwiczenia piśmienne, które rozpoczynano po opanowaniu pewnem języka łacińskiego, obejmowały w pierwszej linii pisanie listów, dokumentów rozmaitego rodzaju, protokołów itp., a w dalszej układanie wierszy i mów przygodnych rozmaitej treści. Nauka dyalektyki na tym stopniu była tylko propedeutyczną t. j. ograniczała się do lektury łatwych pism logicznych i do przyswojenia sobie terminologii logicznej.

Stopień trzeci nauki, t. z. quadrivium, obejmował propedeutykę arytmetyki, geometrii, muzyki i astronomii. Główny nacisk kładziono w zakresie kwadrywium na te wiadomości, które potrzebne były w życiu codziennem księżom, notaryuszom, sekretarzom, pisarzom itp. funkcyonaryuszom. Ten stopień nauki wchodził w zakres planu szkół katedralnych, ko-

legiackich i klasztornych oraz kilku uprzywilejowanych szkół świeckich t. z. studia particularia.

Stopień czwarty i ostatni nauki w szkołach niższych miał na celu udzielanie wiadomości, potrzebnych do sprawowania urzędu kapłańskiego i duszpasterskiego. Kandydaci stanu duchownego, nauczywszy się już jako tako łaciny i nabywszy innych przydatnych wiadomości świeckich, mieli się na tym stopniu nauczyć ceremonii i śpiewów kościelnych, nabrać wiedzy z dziedziny teologii i prawa kanonicznego. Przywilej udzielania nauki na tym stopniu przysługiwał w zasadzie samym tylko szkołom katedralnym, kolegiackim i klasztornym, w szkołach tych mieli też kandydaci stanu duchownego sposobność wyuczenia się śpiewów kościelnych od kleru katedralnego, kolegiackiego i klasztornego. Przywilej kształcenia kleryków miały także niektóre szkoły parafialne te mianowicie, które się opierały o kościoły, mające większą liczbę kleru.

Bywało, że uczeń, szukając coraz wyższych stopni nauki jeździł od szkoły do szkoły i zmieniał je kilkakrotnie. Tak zrobił n. p. Marcin z Spiżu, późniejszy opat klasztoru benedyktyńskiego N. P. Maryi w Wiedniu (asceterium B. M. V. vulgo ad Scotos). Urodził się w wsi spiskiej, którą po pożarze z rodzicami opuścił. Pierwszym jego nauczycielem przez lat kilka był mistrz Jan Messingloer z Lewoczy. Z Spiżu podążył Marcin do Krakowa po obfitszą naukę (ad hauriendum scientiam uberiozem. Było to za czasów Władysława Jagiełły w jedenastych latach XV. wieku przed r. 1418. Z Krakowa powędrował do Nysy na Śląsku, gdzie prawie przez dwa lata pobierał naukę w szkole, mającej pięciu nauczycieli, zapewne kolegiackiej (quasi per duos annos stetit sub virga quinque simul scholas regentium). Z Nysy podążył na uniwersytet do Wiednia, gdzie w roku 1421. przypatrywał się paleniu żydów¹⁾.

¹⁾ Martinus, abbas Scotorum Viennae Austriae, Senatorium sive dialogus historicus w Perza Scriptorum, II, str. 626, 627, 630, 631

2. Nauka elementarna.

Pozytywnych wiadomości o tym stopniu nauki mamy z tego okresu niewiele. Ordynacya szkoły krakowskiej N. P. Maryi z drugiej połowy XIV. wieku wspomina, że rozpoczęto naukę od rozpoznawania liter, od czytania sylab i od składania tychże w słowa a kończyła się z chwilą, gdy uczeń mógł przystąpić do czytania przypadków t. j. do nauki elementów gramatyki. Uczono w tej szkole czytać na gramatyce Donata. Tytułem czesnego płacił w każde suche dni każdy uczeń na tym stopniu nauki rektorowi szkoły po jednym groszu a także i jego zastępcy po jednym groszu¹⁾.

Uczniowie tego stopnia nauki tworzyli pierwszy oddział śpiewaków. Za naukę śpiewu uiszczano w wymienionej wyżej szkole nauczycielowi śpiewu osobną opłatę po pół grosza na każde suchodni każdego roku²⁾.

Nauka pisania była o tyle uproszczona, że uczeń, ucząc się czytać na rękopisach, od razu oswajał się z kształtami głosek pisanych. O metodzie uczenia brak jakichkolwiek wiadomości. Nie brak jednak pośrednich wskazówek, że do początkowej nauki pisania używano tabliczek, powleczonych woskiem, na których pisano ryłcem. »Dotąd na ratuszu toruńskim zachowują kilka tablic, woskiem powleczonych, ryłcem w XIII. i XIV. w. zapisanych³⁾. Podobnych tabliczek używano w XV. wieku i poza szkołą. Tablice woskowe Jaworskie (Jauer) dyecezyi wrocławskiej pochodzą z 70 lat XIV. wieku i znajdują się w szkatułce drewnianej. Jestto kilka tabliczek dębowych a mianowicie 7 w formie złamanego wielkiego folianta,

¹⁾ Quod primum legentes literas et Donatos sillabisantes et componentes usque, qui casus legunt, tenentur pro praemio dare magistro per unum grossum et etiam suo locato unum grossum ad quatuortempora quolibet anno, zob. Karbowiaka, Szkoły parafialne Kraków, 1896, str. 47.

²⁾ Pueri sedentes ad primum cantum tenentur cantori per medium grossum, tamże str. 47.

³⁾ Łukaszewicz, Historia szkół, Poznań 1849, tom I. str. 21.

złączonych paskiem pergaminowym w książkę, i 16 formatu ćwiartki. Ostatnie tylko w części są pociągnięte woskiem i w części zapisane. Są to księgi zapisek w języku łacińskim i niemieckim ¹⁾. Tabliczki te zalecały się przede wszystkim dla tego, że można je było łatwo sobie samemu zrobić a po zapisaniu powierzchnię zrównać i na nowo na niej pisać. Miały one i tę jeszcze zaletę, że można było na nich źle napisane litery poprawiać z całą łatwością, oraz tę jeszcze dogodność, że początkujący nie potrzebowali używać atramentu. Osiągniwszy jednak pewien postęp w pisaniu, zaczęli uczniowie pisać atramentem i piórem na pergaminie, którego im dostarczała za pewną opłatą szkoła. W szkole N. P. Maryi płacili żacy w tym okresie »ad membranarum comparationem« zastępcy nauczyciela cztery groszyki (parvos) a rektorowi szkoły dawali na św. Gallusa po kogucie lub po pół groszu ²⁾.

3. Nauka w trivium.

Gramatyka, pierwsza z nauk trywialnych, obejmowała wykład gramatyki języka łacińskiego a więc naukę o formach i składnię, lekturę poetów i ćwiczenia stylistyczne w układaniu wierszy łacińskich (dictamen poeticum). Nauka gramatyki rozpoczęła studia w trivium i trwała przez cały czas, potrzebny na ukończenie nauk trywialnych. Ćwiczenia poetyczne, wchodzące w zakres tej sztuki, wymagały przecież znacznej już biegłości w języku i dobrej znajomości zasad prozody i poetyki.

Do nauki gramatyki używany był znany nam już dobrze z poprzedniego okresu Donatus. W szkole N. P. Maryi używano go do nauki czytania a zatem niewątpliwie do wykładu samej gramatyki.

Wierszowana gramatyka Aleksandra z Villa Dei, używana w Polsce już w poprzednim okresie, utrzymała się w szkołach

¹⁾ Lindner w Schlesische Zeitschrift IX. str. 95.

²⁾ Zob. Karbowski, j. w., str. 48.

w tym jeszcze. Rektor szkoły kolegialnej w Brzegu śląskim zapisał w r. 1407. do użytku swoich następców między innymi rękopismami dzieł wymienionego wyżej autora (doctrinale).

Nierzadko używano do nauki gramatyki dzieła Eberharda z Betunium, zatytułowanego *graecismus*, a to dla tego że uwzględniał język grecki. Wspomniany już rektor szkoły w Brzegu zapisał razem z gramatyką Aleksandra także i komentarz do *graecismusu*, a zmarły r. 1429. archidyakon gnieźnieński Mikołaj Kiczka przekazał w testamencie rękopis pergaminowy, w którym był *graecismus*, krewnemu swemu ubogiemu scholarzowi i sierocie, uczącemu się w szkole gnieźnieńskiej¹⁾.

Pomiędzy gramatykami późniejszego pochodzenia, używanymi w naszych szkołach tego okresu, było kilka pochodzenia polskiego. *Grammaticam linguae latinae* miał napisać Wojciech Jastrzębiec, zanim jeszcze został księdzem²⁾. O tej gramatyce nie mamy bliższych wiadomości, a jeżeli nią miałyby być »*parvulus artis grammaticae*«, zeszyty razem z instrukcją Wojciecha Jastrzębca »*de sacramentis*«, to okoliczność ta nie dowodzi, że Jastrzębiec był autorem³⁾.

Nowsze gramatyki opierały się zazwyczaj na autorach dawniejszych. Wacław z Obornik napisał w r. 1423. w Krakowie kompilację p. t. *Universa grammatica latinae linguae et dictionarium ad instar Calepini instituta Catholicon*⁴⁾.

Gramatyki pisane były językiem łacińskim, nauczyciel musiał zatem tłumaczyć z uczniami zdanie po zdaniu i dyktować im znaczenie wyrazów. Ten proceder musiał trwać tak długo, dopóki się uczeń nie nauczył tyle po łacinie, iż mu

1) Acta cap. gnesn., nr. 1648, str. 352, wyd. Akad. Umiej. w Krakowie.

2) Wiszniewski, *Historia literatury*, tom III. str. 307.

3) Rkps bibl. Jag., nr. 2315, str. 1—25 *de sacramentis*; str. 25—75 »*parvulus artis grammaticae*«.

4) *Mon. Pol. historica* V. str. 958.

można było nieznaną wyraz łaciński opisać innymi znanymi.

Ten sam modus procedendi był w zastosowaniu i przy czytaniu autorów. Wokabularze czyli słowniki rzadko kiedy dostawały się do rąk uczniów, bo były z powodu swej znacznej objętości drogiemi książkami. Są one też u nas w tym okresie bardzo rzadkie. Prócz wspomnianego już dykcyonarza Wacława z Obornik znany jeszcze vocabularium latinum z r. 1426.¹⁾ i Lucianusa z r. 1403. Ostatni jest skróconem opracowaniem »Catholiconu«, napisanem »per manus Jacobi de Skyszczu«²⁾.

Uczniowie trivium szkoły katedralnej krakowskiej domagali się od kapituły nauczyciela Polaka, któryby w języku polskim umiał wykładać księgi. Szkoła dążyła do tego usilnie, by tłumaczenie na język ojczysty zastąpić jak najprędzej łacińską interpretacją i glosowaniem łacińskim. W tym celu zmuszano uczniów do używania języka łacińskiego i w potocznym życiu. Dobre usługi oddawały pod tym względem t. z. rozmowy czyli colloquia, które uczniowie kopiowali i memorowali. Układano je w dwu językach, kładąc obok łacińskiego tekst polski. Na końcu Kroniki Wincentego Kadłubka z XV. wieku pomieszczono cały zbiór takich łacińsko-polskich rozmów (formulae colloquiorum puerilium). Oto kilka przykładów: Vis me tibi obsequi? — Czy chcesz, iżbym ci posłużył? — Stulte a nobis factum. Głupiośmy to uczynili. — Videbo, quid domi agatur. Spatrzę, co się w domu dzieje³⁾.

Lekturę rozpoczynano jak powszechnie w wiekach średnich od poetów. Nasamprzód szli autorowie łatwiejsi. Nie mając dokładnych wiadomości o stopniowaniu lektury i zupełnego spisu czytywanych w szkołach naszych pisarzów, zesta-

¹⁾ Rkps bibl. Jag., nr. 499.

²⁾ Rkps kat. krak. zob. Polkowski, Katalog, nr. 172 w Archiwum tom III. str. 115.

³⁾ Wydał je w Pracach filologicznych III. str. 177—180. J. Przyborowski.

wiamy tu jedynie dzieła poetyczne, które nam pozostały w rozrzuconych źródłach naszych.

Wiersze moralne Katona, które czytywano i memorowano w poprzednim okresie, były i w tym przedmiotem pilnej lektury. Przechował nam je rękopis polski z początku XV. wieku p. t. *Katho moralista*¹⁾.

W tym samym kodeksie jest inny jeszcze poemat średniowieczny p. t. *Antigameratus*, przepisany per manus cuiusdam *Wyslaj pauperis de Blone*²⁾. I on był przedmiotem lektury w trivium; czytano go n. p. w szkole kolegiackiej w Brzegu w samym początku XV. wieku, a rektor tej szkoły Sampson przekazał go r. 1407. do użytku swoim następcom.

Antigameratus powstał na ziemi polskiej około r. 1320., a autorem jego jest Frowinus, kanonik krakowski, scholastyk skalmierski (1322.) i pleban sandecki (1330.)³⁾. Do napisania poematu miał Frowinusa zachęcić biskup krakowski Jan, nie wiedzieć, czy Jan Muskata (1295—1320) czy też Jan Grot (1327—1347), Janowi też jakimś poświęca autor pracę swoją, napisaną w leoninach.

Wstęp *Antigameratusa*, jako dający wyjaśnienie co do celu poematu samego, przytaczamy w całości:

Hos morum flores si carpseris, ut rosa flores.
His quoque disce regi; placet hoc summo quoque regi.
Quisquis in his heres, eris utique celitus heres.
Haec ubicunque legis, trinum sensum cape legis:
Mores quosque nota, sit vox quoque tibi nota,
Scitoque vis quanta sit in hoc et sillaba quanta.
Te cum fine more sic equivoco gere more,

¹⁾ Rkps bibl. univ. Jag., nr. 2042, str. 1—172.

²⁾ Tamże, str. 173—180. Rękopis ten był własnością mistrza Andrzeja z Czechanowa, który, zapisawszy się r. 1416. w poczet uczniów uniw. krak., został magistrem r. 1420. Ponieważ mistrz ten znika całkiem z uniwersytetu, przeto przypuszczamy, że go po promocyi opuścił, aby objąć gdzieś posadę rektora szkoły.

³⁾ Zob. Brückner, *Średniowieczna poezya łacińska w Polsce* I. str. 5 i dalsze.

Hos ut per versus versus mala sis ita versus,
 Duos reprobando leges sed bona sunt tibi leges.
 Et versus glosa, prout exponit tibi mea glosa.

Leoniny autora, których jest 430, mają więc trojaki cel: mają wdrażać przepisy moralne i równocześnie uczyć rozróżniania ekwiwoków co do znaczenia i co do iloczasu. Poemat Frowinusa łączy więc w sobie cel wierszów Jana z Garlandyi o ekwiwokach z zadaniem wierszy moralnych Katona, Faceta i innych i tej też okoliczności zawdzięcza swą popularność. Zadanie było trudne, było istną gimnastyką sensów i rymów, autor wywiązał się z niego wcale dobrze.

Tytuł potrzebuje wyjaśnienia. *Gameratus* znaczy tyle co nierządnik (*vitiosus et vanus; qui fingit nova vitia*). *Antigameratus* jest zatem zbiorem nauk moralnych, skierowanych przeciw błędom nierządników (*»Est igitur Antigameratus libellus continens doctrinas contra vitia gameratorum«*).

Treść poematu przedstawia barwną rozmaitość. Najpierw jest mowa o ubiorze, trefieniu włosów itd., dalej idą napomnienia, zwracane po kolei ku biskupom, duchownym, panującym, sędziom, panom wobec sług, sługom, małżonkom, dalej wcale szczegółowe przepisy zachowywania się u stołu, w dalszym ciągu przepisy dla rolników, co w poszczególnych miesiącach od marca do sierpnia czynić powinni. W ostatnim rozdziale zgromadzone są napomnienia treści ogólnej, z kim i jak żyć itd., nawet jak się na morzu zachowywać, jak N. P. Maryję wzywać, jak Ojczenasze odmawiać¹⁾.

Z poetów rzymskich doby klasycznej czytywano w tym okresie w szkołach trywialnych mało co.

W bibliotece Raczyńskich w Poznaniu znalazł Józef Łukaszewicz kodeks p. t. *Claudii Claudiani praefatio in raptum Proserpinae* z r. 1407. z glosami polskimi. Kodeks kopiował niejaki Wojciech z Krasnego Stawu²⁾.

¹⁾ Według prof. Brücknera, j. w., str. 7.

²⁾ Łukaszewicz, *Historia szkół*, I. str. 19.

Do zakresu nauki gramatyki prócz lektury poetów należał także wykład zasad poetyki i praktyczne ćwiczenia w pisaniu wierszy.

Wykład teorii opierał się na czytanych wzorach, lecz prócz tego istniały osobne podręczniki, w których były zestawione i wyłuszczone główne zasady prozody i poetyki. Do tego rodzaju książek należało u nas *Metrificale* Marka z Opatowca, napisane w metrum elegijnem w 74 dystychach¹⁾. Autor powołał się na *Doctrinale* Aleksandra de Villa Dei, którego trzecia część traktuje o tym samym przedmiocie. Marek z Opatowca podał w swem dziełku elementarne wiadomości o literze, samogłoskach i spółgłoskach, o zgłoskach, pozycji, dyftongu, skracaniu samogłoski przed inną samogłoską i o zgłoskach długich i krótkich, o stopach daktylicznych, spondeicznych, trocheicznych, o anapencie, trybrachu, jambie, o budowie heksametru i pentametru oraz o sześciu regułach wierszowania. Rzecz opracowana bez umiejętnego zrozumienia nie doczekała się wzięcia po szkołach. Autor, nieznan nam bliżej, nie jest w pracy swej oryginalnym, nie wyczerpał przedmiotu i sam odesłał po dalsze szczegóły do książki Aleksandra z Villa Dei.

Retoryka była w trivium z kolei drugim przedmiotem nauki. Przystępowali do niej uczniowie, którzy się już poduczili łaciny na poetach i nabrali biegłości w praktycznym jej używaniu.

Nauka retoryki zajmowała w tym okresie w planie nauk trywialnych dominujące stanowisko. Ona to kształciła kandydatów na licznych u nas pisarzy w rozmaitych urzędach i na notaryuszy publicznych, ona uczyła początków wymowy łacińskiej i pisania listów, ona wreszcie szerzyła znajomość głównych elementów prawa kanonicznego i krajowego, potrzebnych do redagowania aktów publicznych, spisywania testamentów, układania protokołów, zastępstw pewnych w procesach. W trivium kandydat uczył się początków a uzupełniał

¹⁾ Wydał je z publicznej bibl. w Petersburgu i omówił prof. Brückner w *Śred. poez. łac.*, I. str. 11 i nstp.

następnie wiadomości, praktykując po kancelaryach. To też retoryka głosiła się po owe czasy z Bożej łaski królową wymowy (*dei gratia regina facundiae*), księżniczką krasomowstwa (*princeps eloquentiae*) i nadobnej mowy najnadobniejszą sprawczynią (*venusti sermonis venustissima fabricatrix*)¹⁾. Zalecano ją usilnie, uzasadniając wielkie jej znaczenie i doniosłość²⁾.

Jak wykład gramatyki tak i nauka retoryki składała się z trzech działów: z lektury prozaików, z rozbioru teorii i z ćwiczeń praktycznych.

Wiadomości o prozaikach czytanych w tym okresie w trivium płyną z naszych źródeł bardzo skąpo. Nie znajdujemy w nich Kroniki Wincentego Kadłubka, a jednak musimy ją zaliczyć do kanonu czytanych prozaików, bo ją brano w poprzednim i następnym okresie. Styl Kadłubka był zawsze jeszcze celem, do którego ówczesna retoryka dążyła.

Wspomniany już kodeks biblioteki Jagiellońskiej, pochodzący z początku XV. wieku (nr 2042.) obok Dystychów, Katora i Antygameratusa zawiera Seneki rzecz *de quatuor virtutibus cardinalibus* z komentarzem pochodzenia polskiego. I ten autor był przedmiotem lektury na retoryce.

W r. 1428. przepisano w szkole katedralnej poznańskiej traktat Boecyusza *de consolatione*³⁾.

Reguły teoretyczne czerpano z odnośnych pism Cycerona. Archidyakon gnieźnieński Mikołaj Kiczka zapisał krewniakowi swemu, studentowi szkoły katedralnej gnieźnieńskiej, »*Rhetoricam Tullii*«⁴⁾.

¹⁾ Zob. *Epistola rethorica ad omnes studentes, in qua praecipitur, ut eius facultates large universis scholaribus aperiantur* z XV. wieku w Arch. kom. prawn. I. 218 i *Cara Liber cancellariae Stanislai Ciołek* w Archiw. f. österr. Gesch., t. XLV. i LII.

²⁾ Zob. rkps bibl. uniw. krakow. z końca XV. wieku p. t. *Rhetorica seu de vi eloquentiae* nr. 680 oraz nr. 679 rkps z XIV/XV. wieku p. t. *de origine et vi eloquentiae*.

³⁾ Zob. wyżej p. *Szkołą kat. poznańską*, str. 106.

⁴⁾ Zob. *Szkołę katedralną gnieźnieńską*, str. 98.

Obok Cycerona występują średniowieczne dziełka jak np *Serculus rhetoricae scientiae* ¹⁾.

Główna uwaga i pilność przy nauce retoryki skupiała się około ćwiczeń praktycznych. Obejmowano je nazwą *dictamina*, w związku z tem nazywano autorów listów, dokumentów itp. pism dyktatorami. Piotr Wolfram w liście do biskupa krakowskiego Wojciecha z r. 1417. nazwał autora listu dyktatorem (*dictator literarum* ²⁾).

Rękopisów, mających związek z tą częścią retoryki a pochodzących z tego czasu, jest u nas sporo. *Summa dictaminis glogowska* była niewątpliwie podręcznikiem szkolnym, bo ma na marginesie dopiski, mające styczność z szkołą, jak *isti sunt versiculi de diligentia et profectu discendi* lub *hi sunt versiculi de hortacione et reprehensione scolarium* itp. ³⁾. Ponieważ nauka retoryki miała dać wstępne przygotowania do praktyki późniejszej, przeto opierano ją na zbiorach wzorów, zaczerpniętych z rzeczywistego życia. Takie zbiory wzorów istniały po dycieczach. Formularz Arnolda z Protzan z pierwszej połowy XV. wieku osnuty jest na praktyce sądów dycieczki wrocławskiej ⁴⁾.

Formulae epistolarum XIV. wieku, przechowane w bibliotece nadwornej monachijskiej, mają także charakter lokalny, są formularzem śląskim ⁵⁾.

Formularz, ogłoszony drukiem przez prof. Ulanowskiego, jest przeważnie zbiorem aktów autentycznych, wydanych przez biskupa krakowskiego Piotra Wysza (1392—1412) ⁶⁾.

Nie potrzeba dodawać, że wymienione formularze były ułożone w pierwszej linii do użytku kancelaryi. Ale rzecz jasna, że szkoła, szukając wzorów, mogła je otrzymać z kancelaryi w sposób najkrótszy.

1) Rkps bibl. Jag., nr. 453.

2) *Mon. med. aevi*, XII. str. 90 i 91.

3) Zob. *Schlesische Zeitschrift*, XII. str. 487, XXVII. str. 311.

4) Wydał go Wattenbuch w *Cod. dipl. Sil.* V.

5) Zob. *Schles. Zeitschrift*, XXVII. str. 310.

6) *Archiwum kom. hist.* V.

W bibliotece Jagiellońskiej jest sporo rękopisów z tego czasu, wiążących się z nauką retoryki. Jest w niej mistrza Ponciusza *summa dictaminis* w rękopisie z XIV/XV. wieku ¹⁾, jest Jana z Bononii *summa super stilo notarii more Romanae curiae* ²⁾, są *formae variae instrumentorum publicorum* pochodzenia polskiego również z tego czasu ³⁾, jest formularium *epistolarum et instrumentorum publicorum* z XV. wieku ⁴⁾, zostało *formularium scriptum variorum processuum et instrumentorum* z r. 1402–1404. pochodzenia polskiego ⁵⁾.

Maciej z Krakowa napisał rzecz *de contractibus emptio-nis et venditionis*, która pozostała w rękopisie biblioteki Jagiellońskiej z początku XV. wieku ⁶⁾.

Wspomniany już tylekrotnie archidyakon gnieźnieński Kiczka († 1429.) przekazał ubogiemu krewniakowi swemu rękopis p. t. *Formularium de stilo seculari, de pulchris et ornatis formis* ⁷⁾.

Z trivium wychodzili owi pokątni notaryusze publiczni, nieaprobowani, którzy nie umieli nawet sporządzać protokołów. Przeciw nim zwracały się synody z r. 1396, 1406. i inne, wyznaczając komisye egzaminacyjne z przywilejem wydawania prawomocnych kwalifikacyi. Wskutek tego nacisku nauka retoryki w trivium musiała z konieczności przybrać szersze rozmiary i zyskać na pogłębieniu.

W szkołach zakonnych retoryka jako mniej potrzebna była prawie zupełnie pomijana jak n. p. w szkołach augu-styańskich w Marchii i Prusiech. Natomiast brano tu obszerniej logikę i filozofię.

Dyalektyka leżała w tym okresie w triwiach naszych

¹⁾ Rękopis, nr. 679.

²⁾ Rękopisy, nr. 348 i 461.

³⁾ Rękopis, nr. 326.

⁴⁾ Rękopis, nr. 482

⁵⁾ Rękopis, nr. 143.

⁶⁾ Rękopis, nr. 380.

⁷⁾ Zob. Korytkowski, *Prałaci*, II. str. 248, nr. 2. i *Acta capituli gnesnensis*, nr. 1648, str. 352.

szkół odłogiem. Faktów, mogących świadczyć o jej uprawianiu, mamy z tych czasów bardzo mało. W r. 1407. zapisał rektor szkoły kolegiackiej w Brzegu do użytku następców swoich traktat logiczny Piotra Hiszpana, osnuty jak wszystkie inne dzieła tej kategorii na pismach logicznych Arystotelesa.

Dyalektyka i filozofia były specjalnościami uniwersytetów, szkoły niższe nie miały do uprawy tych gałęzi nauki ani odpowiednio wykształconych sił nauczycielskich ani dostatecznie przygotowanych uczniów. Jeżeli zatem książę Ludwik śląski podarował kolegiacie św. Jadwigi w Brzegu obok Kroniki Kadłubka pisma treści filozoficznej jak *primi libri philosophicorum, libri de celo et de mundo, de generatione et corruptione*, to z faktu tego nie można wysnuwać wniosków, że w szkole kolegiackiej uczono filozofii. Ale bywało, że i tego uczono. Klasztory augustyańskie Marchii i Prus, zorganizowały r. 1415. ruchome studyum zakonne, wykładały w niem i filozofię.

4. Nauka w kwadriwium.

Ten dział nauk nie mógł być w szkołach niższych brany w szerszych rozmiarach po prostu z braku sił nauczycielskich. Odkąd otwarto więcej uniwersytetów, nauki kwadrywialne przeniosły się do nich a dla szkół pozauniwersyteckich pozostały najpierwsze i niezbędne elementa.

W jednym z rękopisów uniwersytetu Jagiellońskiego z końca tego okresu czytamy: »*sacerdotes computum scire tenentur*«¹⁾. Otóż rachuby czasu musieli się kandydaci stanu duchownego nauczyć, bo *computus est scientia, considerans tempora ex lunae et solis motibus*, *komputus* jest nauką, która oblicza czas według biegów księżyca i słońca (!). Do zrozumienia tych rachub potrzebne były wstępne wiadomości z dziedziny arytmetyki i astronomii. I na tem kończył się wykład nauk kwadrywialnych w szkołach pozauniwersyteckich.

¹⁾ Rękopis, nr. 563.

Nauka muzyki ograniczała się do praktycznego wyuczenia się śpiewów kościelnych, przyczem co najwięcej uczono rozpoznawać i czytać nuty. Celem wyuczenia się śpiewów kościelnych nakazywano kandydatom stanu duchownego przebywać przez kilka lat w szkołach katedralnych lub kolegiackich, w których mieli sposobność przysłuchiwania się odśpiewywaniu godzin konicznych.

5. Kompleks wiadomości na kursach kleryckich.

Mały procent młodzieży szkół niższych szedł po ich zupełnym lub częściowym ukończeniu na uniwersytet dla nabywania wyższych studiów, część wracała po kilku latach nauki do zawodów praktycznych, część starała się z nabytej nauki uczynić dla siebie w przyszłości źródło utrzymania i poświęciła się pisarstwu, nauczycielstwu itp., znaczny procent wstępował na drogę, wiodącą do kariery duchownej, do beneficjów duszpasterskich po parafiach. Ci ostatni musieli zasób wiedzy świeckiej, zasadzający się głównie na umiejętności czytania, pisania i znajomości łaciny, uzupełnić pewnym zasobem wiadomości teologiczno-prawniczych, obojętna jak nabytym, czy prywatną pilnością, czy w szkole katedralnej lub innej, gdzie wymienionych wiadomości udzielano. Kandydaci, zgłaszający się do egzaminu, musieli udowodnić w każdym razie, że posiadają teologiczno-prawniczą wiedzę.

W tym okresie zaprowadzono wobec szerzącego się husytyzmu komisje egzaminacyjne dla kandydatów stanu duchownego i zalecono egzaminatorom, aby pod obciążeniem sumień swoich nie puszczali do święceń kapłańskich kandydatów niedostatecznie przygotowanych. Ani statut arcybiskupa Trąby z r. 1420. ani inne ustawy synodalne nie określiły niestety owego przepisane quantum wiedzy, którego się mieli domagać egzaminatorowie od kandydatów. Wobec tego musimy je sobie sami skonstruować, zaznaczywszy z góry, że nie było jednej wspólnej miary wymagań po dycieczach, bo nie wszę-

dzie istniały te same warunki nabywania potrzebnego wykształcenia teologicznego.

Założenie uniwersytetu w Krakowie a zwłaszcza jego odnowienie z wydziałem teologicznym przyczyniło się do częściowego upadku studyów teologicznych przy szkołach katedralnych, kolegiackich a po części i klasztornych. Szkoła katedralna krakowska miała lektorów dla kształcenia kleryków w naukach teologicznych jeszcze na samym schyłku XIV. wieku. Po r. 1400. nie znajdujemy ich w niej, owszem wiemy z całą pewnością, że sławna dawniej szkoła spadła pod względem naukowym do rzędu szkół parafialnych a pozostała tylko jeszcze schroniskiem kleryków, którzy się uczyli śpiewów liturgicznych i ceremonii kościelnych. W uniwersytecie miał odtąd czerpać wiedzę i kler dyecezyalny, a w tym celu biskup Wysz nie szczędził beneficjów kościelnych na uposażenie studjum generalnego, oddając mu nawet dwie kanonie katedralne, być może, iż te, które dotąd zajmowali lektorowie nauk teologiczno-prawniczych w szkole katedralnej. Dowodów na to niema, ale ofiarność biskupów i kapituły krakowskiej na rzecz nowego uniwersytetu tłumaczy się tym faktem bardzo dobrze.

Ten sam los dotknął i inne szkoły katedralne. Głucho w nich z małymi wyjątkami o uprawianiu nauki teologicznej i prawa kanonicznego, potrzebnej klerowi dyecezyalnemu, lektorów osobnych napotyka się tu i owdzie wyjątkowo tylko. Pojawiają się oni coraz częściej a miejscami są stale dopiero pod koniec tego okresu a więc dopiero pod wpływem soboru w Konstancji i po doświadczeniu, że wydział teologiczny w Krakowie nie zastąpi skutecznie studyów teologicznych po szkołach katedralnych. Do Krakowa z wielu dyecezyi było za daleko, a studia w uniwersytecie dla ogromnej większości kandydatów stanu duchownego przeważnie biedaków za kosztowne. Biedacy, nie mogąc jechać do Krakowa i nie mając szkoły teologiczno-prawniczej w szkole katedralnej swej dyecezyi, musieli prywatnymi zabiegami zdobywać sobie potrzebne wykształcenie, tuląc się do lokalnych szkół i kościołów parafialnych, które im dawały jaką taką możliwość utrzymania ale

nie dawały i nie mogły dać opieki moralnej. Obyczaje kandydatów stanu duchownego dziczały i psuły się, a wiedza ich była w tych warunkach niedostateczna.

Te spostrzeżenia i duch reformy obudzony koncyliami, spowodował stopniowe odradzanie się kursów teologicznych przy szkołach katedralnych i im pokrewnych.

Najzupełniej i dostatnio zorganizowane kursa teologiczno-prawnicze dla kandydatów na duszpasterzy diecezjalnych utworzyły się w tym okresie tylko przy szkole katedralnej gnieźnieńskiej. Począwszy od r. 1428. uczyło w niej dwóch osobnych doktorów i lektorów-kanoników, jeden wykładał teologię, drugi prawo kanoniczne¹⁾.

Przy innych szkołach katedralnych całej Polski, nie łączyjąc Pomorza i diecezji pruskich, osobnych lektorów teologii lub prawa kanonicznego nie znalazłem w znanych mi źródłach. Czy obowiązki lektorów pełnili scholastycy? Źródła nasze nie dały nam na to pytanie żadnej stanowczej odpowiedzi.

Natomiast stwierdziliśmy w sposób stanowczy istnienie kursów teologicznych przy niektórych kolegiatach i klasztorach. Był kurs teologiczny w szkole kolegiackiej sandomierskiej²⁾. Lektorów miały w tym okresie klasztory: w Brzegu Dominikanów, w Chojnicach Augustyanów, w Elblągu Dominikanów, w Krakowie Dominikanów, w Krakowie Franciszkanów, w Krakowie przy kościele św. Ducha, w Miechowie, w Nowem mieście Korczynie Franciszkanów, w Opatowcu Dominikanów, w Toruniu Dominikanów, w Trzemesznie Kanoników regularnych laterańskich, w Wilnie Braci mniejszych i w kilku innych klasztorach³⁾. Ogółem biorąc, źródła nasze dostarczyły nam mało śladów istnienia kursów teologicznych. W rzeczywistości musiało ich być więcej.

Do skonstatowania przeciwnego kanonu wiedzy, potrze-

¹⁾ Zob. wyżej Szkołę katedralną gnieźnieńską, str. 94—98.

²⁾ Zob. wyżej Szkołę kolegiacką w Skalmierzu, str. 89.

³⁾ Zob. wyżej Szkoły klasztorne, str. 66 i dalsze.

nej duszpasterzowi katolickiemu w tych czasach, a więc wiedzy, której wymagano od kandydatów stanu duchownego dycezyjalnego, gromadzimy szereg pozytywnych szczegółów.

W bibliotece katedry krakowskiej jest rękopis, zawierający registrum super evangelia dominicalia et de sanctis, dalej dykcyonarz teologiczny, ułożony w porządku alfabetycznym, dalej traktat de praeparatione cordis, traktat de modo orandi et de impedimentis orationis, dalej compendium theologiae veritatis, dalej summa vitiorum, potem traktat o spowiedzi z glosami polskimi i nareszcie traktacik contra prostibulum. Są to wszystko rzeczy, wchodzące w zakres wiedzy każdego duszpasterza. Były one, jak się zdaje, wszystkie przedmiotem wykładów na kursach teologicznych w szkole św. Ducha w Krakowie, przynajmniej o jednej książeczce wiemy to z pewnością. W streszczonym wyżej kodeksie czytamy: »Compendium theologiae veritatis libri septem, pronunciatum per rev. magistrum Bartholomaeum in scola s. Crucis Cracoviae a. d. 1428«¹⁾.

Teologię wykładano i na kursach teologicznych auguścyańskich, zorganizowanych r. 1415., ale nie wiedzieć, w jakich rozmiarach.

Dobre wyjaśnienie co do ilości i jakości wiedzy księdza na parafii dają nam książki, znajdujące w podręcznych bibliotekach kleru parafialnego. Gdy w r. 1421. Paulini odbierali kościół parafialny w Bęszowie od dotychczasowego jej proboszcza X. Fridy, zastali w podręcznej bibliotece kilka mszałów, które widocznie każdy ksiądz i co do treści i co do układu i znaczenia musiał rozumieć dobrze. Obok mszałów było sporo podręczników z śpiewami i ceremoniami kościelnymi jako to: dwa antyfonarze, jeden graduał, jeden pasyonał, cztery psalterze z jednym krótkim do nich komentarzem, trzy wiatyki i jedno commune sanctorum.

Ustawy synodalne tego okresu, uchwalane pod wpływem

¹⁾ Zob. Polkowski, Katalog rękopisów kap. kat. krak. w Archiwum III. str. 89.

soboru w Konstancyi, domagają się stanowczo, aby kler parafialny miewał częściej aniżeli dawniej egzorty i kazania do ludu. Do spełniania obowiązków kaznodziejskich, które nie należały do najłatwiejszych, musiał się kandydat stanu duchownego z góry przygotowywać. Pobyt przy katedrach i kolegiatach miał mu nie tylko pod względem śpiewu kościelnego lecz także, pod względem kaznodziejstwa dostarczać żywych wzorów. Dział literatury kaznodziejskiej w bibliotece bęszowskiej z r. 1421. był stosunkowo bardzo bogaty, bo zawierał sermones de sanctis i sermones dominicales a nadto mały zbiorek kazań (*parvus libellus continens sermones*) i homilie niedzielne.

W bliskim związku z poprzednim działem znalazły się aż trzy zbiory ewangelii a mianowicie ewangelie na niedziele z listami, ewangelie na uroczystości Św. Pańskich w ciągu roku i ewangelie na czterdziestodniowy post z komentarzem.

Obowiązki kaznodziejskie wymagały znajomości nie tylko całości nauki wiary katolickiej lecz także Pisma świętego, żywotów świętych i historii kościoła. Biblioteka bęszowska posiadała w tym kierunku następujące podręczniki: *Postylę Konrada*, *głosę do Pieśni nad Pieśniami* (*glossa super canticum*), *Listy o Świętych Pańskich*, *Legendarium* i *Historiam scholasticam Joannis Commestoris seu Manducatoris* oraz *Cronicam Martianam*, zapewne *Kronikę brata Marcina*, która między innymi podaje także szczegóły z dziejów kościoła a zwłaszcza imiona papieży.

Prócz wymienionych dzieł było w Bęszowie jeszcze *Compendium theologiae veritatis*, dalej *Summa decreti Hugona* z Pizy w dwóch egzemplarzach, *canonicae epistolae* i *Tomasza de Hibernia seu Palmerani manipulus florum seu concordantia iurium*. Książki treści prawniczej w podręcznej bibliotece parafialnej dowodzą, że kler parafialny musiał i w dziedzinie prawa kanonicznego posiadać wiadomości potrzebne.

Zanim przystąpimy do wyciągnięcia wniosku z stanu biblioteki bęszowskiej, przytoczymy inne jeszcze szczegóły, mo-

gące nam rzucić światło na zakres wiedzy duszpasterzy parafialnych.

Z rozporządzenia biskupa krakowskiego Piotra Wysza kandydat, zgłosiwszy się z prośbą o święcenia, mógł je otrzymać: *per nos diligenter examinatus tam de idoneitate personae quam de sufficienti litteratura sua et vitae conversatione* ¹⁾.

X. Maciej z Grochowa, wikary w Kcyni, przepisał sobie w r. 1407. *sermones de tempore et de sanctis*. Jest w nich pełno glos polskich. Na tylnej okładce wewnątrz nalepiona jest kartka, na której starsza ręka wypisała pieśń »Bogurodzica«, śpiewaną powszechnie przez studentów po kościołach ²⁾.

W r. 1408. zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego Maciej, syn Wojciecha z Szadka. Niema go ani między bakałarzami ani mistrzami wydziału artystów. Słuchał na uniwersytecie wykładów teologicznych, r. 1409. dał sobie przepisać niejakiemu Błażejowi z Kłodawy sentencye Piotra Lombarda i Żywot Chrystusa Pana Tomasza z Akwinu ³⁾.

Podobnie postąpił Maciej z Konarska. Rozpoczął studia w uniwersytecie krakowskim w r. 1426., stopnia naukowego nie zdobył sobie, a w r. 1429. przepisywał Sentencye Piotra Lombarda ⁴⁾.

Jeszcze kilka szczegółów. Kazania niedzielne Jakóba z Wogrąginy w rękopisie biblioteki uniwersytetu krakowskiego przechodziły z rąk do rąk i były przedmiotem pilnych studyów. Posiadał je X. Jakób Pasconis z Piotrkowa, kaznik i kaznodzieja płocki. Ten pożyczył ich »pro studio« niejakiemu Grzegorzowi, plebanowi z Kazmierza, z zastrzeżeniem, aby je oddał albo jemu samemu albo bratu jego Pawłowi, który został mistrzem w uniwersytecie krakowskim w r. 1415 ⁵⁾.

¹⁾ Akta komisji hist. V. str. 290.

²⁾ Rękopis bibl. uniw. Jag., nr. 1619. Kopista mylnie nazywa Macieja, syna Wojciecha, raz Mateuszem synem Wojciecha, raz Wojciechem.

³⁾ Rękopis, j. w., nr. 1512.

⁴⁾ Rękopis, j. w., nr. 1518, 1519, 1531.

⁵⁾ Wisłocki, Katalog, nr. 1388; Muczkowski, Lib. prom., str. 9.

W Płocku r. 1414. przepisywano kazania Innocentego III. i inne kazania, dalej traktaty treści teologicznej jak Żywot Chrystusa Pana według Tomasza z Akwinu, dalej traktat de summa virtutum i de summa vitiorum¹⁾.

Sądząc po książkach, które w bibliotece podręcznej bęszowskiej zastaliśmy, i dodawszy do nich dzieła i dziełka, które były w posiadaniu księży parafialnych lub przedmiotem studyów młodzieńców, sposobiących się do stanu duchownego, to suma wiedzy, reprezentowana przez tę literaturę, przedstawia się dość poważnie, bo mieści w sobie zrozumienie całości kształtu wiary katolickiej, znajomość pisma świętego, żywotów świętych, legend, historii kościelnej, prawa kanonicznego, uzdolnienie do głoszenia egzort i kazań. To też było zapewne owo minimum wiedzy, którego ordynaryaty biskupie wymagały od kandydatów, zgłaszających się po święcenia kapłańskie, to quantum wiedzy posiadał ksiądz, który się kształcił w odpowiednich warunkach i przeszedł przez ścisły egzamin komisji biskupiej.

Ale w rzeczywistości nie dało się na całej linii osiągnąć owego minimum wiedzy. Nie było zorganizowanych kursów teologicznych, a młodzież skazana była na prywatne studia. Brak kleru po parafiach zmuszał komisje do obniżania wymagań. Stąd poszło, że synody nawoływały często, aby się niezdatni kandydaci do zawodu duchownego nie cisnęli, stąd poszło, że niektóre ustawy synodalne stawały się podręcznikami, wykładającymi w sposób zwięzły i przystępny zasadnicze części wiary świętej.

W początkach tego okresu było gorzej, bo tu wiedzę kleru obniżały i inne okoliczności. W r. 1375. umarł scholastyk łęczycki Jan Jerantowicz. Kurya papieska nadała opróżnione beneficjum Bogusławowi Oporowskiemu, kanonikowi gnieźnieńskiemu, za połowę dochodów prebendy. Oporowski był wtedy dopiero dyakonem. Papież Grzegorz XI. polecił mu zgłosić się przed objęciem scholastryi do egzaminu przed

¹⁾ Rękopis bibl. uniw. Jag., nr. 1396.

oficyała gnieźnieńskiego. Tu miał udowodnić, że umie »dobrze czytać, dobrze konstruować, dobrze śpiewać i że władza dostatecznie językiem łacińskim, że wogóle jest zdolnym do sprawowania urzędu scholastyka. Gdyby nie umiał śpiewać, to miał przysiąc, iż się nauczy w przeciągu roku«¹⁾.

6. Długość i rozkład nauki w szkołach niższych.

Materyału do rozwiązania zagadnienia, pomieszczonego w powyższym nagłówku mamy mało, zawsze jednak tyle, iż nie potrzebujemy uciekać się do hipotez.

Przy braku zupełnym jednolitych przepisów i rozporządzeń szkolnych nie mogło być jednolitego urządzenia szkół, nie mogło być ściśle określonego wieku szkolnego, bo nie było przymusu szkolnego.

Rozpoczęcie nauki szkolnej zależało od woli rodziców, od chęci chłopca i od rozmaitych innych okoliczności jak n. p. bliskość szkoły. Wobec tego wiek uczniów szkolnych przedstawiał barłą różnorodność. W jednej i tej samej szkole a nawet klasie zasiadali obok siebie chłopcy i młodzieńcy. Ukończenie poszczególnych stopni nauki pozostawało w prostym związku z uzdolnieniem i pilnością ucznia oraz zdatnością nauczycieli. Młodzieńcy, przystępujący do święceń kapłańskich, musieli mieć w każdym razie wiek dojrzały.

Marcin z Spiżu, późniejszy opat klasztoru benedyktyńskiego N. P. Maryi w Wiedniu, rozpoczął studia w wieku młodym. W szkole na Spiżu strawił kilka lat na studiach początkowych, które mu utorowały wstęp do jednej z szkół parafialnych krakowskich. W Krakowie uczył się około dwóch lat a następnie blisko dwa lata w szkole kolegiальной w Nysie, skąd podążył do Wiednia. W przybliżeniu potrzebował Marcin z Spiżu na ukończenie wymienionych szkół 8—10 lat.

Marcin z Spiżu, odbywszy studia w szkołach niższych,

¹⁾ Zob. wyżej Szkołę kolegiacką łeczycką, str. 82 i 83.

poszedł na uniwersytet. Kto po ich ukończeniu chciał zostać księdzem a nie miał dojrzałego wieku, ten zmieniał rolę ucznia na nauczyciela.

Każdy stopień nauki dzielił się na kursa a względnie klasy. Większe szkoły miały więcej klas jak n. p. szkoła malborska, szkoła kolegiacka nyska, szkoła maryacka krakowska. W źródłach niema wiadomości o długości kursów w poszczególnych kategoriach szkół.

W nauce zachodziły w ciągu roku z powodu licznych świąt częste dłuższe lub krótsze przerwy, a prócz tego mieli uczniowie szkół niższych ferie w lecie i jesienią. Były ferie nawet w szkołach klasztornych. Kursa ruchome augustyańskie miały trwać od św. Michała do św. Piotra i Pawła, a zatem ferie przez całe trzy miesiące¹⁾.

Nauka dzienna rozkładała się na przedpołudnia i popołudnia. Tak było w Lewoczy na Spiżu, tak samo w Krakowie, tak samo w Kołobrzegu.

¹⁾ Zob. wyżej, str. 66.

XII.

Nauka w uniwersytecie.

1. Podział uniwersytetu na wydziały.

Dla celów naukowych dzielono uniwersytety na wydziały. Uniwersytet Piastowski miał przywilej tylko na trzy fakultety: artystyczny, lekarski i prawniczy. Królowa Jadwiga i jej mąż Jagiełło poczynili starania o otwarcie czwartego wydziału t. j. teologicznego i uzyskali upragnione pozwolenie papieża Bonifacego IX. dn. 11. stycznia r. 1397. W akcie reformacyjnym Władysława Jagiełły z r. 1400. występuje uniwersytet z pełną liczbą wydziałów. Ale nie wszystkie wydziały rozwinęły się od razu i w równej mierze.

Pomiędzy wydziałami zajmował w owoczesnej organizacji uniwersytetów najniższe miejsce wydział nauk wyzwolonych, który w pewnej części miał samoistne cele a w pewnej dawał podstawowe wiadomości do studyów na trzech wyższych wydziałach. Wydział ten był najliczniejszym i pod względem katedr i mistrzów i uczniów rozwijał się od samego początku bujno.

Wydział lekarski włókł w tym okresie żywot bardzo marny a nawet zamierał chwilami. O jego istnieniu świadczy szereg pozytywnych wiadomości, które tu zestawiamy.

Jagiełło wspomniał wyraźnie w akcie reformacyjnym z r. 1400. o wydziale »fizycznym« t. j. lekarskim.

Stanisław z Skalmierza, polecając co dopiero zreformowany uniwersytet, wskazał i na profesorów medycyny, którzy razem z innymi błagali o błogosławieństwo u stóp tronu Bożego. W mowach owoczesnych porównywano wydziały uniwersyteckie często z czterema rzekami rajsłkimi.

Nieco późniejsze źródła donoszą, że Jagiełło wyznaczył

osobny dom dla medyków przy ulicy Grodzkiej w sąsiedztwie kolegium prawników¹⁾.

W r. 1419. dzierżył rząd uniwersytetu doktor medycyny Jan Cro z Cottbus.

Dziekanem artystów w r. 1423 i 1425. był mistrz Mikołaj z Oszkowic, który w r. 1432. jako doktor medycyny i kanonik kruświcki starał się o prebendę w kościele św. Jerzego na zamku krakowskim²⁾.

Trzecim z rzędu doktorem medycyny, znanym nam bliżej, był Jan »de Saccis sive de Papia«, który roku 1425. piastował urząd rektora uniwersytetu. W r. 1426. wykładał faktycznie medycynę (tenet scholas medicorum³⁾).

Prócz wymienionych medyków, o których coś wiemy, znajdujemy w listach mistrzów i profesorów uniwersytetu krakowskiego nazwiska medyków wcale nam nieznanych jak n. p. Tomasza, syna Andrzeja z Amelii, doktora medycyny, rodem z Włoch, dalej dwóch bakałarzy medycyny, a w szczególności mistrza Henryka Almana i mistrza Andrzeja Pynnicera.

Za istnieniem wykładów lekarskich w uniwersytecie krakowskim pod koniec tego okresu przemawiają nadto dwa bardzo poważne fakta: W r. 1422/3. sporządzono w szkole św. Mikołaja za murami Krakowa odpis rękopisu treści lekarskiej, istniejący dotąd w bibliotece uniwersytetu krakowskiego⁴⁾, a dalej jest w tejże samej bibliotece kodeks, mający na całej linii treść lekarską, którego pierwszy traktat został przekopiony w Lublinie r. 1431, a ostatni r. 1428. »in domo medicorum in cracoviensi universitate«⁵⁾.

Przeciw istnieniu wydziału przemawia dokument z roku 1422, mocą którego biskup krakowski Wojciech Jastrzębiec oddał zarząd uniwersytetu w ręce rektora i trzech tylko

1) Rękopis bibl. uniw. krak., nr. 59, str. Conclus. univ. rękopis bibl. uniw. krak. pod r. 1441 i 1453; Mon. Pol. hist. II. str. 927.

2) Cod. dipl. univ. crac., I. str. 170.

3) Zob. wyżej rozdział IX. str. 227.

4) Wisłocki, Katalog, nr. 785.

5) Rękopis bibl. uniw. krak., nr. 59, str. 62.

dziekanów, t. j. dziekana teologii, prawa i nauk wyzwolonych ¹⁾).

Jakie wnioski można wysnuć z powyższych wiadomości? Tylko te, które źródła same wskazują. A więc wydział lekarski utworzono i uposażono w r. 1400. ale bardzo niedostatecznie, może tylko na jednego profesora. Liczba mała medyków wskazuje, że ich więcej być nie mogło. Wykłady medycyny odbywały się w niektórych latach, co można stwierdzić w sposób stanowczy. Nie można jednak twierdzić, że w wykładach nie zachodziła przerwa, owszem nie wahamy się wypowiedzieć zdania, że nauka zwłaszcza w początkach XV. wieku odbywała się dość nieregularnie, że mistrz Tomasz Andrzejów z Amelii, nie widząc warunków odpowiednich dla siebie i swej nauki, opuścił stanowisko. Może i inni poszli za jego przykładem. W tych warunkach nie mogło być mowy ani o normalnym rozwoju nauki lekarskiej ani o poważniejszym jej traktowaniu ani o uczniach kończących studia lekarskie ani o promocyach lekarskich. Nieco żywszy ruch zapanował z początkiem dwudziestych lat XV. wieku, który rozwinął się nareszcie w reformę wydziału w r. 1433.

Rzecz jasna, że jeden profesor nie mógł się organizować w wydział, wybierać siebie dziekanem itd. Wydział lekarski jako jednostka administracyjna uniwersytetu nie istniał w tym okresie wcale, ale istniał jako czynnik naukowy a istniał przypuszczalnie z przerwami. Mistrz medyk, nie mając własnego wydziału, nie mógł chodzić luzem w uniwersytecie, ale musiał się oprzeć o jeden z trzech innych wydziałów. O który? Przy zupełnym braku źródeł możemy się tylko domyślać, że medycy, o ile w uniwersytecie uczyli, przytulili się albo do artystów albo do prawników.

Wydział prawa zyskał od razu silne podstawy. Już w r. 1403. powstało osobne kolegium prawnicze, w którym były i sale wykładowe i mieszkania profesorów. Liczba katedr była stosunkowo znaczna Jeden z kanonikatów w katedrze krako-

¹⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 141.

wskiej, wyposażony w dziesięciny z Karniowa i Wronina, przeznaczony był dla prawników.

Rozporządzenie biskupa Wojciecha Jastrzębca z r. 1422. zalecało, że jak dotąd tak i nadal dwie trzecie części dochodów z żup bocheńskich miały się obracać na zaopatrzenie dwóch doktorów licencyatów prawa kanonicznego, z czego główny profesor miał brać przynajmniej 40 grzywien a drugi, który wykładał t. z. nova iura, resztę. Rzeczone rozporządzenie wymieniło nadto trzeciego profesora prawa kanonicznego, któremu uniwersytet miał płacić 20 grzywien z dziesięcin kościoła w Luborzycy.

Prócz tego prebenda kaplicy św. Maryi Magdaleny miała się dostawać doktorom lub licencyatom prawa kanonicznego.

Było więc pod koniec tego okresu kilka płatnych katedr prawniczych. Do tego trzeba dodać bakałarzy prawa, którzy także pewne partie wykładali.

Wydział teologiczny zajmował w uniwersytecie naczelne miejsce i miał stosunkowo bardzo dobrze uposażone katedry.

Na posag jednej z nich przeznaczono jeden z kanoników katedry krakowskiej, a beneficjat miał być mistrzem, licencyatem lub co najmniej baccalarius formatus theologiae.

Wyłącznie dla teologów przekazano trzecią część dochodów z żup bocheńskich.

Częściowo dla teologów były przeznaczone Trątnowice i altarya WW. Świętych w katedrze krakowskiej, gdyż mistrzowie obu fundacji mieli czytać in artibus vel in theologia.

Część członków kapituły św. Floryana zajęła z czasem także katedry teologiczne.

Z końcem tego okresu wykładało teologię trzech kanoników św. Floryana, jeden kanonik katedralny, jeden mistrz, uposażony dochodami z Bochni, dalej proboszcz kościoła św. Anny a nadto trzech teologów, razem 9 profesorów. Czy wszyscy wykładali osobiście, tego dla braku źródeł stwierdzić nie możemy. W każdym razie w roku 1432. było w uniwersytecie krakowskim co najmniej sześciu wykładających teologię, gdyż profesorowie niewykładający musieli mieć zastępców. Do tego

trzeba doliczyć bakałarzy, którzy, ubiegając się o licencyaturę teologiczną, zobowiązani byli do pewnej liczby wykładów i dysput.

Z dziejów fakultetu teologicznego mamy mało co do zapisania. Pierwszy historyograf uniwersytetu podał o nim krótką wiadomość, że królowa Jadwiga, wyznaczwszy z skarbu królewskiego płace dla lektorów, oddała kierownictwo wydziału Janowi Isnerowi¹⁾.

Jednym z najpierwszych uczniów tego wydziału był ksiądz Jan, krewniak Jagiełły, rektor uniwersytetu z r. 1401. Stwierdził to pierwszy rektor uniwersytetu Stanisław z Skalmierza w mowie swej na jego pochwałę²⁾.

Jednym z pierwszych jeżeli nie najpierwszym doktorem teologii uniwersytetu Jagiellońskiego został w r. 1423. Jan z Kluczborka.

Pomiędzy wydziałami zachodziła ścisła naukowa łączność. Wydział artystów był podwajną trzech innych od siebie wyższych wydziałów. Kto w tych fakultetach chciał uzyskać stopnie naukowe, ten musiał zdobyć sobie wiedzę i stopnie, których udzielał wydział artystyczny. Ale i bez stopni artystycznych można było odbywać studia w jednym z wyższych wydziałów, ale uczeń taki, którego nazwalibyśmy dziś nadzwyczajnym, musiał mieć odpowiednie przygotowanie do wyższych studyów a nie mógł się ubiegać o stopnie naukowe wyższego wydziału. Dużo kandydatów stanu duchownego a nawet dużo wyświęconych już księży jak wikarych, proboszczów, kanoników, scholastyków itp. pobierało nauki na wydziale prawa lub teologii bez stopni artystycznych i bez zamiaru ubiegania się o nie.

Łączność ścisła pomiędzy fakultetami zasadzała się także na toku kariery profesorskiej. Mistrz uniwersytetu w miarę lat służby posuwał się na wyższe beneficya, a to posuwanie łączyło się z postępowaniem w nauce czyli przechodzeniem z wydziału artystów do jednego z wyższych wydziałów, a głównie do fakultetu prawniczego i teologicznego. Mistrz artysta pra-

¹⁾ Radymiński, rękopis bibl. krak., nr. 226, str. 28.

²⁾ Zob. rękopis uniw. krak., nr. 723, str. 401.

cował w swoim wydziale tylko przejściowo, dopóki nie zdobył sobie stopnia naukowego w prawie kanonicznem lub w teologii i nie doczekał się z prawa starszeństwa katedry i beneficyum tłustszego, które mu pozwoliły pofolgować sobie i spocząć. W samym toku kariery naukowej uniwersyteckiej średniowiecznej tkwiło źródło złego, które wychodziło nauce na niekorzyść. Mistrz na każdym stopniu kariery myślał więcej o wyższym, aniżeli o tym, który zajmował, bieżące obowiązki swoje spychał na drugi plan, a, osiągnąwszy wreszcie upragniony cel, był już tak zmęczony, że rzadko kiedy nie stygł w zapale.

Na zakończenie tej części niniejszego rozdziału spróbujemy według wydziałów zestawić mistrzów i doktorów, zaliczających się do liczby czynnych profesorów i lektorów uniwersytetu w r. 1432, i wymienić ich stopnie naukowe i zajmowane przez nich prebendy. Czy spis ten jest zupełny, tego nie wiemy. Zbieramy tych, którzy się zapisali w źródłach.

W wydziale artystów pracowali w roku 1432. następujący mistrzowie:

1. Tomasz z Bodzęcina, bakałarz dekretów, dziekan św. Floryana.
2. Stanisław z Pyrzchowa, kantor św. Floryana.
3. Jan z Radochoniec, kanonik św. Floryana.
4. Wawrzyniec Nueschin z Raciborza, bakałarz teologii, kanonik św. Floryana.
5. Stanisław z Sobniowa, kanonik św. Floryana.
6. Mikołaj Tempelfeld z Brzegu, bakałarz teologii i kanonik św. Floryana.
7. Wincenty z Brzegu, prebendarz św. Wojciecha.
8. Jan z Dąbrówki, prebendarz św. Doktorów, św. Maryi Egipcjanki i św. Aleksego.
9. Jan Kanty, dziekan wydziału artystów.
10. Jan Orient.
11. Jan Oszkowski z Dobrej.
12. Paweł z Kłobucka, kolegiat.

13. Paweł z Pyskowic, kolegiat.
14. Maciej z Łabiszyna, kolegiat.
15. Stanisław z Uścia, bakałarz dekretów
16. Mikołaj Grabostowski.
17. Mikołaj Morsztyn Spicymierz.
18. Jan Puszka z Krakowa.
19. Jan z Jastrzębia.
20. Bartłomiej z Radomia.
21. Andrzej Gałka z Dobszyna.
22. Jakób Parkosz z Żórawic.
23. Jan z Szadka.
24. Klemens z Brzegu.
25. Marcin z Olaczowa.
26. Marek, Cysters z Mogiły.
27. Paweł, syn Paska, z Piotrkowa.
28. Jakób z Szadka, mistrz z r. 1431.
29. Paweł z Zatora, mistrz, rektor szkoły katedralnej
w Krakowie.
30. Michał z Szydłowa.
31. Mikołaj Lobschicz z Opawy.

Do fakultetu lekarskiego zaliczali się w r. 1432. następujący mistrzowie:

32. Jan de Saccis, doktor medycyny.
33. Mikołaj Oszkowski, doktor medycyny.

Do wydziału prawników należeli w r. 1432. następujący mistrzowie:

34. Jakób z Zaborowa, doktor dekretów, kanonik katedry krakowskiej.
35. Dersław z Borzynowa, doktor dekretów.
36. Tomasz z Strzępina Strzępiński, doktor dekretów.
37. Jan Elgot, doktor dekretów.
38. Adam z Bandkowa, doktor dekretów.
39. Mikołaj z Błonia, doktor dekretów.
40. Tomasz z Chrobrza, doktor dekretów.
41. Wojciech Jastrzębiec, doktor dekretów.

Na najwyższym teologicznym wydziale znajdujemy na końcu tego okresu w r. 1432. następujące osobistości:

42. Mikołaj Kozłowski, kanonik św. Floryana, mistrz teologii.

43. Andrzej z Buku, bakałarz teologii, kustosz św. Floryana.

44. Benedykt Hesse, mistrz teologii.

45. Franciszek Krzyszowicz z Brzegu, bakałarz teologii, kanonik katedry krakowskiej.

46. Jan Czelp z Wielunia, bakałarz teologii, proboszcz św. Anny w Krakowie.

47. Andrzej z Kokorzyna, bakałarz teologii, kanonik św. Floryana.

48. Maciej z Koła, bakałarz teologii.

49. Jakób z Paradyża, mistrz teologii.

50. Elias z Wawelnicy, bakałarz teologii.

Było zatem według niniejszego obliczenia w r. 1432. razem około 50 doktorów i mistrzów a w szczególności na wydziale artystów 31, na wydziale lekarskim 2, na prawniczym 8 a 9 na teologicznym.

W r. 1407. było w uniwersytecie według urzędowego katalogu wszystkich doktorów i mistrzów razem 40¹⁾ a w szczególności 34 artystów, ani jednego medyka, 3 prawników i tyłuż teologów. Cyfry z obu lat, porównane z sobą, wykazują, że wydział artium miał w r. 1432. o trzech mistrzów mniej, natomiast przybyło na medycynie dwóch doktorów, na prawie 5, na teologii sześciu. Ale daty te potrzebują dodatkowego wyjaśnienia. Cyfra artystów z r. 1432. nie jest zupełna, natomiast katalog artystów z r. 1407. obejmuje wszystkich mistrzów, nie wyjmując ekstraneuszów. Co do cyfr prawników i teologów z r. 1432. trzeba dodać, że nie wszyscy z rzeczonych mistrzów wykładali na swoich wydziałach, chociaż się do nich zaliczali.

¹⁾ Muczkowski, Lib. prom. str. 1 i 2.

2. Cel, kierunki i zakres nauki uniwersyteckiej.

Celem uniwersytetu pod względem naukowym było szczepienie nauki w młodzieży, która po nią przychodziła. Nauka ta miała zresztą sama kierunek prawie całkiem idealny, liczący się bardzo mało z rzeczywistymi potrzebami życia. Wieki średnie nie pytały, powołując ludzi na stanowiska, o świadectwa i dyplomy. Uniwersytet, szerząc naukę, czynił to głównie dla niej samej, a nie troszczył się, czy ona się przyda w praktycznym życiu, czy nie. Ten idealny, prawie całkowicie od życia oderwany kierunek, uwydatnił się najsilniej na wydziale artystycznym. Studya nauk wyzwolonych, nawet uwieńczone stopniami bakałarza i mistrza, przynosiły marne korzyści, w najlepszym razie dawały posadę nauczycielską, po większej części nieintratną a przytem niepewną. W karierze uniwersyteckiej stopień mistrza nauk wyzwolonych był z reguły nieodzowny. Nierównie więcej praktycznych korzyści dawały studya na wyższych wydziałach, bo medycyna prowadziła do płatnej praktyki, znajomość prawa była pożądaną na wszystkich stanowiskach a wykształcenie teologiczne dobrą rekomendacją w karierze duchownej. Im większą praktyczną doniosłość miała nauka, tem trudniejszą była do zdobycia, tem szerszy był jej zakres, tem wyższe stanowisko jej w hierarchii nauk.

Nauki, udzielane na wydziale artystycznym, zwane wyzwolonemi, obejmowały gramatykę, retorykę, dyalektykę z filozofią oraz nauki matematyczno-fizyczne t. j. arytmetykę, geometryę, astronomię i muzykę czyli krótko mówiąc t. z. średniowieczne trivium i quadrivium. Przypatrzmy się, jak wyglądał zakres tych nauk w tym okresie w szczegółach.

W rzędzie nauk wyzwolonych gramatyka miała za zadanie nauczyć języka łacińskiego i zupełnej w nim biegłości. W szkołach niższych była jak przez całe wieki tak i w tym okresie wszechwładną panią, w uniwersytecie ustępowała wobec innych nauk na dalszy plan. Ponieważ jednak na uniwersytet przychodzili uczniowie niedostatecznie władający łaciną,

a nauki uniwersyteckie wymagały bezwarunkowej łatwości w używaniu tego języka jako wykładowego i używanego przy dysputach, przeto i uniwersytet nie mógł gramatyce nie wyznaczyć miejsca w planie nauk wydziału filozoficznego.

W uniwersytecie krakowskim istniały dwie osobne kolegiatury, które z obowiązku uczyły po części gramatyki. Kolegiat Nowka wykładał jedną lekcję w tygodniu z gramatyki lub retoryki i ćwiczył z tego zakresu dwa razy w tydzień. Mistrz fundacyi Mężykowej miał czytać in poësi t. j. wykładać teorię stylu poetycznego.

W spisie przedmiotów, przestudyowanych w uniwersytecie krakowskim przez brata Jodoka z Koziej Szyi, późniejszego kanonika regularnego z Wrocławia, po imatrykulacji aż do egzaminu bakalarskiego w czasie od 1416—1419, widnieje na pierwszym miejscu druga część gramatyki łacińskiej Aleksandra a w rzędzie ćwiczeń na piątym miejscu ćwiczenia w gramatyce Donata.

Ustawy wydziału artystów z r. 1406., ustalając kanon książek potrzebnych do bakalaryatu, wymieniły także drugą część gramatyki Aleksandra oraz gramatykę Donata, przeznaczając tamtą do wykładów, tę do ćwiczeń. Wykład drugiej części Aleksandra kończył się w sześciu tygodniach, a ćwiczenia w Donacie trwały całymi miesiącami. Prócz Aleksandra i Donata weszła w r. 1406. nova poëtria Anglika Gotfryda z *Vino Salvo*, autora z XIII. wieku.

O Donacie i Aleksandrze, którzy jak w szkołach niższych tak i tu byli podstawą nauki gramatycznej, już niejednokrotnie wspominaliśmy¹⁾. Gramatyka Aleksandra z *Villa Dei* (*Ville neuve* w Francyi), napisana wierszem, dzieliła się na trzy części. Część druga, wciągnięta w naszym uniwersytecie w roku 1406. do kanonu studyów przed bakalaryatem, obejmowała składnię języka łacińskiego.

Objęta kanonem z r. 1406. poëtria nova Gotfryda z *Vino*

¹⁾ Zob. Tom I. str. 67, 68, 69, 184, 187, 195, 196, 198, 199, 203 i Tom II. str. 48, 49, 71, 277.

Salvo dawała mu wykład zasad stylu poetycznego i prozajcznego, ułożony w heksametrach. W odnośnej ustawie zalecono wykład poetyki naprzemian z ćwiczeniami retorycznymi, z czego wynika, że styl poetyczny zaliczano do nauki gramatyki a prozajczny do retoryki.

Gramatyka obejmowała więc w uniwersytecie nietylko gramatykę łacińską w ścisłym słowa tego znaczeniu lecz także i wykład poetyki.

O lekturze poetów niema mowy ani w ustawie z roku 1406. ani w powołanym spisie z r. 1419. Wobec tego, że i skądinąd nic o czytaniu poetów w uniwersytecie nie wiemy, musimy jak na razie stwierdzić fakt, że tę część gramatyki zaniedbywano tu w tym okresie.

Retoryka zajmowała w rzędzie nauk uniwersyteckich poważniejsze stanowisko od gramatyki. Najprzód uczono jej, aby osiągnąć i przez nią lepszą wprawę w łacinie a powtóre i dla jej praktycznej doniosłości w życiu.

Ustawa artystów z r. 1406. zaliczyła retorykę do rzędu tych przedmiotów, które były potrzebne do uzyskania stopnia bakałarza nauk wyzwolonych. Pomieszczona w kanonie tych przedmiotów *poëtria nova* dawała poznać teorię stylu retorycznego. Obejmowała więc retoryka i wykład teorii i ćwiczenia praktyczne. Mistrz fundacyi Nowkowej miał za zadanie także wykład i ćwiczenia retoryczne. Ogólnie biorąc, wyznaczono retoryce w planie nauk uniwersyteckich dość skromne miejsce, ale w rzeczywistości uprawiano ją ponad program jako przedmiot w życiu przydatny z niemałą pilnością. Uczyli jej chętnie mistrzowie nowo kreowani, którzy, wyczekując stałego stanowiska w hierarchii uniwersyteckiej i zasługując się na nie, utrzymywali się tymczasem, jak mogli, bardzo często jako notaryusze bądźto publiczni bądź prywatni w licznych kancelaryach królewskich. Oni byli przed innymi powołani i uzdolnieni do uczenia retoryki, bo znali ją teoretycznie i praktycznie. Z tych sfer wychodziły też podręczniki do nauki retoryki.

Pozostał podręcznik retoryczny z czasów Władysława

Jagielli. Autor jego Jerzy zwraca się wprost do studentów ¹⁾. Skądinąd wiemy, że tenże Jerzy miewał wykłady i urządził ćwiczenia praktyczne dla uczniów w uniwersytecie krakowskim. Razu pewnego musiał je przerwać dla licznych pilnych zajęć. Podjął je jednak na usilne żądanie scholarzów ²⁾.

Osobistość rzeczonoego Jerzego nie jest nam bliżej znana. To nie ulega wątpliwości, że musiał należeć do uniwersytetu bodaj jako magister extraneus non de facultate. Osób nienależących do uniwersytetu nie dopuszczano do uczenia w uniwersytecie. W tym okresie uzyskali w uniwersytecie krakowskim stopień mistrza następujący Jerzowie: Jerzy z Koszyc w roku szkolnym 1412/3, Jerzy z Zana w r. 1433/4. i Jerzy z Bardyowa w r. 1434/5 ³⁾. Z tych trzech mistrzów pierwszy może być zidentyfikowany z naszym Jerzym notaryuszem, dwaj inni zdobyli sobie mistrzostwo dopiero pod sam koniec życia Jagielli. Dodajmy, że w dokumentach zapisał się Jerzy, notaryusz królewski, który dn. 12. października r. 1412. nosił tytuł iudex protunc Iudaeorum Cracoviensium ⁴⁾.

Bliższych szczegółów w traktowaniu nauki retoryki w tym okresie nie mamy. O czytaniu prozaików niema najmniejszego śladu.

Dyalektyka czyli logika rozpostarła się w planie nauk uniwersyteckich szeroko, otoczono ją wielką troskliwością i uczyniono wielmożną panią nawet w wyższych wydziałach.

Ustawa z r. 1406. wyznaczyła nauce logiki w wydziale artystów szerokie ramy. Wykładano logikę Arystotelesa w tłumaczeniu łacińskim. Najprzód szły pisma, znane pod zbiorową nazwą ars vetus czyli logica vetus, w których jest mowa o ka-

¹⁾ Zob. Ulanowski, Libri formularum, str. X—XI.

²⁾ Morawski, Historia uniwersytetu Jag., I. str. 218.

³⁾ Bakalaryat uzyskali: Jerzy z Kruczberga r. 1403/4, Jerzy Jenk 1406/7, Jerzy z Kwiatkowa 1416/17, Jerzy z Raciborza r. 1421/2, Jerzy z Wilamowic r. 1425/6, Jerzy z Robotycz 1430/1, Jerzy z Poznania roku 1433/4. Dodać trzeba, że w księdze promocji brak nazwisk graduowanych z r. 1409/10 i 1411/12.

⁴⁾ Cod. dipl. univ. crac., I. str. 101.

tegoryach czyli zasadniczych formach myślenia (*praedicamta*) oraz o zdaniach i sądach (*de interpretatione, periarmentias*). Po *ars* czyli *logica vetus* następowała *logica nova* w tłumaczeniu Boecyusza. Obejmowano tą nazwą analityczne pisma Arystotelesowe a w szczególności wywód o wnioskach (*analytica priora*) i teorię o dowodzeniu, definicyi i dywizyi (*analytica posteriora*). Z kolei brano Arystotelesowe rozprawy o syllogizmach (*topica*) i o sofizmatach (*elenchi*).

Obok pism logicznych Arystotelesowych wymienia ustawa z r. 1406. jako obowiązkowe traktaty: *parva logicalia* t. j. zbiór drobniejszych pism logicznych średniowiecznych pisarzy, dalej traktaty logiczne Piotra Hiszpana i sofizmata Alberta Wielkiego, jednego z najwybitniejszych komentatorów Arystotelesowych.

Że kanon nauki logicznej, ułożony w r. 1406, nie uległ w tym okresie żadnej zmianie, na to mamy dowód w spisie odbytych studyów tak kandydata na bakałarza Jodoka de Koziej Szyi z r. 1419. jako i kandydata na mistrza Mikołaja z Münsterbergu za czas 1431—1437. roku¹⁾.

Z dyalektyką łączyła się bezpośrednio filozofia, która tak samo jak tamta uprawiana była z zapadem. Jak w dziedzinie logiki tak samo w nauce właściwej filozofii panował w uniwersytecie krakowskim Arystoteles w łacińskich tłumaczeniach.

Dzieląc filozofię za przykładem mędrca greckiego na trzy działy: *philosophia metaphysica, naturalis et moralis*, uprawiali mistrzowie uniwersytetu krakowskiego w tym okresie wszystkie z nich z równą gorliwością i nakładem czasu. I znów możemy się powołać na kanon z r. 1406. Znajdujemy w nim jako przedmioty obowiązkowe z zakresu filozofii: metafizykę dalej wszystkie bez wyjątku pisma fizyczne Arystotelesesa a mianowicie *liber physicorum*, traktaty *de celo et mundo, de generatione et corruptione* i *meteora*, dalej drobne rozprawy fizy-

¹⁾ Zob. Morawski, j. w., I. str. 211 i Muczkowski, *Lib. prom.*, str. CXLII.

czne t. z. *parva naturalia* jak *de anima* i inne, nareszcie zaliczano do ksiąg obowiązkowych cały wielki dział pism Arystotelesowych etycznych, politycznych i ekonomicznych. Wykładowi towarzyszyły jak zwykle ćwiczenia czyli korepetycje z działu filozofii moralnej.

Wobec *trivium* a głównie w porównaniu z dyalektyką i filozofią nauki matematyczno-przyrodnicze czyli t. z. *quadrivium* były w tym okresie w Krakowie traktowane bardzo po macoszemu. Statut z r. 1406. wyznaczył im w planie naukowym nader skromne miejsce. W ciągu okresu kanon kwadrywialny nie uległ w niczem zmianie, o czym świadczą oba już tyle razy wspomniane spisy odbytych studyów przed bakałariatem od 1416—1419. i przed mistrzostwem od 1431—1437.

Arytmetyka *pospolita* (*arismetica communis*), wciągnięta do kanonu z r. 1406., wykładała się tylko przez przeciąg jednego miesiąca w roku.

Złączona z nią optyka miała więcej łaski, bo kanon rozkładał wykład jej na trzy miesiące.

Jako podręczników arytmetycznych używano podobnie jak w innych uniwersytetach pisma *de algorithmo* albo *de arte numerandi* Jana z Holywood (Joannes de Sacrobusto) lub też podobnych prac innych autorów. Odróżniano działania na liczbach całkowitych (*algorithmus integrorum*), działania na ułamkach (*algorithmus minutiarum*) i działania, które wyjaśniano na linii, (*algorithmus linealis*).

Względnie najpoważniejsze miejsce w rzędzie nauk kwadrywialnych zajęła w obrębie uniwersytetu w tym okresie *astronomia*.

Mistrz fundacji Stobnera miał prócz geometrii wykładać i astronomię, co dla rozwoju tej nauki stwarzało korzystniejsze warunki.

W kanonie z r. 1406. pomiędzy przedmiotami obowiązkowymi dla przyszłych bakałarzy i mistrzów figurowały obie części ówczesnej umiejętności astronomicznej a więc i nauka o sferze (*sphaera materialis*) i wykład teorii planetarnej (*theo-*

rica planetarum), który, rzecz dziwna, miał trwać tylko sześć tygodni.

W zakres astronomii wchodziła także rachuba czasu (computus) z wykładem o kalendarzu kościelnym.

Naukę o sferze wykładano powszechnie według dzieła de sphaera Jana de Sacrobusto, które po definicji sfery omawiało wschód i zachód gwiazd, różnice długości dnia i nocy, odrębność klimatów oraz wreszcie ruchy planet i zaćmienia.

Do wykładu drugiej części (theorica planetarum) używano Teoryk Gerharda z Sabionetta (XIV. wiek), pełnych błędów i zamieszania.

Wykład o kalendarzu kościelnym opierał się w części na t. z. Tetrabiblosie Ptolemeusza a w części na dziełku Alkabitiusa p. t. Astronomiae iudiciariae praecepta.

Kolegiat Stobnera prócz astronomii miał wykładać także geometryę. Ustawa z r. 1406. wyznaczyła jako obowiązkowe studyum przed egzaminem mistrzowskim między innymi trzy księgi geometrii Euklidesa, które też przez cały ten okres wykładano. Czytano tego autora w przekładzie łacińskim i z komentarzem Jana Campanusa.

Z nauk kwadrywialnych najtrudniejsza, wciągnięta w r. 1406. w kanon nauk obowiązkowych, muzyka, dostała się do niego chyba dla samego zaokrąglenia quadrivium. Wyznaczono na jej wykład tylko jeden miesiąc, a za podstawę brano dzieło Jana de Muris p. t. Musica, które i biblioteka krakowska posiada w rękopisie z r. 1427¹⁾.

Wydział lekarski, wlokąc w tym okresie żywot nędzny a może zamierając chwilami, mając jednego tylko profesora, nie mógł traktować nauki w sposób poważniejszy, na jaki się owe czasy zdobyć mogły. Z nielicznych rękopisów, sporządzonych niewątpliwie w tym wydziale i dla jego celów, możemy nabrać wyobrażenia o zakresie i treści wykładów lekarskich tego okresu.

¹⁾ Numer rękopisu 546. Zob. spis wykładów kandydata na mistrza z lat 1431. do 1437. w Muczkowskiego Statuta, str. CXLIII.

Rękopis biblioteki Jagiellońskiej z r. 1428—1431. (nr 809), sporządzony częścią w Lublinie częścią w domu medyków uniwersytetu krakowskiego, zawiera traktaty, przypisywane Hipokratesowi († c. 377. przed Chr.), p. t. o naturze płodu (de natura fetus) i definicje chorób (lex Hippocratis). Obok tego jest w rzezonym rękopisie kilka glos średniowiecznych do dzieł Hipokratesowych jako to mistrza Gerarda z Cremony (1114—1187) glossae super prognosticis i glossae super regimen acutorum. Dalej mieszczą się tam dwie prace mistrza Jana de s. Amando a mianowicie jego concordantiae artis medicinae i jego glosy do głośnego dzieła mistrza Mikołaja z Salerno, zwanego Proboszczem (Praepositus), p. t. Antidotarium (około 1140), w którym w porządku alfabetycznym jest mowa o 150 preparatach lekarskich. Nadto jest w tym kodeksie traktat p. t. ars medicinae secundum Raymundum Lully de theorica et practica insimul. Raymund Lull z Mallorki (1235—1315), głośny fanatyk religijny, należał do postępowej szkoły Arnolda z Villa nova. Nareszcie są w tym rękopisie quaestiones Nestoryanina Honein ben Ishak, zwanego powszechnie Johanitiusem (803—873), lekarza i tłumacza pism Hipokratesa, Galena, Dioskoridesa, Ptolomeusza i innych, oraz summa mistrza Piotra de Musana zapewne Piotra Musandinusa (XII. w.). Mamy więc w naszym kodeksie wcale poważny zbiór pism lekarskich starożytnych, średniowiecznych i postępowych jak Rajmunda Lulla.

Do dzieł postępowych jak na swoje czasy zaliczały się także prace lekarza Bertuccio, ucznia profesora Mondino (Rajmondo) dei Lucci z Bolonii, który tu żył od r. 1275—1326. I mistrz i uczeń zwrócili pilną uwagę na anatomię. W rękopisach biblioteki Jagiellońskiej (nr 785 i 787) jest praca Bertuccio (Bertruttii Lombardi) p. t. compendium sive collectorium artis medicinae liber I. et II, przepisana w szkole św. Mikołaja za murami Krakowa w latach 1422 i 1423¹⁾.

W akcie reformacyjnym uniwersytetu Jagiellońskiego z r.

¹⁾ Zob. Haesera Grundriss der Geschichte der Medicin, Jena 1884

1400. zapowiedziano, że w wydziale prawniczym będzie wykładane prawo kanoniczne i rzymskie. W rzeczywistości było inaczej. Prawa rzymskiego (*leges*) nie wykładano, natomiast prawo kanoniczne czyli dekrety od razu były skrzętnie i gruntownie uprawiane. Prawo rzymskie nie miało dla celów kościoła większego znaczenia a dla uczonych nie przedstawiało praktycznych korzyści. Natomiast prawo kanoniczne było niezbędnym czynnikiem w życiu kościelnym, a kanoniści znajdowali zawsze odpowiednie a bardzo często wybitne stanowisko w hierarchii duchownej. Stanisław z Skalmierza, zalecając uniwersytet krakowski, słusznie postawił naukę prawa kanonicznego bardzo wysoko, ponad inne umiejętności, bo gdy te zajmowały się wyłącznie albo sprawami doczesnymi albo duchownymi, tamta wciągała w swój zakres obie sprawy (*tractat modo de temporalibus modo de spiritualibus*). Tem wyjątkowym znaczeniem kanonów tłumaczy się, dla czego nauka prawa od razu zakwitła w krakowskim uniwersytecie.

Mistrzów, wykładających prawo kanoniczne w uniwersytecie krakowskim, było niewiele, ale i przedmiot nie był zbyt rozległy. W zakres prawa kanonicznego wchodziło przede wszystkim jako dzieło podstawowe *decretum* Gracyana, zwane także *concordantiae discordantium canonum*, które było zbiorem cytat z Pisma świętego i Ojców kościoła i postanowień soborowych i dekretów papieskich w sprawie hierarchii kościelnej, beneficjów, administracji, sądownictwa kościelnego, kultu itp. Był to scholastyczny podręcznik całego prawa kanonicznego. Drugi dział prawa kanonicznego tworzyły dekretały Grzegorza IX, podzielone na pięć ksiąg, a trzeci dział t. z. *nova iura* czyli szósta księga dekretałów, wydanych przez papieża Bonifacego VIII. a czwarty wreszcie konstytucje Klementa V. (*Clementinae*²⁾.

Uwzględniano prócz tego i nowsze konstytucje. Rękopis

¹⁾ Rękopis uniw. Jag., nr. 723: *recommendatio universitatis*, str. 413.

²⁾ Zob. niniejszego dzieła tom I. str. 238.

biblioteki Jagiellońskiej z r. 1407. (nr 333) zawiera na stronicy 1—172 Registrum decretalium Joannis Calderini a na stronicy 301—460. konstytucje Jana XXII, następcy Klemensa V. z dopiskiem łacińskim... skończone r. p. 1407. w szkole prawników ręką Michała z Reichenbachu ¹⁾.

Bliższych szczegółów o nauce prawa z tego okresu nie posiadamy.

I cały charakter uniwersytetu i zamiary jego założycieli i duch czasu wyznaczył teologii w rzędzie nauk uniwersyteckich najrozleglejsze miejsce. W Krakowie też odrazu zaczęto ją uprawiać poważnie.

Nauka na wydziale teologicznym rozszczepiała się na dwa wielkie działy: na teologiczno-historyczny i na teologiczno-dogmatyczny, a podstawą jej były dwie księgi a mianowicie Pismo święte (Vulgata) a dla dogmatyki Sententiae Piotra Lombardczyka.

Około Wulgaty ugrupowała się bardzo bogata literatura egzegetyczna, z której teolodzy krakowscy korzystali. Z używanych przez nich komentarzy biblioteka krakowska posiada dotąd kilka. Do najgłówniejszych komentarzy Pisma świętego zaliczała się glossa antiqua czyli ordinaria opata Walafrйда Strabo z Reichenau († 849). W bibliotece Jagiellońskiej niema egzemplarza z tego okresu. Część glosy kupił Tomasz Strzępiński w Bazylei w r. 1436. (nr 1454).

Do rozpowszechnionych komentarzy należały także glossa i postylla do starego i nowego testamentu Franciszkanina Mikołaja de Lyra († 1351. czy 1340). Z pochodzenia żyd sięgnął w komentarzach do Starego testamentu do oryginału i uchodził za powagę: Si Lyra non lirasset, totus mundus delirasset ²⁾. Biblioteka Jagiellońska posiada rękopisy jego dzieł, niegdyś własność mistrza Jana Isnera i Jana z Jastrzębia ³⁾.

Dalej używali teologowie krakowscy postylli do starego

¹⁾ Rękopis bibl. Jag., nr. 333, str. 455.

²⁾ Zob. Foret, La faculté de theologie de Paris III. str. 331.

³⁾ Nr. 1470; nr. 1485.

i nowego testamentu Dominikanina Mikołaja de Gorra, który żył około 1210—1295. Biblioteka Jagiellońska posiada z tego okresu z daru profesora Jana Isnera postylę Gorry do św. Jana, z daru Benedykta Hessego postylę do Pieśni nad Pieśniami oraz też postylę z daru Andrzeja Kokorzyńskiego, tegoż autora głosę do Psalterza, niegdyś własność Łukasza z Wielkiego Koźmina, nareszcie tegoż samego autora komentarze do ewangelii św. Jana, do listów św. Pawła do Rzymian i Korynntyan, do Galatów¹⁾.

Pozostały i inne pomniejsze komentarze jako to Jana Isnera glosa do nowego testamentu, Henryka de Hassia wkład wstępny do biblii, niegdyś własność mistrza Jana z Radochoniec, dalej dwa egzemplarze komentarza Dominikanina Roberta Holgot z Anglii do księgi Mądrości, jeden z daru Wawrzyńca z Raciborza, drugi z daru Jana Isnera²⁾.

Więcej komentarzy do Pisma świętego z tego okresu w bibliotece Jagiellońskiej nie pozostało. Nierównie większą jest spuścizna po teologach uniwersytetu krakowskiego z pierwszych trzydziestu lat w dziale teologiczno-dogmatycznym, z czego wolno wysnuć wniosek, że ta część nauk teologicznych była pilniej uprawiana aniżeli dział historyczno-teologiczny.

Dzieło Piotra Lombardusa, około którego się studia teologiczne skupiały, noszące tytuł *Sententiae*, dzieli się na cztery wielkie księgi, z których pierwsza traktuje o Bogu, druga o stworzeniach, trzecia o przyjściu Zbawiciela na świat, o odkupieniu i cnotach a czwarta o siedmiu sakramentach. Przeszło trzystu komentatorów liczą *Sententiae* Piotra Lombarda.

Maciej z Konarska, bakałarz nauk wyzwolonych uniwersytetu krakowskiego, przepisał w r. 1429. pierwsze trzy księgi tekstu *Sentencyi*, ocalałe dotąd w bibliotece Jagiellońskiej³⁾. Czwartą część *Sentencyi* odziedziczyła biblioteka po mistrzu Pawle z Wurzen a drugi egzemplarz po Szczeknie⁴⁾.

¹⁾ Rkps, nr. 1317; nr 1327; nr. 1328, 1329; nr 1337, 1340 i 1341.

²⁾ Rkps bibl. Jagiel. nr. 1496; nr. 2185; nr 1372 i 1373.

³⁾ Rękopisy, nr 1518, 1519 i 1531.

⁴⁾ Rękopisy, nr. 1534; nr 1535.

Komentarze do Sentencji Piotra Lombarda pozostały w bibliotece Jagiellońskiej po teologach tego okresu w bardzo poważnej liczbie: Od mistrza Mikołaja Wygandi pochodzą *quaestiones magistri Mensonis Pragensis* (nr 826) i komentarz mistrza Henryka de Oyta (nr 1362); od Franciszka Krzyszowica komentarz do wszystkich ksiąg Sentencji, pióra Adama z Paryża (nr 1176); od Szekny prócz komentarza niewiadomego pochodzenia (nr 1178) komentarz do II. księgi Sentencji Durandusa de s. Porciano (nr 1293); od Jana Isnera rękopis z r. 1407. (nr 1182), dalej od tegoż komentarz Henryka de Oyta (nr 1361), dalej dwa inne kodeksy z komentarzami św. Bonawentury do I. i II. księgi (nr 1252 i 1254), dalej dwa komentarze, napisane przez Jana Duns Scotusa (nr 1407 i 1409) a nareszcie komentarz Tomasza z Strassburga (nr 1755); od Franciszka z Brzegu komentarz, wydany przez mistrza Konrada de Eboraco (nr 1278); od Jana z Jastrzębia komentarz Jana de Tarantasio, który umarł jako papież r. 1276 (nr 1539); od Mikołaja Hinczonis komentarz na IV. księgę Sentencji Roberta de Holgot z Anglii (nr 1374).

O zakresie studyów teologicznych tego okresu świadczą nadto liczne kodeksy biblioteki Jagiellońskiej, pochodzące od profesorów lub uczniów uniwersytetu krakowskiego z pierwszych trzydziestu lat.

Mistrz Wawrzyniec z Raciborza posiadał i podarował bibliotece Jagiellońskiej *Astesanusa de Asti summas de casibus conscientiae* (nr 1203).

Kodeks (1208), niegdyś własność Andrzeja z Kokorzyna, zawiera rozmaite traktaty teologiczne, spisane przez właściciela rękopisu albo w czasie jego studyów teologicznych albo, gdy już sam wykładał teologię. Jest w tym rękopisie św. Augustyna księga *de bono conscientiae*, jego rozmyślenia i księga soliloquiw, jest dalej wstęp do księgi brata Dawida *de forma novitiorum*, są Anselma *regulae* i księga *de mensuratione crucis*, jest dalej traktat św. Bernarda *de quatuor gradibus spiritualis exercitii* i jego *stimulus amoris*, jest nareszcie w rzezonym rękopisie traktat doktora Richarda *de quatuor gradi-*

bus violatae caritatis i traktat Hugona de veritate i św. Tomasza quodlibetum.

Po profesorze Kozłowskim pozostał rękopis, w którym prócz postylli do ewangelii św. Mateusza są quaestiones Augustyna z Ankony (nr 1228).

W kodeksie biblioteki Jagiellońskiej (nr 1236), w którym jest współczesna zapiska o doktorze Pisma św. Janie Szczeknie w akcie spisany w Krakowie in stuba superiori kolegium króla Władysława, mieści się list św. Bernarda de domestica cura, dalej indeks ksiąg starego i nowego i nowego testamentu, dalej septiltium św. Doroty, dalej rozmaite kwestye z dzieziny biblii, dalej księga św. Augustyna de varia innocentia i nareszcie kazania o Świętych Pańskich.

W rękopisie, niegdyś własności Jana Krzyszowica z Brzegu (nr 1238), jest zbiór kazań św. Bernarda i papieża Innocentego IV. Inny rękopis po tym profesorze, będący dziś również własnością biblioteki Jagiellońskiej (nr 1271), jest zbiorem kazań o ewangelii i listach apostołskich. Kodeks (nr. 1275) zawiera wykłady Fran. Krzyszowica z r. 1408 i 1415. a w szczególności Tomasza z Akwinu compendium theologiae veritatis, napisane r. 1408. przez Andrzeja z Warszawy, studenta uniwersytetu krakowskiego od r. 1400, potem idą Augustyna auctoritates, potem wykład o grzechach głównych, spisany r. 1415. przez ucznia uniwersytetu krakowskiego Macieja z Chlewic. Tegoż samego mistrza kodeks, obecnie własność biblioteki Jagiellońskiej (nr 1284), składa się z glosy do Apokalipsy, z ksiąg św. Augustyna de fide i z księgi mistrza Henryka de Firmaria de perfectione interioris vitae.

W rękopisie biblioteki Jagiellońskiej (nr 1283) mamy traktaty teologiczne, które mistrz Jan Dąbrówka przerabiał około r. 1430. w czasie swoich studyów teologicznych, a mianowicie traktat de summa trinitate et fide catholica Konrada Solthonis, dalej listy św. Euzebiusza, św. Augustyna i św. Cyryla o życiu, śmierci i cudach św. Hieronima. Tenże sam Jan Dąbrówka pozostawił rękopis (nr 1298), w którym są cztery ewangelie

i szereg najrozmaitszych traktatów teologicznych z własnoręcznymi dopiskami właściciela.

Z kodeksów biblioteki Jagiellońskiej treści teologicznej były w rękach teologów tego okresu jeszcze następujące: *Moralia* s. Gregorii miał mistrz Jan Szekna (nr 1349) i Piotr Fabianów Wolfram r. 1414. (nr 1352). Zabierając się do studyów teologicznych Maciej z Łabiszyna przepisywał w r. 1424 i 1425. kazania Jakóba z Woraginy (nr 1390). W r. 1412. przepisywano dla mistrza Jana z Kreuzburga w uniwersytecie szereg traktatów teologicznych (zob. bibl. Jag, nr 2211) a między innymi dziełka biskupa Cesariusza i mistrza Jana Valensis.

3. Sposoby traktowania nauki.

Trzy były sposoby uprawiania nauk w uniwersytecie, wspólne wszystkim wydziałom a streszczające się w słowach: *legere*, *exercere* i *disputare* (*lectiones*, *exercitationes* i *disputationes*).

Przez *legere* (*lectio*) rozumiano wykład dzieła przydzielonego profesorowi a względnie wybranego przez niego samego.

Według ustaw z r. 1406. rozdzielano w wydziale artystów księgi obowiązkowe t. j. te, które potrzebne były do egzaminów artystycznych, pomiędzy mistrzów przez losowanie a to celem uniknięcia zawiści i gniewów. Mistrz przyrzekał uroczystie dziekanowi wydziału, że przydzieloną sobie losem księgę wyłoży sumiennie w oznaczonym z urzędu terminie. Gdy mistrz z góry przewidywał, że całej księgi w ciągu półrocza nie wyłoży, to miał jej wykładu wcale nie rozpoczynać, a gdy w ciągu półrocza musiał wykłady n. p. dla wyjazdu z Krakowa przerwać, wtedy miał o tem naprzód zawiadomić dziekana, który w tym razie zwoływał nadzwyczajne zgromadzenie mistrzów wydziału, celem przydzielenia księgi innemu prelegentowi.

Zwyczajne zgromadzenia dla rozlosowania ksiąg obowiązkowych zwoływał dziekan według ustaw z r. 1406. dwa razy do roku t. j. na początku każdego półrocza a mianowicie na

półrocze zimowe w dzień św. Idziego a na półrocze letnie w dzień św. Grzegorza¹⁾.

Sposób postępowania przy rozdzielaniu ksiąg na wydziałach wyższych był, jak się zdaje, wręcz odmienny. Na medycynie, jak widzieliśmy, był i to nie zawsze jeden tylko profesor, a ten czytał widocznie z kolei, co wypadło wyłożyć. Na prawie wykładali profesorowie według wszelkiego prawdopodobieństwa stale te same partye. Rozporządzenie biskupa Jastrzębca z r. 1422. wyraźnie zaznaczyło, że jeden z lektorów prawa ma stale czytać nova iura czyli VI. księgę dekretów, z czego wynikałoby, że i reszta lektorów miała swoje stałe partye. Stałe partye prawa wykładali profesorowie w innych uniwersytetach, biorąc od partyi nazwę: lector decreti, lector decretalium, lector sexti, lector Clementinarum²⁾.

O postępowaniu teologów w tej sprawie nie mamy z tego okresu żadnych wiadomości.

O charakterze wykładów daje nam pewne pojęcie stan kodeksów, pochodzących od uczniów i profesorów tego okresu. Wykład poprzedzano niekiedy wstępem historyczno-biograficznym lub innego rodzaju prologiem. Sam wykład księgi zasadzał się głównie na czytaniu (legere, lectio) tekstu ustępami, na poprawianiu błędów tekstu, na objaśnianiu treści, na głosowaniu, na tłumaczeniu niektórych wyrazów itp. środkach, prowadzących do zrozumienia danego autora. Ten sposób postępowania uwidocznił się w pozostałych rękopisach.

Przy komentowaniu tekstu mógł mistrz popuścić wodze swej fantazyi i wymowy, wyszukując zawikłane kwestye i zasypując nimi sam tekst. Wyszukiwanie subtelnych trudności w tekstach ksiąg widocznie jest po wszystkich wydziałach a najwidoczniejsze na wydziale teologicznym zwłaszcza przy komentowaniu Pisma świętego, w którym widziano pełno ukrytych myśli. Na oprawie jednego z rękopisów polskich z początku XV. wieku, zawierającego łacińskie tłumaczenie biblii,

¹⁾ Muczkowski, Statuta, str. VI, VII i XXI.

²⁾ Aschbach, Gesch. d. Wiener Univ., str. 104.

zanotowano po łacinie a obok po polsku, że Pismo święte wykłada się w czworaki sposób a mianowicie »historiace sive liberaliter« t. j. »cieleśnie« według dosłownego brzmienia tekstu, powtóre »allegorice« t. j. »duchownie« wydobywaniem z tekstu znaczenia przenośnego, po trzecie »tropoloice sive moraliter« t. j. »przykładowie« czyli znajduwaniem sensu moralnego a po czwarte »anagogice« t. j. »swierchowonije (zwierzchowonie) albo podobnie« czyli z uwzględnieniem przeczytanych poprzednio ustępów tekstu¹⁾.

Była to więc ta sama metoda, której się trzymano w wszystkich szkołach średniowiecznych, wyrażone w następującym powszechnie znanym wierszu:

Littera gesta docet, quid credas allegoria,
Moralis quid agas, quo tendas anagogia.

Dopełnieniem nieodzownem wykładów były ćwiczenia (exercitia), bo co wyłożono na lekcji, to miały w pamięci i umyśle ucznia utrwalić i uporządkować ćwiczenia. Exercitia były obowiązkową częścią nauki. Na wydziale artystów uczyniono exercitia obowiązkowemi już w statucie z r. 1406. Kto nie brał udziału w ćwiczeniach, tego nie dopuszczano do egzaminu. Statut w sprawie ćwiczeń podał szczegółowe przepisy i wyznaczył taksy, jakie mistrzowie mieli za nie pobierać²⁾. Kandydaci chodzili na ćwiczenia nie tylko każdy pod swego profesora danej księgi lecz także wszyscy pod dziekana fakultetu przez całe półrocze przed egzaminem³⁾.

Jak te ćwiczenia prowadzono, na to nie mamy w źródłach naszych do tego okresu odpowiedzi. Wolno nam się domyślać, że to były po prostu powtarzania prelekcji lub może pogadanki naukowe pomiędzy uczniem a mistrzem lub wreszcie kontrolowanie skryptów ucznia. Bądź co bądź exercitia te mogą uchodzić za rodzaj owoczesnych seminaryów.

¹⁾ Zob. rękopis biblioteki Jagiellońskiej, nr. 305 i 2403. oraz Lindego Słownik s. v. Zwierzch.

²⁾ Muczkowski, Statuta, str. VIII, XIII. i dalsze.

³⁾ Tamże, str. XI.

I na innych wydziałach musiano urządzać podobne exercitia już w tym okresie, jak je tam urządzano w najbliższych latach po r. 1432.

Wykłady i związane z nimi ćwiczenia dawały wiedzę, a użytkowywanie tej wiedzy »in modo legendi, arguendi et respondendi« uczył trzeci najgłówniejszy sposób traktowania nauki, zwany dysputą. Dysputowanie zasadzało się na odczytaniu tekstu i postawieniu tezy, na bronieniu lub obalaniu tezy przez gromadzenie dowodów pro lub contra, na wysnuwaniu z nich wniosków i odpowiadaniu na zarzuty przeciwników. Rzecz jasna, że każda dysputa wymagała zupełnego opanowania danego przedmiotu i całej techniki dysputowania oraz wielkiej biegłości w łacinie. To też na wydziale artystów uczeń musiał się uczyć dysputowania od początku do końca swoich studyów, a mistrzowie urządzali dysputy swoje, jako najgłówniejsze akty uniwersyteckie, z wielką powagą i starannością. Główną rolę grały dysputy na wydziale artystycznym; na innych wydziałach dysputowano także ale nie tak często i nie z taką okazałością z powodu małej liczby uczestników.

Na wydziale artystów rozróżniano kilka rodzajów dysput. Najważniejszym (praecipuus facultatis actus) była dysputa obowiązkowa (disputatio ordinaria), urządzona raz na tydzień zwykle w sobotę zaraz po pierwszej mszy w kościele św. Anny a więc zaraz z rana¹⁾. Aby tej dyspucie zapewnić powodzenie i dodać jej blasku, zawieszano na czas jej trwania wykłady w całym uniwersytecie i zarządzono, aby w niej brała udział co najmniej jedna trzecia część kolegów i posuniętych na beneficya członków (promoti) uniwersytetu. Dziekan artystów miał w tym celu podzielić kolegów i promowanych na trzy części, które kolejno miały chodzić z obowiązku na dysputy i brać w nich czynny udział, broniąc tezy lub zbijając ją z powagą naukową. Na uchylających się od dysput nałożono z góry pewne kary pieniężne. Od udziału w dyspucie zwolnieni byli z reguły tylko ci, którzy wykładali księgi sentencyi na wydziale teologicznym, ale tylko na czas trwania

¹⁾ Muczkowski, Statuta, str. XX.

wykładów. Gdy je ukończyli, musieli znów brać w dysputach ordynaryjnych udział w tym porządku, jaki na nich wypadł, i tak długo, dopóki nie zostali licencyatami teologii. Dla tem większej powagi nakazano mistrzom jawiać się na tych dysputach jak wogóle na wszystkich obowiązkowych aktach uniwersyteckich w uroczystym stroju mistrza t. j. w tabardzie¹⁾.

Dysputy obowiązkowe zagajali mistrzowie wydziału artystów kolejno według starszeństwa. Za uchylanie się od tego obowiązku wyznaczono stosunkowo znaczne kary: kolegiaci płacili za zaniechanie dysput obowiązkowych jeden fer-ton, a mistrzowie, nienależący do kolegium, narażali się na utratę prawa do stopni w wyższych wydziałach oraz do kolegiatury i beneficyum²⁾.

Na dysputy sobotnie chodzili bakałarze i scholarzy, ale nie brali w nich czynnego udziału a mieli się tylko przysłuchiwać i uczyć metody postępowania. Dla kandydujących o stopień bakałarza udział w dyspucie był obowiązkowy przez całe półrocze przed egzaminem. Kierujący dysputą mógł im rzucać pytania, na które oni musieli odpowiadać. Sali nie mieli opuszczać przed ukończeniem dysputy bez względu na to, czy byli zagadnieni czy nie³⁾.

Prócz sobotnich obowiązkowych były dysputy okolicznościowe, jako to dysputy mistrzów, którzy, osiągnąwszy stopień naukowy na zagranicznym uniwersytecie, starali się na tej podstawie o przyjęcie w poczet mistrzów uniwersytetu krakowskiego. Dysputa, którą musieli odbyć, była próbą ich kwalifikacyi naukowej. Na taką dysputę zgromadzali się wszyscy mistrzowie uniwersytetu. Od bakałarzy, starających się o uznanie zagranicznego stopnia naukowego, wymagano, aby na trzech z rzędu dysputach sobotnich odpowiedzieli kierującemu dysputą mistrzowi (ter ordinarie respondeant). Po pomyślnem odbyciu tej próby i po przedłożeniu wiarogodnych papierów, tak

¹⁾ Tamże, str. XXVII.

²⁾ Tamże, str. XXIII.

³⁾ Tamże, str. XVI. i XVII.

mistrzowie jak i bakałarze obcy dostawali miejsce w szeregu miejscowych graduowanych, zwykle ostatnie w ostatniej seryi graduowanych a w wyjątkowych razach i wyższe¹⁾.

Źródła tego okresu wspominają jeszcze o dysputach de quolibeto²⁾. Był to najwspanialszy i najuroczystszy akt uniwersytecki. Dysputa taka odbywała się raz do roku i miała niejako być generalnym popisem całego uniwersytetu. Mistrz, który ją zagajał, zwał się quodlibetarius a musiał być biegłym dyalektykiem i wszechstronnie w danej kwestyi poinformowanym, bo musiał być przygotowanym do opozycyi z strony wszystkich doktorów i mistrzów uniwersytetu. Zadanie quodlibetarza było trudne. Dysputa de quolibet mogła się przeciągać i na więcej niż na jeden dzień. Źródła tego okresu nie dają nam bliższych wyjaśnień o tej kategorii dysput w naszym uniwersytecie. Mamy jednak szczegółowe wiadomości o niej z dziejów innych uniwersytetów³⁾.

4. Lektorya i środki naukowe.

W akcie reformacyjnym z r. 1400. czytamy, że król Władysław przeznaczył pierwsze kolegium uniwersyteckie nie tylko na mieszkanie mistrzów lecz zarazem na wykłady. Z czasem przybyło kolegium prawników i osobny dom dla medyków, tak że odtąd wykłady mistrzów wydziału artystycznego i teologicznego odbywały się w kolegium króla Władysława, a wykłady medyczne in domo medicorum, a wykłady prawnicze in collegio iuristarum. Taka była reguła.

W r. 1415. uchwalił fakultet artystów, że mistrzom nie wolno odtąd wykładać żadnej księgi obowiązkowej t. j. potrzebnej do osiągnięcia stopnia bakałarza lub mistrza poza ko-

¹⁾ Tamże, str. 19 i 20.

²⁾ Tamże str. II. i VI.

³⁾ Czytaj o niej Kaufmanna Die Geschichte der deutschen Universitäten, II. str. 381 i dalsze.

legium w mieszkaniu swoim o żadnej porze dnia pod karą ośmiu groszy ¹⁾).

Uchwała powyższa jest dowodem, że około tego czasu, gdy się wydział artystów rozrósł, a mistrzom brakło miejsca na wykłady w obrębie samego kolegium, wykładano i poza kolegiami. Uniwersytet, godząc się na urządzenie wykładów, poza kanonem będących, w mieszkaniach prywatnych mistrzów, żądał stanowczo, aby się wykłady ksiąg obowiązkowych odbywały w kolegium pod kontrolą władz uniwersyteckich. Tej zasady trzymano się przez przeciąg całego tego okresu i nadal także.

Jako miejsca dla wykładów nadprogramowych, nieobowiązkowych, wymienia statut z r. 1415. mieszkania prywatne mistrzów. Niema jeszcze w tym okresie osobnej ustawy o mieszkaniach profesorów uniwersytetu, ale są o nich rozrzucone wiadomości. Kolegiaci mieli osobne stancye w kolegium, do którego należeli, a więc artyści i teologowie w kolegium artystycznym, prawnicy w kolegium jurystów, a medycy w domu własnym. Niektórzy z kolegiatów, posiadających intratniejsze beneficya, mieli mieszkania, przywiązane do prebendy, jak n. p. Stanisław z Skalmierza. Ale ten nie mieszkał ani w kolegium swego wydziału ani w mieszkaniu swej prebendy, ale w domu własnym przy ulicy Kanoniczej. Mistrzowie, niemający miejsca w kolegium (extranei), mieszkali, gdzie się któremu podobało, jak n. p. w szkołach w roli rektorów, po bursach, przez siebie utrzymywanych, po celach klasztornych. Otóż po szkołach, bursach, klasztornych celach i tym podobnych mieszkaniach mistrzów rozprasały się wykłady uniwersyteckie nadobowiązkowe a zaczęły rozpraszać i obowiązkowe.

Zostało kilka śladów rozprószania. W r. 1426. w szkole św. Idziego rektor tej szkoły, optimus et subtilis astronomus, wykładał kalendarz kościelny (computus ecclesiasticus), a więc przedmiot, należący w uniwersytecie do obowiązkowych ²⁾.

¹⁾ Muczkowski, Statuta, str. XXIV.

²⁾ Wisłocki, Katalog nr. 1860.

Dodać jednak trzeba, że rzecz tę wykładano także w szkołach parafialnych.

Rozpraszanie wykładów artystycznych było spowodowane niewątpliwie ciasnotą kolegium Władysława Jagiełły. Mieścił się w niem bardzo liczny wydział artystyczny a obok niego i teologiczny, tu było miejsce urzędowania rektora uniwersytetu i dziekana artystów, tu lektorya artystyczne i teologiczne, tu mieszkania kolegów artystów i teologów, tu była wielka sala wspólna, tu nareszcie sala na pomieszczenie rękopisów i rozmaitych sprzętów uniwersyteckich.

Biblioteka zaczęła się tworzyć od samego początku uniwersytetu głównie z darów samych mistrzów, doktorów i rektorów, którzy bądźto za życia, bądź też testamentem przekazywali bibliotece rękopisy swoje w całości lub w części. Do dziś dnia posiada biblioteka Jagiellońska szereg kodeksów, które były własnością mistrzów tego okresu. Między dobrodziejami biblioteki zajmują pierwsze miejsce mistrzowie Jan Isner ¹⁾, Jan Szekna ²⁾ i Mikołaj Wygandi ³⁾. Inni ofiarowali po kilka lub po jednym rękopisie. Należą tu Maurycy Rvačka ⁴⁾, Mikołaj z Gorzkowa ⁵⁾, Franciszek Krzyszowicz ⁶⁾, Jan Creuzburg ⁷⁾, Pełka z Borzykowej ⁸⁾, Mikołaj Kozłowski ⁹⁾, Andrzej z Kokorzyna ¹⁰⁾, Maciej z Koła ¹¹⁾, Stanisław z Skalmierza ¹²⁾, Miko-

¹⁾ Rękopisy, nr. 1182, 1496, 1754, 1755, 1758, 1769, 1904, 2227, 2324.

²⁾ Rkps, nr. 1178, 1201, 1618, 1643, 1683, 1694, 1697, 1710, 1717, 1748, 1749, 1750.

³⁾ Rkps, nr. 826, 1488, 1489, 1490, 1536, 1770.

⁴⁾ Rkps, nr 2183.

⁵⁾ Rkps, nr. 1175.

⁶⁾ Rkps, nr 1176.

⁷⁾ Rkps, nr 2111.

⁸⁾ Rkps, nr 1676.

⁹⁾ Rkps, nr 1228.

¹⁰⁾ Rkps, nr 1208, 1702.

¹¹⁾ Rkps, nr 2209.

¹²⁾ Rkps, nr 2400.

łaj Łukasz z Wielkiego Koźmina ¹⁾, Jan Willisch ²⁾, Paweł Włodzimierzowicz ³⁾, Paweł z Wurzen ⁴⁾, Wawrzyniec z Raciborza ⁵⁾, Jakób Zaborowski ⁶⁾, Piotr z Sienna ⁷⁾, Piotr Wolfram ⁸⁾, Jan Szafranec ⁹⁾ i inni.

Zbadawszy pozostałe z tego okresu rękopisy, możemy się przekonać, że najliczniejsze z nich i treścią najważniejsze pochodzą z Pragi. Z tych rękopisów czerpali pierwsi profesowie i uczniowie uniwersytetu naukę. Rękopisy te zatem w dziejach naszej oświaty mają wyjątkowe znaczenie, bo są niejako fundamentem nauk w Polsce, które w XV. wieku miały się tak świetnie rozwinąć. Bratni naród czeski i na tym punkcie zasłużył na naszą wdzięczność ¹⁰⁾.

Kilka kodeksów, które się bibliotece z tego okresu dostały i są dotąd jej własnością, pochodzą z Konstancji, gdzie je delegaci polscy Paweł Włodzimierzowicz i Piotr Wolfram nabyli w czasie soboru.

Każde kolegium miało własną bibliotekę, były więc biblioteki w kolegium króla Władysława i w kolegium prawniczem. O tamtej mamy szczegółowsze wiadomości. Mieściły się w niej księgi artystów i teologów. Dozór nad nią sprawował każdorazowy proboszcz kolegialny. Ustawy kolegium z r. 1429. otoczyły ją czujniejszą opieką. Odtąd z roku na rok wybierano dwóch kustoszy bibliotecznych, którzy wypożyczali książki. Mistrzowie mieli pierwsze prawo korzystania z zapasu rękopisów. Wypożyczone dzieła zwracano z końcem każdego pół-

¹⁾ Rkps, nr 1501.

²⁾ Rkps, nr 1771.

³⁾ Rkps, nr 769, 1693.

⁴⁾ Rkps, nr 1685, 1698, 1744.

⁵⁾ Rkps, nr. 1203.

⁶⁾ Rkps. nr 1196.

⁷⁾ Rkps, nr 2003.

⁸⁾ Rkps, nr 1596.

⁹⁾ Rkps, nr 1275.

¹⁰⁾ Jarosław Bidlo, *Cešti emigranti v Polsku v dobu husitské* w *Časopis musea Kral. českého*, 1895, zeszyt I. str. 124—126.

roczą, a kustoszowie zdawali sprawę z stanu biblioteki obu bezpośrednim następcom. W bibliotece przechowywano też dokumenty i wszelkie papiery uniwersyteckie. Wybrani na kustoszów ślubowali, że będą pilnie strzegli książek. Ustępujący mogli być powtórnie i częściej wybierani¹⁾.

Prócz biblioteki wspólnej mieli mistrzowie własne rękopisy, niekiedy liczne i kosztowne.

O innych środkach naukowych tego okresu milczą nasze źródła.

5. Bieg studyów, egzamina, promocyje i stopnie naukowe.

Chcąc pobierać nauki w uniwersytecie, scholarz zgłaszał się do rektora, aby się dać wciągnąć w poczet uczniów (intitulare in album studiosorum) i złożyć takse wpisową. Czy przy wpisach żądano jakichś papierów, tego nie wiemy. Być może, że uczeń przynosił celem wylegitymowania się jakies świadectwo od proboszcza lub dotychczasowego swego nauczyciela.

Rektor uniwersytetu wpisywał zgłaszających się do osobnej księgi, zwanej Album inaczej Matricula, notując jak w tym okresie niestety tylko imię i miejsce pochodzenia scholarza a rzadko kiedy inne szczegóły.

Przyjęci uiszczali na ręce rektora pewne kwoty, które trzeba nazwać wpisowem a nie czesnem, bo czesne t. j. opłatę za naukę składali uczniowie, jak zobaczymy, na ręce mistrza, na których wykłady i ćwiczenia chcieli uczęszczać. Z notatki, zapisanej w Album studiosorum około r. 1420, dowiadujemy się, że opłaty wpisowe szły do podziału pomiędzy służbę uniwersytetu, notaryuszów uniwersyteckich, rektora i uniwersytet sam czyli fiskus uniwersytecki. Według tej zapiski służba brała z opłaty każdego studenta »sextum« to znaczy zapewne szóstą część, przypuszczamy, że taką część brali notaryusze,

¹⁾ Archiwum, I. str. 11.

a że reszta po dwie szóstki dostawały się rektorowi i kasie uniwersyteckiej ¹⁾.

Cała opłata (totum) wynosiła 8 groszy. W r. 1406. dopisano w Metryce obok nazwiska Warcisława, syna Mikołaja, zwanego Kaczorek, dziedzica na Czarnocinie, słowa: »d. 8 gr. totum« to znaczy »dał ośm groszy, wszystko« ²⁾. Tę samą kwotę jako »totum«, jako całkowitą opłatę wpisowego, otrzymujemy z szczegółowych pozycyji, podanych w r. 1405 ³⁾. Zapisało się do Albumu w tym roku 130 scholarzów, z tych 107 nie zapłaciło, 6 dało po jednym groszu, trzech po dwa grosze, trzech po trzy grosze, pięciu po cztery grosze, pięciu po sześć groszy a jeden dał totum. Ponieważ zebrano razem 79 groszy, zatem totum wyniosło 8 groszy. Kwotę 79 groszy podzielono na 6 równych części, z których każda wyniosła $13\frac{1}{6}$ grosza ($79 : 6 = 13\frac{1}{6}$). Jedną szóstą a zatem 13 groszy więcej 1 grosz, który nie poszedł do podziału, wzięła wprost z rąk rektora jego służba, a pięć razy po 13 groszy pozostało do podziału pomiędzy trzech innych uczestników: notaryuszów, rektora i kasę uniwersytecką. Pozostało zatem 65 groszy, co według ówczesnej rachuby czyni 1 grzywnę (marca) i 13 groszy ⁴⁾. Pod spisem uczniów z r. 1405. czytamy ten sam wynik: »Summa totius rectoratus est una marca 13 grossi« czyli, że po wypłaceniu służbie uniwersyteckiej jej części rektor zabrał w czasie swego urzędowania oznaczoną kwotę ⁵⁾.

A zatem normalna opłata wpisowa wynosiła 8 groszy. Ale uniwersytet postępował pod owe czasy przy ściąganiu opłat od studentów »cum moderamine«, kierując się zasadą, że naukę trzeba i najuboższemu ułatwiać. Najuboższych i ubogich uwalniano w całości od opłaty wpisowego, bogatsi płacili według

¹⁾ Zob. Alb. stud. I. str. V.

²⁾ Tamże, I. str. 23.

³⁾ Tamże I. str. 21.

⁴⁾ Zob. Cod. dipl. univ. cr., I. str. 68.

⁵⁾ Album studiosorum I. str. 23.

możności, a najbogatszym nie przeszkadzano płacić ponad normalną kwotę (totum = 8 gr.). Postępowanie w tej sprawie było bardzo uproszczone. Uznaniu rektora pozostawiono do rozstrzygnięcia, kogo uwolnić w całości, kogo w części, a kogo wcale nie uwalniać, a sprawę rozstrzygał rektor od razu przy wpisie, polegając na ustnych zeznaniach zgłaszającego się. Stopień uczuciowości rektora grał przy uwalnianiu wielką rolę. Niektórzy rektorowie uwalniali bardzo wielu, inni bardzo mało. Ogółem biorąc, uwalniano wielu. Cyfra uwolnionych z r. 1405, którą wyżej podaliśmy, nie należy do wyjątkowych. W roku tym na 130 scholarzów, zapisujących się, uwolniono w całości 107, a jeden tylko zapłacił totum, a sześciu tylko po 1 groszu. Brano opłatę nawet poniżej 1 grosza a więc i półgroszki itd. Jednym słowem zestawienie odnośnych cyfr przedstawia niezmiernie ciekawy i charakterystyczny obraz, z którego wyjmujemy jeszcze kilka rysów. Niektórzy scholarze, zapłaciwszy część wpisowego, przyrzekali uiścić resztę później (promisit), niektórzy znów prosili o odroczenie terminu zapłaty aż do odebrania z domu pieniędzy, inni znów płacili kwotę dla służby a uwalniali się od opłaty reszty. Jednym odraczano termin zapłaty bez zastrzeżeń, innym z zastrzeżeniami, czasem bardzo ostremi, n. p. pod karą zapłaty podwójnej taksy a niekiedy nawet pod karą ekskomuniki. W razach wątpliwych żądano od proszących o uwolnienie przysięgi, niektórych uwalniano za wysługi n. p. za pisanie w biurze uniwersyteckiem (nihil edit, quod scripsit universitati in Collegio).

A teraz o tych, co płacili ponad normalną takse. I tu mamy barwną rozmaitość, pełną charakterystycznych szczegółów. Kwoty pieniężne, dawane ponad totum, dochodziły rozmaitej wysokości, nie przekraczały jednak jednego florena. Wymieniamy kilku, co najwięcej dali: Michał, syn Franciszka z Kleparza, późniejszy opat św. Krzyża i darodawca (incorporator) kościoła św. Mikołaja na rzecz uniwersytetu, zapłacił w r. 1429. »unum florenum Thuronensem«, a tegoż samego roku ofiarował Paweł, syn Dobiesława, pana na Siennie »unum florenum«, a w r. 1428. »Dominus Dirslaus, heres in Rytwani,

filius magnifici viri domini Marczyssij, olim palatini Lancien-sis, nepos Reverendissimi in Christo patris ac Domini Alberti Archiepiscopi« złożył przy wpisie »unum florenum in auro«, za co rektor wymienił wszystkie jego koneksye.

Zamiast wpisowego dwóch scholarzów dało w r. 1400. rektorowi piwa, a mianowicie jeden unum vas cervisiae a drugi 3 quart. cervisiae, a Setesław, syn Setesława z Sieciechowic, proboszcz sandomierski, sprawił tegoż samego roku mistrzom ucztę (prandium).

Przy wpisie składali studenci ślubowanie. Dowód tego mamy w metryce pod r. 1426, gdzie dopisano obok imion scholarzów, nawet takich, co zapłacili wpisowe, słowo »przy-siągł« (iuravit).

Formuła przysięgi, która niewątpliwie pochodzi z tego okresu, brzmi w dosłownem tłumaczeniu, jak następuje: »Ja N. przysięgam Wam, panie Rektorze, i Waszym następcom, kanonicznie urząd obejmującym, posłuszeństwo w wszystkich dozwolonych i godziwych sprawach, oraz że będę pamiętał o pomnożeniu dobra uniwersytetu krakowskiego do jakiego-kolwiek stanu się dostanę, oraz że osobistej krzywdy nie będę mścił czynną pomstą jako to ranieniem, kaleczeniem lub szczę-kiem broni, ale że się udam z tem przed sąd rektora, dalej że nie będę się trzymał nauki Husa, potępionego heretyka. Tak mi Boże dopomóż i ta jego święta Ewangelia«.

Na to rektor odpowiadał: »Onego czasu, gdy Jezus mó-wił do rzeszy, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któ-reś ssał. A on rzekł: I owszem, — błogosławieni, którzy słu-chają słowa Bożego i strzegą go«¹⁾.

Po zamknięciu wpisów, co jednak nie przeszkadzało dal-szemu przyjmowaniu uczniów, następował akt inauguracyi stu-dyów półrocznych, a w szczególności w półroczu zimowym we-dług ustawy z r. 1415. rozpoczynano naukę nazajutrz po św.

¹⁾ Album studiosorum, I. str. 11. Z ewangelii św. Łukasza w rozdz. XI. w. 27—28.

Łukaszu ewangelicie dnia 19. października a w półroczu letniem nazajutrz po św. Marku dnia 26. kwietnia a to bez żadnej zwłoki.

W obu tych dniach zwoływał rektor generalne zgromadzenie (*generalis convocatio universitatis*) doktorów, mistrzów i scholarzów, odczytywał ważniejsze ustawy i wygłaszał odpowiednią mowę (*exhortatio* ¹⁾).

Zaraz po inauguracji uniwersyteckiej odbywały się inauguracje nauki na wydziałach, zagajane przez dziekanów. O charakterze tych wydziałowych inauguracji poucza nas przebieg inauguracyjnego zgromadzenia w wydziale artystów. Ustawa z r. 1406. daje nam pod tym względem dość szczegółowy obraz ²⁾. Na akt inauguracyjny przychodzili mistrzowie i uczniowie. Dziekan odczytywał ważniejsze ustawy wydziałowe, pouczał scholarzów w sprawie studyów: wymieniał księgi, objęte kanonem (*ordinarii*), które mieli przestudyować przed przystąpieniem do egzaminu bakałarskiego, mówił o udziale w dysputach, który jest potrzebny do dostąpienia stopnia bakałarza. Analogiczne wyjaśnienia dawał bakałarzom, pragnącym się przygotować do stopnia mistrza nauk wyzwolonych. Przy tem zalecał wszystkim, aby się przystojnie prowadzili, mistrzów swoich szanowali i płacili im należne czesne (*pastus*) pod grozą niedopuszczenia do egzaminów. Dalej zwracając się do bakałarzy, napominał ich, aby nie zaniedbali odbyć trzech dysput pod karą ośmiu groszy, aby brali udział w dysputach ordynaryjnych niedzielnych (?) i aby kończyli bienium w czasie kanikuły. Ostatniej seryi bakałarzy (*moderni*) nakazywał, aby kolejno w czasie postu (*in ieunio*) miewali po dwie dysputy w stroju korporacyjnym uniwersyteckim. Mistrzów, zwróciwszy się do nich, nawoływał dziekan do pilności w wykładach i regularnego uczęszczania na dysputy ordynaryjne.

Ustawa z r. 1406. zestawiała kanon ksiąg, potrzebnych

¹⁾ Muczkowski, Statuta, str. VI. i XXVII.

²⁾ Tamże, str. XII.

do osiągnięcia obu stopni artystycznych, oznaczyła czas potrzebny do ich przerobienia i wysokość honoraryów, które się za każdą z nich należały mistrzom ¹⁾.

Do bakalaryatu były potrzebne: II. część gramatyki Aleksandra z Villa Dei, nova poëtria lub ćwiczenia w retoryce, rachuba czasu. (computus cyrometralis), traktat logiczny Piotra Hiszpana a z pism Arystotelesa: vetus ars, libri priorum, libri posteriorum, liber elenchorum, liber physicorum, libri de anima i nareszcie liber sphaerae materialis.

Kandydat na mistrza artystycznego musiał przestudować: księgi Arystotelesa topicorum, de celo, de generatione, meteorum, parva naturalia, metaphysica, ethicorum, politico-rum, oeconomicorum, dalej arytmetykę pospolitą, trzy księgi Euklidesa, muzykę Jana de Muris, astronomię i perspektywę.

Gramatyka Aleksandra wykładała się przez 6 tygodni, jak się zdaje bezpłatnie, natomiast za ćwiczenia (exercitia) gramatyczne z Donata lub Aleksandra płacono co miesiąc po 4 grosze. Czasu trwania ćwiczeń gramatycznych ustawa nie określa; widocznie trwały one tak długo, dopóki zachodziła ich potrzeba.

Jak długo trwał wykład poetyki lub retoryki nie powiedziano w statucie. Za ćwiczenia w poetyce i retoryce płacono tyle, co za ćwiczenia gramatyczne.

Studjum dyalektyki trwało długo i kosztowało wiele. Ars vetus była przedmiotem wykładu i ćwiczeń przez przeciąg czterech miesięcy; za wykład płacono pół kopy groszy a za ćwiczenia ćwierć kopy groszy. Taką samą cenę wyznaczono za logikę nową, wykładano zaś libri priorum 4 miesiące a libri posteriorum razem z drugim traktatem I. księgi 4 tygodnie. Rzecz o sylogizmach (topica) i o sofizmatach (elenchi) wykładano po trzy miesiące, a taksa za wykład wynosiła od poszczególnej księgi po trzy fertony a od obu razem pół kopy groszy; za ćwiczenia płacono połowę tego. Parva logicalia były przedmiotem wykładu i ćwiczeń; za wykład pła-

¹⁾ Tamże, str. XII—XV.

cono pół grzywny a za ćwiczenia jeden ferton. Wykład traktatu logicznego Piotra Hiszpana trwał trzy miesiące. Taksy w ustawie nie oznaczono. Ćwiczenia na sofizmatach Alberta Wielkiego kosztowały pół kopy groszy.

Nierównie kosztowniejsze było studium filozofii ścisłej. Wykład metafizyki trwał 6 miesięcy i kosztował co miesiąc po 8 groszy czyli razem 48 groszy t. j. jedną grzywnę. Ćwiczenia w tym przedmiocie płacono 40 groszami. Do wyłożenia księgi fizycznej (*liber physicorum*) wyznaczono 9 miesięcy. Za ćwiczenia w tym przedmiocie płacono 40 groszy, zdaje się więc, że i taksa za wykład była taka sama, co przy metafizyce. Wykład księgi *de anima* zajmował cztery miesiące, tyleż czasu wyznaczono i na traktat *de coelo* i na księgę *meteorum*. *De generatione* czytano tylko 10 tygodni a *parva naturalia* tylko 4 tygodnie. Taksa za ćwiczenia z tych działów była jednaka, płacono od księgi 40 groszy lub pół kopy zależnie od tego, czy ćwiczenia były dwu czy jednogodzinne. Wykład filozofii moralnej (*etyki*) wymagał dziewięciu miesięcy, filozofii politycznej pięć miesięcy a ekonomicznej jednego miesiąca. O taksie w ustawie niema mowy. Dwugodzinne ćwiczenia z filozofii moralnej kosztowały 40 groszy.

Nauki kwadrywalne nie trwały długo i nie kosztowały wiele, były upośledzone. *Computus cyrometralis brano* w jednym miesiącu; taksy nie podano w statucie. Przy księdze o sferze materyalnej nie wymieniono ani czasu ani taksy. Perspektywę kończono w trzech miesiącach i żądano za nią po cztery grosze co miesiąc. Astronomii uczono przez sześć tygodni za trzy grosze, arytmetyki i muzyki każdej przez przeciąg jednego miesiąca i każdej za dwa grosze. Wykład trzech ksiąg geometryi Euklidesa, który nie wiedzieć jak długo trwał, kosztował co miesiąc sześć groszy.

Wykład Teoryk płacił się sześciu groszami co miesiąc.

Z powyższego przeglądu widać, że nauka w wydziale artystycznym była wcale kosztowna. To też mistrzowie dobijali się o wykład ksiąg obowiązkowych, a aby między nimi zgodę utrzymać, trzeba było uciekać się do losowania.

Co do taksy za wykłady, będące poza kanonem, trzeba przyjąć za rzecz pewną, że mistrz układał się o nią z scholarzem.

Przy ściąganiu taks za naukę zalecano profesorom umiarkowanie. Ktoby wymuszał wyższą takse od normalnej, ten narażał się na karę pieniężną 1 florena. Dobrowolne datki mógł mistrz przyjmować bez skrupułu ¹⁾).

O równoległych stosunkach na wyższych wydziałach nie mamy żadnych wiadomości.

Trzeba jeszcze i to dodać, że najuboższy i ubodzy doznawali przy opłacaniu mistrzom taksy za naukę podobnych ulg, co przy wpisach u rektora. Ustawa z góry zalecała umiarkowanie. Taks za naukę nie płacono z góry, składano je według osobistej umowy z mistrzem.

Prelekye i ćwiczenia były przez dziekana rozłożone na całe półrocze z góry. Każdy mistrz miał sobie wyznaczoną swoją godzinę i swoje lektoryum, których zmieniać nie mógł. Gdy to uczynił, a uczniowie, mając w tym samym czasie inny obowiązkowy wykład, nie mogli z jego prelekcji korzystać, to, proszony bezskutecznie o uchylenie kolizyi, tracił prawo do taksy, przypadającej mu od pokrzywdzonych ¹⁾).

Ustawy artystów z r. 1406. nakazywały, aby każdy uczeń, nie wyjmując bakałarzy, pragnący chodzić na lekye lub ćwiczenia mistrza jakiegoś, zgłosił się do niego na trzecim już wykładzie i podał swe nazwisko do jego rejestru. Gdy uczeń miał zamiar opuścić uniwersytet w lecie przed św. Janem Chrzcicielem, a w zimie przed Bożem Narodzeniem, wtedy winien był zgłosić się z tym swoim zamiarem do swego mistrza lub mistrzów, wyłuszczyć powód swego wyjazdu i wyrównać należytość za naukę (pastus) w stosunku do długości czasu. Gdy uczeń chciał w ciągu półrocza porzucić mistrza, aby przejść pod innego, wtedy miał temu, którego opuszczał, zapłacić za cały kurs ²⁾).

¹⁾ Muczkowski, Statuta, str. XIX.

²⁾ Tamże, str. XVI.

Przechodzenie od mistrza do mistrza w ciągu półrocza było niechętnie widziane i utrudniane. Ustawa wyrażała życzenie, aby scholarz, zaczawszy naukę pod jakimś mistrzem, wytrwał przy nim do końca (incipere — determinare). W razie zmiany mistrza było rzeczą scholarza postarać się o to, aby się i dawniejszy i nowy mistrz w tej sprawie porozumieli. Gdy to nie nastąpiło, a sprawa poszła przed fakultet, a tu się pokazało, że scholarz nie miał słusznych powodów do zmiany, lub że tej zmiany dokonał bez wiedzy pierwszego swego mistrza, wtedy spotykała winnego wcale ciężka kara, bo odroczenie jego promocji o cały rok ¹⁾.

Studenci, zapisawszy się na wykłady mistrzów, mieli na nie chodzić regularnie, inaczej wykładów tych nie liczone im do egzaminu. Resume pcy t. j. prywatne przerabianie zaniedbanych partyi księgi, zwłaszcza początkowych, co się z powodu późnego wpisania w poczet uczniów zdarzać mogło, były dozwolone z wiedzą dziekana, ale partye te musiały być przerobione w ciągu kursu i pod kierunkiem tego samego mistrza, który wykładał księgę. Kto się do tego nie stosował, temu tej księgi nie liczone, chyba dla wyjątkowych względów i powodów ²⁾.

Po upływie pewnego czasu, najprędzej po dwu latach, mógł się kandydat zgłosić do egzaminu, jeżeli miał po temu warunki.

O tych warunkach i o postępowaniu przy egzaminach na wydziale artystów mówi dość szczegółowo statut z r. 1406.

Cztery razy do roku, otwierając okres egzaminów dla kandydatów na bakałarzy, zwoływał dziekan w najbliższą sobotę przed każdymi suchymi dniami o oznaczonej godzinie do kolegium kandydatów, ubiegających się o stopień bakałarza, aby spisać ich nazwiska i przedstawić mistrzom wydziału.

Zgłaszającemu się kandydatowi odmawiano prawa do promocji na bakałarza, jeżeli uwłaczył w czemkolwiek uniwer-

¹⁾ Tamże, str. XVIII.

²⁾ Tamże, str. XXVI.

sytetowi lub znieślawił mistrza lub ściągnął na niego rękę, jeżeli nie uiścił chesnego (pastus) za prelekcye i ćwiczenia lub nie porozumiał się co do zaległości z interesowanym mistrzem, jeżeli się nie zapisał do metryki uniwersyteckiej, jeżeli nie chodził przynajmniej trzy razy w tygodniu na wykłady i ćwiczenia, jeżeli nie wziął udziału w dziesięciu dysputach nadzwyczajnych i tyluż zwyczajnych i zagadniony nie dał na pytania odpowiedzi mistrzom lub bakałarzom (extraordinarie et... ordinarie... publice non responderit), jeżeli był infamisem albo skłonny do przestępstw (criminosus), lub notorycznym graczem. Dla tych i tym podobnych powodów można było kandydata nie dopuścić do egzaminu i promocyi ¹⁾.

Nieco później zaszyły w powyższych przepisach pewne zmiany. I tak wymagano od kandydatów wylegitymowania się, że chodzili codziennie co najmniej na dwa wykłady, objęte kanonem. To samo miało się rozumieć i o ćwiczeniach. Dla przeprowadzenia kontroli miał kandydat przedkładać szczegółowy spis wysłuchanych wykładów z oznaczeniem, kiedy się one rozpoczęły a kiedy kończyły ²⁾.

Nadto przedkładał kandydat poświadczenie bodaj jednego mistrza w razie, gdy go ogół mistrzów dobrze nie znał, poświadczenie, że jest dostatecznie przygotowany do egzaminu. Aby się tem skuteczniej przed niedołącznymi (invalidus) kandydatami zabezpieczyć, zakazano egzaminatorom przyjmować wstawiennictwa. Ktoby mimo to egzaminatorowi kogokolwiek o protekcję nasyłał, tego wykluczano na ten raz od egzaminu ³⁾.

Nareszcie miał kandydat w wspomnianym wyżej spisie prelekcji wymienić mieszkanie, które zajmował w roku swej promocyi (statum hospicii... anno suae promotionis ⁴⁾).

¹⁾ Tamże, str. VII i VIII.

²⁾ Tamże, str. XV.

³⁾ Tamże, str. XV.

⁴⁾ Tamże, str. XVI.

Tegoż samego dnia i na tem samem posiedzeniu wybierano dwóch lub czterech egzaminatorów. Wybrani musieli wybór przyjąć pod karą jednej kopy groszy. Zobowiązano ich do bezstronnego postępowania przy egzaminie i wyznaczania lokacyi kandydatów tak na bakałarzy jak na mistrzów bez względu na narodowość. Nad egzaminami czuwał dziekan wydziału i wicekanclerz i jeden z nich na podstawie głosowania egzaminatorów układał ostatecznie lokację¹⁾.

Egzaminatorom udzielono r. 1406. co do postępowania przy egzaminie pewnych wskazówek, szczególnych w swoim rodzaju, polecono im mianowicie na wypadek nieudolnych odpowiedzi kandydata zawiesić egzamin jego, gdy jest osobą znamienitszą (*persona notabilis*), a oddalić go całkiem od egzaminu, gdy jest *ita non notabilis*. W wątpliwych wypadkach mieli się odnieść egzaminatorowie do fakultetu²⁾.

Dziekan miał i w tej sprawie głos stanowczy. Dla lepszego poznania kandydatów tak bakałaryatu jak i magisterium dziekan miewał z nimi przez całe półrocze przed egzaminem ćwiczenia, na które wszyscy musieli z obowiązku chodzić pod grozą odroczenia egzaminu do następnego terminu³⁾.

Celem zapobieżenia kwasom z powodu lokacyi kandydatów powzięto uchwałę, że mają do egzaminu zasiadać w tym porządku, w którym się wpisali do metryki uniwersyteckiej. Porządek ten mógł jednak zmienić dziekan z swymi doradcami, gdy były słuszne do tej zmiany powody. Kandydatów, znamienitszych i wybitniejszych pochodzeniem lub stanowiskiem, sadzano przed innymi⁴⁾.

Przy układaniu lokacyi po egzaminie według przepisów z r. 1406. rozstrzygały jedynie względy na wiedzę, życie i obyczaje, a nie inne jak ubóstwo lub zamożność. Porządek lokacyi, ułożony przez egzaminatorów i dziekana a względnie wi-

1) Tamże, str. VIII.

2) Muczkowski, Statuta VIII.

3) Tamże, str. XI.

4) Tamże, str. XI.

cekanclerza pozostawał w tajemnicy aż do następnego egzaminu kwartalnego. W ciągu tego kwartału musiał kandydat odbyć jeszcze dysputę, zamykającą egzamin (determinare ¹⁾).

Taki sam sposób postępowania był z kandydatami na mistrzów. I tu trzymano lokację w tajemnicy i nie czytano jej nawet przy akcie, nadającym licencję czyli prawo nauczania. Ciekawych odsyłano do księgi fakultetu ²⁾).

Taksy egzaminacyjne płacono po skończonym i pomysłnym egzaminie do kasy wydziałowej w ciągu piętnastu dni po egzaminie.

Przed promocją musiał się kandydat zgłosić do dziekana po pierścień, bez którego promocja nie mogła się odbyć. Za pierścień (signetum) ten nie było żadnej opłaty. Pierścienia promocyjnego nie wolno było obkładać aresztem, chyba za zezwoleniem mistrzów całego fakultetu po przeprowadzonym poprzednio śledztwie lub też w razie nieprzedłożenia przez sługę uniwersytetu ceduły (cedula non praesentata), zapewne karteczki, zezwalającej na promocję ³⁾).

Koszta promocyjne na wydziale artystów były dość znaczne. Kandydat płacił jakąś kwotę do kasy wydziałowej, dawał poczęstunek (refectiones) egzaminatorom według możliwości, prowadził ich do łaźni i fundował im tam, gdy chciał, wierzę.

Przy ucztach promocyjnych usługiwali do stołu słudzy uniwersyteccy, którzy na końcu zasiadali do stołu. Posunięty na stopień bakałarza płacił przy egzaminie służbie uniwersyteckiej co najmniej ośm groszy a przy promocyji sześć groszy, mistrz nowokreowany dawał sługom uniwersytetu przy swoim wstępnym wykładzie (inceptio) 1 ferton ⁴⁾).

Pomiędzy egzaminem bakalarskim a egzaminem na mistrza musiały upłynąć co najmniej dwa lata. Kanon ksiąg, po-

¹⁾ Tamże, str. IX.

²⁾ Tamże, str. IX.

³⁾ Tamże, str. IX.

⁴⁾ Tamże, str. VIII, IX i XXV.

trzebnych do magisterium, już podaliśmy. Znamy też wszystkie naukowe zobowiązania kandydatów do mistrzostwa. Formalności egzaminacyjne i promocyjne były te same, co przy egzaminach i promocyjach bakalarskich.

Pierwszym skutkiem pomyślnie zdanego egzaminu była t. z. licencytura czyli nadanie prawa używania biretu mistrzowskiego¹⁾. Po licencyturze następowała uroczysta promocja na mistrza. Sam akt promocji polegał jedynie na dysputacie jako ostatnim akcie egzaminu (determinacio) i na doręczeniu przyznanego już biretu.

Nowy mistrz uraczał, tak samo jak bakałarz, komisję egzaminacyjną.

Z zapisanych na wydział artystyczny uczniów większość odchodziła bez bakalaryatu, a mało który ubiegał się o magisterium. Przedstawimy rzecz w cyfrach. Ponieważ według normalnego biegu studyów egzamin bakalarski mógł się odbyć już po dwóch latach studyów a mistrzowski po dalszych dwóch latach, przeto obok cyfry uczniów z danego roku trzeba w obrazie statystycznym pomieścić liczbę bakałarzy z czasu o dwa lata późniejszego a obok niej liczbę mistrzów znów o dwa lata późniejszą. W ten sposób uwydatni się w przybliżeniu stosunek zdobywających stopnie do zaimmatrykułowanych. Stosunek ten o tyle nie będzie ścisły, o ile nie okładano egzaminów artystycznych w normalnym czasie a przedłużano studia ponad dwa lata. Różnice nie są jednak wielkie i znoszą się przy uwzględnieniu dłuższego szeregu lat (1400—1432). Oto nasz obraz. Było

w roku szkolnym	zapisanych;	z nich w r. szk.	bakałarzy;	z nich w r. szk.	mistrzów.
1400/1	205	1402/3 ²⁾	14	1404/5	0
1/2	43	3/4	24	5/6	0

¹⁾ Zob. Sermo in data bireti licentia 1420. w rękopisie biblioteki Jagiel., nr. 1620, k. 2—9.

²⁾ W r. szk. 1402/3. złożyło egzamin mistrzowski 3 a w następnym roku 9, ale to byli uczniowie przybyli z innych uniw. a głównie z Pragi.

w roku szkolnym	zapisanych;	z nich w r. szk.	bakałarzy;	z nich w r. szk.	mistrzów.
1402/3	97	1404/5	14	1406/7	3
3/4	80	5/6	8	7/8	0
4/5	99	6/7	15(+2 ¹)	8/9	5
5/6	130	7/8	8	9/10	0
6/7	124	8/9	8	11/12	0
7/8	93	9/10	— ²⁾	11/12	— ²⁾
8/9	35	10/11	17(+2) ³⁾	12/13	4
9/10	57	11/12	— ²⁾	13/14	— ²⁾
10/11	88	12/13	17	14/15	6(+1 ⁴)
11/12	149	13/14	7	15/16	0(+2 ⁵)
12/13	120	14/15	32	16/17	4
13/14	123	15/16	23(+1 ⁶)	17/18	7
14/15	} 264	16/17	20	18/19	9
15/16		17/18	12(+2) ⁷⁾	19/20	9
16/17	98	18/19	28	20/21	8
17/18	109	19/20	14	21/22	9
18/19	123	20/21	41	22/23	7
19/20	172	21/22	19	23/24	7
20/21	239	22/23	13	24/25	9
21/22	190	23/24	16	25/26	0
22/23	73	24/25	13	26/27	7
23/24	101	25/26	17	27/28	7(+1 ⁸)
24/25	162	26/27	24	28/29	11
25/26	121	27/28	31	29/30	8
26/27	193	28/29	36	1430/1	11

¹⁾ Dwóch bakałarzy przyjęło z uniwersytetu wiedeńskiego.

²⁾ Nie podano żadnych imion.

³⁾ Jeden przyszedł z Wiednia a drugi z Pragi.

⁴⁾ Jeden mistrz lipski przyjęty do krakowskiego uniwersytetu.

⁵⁾ Obaj przyjęci z obcych uniwersytetów.

⁶⁾ Jeden bakałarz przyjęty z Lipska.

⁷⁾ Dwóch przyjęto z obcych uniwersytetów a mianowicie 1 z Pragi

a 1 z Erfurtu.

⁸⁾ Jeden przyjęty z Lovanium.

w roku szkolnym	zapisanych;	z nich w r. szk.	bakałarzy;	z nich w r. szk.	mistrzów.
1427/8	215	1429/30	41(+1 ¹⁾)	1431/2	7
8/9	177	1430/1	29	2/3	6
9/30	116	1/2	19	3/4	10
1430/1	229	2/3	16(+2 ²⁾)	4/5	6
1/2	118	3/4	33	5/6	9
1432/3	111	4/5	10	1436/7	16

Z powyższego zestawienia wynika, że w pierwszych 33 latach zapisało się w poczet uczniów uniwersytetu 4254 uczniów, z nich zdobyło sobie stopień bakałarza 619³⁾ a stopień mistrza 184⁴⁾ czyli z zapisanych uczniów zdobyła sobie bakałaryat w okrągłych cyfrach siódma część (4254:619=6·87..) czyli w procentach na 100 zapisanych $14\left(\frac{619 \times 100}{4254} = 14.57..\right)$ Na wszystkich imatrykułowanych doszła do mistrzostwa tylko 23 część (4254:184 = 23·11) czyli w procentach na 100 wpisanych $\left(\frac{184 \times 100}{4254} = 4.32..\right)$. Celem obliczenia stosunku cyfry bakałarzy do cyfry mistrzów trzeba do 619 bakałarzy krakowskich dodać 10 bakałarzy, przybyłych z zagranicy; a zatem na 629 bakałarzy zdobyło mistrzostwo 184 czyli w okrągłych cyfrach trzecia część (629:184=3·41..) czyli w procentach na 100 posunęło się do mistrzostwa $29\left(\frac{184 \times 100}{629} = 29.25\right)$.

Cyfry powyższe mówią same przez siebie i nie potrzebują dalszych wyjaśnień. Trzeba jednak dodać do nich kilka uwag, które się nasuwają czytającemu spisy graduowanych z pierwszych 33 lat.

Pierwszy w uniwersytecie Jagiellońskim pasowany bakałarz Mikołaj Bawdissen z Krakowa zapisał się w poczet uczniów r. 1400. a dostał stopień bakałarza w pierwszym półroczu roku szkolnego 1402/3 a godność mistrza już w pierwszym

1) Jeden przybył z Wiednia.

2) Przybyło z Wiednia dwóch.

3) Bakałarze, przyjęci z obcych uniwersytetów w liczbie 10, nie weszli w skład tej liczby.

4) Czterech mistrzów, przyjętych z zagranicy, nie wliczono.

półroczu r. 1403/4. a więc po roku. Z tego widać, że studia po bakalaryacie aż do mistrzostwa trwały niekoniecznie całe dwa lata. Było to jednak zawsze coś bardzo niezwykłego, wyjątkowego.

Pierwsi trzech mistrzowie krakowscy z roku szkolnego 1402/3. przynieśli bakalaryat z zagranicy. Rzecz dziwna, że ich nie znajdujemy wpisanych w metryce uniwersyteckiej.

Z drugiej seryi mistrzów krakowskich z roku szkolnego 1403/4. trzech wykształciło się w uniwersytecie krakowskim, a sześciu nazwisk nie znajdujemy w Album studiosorum.

O toku studyów, o egzaminach i promocyach na wydziale lekarskim i prawniczym niema żadnych prawie wiadomości z tego okresu. Stopniami, po których szły studia prawnicze, były, jak zresztą w wszystkich wydziałach, bakalaryat, licencjatura i doktorat ¹⁾.

O biegu studyów na wydziale teologicznym w tym okresie wiemy tylko tyle, że był bardzo długi. Mistrz Maciej z Łabiszyna zaczął się uczyć teologii r. 1427, bakałarzem teologii został po siedmiu latach r. 1434. a mistrzem dopiero r. 1446 ²⁾. Św. Jan Kanty studyował teologii aż do mistrzostwa w niej od r. 1429--1443 ³⁾.

Jakób z Paradyża potrzebował na swoje studia teologiczne ośmiu lat (1423—1431) ⁴⁾. Taki przeciąg czasu dla tych studyów przepisywały ustawy wydziałów teologicznych zagranicznych uniwersytetów, taki sam zapewne i statuty teologów naszego uniwersytetu, które się jednak z tego okresu nie dochowały. Według ustaw zagranicznych współczesnych mistrz nauk wyzwolonych, przystępując do studium teologii, słuchał co najmniej przez dwa lata wykładów ksiąg sentencyj Piotra Lombarda, miewanych przez bakałarzy i profesorów teologii,

¹⁾ Zob. mowę Stanisława z Skalmierza przy nadawaniu licencjatury Janowi z Lgoty (Elgot) w ręk. uniw. Jag., nr 2400 i 1620.

²⁾ X. Fijałek, *Studia do dziejów uniw. krak.*, str. 164 i 165.

³⁾ Tenże, *Mistrz Jakób z Paradyża*, I, str. 46.

⁴⁾ Zob. X. Fijałka, *Mistrz Jakób z Paradyża*, I, str. 59.

oraz brał udział w dysputach teologicznych. O zobowiązaniach jego na wydziale artystycznym już była mowa.

Po upływie tych co najmniej dwu lat i po spełnieniu wymaganych warunków otrzymał scholarz teologii pierwszy teologiczny stopień, który go dopuszczał do pierwszych teologicznych wykładów, dając mu tytuł bakałarza kursora czyli biblijnego (*baccalarius cursor, b. biblicus, b. in theologia*).

Odtąd jako docent wykładał w dwóch godzinach tygodniowych ustępy Pisma świętego w sposób zwięzły (*cursorie*) a jako uczeń słuchał w dalszym ciągu wykładów profesorów teologii a równocześnie brał udział w dysputach nie tylko wydziału artystycznego lecz także teologicznego. Do obowiązków bakałarza teologii należało także głoszenie kazań wobec mistrzów i uczniów uniwersytetu. Po spełnieniu wszystkich obowiązków, przepisanych dla tej drugiej części studiów teologicznych, otrzymywał kandydat drugi stopień teologiczny, który go dopuszczał do wykładu teologii dogmatycznej a mianowicie do objaśnienia sentencji Piotra Lombarda. Z chwilą otrzymania tego stopnia i rozpoczęcia wykładów kandydat nazywał się *sentenciarius* od wykładu sentencji.

Sentencye Lombarda dzieliły się na cztery księgi. Sentencyarz wykładał je kolejno. Gdy po upływie dwu zwykle lat przystąpił do wykładu trzeciej księgi stawał i nazywał się *baccalarius formatus*, t. j. bakałarzem, usposobionym już do starania się o mistrzostwo (*pro magisterio formatus*). Wykłady jego zbliżały się do profesorskich zakresem i metodą. W dysputach musiał brać udział tak teraz jak w poprzednich stadyach swoich studiów; od profesora rzeczywistego różnił się tylko tem, że nie urządzał ćwiczeń i powtarzań, jak tamten.

Po wyłożeniu wszystkich ksiąg sentencji i spełnieniu wszelakich statutami przepisanych warunków następowała trzecia z rzędu promocja, nadanie licencyatury i mistrzostwa. Licencyatura była zezwoleniem, że kandydat może zostać mistrzem, a mistrzostwo stopniem naukowym, który licencjat otrzymywał po spełnieniu przepisanych warunków i formalności, które były liczne i kosztowne.

6. Podział czasu dla celów nauki i administracji.

Co do podziału czasu dla celów naukowych w uniwersytecie to mamy z tego okresu wiadomości pewniejsze tylko o wydziale artystów.

Rok szkolny dzielił się na dwie części czyli na dwa półrocza, na zimowe, rozpoczynające się nazajutrz po św. Łukaszewangiście t. j. dnia 19. października, i na letnie, poczynające się nazajutrz po św. Marku ewangiście czyli dnia 26. kwietnia ¹⁾).

Wyboru władz uniwersyteckich na nowe półrocze dokonywano na końcu starego. Przez pierwsze 18 lat urządowanie rektora trwało cały rok, począwszy od półrocza zimowego roku szkolnego 1418/9. wybierano rektorów tylko na pół roku a mianowicie na półrocze zimowe w dzień św. Gallusa dnia 16. października a na półrocze letnie w dzień św. Jerzego dn. 23. kwietnia t. j. za każdym razem na trzy dni przed rozpoczęciem studyów półrocznych.

Wyboru dziekana artystów dokonywano wcześniej a w szczególności w najbliższą sobotę przed św. Gallusem na półrocze zimowe a na letnie w najbliższą sobotę przed św. Jerzym. O terminie wyborów na innych wydziałach w tym okresie nie wiemy.

Na przeszło półtora miesiąca przed rozpoczęciem nowego półrocza rozlosowywano pomiędzy mistrzów wydziału artystów księgi obowiązkowe, które mieli w nowym półroczu wykładać. Tak wczesny termin wybierano widocznie dlatego, aby odnośnym lektorom dać możliwość przygotowania się do wykładu. Według ustaw z r. 1406. rozdział ksiąg na zimowe półrocze miał się dokonać w dzień św. Idziego t. j. 1. września a na letnie w dzień św. Grzegorza papieża czyli dnia 12. marca.

Ważnymi terminami naukowymi były suche dni. W r. 1406. uchwalili artyści, że okresy egzaminów bakalarskich mają

¹⁾ Muczkowski, Statuta, str. XXVII.

się rozpoczynać w najbliższą sobotę przed każdymi suchymi dniami. Przedtem, jak się zdaje, nie było stałych terminów. W roku szkolnym 1402/3. egzaminowano bakałarzy w sześciu rozmaitych terminach, z których na półrocze zimowe przypa-
dło pięć a na letnie jeden; w roku szkolnym 1403/4. egzami-
nowano kandydatów na bakałarzy cztery razy w półroczu zi-
mowem a w letniem jeden raz. Ale i po r. 1406. zdarzało się,
iż odstępowano od zasady czterech terminów.

Terminowe znaczenie miały nadto dwa dni w roku a mia-
nowicie Boże Narodzenie i św. Jan Chrzciciel (24. czerwca).
Scholarz, opuszczając Kraków w ciągu półrocza przed tymi
dniami dla słusznych powodów, nie potrzebował płacić mi-
strzowi a względnie mistrzom swoim całej opłaty za pobieraną
naukę, ale mógł się z nimi co do jej wysokości porozumieć.
Odjeżdżający po tych terminach musieli widocznie na żądanie
mistrza uiścić mu całe czesne.

Właściwych wakacyi t. j. dłuższych przerw w wykła-
dach uniwersyteckich, nie było żadnych. Przemawia za tem przy-
puszczeniem statut artystów z r. 1406, który, oznaczając święta
i dni wolne od wykładów i ćwiczeń, nie pominął żadnego mie-
siąca. Dni wolnych w ciągu roku było bardzo wiele. Oto ich
wykaz według kalendarza z r. 1432.

W styczniu w r. 1432. było dni wolnych $7\frac{1}{2}$ a miano-
wicie cztery niedziele (6, 13, 20 i 27), dalej trzy święta t. j.
Nowy Rok (1), św. Agnieszki (21) i Nawrócenia św. Pawła (25)
a nadto popołudnie w wilią Trzech Króli (5). Trzech Króli
przypało w tym roku na niedzielę, tak że dzień ten jako
wolny przepadł.

W lutym było również tyle dni wolnych. Prócz czterech
niedziel (3, 10, 17, 24) świętowano w dzień Oczyszczenia Matki
Boskiej, św. Doroty panny (6), św. Macieja apostoła (25). Prze-
padło nadto dla wykładów popołudnie wigilii Matki Boskiej
Oczyszczenia (1), a natomiast ubyło w lutym wolne popołu-
dnie, bo wilia św. Macieja przypadła na niedzielę (24).

Na marzec prócz pięciu niedziel (2, 9, 16, 23, 30) przy-
padła uroczystość św. Tomasza z Akwinu (7), św. Grzegorza

papieża (12) i Zwiastowania N. P. Maryi (25) z wolnem popołudniem wili tego dnia (24). Było więc razem dni wolnych od pracy $8\frac{1}{2}$.

W miesiącu kwietniu r. 1432. mieli mistrzowie dni wolnych $15\frac{1}{2}$ t. j. cztery niedziele (6, 13, 20: Wielkanoc i 27), prócz tego w uroczystość św. Ambrożego (4), trzy dni przed Wielkanocą (17, 18 i 19) i cały tydzień po Wielkanocy (21—26) oraz w oktawę św. Jerzego i św. Wojciecha (30) z wolnem popołudniem w wilią tego dnia (29). Dodać trzeba, że w miesiącu tym r. 1432. przepadły całe trzy dni wolne, bo uroczystość św. Jerzego i św. Wojciecha (23) z wolnem popołudniem tej uroczystości (22) i uroczystość św. Marka (25) przypadły na ferye wielkanocne, a wigilia św. Filipa i Jakóba z wolnem popołudniem przypadły na oktawę św. Wojciecha i Jerzego (30).

Czy na dzień 26. kwietnia a zatem na ferye wielkanocne przypadającą uroczystość inauguracji studyów odroczone na dzień późniejszy, tego nam źródła nasze nie wyjaśniają.

Maj obfitował także w dni wolne, było ich w r. 1432. razem $14\frac{1}{2}$, chociaż uroczystość św. Floryana przypadła na niedzielę (4). Obok czterech niedziel (4, 11, 18, 25) przypadła na ten miesiąc uroczystość św. Filipa i Jakóba (1), Znalezienie św. Krzyża (3), św. Stanisława (8) z wolną od południa wigilią (7), dni krzyżowe (19, 20, 21) i ich oktawa (26, 27, 28) i Wniebowstąpienie Pańskie (29).

Tyleż dni wolnych ($14\frac{1}{2}$) było w czerwcu r. 1432, jako to: pięć niedziel (1, 8, 15, 22, 29), dalej cały dzień wigilijny Zielonych świąt (7) i trzy dni po nich (9, 10, 11), dalej Boże Ciało (19) z popołudniem swej wigilii (18) i wolne popołudnia przez całą oktawę Bożego Ciała a więc, nie licząc niedziel (21) i wolnego całego dnia z powodu uroczystości św. Jana Chrzciciela (24), wolne popołudnia 20, 21, 23, 25 i 26 a nareszcie wolne popołudnie w wigilią św. Piotra i Pawła (28).

W czerwcu przepadło $1\frac{1}{2}$ dnia wolnego, bo pół dnia wolnego w czasie oktawy padło na uroczystość św. Jana (24) a uroczystość św. Piotra i Pawła na niedzielę (29).

W lipcu było wolnych od wykładów i ćwiczeń i dysput dni $10\frac{1}{2}$, a w szczególności 4 niedziele (6, 13, 20, 27), dalej uroczystość Nawiedzenia N. M. Panny (2) z wolnym popołudniem w wigilią (1), uroczystość Rozproszenia Apostołów (15), św. Maryi Magdaleny (22) z połową wigilii, św. Jakóba (25) z popołudniem wigilii i w uroczystość św. Anny (26). Jeden wolny dzień przepadł, bo uroczystość św. Małgorzaty zeszła się z niedzielą (13).

Na sierpień przypadło $9\frac{1}{2}$ dnia wolnego t. j. pięć niedziel (3, 10, 17, 24, 31) dalej uroczystość Wniebowzięcia N. Panny Maryi (15) z wolnym popołudniem w wigilią, uroczystość św. Bernarda (20) i św. Augustyna (28). Przepadły dwa dni wolne, bo i uroczystość św. Wawrzyńca (10) i św. Bartłomieja (24) zeszły się z niedzielami; były tylko wolne popołudnia wigilii tych uroczystości (9, 23).

Tyleż dni wolnych przypadło na wrzesień a w szczególności 4 niedziele (7, 14, 21, 28) dalej popołudnie w dzień św. Idziego (1), uroczystość Narodzenia N. P. Maryi (8), św. Stanisława (27) z wolnym popołudniem w wigilią, św. Michała (29) i św. Hieronima (30). Przepadło wolne popołudnie wigilii Narodzenia N. P. Maryi, zszedłszy się z niedzielą (7), dalej przepadła jako dzień wolny z tego samego powodu uroczystość Podwyższenia św. Krzyża (14), uroczystość św. Mateusza (21) a pozostało tylko wolne popołudnie wigilii (20) i przepadła nareszcie uroczystość św. Wacława (28).

W październiku było wolnych 9 dni: cztery niedziele (5, 12, 19, 26) oraz uroczystości św. Jadwigi (15), św. Gallusa (16), św. Łukasza (18), św. Szymona i Judy (28) z wolnym popołudniem wigilii (27) i wolne popołudnie uroczystości WW. Świętych (31).

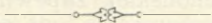
Na listopad przypadło 10 dni wolnych a mianowicie prócz 5 niedziel (2, 9, 16, 23, 30) uroczystość Wszystkich Świętych (1), św. Marcina (11), św. Elżbiety (19), św. Katarzyny (25) z połową wigilii św. Andrzeja (29). Sama uroczystość św. Andrzeja przepadła, zszedłszy się z niedzielą (30).

Taka sama ilość wolnych dni była w grudniu. Obok czterech niedziel (7, 14, 21, 28) nie było wykładów w św. Barbarę (4), św. Mikołaja (6), w Niepokalane Poczęcie N. M. P. (8) w wigilią Bożego Narodzenia (24) i w samo Boże Narodzenie (25) a nadto dwa wolne popołudnia w wigilią św. Tomasza (20) i w wigilią Nowego Roku (31).

Przypadły jako dni wolne, zeszedłszy się z niedzielą, wolne popołudnie wigilii Niep. Poczęcia N. P. M. (7) i uroczystość św. Tomasza (21).

Było więc w r. 1432. dni wolnych od wykładów razem $126\frac{1}{2}$ a przypadło wolnych $16\frac{1}{2}$. Ponieważ z roku na rok mniej więcej ta sama cyfra dni wolnych przepadła, schodząc się z niedzielami, przeto jako normalną cyfrę dni wolnych możemy przyjąć 126.

Dość trzeba, że i poza tem przepadły dni dla nauki n. p. z powodu inauguracji studyów, z powodu wyboru dziekanów i rozmaitych uroczystości okolicznościowych.



XIII.

Cudzoziemcy w uniwersytecie krakowskim a Polacy w zagranicznych.**I. Cudzoziemcy w uniwersytecie krakowskim.**

Jagielloński uniwersytet otwarł na oścież wrota do swych naukowych przybytków wszystkim szukającym wiedzy, scholarzom krajowym i zagranicznym, zabezpieczając wszystkim, tak swoim jak obcym, równe przywileje i prawa i opiekę. Ale nie z powodu nich przychodzili cudzoziemcy w mury uniwersytetu krakowskiego, bo mniej więcej takie same korzyści dawały swoim uczniom wszystkie średniowieczne studia. Były inne powody. Do Krakowa jako wybitnego miasta kupieckiego i stolicy kraju prowadziły z rozmaitych stron Europy gęsto uczęszczane drogi, na których i scholarzy znajdowali łatwą i taną sposobność podróżowania. W Polsce a głównie w Krakowie było sporo cudzoziemców z rozmaitych stron Europy, którzy, złączeni stosunkami pokrewieństwa lub handlu i przemysłu z swoimi dawnymi ziomkami, ściągali obcych scholarzów do szkoły Jagiellońskiej, zapewniając im tu opiekę i tanie utrzymanie. Wszelka nowość nęci. Uniwersytet Jagielloński miał w gronie uczniów swoich tego okresu niejednego cudzoziemca, który przyszedł do niego z ciekawości. Ale i sława naukowa mistrzów była nielada ponętą. Nazwisko niejednego mistrza szkoły Jagiellońskiej było już w tych pierwszych trzydziestu latach jej istnienia na ustach Europy. Zresztą samo imię Polski, która na polach Grunwaldu złamała szyki wszechpotężnych Krzyżaków, wywierała urok, pociągający do siebie, na całą Europę a zwłaszcza na młodych.

Najwięcej interesu budzą widocznie ci cudzoziemscy scholarowie uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy do niego przybyli, pomijając bliższe studia generalne. Odnosi się to głównie do

cudzoziemców, zgłaszających się do nas z dalekiego zachodu niemieckiego.

Na zachód od Krakowa na terytoryum Czech i Niemiec były w tym okresie t. j. do r. 1432. uniwersytety w Pradze od r. 1347/8, w Wiedniu od 1365, w Heidelbergu od 1386, w Kolonii od 1388, w Erfurcie od r. 1392, w Würzburgu od r. 1402, w Lipsku od r. 1409. i w Rostoku od r. 1419. Projekt uniwersytetu chełmińskiego z r. 1386. nie doczekał się wykonania.

Na zachód od linii prostej, pociągniętej przez najbliższe Krakowa miasta uniwersyteckie Rostok, Lipsk, Pragę i Wiedeń, sporo miejscowości wysłało scholarów do uniwersytetu krakowskiego w obrębie tego okresu.

Najdalszą podróż do Krakowa musieli odbyć Tyrolczycy z Gumur (dziś Gummer) Stefan, syn Walentego, zapisany w poczet uczniów krakowskich w r. 1426, i Stefan Błażejów, scholar krakowski od r. 1429. a bakałarz w r. 1431. (de Gümor)¹⁾. Nie bliżej mieli do Krakowa Mikołaj Hanlini z Brunnthal (de Brunthal) w Bawaryi²⁾, uczeń krakowski od 1403. r.³⁾, Walenty Stefanów z Eulenbach również w Bawaryi, zapisany w Album krakowskie w 1429. roku⁴⁾, Jan, syn Jerzego z Ellwangen (de Elvang) w Wirtembergii, który przybył do Krakowa w 1420. roku⁵⁾, Otto Bertoldi z Gondelfingen (de Gandelfyngen), który zawitał do Krakowa w r. 1402. razem z Piotrem z Kolonii zapewne w ślad za krewnym czy krajanem swoim mistrzem Wilhelmem Kezyngerem z tejże samej miejscowości⁶⁾ i Szczepan z Hellstein (de Helsten) w powiecie Gelnhausen w Hesyji, uczeń krakowski od 1412. roku⁷⁾.

Już nieco bliżej mieli do Krakowa Piotr Sampson z Ei-

¹⁾ Zob. Album studiosorum, I. str. 62 i 72; Lib. prom. str. 24.

²⁾ Brunthal jest także w Badonii.

³⁾ Album, I. str. 18.

⁴⁾ Tamże, I. str. 72.

⁵⁾ Tamże, I. str. 47.

⁶⁾ Tamże, I. str. 17; zob. wyżej, rozdz. IX. str. 250.

⁷⁾ Tamże, I. str. 31.

senach (de Eysnak), który przyjechał na studia do nowej szkoły już w r. 1402 ¹⁾, oraz dwaj scholarowie, pochodzący z Frankonii, z których jeden, Conradus de Franconia, zapisał się w poczet uczniów w 1409. r. a drugi, Fryderyk Florstet de Franconia, w 1414/15. roku ²⁾. Drugi zdobył sobie bakalauryat w Krakowie w r. 1416. (Fridericus Flurstet de Franconia ³⁾).

Z dalekiej północy przybyło do Krakowa na studia także kilku scholarów. W r. 1419. wstąpił w szeregi uczniów krakowskich Mikołaj z Abo w Finlandyi ⁴⁾. Szwecya dostarczyła uniwersytetowi Jagiellońskiemu w tym okresie sześciu scholarów, wszystkich z Upsali, a mianowicie r. 1418. Wawrzyńca z Upsali, w r. 1425. aż czterech Upsalczyków, a w szczególności dwóch Eryków i dwóch Mikołajów (Nicolaus Richardi i N. Bartoldi) a w r. 1426. kanonika upsalskiego Mikołaja, syna Michała ⁵⁾. Pięciu ostatnich scholarów pominęło uniwersytet w Rostoku, do którego im było nierównie bliżej. Upsalczyków pociągnął do Krakowa prawdopodobnie przykład ich ziomków mistrza Wawrzyńca z Upsali i Olawa z Upsali. Pobyt Szwedów w Krakowie nie był tylko chwilowy. Niektórzy z zapisanych zdobyli sobie w Krakowie stopnie naukowe, Wawrzyniec z Upsali został po Bożem Narodzeniu r. 1421. bakałarzem a w r. 1425. mistrzem nauk wyzwolonych ⁶⁾.

Z dalekiego wschodu Europy przybył na studia do Krakowa w r. 1405. Nicolaus Andreae de Moldavia ⁷⁾.

Pomiędzy cudziemskimi scholarzami przybywającymi do Krakowa z południa Węgrzy zajęli bardzo ważne miejsce. Lu-

¹⁾ Tamże, I. str. 17.

²⁾ Tamże, I. str. 27 i 36.

³⁾ Muczkowski, Liber promotionum, str. 10. Flurstadt, wieś, leży w Saksen-Weimar.

⁴⁾ Album stud., I. str. 45.

⁵⁾ Tamże, I. str. 43, 60 i 63.

⁶⁾ Muczkowski, Lib. prom., str. 15 i 17; zob. też wyżej IX. str. 241.

⁷⁾ Album studiosorum I. str. 22.

dwik węgierski, idąc za przykładem Kazimierza W., założył w r. 1367. uniwersytet w Pięciukościołach, który jednak upadł zapewne jeszcze przed schyłkiem XIV. wieku. Węgry pozostały bez własnego uniwersytetu przez całe następne stulecie. Z Węgier do Wiednia była bliższa i łatwiejsza droga aniżeli do Krakowa, a mimo to węgierska młodzież garnała się do szkoły Jagiellońskiej tłumnie. Węgry łączyły dawne i ścisłe stosunki polityczne i handlowe. Na szlaku z Pesztu na Sącz i Kraków panował ożywiony ruch, który studentom ułatwiał podróż do źródeł wiedzy w wszechnicy krakowskiej. Za przykładem młodzieży z Spiżu, który od r. 1412. dostał się w zastaw Jagielle, szli do stolicy korony i nauki polskiej scholarzowie z północnych, środkowych a nawet południowych Węgier z Siedmiogrodem.

Siedmiogród dostarczył szkole Jagiellońskiej z nieoznaczonych miejscowości dwóch scholarzów, jednego w r. 1426. a drugiego w r. 1430 ¹⁾ a z oznaczonych: 2 z Koloszwaru (Klausenburga) w r. 1406 ²⁾, 1 z Medias ³⁾ i 5 z Sybinia (de Cibinio, Hermanstadt) z r. 1405, 1406, 1426 i 1427 ⁴⁾.

Południowa część Węgier, zamknięta od zachodu i południa Dunajem, od wschodu Siedmiogrodem a na północ linią prostą od Wacowa ku północnemu krańcowemu punktowi ziemi siedmiogrodzkiej, zasiliła szeregi scholarzów krakowskich przedstawicielami z Bacza ⁵⁾, z Debreczyna ⁶⁾, z Futaku, położonego na samym połudn. krańcu Węgier ⁷⁾, z Hatvana ⁸⁾, z Pankoty ⁹⁾,

¹⁾ Album stud., I. str. 61 i 75.

²⁾ Tamże, I. str. 23.

³⁾ Tamże, I. str. 49.

⁴⁾ Tamże, I. str. 22, 24, 63 i 65.

⁵⁾ Tamże, I. str. 80 (de Bacija 1432).

⁶⁾ Tamże, I. str. 78 (1431).

⁷⁾ Tamże, I. str. 58 (1424).

⁸⁾ Tamże, I. str. 73 (1430).

⁹⁾ Tamże, I. str. 78 (1431).

z Rabe¹⁾, z Segedyna²⁾, z Taszar³⁾, z Wacowa 2⁴⁾ i z Wielkiego Waradyna 4⁵⁾.

Południowo-zachodnia część Węgier, położona po prawym brzegu Dunaju, miała w obrębie tego okresu w Krakowie scholarzów z Athia⁶⁾, z Mohacza⁷⁾, z Pięciokościołów⁸⁾, z Pożegi w Sławonii⁹⁾, i z Zagrzebia¹⁰⁾.

Z Spiżu posłały scholarzów następujące miejscowości: Biała (Bela¹¹⁾, Durand (villa Duradi¹²⁾, Kiezmark¹³⁾, Lewocza¹⁴⁾, Podegrodzie¹⁵⁾ i Poprad¹⁶⁾ i 17 miejscowości spiskich nienazwanych¹⁷⁾.

W północno-zachodniej połaci Węgier następujące miejscowości miały reprezentatów na naukach wyższych w Krakowie: Boczca¹⁸⁾, Czacza¹⁹⁾, Jagier (Agria) Erlau²⁰⁾, Kremnica²¹⁾, Liptow²²⁾,

¹⁾ Tamże, I. str. 34 (1413).

²⁾ Tamże, I. str. 60 (1425).

³⁾ Tamże, I. str. 60 (1425).

⁴⁾ Tamże, I. str. 58 (1424) i 59 (1425).

⁵⁾ Tamże, I. str. 40 (1417), 59 (1425), i 65 (1427).

⁶⁾ Tamże I. str. 67 (1427).

⁷⁾ Tamże, r. 1426.

⁸⁾ Tamże, I. str. 78 (1431).

⁹⁾ Tamże, I. str. 80 (1432).

¹⁰⁾ Tamże, p. r. 1428 i 1432.

¹¹⁾ Tamże, I. str. 20 (1404) i 49 (1412).

¹²⁾ Tamże, I. str. 42 (1418).

¹³⁾ Tamże, I. str. 16 (1401), 23 (1406), 49 (1420) i 51 (1421).

¹⁴⁾ Tamże, I. str. 42(1418), 58 (1424), 60 (1425), 69 i 70 (1420, dwóch), 72 (1429) i 73 (1430, dwóch).

¹⁵⁾ Tamże, I. str. 26 (1408) i 77 (1431).

¹⁶⁾ Tamże, I. str. 19 (1403).

¹⁷⁾ Tamże, I. str. 17 (1402), 24 (1406), 26 (1408), 27 (1409), 30 (1411), 34 (1413), 40 (1417, dwóch), 42 (1418, dwóch), 44 i 45 (1419, pięciu) i 55 (1423).

¹⁸⁾ Tamże, I. str. 62 (1426).

¹⁹⁾ Tamże, I. str. 76 (1430).

²⁰⁾ Tamże, I. str. 46 (1420), 59 (1425) i 79 (1432).

²¹⁾ Tamże, I. str. 60 (1425).

²²⁾ Tamże, I. str. 49 (1420) i 68 (1428).

Mazö-Tur ¹⁾, Miskowice (Miskolcz ²⁾, Rima-Sacz ³⁾, Rożniawa ⁴⁾, św. Piotr ⁵⁾, Szikszo (Sýxo ⁶⁾, Torna ⁷⁾ i Trenczyn ⁸⁾.

Z miast i wsi Węgier północno-wschodnich przysłały po wiedzę do Polski następujące: Bardyów 7 scholarzów ⁹⁾, Borsza 1 ¹⁰⁾, Forro 1 ¹¹⁾, Koszyce 15 scholarzów ¹²⁾, Preszów 4 ¹³⁾, Saros 1 ¹⁴⁾, Warda 1 ¹⁵⁾ i Wyjlak 5 scholarzów ¹⁶⁾.

Nadto zapisał się w r. 1426. niejaki Nicolaus Ungarus de Bodony ¹⁷⁾, dwóch scholarzów z Patak ¹⁸⁾, trzech z miejscowości niewymienionych (de Ungaria ¹⁹⁾, 1 z Villa s. Johannis ²⁰⁾, dalej Thomas Ungarus Gregorii de Vokchwez ²¹⁾, dalej Blasius de Nadzinihal i Ladislaus de Nagtarkan ²²⁾, Dyonisius

¹⁾ Tamże, I. str. 38 (1410).

²⁾ Tamże, I. str. 74 (1430) i 77 (1431).

³⁾ Tamże, I. str. 46 (1420).

⁴⁾ Tamże, I. str. 35 (1414/5), 63 (1426, dwóch) i 64 (1427).

⁵⁾ Tamże, I. str. 79 (1432).

⁶⁾ Tamże, I. str. 73 (1430).

⁷⁾ Tamże, I. str. 79 (1432).

⁸⁾ Tamże, I. str. 63 (1426).

⁹⁾ Tamże, I. str. 31 (1411 de Barfal), 45 (1419, de Bartfall), 51 (1421, de Bartfa), 61 i 66 (1427, czterech).

¹⁰⁾ Tamże, I. str. 66 (1427).

¹¹⁾ Tamże, I. str. 79 (1432).

¹²⁾ Tamże, I. str. 25 i 26 (1407, trzech), 33 (1412), 35 i 38 (1414/5, dwóch), 40 (1417), 51 (1421), 57 i 58 (1424, dwóch), 59 (1425), 65 (1427) i 77 (1431, trzech).

¹³⁾ Tamże, str. 43 (1418), 67 (1427, dwóch), 67 (1428).

¹⁴⁾ Tamże, I. str. 60 (1425).

¹⁵⁾ Tamże, I. str. 74 (1430).

¹⁶⁾ Tamże, I. str. 60 (1425), 62 (1426), 65 (1427), 68 (1428), 78 (1431).

¹⁷⁾ Tamże, I. str. 61.

¹⁸⁾ Tamże, I. r. 1428, 1432.

¹⁹⁾ Tamże, I. r. 1407, 1418, 1419, 1421.

²⁰⁾ Tamże, I. str. 25 (1417).

²¹⁾ Tamże, I. str. 61 (1425).

²²⁾ Tamże, I. str. 81 (1432).

Nicolai de Megepatag 1¹⁾), dwóch scholarzów de Vol²⁾), jeden de Thur dioec. waciensis w r. 1410.

Wschodnie kraje austriackie przysłały do Krakowa tylko jednego scholarza w r. 1431. potem z Hohemberga³⁾).

Czechy i Morawy mimo uniwersytetu w Pradze miały w Krakowie w tym okresie licznych reprezentantów w uniwersytecie Jagiellońskim. Przysłały miasta: Baworów 2⁴⁾), Beneszów 1⁵⁾), Berno 1⁶⁾), Berun 1⁷⁾), Bistrzyc⁸⁾), Bochor 1⁹⁾), Budin 1¹⁰⁾), Dawle 1¹¹⁾), Dolan 1¹²⁾), Duba (Dauba 1¹³⁾), Fredland 1¹⁴⁾), Fulnek 1¹⁵⁾), Glocz 2¹⁶⁾), Gotlawia¹⁷⁾), Gracense praeurbium pragensis dioecesis 1¹⁸⁾), Hollesowicz 1¹⁹⁾), Igława 1²⁰⁾), Jansdorf 1²¹⁾), Kralowice 1²²⁾), Lettonice (Villa Lettonis) na Morawach²³⁾), Lippa 1²⁴⁾), Lipszyc 1²⁵⁾), Lucz na Mora-

¹⁾ Tamże, I. str. 77 (1431).

²⁾ Tamże, I. str. 59 (1425, dwóch).

³⁾ Tamże, I. str. 78.

⁴⁾ Tamże, I. str. 33 (1413) i 65 (1427).

⁵⁾ Tamże, I. str. 61 (1426).

⁶⁾ Tamże, I. str. 72 (1429).

⁷⁾ Tamże, I. str. 32 (1412).

⁸⁾ Tamże, I. str. 59 (1425).

⁹⁾ Tamże, I. str. 39 (1416).

¹⁰⁾ Tamże, I. str. 37 (1414/5).

¹¹⁾ Tamże, I. str. 28 (1410).

¹²⁾ Tamże, I. str. 19 (1403).

¹³⁾ Tamże, I. str. 54 (1422).

¹⁴⁾ Tamże, I. str. 54 (1422).

¹⁵⁾ Tamże, I. str. 76 (1430).

¹⁶⁾ Tamże, I. str. 44 (1419) i 55 (1423).

¹⁷⁾ Tamże r. 1429.

¹⁸⁾ Tamże, I. str. 80 (1432): Frater Johannes dictus Solda Bohemus ordinis fratrum praedicatorum professus Sanctae Mariae in praeurbio Gracensi pragensis dioecesis.

¹⁹⁾ Tamże r. 1425.

²⁰⁾ Tamże, I. str. 73 (1430).

²¹⁾ Tamże, I. str. 57 (1424).

²²⁾ Tamże, r. 1401.

²³⁾ Tamże pod r. 1402.

²⁴⁾ Tamże, I. str. 58 (1424).

²⁵⁾ Tamże, r. 1418.

wach ¹⁾, Łacina (Latein, Villa latina) na Morawach ³ ²⁾, Michelsdorf (villa Michaelis) w Czechach ¹ ³⁾, Mikulow ² ⁴⁾, Oleśzna w Morawii ² ⁵⁾, Ołomuniec ² ⁶⁾, Ondrzejow ⁴ ⁷⁾, Peczczen ¹ ⁸⁾, Praga ¹ ⁹⁾, Raycz ² ¹⁰⁾, Rosemberg ² ¹¹⁾, Stinawia ¹ ¹²⁾ i Telcz na Morawach ¹ ¹³⁾.

Śląsk pruski i austriacki wysłał w latach od 1400. do 1432. roku bardzo wielu scholarzów do uniwersytetu Jagiellońskiego a mianowicie Altdorf (antiqua villa) ¹ ¹⁴⁾, Bielsko ¹ ¹⁵⁾, Beitsch ¹ ¹⁶⁾, Bieruń ² ¹⁷⁾, Bierutow (Bernstadt) ² ¹⁸⁾, Bogumin (Oderberg) ¹ ¹⁹⁾, Brzeg (Brega) ⁴³ ²⁰⁾, Byczyna (Pitschen) ² ²¹⁾, Budkowice ¹ ²²⁾, Bystrzyca (Habelschwerdt) ¹ ²³⁾, Bytom ¹ ²⁴⁾,

¹⁾ Tamże, r. 1405.

²⁾ Tamże, r. 1406, 1413 i 1424.

³⁾ Tamże, r. 1413.

⁴⁾ Tamże, I. str. (1421) i 61 (1426).

⁵⁾ Tamże, r. 1400(2).

⁶⁾ Tamże, I. str. 19 (1404) i 59 (1425).

⁷⁾ Tamże, I. str. 22 (1405), 28 (1410), 42 (1418) i 63 (1426).

⁸⁾ Tamże, r. 1401.

⁹⁾ Tamże, I. str. 21 (1405).

¹⁰⁾ Tamże, I. str. 60 (1425).

¹¹⁾ Tamże, r. 1424 i 1426.

¹²⁾ Tamże, I. str. 58 (1424).

¹³⁾ Tamże, r. 1425.

¹⁴⁾ Tamże, r. 1406.

¹⁵⁾ Tamże, r. 1404.

¹⁶⁾ Tamże, r. 1410.

¹⁷⁾ Tamże, r. 1412 i 1418.

¹⁸⁾ Tamże, r. 1423 i 1426.

¹⁹⁾ Tamże, r. 1404.

²⁰⁾ Tamże, r. 1403(3), 1404, 1405(2), 1406(2), 1409(2), 1410(2), 1413, 1414/5(5), 1416(2), 1417(6), 1418, 1420(3), 1421(2), 1423, 1424(3), 1425(3), 1428(3), 1429(2) i 1431.

²¹⁾ Tamże, r. 1428(2).

²²⁾ Tamże, r. 1426.

²³⁾ Tamże, r. 1425.

²⁴⁾ Tamże, r. 1411.

Cerekwica (Deutsch Neukirch) 1¹⁾, Cieszyn 11²⁾, Frankenstein 8³⁾, Freudenthal na Śląsku austriackim 2⁴⁾, Friedberg 1⁵⁾, Frydland 1⁶⁾, Gliwice 28⁷⁾, Głogowo 10⁸⁾, Głogówek 11⁹⁾, Goglaū (Gogel, Neu Glogau) 1¹⁰⁾, Góra (Guhrau) 3¹¹⁾, Gorzów (Landsberg) 1¹²⁾, Grotków 2¹³⁾, Grysa (Grüssau) 2¹⁴⁾, Hirschberg 2¹⁵⁾, Hotzenplotz na Śląsku austriackim 5¹⁶⁾ Jauernik 1¹⁷⁾, Jawor (Jauer) 1¹⁸⁾, Jägerdorf 2¹⁹⁾, Jordansmühl 1²⁰⁾, Kamencz 2²¹⁾, Kant 4²²⁾, Kluczbork (Kreuzburg) 21²³⁾, Kłodzko (Glatz) 3²⁴⁾, Kłopocin 2²⁵⁾, Konradswalde 2²⁶⁾, Kozia szyja

¹⁾ Tamże, r. 1416.

²⁾ Tamże, r. 1400, 1404, 1414/5, 1417(2), 1419(2), 1424, 1428(2) i 1432.

³⁾ Tamże, r. 1414/5, 1417, 1419, 1424 (dwóch), 1425, 1427 i 1429.

⁴⁾ Tamże, r. 1410 i 1424.

⁵⁾ Tamże, r. 1426.

⁶⁾ Tamże, r. 1421.

⁷⁾ Tamże, r. 1400, 1401, 1405, 1410(2), 1413, 1416, 1417, 1419(3) 1420(2), 1421(5), 1423(2), 1425(2), 1427(3) i 1430(3).

⁸⁾ Tamże, r. 1400, 1401, 1403, 1411, 1412 (dwóch), 1413(2), 1414/5, 1420.

⁹⁾ Tamże, r. 1405, 1407, 1410, 1413, 1420(2), 1424, 1426, 1427 i 1430(2).

¹⁰⁾ Tamże, r. 1431.

¹¹⁾ Tamże, r. 1400 i 1431(2).

¹²⁾ Tamże, r. 1402.

¹³⁾ Tamże, r. 1400 i 1421.

¹⁴⁾ Tamże, r. 1429(2).

¹⁵⁾ Tamże, r. 1402 i 1419.

¹⁶⁾ Tamże, r. 1402(2), 1412, 1417 i 1421.

¹⁷⁾ Tamże, r. 1420 (Frater Nicolaus Jobannis de Jawrnik).

¹⁸⁾ Tamże, r. 1411.

¹⁹⁾ Tamże, r. 1400 i 1424.

²⁰⁾ Tamże, r. 1428.

²¹⁾ Tamże, r. 1423 i 1427.

²²⁾ Tamże, r. 1405, 1410(2) i 1426.

²³⁾ Tamże, r. 1402(3), 1404(4), 1405(2), 1413(2), 1414/5(2), 1417 1418, 1421 i 1423(5).

²⁴⁾ Tamże, r. 1400, 1416 i 1428.

²⁵⁾ Tamże, r. 1411(2).

²⁶⁾ Tamże, r. 1403 i 1410.

(Ziegenhals) 1¹⁾, Koźle (Kosel) 5²⁾, Krapowice (Krappitz) 5³⁾, Krosna (Krossen dziś w prow. brandenb.) 3⁴⁾, Krzenowice (Kranowitz) 1⁵⁾, Landau 1⁶⁾, Landek 1⁷⁾, Landeshut 4⁸⁾, Lemberg 1⁹⁾, Leśnica 2¹⁰⁾, Lgota (Elgot) 4¹¹⁾, Lichtenberg 1¹²⁾, Lignica (Liegnitz) 14¹³⁾, Limburg 1¹⁴⁾, Löwenberg 1¹⁵⁾, Lubliniec 1¹⁶⁾, Międzybórz 1¹⁷⁾, Mysłowice 1¹⁸⁾, Namysłów 16¹⁹⁾, Niemodlin (Falkenberg) 7²⁰⁾, Nowe miasto (Neustädte) 1²¹⁾, Nysa 21²²⁾, Odmuchow 2²³⁾, Olawa (Ohlan) 3²⁴⁾, Oleśno (Rosenberg) 1²⁵⁾, Opawa 10²⁶⁾, Opole (Oppeln) 21²⁷⁾, Os-

1) Tamże, r. 1416.

2) Tamże, r. 1402, 1414/5, 1417, 1419 i 1424.

3) Tamże, r. 1416, 1424 i 1425(3).

4) Tamże, r. 1401(2) i 1404.

5) Tamże, r. 1430.

6) Tamże, r. 1412.

7) Tamże, r. 1404.

8) Tamże, r. 1405, 1407, 1418 i 1421.

9) Tamże, r. 1417 i 1419.

10) Tamże, r. 1428 i 1429.

11) Tamże, r. 1410, 1416, 1428 i 1432.

12) Tamże, r. 1400.

13) Tamże, r. 1412, 1413, 1416, 1417, 1418(3), 1420, 1421(2), 1423(2), 1427 i 1428.

14) Tamże, r. 1405.

15) Tamże, r. 1425.

16) Tamże, r. 1406.

17) Tamże, r. 1427.

18) Tamże, r. 1428.

19) Tamże, r. 1411, 1412(3), 1416(2), 1420, 1421(2), 1423, 1424, 1428(2), 1429 i 1431(2).

20) Tamże, r. 1406, 1410, 1413, 1414/5, 1416, 1417 i 1419.

21) Tamże r. 1402.

22) Tamże, r. 1402, 1403, 1410, 1411, 1417, 1418(2), 1419, 1420(4), 1421, 1423, 1424, 1425, 1426(2), 1427, 1428 i 1432.

23) Tamże, r. 1424.

24) Tamże, r. 1406, 1407 i 1414/5.

25) Tamże, r. 1429.

26) Tamże, r. 1402, 1416, 1427, 1429(2), 1420 i 1432(4).

27) Tamże, r. 1400, 1406(3), 1411, 1412, 1418, 1419, 1420(5), 1421, 1424, 1425(3), 1426, 1427 i 1431.

szek 1¹⁾, Ostrawa 1²⁾, Paczkow 1³⁾, Poremba 7⁴⁾, Pramsen⁵⁾, Prausch 1⁶⁾, Proszkowo (Proskau) 1⁷⁾, Pruśnica (Prausnitz) 2⁸⁾, Pulsnice 1⁹⁾, Pyskowice (Peiskretscham) 5¹⁰⁾, Raciborz 21¹¹⁾, Rathen¹²⁾, Reichen 1¹³⁾, Reichenbach 2¹⁴⁾, Rudy (Rauden) 1¹⁵⁾, Rybnik 3¹⁶⁾, Sarnowo 1¹⁷⁾, Semelwica (Semmelwitz) 1¹⁸⁾, Skoczów 1¹⁹⁾, Sławencyze 1²⁰⁾, Sprotawa 3²¹⁾, Stamburek (Trachenberg) 1²²⁾, Stein (de Lapide) 4²³⁾, Strumień (Schwarzwasser) 1²⁴⁾, Małe i Wielkie Strzelce (K. und Gr. Strehlitz) 5²⁵⁾, Strzygłów (Striegau) 9²⁶⁾, Świncza 1²⁷⁾, Syców 1²⁸⁾, Szur-

1) Tamże, r. 1400.

2) Tamże, I. str. 57 (1424).

3) Tamże, I. str. 60 (1425).

4) Tamże, I. str. 60 (1425).

5) Tamże, I. str. 60 (1425).

6) Tamże, r. 1425.

7) Tamże, r. 1427.

8) Tamże, r. 1419 i 1420.

9) Tamże, r. 1411.

10) Tamże, r. 1400, 1410, 1412, 1417 i 1420.

11) Tamże, r. 1400(2), 1411, 1412, 1414/5, 1417, 1419(2), 1421(3), 1424, 1425, 1426(3), 1428, 1430 i 1432(3).

12) Tamże, I. str. 60 (1425).

13) Tamże, r. 1400.

14) Tamże, r. 1420 i 1424.

15) Tamże, r. 1429.

16) Tamże, r. 1410, 1417 i 1426.

17) Tamże, r. 1410.

18) Tamże, r. 1410.

19) Tamże, r. 1400.

20) Tamże, r. 1414/5.

21) Tamże, r. 1416, 1418 i 1420.

22) Tamże, r. 1400.

23) Tamże, r. 1406.

24) Tamże, r. 1421.

25) Tamże, r. 1414/5(2), 1416, 1417 i 1420.

26) Tamże, r. 1406, 1407, 1412, 1414/5, 1416, 1421(2), 1423 i 1432.

27) Tamże, r. 1431.

28) Tamże, r. 1423.

goszcz (Schurgast) 1¹⁾, Tempelfeld 1²⁾, Timendorf 1³⁾, Toszek (Tost) 4⁴⁾, Trzebnica 5⁵⁾; Wachów 1⁶⁾, Wallendorf 1⁷⁾, Wąsorz (Herrnstadt) 1⁸⁾, Winzig 5⁹⁾, Widziszław (Loslau) 2¹⁰⁾, Wilhelmsdorf 1¹¹⁾, Wołów (Wohlau) 1¹²⁾, Wrocław 51¹³⁾, Wünschelburg 2¹⁴⁾; Zielona 1¹⁵⁾, Ziembice (Münsterberg) 7¹⁶⁾, Zgorzelice (Görlitz) 3¹⁷⁾ i Złotorya (Goldberg) 4¹⁸⁾.

Z Saksonii, dzisiejszego królestwa i prowincyi, wysłały w tym okresie następujące miasta scholarzów do Krakowa: Bitkau¹⁹⁾, Bockau²⁰⁾, Bodendorf²¹⁾, Budziszyn²²⁾, Drezno²³⁾, Frona²⁴⁾, Grabe²⁵⁾, Koczycze (Kotitz) 2²⁶⁾, Leutsch²⁷⁾, Lieben-

1) Tamże, r. 1428.

2) Tamże, r. 1400.

3) Tamże, r. 1405.

4) Tamże, r. 1405, 1417, 1420 i 1425.

5) Tamże, r. 1420, 1424, 1428, 1430 i 1432.

6) Tamże, r. 1402.

7) Tamże, r. 1429.

8) Tamże, r. 1433.

9) Tamże, r. 1427(3) i 1428(2).

10) Tamże, r. 1412 i 1431.

11) Tamże, I. str. 60 (1425).

12) Tamże, r. 1407.

13) Tamże, r. 1403(2), 1404(2), 1405(2), 1406(3), 1407, 1411, 1416(6), 1418(2), 1419(4), 1420(3), 1421(5), 1423(4), 1424, 1427(6), 1428(5), 1430(3) i 1432.

14) Tamże, r. 1404 i 1405.

15) Tamże, r. 1411.

16) Tamże, r. 1414/5, 1416(2), 1419, 1425, 1429 i 1432.

17) Tamże pod r. 1417, 1425 i 1432.

18) Tamże, r. 1400, 1403, 1414/5 i 1416.

19) Tamże, I. str. 37 (1414/5).

20) Tamże, I. str. 68 (1428).

21) Tamże, I. str. 58 (1424).

22) Tamże, I. str. 34 (1413).

23) Tamże, I. str. 21 (1405).

24) Tamże, I. str. 25 (1407).

25) Tamże, I. 36 (1414/5).

26) Tamże, I. str. 16 (1401) i 32 (1412).

27) Tamże, I. 58 (1424).

werda ¹⁾, Magdeburg ²⁾, Staucha ³⁾, Wittenberg ⁴⁾, Wurzen ⁵⁾ i z nieoznaczonej miejscowości w Saksonii i Turynii ⁶⁾.

Brandenburgia reprezentowana jest przez następujące miasta: Kolau ⁷⁾, Ketzürz ⁸⁾, Kostrzyn ⁹⁾, Wardin ¹⁰⁾ i Woldenburg ¹¹⁾.

Z miast meklenburskich przysłały scholarzów tylko dwa a mianowicie: Below ¹²⁾ i Perlin ¹³⁾.

Z pomorskich miały scholarzów w tym okresie: Bar-now ¹⁴⁾, Kolbatz (Frater Johannes de Colbaetz ¹⁵⁾, Landsberg ¹⁶⁾, Reitz ¹⁷⁾, Sarbsko (Sarbske ¹⁸⁾ i Szczecin ¹⁹⁾.

Z Prus przybyło do Krakowa w tym okresie stosunkowo mało młodzieży, bo razem tylko 76 ²⁰⁾.

Według powyższego obliczenia, które jeszcze nie jest zupełnym ²¹⁾, kształciło się w Krakowie od r. 1400—1432:
z Śląska pruskiego i austriackiego scholarzów 479;
z rozmaitych stron Węgier 146;

¹⁾ Tamże, I. str. 41 (1417).

²⁾ Tamże, I. str. 69 (1428).

³⁾ Tamże, I. str. 22 (1405).

⁴⁾ Tamże, I. str. 37 (1414/5).

⁵⁾ Tamże, I. str. 45 (1415).

⁶⁾ Tamże, I. str. 16 (1401) i tamże.

⁷⁾ Tamże, I. str. 49 (1420).

⁸⁾ Tamże, I. str. 55 (1423) i 69 (1428).

⁹⁾ Tamże, I. str. 23 (1406).

¹⁰⁾ Tamże, I. str. 21 (1405).

¹¹⁾ Tamże, I. str. 18 (1402).

¹²⁾ Tamże, I. str. 20 (1404).

¹³⁾ Tamże, I. str. 70 (1428).

¹⁴⁾ Tamże, I. str. 78 (1431).

¹⁵⁾ Tamże, I. str. 47 (1420).

¹⁶⁾ Tamże, I. str. 17 (1402).

¹⁷⁾ Tamże, I. str. 17 (1402).

¹⁸⁾ Tamże, r. 1400, 1414/5 i 1420.

¹⁹⁾ Tamże, I. str. 40 (1417).

²⁰⁾ Perlbach, Prussia scholastica, str. 44—46.

²¹⁾ Studiów nad Album studiosorum, połączonych z ogromnemi trudnościami, nie będzie można zamknąć bardzo długo jeszcze.

z dzisiejszych Prus wschodnich i zachodnich	73;
z Czech i Moraw	47;
z Saksonii, Turyngii, Brandenburgii, Meklenburga	27;
z odległych krajów zachodnich: z Tyrolu, Bawaryi, Wir- tembergii, Hessyi, Frankonii	10;
z Pomorza	8;
z Szwecyi (z Upsali).	6;
z Finlandyi, Multan i Austrii dolnej po 1	3;

razem przeszło 799 zakrajowych scholarzów szukało wiedzy u krynicy uniwersytetu krakowskiego. Liczba uczniów, zapisanych w Album uniwersytetu w latach od 1400—1432, wynosi 4254, zatem więcej aniżeli piąta ich część przybyła z poza kraju.

2. Polacy w uniwersytetach zagranicznych.

Z drugiej strony szukali Polacy, wiedzy u zagranicznych źródeł nauki.

Pomiędzy uniwersytetami, do których się młodzież z krajów polskich i niegdyś polskich garnęła, zajmuje pierwsze miejsce Praga. W dziejach pochodzenia młodzieży polskiej na studia do Pragi rozróżnić trzeba w obrębie tego okresu dwie doby, przedzielone rokiem 1400. Przed otwarciem szkoły Jagiellońskiej Praga była najbliższym uniwersytetem, do którego też Polacy garnęli się tłumnie, po roku 1400. frekwencya z natury rzeczy była już tylko nieliczna a słabła jeszcze bardziej po wystąpieniu Husa. Ścisłych dat nie posiadamy. Z krajów, objętych dziś nazwą Prus zachodnich i wschodnich, naliczono w Pradze od r. 1367—1409. na wydziale artystów, a 1372—1413. na fakultecie prawników razem 215 scholarzów przed r. 1400, a 90 po otwarciu uniwersytetu Jagiellońskiego ¹⁾.

Praga dostarczyła Krakówowi pierwszych profesorów, których liczba do r. 1432. włącznie wynosiła około 40. Mimo- chodem z rozmaitych źródeł zebrałem około 50 scholarzów

¹⁾ Perlbach, Prussia scholastica, str. 10—22.

Polaków, kształcących się w Pradze po r. 1400. Jestto jednak cyfra bezwarunkowo za niska.

Istniało przecież w Pradze Kolegium jerozolimskie czyli litewskie, które w r. 1397. założyła królowa Jadwiga, przeznaczając je na bursę dla studentów z Litwy i Polski, poświęcającym się w Pradze studjom teologii. Ponieważ założenie tego kolegium przypadło na ten sam czas, kiedy królowa Jadwiga starała się usilnie o otwarcie wydziału teologicznego w Krakowie, przeto Collegium hierosolimitanum musimy uważać za rodzaj rekompensaty dla uniwersytetu praskiego za dający się z góry przewidzieć ubytek uczniów teologii, przyjeżdżających z Polski do Pragi.

Sprawą założenia tego kolegium zajmował się głównie Jan Szekna, Cysters, jeden z kapelanów królowej Jadwigi a niebawem profesor teologii w uniwersytecie Jagiellońskim. Pomagali mu dwaj mieszczanie prasy Krzyż i Nieproń. W kolegium miało znaleźć pomieszczenie 12 ubogich młodzieńców. Fundacya przyszła do skutku dopiero za kilka lat około roku 1411, a więc wtedy, gdy już był wydział teologiczny w uniwersytecie krakowskim ¹⁾.

Zanim zbudowano kolegium, udzielano studentom na studia w Pradze stypendya. To też po r. 1400. spotkać tu można niejednego Litwina. Niejaki Maciej z Wilna został w Pradze bakałarzem artium w r. 1404. a mistrzem r. 1408; egzaminował go Jan Huss ²⁾. W r. 1401. uzyskał w Pradze stopień bakałarza niejaki Krzysztof z Litwy ³⁾.

Z innych uczniów, uczących się w Pradze po r. 1400 zasługuje na wzmiankę Piotr Wolfram, który tu studyował r. 1408. prawa kanonicznego ⁴⁾, dalej Henryk z Kłobucka, Do-

¹⁾ Zob. Monumenta univ. prag. II. str. 355—359, nr 41 i 42; Balbinus, Bohemia docta, I. str. 24—27; Voigt, Gesch. d. Univ. Prag. 66—69; Muczkowski, Wiadomość o założeniu uniwersytetu, str. 66—71; Długosz, Historia, X. str. 154.

²⁾ Mon. univ. prag., I. str. 382 i 397.

³⁾ Tamże, I. str. 367.

⁴⁾ Tamże, II. str. 116.

minikanin Andrzej Wężyk i Aleksy z Piekar, którzy odbywają studia w wydziale artystów w latach od 1409—1414. Ostatni był tu jeszcze w r. 1419, w którym już jako mistrz udzielił stopnia bakałarza Polakowi Pawłowi Giżyckiemu, późniejszemu biskupowi płockiemu ¹⁾.

Około tego czasu był w Pradze na studiach niejaki Stanisław, bakałarz, młodzieniec szlacheckiego pochodzenia, unus de familiaribus arcybiskupa Mikołaja Trąby. Tenże Stanisław dostał się, nie wiedzieć za co, w ręce władzy świeckiej. Arcybiskup Trąba pisał dn. 1. października r. 1416. z Konstancyi listy do uniwersytetu praskiego i do króla Wacława z prośbą, aby więzionego i męczzonego młodzieńca wypuścić na wolność ²⁾.

Na samym schyłku tego okresu w r. 1431 i 1432. uczeń uniwersytetu praskiego Polak Mikołaj z Łęgu przepisał szereg traktatów, wykładanych przez profesorów; rękopis jego posiada biblioteka Jagiellońska ³⁾.

Sporo młodzieży polskiej jeździło także na studia do Wiednia. Z samych Prus zapisało się tu w poczet uczniów w latach od 1377—1431. razem 198 scholarzów ⁴⁾. W roku od 1394—1409. w gronie mistrzów naliczono pięciu Prusaków ⁵⁾.

Pomiędzy uniwersytetami niemieckimi bliższymi lipski kształcił sporo scholarzów z ziem polskich.

Założony w r. 1409. uniwersytet w Lipsku rozwinął się prędko dzięki pomyślnym warunkom geograficznym i politycznym oraz życzliwemu poparciu władców kraju. Napływ młodzieży z rozmaitych stron Polski był już w tym okresie znaczny.

Akt fundacyjny podzielił uniwersytet na cztery narody, na Sasów, Bawarów, Misnencyków i Polaków, przyznając wszystkim równe prawa. Nacya polska była z początku naj-

¹⁾ Tamże, I. str. 449.

²⁾ Mon. med. ae. h. XII. str. 81 i 82.

³⁾ Wisłocki, Katalog, nr 1894.

⁴⁾ Perlbach, Prussia schol., str. 23—28.

⁵⁾ Tamże, str. 33.

licniejsza a obejmowała nie tylko samych Polaków, lecz także scholarzów z Czech i Moraw, z Śląska, Prus, Infant i Litwy.

W narodzie polskim, liczącym w pierwszym roku istnienia uniwersytetu na 368 uczniów 129 scholarzów, mieli bezwzględną przewagę Ślązacy, oni też, dzięki swej liczbie, grali w uniwersytecie wpływową rolę. Za ich głównie staraniem powstało w r. 1416. Collegium N. P. Maryi, przeznaczone dla nacji polskiej a głównie dla Ślązaków. Do r. 1432. ośmiu Ślązaków piastowało urząd rektora w lipskim uniwersytecie a od 1433. do 1500. r. 17.

Od r. 1409 – 1432. włącznie naliczono uczących się w Lipsku Polaków, zapisanych w metryce razem 26²⁾, a w szczególności 8 rodem z Krakowa a nadto dwóch mistrzów krakowskich Henryka Rosenberga i Franciszka Hasego z Lignicy, dalej po dwóch z Świdnicy (Poloni) i Kościana a po jednym z Borowa, Głogowa W., Kalisza, Ponicza, Poznania, Rawy, narreszcie był tam niejaki Grzegorz z Litwy (1409.) i Emeram Wątróbkaz Polski. Jana, syna Rafała (1421.), zaliczono do Polaków nie wiedzieć na jakiej podstawie. Prędzej już wygląda na Polaka Maciej »Scyt« (1429.) i Jan »Drobogosi« (może »Dobrogostii«). Jan Józef Radoń de Lucko nie pochodzi z dzisiejszego łuzycznego Luckau, ale z Lucka (Lucko, Luczko) dyecezyi gnieźnieńskiej³⁾.

Z Prus uczyły się w Lipsku wielkie zastępy młodzieży,

¹⁾ Tomkowicz St. dr., *Metrica nec non liber nationis Polonicae univ. Lipsiensis ab a. 1409. usque ad 1601*, Archiwum, tom II. str. 409 i dalsze; Gersdorf, *Die Universität Leipzig im ersten Jahre ihres Bestehens*, w *Berichte d. deutschen Gesell. zu Leipzig 1847*; Zarncke, *Urkundliche Quellen zur Gesch. d. U. Leipzig w Abhandl. d. sächsischen Gesell. der Wissensch.* tom II. 1857, str. 509 itd.; Tegoż, *Acta rectorum univ. Lips.*, 1859; Tegoż, *Statutenbücher d. Univ. Leipzig*, 1861; Pfotenbauer, *Schlesier als Rectoren der Univ. Leipzig w Zeitschrift Schlesiens*, XVII, str. 177 i dalsze; Wutke, *Die Versuche d. Gründung einer Univ. in Schlesien w Schles. Provinzialblätter*, 1841. str. 5; Tenże, *Collegium b. M. Virg.*, Lipsk, 1859.

²⁾ Tomkowicz, j. w., str. 421, 422.

³⁾ Zob. de Luczko, *Album stud.*, I. str. 43.

zaliczonej do nacji polskiej, naliczono mistrzów, bakałarzów i scholarzów, rodem z Prus, razem 362 ¹⁾. W liczbie tej było wielu Polaków.

Do uniwersytetu w Rostoku, założonym roku 1419, wyjechało z Prus w czasie od 1419—1432. roku 23 scholarzów ²⁾.

Uniwersytet w Erfurcie powstał w r. 1392. Do r. 1432. włącznie było w tym uniwersytecie na studiach 47 scholarzów z Śląska ³⁾, a 38 z Prus wschodnich i zachodnich ⁴⁾.

W Heidelbergu założono uniwersytet w r. 1386. Na jego czele stał jako rektor w r. 1396/7. słynny teolog i późniejszy biskup wormacki Mateusz z Krakowa, ten sam, który przykładał rękę do dzieła organizacyi uniwersytetu Jagiellońskiego ⁵⁾.

Scholarzów z Polski zapędziło się do tego uniwersytetu nie wielu. Z Prus było ich tu pomiędzy r. 1395. a 1432. razem tylko 15 ⁶⁾. Z innych stron Polski zapisał się tu w poczet uczniów Jan z Góry dyecezyi wrocławskiej w r. 1386; Adam de Kusela (?) w Polsce w r. 1387, uczeń teologii; Henryk z Lewicz dyecezyi lubuskiej w r. 1395; Przeclaw z Słupca, kanonik katedry wrocławskiej w r. 1398/9. Był w Heidelbergu na studiach i zasłużony w dziejach uniwersytetu Jagiellońskiego jako jego dobrodziej i rektor Jan Szafranec Pod r. 1400. zapisano w metryce: »Johannes Scafranz« ⁷⁾.

Kolonia miała dawno przed założeniem uniwersytetu tamtejszego sławną szkołę, w której działało wielu mę-
żów ⁸⁾. Uczył w niej Albertus Magnus, mistrz, który przez

¹⁾ Perlbach, Prussia schol., str. 75—82.

²⁾ Tamże, str. 104; Hofmeister, Die Matrikel der Univ. Rostock.

³⁾ Pfothenhauer, j. w., str. 307 i dalsze,

⁴⁾ Perlbach, j. w., str. 41 i 42.

⁵⁾ Zob. Morawski, Historya uniw. Jag., I. str. 60 i 61.

⁶⁾ Perlbach, j. w., str. 34.

⁷⁾ Toepke, Matrikel der Univ. Heidelberg von 1386—1662.

⁸⁾ Kallenbach, Polacy w Kolonii w Archiwum, tom VI. str. 333 i dalsze; Bianco, Die alte Univ. Köln. und die späteren gelehrten Schulen dieser Stadt, 1855; Keussen, Die Matrikel der Univ. Köln.

długie wieki pismami swemi wywierał potężny wpływ i na uniwersytet krakowski. Przebywał w niej czas jakiś i św. Tomasz z Akwinu. Po śmierci Alberta W. działał w Kolonii najznakomitszy z Minorytów, głośny Jan Duns Szkot.

Uniwersytet koloński powstał w r. 1378. od razu z czterema wydziałami. Polaków było w Kolonii na studiach mało. W tym okresie zapędził się tu w r. 1414. Mikołaj Polak »de Posinalia«. Nadto było dwóch studentów z diecezji włocławskiej. Z Prus uczyło się w Kolonii w tym okresie tylko 5 scholarzów ¹⁾.

Uniwersytet w Würzburgu, istniejący od r. 1402, nie miał w tym okresie scholarzów z Polski.

Do Francji jeździło w tym okresie nie wielu Polaków na studia.

W Paryżu naliczono w latach od 1364—1412. scholarzów rodem z Prus 15 ²⁾.

W bibliotece uniwersytetu krakowskiego jest rękopis treści lekarskiej, pisany na początku XV. wieku a zakończony słowami: *explicit liber de simplicibus medicinis... Serapionis, quem mgr Nicolaus Polonus, filius Fabiani, philosophus, Parisii in medicina licenciatus... ³⁾*.

W r. 1432. dnia 11. stycznia żalił się niejaki medyk Paweł Krawar w liście, pisany z Torunia do króla Władysława Jagiełły, że mu nie wypłacono przyznanej mu przez króla rocznej gratyfikacji, pisał dalej o jakichś misteryach dla uszczęśliwienia państwa i świata, niegdyś odbywać się mających, ofiarował się z radami przez jakiegoś ducha mu poddani, mającemi przywrócić pokój, i prosił, aby go za pośrednictwem Świdrygiełły od wielkiego mistrza do siebie sprowadził. Obok nazwiska położył tytuł: *artium magister Parisiensis et baccalarius in medicinis ⁴⁾*. Był to widocznie uczeń paryski.

¹⁾ Prussia schol. str. 36.

²⁾ Tamże, str. 9 i XXIII, XXIV. i 9.

³⁾ Zob. Wisłocki, Katalog, nr 839.

⁴⁾ Mon. m. aevi, XIV. str. 513.

Cystersom w Polsce nie wolno było pod karą ekskomunikacji jeździć na teologię gdzieindziej jak tylko do Paryża. W r. 1401. pozwolono im odbywać te studia także w nowo założonym uniwersytecie Jagiellońskim ¹⁾.

W Montpellier bawił w r. 1378. na studiach medycyny Jan Schonese, mistrz nauk wyzwolonych, kleryk dyecezyi chełmińskiej ²⁾.

W szkole lekarskiej montpellierskiej kształcił się Jan Radlica rodem z Radlic około Kalisza i powrócił stamtąd jako znakomity doktor medycyny, został przybocznym lekarzem króla Ludwika a następnie biskupem krakowskim ³⁾.

Do uniwersytetu w Orléans'ie przybyło w r. 1378. na studia pięciu scholarzy z Prus. W r. 1415. umarł tam Jan z Prus, doktor medycyny.

Znaczne zastępy młodzieży polskiej szły w tym okresie do Włoch a przedewszystkiem do Bolonii i Padwy.

Bolonia, królowa szkół prawniczych, wykształciła z samego Śląska od 1203—1350. r. 35, a w czasie od 1366—1432. roku 13, a od 1437—1450. r. 7 scholarzów ⁴⁾.

Prusy wysłały do Bolonii w latach od 1365—1427. razem 48 scholarzów ⁵⁾. Między nimi było przeszło dziesięciu kanoników przeważnie warmińskich.

Jak nie wszyscy Ślązacy i Prusacy należeli do narodowości niemieckiej, tak znów nie możemy uważać za Polaków wszystkich owych 14 scholarzów, zebranych z ksiąg profesorów prawa kanonicznego ⁶⁾. Przedewszystkiem odpada ⁷⁾ 4 scho-

¹⁾ Cod. d. univ. crac. I. nr. 20.

²⁾ Perlbach, Prussia schol., str. 8.

³⁾ Mon. Pol. III. str. 371; Długosz, Hist. Pol., III. str. 398.

⁴⁾ Prussia schol., str. 8.

⁵⁾ Pfothenhauer, j. w., w Schlesische Zeitschrift, 28. str. 433 i 29. str. 268 i dalsze.

⁶⁾ Perlbach, Prussia schol., str. 1—4.

⁷⁾ Windakiewicz, Informacya o aktach uniw. bolońskiego w Archiwum VII. str. 130 i dalsze.

larzów narodowości niemieckiej, a w szczególności dwóch Ślązaków i dwóch Niemców, pomieszczonych już w wyżej wymienionych danych statystycznych.

Ale i co do pozostałych dziesięciu zachodzą częściowe wątpliwości. Do narodowości polskiej można zaliczyć z całą pewnością tylko ośmiu.

Polakiem z urodzenia był »Adam f. Nicolai de Polonia«. Jestto Adam herbu Prus z Bandkowa, który został w Bolonii doktorem r. 1423 ¹⁾.

Gotardus de Polonia, doktoryzowany z dekretów w roku 1424, był synem Stanisława Babskiego h. Radwan ²⁾.

Polakiem był także »Jacobus de Polonia«, uwieńczony r. 1401. stopniem doktora prawa kanonicznego. Co to za osobistość? Jeden z naszych historyków identyfikuje go z doktorem Kmitą, głośnym później w Czechach i w Polsce Minorytą ³⁾. Czy tak?

W r. 1395. dn. 12. czerwca stanął przed komisją egzaminacyjną do egzaminu z prawa (*ius caesareum*) między innymi także »Jacobus de Polonia« a uzyskał promocję dnia 21. tegoż miesiąca i roku. Egzamin i promocję kandydata przyspieszono z powodu jego wyboru na rektora ultramontanów ⁴⁾. Ten Jakób z Polski z poprzednim nie jest osobą identyczną. To, jak się zdaje, Jakób, syn Floryana z Kurdwanowa h. Syrokomla, o którym Długosz opowiada ciekawą historijkę ⁵⁾.

Zostawszy księdzem pełnił obowiązki kapłańskie w Białym niedaleko Krakowa. Żądny nauki a pozbawiony z powodu ubóstwa możności nabycia jej, zanosił korne modły do Matki Boskiej o pomoc. Gdy razu pewnego, po żarliwej modlitwie, odprawionej w samo południe, podniósł pokornie pochyloną głowę, zobaczył na ołtarzu worek pieniędzy, w którym według rela-

¹⁾ Fijałek, *Polonia apud Italos scholastica*, I. str. 70—73.

²⁾ Tamże, I. str. 68 i 69.

³⁾ Fijałek, *Polonia*, I. str. 18 i 19.

⁴⁾ Windakiewicz, *j. w.*, str. 138.

⁵⁾ Długosz, *Vitae epum plocens. w Mon. Pol. hist. VI*, str. 61.

cy Długosza było 100 grzywien. Uradowany zabrał kwotę i pojechał do Bononii na studia, gdzie, żyjąc skromnie, uzyskał stopień doktora obojga praw. Z czasem został audytorem kuryi rzymskiej i proboszczem katedry włocławskiej a wreszcie biskupem płockim z łaski papieża Bonifacego IX. (1389—1404). W relacji Długosza są pewne niedokładności, gdyż audytoryat papieski miał Jacobus Floriani już w roku 1389. Był już wtedy doktorem dekretów¹⁾. Doktorat prawa rzymskiego uzyskał, jak wiemy, r. 1395. Niebawem objął zarząd uniwersytetu ultramontanów a był biskupem płockim już w r. 1396. Zastanawia nas tylko, że w dokumentach nie używa tytułu *utriusque iuris doctor* ale tylko *decretorum doctor*²⁾.

Miroslaus de Polonia to Mirosław czyli Mirosz, syn Kielczy herbu Nałęcz z Brudzewa, kanonik, kustosz a nareszcie proboszcz katedry gnieźnieńskiej i niedoszły biskup poznański³⁾. W r. 1415. był rektorem ultramontanów i uzyskał promocję na doktora dekretów.

W r. 1422. odbył się egzamin Wojciecha, syna Mikołaja, proboszcza poznańskiego. Dla jego wysokiego rodu (ob nobilitatem) kolegium profesorów odprowadziło go po egzaminie do jego mieszkania. Na jego promocyi publicznej na doktora były tłumy widzów, a między nimi wielu wybitnych mężów⁴⁾. Ten Albertus to synowiec Wojciecha Jastrzębca, arcybiskupa gnieźnieńskiego⁵⁾.

Do Polaków zaliczyć trzeba także Piotra Wolframa z Krakowa lub z Lwowa⁶⁾. W Bolonii uzyskał licencyat dekretów w r. 1413. W uniwersytecie krakowskim zaliczono go w r. 1416. do wybitniejszych jego członków, w kościele piastował rozmaite godności.

Wolfram był przedtem uczniem praskim i padewskim.

¹⁾ Kod. dypl. kat. krak., II. str. 140 i 211.

²⁾ Zob. tamże, II. str. 432, 433, 458, 459, 476.

³⁾ Fijałek, j. w., I. str. 45—48.

⁴⁾ Windakiewicz, j. w., str. 133.

⁵⁾ Fijałek, Polonia, I. str. 62—65; tenże; Mistrz Jakób z Paradyża, I. str. 47.

⁶⁾ Fijałek, j. w., I. str. 33—44.

Dzieje wychowania i szkół w Polsce.

Z Bolonii przywiózł kilka książek prawniczych, z których w Krakowie dotąd pozostały trzy: jedna w bibliotece katedralnej krakowskiej (Polkowski, Katalog, nr 94) a dwie w bibl. Jagiell. (Wisłocki, Katalog, nr 344 i 395).

Stanisław z Polski, który r. 1381. zdał w Bolonii egzamin z prawa kanonicznego, należał do zakonu Bożogrobców. Pochodził z Książa (Stoyconis natione de Ksząsz), do zakonu w Miechowie wstąpił r. 1371, w źródłach jako doktor dekretów zapisał się po raz pierwszy r. 1384, w którym uzyskał zatwierdzenie na probostwie miechowskim, umarł r. 1395¹⁾.

Filip z Polski, który razem z Wojciechem Jastrzębcem został w Bolonii licencjatem w r. 1422. a doktorem prawa kanonicznego w 1424. roku, jest prawdopodobnie Filipem Czezuradem z Falkowa, późniejszym kanonikiem poznańskim²⁾.

Niewątpliwie do narodowości polskiej trzeba zaliczyć »Jana z Brzoznic (?) z Polski«, który otrzymał licencjaturę prawa kanonicznego w roku 1388. Dalszych szczegółów życia jego nie znamy.

Nic też nie wiemy o »Henryku z Polski«, który zdał egzamin z prawa kanonicznego w r. 1385.

Poza wymienionymi już Bolończykami tego okresu uczyło się prawa w Bolonii jeszcze kilku. Tomasz »Jasconis de Strzempino« był tu w r. 1410³⁾. Trzeba go odróżnić od jego imiennika Tomasza z Strzempina Strzemińskiego, który się zaciągnął w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego w r. 1419.

Dalej wspomnieć trzeba Jana, zwanego Kropidło, syna Bolka III, księcia na Opolu, który, młodzieniaszkiem będąc, bawił na studiach w Bolonii w r. 1382. i ubiegał się o biskupstwo poznańskie⁴⁾, Nie uzyskał żadnego stopnia naukowego.

¹⁾ Zob. wyżej, rozdz. IV, str. 71.

²⁾ Fijałek, Polonia, I. str. 66 i 67

³⁾ Fijałek, j. w., str. 31.

⁴⁾ Janko z Czarnkowa, Kronika, 58 w Mon. Pol. hist. II. str. 717.

W roku 1407. uczył się w Bolonii Jan Król (Rex), kanonik wrocławski, prokurator nacyi germańskiej¹⁾.

Drugim uniwersytetem włoskim, który miał mniej więcej taką samą frekwencję polskich scholarzów, co Bolonia, była Padwa.

W Padwie na wydziale artystów uczył się Jan, syn Jana Pakosławica, młodzieniec naonczas szesnastoletni, później arcybiskup lwowski. Papież Urban V. polecał pismem z dnia 16. lutego 1363. roku nadanie mu archidyakonu opolskiego. W wrześniu tegoż roku otrzymał kanonikat krakowski a w październiku kanonię wiślicką²⁾.

Promocyę w Padwie uzyskał Jan Sledź z Lubienia, czynny w znanym sporze miasta Lwowa z proboszczem Matki Boskiej Śnieżnej³⁾.

Uczniem padewskim był głośny później w dziejach uniwersytetu Jagiellońskiego Piotr Wysz z Radolina. W roku 1385. piastował urząd rektora ultramontanów, tegoż roku dn. 6. paźdz. zdobył licencyaturę, dn. 3. kwietnia 1386. doktorat prawa kanonicznego a przed 19. grudnia 1386. doktorat prawa cywilnego. W roku następnym uczył w Padwie prawa kanonicznego i był jednocześnie pedagogiem Andrzeja z Gosławic⁴⁾.

Uczniem i profesorem padewskim był także Piotr z Polski, ta sama osobistość, co Petrus de Lupschnono de Polonia, syn Jana, rodu szlacheckiego, rektor nacyi ultramontanów a przypuszczalnie profesor prawa około r. 1390⁵⁾.

Wawrzyniec Saxo z Wrocławia z Polski został w Pa-

¹⁾ Friedländer-Malagola, Acta nationis germ. univ. Bon., Berlin, 1887, I. 160, 13.

²⁾ Zob. St. Krzyżanowskiego Poselstwo w Roczniku krakowskim, IV. str. 7.

³⁾ Akta grodz. i ziem., IV. str. 32.

⁴⁾ Gloria, Monumenti della università di Padova, I. str. 92, 93, 322; II. str. 179 i następne; Fijałek, Ustalenie chronologii, str. 82.

⁵⁾ Gloria, j. w., I. nr 92, 663; II. nr 1461, 1476; Fijałek, j. w., str. 81.

dwie licencyatem r. 1400. a doktorem dekretów roku 1403. W tym czasie piastował godność wicerektora ultramontanów i citramontanów ¹⁾.

Inny scholarz, rodem z Śląska, Michał, syn Mikołaja Beyera z Zgorzelic (de Goerlitz), studyował w Padwie medycyny, w której sobie zdobył stopień mistrza ²⁾.

Andrzej Laskarz z Gosławic, proboszcz włocławski, zdobywszy sobie w Pradze bakalaryat prawa kanonicznego, podążył do Padwy, gdzie się uczył od 1402/3—1405. Wspomniany już Piotr Wysz był jego mentorem. Doktorat dekretów zdobył sobie r. 1405. Akta padewskie z r. 1404. wymieniają go razem z jego kolegą Pawłem Vladimiri, scholastykiem poznańskim ³⁾.

Paweł Włodzimierza Dołęga z Brudzewa, wspomniany co dopiero, rozpoczynając studia padewskie w r. 1404, doszedł do licencyatury po r. 1408. w Padwie, a doktorem prawa został wnet po roku 1411. ale dopiero w Krakowie ⁴⁾.

Paweł, syn Jana z Czechowa, uczył się w Włoszech prawa już w r. 1401, w Padwie był r. 1404 ⁵⁾.

W r. 1411. znajdujemy w Padwie na studiach prawa kanonicznego Piotra, syna Macieja Leszczyca z Lubstowa, krewnego biskupa krakowskiego Piotra Wysza, piastującego kanonikaty krakowski i gnieźnieński a nadto kustodyę poznańską, oraz kolegę jego Piotra Wolframa, wicerektora ultramontanów ⁶⁾.

Mikołaj, syn Filipa z Kiky, zwany Kiczka, późniejszy archidyakon gnieźnieński († 1429), był w Padwie rektorem

¹⁾ Gloria, j. w., II. 2117; Fijałek, Polonia, I. str. 17.

²⁾ Mon. univ. pad., II. 428.

³⁾ Gloria, j. w., I. str. 92; II. str. 182, 186 i dalsze; Brückner, Średn. poez, łac. I. str. 21 i dalsze, 62; Fijałek, Ustalenie, str. 90—92; Lites, wyd. 2, II. str. 410; Cod. dipl. Lithuan. str. 80.

⁴⁾ Fijałek, Polonia, I. str. 5 i dalsze.

⁵⁾ Fijałek, tamże, str. 27.

⁶⁾ Fijałek, tamże, str. 33 i 37.

ultramontanów i citramontanów w r. 1418/19, a został doktorem dekretów, jak się zdaje, w r. 1419. Z Padwy przywiózł z sobą rękopis, zawierający statuta universitatis scholarium iuristarum Paduan. a. 1331. i wraz z innymi rękopisami zapisał je »Jacussio Gardzyne de Kyky, ubogiemu krewniakowi swemu i sierocie, który się uczył w szkole gnieźnieńskiej¹⁾.

Nauk wyzwolonych mistrz Stefan z Polski zdobył sobie w Padwie r. 1420. licencyaturę medycyny²⁾.

Z Prus pojechało do Padwy tylko trzech scholarzów i nieznaną nam bliżej »dona Christina q. Rodulfi de Pruxia Alemanie, paupertate oppressa«. 1394. roku³⁾.

Na inne uniwersytety włoskie młodzież polska jeździła tylko wyjątkowo.

W Sienie był w 1408. Maciej z Polski czyli z Wilna, przedtem uczeń praski, a następnie pierwszy biskup miednicki na Żmudzi (1417—1422.), a z kolei wileński (1422—1453⁴⁾).

Uczył się w Sienie i Ślązak Mikołaj Fabri z Żegania (de Sagano), także przedtem uczeń praski. Zdobyl sobie w Sienie doktorat medycyny w r. 1412⁵⁾.

Do Ferrary wyjechał w roku 1423. Jan z Ludziska, który został r. 1433. doktorem medycyny a przywiózł z Włoch smak humanistyczny⁶⁾.

W r. 1425. otrzymał tu promocję na doktora medycyny Jakób z Kłodawy (Klodau) pomorskiej w dekanacie gdańskim dyecezyi wrocławskiej. Był kanonikiem plockim⁷⁾.

¹⁾ Zob. acta cap. gnesn. nr 1648; Caro, Centralblatt für Bibliothekswesen IX. str. 6—7; Denifle, Archiv. f. L. u. K. d. M. VI. 309 i dalsze i str. 545—550; Nehring, Ateneum (1891), str. 384—388.

²⁾ Fijałek, Polonia, I. str. 59.

³⁾ Zob. Gloria, Monumenti della università di Padova, t. I. nr 877; 284 (dona Christina); nr 256; nr 230.

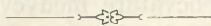
⁴⁾ Zdekauer, Lo studio di Siena, str. 155; Fijałek, Polonia, str. 29.

⁵⁾ Zdekauer, j. w., str. 156.

⁶⁾ Fijałek, Polonia, I. nr 19 i 20.

⁷⁾ Venturini, Dei gradi accademici conferiti della studio Ferrarese

Są tacy, o których wiemy, że się za granicą kształcili i przywieźli stamtąd stopnie, ale nie wiemy, w których były uniwersytetach. Za granicą, ale nie wiadomo gdzie, odbył studia Władysław Sulima Oporowski i zdobył sobie doktorat de-
kretów przed r. 1420 ¹⁾.



XIV.

Z życia żaków i scholarzów.

1. Żacy w szkołach krajowych niższych.

Spotykamy się w źródłach tu i owdzie z zwrotami jak *scholares sub disciplina constituti*, *sub virga existentes*, ale ani te zwroty ani odosobnione kary, wymierzane uczniom szkół parafialnych a nawet katedralnych, nie dowodzą, że w wychowaniu średniowiecznym grała główną rolę różga lub twardszy od niej kij lub szczypiąca dyscyplina. Owszem nie zgoła nie zmuszało żaka do uczęszczania do szkoły pod srogiego mistrza. Ale mogli scholarzowi, gdy był biednym, dokuczyć inni nieodzowni w tym razie towarzysze nauki szkolnej, głód i chłód, i znęcali się nad nim nieraz rzeczywiście. Andrzej Laskarz głosił na synodzie gnieźnieńskim o scholarzach katedry gnieźnieńskiej, że chodzą boso i prawie nadzy, że dniem i nocą gnębi ich głód straszliwy i ostry mróz ²⁾. Gdy tak było w Gnie-

nel I. secolo di sua istituzione w Atti delle deputazione Ferrarese di storia patria, 1892, tom IV, str. 73.

¹⁾ Fijałek, Polonia, I, str. 54.

²⁾ Zob. wyżej, rozdz. IV, str. 97.

źnie, ludnem mieście, przy katedrze, to mogło się to zdarzać nierównie częściej po małych miasteczkach.

Społeczeństwo średniowieczne nie pozostawiło owych rzesz ubogich scholarzów bez opieki i pomocy, owszem udzielało im jej w rozmaitych czasem oryginalnych formach i sposobach. Dla chorych budowano szpitale osobne lub fundowano w szpitalach powszechnych odrębne łóżka studenckie. Szpital dla ubogich żaków wrocławskich zapisał się w źródłach z r. 1417¹⁾. W szpitalu powszechnym wrocławskim, założonym r. 1410. przez mieszczanina Scheytelera, było zastrzeżonych kilka wolnych miejsc dla uczniów ubogich z miejscowej szkoły Bożego Ciała²⁾.

Aby zapobiedz chorobom wśród ubóstwa, zakładano łaźnie studenckie. W Nysie był fundusz na bezpłatne kąpiele żaków już w r. 1366.

Istniało sporo zapisów na zakupno odzieży dla ubogich żaków. Dla uczniów szkoły katedralnej krakowskiej istniał taki fundusz już w roku 1375. Podobne fundusze miała szkoła w Frauenbergu (1407), w Rogoźnie (1408) i w Opolu (1416).

Celem lepszego odżywiania uczniów szkoły katedralnej warmińskiej jeden z kanoników katedralnych zapisał im wcale znaczny fundusz na piwo, które im miało być wydzielane w ciągu roku³⁾.

Wszystkie tak liczne ofiary średniowieczne na rzecz scholarzów miały swe źródło w pobożności i trosce o piękną służbę Bożą. Jednym z najważniejszych zadań szkoły parafialnej średniowiecznej było kształcenie i utrzymywanie chórów studenckich do wykonywania śpiewów kościelnych. Te chóry składały się z reguły z młodzieży najuboższej, która za te usługi otrzymywała potrzebne jej środki utrzymania. Społeczeństwo pobożne przez wdzięczność za śpiewy i posługi kościelne przychodziła owym śpiewakom z pomocą.

¹⁾ Zob. Schles. Zeitschrift X. str. 271.

²⁾ Zob. wyżej, rozdz. III. str. 65.

³⁾ Zob. wyżej, rozdz. IV. str. 109.

Niektóre fundacye wkładają wprost na korzystających z nich pewne ściśle określone obowiązki kościelne, jak n. p. fundacya dla szkoły rusieckiej z r. 1417, dla szkoły parafialnej brzeskiej na Śląsku z r. 1418, dla szkoły WW. Świętych w Krakowie z r. 1386, i wiele innych. Obowiązki owe miały rozmaite rozmiary i charakter. Obok powszechnych były nadzwyczajne czyli lokalne. Do pierwszych należały śpiewy niedzielne i świąteczne w czasie sumy i na nieszporach, które uczniowie każdej szkoły musieli wykonywać nawet bez osobnego wynagrodzenia. Do drugich należały śpiewy nadzwyczajne, podyktowane przez fundatora, za które żacy pobierali pewne wynagrodzenie. I tak w szkole Wszystkich Świętych w Krakowie mieli uczniowie na mocy fundacyi z r. 1386. śpiewać przed ołtarzem św. Antoniego i Leonarda pieśń »Bogu rodzica« lub inną jej pobożną prozę. W szkole katedralnej lwowskiej śpiewali żacy codziennie w katedrze »Salve Regina«. W katedrze pomorskiej przypisywano uczniom szkoły katedralnej drobne obowiązki kościelne w roli pomocników. Jednego dano kustoszowi do pomocy przy dozorowaniu dzwonek, świec, ksiąg i t. d.

Szkoła a raczej kościół, o który się szkoła opierała, dostarczał scholarzom poza stałymi dochodami z fundacyi i stypendyów jeszcze rozmaitych niestałych akcydensików. Scholarzów katedry pomorskiej w Kamieniu, posługujących w kościele, dopuszczono w XIV. wieku do udziału w ofiarach, które lud składał na tacę. W szkole kolegiальной w Niemodlinie na Śląsku mieli pauprzy dochód za dzwonicie. Tu i owdzie jak n. p. w Bartoszycach płacono im za słuzenie do mszy. W Chełmnie żaczek podjął się r. 1348. posług przy chorym księdzu, biorąc za to pewne wynagrodzenie. Wydatniejszym źródłem dochodów żakowskich były wesela, pogrzeby i nabożeństwa żałobne, przy których występowali, śpiewając odpowiadające okolicznościom pieśni. W Dobrem mieście w Warmii z fundacyi proboszcza kolegiaty z r. 1379. dostawali scholarzy za odśpiewanie wigilii w rocznicę śmierci fundatora do podziału cztery skojce. Za śpiewy żałobne na chórze w czasie doro-

cznego żałobnego nabożeństwa kantor katedralny warmiński Tyło, zmarły w r. 1369, wyznaczył każdemu śpiewającemu scholarzowi po jednym solidzie. Należytości scholarzkie za udział w pogrzebach kanoników warmińskich były szczegółowo oznaczone.

Ubogi żak musiał z swoich dochodów nie tylko się utrzymywać, lecz także ponieść pewne choć nieznaczące koszty nauki. Opłaty i należytości szkolne nie były unormowane żadnymi stałymi powszechnie w kraju obowiązującymi przepisami, ale układały się według miejscowych stosunków i chwilowych okoliczności. Z odosobnionych zresztą dość nielicznych danych nie da się wysnuć ogólniejszych prawideł. Nauka była bezpłatną tylko tam, gdzie czy to kapituła czy też gmina dawały nauczycielowi całkowite utrzymanie, ale i w tym wypadku żacy, chcący pobierać bezpłatną naukę, musieli się rektorowi wysługiwać, śpiewając w kościele. Kto się temu warunkowi poddać nie chciał lub poddawać, mając pieniądze, nie potrzebował, ten musiał za naukę opłacać. A opłaty te uiszczano bądźto w gotówce drobnymi kwotami zazwyczaj co tydzień, bądź też w realiach jak świece, koguty, drzewo itd. itd. Szczegółowe w tym względzie wiadomości zebraliśmy pod szkołą kolegiacką w Kołobrzegu, pod szkołą parafialną N. P. Maryi w Krakowie i pod szkołą malborską. Istniały tam charakterystyczne zwyczaje. W Krakowie przynosili uczniowie wiązki drzewa na opał, a w Kołobrzegu submagister zabierał żaczkowi połowę jego śniadania.

O wzajemnych stosunkach uczniów do nauczyciela mało co wiemy. Można sobie wyobrazić, że bywało rozmaicie. Pozytywnie wiemy tylko o ostrym zatargu uczniów szkoły katedralnej krakowskiej z swoim mistrzem, który według aktu oskarżenia miał obowiązki swoje pełnić niedbale a przytem był surowym. Całe nieporozumienie miało tło narodowe, bo mistrz był cudzoziemcem.

Dzieje tego okresu dostarczają przykładów, że scholarze szkół niższych dopuszczali się krzyczących wybrzków. W Nysie kradli węgle w workach a ścigani przez mieszczan wy-

trzymali w szkole formalne obłęzenie, które nie skończyło się smutno tylko dzięki wczesnej interwencji biskupa wrocławskiego.

2. Scholarze w uniwersytecie Jagiellońskim.

W życiu scholarza średniowiecznego już sama podróż do uniwersytetu, zwłaszcza gdy było do niego daleko, przedstawiało wielką rozmaitość, lecz była jednocześnie męczącą a według okoliczności i niebezpieczną. To co przewiduje akt erekcyjny uniwersytetu Piastowskiego a zanim i akt reformacyjny studium generalnego Jagiellońskiego, i czemu obaj monarchowie starają się zapobiedz, to zdarzało się z pewnością nierzadko. Fundatorzy, przewidując, że złoczyńcy mogą scholarzów lub ich czeladź lub wysłanych do nich lub przez nich posłańców obrabować jawnie lub tajemnie z koni, pieniędzy lub rzeczy, przyrzekli im z góry opiekować się nimi w czasie ich podróży przez urzędników swoich a w razie rabunku winowajców ścigać i karać i zmuszać do restytucji zabranych rzeczy. Podróżującym do uniwersytetu i wracającym z niego przyznali fundatorowie wcale rozległe przywileje. »A nasamprzód wszyscy przyjeżdżający do uniwersytetu lub z niego wracający na wszystkich i na każdym z osobna przechodach, mostach, grodach i strażach, w całym królestwie naszym ustanowionych, żadnego nie mają płacić przechodnego, cła, myta i opłaty, ale przez nie wszystkie z rzeczami swemi: końmi, książkami, sukniami, pościelą, pieniędzmi i sprzętami domowymi swobodnie i bezpiecznie przechodzić mogą. Również gdyby rodzice lub przyjaciele jakiego scholarza w jadło i napoje jakiegokolwiek zaopatrzyć chcieli, wszystko to do wzmiankowanego miasta Krakowa ma wolno wejść bez opłacania jakiegokolwiek cła, a rzeźnicy i ktokolwiek inny nie mają temu w żaden sposób przeszkadzać. Gdyby się kto ze scholarzów za granicą ziemi krakowskiej w ziarno zboża, mąkę, sód, marcowe piwo, wino lub drwa zaopatrzył, wszystko to i każda rzecz z osobna wodą i ładem wolno puszczane być

ma bez opłaty ceł i dziesięcin w drwach«. Dla taniości i dla tem większego bezpieczeństwa jeździli scholarze, zwłaszcza z miejsc dalekich, gromadnie, po kilku z jednego miasta lub z miejsc okolicznych. Podróżowano głównymi traktami handlowymi, korzystając z przypadkowo wracających wozów kupieckich. Po drodze przyłączali się coraz to nowi towarzysze. Nawiązywały się już w czasie podróży stosunki, które się utrzymywały w uniwersytecie. Album studiosorum dostarcza pod tym względem bardzo ciekawych szczegółów. Ci, którzy razem podróżowali, szli zazwyczaj razem do wpisów.

Z chwilą przybycia do Krakowa było główną troską scholarza wyszukanie mieszkania. Wiadomości nasze w tym kierunku są bardzo szczupłe ¹⁾. Kazimierz W., zakładając uniwersytet, upatrywał z góry na hospicya czyli mieszkania scholarzów tudzież innych członków uniwersytetu szereg mieszkań mieszczańskich. Komisya, złożona z dwóch mieszczan i tyluż scholarzy, miała oznaczać wysokość czynszu, mającego się opłacać przez najmującego scholarza. Czynszu ugodzonego nie wolno było scholarzowi podnosić. Gdyby domy lub mieszkania, wynajęte na hospicya, wymagały z czasem naprawy, mieli je właściciele własnym kosztem naprawić, a gdyby się od tego chcieli uchylić, to scholarzom wolno było na ich koszt zarządzić restauracyę. Osobom uniwersyteckim przysługiwało prawo zajęcia na mieszkanie każdego domu według upodobania, zawsze jednak za stosownem wynagrodzeniem, które uchwalała komisya czterech; w takim razie zobowiązany był każdy, nawet sam właściciel, ustąpić z domu ²⁾.

W akcie reformacyjnym uniwersytetu Jagiellońskiego z r. 1400. niema wzmianki o mieszkaniach scholarzów, ale samo założenie kolegium króla Władysława na mieszkania dla profesorów i na lektorya dowodzi, że nowy uniwersytet z nową zresztą organizacyą wprowadza w życie i nowy typ mieszkań

¹⁾ Zob. pracę moją p. t. Mieszkania żaków krakowskich, (1887), str. 5 i dalsze.

²⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 2.

scholarskich. Zamiast hospicyów czyli wolnych mieszkań zaprowadzono kolegia i bursy, dozorowane przez uniwersytet. Ponieważ na razie nie było osobnych kolegiów i burs, przeto dawny hospicyalny system musiał się utrzymać z konieczności i nadal z tą jednak modyfikacją, że hospicya podciągnięto pod dozór uniwersytecki¹⁾. Jako najodpowiedniejsze miejsca pomieszczenia scholarzów prócz rzeczonych burs prywatnych nadawały się miejscowe szkoły parafialne, których w tym okresie w Krakowie naliczyliśmy dziewięć. Rektorowie szkół, rekrutujący się z bakałarzy i mistrzów uniwersytetu, byli powołanymi dozorcami, mieszkających u nich scholarzów.

Pozostały nam z tego okresu ślady burs prywatnych. Na czele jednej stał mistrz Benedykt Hesse. R. 1417. przepisano w tej bursie (in bursa mgri Benedicti Hesse de Cracovia) rękopis, przechowany dotąd w bibliotece Jagiellońskiej²⁾.

W tym samym czasie istniała druga bursa prywatna. Mieściła się w kolegium prawniczem. Była, jak się zdaje, już r. 1416. a na pewne istniała w r. 1419. Na jej czele stał Jan Śnieszewicz, który przybył do Krakowa z Lipska już z stopniem mistrza w r. 1415³⁾.

Pierwszą bursą uniwersytecką była bursa ubogich. Założył ją profesor Jan Isner, idąc za przykładem królowej Jadwigi. Jak ta czcigodna monarchini w Pradze założyła bursę dla scholarzów z Litwy i Rusi, tak Isner dokonał podobnego dzieła w Krakowie, fundując kolegium na pomieszczenie w niem studentów uniwersytetu zwłaszcza tych, którzy przychodzili z Litwy i Rusi. Była to trudna sprawa znaleźć plac i dom

¹⁾ W r. 1418. Wawrzyniec, syn Stanisława z Starego Włocławka, młodzieniec zamożny, mogący zapłacić całe wpisowe, mieszkał u mistrza Jana Falkowskiego, licencyata dekretów, naówczas rektora uniwersytetu, *Album studiosorum*, I. str. 41.

²⁾ Zob. Wisłocki, *Katalog*, str. 212 (nr 705). Przypuszczenie X. Fijałka, (*Studia*, str. 144), że bursa Benedykta Hessego jest identyczna z bursą ubogich, nie wytrzymuje krytyki, bo bursa ta w źródłach ma swoje stałe wręcz inne nazwiska.

³⁾ Zob. Morawski, *Historia uniw.*, I. str. 213.

w obrębie Krakowa, ścieśnionego murami. Jan Isner zwrócił się z prośbą o pośrednictwo do króla Władysława Jagiełły, który polecił rajcom miasta przyjść w tej sprawie w pomoc zasłużonemu i czcigodnemu profesorowi. Znalazł się odpowiedni dom a mianowicie kamienica narożna Jana Stadtschreibera przy ulicy Wiślniej i Garncarskiej (dziś Gołębiej). Jan Isner kupił ją, a miasto zatwierdziło akt kupna z całą gotowością w myśl polecenia monarchy mimo istniejących ustaw, aby nie puszczać domów miejskich na własność osób duchownych. Miasto chciało tem odstąpieniem od prawa przyłożyć się i ze swej strony do wzrostu uniwersytetu. Rajcy zastrzegli sobie tylko, aby nowy właściciel utrzymywał ulicę w porządku a w domu nie dawał przytułku ludziom przez prawo ściganym a nareszcie w razie zwinienia uniwersytetu nie sprzedawał go tylko obywatelowi miasta Krakowa. Zarząd miasta pozwoił mieszkańcom bursy czerpać wodę z studni miejskiej z zastrzeżeniem, że będą za wodę uiszczali zwykłą takse. Odnośne dokumenty noszą datę dn. 9. lutego i 19. kwietnia r. 1409 ¹⁾).

Nowa instytucja otrzymała nazwę Domu ubogich inaczey Bursy ubogich. Testamentem, sporządzonym pod koniec życia, przekazał Isner bursie pewne fundusze. Altarzysta fundacyi Isnera miał jej rocznie płacić po sześć grzywien z wsi swojej Trątnowic. Opiekę nad bursą powierzył fundator patronom altaryi z rodu Szafranców oraz profesorom uniwersytetu Mikołajowi Pyserowi i Franciszkowi Krajsewiczowi. Rozporządził zaś, aby Dom ubogich służył na pomieszczenie ubogich mistrzów, bakałarzy i studentów ile możności rodem z Litwy lub Rusi, którzyby, wykształceni w teologii i naukach świeckich, szerzyli w swej ojczyźnie światło wiary katolickiej. Część tylną Domu mieli zajmować ubodzy, a frontową bogaci, tamci bezpłatnie, ci za opłatą, którą obracano na utrzymanie ubogich. Dla dwóch ubogich, którzy, będąc już księżmi, oddawali się studjom teologii, wyznaczył Isner z czynszu frontowych izb kwotę ośmiu grzywien, aby naprzemian co tydzień

¹⁾ Cod. dipl. univ. crac., I. str. 75 i 78.

odmawiali requiem i wigilie z trzema lekcyami. W razie upadku uniwersytetu suma osiągnięta z sprzedaży domu miała się dostać kolegiacie N. P. Maryi w Sandomierzu. Domowi ubogich dostała się też część biblioteki prywatnej Jana Isnera, część druga poszła na własność kolegium króla Władysława ¹⁾.

Do założenia bursy ubogich przyczynił się zapewne i mistrz Mikołaj Isner z Krakowa, proboszcz kanoników regularnych w Mstowie, brat czy krewniak Jana. Długosz przez pomyłkę nazywa samego Mikołaja fundatorem bursy ²⁾.

O życiu wewnętrznym w bursach nie mamy z tego okresu żadnych wiadomości.

Młodzież zakonna lokowała się albo w dozorowanych przez profesorów bursach prywatnych albo też przy klasztorach zwłaszcza tej samej reguły. Brat Jan z Koziej Szyi (Ziegenhals), kanonik regularny z Wrocławia, mieszkał w roku 1419. w bursie mistrza Jana Śnieszewicza w kolegium prawniczem.

Opat mogiński czuwał od r. 1401. nad scholarzami cysterskimi, uczącymi się w Krakowie. Cystersi nie mieli osobnego kolegium w Krakowie, i nie wiedzieć, gdzie się miescili. Po roku 1418. wyznaczano im na mieszkanie prawdopodobnie plebanię św. Anny, będącej odtąd w posiadaniu uniwersytetu i opata mogińskiego. Z r. 1420. wzrosła też nagle frekwencja cysterska w uniwersytecie krakowskim.

Rzesza scholarska średniowieczna przedstawiała barwniejszą całość, aniżeli dzisiejsza.

Najprzód zachodziła wielka różnorodność w wieku scholarzów. Przy braku jednolitej organizacyi nauki w szkołach niższych przychodzili na uniwersytet obok młodzieńców w wieku bardzo młodym poważniejsi wiekiem mężowie. Bywało, że ojciec zapisał się z synem, jak n. p. w r. 1430. mieszczanin krakowski Paweł Sleczewik z synem swoim Janem ³⁾.

¹⁾ Tamże, I. str. 82.

²⁾ Liber benef. I. str. 515.

³⁾ Album stud., I. str. 74.

Dziś każdy student uniwersytetu jest młodzieńcem, który się sposobi do jakiegoś zawodu i stanowiska. W wiekach średnich było inaczej. W szeregach scholarzów można było spotkać sporo mężów, zajmujących już stanowiska i urzędy kościelne lub świeckie. I tak pomiędzy scholarzami, zapisanymi w latach od 1400—1433, było trzech wikarych ¹⁾, jeden prae-centor ²⁾, jeden podwójci ³⁾, jeden kaznodzieja ⁴⁾, ośmiu księży ⁵⁾, czterech bedeli (servitor) uniwersyteckich ⁶⁾, siedmiu proboszczów a między nimi proboszcz kolegiaty sandomierskiej, proboszcz katedry poznańskiej, proboszcz kolegiaty św. Floryana w Krakowie ⁷⁾, 33 rządców (rectores) kościołów i plebanów ⁸⁾, pięciu kustoszy katedralnych ⁹⁾, jeden introligator i jeden przepisywacz ksiąg ¹⁰⁾, pięciu altarzystów ¹¹⁾, 16 kanoników ¹²⁾ pięciu dziedziców (heredes ¹³⁾, dwóch scholastyków ¹⁴⁾, jeden prebendarz ¹⁵⁾, dwóch mistrzów ¹⁶⁾, jeden dziekan ¹⁷⁾, jeden lektor klasztorny ¹⁸⁾, jeden prokurator ¹⁹⁾ jeden zakrystyan ²⁰⁾,

¹⁾ Album stud., 1400, 1413, 1419.

²⁾ Tamże, r. 1400.

³⁾ Tamże, r. 1400.

⁴⁾ Tamże, r. 1400.

⁵⁾ Tamże, r. 1400, 1402, 1406, 1407, 1418, 1419, 1421 (dwóch).

⁶⁾ Tamże, r. 1400 (dwóch), 1418, 1425.

⁷⁾ Tamże, r. 1401, 1406, 1410, 1419, 1420, 1421, 1428.

⁸⁾ Tamże, r. 1402 (pięciu), 1404 (trzech), 1406 (trzech), 1407, 1410, 1411 (dwóch), 1412, 1414/5 (trzech), 1416 (trzech), 1417 (dwóch), 1418, 1419 (dwóch), 1420, 1421 (trzech), 1424, 1427.

⁹⁾ Tamże, r. 1401, 1402, 1410, 1432, 1433.

¹⁰⁾ Tamże, r. 1404, 1409.

¹¹⁾ Tamże, r. 1414/5, 1417, 1423 (dwóch), 1428.

¹²⁾ Tamże, r. 1404, 1414/5 (dwóch), 1417, 1420 (trzech), 1421, 1423, 1425, 1426 (dwóch), 1427, 1430, 1433 (dwóch).

¹³⁾ Tamże, r. 1413, 1417, 1423 (dwóch), 1428.

¹⁴⁾ Tamże, r. 1418, 1429.

¹⁵⁾ Tamże, r. 1418.

¹⁶⁾ Tamże, r. 1420, 1430.

¹⁷⁾ Tamże, r. 1423.

¹⁸⁾ Tamże, r. 1426.

¹⁹⁾ Tamże, r. 1427.

²⁰⁾ Tamże, r. 1430.

jeden mieszczanin krakowski ¹⁾. Takiej jaskrawej mieszaniny w dzisiejszym składzie studentów uniwersyteckich nie można sobie nawet pomyśleć.

Pod względem pochodzenia społecznego reprezentowane były pomiędzy scholarzami tego okresu wszystkie warstwy społeczne. Obok książąt była szlachta, mieszczenie i wieśniacy. Niezamożni przeważali. Dowodem tego najwymowniejszym jest opłata taksy wpisowej. Opłata wpisowa wynosiła 8 groszy. Bogaci scholarze uiszczali ją w całości, a czasem dawali coś ponad tę normalną sumę, uboższych uwalniano w części lub w całości.

W cyfrach ścisłych stosunki majątkowe scholarzów, ocenione na podstawie metryki, przedstawiają bardzo ciekawy obraz. W roku 1400—1433. włącznie zapisało się na uniwersytet Jagielloński 4346 scholarzów. Pomiędzy nimi było 1395 takich, którzy z powodu zupełnego ubóstwa nie mogli nawet najdrobniejszej kwoty uiścić tytułem wpisowego, wynoszącego 8 groszy, a 280 takich, którzy także nic nie uiścili, ale przynajmniej później cośkolwiek dać obiecali. Było więc takich, którzy przy wpisie nic nie złożyli, razem 1675 czyli około 38·5%. To najubożsi.

Drugą kategorię uczniów tworzyli ci, którzy, nie mając wystarczających środków materyalnych, musieli prosić bodaj o częściowe uwolnienie. Było ich razem 2120 czyli około 48·8%. W obrębie tej kategorii uczniów trzeba jednak różnić dwa stopnie: średnio zamożnych i mało zamożnych. Do tamtych zaliczamy tych, którzy zamiast 8 groszy zapłacili tylko 7, 6, 5 lub 4, do drugich wszystkich owych, którzy zamiast 8 złożyli tylko 3½, 3, 2, 1 grosz lub mniej niż jeden grosz; tamtych było 545 czyli około 12·6 proc., tych 1575 czyli około 36·2 procent.

Trzecią a raczej czwartą warstwę uczniów stanowili najzamożniejsi t. j. ci, którzy zapłacili całe wpisowe w kwocie 8 groszy a nawet więcej ponad tę kwotę. Było ich razem 551

¹⁾ Tamże, r. 1430.

nalnych odcieniach języki ruski, litewski, szwedzki, niemiecki w rozmaitych dyalektach, czeski, słowacki, węgierski, a może i inne. Łaciński język wszystkich łączył w jedną całość naukową i towarzyską.

Obok różnobarwności języków uwydatniała się wśród scholarzów różnobarwność i różnokształtność ubiorów.

Ustawy średniowiecznych uniwersytetów przepisywały co prawda osobny strój korporacyjny uniwersytecki. Ustawy kolegium nawarskiego w Paryżu z r. 1315. wymagały od scholarzów wszystkich fakultetów, aby nosili strój przyzwoity a nie świecki, wpadający w oczy ¹⁾. Ustawy wiedeńskiego uniwersytetu z r. 1385. nakazywały scholarzom wyraźnie nosić strój duchowny a w szczególności długą ciemnobrunatną lub czarną sutannę z rękawami, przepasaną nad biodrami, a na głowie brunatny kapturek ²⁾. W Krakowie takich przepisów w tym okresie nie wydano, wobec czego musimy przypuścić, że scholarze nosili ubiory według upodobania i zwyczaju narodowego i prowincjonalnego. Zwrot w akcie reformacyjnym z r. 1400, aby pod strój scholarzów nie podszywały się indywidua, nie należące do uniwersytetu, niczego nie dowodzi, bo ma zbyt ogólnikowe znaczenie. Osobny strój korporacyjny był przepisany tylko dla doktorów i mistrzów.

Pomiędzy scholarzami, noszącymi się po świecku lub po duchownemu, bo byli między nimi i księża, przewijali się od czasu do czasu scholarze w habitach i kapturach.

Augustyanów czyli Marków przesunęło się przez mury uniwersytetu w ciągu tego okresu czterech ⁴⁾. Szli do uniwersytetu i Benedyktyni tynieccy ale tylko w początkach jego istnienia; z czasem ich zapach naukowy widocznie ostygł ⁵⁾. Naj-

¹⁾ Bulaeus, Historia univ. par., tom IV. str. 273 i 274.

²⁾ Aschbach, Gesch. d. Univ. Wien, (1865), str. 45 i 67.

³⁾ Cod. dipl. univ. crac., I. str. 27.

⁴⁾ Zob. Album studiosorum, I. rok 1411, dwóch z Krakowa; 1428 dwóch z Krakowa.

⁵⁾ Tamże, r. 1403 sześciu; 1406 trzech.

liczniejszych reprezentantów mieli w Krakowie Cystersi. Już w r. 1401. król Władysław Jagiełło uzyskał u papieża Bonifacego IX. przywilej, mocą którego Cystersi klasztorów polskich mieli odtąd pod groźbą ekskomuniki kształcić się i brać stopnie teologiczne tylko w uniwersytecie krakowskim¹⁾. Z czasem przywilej ten rozszerzono. Stało się to za opata Jana Stechira, który brał udział w soborze konstytucyjnym jako towarzysz arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Trąby. Dzięki jego poparciu wydał r. 1417. generał cysterski Jan rozporządzenie, wskutek którego wszyscy scholarowie cysterscy zarówno z klasztorów polskich jak i prowincji sąsiednich, ostrzychomskiej, praskiej, magdeburskiej, ryskiej i diecezji kamieńskiej na Pomorzu otrzymali nakaz, aby odtąd pobierali nauki wyłącznie w uniwersytecie krakowskim lub starym zwyczajem w paryskim według przepisów dawnych statutów²⁾.

W zamian za to król polski obiecał w r. 1417. generałowi cysterskiemu, że założy w Krakowie dla uczniów cysterskich osobne kolegium na pomieszkanie. W grudniu następnego roku nadał Jagiełło uniwersytetowi krakowskiemu i opatowi Cystersów mogiłskich prawo patronatu w kościele św. Anny w Krakowie. Z tą świątynią złączyły się na razie losy scholarzów cysterskich. Ponieważ bowiem zamierzone kolegium nie przyszło do skutku, przeznaczono tymczasem na pomieszczenie Cystersów plebanię św. Anny. Mimo tych wszystkich nakazów i ułatwień frekwencja cysterska, chociaż pomiędzy zakonnikami najliczniejsza, była stosunkowo dość słaba, bo doszła tylko do 19. A mianowicie posłała Mogiła 6, po 2 Andrzejów, Koprzywnica i Łąd, a po jednym Łekno, Oliwa, Paradyż, Spiż (klasztor Maryi), Sulejów i Kolbacz³⁾. Z tego

¹⁾ Cod. dipl. univ. crac., I. str. 33.

²⁾ Cod. dipl. univ. crac., I. nr. 61, str. 116.

³⁾ Album studiosorum, I. r. 1404 jeden z Mogiły; 1406 jeden z Łądu; 1408 Spiż; 1417 jeden de Oliwa, baccalarius in artibus studii erfordiensis; 1418 dwóch, jeden z Mogiły, drugi z Koprzywnicy; 1420 ośmiu a mianowicie po jednym z Mogiły, z Łądu, z Paradyża, z Kolbacza, z Andrzejów.

widać, że tylko dwa klasztory cysterskie z poza granic Polski korzystały z uniwersytetu Jagiellońskiego. Rozporządzenie z r. 1417. pozostało bez skutku nie tylko z niechęci Cystersów niemieckich do uniwersytetu krakowskiego, lecz także z powodu braku zapłału do nauki w zakonie.

Klasztory pomorskie i pruskie posyłały swych scholarzów do uniwersytetów niemieckich, głównie do Lipska, ale i tu nie wielu ¹⁾.

Niechęć do Krakowa widoczna jest w postępowaniu opata pelplińskiego, który wobec nakazów z roku 1401 i 1417. wysuwał w roku 1424. dyspensą, uzyskaną od kapituły generalnej ²⁾.

Po Cystersach najliczniej przyjeżdżali do Krakowa na studia Dominikanie. Było ich w obrębie tego okresu razem 12. Dostarczyły ich klasztory polskie, czeskie, śląskie i pruskie ³⁾.

Franciszkanów uczyło się w Krakowie stosunkowo bardzo mało, bo tylko trzech a w szczególności dwóch, jak się zdaje, z Krakowa, a jeden z Wilna ⁴⁾.

Kanonicy regularni posłali na studia do uniwersytetu Jagiellońskiego tylko dwóch zakonników, obu z klasztoru wrocławskiego i obu w r. 1416 ⁵⁾.

jowa, z Koprzywnicy z Łekna i z Obry; 1421 dwóch z Mogiły; 1424 jeden z Andrzejowa drugi z Sulejowa; 1427 jeden z Mogiły.

¹⁾ Zob. Winter, *Die Cistercienser*, III. str. 65—74.

²⁾ Tamże, III. rozdz. 9 i zob. nadto tamże, str. 332 i 337.

³⁾ Alb. stud., I. r. 1407. dwóch z klasztorów nienazwanych; 1420. jeden »magister artium, sacrae theologiae baccalarius« niewiadomo skąd; 1426. jeden z niewiadomego klasztoru; 1427. czterech a w szczególności z Wrocławia dwóch, a po jednym de Golubia i de Strelin; 1429. jeden z Krakowa; 1430. jeden nie wiedzieć skąd; 1432. jeden: *Frater Johannes dictus Solda Bohemus ordinis fratrum Praedicatorum professus sanctae Mariae in praeurbio Graczensi pragensis dioecesis*.

⁴⁾ Tamże, I. r. 1416 i 1425; 1426: *lector conventus Wilnensis ordinis fratrum minorum*.

⁵⁾ Tamże, I. str. 39; jednym z nich był *frater Jodocus de Czenhals*.

Karmelitów zapisało się w poczet uczniów razem czterech a w szczególności dwóch z niewymienionych klasztorów w roku 1403. i tyłuż w roku 1429. z klasztoru N. P. Maryi w Grysie ¹⁾.

Sam klasztor miechowski miał na studiach w Krakowie czterech braci, jednego w r. 1404, dwóch w r. 1405. a jednego w r. 1429 ²⁾. Więcej Miechowitów w uniwersytecie Jagiellońskim w tym okresie nie uczyło się.

Premonstratensów czyli Norbertanów zapisało się w poczet uczniów uniwersytetu do r. 1432. razem pięciu ³⁾.

Nieznane z nazwiska zakony przysłały w roku 1420. 5 braci ⁴⁾.

Pobierało więc razem w ciągu tego okresu w uniwersytecie Jagiellońskim naukę razem 67 zakonników rozmaitej reguły. Nie wielu z nich dobiło się do stopni naukowych. Bakałaryat nauk wyzwolonych osiągnęło czterech Benedyktynów tynieckich ⁵⁾, dwóch (trzech) Cystersów mogińskich ⁶⁾, dwóch Cystersów andrzejowskich ⁷⁾, po jednym Cystersie z Oliwy ⁸⁾, z Kolbacza ⁸⁾ i z Paradyża ⁹⁾, a nadto trzech braci z klasztorów nienazwanych ¹⁰⁾.

Z Cystersów magisterium uzyskali w r. 1407. Wilhelm z Mogiły, w r. 1419/20. Jan z Oliwy, który przybył z Erfurtu już jako bakałarz, w r. 1422/3. Jakób z Paradyża a w r. 1423/4.

¹⁾ Tamże, I. str. 19 i 72.

²⁾ Tamże, I. str. 20, 22 i 71.

³⁾ Tamże, I. r. 1405. jeden z niewiadomego klasztoru; 1407. jeden z Wrocławia; 1418. jeden także stamtąd; 1422. jeden z Brzeska; 1427. jeden frater... monasterii Gradicensis.

⁴⁾ Tamże, I. p. r. 1420.

⁵⁾ Muczkowski, Lib. prom., str. 4 i 5.

⁶⁾ Tamże, str. 5, 17 (i 19).

⁷⁾ Tamże, str. 23.

⁸⁾ Tamże, str. 11.

⁹⁾ Tamże, str. 14.

¹⁰⁾ Tamże, str. 3, 25.

Jan z Kolbacza a w r. 1430/1. Cysters Marek z Mogiły i 2 braci niewymienionych klasztorów wrocławskich ¹⁾.

Z życia scholarzów krakowskich tego okresu nie mamy prawie żadnych wiadomości. Ze pomiędzy ową różnorodną rzeszą przychodziło do starć słownych i czynnych, to nie ulega wątpliwości.

Nie obeszło się bez nieporozumień i utarczek pomiędzy scholarzami a mieszkańcami miasta Krakowa i jego przedmieści. W r. 1427. zgłosił się do rektora uniwersytetu Jan Brzuszek, rybak z przedmieścia krakowskiego z skargą, że niejaki Piotr, zwany Pkał, oraz Stanisław i August z Mazowsza, według jego przypuszczenia studenci, napadli go w domu Szarleja przy ulicy Szewskiej w dzień św. Trójcy i pobili go kijami t. z. »pylathiky« i wielkimi nożami, przyczem zrobili mu szesnaście sińców i zadali ranę otwartą w nos. Sprawców nie znaleziono, widać zbiegli. Rektor dał oskarżycielowi cytacyę i prawo chwywania ich, gdziekolwiek się znajdą ²⁾.

Kazimierz W., przewidując, że scholarze będą w potrzebie pożyczania pieniędzy, naznaczył im jednego kampsora czyli żyda w mieście Krakowie, któryby miał wystarczające pieniądze do pożyczania im w potrzebie na pewne zastawy i któryby za usługę swoją nie wyciągał więcej, jak grosz od jednej grzywny na miesiąc. Akt reformacyjny króla Jagiełły z r. 1400. ustanowił także osobnego bankiera studenckiego ³⁾, ale scholarze robili mimo to prywatne długi. Dzierśław, syn Gamrata z Sobokłasków (de Szeboglesk de Szobocłansky), stanąwszy w r. 1428. przed sądem rektorskim, przyrzekł pod grozą ekskomuniki zapłacić dług sześciu grzywien niejakiemu Janowi, zwanemu Kapinosz, mieszczaninowi krakowskiemu ⁴⁾.

Życie scholarzów, którzy chcieli poważnie pracować i zdobyć stopnie bez straty czasu, było dość jednostajne i nużące,

¹⁾ Tamże, str. 2, 13, 15, 16 i 23.

²⁾ Album stud. I. str. V.

³⁾ Cod. dipl. univ. cracov., I. str. 3 i str. 28.

⁴⁾ Album stud., I. str. VI. i str. 60.

bo do roboty było dużo, a robota ta była z natury rzeczy nudna. Nudne i nużące były zwłaszcza na wydziale artystów wykłady, pewnej różnorodności dostarczały ćwiczenia i dysputy. Rozrywek co prawda nie zabrakło. Wigilije świąteczne i święta, których było dużo, uroczystości kościelne, procesje, kazania były dla pracowitych pożądanym wytchnieniem i sposobnością do wycieczek w piękne okolice Krakowa.

3. Scholarze polscy w uniwersytetach zagranicznych.

Podróż do zagranicznych uniwersytetów była uciążliwa i niebezpieczna. W suplicie swojej do Urbana V. papieża Kazimierz W. stwierdził fakt, że scholarzy, jeżdżący na studia z Polski za granicę, dostawali się często do niewoli i niewinnie do więzienia, gdzie zmarli ¹⁾.

Studia zagraniczne były bardzo kosztowne nie tylko z powodu drogiej podróży lecz także z powodu wielkich wydatków na utrzymanie i naukę. Jeżdżono za granicę przeważnie dla zdobycia sobie stopni naukowych w wyższych wydziałach, a te kosztowały zawsze bardzo wiele. Mogli więc jeździć i jeździli de facto bardzo zamożni a z sfer ubogich tylko ci, którzy sobie, zajmując jakieś stanowisko, uzbierali potrzebne na studia środki lub otrzymali na nie bądź to od kapituł bądź też od mecenasów prywatnych odpowiednie środki materialne.

Wyjeżdżali za granicę zakonnicy kosztem swoich klasztorów. Cystersi posyłali od dawien dawna swych członków do Paryża. W roku 1401. i 1417. polecono im obok Paryża Kraków.

Jeździli na studia prałaci i kanonicy kapituł katedralnych lub kolegiackich na koszt tychże kapituł, które pragnęły zyskać tym sposobem uczonych członków.

Kapituła wrocławska dawała od r. 1411. zdolnym kanonikom i mającym chęć do nauki trzechletnie urlopy i odpo-

¹⁾ Rocznik krakowski, IV. str. 55.

wiednie stypendya w uniwersytetach włoskich lub w Paryżu ¹⁾).

Podobnie postępowały i inne kapituły. Przychodziło z tego powodu do nieporozumień, których echa odbiły się w naszych źródłach. Piotr Wolfram, licencyat dekretów, scholastyk gnieźnieński, razem z Jakóblem Kurdwanowskim, biskupem płockim, i Andrzejem Gosławickim, biskupem poznańskim, i Daćbogiem, kantorem płockim, w sporze między Janem, księciem opolskim, biskupem wrocławskim, a jego kapitułą, wydał w r. 1419. wyrok w sprawie odbywania studyów uniwersyteckich przez członków kapituły. Komisya pomieniona orzekła, że kanonikom i prałatom, pobierającym naukę w jakimś fakultecie, ma się płacić podwójna pensya roczna ²⁾).

Pleban, żądny nauki, oszczędzał przez lat kilka, aż uzbierał kwotę, potrzebną mu na studia. Mając ją wniósł podanie do konsystorza o urlop, który mu udzielano »w uznaniu sumiennego pełnienia obowiązków«. Zazwyczaj żądano, aby petent dał jako zastępcę wikaryusza, którego musiał opłacić. Urlop na tych warunkach uzyskał rektor kościoła w Grabkowie Maciej, wyjeżdżając na siedm lat na studia prawnicze i teologiczne ³⁾).

Na siedem lat wziął urlop od biskupa Piotra Wysza rektor nieznanej nam z nazwiska parafii ⁴⁾).

Bawiący na studyach za granicą mieli kilka wyjątkowych przywilejów. Kazimierz W. zakazał ciągnąć przed sąd (*statuimus citandos non esse*) tych, którzy w sprawach państwowych byli za granicą. Cytacya mogła mieć miejsce dopiero po ich powrocie. To samo prawo przyznał król i tym, którzy odbywali studia zagraniczne (*qui studiorum gratia ad remotas partes se conferunt* ⁵⁾). Tenże sam król zezwolił, że

¹⁾ Schönborn, Beiträge, II. str. 15.

²⁾ Zob. rękopis bibl. Jag., nr 407, karta 187—188.

³⁾ Zob. rękopis bibl. Jag., nr 348, str. 296 i 297.

⁴⁾ Archiwum kom. hist. V. str. 293.

⁵⁾ Starod. pr. pol. pomn., III. str. 65.

scholarzom, uczącym się za granicą, wolno się pieczętować pieczęciami ojców swoich ¹⁾.

Żądni wiedzy i mający środki pieniężne nie poprzestawali na jednym uniwersytecie, lecz szukali nauki czasem w kilku. Jan Thiergat z Gdańska, późniejszy biskup kurlandzki (1425—1456), pobierał naukę w Pradze 1402, w Bolonii 1408. i w Lipsku 1411 roku ²⁾.

Piotr Wolfram z Krakowa inaczej z Lwowa odbywał studia w Pradze, w Padwie i w Bolonii ³⁾.

Wędrówki po uniwersytetach były dość częste. Do Krakowa z innych uniwersytetów od r. 1402—1432. przybyło 14 graduowanych scholarzów a w szczególności 10 bakałarzów a czterech mistrzów. Z wiedeńskiego uniwersytetu zgłosiło się 6, z praskiego i lipskiego po dwóch, po jednym z Erfurtu i z Lowanium a dwóch nie wiedzieć skąd. Co do narodowości było Niemców i Węgrów po czterech, dwóch Polaków, dwóch niewiadomej narodowości, dalej jeden Szwed mistrz Olavus z Upsali i jeden Holenderczyk mistrz Henryk z Montenaeken, z dwu ostatnich przybył pierwszy r. 1416. a drugi zgłosił się r. 1437. i dostał miejsce pomiędzy mistrzami krakowskimi z r. 1427.

Niekiedy scholarz w pogoni za nauką zapędzał się bardzo daleko. Do takich zagorzalców trzeba zaliczyć niejakiemu Tomasza z Krakowa. Sam pisze o sobie, że w Krakowie nauczył się elementów gramatyki, na studia nauk wyzwolonych podążył do Pragi, był tu przed r. 1378, gdzie został bakałarzem artium, stąd pojechał do Oxfordu a wreszcie wrócił do Paryża, gdzie zdobył sobie mistrzostwo a następnie doktorat teologii i profesurę w uniwersytecie. Pod koniec karyery i życia zatęsknił za ojczyzną i prosił króla Władysława Jagiełłę

¹⁾ Tamże, III, str. 102.

²⁾ Perlbach, Prussia schol., str. 140.

³⁾ Zob. wyżej, rozdz. XIII, str. 369.

może około r. 1430. o jaką prebendę w kościele św. Stanisława ¹⁾).

XV.

Edukacya laików.

W dostępnych mi źródłach nie znalazłem ani jednego chłopca-laika, któryby umiał czytać lub pisać i rachować, byłoby jednak może rzeczą chybioną, niezgodną z prawdą, gdybyśmy z tego faktu wysnuwali wniosek, że pomiędzy ludnością wieśniaczą, osiadłą na roli, nie było ludzi, posiadających elementa edukacyi szkolnej a w szczególności umiejących czytać. Wniosek taki byłby przedwczesny, bo dotąd nie możemy twierdzić, żeśmy zbadali już wszystkie źródła, a wieśniacy mieli w tym okresie łatwą sposobność uczenia się, gdyż szkoły istniały nie tylko w miastach i miasteczkach lecz także dość gęsto po wsiach.

Natomiast można przyjąć za pewnik, że na posadach organistów i nauczycieli wiejskich i małomiasteczkowych, z reguły licho płatnych, siedzieli laicy chłopskiego pochodzenia. Nie jeden też chłopski syn, nie wstąpiwszy do stanu duchownego, znajdował dostatnie zaopatrzenie dla siebie i swej rodziny jako nauczyciel a zarazem niekiedy jako pisarz gminny lub notaryusz publiczny i obrońca sądowy w większych miastach.

Główny jednak kontyngens młodzieży wieśniaczej, która nauki szkolnej zakosztowała, przechodził w szeregi kleryków, aby zająć mnogie a w znacznej części chude prebendy wika-

¹⁾ Zob. jego własny list do króla Władysława Jagiełły w Codex epistolaris Vitoldi, str. 1056. Wspomina o nim Hergemöther, Handbuch der allg. Kirchengeschichte, II. str. 869.

rych, mansjonarzy, kapelanów i plebanów wiejskich. Dostęp do kanonii i prałatur katedralnych i kolegiackich był w tym już okresie dla tej warstwy młodzieży nadzwyczaj utrudniony a poniekąd z powodu zarządzeń antyplebeuszowskich prawie zamknięty. Tylko wyjątkowa energia, która umiała pokonać rozliczne trudności, mogła wynieść plebeusza i do tych godności w hierarchii kościelnej, zarezerwowanych dla szlachty.

Znacznie większy był udział mieszczan w edukacji szkolnej. W szeregach kleru spotykamy ich całymi zastępami. Mieszczan-laików z wykształceniem szkolnym jest w naszych źródłach dość sporo.

Krakowski komisant kupiecki Henryk Smet, Niemiec, który się w swych wyprawach handlowych zapędzał aż do Flandryi, do Brugge, umiał rachować i pisać po niemiecku, czego dowodem są jego własne kupieckie notatki w języku niemieckim z r. 1401 i 1402 ¹⁾.

Andrzej Kusmalcz z Czczewa był w r. 1411/12. na studiach w uniwersytecie erfurckim, pozostał w stanie świeckim, ożenił się i żył w swem mieście rodzinnem, z którego roku 1440. posłował na sejm w Elblągu ²⁾.

Piotr z Zawichostu, laik żonaty, miał stopień mistrza i sprawował urząd syndyka czyli prokuratora konsystorza gnieźnieńskiego. Przed r. 1404. przekazał testamentem kapitule cały szereg dzieł treści prawniczej ³⁾.

W roku 1422. zeznawało wobec legata papieskiego Antoniego Zenona w sprawie polsko-krzyżackiej razem 29 świadków a mianowicie 17 duchownych a 12 laików. Między laikami było 4 mieszczan, a mianowicie Polak Jerzy Merkil, notaryusz miejski w Poznaniu, poznański kupiec i rajca Henryk Buchwald, zastępca rajcy w Poznaniu Mikołaj Paluka i mieszczanin poznański Mikołaj Szatkowski. Z rzeczonych czterech

¹⁾ Pawiński, Notatki kupca krakowskiego w Bibl. warsz., (1872), t. III. str. 58 i dalsze.

²⁾ Perlbach, Prussia schol., str. 145.

³⁾ Korytkowski, Arcyb. gnieźn., t. I. str. 769.

mieszczan laików Merkil i Buchwald mają napewno wykształcenie szkolne, co do dwóch innych dla braku stanowczych danych nie można w tym kierunku nic pewnego wywnioskować ¹⁾. Dodać jednak trzeba, że jeden ze świadków, Mikołaj Szatkowski, z swymi co prawda wątpliwymi 150 latami życia swego należałby jako dokument edukacji laików do poprzedniego okresu; trzej inni jego koledzy świadczą o edukacji tego okresu.

Pomiędzy scholarzami uniwersytetu krakowskiego znaleźć można sporo mieszczan laików. W r. 1430. zapisał się w poczet uczniów tegoż uniwersytetu Paweł Sleczewik, mieszczanin krakowski, wraz ze synem swoim Janem ²⁾. Obaj złożyli całe czesne (totum), co dowodzi, że byli ludźmi zamożnymi.

Paweł Hoze z Krakowa, zapisany w poczet uczniów uniwersytetu w r. 1418 ³⁾, zasiadał później w radzie miejskiej krakowskiej jako ławnik (1435—1440 ⁴⁾).

Stanisław Morsztyn wstąpił do uniwersytetu krak. na studia w r. 1419. i zapłacił całe czesne, później spotykamy się w r. 1451. z ławnikiem a w r. 1467. z rajcą krakowskim Stanisławem Morsztynem ⁵⁾.

Można zatem stwierdzić fakt, że poza licznymi zastępami mieszczan, którzy, wstępując do stanu duchownego, musieli mieć bodaj minimum szkolnego wykształcenia, nie mały procent laików stanu mieszczańskiego zaliczał się do rzędu literati t. j. takich, którzy zakosztowali nauki szkolnej. Już w przeszłym okresie stwierdziliśmy, że literati pomiędzy mieszczanami dość często się znachodzili. W tej dobie z powodu namnożenia się szkół miejskich i wzmożenia się dobrobytu miast nabywanie edukacji szkolnej stało się i tem łatwiejszem

¹⁾ Lites (1855). II. świadek 7, 8, 9 i 10.

²⁾ Album stud. I. str. 74.

³⁾ Album stud. I. str. 42.

⁴⁾ Cod. d. univ. cracov., I. str. 185 i 197.

⁵⁾ Album stud. I. str. 44. Cod. dipl. univ. crac., II. str. 132, 133, 254 i 255. Zob. też St. Krzyżanowskiego Morsztynowie w XV. wieku w Roczniku krak. I. str. 338 i 334.

i tem pożądańszem. Czytamy o licznej frekwencji szkół po miastach i miasteczkach, a w uniwersytecie uczyło się mnóstwo synów mieszczańskich. Stan duchowny zabierał z tej liczby ogromny procent, ale nie całe uczące się zastępy. Kupcy potrzebowali w swoim zawodzie nauki szkolnej i, jak widzieliśmy na przykładach, posiadali ją dość powszechnie. Na rozmaitych urządach miejskich, do których nie dopuszczano duchownych, zasiadali mieszczenie-laicy. Częściej spotykamy w źródłach mieszczanina świeckiego z wykształceniem szkolnym, aniżeli literata pochodzenia wieśniaczego. Nie pomylimy się, twierdząc, że mieszczenie korzystali z szkół w znacznie-szej liczbie, aniżeli ludność wiejska. Patrycyusze miejscy i możny stan kupiecki posyłali synów nawet do uniwersytetów na wyższe studia.

A szlachta? Ta w poprzednim okresie stroniła od edukacji szkolnej, uważała ją za niepotrzebną; literati stanu szlacheckiego byli tam zjawiskiem wyjątkowym. W tej dobie ten stan rzeczy zmienił się gruntownie. Wprawdzie i w tych jeszcze czasach można się spotkać z zdaniem szlachty, lekceważącym naukę i oświatę szkolną, ale to są już głosy odosobnione, zaściankowe, którym praktyka zadaje kłam na całej linii.

Synom rodzin możnych poczytywano czasem za złe, gdy obierali zawód naukowy. W uczoneści dzieci królewskich i własnych synów upatrywała rubaszna wielmożność szlachecka niebezpieczeństwo dla obyczajów starodawnych i dla równości w narodzie¹⁾. A jednak ta sama szlachta garnęła się tłumnie do szkół nie tylko dla tego, że one jej otwierały dostęp do zawodu duchownego a w nim do kanonii, prałatur i biskupstw, lecz także dla korzyści, jakie z nich wynosiła dla życia w szeregach świeckich. Gęste są przykłady laików stanu szlacheckiego, posiadających szkolne wykształcenie. W ustawie wy-

¹⁾ Długosz, *Historya*, t. IV. str. 432: Erudiri autem pueros regios doctrinis, quibus vetegiora capesserent ingenia, moleste nonnulli consiliariorum ferunt, quo apud indoctos et rudes sua et suorum filiorum ingenia possint praestantiora existimari.

działu artystów z r. 1406. przeciwstawia się co prawda osobie mającej naukową ogładę (*persona literata*), osobę laika (*persona laica*), stwierdzając tem samem fakt, że dotąd jeszcze korzystali z szkoły przeważnie ci tylko, którzy się sposobili do zawodu duchownego a nie młodzież, zamierzająca pozostać w stanie świeckim ¹⁾.

Spominki o Ciołkach ²⁾ zawierają wiadomość, że zmarły r. 1396. Andrzej, wojewoda mazowiecki, miał dwóch braci rodzonych: Klemensa, scholastyka kieleckiego, sławnego filozofa, dziwnie wykształconego stylistę dokumentów tak treści duchownej jak świeckiej, wskutek czego uważany był w kancelaryi króla Kazimierza za głośniejszego sekretarza, i drugiego brata Stanisława, laika bez wykształcenia. I tu przeciwstawieni są duchowni jako mający wykształcenie laikom, którzy go z reguły nie posiadali.

Takie określenie stanu rzeczy jest całkiem słuszne, gdy się przeciwstawia stan duchowny całemu stanowi świeckiemu zwłaszcza w pierwszej połowie tego okresu, ale z drugiej strony trzeba stwierdzić i ten fakt, że oświata szkolna ogarniała już coraz szersze warstwy szlachty. W stosunku do poprzedniego okresu zaszły pod tym względem ogromne zmiany. W poprzednim okresie świeccy literaci stanu mieszczańskiego byli liczniejsi od szlachty stanu świeckiego, ogładzonej edukacją szkolną, pod koniec tego okresu da się stwierdzić wręcz przeciwny stosunek liczebny. W źródłach częściej się spotykamy z laikami stanu szlacheckiego, mającymi wykształcenie szkolne, aniżeli z wykształconymi na książkach laikami mieszczańskiego pochodzenia. Wiele urzędów, które dawniej sprawowali duchowni lub świeccy uczeni mieszczańscy, dostało się

¹⁾ Muczkowski, Statuta, str. XV.

²⁾ Mon. Pol. hist., III. str. 268: »1396. obiit Andreas, palatinus Mazoviae, dictus Ciołek, iste habuit duos fratres germanos: Clementem, scholasticum Kelcensem, philosophum floridum, mirum literarum tam spiritualium quam secularium dictatorem, propter quod in cancellaria regis Casimiri ipse fuit nobilior notarius nominatus, et alium Stanislaum, laicum, literaturae inexpertem.

w tym okresie w posiadanie wykształconej w szkole szlachty stanu świeckiego.

W r. 1381. Otton Pilecki, wojewoda i starosta sandomierski, upoważnił Langa Hanzla do założenia wsi i kościoła. Odnosny dokument łaciński pisał Maciej, dziedzic na Lgocie i nadworny pisarz wojewody ¹⁾.

Wojciech z Żychlina, podkanclerzy koronny (1364), był laikiem ²⁾.

Pierwsi dwaj najwyżsi urzędnicy kancelaryjni za Władysława Jagiełły należeli do stanu świeckiego: kanclerz Zaklika był starostą kujawskim, a podkanclerzy Moskorzowski starostą sanockim. Ostatni kanclerz Jagiełły Jan Koniecpolski był także laikiem ³⁾.

Wymienieni urzędnicy kancelaryjni pochodzili z możnych rodzin, ale i tak nie byłiby się wydzwignęli na te stanowiska bez wykształcenia szkolnego. Pochodzenie ułatwiało im tylko karierę ale nie dawało jej samo przez się. Szaraczkowa szlachta, mając peritiam dictandi, musiała dłużej służyć, zanim się doczekała wybitniejszego stanowiska. Ciołka peritia dictandi była wyjątkowa a jednak zdobyła mu podkanclerstwo dopiero po dwudziestu latach ciężkiej służby kancelaryjnej ⁴⁾.

Mnóstwo szlachty laików spotykamy pomiędzy pisarzami i podpisarzami w licznych kancelaryach ziemskich. Wszyscy musieli widocznie odbyć jakieś studia bodaj w zakresie trivium. Niektórzy z nich otarli się nawet o uniwersytet. Jakób z Grocholic, podpisek (vicenotarius) sandomierski z r. 1434, zaciągnął się w r. 1411. w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego ⁵⁾.

¹⁾ Dodatek do Gaz. lwow. (1852), str. 23.

²⁾ Tamże, str. 120.

³⁾ Maurer, Urzędnicy w Bibl. warsz.. 1877, lip. str. 32.

⁴⁾ Tamże, str. 33.

⁵⁾ Zob. Archiwum Kom. hist. VIII. str. 199 i Album studiosorum, I. str. 30.

Pisarz królewski Marcin z Bartkowie (z r. 1414.) był laikiem. Syna swego Floryana posłał na studia do Krakowa w r. 1412 ¹⁾.

Do szeregu laików należał Andrzej z Lubina, podkomorzy dobrzyński (1430.), sekretarz królewski i podskarbi królestwa polskiego (1431, 1433, 1438 ²⁾).

Do wójtostw i sołtystw, które bądź co bądź wymagały pewnego wykształcenia, garnęła się przedewszystkiem szlachta. W sądzie leńskim wyższym w Gródku Goleskim w r. 1415. na siedmiu przysiężników sześciu należało do szlachty a jeden tylko do stanu plebeuszowskiego. Podobny stosunek trwał i później tak, że żywiol szlachecki przeważał stanowczo nad plebeuszami, tylko zastępcy rekrutowali się niemal wyłącznie z plebeuszów, mianowicie z mieszczan kołczyckich ³⁾.

W uniwersytecie krakowskim ogromny procent uczniów należał do stanu szlacheckiego. Część tych zastępów znajdujemy później w szeregach duchownych, przeważnie na lepszych stanowiskach w hierarchii kościelnej, część druga wracała w szeregi laików, aby tu zająć najrozmaitsze posady.

Marcin, syn Mikołaja z Sławna, zapisał się w roku 1400. w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego, w latach 1441—1451. spotykamy się z wojewodą kaliskim Mikołajem z Sławna ⁴⁾.

Jan, syn Dersława, z Lichina Lichiński, uczeń uniwersytetu krakowskiego z r. 1406, został potem podczaszym kaliskim (1419.) a następnie wojewodą brzeskim ⁵⁾. Ojciec Dersław był łowczym kaliskim.

Andrzej z Goździkowa Goździkowski, który się uczył w uniwersytecie krakowskim od r. 1412, był później (1426—

¹⁾ Album stud. I. str. 32.

²⁾ Mon. m. aevi, XII. str. 233, 235, 269, 313, 331, 372.

³⁾ Piekosiński, Akta sądu leńskiego wyższego w Gródku Goleskim (1889), str. XIII.

⁴⁾ Album stud. I. str. 15; Arch. Kom. hist., VIII. str. 282.

⁵⁾ Alb. stud. I. str. 21; Archiwum, Kom. hist. VIII. str. 270.

⁶⁾ Arch. Kom. hist., VIII. str. 464.

1430) pisarzem skarbowym koronnym (notarius tesauri R. P.) a następnie (1438, 1439) starostą radomskim ¹⁾.

Krzysztof z Kurozwięk Kurozwięcki z Grzybowa, uczeń uniwersytetu krakowskiego od 1413, został podkomorzym sandom. (1436—1438), kasztelanem wiślickim (1438—1444) i starostą generalnym wielkopolskim (1440—1443) a następnie kasztelanem lubelskim ²⁾.

Lutogniew czyli Lutko z Tokar, syn Przedwoja (Predvo-gii), zaciągnął się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego w roku 1417, a pozostawszy w stanie świeckim, zajmował potem urząd prokuratora generalnego krakowskiego (1440, 1441) i notaryusza skarbowego koronnego (1444—1455 ³⁾.

Jan Włodkiewicz z Chabinowic, późniejszy podchorąży lwowski (1435), kształcił się w uniwersytecie krakowskim od r. 1419 ⁴⁾.

R. 1422. zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego Piotr Sulima Oporowski, późniejszy podchorąży, następnie podkomorzy a wreszcie wojewoda łęczycki ⁵⁾.

Mamy też do zapisania szereg byłych uczniów uniwersytetu w gronie szlachty świeckiej, niepiastującej żadnych urzędów.

Strzeszko, syn Wawrzyńca z Wlanowa (Welanowa), zapisał się sam w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego w r. 1402. a syna swego Jana w r. 1410 ⁶⁾.

Byli dalej uczniami uniwersytetu szlachcice Floryan, syn Sambora z Lgoty h. Rogala (1410) i Jakób Pstrzęk, syn niezamożnego Pawła z Łomży (1427 ⁷⁾. Stanisław, właściciel czę-

¹⁾ Album stud., I. str. 31; Arch. Kom. hist., VIII. str. 267.

²⁾ Alb. stud., I. str. 34; Arch. Kom. hist. VIII. str. 263.

³⁾ Album stud., I. str. 40; Arch. Kom. hist., VIII. str. 286.

⁴⁾ Arch. Kom. hist., VIII. str. 205 i 259; Album stud. I. str. 46.

⁵⁾ Alb. stud., I. str. 54; Mon. Pol. hist. V. str. 736.

⁶⁾ Alb. stud. I. str. 18 i 29, zob. też Archiwum Kom. hist. VIII. str. 470.

⁷⁾ Alb. stud., I. str. 28 i 67; Arch. Kom. hist. VIII. str. 467, 476.

ści sołtystwa Chrzastówki, którą sprzedał r. 1423, miał stopień bakałarza ¹⁾.

Między uczniami uniwersytetu było wielu dziedziców lub synów dziedziców, których nie znajdujemy między kanonikami i prałatami kapituł, którzy zatem według wszelkiego prawdopodobieństwa pozostali w szeregach szlachty świeckiej jak zresztą wielu innych. W r. 1410. wstąpili do uniwersytetu Sędziwoj i Jan, synowie Drogosza z Podola h. Dołęga ²⁾. Żegota z Pissar (de Pissary, de Dup, de Dambye), chorąży krakowski, wysłał syna swego Ottona do uniwersytetu krakowskiego w roku 1411; był widocznie nie bogatym, bo nie zdobył się na uiszczenie czesnego ³⁾. Dwa lata później (r. 1413.) zapisał się w poczet uczniów Herbord, syn Herborda, dziedzic na Fulsztynie ⁴⁾. Dalej mamy do zanotowania Jakóba z Grand h. Skrzydło, syna Dersława (1422 ⁵⁾, Fryderyka, dziedzica na Kuszenicach, (1423), i Mikołaja, dziedzica na Lakosinie (1423 ⁶⁾, Marcina, syna Pawła z Proskowa h. Hamadej czyli Orlek ⁷⁾. Mikołaj Chrzęstowski, uczeń uniwersytetu z r. 1430, był synem Mikołaja Chrzęstowskiego, miecznika krak. (1426—1437) i starosty sanockiego (1431—1437 ⁸⁾.

Wreszcie pomiędzy »literatami« trzeba stawić posłów świeckich, wydelegowanych na sobór do Konstancyi, a mianowicie Jana z Tuliszkowa, kasztelana kaliskiego, i Zawiszę Czarnego z Garbowa, najpierwszego rycerza owych czasów ⁹⁾.

W procesie polsko-krzyżackim w r. 1422. przesłuchano 8 świadków stanu szlacheckiego, a mianowicie Mikołaja Srebrogórkę, dalej Jana z Kretkowa, kasztelana rypińskiego, Do-

¹⁾ Piekosiński, Akta sądu leńskiego (1889), str. 25.

²⁾ Alb. stud. I. str. 29; Arch. Kom. hist. VIII. str. 468.

³⁾ Album stud. I. str. 29; Arch. Kom. hist. VIII. str. 277.

⁴⁾ Album stud. I. str. 33.

⁵⁾ Alb. stud. I. str. 54; Arch. Kom. hist. VIII. str. 470.

⁶⁾ Alb. stud. I. str. 54.

⁷⁾ Alb. stud., I. str. 66; Arch. Kom. hist. VIII. str. 472.

⁸⁾ Alb. stud., I. str. 74; Arch. Kom. hist. VIII. str. 260.

⁹⁾ Długosz, Historia, IV. str. 199.

biesława, kasztelana wojnickiego, Jakóba, wojewodę sieradzkiego, Zbigniewa z Brzezin, marszałka Królestwa polskiego, Mikołaja z Michałowa, wojewodę sandomierskiego, Jana z Tarnowa, wojewodę krakowskiego, i Krystyna, komesa krakowskiego¹⁾. Z wymienionych wyżej świadków szlacheckich miał wykształcenie szkolne tylko jeden t. j. Jan z Tarnowa, bo rozumiał po łacinie i czytał stare kroniki²⁾. Z wszystkich rzeeczonych świadków Jan z Tarnowa jest najmłodszy, liczy lat 44. Reszta należy przeważnie do znacznie starszego pokolenia, które się jeszcze do nauki szkolnej nie garnęło. Z biegiem czasu oświata ogarniała coraz to szersze sfery szlacheckie. Szukali jej zwłaszcza ludzie, dążący do wybitnych stanowisk w państwie, a więc magnaci, a za ich przykładem szła ambitniejsza część szlachty.

Ale nie sam urok oświaty i praktyczna jej doniosłość w karierze grały tu rolę. Może ważniejszym jeszcze czynnikiem były stosunki społeczne. Brać szlachecka rozmnożyła się liczebnie, w rodzinnych gniazdach nie znajdowała dostatecznych środków utrzymania, musiała szukać ubocznych dochodów i ciśnieć się na urzędy, zajmowane dotąd przez plebeuszów. Do tej ekonomicznej podniety przyłączyło się dążenie szlachty do zagarnięcia coraz to większych przywilejów. Posady i stanowiska, zajmowane przez plebeuszów a atakowane odtąd przez szlachtę, były przeważnie tego rodzaju, iż potrzebowały ludzi, mających wykształcenie szkolne. Ztąd poszło, że szlachta, chcąc wyprzeć plebeuszów z ich dotychczasowych posad, musiała się z konieczności uczyć. Owa więc konieczność była obok uroku oświaty bardzo ważnym a może najważniejszym czynnikiem w dziejach edukacji szlachty tego okresu.

Szlachta uboga korzystała z szkół parafialnych miejskich i wiejskich lub najmowała tanim kosztem nauczycieli tychże szkół do prywatnego uczenia dzieci swoich. Zamożna brać szlachecka i magnaci mieli prywatnych pedagogów u siebie w domu

¹⁾ Lites (1855), II, świadek 11, 19, 21, 22, 23, 25, 27 i 28.

²⁾ Lites (1855), II, str. 297, 301 i 306.

bądź też oddawali dzieci w prywatną naukę zdolnym zaufanym nauczycielom poza dom. Jakób Gostkowski, opat łędzki, sprowadził z Krakowa nauczyciela do uczenia dzieci rodziny Gostkowskich ¹⁾.

Dobrogost, dziedzic na Konarzewie, uczył się prywatnie w Krakowie pod Mikołajem Grabostowskim, mistrzem uniwersytetu krakowskiego (od 1420. uczeń, 1421. bakałarz, 1431. mgr.). Dobrogosta niema zapisanego pomiędzy uczniami uniwersytetu. Mistrz Grabostowski wykładał mu roku 1436. Arystotelesa księgi ekonomiczne (libri oeconomicorum ²⁾).

Synowie książąt pobierali już z reguły naukę książkową a mianowicie od nauczycieli prywatnych.

Pod r. 1422. u Długosza ³⁾ czytamy, że na dworze króla Władysława Jagiełły wychowywał się Fryderyk, margrabia brandenburski, młodzieniec siednastoletni, narzeczony królowej Jadwigi. Nauczycielami jego byli mistrz Elias z Wawelnicy, profesor teologii w uniwersytecie krakowskim, i rycerz Piotr Chełmski.

Sam Władysław Jagiełło nie umiał ani czytać ani pisać. Sam się do tego przyznał w liście do krzyżaków, donosząc im: er könne weder schreiben noch lesen und müsse hören, was man ihm vorlese ⁴⁾, a profesor Mikołaj Kozłowski zaznaczył w swej mowie, wypowiedzianej podczas żałobnego nabożeństwa za króla, że ten monarcha wygłaszał często zadziwiająco mądre zdania, chociaż nie miał żadnej nauki (cum litteras non didicerit ⁵⁾).

Synowie królowscy pobierali nauki z woli panów polskich, którzy sami znali już jej doniosłość. W grudniu r. 1430. obradowano na zjeździe w Warcie o uwolnieniu Władysława Ja-

¹⁾ Łukaszewicz, *Historia szkół*, I. str. 81.

²⁾ Alb. stud., I. str. 48; Muczkowski, *Lib. prom.* str. 14 i 25; Rękopis bibl. Jag., nr. 225, k. 223—239.

³⁾ Długosz, *Dzieła* I. str. 553; *Historia* I. str. 267 i 289.

⁴⁾ Voigt, *Geschichte Preussens*, VII. str. 4.

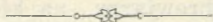
⁵⁾ *Pomniki dziej. w. średnich*, XII. str. 323. Zob. nadto Muczkowski, *Wiadomości o założeniu uniw.*, str. 47.

gielły z rąk Świdrygiełły i powołano przy tej sposobności na nauczyciela synów królewskich Władysława i Kazimierza mistrza Wincentego Kota z Dębna, plebana witkowskiego. Król pozostawił go po powrocie na tem stanowisku ¹⁾. Kot był mężem, który ze wszechmiar zasługiwał na zaufanie, którem go obdarzono. W r. 1413. zapisał się w poczet uczniów uniwersytetu krakowskiego i zapłacił całe czesne. W r. 1415. został bakałarzem a w r. 1417. mistrzem nauk wyzwolonych ²⁾. W dalszym ciągu uczył się teologii, stopnia naukowego w tej gałęzi umiejętności nie zdobył sobie, ale musiał w niej znacznie postąpić. Posłowie kapituły gnieźnieńskiej w mowie do papieża Eugeniusza IV., w której prosili o potwierdzenie Kota na arcybiskupa gnieźnieńskiego, wyrażali się o nim, że jest in sacra theologia praemaxime eruditus. Przy tej sposobności podnosili pedagogiczne jego zdolności, mówiąc, że wychował synów królewskich na chwałę królestwa ³⁾.

¹⁾ Długosz, Hist., ks. XI. str. 572.

²⁾ Alb. stud., I. str. 34; Muczkowski, Lib. prom. str. 9 i 11.

³⁾ Mon. m. aevi hist., XII. str. 351—352; 354—357.



XVI.

Edukacja kobiet zakonnych i świeckich.

Z dziejów edukacji kobiet zakonnych mamy z tego okresu do zanotowania zaledwie kilka faktów.

Brygitki, osiedlone w Gdańsku w r. 1396, utrzymywały szkołę nowicyacką ¹⁾.

Wiemy z źródeł także o istnieniu szkoły nowicyackiej przy nienazwanym klasztorze żeńskim w Krakowie, w której uczyła jako mistrzyni owa dziewczica, co to z miłości do nauki przywdziała strój męski, aby módz chodzić do uniwersytetu ²⁾.

W r. 1418. przepisywał organista i nauczyciel w Strzeszewie dla Klarysek gnieźnieńskich Graduał łaciński, w czym jest dowód, że zakonnice te pobierały naukę szkolną bodaj czytania i śpiewu.

Nierównie więcej pozytywnych szczegółów mamy do zapisanania z dziedziny edukacji kobiet świeckich.

Kobiety rodu królewskiego i książęcego z reguły pobierały edukację książkową.

Elżbieta, siostra Kazimierza W., żona króla węgierskiego Karola Roberta, zapisała testamentem z roku 1380. synowej Elżbiecie jeden z brewiarzy, na którym sama codziennie czytywała ³⁾. Był to widocznie brewiarz łaciński.

Królowa Jadwiga odebrała bardzo staranną edukację. Naoczny świadek Hagen donosi o niej, że »dieselb Jungfrau ward gefurt gen Wien, do sie etlich Jahre adelich ward gezogen« ⁴⁾. Jedna z najdawniejszych książek o wychowaniu do-

¹⁾ Fankidejski, Klasztory żeńskie, str. 663—668; Hirsch, Die Oberpfarrkirche zu St. Marien in Danzig, str. 108—111.

²⁾ Senatorium sive dialogus historicus Martini, abbatis Scotorum Viennae Austriae, w Peza Scriptorum, II. str. 623 i dalsze.

³⁾ Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło (1861), tom I. str. 181.

⁴⁾ Pez, Scriptorum, I. kolumna 1147.

mowem, pisze Szajnocha ¹⁾, jaką znają języki nowoczesne, owa nauka pewnego francuskiego ojca dla córek ²⁾, praca czasów króla Ludwika, oznajmia w wstępie, iż jest tylko naśladowaniem innej książki podobnej, którą niedawno jedna z żyjących monarchini kazała napisać dla swoich córek. Owoż mniemają uczeni ziomkowie autora francuskiego ³⁾, iż dla nikogo innego tylko dla naszej Jadwigi i jej siostry Maryi ułożony został wspomniany model księgi edukacyjnej. To przypuszczenie jest wielce prawdopodobne. Ale i bez tego miała Jadwiga jak najlepszą sposobność kształcenia się i pokochania nauki. Cała rodzina andegaweńska słynęła z poloru i oświaty. Pradziad Robert był najmędrszym z monarchów, babka Elżbieta czytywała codziennie na brewiarzu, ojciec Ludwik zakładał akademię i słynął z uczoności, a rodzona siostra ceniła sobie wysoko uczonych i poetów ⁴⁾. O gruntownej poważnej edukacji świadczy najlepiej późniejsze życie królowej. Z pozostałych dwóch naszych najstarszych psalterzy najdawniejszy, pochodzący z w. XIV, znany pod nieuzasadnioną nazwą psalterza Małgorzaty, przechowany dotąd w opactwie św. Floryana pod Linzem, należał do królowej Jadwigi i tworzył część jej znakomitej biblioteki, największej, jaką na wschodzie osoba świecka posiadała, a zarazem najbardziej jednolitej, bo wyłącznie ascetycznej ⁵⁾.

Henryk Bitterfeld z Brzegu, Dominikanin, profesor teologii, napisał pomiędzy rokiem 1384—1399. dla naszej królowej książkę p. t. *De contemplatione et vita activa* z listem dedykacyjnym ⁶⁾.

¹⁾ Jadwiga i Jagiełło (1855), III. str. 263/4.

²⁾ Pez, *Scriptores*, II. str. 293.

³⁾ *Notices et extraits maniscr. de la bibliot. à Paris*, V. str. 159.

⁴⁾ Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło* (1855), I. str. 176 oraz dodatki do tomu I.

⁵⁾ Brückner, *Na zaraniu literatury w Bibl. warsz.* 1902, str. 279.

⁶⁾ *Mon. m. aevi h.*, XII. str. 145—147. Zob. też rękopis bibl. uniwersyteckiego Jag., nr. 1570 i 2424.

Królowa miała własnego lektora. Był nim Wielisław, mansyonarz przy kościele katedralnym krakowskim, którego sobie monarchini wyprosiła jako potrzebnego sobie »in cantu et in lectura«¹⁾.

Ale najlepszym dowodem szacunku dla nauk poważnych i wszechstronnego zrozumienia ich doniosłości a zatem i pośrednim silnym dokumentem jej osobistego wykształcenia są założone przez Jadwigę zakłady naukowe w Pradze i w Krakowie. Nawet w godzinie śmierci pamiętała o szkole Jagiellońskiej, przeznaczając klejnoty swoje na jej uposażenie.

Ostatnia żona Władysława Jagiełły Zofia dała sobie przełożyć całą biblię na język polski.

Pomiędzy dobrodziejami swoimi uniwersytet krakowski wymieniał dostojną księżnę Annę, niegdyś małżonkę księcia Michała, syna Zygmunta Kiejstutowicza, księcia litewskiego²⁾. Księżna Anna była córką Ziemowita IV. i ulubionej siostry Władysława Jagiełły Aleksandry, której nazwisko dostało się także do najstarszej matrykuły uniwersytetu krakowskiego. Księżna Aleksandra, kobieta niepospolitej ogłady, wychowała liczne potomstwo swoje bardzo starannie. Należała do niego i Cymbarka, matka późniejszego cesarza Fryderyka III.

Można na pewno twierdzić, że przykład wykształconych księżniczek znajdował naśladowanie w sferach możnych panów. Przykładami jednak przypuszczenia tego stwierdzić nie możemy, źródła nasze milczą pod tym względem.

Niema też bliższych wiadomości o stanie edukacji córek drobnej szlachty, ale to nie znaczy, że tam jej nie było.

Nie ulega wątpliwości, że dalsze szczegółowe poszukiwania dostarczą materiału dowodowego, na razie trzeba stwierdzić, że kobiety, chociaż wykluczone z łańskich szkół publicznych, miały przecież dużo sposobności do kształcenia się w czytaniu i pisaniu i innych odpowiednich stanowi swemu zaję-

¹⁾ Mon. m. aevi, II. str. 15.

²⁾ Balzer, Genealogia Piastów, str. 508.

ciach. Z drugiej strony trzeba mieć na uwadze pobożność kościoła polskiego. Modlitwa na książce była im najpoważniejszą modlitwą. Sztuki czytania uczyło się z pewnością wiele Polek bądźto prywatnie u kapelanów, wikarych, nauczycieli parafialnych, bądź też w szkołach klasztornych.

Szkoły klasztorne dla dziewcząt świeckich spotykamy w źródłach tu i owdzie.

Brygitki, osiedlone w Gdańsku w r. 1396, utrzymywały prócz szkoły nowicyackiej także szkołę dla dziewcząt świeckich. Są o niej wzmianki w latach 1415. i 1416. Kiedy w r. 1416. naprawiano klasztor, pamiętano i o szkole. Ówczesny biskup pomezanski radził wtedy, żeby dla lepszego postępu w naukach sprowadzić dla szkoły z Wedstony, macierzystego klasztoru, co najmniej dwie zakonnice a nadto przybrać jakiego biegłego nauczyciela. Córki najpierwszych rodzin miejskich, uczyły się w tej szkole ¹⁾.

W tym fakcie mamy dowód, że zamożni mieszczanie dawali swoje córki kształcić. Dzieje edukacji następnego okresu dadzą nam poznać niejedną kobietę, umiejącą czytać i pisać i rozumiejącą po łacinie, i w poprzednim okresie dało się udowodnić, że kobiety przyswajały sobie język łaciński i sztukę pisania i czytania, źródła bieżącego okresu, o ile je znamy, dostarczyły nam tylko jednego ale za to głośnego przykładu, świadczącego wymownie, że w sferach mieszczańskich pragnienie oświaty nawet wyższej rozwinęło się silnie.

Nie znany nam z imienia i nazwiska rektor jakiejś szkoły parafialnej w Wielkopolsce wykształcił córkę swoją, jak się zdaje, jedynaczkę razem z uczniami swoimi w początkowych naukach. Sprzedawszy po śmierci rodziców swoich odziedziczony po nich majątek, przybyła owa panienska, przebrana po męsku, do Krakowa i zapisała się tu około r. 1415. w poczet uczniów uniwersytetu i zamieszkała w jednej z burs prywatnych. Przez dwa lata uczęszczała bardzo pilnie na wykłady,

¹⁾ Fankidejski, j. w., str. 663—668.

kryjąc starannie swoją płeć w stroju scholarskim. Do łaźni jak inni studenci nie chodziła. Już bliską była bakalaryatu nauk wyzwolonych, gdy się przypadkowo wydała tajemnica, starannie przez nią tajona.

W bramie domu mieszczanina Kalderberga stało kilku szlachciców (milites), ku domowi zbliżał się scholarz uniwersytetu. Jeden z szlachciców zauważył, że to kobieta w stroju męskim, i założył się o to z towarzyszymi. Gdy się scholarz zbliżył do bramy, udał szlachcic, że chce z nim pomówić, wprowadził do sieni domu, i tu dokonano przemocą rewizyi.

Dziewczynę oddano pod sąd. Pokazało się, że przywdziała szaty męskie jedynie z miłości do nauki, gdyż i przełożony (conventor) bursy, w której mieszkała, i jej koledzy stwierdzili jednomyślnie, że żyła nieskazitelnie. Na własną jej prośbę oddano ją do jednego z krakowskich klasztorów, gdzie została mistrzynią, t. j. nauczycielką nowicyuszek a z czasem ksienią ¹⁾.

¹⁾ Czytamy to w »*Senatorium sive dialogus historicus Martini, abbatis scotorum Viennae Austriae*« w wydaniu Peza *Scriptores rerum austriacarum* Wiedeń 1743, t. II. kolumna 629. Opowieść ta ma wszystkie pozory prawdy. Dialog opata Marcina, pominawszy niektóre od ludzi średniowiecznych nieodłączne wierzenia, jest i w faktach i w datach na całej linii wcale ściśły. Zasad ściśłości historycznej pragnie autor przestrzegać z całą świadomością. Przykładów przywdziewania strojów męskich przez kobiety średniowieczne nie brak w historii. Rodzina Kalderbergów istniała pod owe czasy w Krakowie. Autor był w Krakowie jednocześnie z owym przebranyim studentem (*accidit, cum ibidem moram facerem*).

Marcin, syn chłopa, jak się zdaje kolonisty Sasa na Spiżu, odebrawszy początkowe nauki w jakiejś szkole parafialnej na Spiżu (może w Lewoczy), wyruszył na dalsze studia do Krakowa, a stąd do szkoły kolegiackiej w Nysie a następnie na uniwersytet do Wiednia. W Nysie, co na podstawie jego *Senatorium* w sposób stanowczy stwierdzić można, był w roku 1418., a ponieważ w nyskiej szkole, w której uczyło (*stetit sub virga*) pięciu nauczycieli, mistrz, dwóch bakałarzy i dwóch dobrych uczniów, był wszystkiego dwa lata, przeto pobyt jego w Nysie

XVII.

Wpływ szkoły na rozwój języka, literatury i nauki.

Szkoła średniowieczna była łacińską. Językiem wykładowym był łaciński, a język narodowy służył mu tylko do pomocy. To stanowisko języka łacińskiego w szkole średniowiecznej, które było jego przyrodzonym przywilejem jako języka kościoła i nauki, przyczyniało się do rozwoju literatury łacińskiej w Polsce.

Szkoła uczyła łaciny, bo jej potrzebował ksiądz, potrzebował prawnik, notaryusz, pisarz, uczony, dyplomata, a musiała go uczyć gruntownie, bo tym językiem porozumiewano się nie tylko w mowie, lecz i w piśmie, używano go do pisania dokumentów, protokołów, listów. Język łaciński miał w szkole przywileje języka żyjącego, konwersacyjnego, urzędowego. Wskutek tego uczono i mowy i wymowy i stylistyki łacińskiej na szeroką skalę aż do skutku t. j. gruntownej w tem wszystkim biegłości.

Ówczesna szkoła uważała język łaciński i za organ lite-

przypada na lata 1417. i 1418. lub też na 1418. i 1419, a zatem studia jego krakowskie, które, jak się zdaje, nie trwały długo, przypadają na najbliższy czas przed rokiem 1417. lub 1418. Ponieważ zaś owa przebrana studentka uczyła się w Krakowie jednocześnie z naszym Marcinem przez dwa lata, przeto możemy przyjąć, że rozpoczęła swe studia około roku 1415. Mimochodem trzeba stwierdzić, że Marcin nie uczył się w uniwersytecie, bo po pierwsze przez całe dziesięć lat wstecz od roku 1417. nie zapisał się w poczet uczniów żaden Marcin rodem z miejscowości na Spizu a powtórne przechodzenie z uniwersytetu do szkoły niższej byłoby krokiem trudnym do wytlómaczenia. Marcin kształcił się w Krakowie w jednej z szkół parafialnych, prawdopodobnie maryackiej, która nad innemi górowała poziomem nauki. Datę pobytu swego w Nysie sam oznaczył. Gdy tam był, przyszły wiadomości z Wrocławia, że mieszczanie napadli na rajców w ratuszu i zamordowali kilku z nich. (tamże, kolumna 630). Stało się to, jak wiadomo, w r. 1418.

ratury i nauki i dla tego uczyła gruntownie poetyki i prozody łacińskiej i dla tego też łacińskim językiem wykladała z katedry wszystkie podówczas znane nauki i w tym języku ogłaszała wszystkie swoje umysłowe płody, spodziewając się słusznie, że one, gdy na to zasługują, dotrą wszędzie, gdzie tylko jest świat cywilizowany i będą tam rozumiane jak u siebie w domu.

Tem stanowiskiem języka łacińskiego jako powszechnego organu literatów i uczonych tłumaczy się całkiem naturalnie owa ogromna przewaga średniowiecznych pomników literackich i naukowych łacińskich nad narodowymi.

Cała literatura owoczesna nadobna czy naukowa nosi na sobie piętno szkolne. Sam zaś tryb nauczania, który przy nauce języka łacińskiego obok gramatyki Donata oraz wierszowanego *Doctrinale* i w najlepszym razie jednego lub drugiego prozaika n. p. jakiejś *Kroniki*, głównie poetów uwzględniał, prowadził prostą drogą w produkcji literackiej do przewagi poezji nad prozą. Na tę przewagę poezji godziło się społeczeństwo średniowieczne cywilizowane, bo ona była w zupełnej zgodzie z jego idealnym nastrojem i jego potrzebami religijnymi i życiowymi.

W szkole czytano wiele wierszowanych utworów, uczono wyczerpująco sztuki pisania wierszy, a to wszystko pobudzało do próbowania w poezji sił własnych, wywoływało naśladownictwo. Jak na Zachodzie — pisze profesor Brückner — tak i u nas poezja średniowieczna była wyłącznie lub przeważnie szkolną, a ulubione jej tematy były treści moralno-dydaktycznej, dalej apologii, wiersze okolicznościowe jak epitafia itp. Wedle zasady ogólnej, sformułowanej przez Marka z Opatowca: *metrum meminit, curtat, amoenificat*, oblekała nawet suche traktaty n. p. o wierszowaniu lub o kalendarzu, nawet dzieła gramatyczne w formę poetycką.

I to nie jest rzeczą przypadkową, że w prozaicznej nieprzymusowej produkcji literackiej nad innymi gatunkami prozy ma stanowczą przewagę *Kronika*. Z dzieł prozaicznych łacińskich ją przedewszystkiem czytywano i komentowano w szkole.

Inne gatunki prozy łacińskiej, o ile w tym czasie powstały, zostały, że tak powiem, wymuszone okolicznościami lub koniecznością. Paweł Włodkowic i inni pisali swoje traktaty polemiczno-polityczne pod wpływem bieżących spraw politycznych. Cała literatura naukowa teologiczna, filozoficzna, astronomiczna, prawnicza powstała głównie dla celów szkolnych i życiowo-praktycznych a z nielicznymi wyjątkami pod wpływem niezawisłego natchnienia i osobistego naukowego popędu autora.

Wpływ szkoły średniowiecznej na rozwój języka łacińskiego, na literaturę łacińską, do której zaliczamy i prace naukowe, jest tak widoczny tak zresztą powszechnie wiadomy, że nie potrzeba tego szczegółowo stwierdzać.

Żywszy nierównie interes budzą badania stosunku szkoły ówczesnej do języka i literatury narodowej.

Język narodowy jak dawniej tak w tym okresie nie był ani przedmiotem nauki ani nawet, jak już napomknęliśmy, organem wykładowym, ale w roli języka pomocniczego, jaki mu w szkołach wyznaczono, miał wcale szerokie zastosowanie. Młodzież, przychodząc pierwszy raz do szkoły, zaczynała się dopiero uczyć łaciny, a zanim się jej nauczyła w tym stopniu, iż mogła nią władać i rozumieć wykład łaciński, upłynęło dużo czasu, liczącego się na lata. W tym dość długim okresie musiała się szkoła posługiwać z konieczności językiem narodowym i posługiwała się nim faktycznie. Nauczyciel, nie władający ojczystym językiem, uważany był za niezdatnego do uczenia w szkołach parafialnych. Orzekły to w sposób jak najbardziej stanowczy synody poprzedniego okresu. W tym okresie z tego rodzaju uchwałami synodalnymi nie spotykamy się nigdzie, a zatem musimy wnioskować, że nauczyciele niższych kategorii szkół posiadali ten warunek zdatności.

Jeżeli przypadkowo na posadę nauczycielską dostał się pedagog, nierozumiejący języka uczniów, to musiał z niej ustąpić choćby poniewolnie. Nic charakterystyczniejszego nad postawę uczniów szkoły katedralnej krakowskiej wobec nauczyciela cudzoziemca, z którym się nie mogli porozumieć. Było

to w r. 1402. W liście do kapituły zagrozili »strejkciem«, gdyby im nie dano »dobrego Polaka, któryby umiał w języku ojczystym naszym wykładać księgi«. Z wykładów obecnego swego nauczyciela cudzoziemca nie odnosili żadnego pożytku w nauce, a on ich za to karał a tem samem im wyrządzał niesprawiedliwość¹⁾.

Na podstawie pozostałych źródeł określiliśmy w sposób stanowczy rozmiary, w jakich język narodowy w szkołach naszych uwzględniano w tym okresie. Z tego też punktu widzenia ocenimy wpływ szkoły na język i literaturę narodową.

Uczniowie, przystępując do tłumaczenia jakiegoś autora, musieli mieć tekst łaciński, który sobie albo gotowy kupowali albo odpisywali bądźto naprzód w całości bądź też częściami pod dyktatem mistrza lub bakałarza. Słowników łacińsko-polskich, obejmujących całość języka nie było, istniały natomiast słowniczki do poszczególnych tekstów, które sobie pilniejsi uczniowie układali lub też z dawniejszych przepisywali. To przepisywanie wyrazów polskich i memorowanie wokabuł zwracało uwagę uczniów na sposób pisania dźwięków mowy polskiej literami alfabetu łacińskiego, było okolicznościowem ćwiczeniem w ortografii polskiej. Sposobność do ćwiczeń ortograficznych dawało uczniom początkującym przepisywanie i memorowanie »rozmów łacińsko-polskich, polskich pieśni kościelnych jak n, p. Bogu rodzica i tekstów rozmaitych modlitw kościelnych, notowanie przy tłumaczeniu wyrazów polskich nad tekstem łacińskim lub obok niego.

Jednocześnie język polski rozwijał się pod względem słownictwa i nagiął pod względem formy. Terminologia pojęć potocznych, znanych uczniom z doświadczenia, nie sprawiała widocznie żadnej trudności, to też glosy nad nazwami pojęć potocznych są w naszych rękopisach bardzo rzadkie. Trudniejsza była sprawa z oddaniem pojęć oderwanych, z nazywaniem rzeczy w Polsce nieznanych. Nauczyciel mozolił się, aby rzecz wytłumaczyć, niedoświadczony postępował z dobieraniem

¹⁾ Zob. wyżej, rozdz. IV. str. 101.

wyrazów polskich nieudolnie, chwiał się, oddając jeden i ten sam wyraz w tem samem znaczeniu raz tak, drugi raz inaczej. Gdy znanych słów polskich zabrakło, kuł nowe, wzbogacając w ten sposób choć bardzo często nieudolnie słownictwo polskie. Często dla jednego wyrazu łacińskiego dawał kilka polskich jakby dla wyboru n. p. procella — potop albo wir albo nawalność morska¹⁾. Przy dosłownem niewolniczem tłumaczeniu tekstów łacińskich naginał się język polski do łacińskiego w formach i budowie.

W tych przepisywaniach i tłumaczeniach i glosowaniach szkolnych jest początek naszego języka literackiego. W tym już okresie mieliśmy wiele szkół, w tem też okresie rośnie liczba pomników języka polskiego, w tem też okresie wyłania się potrzeba ustalenia zasad pisowni. W pomnikach praktyki sądowej znajdujemy wielkie bogactwo słownictwa polskiego z oznaczonymi ściśle datami. W pisowni wyrazów polskich są niektórzy pisarze wcale zręczni i pewni. Jest w tem dowód, że szkoła przygotowała pod tym względem dostatecznie.

Szkoła, kształcąc powoli ale statecznie organ literatury narodowej, oswajała ją jednocześnie z rozmaitemi formami literackimi.

Uczniowie obok pieśni kościelnych łacińskich śpiewali kilka polskich n. p. Bogu rodzica. Ta okoliczność musiała z natury rzeczy pchać do tłumaczenia popularniejszych pieśni łacińskich na język polski. Jan Przeworszczyk, były nauczyciel szkoły w Przeworsku, przetłumaczył na język polski antyfonę łacińską »Salve Regina«.

Od tłumaczenia nie wielki był krok do oryginalnego układania lub naśladowania pieśni nabożnych i hymnów, i to są też jedne z pierwszych rodzajów naszej rodzimej liryki.

Znaczny też wpływ wywiera szkoła tego okresu na rozwój rodzimej wymowy kościelnej.

Ustawy prowincjonalne i dyecezyalne tego okresu jak

¹⁾ Brückner, Średniow. poez. polska, II. str. 2 i 3.

n. p. kujawskie z r. 1402, wrocławskie z r. 1410, przemyskie z r. 1415, włożyły na duszpasterzy obowiązek głoszenia do ludu kazań w języku ojczystym i sprawienia sobie zbiorów kazań do podręcznego użytku (*libros habeant, de quibus praedicare potuerint*). Nakaz miał dwa następstwa: uczenie wymowy kościelnej w szkołach katedralnych i kolegiackich a przede wszystkim w uniwersytecie krakowskim oraz układanie zbiorów kazań.

W źródłach poprzedniego okresu o kazaniach polskich było głucho, trzeba więc przypuścić, że ich nie układano. W tym dopiero okresie pojawiają się najstarsze nasze zbiory kazań: świętokrzyski z trzeciej ćwierci XIV. wieku, gnieźnieński i Jana z Szamotuł z XV. w. Ożywienie na polu literatury kaznodziejskiej w ojczystym języku, o którym prawi Nehring¹⁾, miało swoją przyczynę w ustawodawstwie synodalnym a swoje główne źródło w szkołach.

Według Długosza do piętnastego wieku rzadko bardzo głoszone kazania polskie do ludu w całym kościele królestwa polskiego, rzadkie były kazania, tłumaczące słowo Boże w sposób uczony i oratorski, ponieważ dla braku nauki i ksiąg odpowiednich mało było takich, którzyby umiejętnie i należycie kazać umieli, skoro wszyscy Polacy z wyjątkiem małej garstki uczonych i zakonników, w wielkiej części obcego pochodzenia i języka, zwracali się do życia światowego i świeckiego, a odwracali od uprawy nauki i unikali trudu głoszenia ewangelii²⁾. Nakreśliwszy taki stan rzeczy, obraz, jak widzimy, bardzo ponury, dodaje nasz historyk, że w r. 1400. uniwersytet usunął owo zaniedbanie i rażące szpetne braki, które trwały przez tak długie wieki. Rozkrzewiła się odtąd nauka, i namnożyło się ksiątek, a kazania zaczęto głosić nie tylko po miastach lecz także po wsiach całego królestwa.

Długosz przypisuje zasługę samemu uniwersytetowi, ale

¹⁾ Rozprawy Akademii Umiejętności wydziału filolog. XXV. str. 25 i 26.

²⁾ Długosz w *Liber benefic.*, Dzieła VIII. str. 261.

niesłusznie, bo i szkoły niższe jak n. p. katedralna w Gnieźnie wzięły czynny w tej pracy udział.

Zabytki kaznodziejstwa, pozostałe z tych czasów, świadczą pozornie tylko o rozwoju kaznodziejstwa w języku narodowym. W porównaniu do znacznej liczby zbiorów kazań łacińskich, zabytki wymowy kościelnej polskiej nikną. Wytlómaczenie tego zjawiska znajdujemy w glosach kazań łacińskich. Kazania, głoszone w języku narodowym, spisywano po łacinie, bo w tej formie literackiej kazania przechodziły do powszechnej literatury kościelnej. Teksty łacińskie służyły za podstawę do kazań polskich.

Wyczerpującą charakterystykę kazań tego okresu tak co do treści jako i formy dał nam profesor Brückner¹⁾.

Wśród kaznodziejów polskich odznaczył się między innymi Zygmunt z Pyzdr, który r. 1417. otrzymał stopień mistrza w uniwersytecie krakowskim. Długosz uważa go za wybitnego i sławnego kaznodzieję w języku polskim²⁾.

Najznakomitszym kaznodzieją polskim tego czasu był Dominikanin Paweł z Zatora, który osiągnął w roku 1415. mistrzostwo nauk wyzwolonych w uniwersytecie krakowskim. Jako polski kaznodzieja zyskał sobie ogromny rozgłos kazaniem na pogrzebie króla Władysława Jagiełły w roku 1434³⁾.

Na szczególną uwagę zasługuje szkoła żeńska z powodu swego pośredniego wpływu na rozwój naszej literatury narodowej. Szkoła żeńska uczyła czytać i śpiewać i zaznaczała tem samem w kobietach pragnienie posiadania książek polskich do modlitwy i pieśni polskich do śpiewania. Pierwsze polskie pieśni pobożne i pierwsze psalterze

¹⁾ Rozprawy Akademii krakowskiej, wydziału filolog., tom XXIV i XXV. Biblioteka warszawska 1891, zeszyt lutowy i 1892, zeszyt marcowy.

²⁾ Liber benef. II. 12.

³⁾ Długosz, Hist. pol. IV, str. 530.

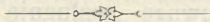
polskie ułożono dla kobiet ¹⁾). Szkoły żeńskie klasztorne w Polsce, które same jedne kształciły kobiety, mają więc w dziejach naszej literatury tę wielką zasługę, że i one przyczyniły się pośrednio do stworzenia naszej narodowej literatury.

Uniwersytet krakowski wychowywał w tym okresie cały szereg ludzi, którzy w literaturze naszej następnej doby mieli się zapisać jako skrzętni i dobrzy a nieraz znakomici pracownicy. Jan Długosz, sławny nasz historyk, zapisał się w poczet uczniów szkoły Jagiellońskiej w 1428. roku ²⁾). W drugim półroczu tegoż roku został scholarzem krakowskim Grzegorz z Sanoka, który roku 1433. otrzymał stopień bakałarza ³⁾).

¹⁾ Zob. Brücknera, Na zaraniu literatury w Bibliotece warsz. 1902, str. 277.

²⁾ Alb. stud. I. str. 68.

³⁾ Tamże, str. 70; Liber prom., str. 26.



XVIII.

Występy szkoły polskiej na szerszej widowni dziejowej.

Szkoły średniowieczne, nie wyjmując uniwersytetów, były instytucjami duchownymi, powołanymi w pierwszej linii do pracy około spełnienia celów, jakie sobie wytknął Kościół. Każda szkoła nawet najniższa spełniała, jak widzieliśmy, włożone na siebie obowiązki. Im wyższy był stopień szkoły, tem szerszy i ważniejszy stawał się zakres jej działania. Z wszystkich szkół uniwersytet miał zatem najwięcej sposobności i powinności występowania na szerszej widowni dziejowej. Bywały jednak chwile tak poważne, że Kościół powoływał wszystkie szkoły pod broń i kazał im zwalczać wspólnego groźnego wroga. Wtedy więc wszystkie zakłady naukowe występowały na wielkie pole walki, brały udział w przeprowadzaniu wielkich zadań kościelnych. Taką chwilą w dziejach szkół tego okresu były czasy wiklifizmu i husytyzmu. W wielkiej armii kościelnej, wysłanej przeciw temu nieprzyjacielowi, nie brakło żadnej szkoły.

Wszystkie wielkie ataki na całość kościoła katolickiego, jakie w tym okresie i w następnych organizowano, usiłowały opanować szkołę a przez nią i w niej wychować pokolenie wrogie Kościołowi a przychylnie przeciwnym mu doktrynom religijnym. Wiklifizm i husytyzm chwycił po tę broń z całą świadomością, że jest potężną. Kościół katolicki od razu zrozumiał, gdzie mu grozi wielkie niebezpieczeństwo, zawczasu też zaczął rugować wroga z tych szkół, do których udało mu się wtargnąć.

Nie będziemy śledzili całego ruchu husytyzmu w Polsce, bo to nie należy do historii szkół i wychowania, zaznaczymy tylko udział szkół w walce przeciw niemu, w walce, która szkołę polską łączy z zakrajowymi szkołami na szerokim terenie powszechnodziejowym.

Hasło rozdźwięku wyszło ze szkoły. Wiklif był profe-

sorem teologii w Oxfordzie. Nauka jego wstępny bojem wtargnęła w latach 1401—1402. w mury najwyższej szkoły czeskiej, zyskując tu w gronie teologów szczerych zwolenników z powodu swego realizmu, radykalizmu i gwałtownej krytyki hierarchii kościelnej. Krewki, namiętny Jan Hus, który w roku 1403. był rektorem uniwersytetu praskiego, stał się najzapalczywszym obrońcą Wiklifa, najzdolniejszym tłumaczem jego ksiąg i najwytrwalszym apostołem jego nauki.

Z Pragi jako z nowego gorętszego ogniska wiklifizmu potoczyły się wartkie fale, wzmocnione namiętnościami narodowymi, pod zmienioną nazwą husytyzmu na wszystkie strony, a jedna najpotężniejsza wdarła się do Polski i rozlała się po niej szeroko. Wylewowi sprzyjały stosunki pomiędzy Czechami a Polakami, do których ukształtowania przyczyniły się między innymi w wysokim stopniu studia Polaków w uniwersytecie praskim.

Ale chociaż husytyzm wtargnął do Polski całą siłą, to jednak nie pociągnął za sobą szerokich mas. Wojciech Jastrzębiec pisał w r. 1413. do Wacława, patriarchy Antyochii, że prosty lud w Polsce nie umie pojąć twierdzeń tak wielkiego filozofa, tem mniej ziemie Litwy i Rusi¹⁾. W Czechach ruch religijny był dodatkiem do ruchu narodowego, w Polsce teologia husycka występowała bez tego poparcia. Nie znajdując zrozumienia w szerokich nieoświeconych masach, chciał husytyzm zdobyć sobie sfery wykształcone i w tym celu zwrócił się do szkół ale i tu nie doczekał się powodzenia, bo go zwalczano energicznie.

W murach uniwersytetu krakowskiego spotkał się na samym wstępie z mistrzami, przybyłymi z Pragi do Krakowa, którzy bronili z wielką energią prawowierności kościelnej. Jan Szczekna wystąpił z traktatem przeciw wiklifizmowi²⁾, Maurycy Rvaćka, także jeden z najdawniejszych profesorów teologii w Krakowie, działał w r. 1409. w procesie przeciw Husowi

¹⁾ Palacky, Documenta mag. Joh. Hus, Praga 1869, str. 506.

²⁾ Höfler, Geschichtsschreiber der hussit. Bewegung, II. str. 227.

jako inkwizytor heretyków z ramienia arcybiskupa praskiego¹). Szczepan Palecz należał do najzawziętszych przeciwników Husa a na soborze w Konstancyi on najwięcej przyczynił się do potępienia jego nauki i osoby.

Zdaje się, że cały uniwersytet objawił swe zdanie o husytyzmie wobec koncylium konstancyeńskiego. Słyszymy dalej, że profesorowie krakowscy przed biskupem Wojciechem Jastrzębcem dysputowali z Hieronimem z Pragi. Kiedy Jagiełło wdał się po r. 1420. w sprawy czeskie, wezwano profesorów krakowskich po kilkakroć do godzenia i łagodzenia umysłów²).

W początku r. 1421. przybyło poselstwo czeskie do Krakowa, aby Jagielle ofiarować koronę czeską. Między posłami znajdowali się mistrzowie prasy Jan, zwany Cardinalis, i Piotr Payne, Anglik. Prosil między innymi o to, aby im pozwolono czterech artykułów husyckich (przeciw własności duchownych, żądanie wolności kazania dla księży ocenzonego, komunii pod dwoma postaciami, grzech śmiertelny niweczy godność papieża, biskupa, kapłana) publicznie bronić i usprawiedliwić je. Król zezwolił na to, ale rektor uniwersytetu, zapewne Mikołaj Goldberg, którego proszono o wyznaczenie miejsca do dysputy, dał odpowiedź odmowną i, porozumiewszy się z episkopatem polskim, oświadczył, że owe cztery artykuły zostały już przez Kościół potępione. Mimo tej oporności przyszło jednak wtedy do jakiejś dysputy, w której uniwersytet główny brał udział. Ale dysputa spelzła na niczem. Pracy mistrzowie wobec nacierania krakowskich profesorów rzucili to dumne słowo, że przyszli tu uczyć a nie siebie pouczać (informare et non informari³).

Miało znowu przyjść do dysputy w Bernie w początku r. 1424, na którą zaproszono i mistrzów krakowskich. Ale i tym razem usunął się od niej uniwersytet, oświadczając jak w r. 1421, że nad czterema artykułami husyckimi, potępio-

¹) Palacky, Doc. Joh. Hus, 163 i 184.

²) Morawski, Historia uniw., I. str. 268.

³) Morawski, j. w., str. 269.

nymi już przez Kościół, nie można dysputować. W murach uniwersytetu panował ruch stanowczo antyhusycki.

Rzym, widząc nieudolność ksiąg rzeszy w zwalczaniu husytyzmu, zaczął teraz liczyć więcej na Polskę. W r. 1429. wysłał papież do Polski Dominikanina z Konstantynopola Andrzeja, profesora teologii, z pismami do Jagiełły i Witolda a zarazem z osobnym listem do uniwersytetu krakowskiego. Marcin V. pochwalił dotychczasowe stanowisko uniwersytetu w zwalczaniu wiklifizmu i husytyzmu i zachęcał profesorów do wytrwałości w działaniu i na przyszłość.

Tymczasem jednak przyszedł r. 1430, który z powodu gromadzących się naokoło niebezpieczeństw kazał Polsce myśleć o pokojowym załatwianiu sprawy z Czechami. W początku r. 1431. przyzwolił Jagiełło na audyencyę czyli dysputę z husytami i wezwał do niej mistrzów uniwersytetu krakowskiego.

Dysputa ta odbyła się na zamku krakowskim. Z strony uniwersytetu wzięli w niej udział najwybitniejsi i najzdolniejsi członkowie: Mikołaj Kozłowski, Andrzej z Kokorzyna, Franciszek z Brzegu, Jan Elgot, Benedykt Hesse, Jakób z Paradyża, Eliasz z Wawelnicy. Czesi pokonani nie dali się przekonać i odjechali podrażnieni.

Ulegając koniecznościom politycznym, Jagiełło zawarł w r. 1432. przymierze z Czechami, skierowane przeciw wspólnemu niemieckiemu wrogowi. Ale i tym razem zajął uniwersytet z Zbigniewem Oleśnickim odporne stanowisko. Kiedy następnie król Jagiełło gromił o to Zbigniewa, powoływał się tenże na uniwersytet krakowski, za którego radą tak sobie postąpił. Mistrzowie, pozwani przed króla, tłumaczyli siebie i swego kanclerza, broniąc wytrwale i odważnie prawowierności kościoła przeciwko słowiańskiemu kacerstwu.

W obrębie uniwersytetu zyskał husytyzm tylko w podrzędniejszych osobnikach jawnych zwolenników. Około roku 1429. wytoczono proces magistrowi Henrykowi de Brega, nazwanemu astrologiem, który skłaniał się do husytyzmu, występował przeciw nadmiernemu kultowi Matki Boskiej i szukał skarbów, wzywając do tego pomocy czartowskiej. Zbigniew

Oleśnicki kazał go uwięzić ¹⁾). Wśród prawowiernych i prawowierności broniących mistrzów uniwersytetu krakowskiego jest on rzadkim wyjątkiem. Wogóle stał uniwersytet twardo przy Kościele i dzielnie odpierał husytyzm. Około r. 1420. uzupełniono rotę przysięgi uniwersyteckiej dodatkiem: *quod opinio- nem Hus heretici dampnati non servabo* ²⁾).

Erygując w r. 1427. nowy kanonikat i prebendę w kolegiacie św. Floryana dla doktorów uniwersytetu krakowskiego, Zbigniew Oleśnicki zaznaczył wyraźnie, że czyni to głównie dla tego, że obdarowani są pilnymi i wytrwałymi tępicielami cierni i kąkoli i wszelkich sprośności a przede wszystkim samych zaraźliwych herezyi i mężnymi, walecznymi i wytrwałymi obrońcami prawowiernej katolickiej wiary ³⁾).

Nie inne stanowisko wobec husytyzmu zajęły i szkoły niższe. Na synodzie prowincjonalnym r. 1420. postanowiono między innymi, że rektorowie kościołów parafialnych oraz wszyscy inni, którym przysługuje prawo mianowania nauczycieli szkół, mają na posady pod karą ekskomuniki przyjmować tylko znane i o herezyę niepodjęzrane osobistości a zabronić wstępu do szkoły uczniom, przychodzącym z Czech lub skądinąd a podejrzanym o herezyę. Gdyby się taki uczeń przypadkowo do szkoły zabłąkał, to było obowiązkiem rektora postarać się o jego odstawienie przed forum biskupa choćby z pomocą władzy świeckiej. Synod wykluczył z szkoły nawet samo rozmawianie o nauce Husa ⁴⁾).

Ale szkoła polska wystąpiła na szerszej widowni dziejowej nie tylko jako czynnik odpierający ataki husytyzmu. Widzimy ją, a to było pierwszym jej zadaniem, niosącą światło wiary i nauki na wschód w kraje dotąd pogańskie i nieoświecone.

Jadwiga i Jagiełło, zwracając się do stolicy Apostolskiej

¹⁾ Czytaj o nim w rozdziale IX. str. 215.

²⁾ Album stud., I. str. 11.

³⁾ Cod. dipl. univ. crac., I. str. 159.

⁴⁾ Star. pr. pol. pomn., IV. str. 241.

z prośbą o uzupełnienie uniwersytetu krakowskiego wydziałem teologicznym, kładli na to nacisk, że po wcieleniu do Polski obszernych na pół pogańskich dzierżaw teologowie byli w Polsce bardziej niż gdziekolwiek potrzebni nie tylko do odpiernia nieprzyjaciół lecz przede wszystkim do zyskiwania wyznawców, do siania ziarna chrześcijańskiego po wielkich wschodu dziedzinach. Zadanie to fundatorowie wytknęli uniwersytetowi odnowionemu od samego początku jego istnienia, a stworzona przez nich instytucja pozostała temu swemu posłannictwu wierną przez cały ten okres i później jeszcze.

W akcie erekcyjnym z r. 1400. wysunięto naprzód jako przewodnią myśl nowej instytucji nawrócenie i oświecenie Litwy. To hasło pojawiało się odtąd ciągle wśród prac organizacyjnych, a młoda instytucja zdążyła z niezwykłą energią do tego wielkiego celu.

Jan Szafranec, brat jego Piotr i dwaj bracia Stanisław z Młodziejowic i Tomasz z Łuczyc uposażyli w roku 1406. uniwersytet w tem przekonaniu, że mistrzowie i doktorowie, w prawie Bożem i w umiejętnościach świeckich wyćwiczeni, słowem i przykładem prowadzą do wiary świętej ludy, które Bóg w swem miłosierdziu pod berło korony polskiej poddał, a z których jeszcze niezliczone zastępy nie wyznają prawdziwego Boga ¹⁾.

W r. 1427. Zbigniew Oleśnicki erygował w kolegiacie św. Floryana nowy kanonikat i prebendę dla doktorów uniwersytetu krakowskiego, bo się przekonał, że z uniwersytetu spływają wielkie i rozliczne korzyści i zaszczyty nie tylko na dyecezyę krakowską lecz także na całe królestwo polskie i sąsiednie prowincye ²⁾.

Występuje tu więc szkoła Jagiellońska w roli misyonarskiej na szeroką skalę. Z niej wychodzą wodzowie i organizatorowie wypraw misyjnych, z niej jako też i z kolegium praskiego królowej Jadwigi całe zastępy kleru podwładnego

¹⁾ Cod. dipl. univ. crac., I. str. 67.

²⁾ Cod. dipl. univ. crac., I. str. 159.

i niższorzędnego. Szkoły katedralne i kolegiackie i klasztorne i parafialne prowincyj, sąsiadujących z Litwą i Rusią, pomagają w tej pracy, dając u siebie początki nauki tym, którzy mają iść jako najniżsi pracownicy misyonarsey.

Kilku byłych rektorów uniwersytetu Jagiellońskiego postąpiło na biskupstwa na kresach wschodnich, na które zwracała się myśl i serce królowej Jadwigi i znaczna część pracy uzupełnionej przez nią najwyższej szkoły narodowej.

Mikołaj Gorzkowski, jeden z gorliwych współpracowników Jadwigi, był trzecim z rzędu rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego i trzecim z rzędu biskupem wileńskim.

Pole działania na kresach wschodnich wytknął uniwersytetowi krakowskiemu już król Kazimierz W. Myśl tę wypowiedziało mieszczaństwo krakowskie, przyrzekając monarsze dochowywać przywilejów, nadanych uniwersytetowi. Jednym z posłów, który imieniem króla starał się u kuryi o założenie uniwersytetu a zarazem biskupstwa w Lwowie, był Jan Pakosławic. Syn jego Jan Rzeszowski był w roku 1405. rektorem uniwersytetu a potem arcybiskupem lwowskim († 1436).

Praca szkoły polskiej na niwie litewsko-ruskiej, rozpoczęta poniekąd już za Kazimierza W., pomagała doprowadzić do skutku i utrwalić unię Korony, Litwy i Rusi.

Siła ekspensywna uniwersytetu wzmogła się do wielkich czynów nie tylko w obrębie szerokich granic Korony, Litwy i Rusi lecz także na widowni europejskiej. Uniwersytet krakowski bierze czynny udział w wszystkich soborach tego okresu, a wystąpienia jego nacechowane są pewnością siebie, godnością i energią.

Znaczenie uniwersytetów w XV. wieku było ogromne. Były one potęgami naukowymi, powołanemi do zaprowadzenia ładu i porządku w chaosie, jaki się wytworzył z chwilą wybuchu t. z. schizmy kościelnej w r. 1378.

Polacy podczas wielkiej schizmy stali z początku wierne przy papieżach rzymskich i uzyskali rozmaite ustępstwa.

W r. 1397. Bonifacy IX. zezwolił na założenie fakultetu teologicznego w uniwersytecie krakowskim. On też związał się

z początkami uniwersytetu, zreformowanego w r. 1400. Po krótkich rządach Innocentego VII. wstąpił na tron Grzegorz XII. Za jego rządów zmieniła Polska front wobec papieżstwa, stanąwszy w rzędzie tych, którzy widzieli możliwość rozwiązania schizmy przez sobory.

Dnia 25. marca r. 1409. rozpoczęło swe obrady koncylium w Pizie. Delegaci trzynastu uniwersytetów brali w niem udział, a między nimi i wysłańcy uniwersytetu krakowskiego¹⁾. Przedstawicielem uniwersytetu był rektor jego z roku 1409. Elias z Wawelnicy²⁾. Jak wiadomo, koncylium nie usunęło schizmy, owszem zamiast »nieszczęsnej dwójki« nastąpiły po soborze rządy »przeklętej trójki« t. j. trzech naraz papieży.

Papież pizański Aleksander V. umarł już r. 1410. Wybrano Jana XXIII, Polska złożyła mu obedyencję, toż samo uczynił cesarz Zygmunt.

Za zgodą cesarza i papieża Jana XXIII. zwołano bullą z dn. 9. grudnia 1413. roku powszechne koncylium do Konstancyi a otwarto je w listopadzie r. 1414. Trwało ono kilka miesięcy. Polacy obesłali je i prócz spraw ogólnie kościelnych chcieli na niem załatwić dwie kwestye doniosłe ale więcej lokalne aniżeli powszechne. Chodziło im o unię kościoła łacińskiego z wschodnim i o uregulowanie sprawy krzewienia chrześcijaństwa na wschodzie, z czem się łączyła sprawa krzyżacka.

W delegacyi polskiej, na której czele stanął arcybiskup Mikołaj Trąba, wziął między innymi udział Paweł Włodkowic z Brudzewa, ówczesny rektor uniwersytetu krakowskiego³⁾, obok Andrzeja Laskarego najwybitniejszy przedstawiciel nauki polskiej. Był Włodkowic wybitniejszym członkiem uniwersytetu i znakomitym dekretystą. Później odegrał na soborze pewną rolę i mistrz Piotr Wolfram, licencyat dekretów, drugi przedstawiciel uniwersytetu.

¹⁾ Długosz, Hisr. pol., III. str. 575.

²⁾ Morawski, Hist. uniw. I. str. 120.

³⁾ Długosz, Historia pol., IV. str. 178.

W związku z tem koncylium wydał Włodkowie kilka traktatów. Pierwszy z nich: *de annatis* jest bardzo ciekawy z powodu skarg i żalów na papieństwo i na koncyliaryzm. Z poruszonych w nim licznych kwestyi autor opracował szczegółowiej rzecz o t. z. *annatach* t. j. opłatach połowy lub całego dochodu pierwszego roku z beneficjów, rozdawanych przez papieża. Włodkowie uważał te opłaty w zasadzie za nieprzystojne a sposób ich ściągania za przewrotny. Do tej samej materyi Włodkowie powrócił raz jeszcze. Poglądy autora były wyrazem przekonań uniwersytetu krakowskiego, który autor reprezentował.

Włodkowie zajmował się też gorąco sprawą polsko-krzyżacką, roztrząsaną na soborze w komisyi, której przewodniczył kardynał Franciszek Zabarella. W obronie Polski w związku z tą sprawą napisał Paweł z Brudzewa wywód p. t. *de potestate papae et imperatoris respectu infidelium* ¹⁾, który acz gruntowny musiał na razie z natury rzeczy pozostać bez żadnego praktycznego skutku.

W dalszym toku sprawy polsko-krzyżackiej napisał Włodkowie pod wpływem oszczerstw, rzucanych na króla Jagiełłę i na Polaków, namiętny traktat p. t. *causa inter reges Poloniae et Cruciferos coram concilio Constantiensi ex parte Polonorum dicta*, ogłaszając Krzyżaków heretykami i żądając dla nich takiego potępienia jak dla Husa.

Wobec rozognienia sprawy wezwało koncylium Polskę i Zakon do przestrzegania rozejmu, który zawarto w Paryżu pod przewodnictwem Zygmunta. Mistrz Piotr Wolfram, który od r. 1415. brał bardzo czynny udział w pracach soboru, zawiózł pismo do Polski i przywiózł stamtąd na nie odpowiedź króla i uniwersytetu ²⁾.

W piśmie swoim, bardzo charakterystycznym jako wyraz ówczesnych poglądów na sprawy, które wtedy świat zajmowały, wzywał uniwersytet do prędkiego przeprowadzenia

¹⁾ Star. prawa pol. pomn. V. str. 161.

²⁾ Cod. ep. s. XV. t. II. str. 81.

reformy kościelnej, pochwalił wyroki, wydane na Wiklifa, Husa i Hieronima z Pragi, i zagrzewał zebranych do zwalczania nadużyć, jakich się kurya rzymska dopuszczała przy nadawaniu beneficjów. Z całego listu widać, że uniwersytet miał pełną samowiedzę swego znaczenia jako najwyższej instytucji naukowej, cieszącej się wielkim wpływem i mirem.

Tymczasem dyskusja o sprawie polsko-krzyżackiej rozogniła się wskutek pamfletu Dominikanina Jana Falkenberga na króla Władysława i na Polaków. Najęty przez Krzyżaków a uniesiony własnym namiętym temperamentem wzywał ten Niemiec rodem z Marchii, pełen piekielnej nienawiści do Polski i Polaków, całą Europę do walki eksterminacyjnej przeciwko »psom bezwstydnym, którzy wrócili do odmętu niewiary«¹⁾.

Delegacja polska w najgłębszem oburzeniu wytoczyła przed forum soboru skargę na Falkenberga. Treść pamfletu uznano za fałszywą i błędną, ale autora wypuszczono na wolność, który na wspomniany już traktat Pawła Włodkowica o władzy cesarskiej i papieskiej odpowiedział około połowy r. 1417. nowym pamfletem p. t. *liber de doctrina potestatis papae et imperatoris*. Razem z nim pisał przeciw Polakom doktor dekretów Jan z Bambergu.

Niestrudzony w bronieniu sławy i sprawy polskiej na soborze zabrał znów głos Paweł Włodkowic i napisał przeciw obu pamflecistom traktat nowy p. t. *De ordine cruciferorum et de bello Polonorum*²⁾.

Tymczasem dojrzały do załatwienia sprawy powszechnej doniosłości. W lipcu 1417. zdetronizowano Benedykta XIII. Sobór, który od r. 1415. de facto rządził Kościołem, przystąpił do oddania władzy w ręce prawowitego papieża. Wyłoniła się przy tem kwestya, czy przeprowadzić wprzód reformę Kościoła a potem wybrać papieża, czy też postąpić odwrotnie.

¹⁾ Zob. Długosz, Dzieła, IV. str. 213.

²⁾ Star. pr. pol. pomn., V. str. 525.

Posłowie polscy a między nimi i Paweł Włodkowie przemawiali za tem, aby najprzód dokonać reformy a potem przystąpić do wyboru. Przeciwne zdanie zwyciężyło, a papieżem wybrano Marcina V. dnia 11. listopada 1417. r.

Po wyborze omawiano rozmaite sprawy. Polacy domagali się potępienia pamfletów Falkenberga, papież jednak na ostatniem burzliwym posiedzeniu odebrał głos niestrudzonemu Włodkowicowi, który wniósł protest i odwołał się do przyszłego soboru razem z całą delegacją polską. Protest doręczono papieżowi w maju roku 1418. w sposób, świadczący o wielkiem rozgoryczeniu obu stron. Polacy mimo nagany z strony papieża obstawali przy apelacyi, wskutek czego ogłoszono areszt na ich osoby, ale jednocześnie potępiono niektóre zdania pisma Falkenberga i zmuszono go do ich odwołania. Polacy odjechali z soboru nie bez żalu do papieża z powodu połowicznego załatwienia sporu polsko-krzyżackiego.

W czasie soboru w Konstancyi Paweł Włodkowie odegrał z Polaków bądź co bądź najważniejszą rolę.

Uniwersytet krakowski zdał przez tego swego delegata świetny egzamin swej naukowej dojrzałości, która mu ułatwiła swobodne poruszanie się i wywalczyła weale poważne stanowisko na soborze, obeszłanym przez ludzi najświatlejszych. Mistrzowie krakowscy z całą pewnością siebie podejmowali i roztrząsali na soborze sprawy, obchodzące powszechność chrześcijańską, i przeprowadzali z niezwykłą energią sprawy narodowe, a że ich nie załatwili ku zupełnemu swemu i narodu zadowoleniu, to jest w tem nie ich wina. Co musiało być rozcięte ostrzem miecza, tego nie mogły załatwić wymowa i pisane choćby najrzęczniejsze traktaty polityczne.

W sprawach polityczno-narodowych występował uniwersytet krakowski w tym okresie jeszcze kilka razy.

Tyle już zasłużony Paweł Włodkowie był duszą i głównym działaczem poselstwa polskiego na zjeździe w Wrocławiu.

wiu w r. 1420, gdzie obradowano znów nad sprawą polsko-krzyżacką. Poprzednio wydał był pismo, w którym wyłożył uprawnione żądania Polaków względem Zakonu ¹⁾. Gdy układy wrocławskie wzięły zły obrót, pojechał Włodkowiec w roku 1421. w tej samej sprawie do Rzymu do Marcina V. Papież wysłał do Polski doktora dekretów i referendarza swego mistrza Antoniego Zenona, który mimo protestu krzyżackiego przesłuchał świadków polskich w drugiej połowie 1422. i w początku 1423. r.

Włodkowiec tymczasem, zatrzymawszy się w Rzymie, uzyskał dnia 17. stycznia 1424. od papieża Marcina V. zatwierdzenie wyroku w sprawie Falkenberga, który, odwoławszy ponownie rzucone oszczerstwa, został puszczony na wolność. Odtąd Paweł Włodkowiec usunął się z widowni politycznej i umarł roku 1435. dnia 11. marca prawdopodobnie w Kłodawie.

Włodkowiec miał w uniwersytecie godnych siebie kolegów i następców, którzy także zabierali głos w wielkich sprawach politycznych.

W r. 1430. zanosіło się na utworzenie z Litwy osobnego udzielnego królestwa. Polacy odmówili wtedy cesarzowi Zygmunutowi prawa kreowania nowych królów. Wynikły z tego powodu spór wytoczono przed forum wydziałów prawniczych w Wiedniu i w Krakowie. Dekretyści wiedeńscy przyznali Zygmunutowi pełne pod tym względem prawo, krakowscy natomiast odmówili mu go w sposób jak najbardziej stanowczy, powołując się na to, że »król rzymski, wybrany a niekoronowany cesarzem, nie ma prawa wynosić innych do godności królewskiej. Podpisali traktat Stanisław z Skalmierza, Jakób Zaborowski, Jan Elgot, Tomasz z Chrobrza i Adam z Bandkowa ²⁾.

W r. 1431. wezwano biskupów polskich do obesłania

¹⁾ Lites ac res gestae, III. str. 192 i dalsze.

²⁾ Morawski, Hist. uniw. I. str. 251.

soboru bazylejskiego. Polska i uniwersytet miały ponownie za-
jaśnić na szerokiej widowni świata. Ale dzieje działalności
uniwersytetu krakowskiego w czasie tego soboru należą
do następnego okresu, dodać jednak trzeba, że biorą w nich
udział ludzie, którzy wykształcenie i naukę wzięli w tym
okresie.

Uniwersytet Jagielloński wychował cały szereg wybi-
tnych ludzi, których imiona z rozmaitych powodów zaby-
ły daleko poza granicami Polski. Jan Kanty, który zyskał
rozwłos przez swoje cnoty, zapisał się w poczet uczniów roku
1413 ¹⁾. A przed nim w roku 1406. został scholarzem Zbi-
gniew Oleśnicki ²⁾, który stał się, bodaj czy nie najśła-
wniejszym uczniem szkoły Jagiellońskiej z pierwszych jej lat
istnienia.

¹⁾ Album stud., I. str. 34.

²⁾ Tamże, I. str. 23.

XIX.

Z dziejów szkół grecko-ruskich.

Po śmierci Bolesława Trojdenowicza (r. 1340.) zajął Kazimierz W., jako krewny Bolesława, ziemię lwowsko-halicką a nieco później uzyskał zachodnią część Wołynia wraz z Włodzimierzem. Odtąd dla Rusi, zniszczonej przez Tatarów, nastąpiły czasy pokoju, potrzebnego do rozwoju kultury, i czasy błogich rządów mądrego monarchy, który ludność ruską musiał sobie pozyskać rozumą, wyrozumiałością i życzliwością.

Ludność ta należała do kościoła obrządku wschodniego. W chwili objęcia Rusi halicko-włodzimierskiej przez Kazimierza W. miał kościół wschodni biskupstwo w Haliczu, Przemysłu, Chełmie i Włodzimierzu, podległe razem z resztą biskupstw ruskich metropolitom kijowskim, którzy od roku 1308. mieszkali stale w stolicy wielkksiążęcej w Moskwie.

Powodowany szlachetną tolerancją pozostawił Kazimierz Wielki ruskim poddanym swoim wolność wyznania. Ormia-
nom nielicznym pozwolił założyć biskupstwa w Lwowie (1367). Rusinom pozostawił dawne ich biskupstwa, ale wyjednał u patriarchy carogrodzkiego wyniesienia biskupstwa halickiego do godności metropolii, która jednakże dopiero po jego śmierci weszła w życie (1371).

Władysław Opolczyk rządził Rusią w duchu Kazimierza W., wspierając dobrobyt kraju i kolonizację, nie dorównał tylko poprzednikowi tolerancją religijną.

Zbliżył się rok 1386. Przez ślub Jadwigi i Jagiełły dokonał się początek unii między dwoma państwami a trzema narodami: Litwą, Rusią i Polską. Z litewskim państwem cała niemal reszta właściwej Rusi: Biała i Czerwona Ruś, Polesie, Ukraina i przynajmniej większa część Podlasia, Wołynia i Podola połączyły się z Polską na długie czasy.

Rusini, rozrzućeni po Litwie zwłaszcza po miastach, wywarli wpływ na niższych od siebie pod względem kultury Li-

twinów. Język ruski był piśmiennym i potocznym językiem wyższych stanów i dworu, a księcia litewskiego można było uważać poniekąd za księcia ruskiego. I na Litwie panowało wyznanie greckie a z niem razem i cywilizacya bizantyńska.

Rozpoczął się błogi dla rozwoju cywilizacyi proces wzajemnego oddziaływania trzech zjednoczonych narodów. Cywilizacya polska oddziaływała na ruską i swojemi instytucjami szkolnemi.

Ruś Czerwona, która od kilku lat była pod panowaniem Węgier, wróciła r. 1387. napowrót do Polski.

Odtąd dla całej Rusi zaczęła się era nowego rozwoju. Rusini mieli być pod względem religijnym, politycznym i społecznym z czasem zupełnie zrównani z Polakami i otrzymać te same prawa i wolności.

Kolonizacya, rozpoczęta za Kazimierza W., przybrała zwłaszcza na Rusi Czerwonej ogromne rozmiary.

Kraj mógł się zagospodarować. Napady Tatarów prawie jak ustały; ponowiły się tylko r. 1398.

Aktem z r. 1432. nadano Rusinom bez względu na ich wyznanie wszystkie te prawa i wolności, któremi się cieszyli Polacy.

Ogólnie więc biorąc miało społeczeństwo ruskie w ziemiach polsko-litewskich warunki, sprzyjające rozwojowi dobrobytu i oświaty.

Dla określenia stanu wychowania i szkół, wytworzonego w tych warunkach, dostarczają nam dotychczasowe badania stosunkowo mało danych. Faktów, odnoszących się bezpośrednio do dziejów wychowania i szkół wyznania wschodniego w ziemiach polsko-litewskich, zgromadzono dotąd bardzo mało.

Sięgnijmy, uzupełniając sporadyczne wiadomości o edukacyi u Rusinów w poprzednim okresie, do początków w. XIV

Z życia św. Stefana Machryckiego dowiadujemy się, że w XIV. wieku były szkoły w Kijowie ¹⁾.

¹⁾ Charłampowicz, Zapadnorussk. praw. szkoły, Kazań 1898, str. 192.

Są dalej wskazówki, że w tymże samym wieku XIV. życie cerkiewne było tak już rozwinięte, iż z naciskiem domagano się dostatecznego wykształcenia od kleru cerkiewnego. Takim szczegółem jest przedewszystkiem przywilej (gramota) Lwa, syna króla halickiego Daniela, z dnia 8. marca 1301. r., wydany popom kryłoskiej cerkwi Wniebowzięcia N. P. Maryi (kapitulie halickiej metropolii) i wszystkim duchownym wyznania greckiego. Książę Lew potwierdził wszystkie prawa i przywileje cerkwi i uwolnił od sądów świeckich wszystkich ihumenów, popów, ich synów, krewnych a także szkolników (abcedarii¹⁾).

Drugim dowodem jest fundacya księcia Łucko-włodzimierskiego Lubarta Gedyminowicza na rzecz sobornej cerkwi (katedry) włodzimirskiej. Naznaczając biskupowi w »synklicie« książąt i bojarów miejsce udzielnego księcia, Lubart Gedyminowicz nadał mu jednocześnie prawo zarządzania wszystkimi cerkwiami i całym duchowieństwem, przytułkami dla biednych i szpitalami, wyklinania heretyków i nieposłusznych a zabronił wszystkim bez zezwolenia biskupa budować lub burzyć cerkwie, oddalać księży przez niego upoważnionych lub zakładać szkoły²⁾.

Z powyższego przywileju wynika, że w wieku XIV. istniały szkoły na Rusi Łucko-włodzimierskiej, że zakładali je nawet świeccy, zapewne miasta, bez zezwolenia przedstawicieli cerkwi. Przywilej książęcy oddał je wszystkie pod kontrolę duchowną. Analogiczne stosunki istniały niewątpliwie w reszcie Rusi.

Takie stosunki istniały w ziemiach ruskich w okresie ruskich księstw.

Z przejściem ich pod władzę królów polskich i wielkich

¹⁾ Charłampowicz, j. w., str. 192. Przywilej ten potwierdzili Stefan Batory r. 1581. i Zygmunt III. r. 1592.

²⁾ Charłampowicz, j. w., str. 192. Dokument powyższy potwierdził król polski Aleksander r. 1498. a następnie Zygmunt III. (zob. Metryka koronna).

książąt litewskich warunki umysłowego rozwoju Rusi nie zmieniły się na gorsze, owszem na lepsze. Związek polityczny z Polską połączył Ruś z polską kulturą i pozwalał Rusinom uczyć się w rzymsko-katolickich szkołach, które zakładano w ziemiach ruskich już w XIV. wieku. Istnienie tych szkół musiało koniecznie prawosławnych pobudzać do budowania własnych zakładów naukowych. Nadane ruskiej ludności prawa gwarantowały jej nie tylko pewien polityczny samorząd, lecz zarazem całkowitą wolność wyznaniową, zupełną samodzielność w dziedzinie szkoły i oświaty. Między innymi pozostawiono Rusinom prawo używania języka ruskiego w sądownictwie, a to zmuszało ich do pielęgnowania swego języka. Pozostałe rozmaite dokumenty z wieku XIV. i XV. jako to podziały, ugody, testamenty, zastawy, poręczenia itp. świadczą o szerokiej znajomości pisma i są dowodem istnienia ruskich szkół. Musiały się przecież gdzieś uczyć te masy urzędników, dla których znajomość języka ruskiego w piśmie była obowiązkową, a niektóre szczegóły pisowni rękopisów XV. i XVI. w. świadczą nawet o pewnym systematycznym naciąganiu pisowni ruskiej do pisowni bułgarskiej ¹⁾. Widać w tem wpływ szkoły.

A że ruskie duchowieństwo musiało pobierać jakąś naukę, to fakt historyczny, stwierdzony samymi potrzebami stanu. Każdy pop czy to systemu wybieralnego, czy też sukcesyjnego musiał umieć czytać i pisać, co samą ustawą było zastrzeżone. Oddawanie obowiązków duchownych synowi przez ojca, nie odbywało się bez pośrednictwa biskupów. Kandydaci musieli się wykazać, że posiadają bodaj przepisane minimum wiedzy, a to zmuszało ich do uczenia się. Nauka odbywała się w domu lub w klasztorze, gdzie się mógł czegoś więcej nauczyć aniżeli czytania i pisania. A nadto każdy kandydat musiał być kilka lat nauczycielem w szkole tej parafii, w której miał być księdzem ²⁾.

¹⁾ Charłampowicz, j. w., str. 193. Mon. med. aevi hist. t. II.; Cod. epist. s. I. str. 19, 22, 23 itd.

²⁾ Charłampowicz, j. w., str. 194.

Chociaż nie można oznaczyć stosunku umiejących czytać do analfabetów w różnych warstwach społeczeństwa ruskiego, to przecież i z natury rzeczy i z powyższych danych da się wywnioskować, że najwięcej wykształcenia mieli księża ruscy. Nimi posługiwali się panowie świeccy do pisania różnych dokumentów.

Duchowieństwo klasztorne nie było także bez oświaty, owszem było głównym jej rozsądnikiem.

O arystokracji i szlachcie ruskiej nie mamy z tego okresu żadnych wiadomości, ale i między nimi byli zapewne tacy, którzy za przykładem panów polskich a poniekąd i z konieczności imali się nauki. W pisaniu dokumentów wyręczali się nadwornymi pisarzami. W Bachorzu r. 1377. pisał akt ruski »kniaźni pisar Kostko Belestraszycki«¹⁾.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że jakieś szkoły a w nich jakaś nauka na pewno czytania a poniekąd i pisania na Rusi, podległej monarchii polsko-litewskiej, istniały w tym okresie. Dostępna mi literatura i źródła nie wykazały z historyczną pewnością żadnej szkoły imiennie.

Wypadałoby ich się spodziewać i szukać bodaj w głównych centrach życia religijnego.

Przedewszystkiem musiały istnieć w rezydencyach biskupich lub w większych miastach.

W Haliczu spotykamy się w r. 1413. z Iwanem, diakiem, który był zarazem pisarzem miastowym i jako taki napisał dokument po rusku²⁾.

R. 1367. założono w Lwowie biskupstwo ormiańskie wschodniego obrządku. Ormianie musieli tu przecież mieć jakąś szkołę.

W r. 1415. w chwili utworzenia metropolii kijowskiej dla biskupstw ruskich w Litwie były następujące biskupstwa ruskie: arcybiskupstwo połocko-litewskie, biskupstwo czernichowskie, łuckie, włodzimierskie, smoleńskie, chełmskie i turo-

1) Akta grodz. i ziemskie, VII. str. 22.

2) Dodatek do Gaz. lwowskiej, nr 153, str. 48.

wskie³⁾. Na Rusi halickiej były nadto biskupstwa w Haliczu i Przemyślu. Czyżby przy cerkwiach katedralnych nie miało być szkół?

O wyższych zakładach naukowych ruskich prawie nie słyhać. W Mołdawii tylko gospodar Aleksander, zwany Dobrym, przeprowadzając organizację państwa, założył w początku XV. wieku szkołę prawa, w której uczono także języka greckiego, łacińskiego i słowiańskiego²⁾.

Młodzież ruska wyznania katolickiego kształciła się w zakładach katolickich. Królowa Jadwiga ufundowała roku 1379. przy uniwersytecie praskim bursę dla młodzieży litewskiej i ruskiej.

Przy Akademii krakowskiej młodzież ruska znajdowała od r. 1409. przytułek w Bursie ubogich.

¹⁾ Karamzin, *Historya*, V. str. 205.

²⁾ Zob. Picot et Bengesco, *Alexandre le Bon, prince de Moldavie*, (1882), str. 63—95.

XX.

Słówko o edukacji żydów.

Dola i niedola żydów w tym okresie była bardzo niejednostajna. Król Kazimierz Wielki, dbały o wewnętrzny rozwój swego państwa, otoczył i wyznawców Mojżeszowych, których liczba w Polsce wskutek napływu z Niemiec rosła, troskliwą opieką.

Ludwik andagaweński natomiast nie sprzyjał żydom. Wśród ogólnego zamętu w Polsce pogorszył się i ich los, zaczęły się miejsca prześladowania.

Ten sam nieprzychylny żydom duch panował i za Władysława Jagiełły. Niechęć chrześcian rosła coraz to bardziej, podsycana w części przez wpływowe osobistości i przez wyzywające zachowanie się niektórych jednostek żydowskich. Podrażnienie chrześcian znalazło stanowczy wyraz w ustawach synodalnych z r. 1420. i w postanowieniach sejmu, odbytego tegoż roku w Warcie.

Inaczej obszedł się z żydami litewsko-ruskimi Witold, nadając im roku 1388. w Łucku przywilej, podobny do tego, który uzyskali swego czasu od Kazimierza Wielkiego żydzi w Koronie.

Ogólnie biorąc warunki, wśród których się żydzi w tym okresie w Polsce znajdowali, nie sprzyjały rozwojowi ich oświaty. Dostęp do szkół chrześcijańskich miała ludność żydowska całkiem zamknięty. Rozmaite zarządzenia, krępujące handel i przemysł żydowski, zmniejszały dobrobyt a tem samem i chęć i środki do oświaty. To też głucho w źródłach tego okresu o uczonych żydach w Polsce i o zakładach naukowych wyższego pokroju lub o prywatnych studiach naukowych.

Mimo braku wszelkich pozytywnych wiadomości o szkołach i edukacji żydowskiej w tym okresie można przecież coś

stanowczego wywnioskować z ogólnych i szczegółowych stosunków i potrzeb społeczeństwa żydowskiego.

Wszędzie, gdziekolwiek się Żydzi osiedlili, organizowali się w gminy wyznaniowe. Jedną z nieodzownych podstaw tej organizacji była szkoła czyli synagoga z starszym szkoły na czele. Osobistość biegła w pisaniu, zwłaszcza w uboższych gminach, była w jednej osobie rabinem, nauczycielem i przewodnikiem w modlitwie ¹⁾).

Edukacja, którą dzieci żydowskie w »szkołach« czyli synagogach pobierały, była czysto religijną, czyniła zadość najistotniejszym potrzebom wyznaniowym, a więc zasadzała się na nauce czytania hebrajskiego i na wykładzie najistotniejszych zasad religijnych i na zrozumieniu praktykowanych ceremonij kultu religijnego. Z tych »szkół« czyli synagog, a względnie z szkółek wyznaniowych, opartych o nie, wynosiła młodzież znajomość pisma hebrajskiego, o ile jej nie nabyła w domu rodzicielskim. Śladów znajomości pisma hebrajskiego nie brak w tym okresie. W Lwowie znalazł się nagrobek z napisem hebrajskim, położony niejakej Mirjam czyli Marysi, córce Samuela, zmarłej roku 1378 ²⁾. Ale i owe szkołyki wyznaniowe przy synagogach i uczący w nich nie wychodzili śnać poza zakres, jakie im zakresliły najpierwsze potrzeby religijne, gdyż nie pozostały z tych czasów żadne zabytki literatury religijnej, któreby pochodziły od Żydów polskich i świadczyły o gorliwych i głębszych studiach talmudycznych. W Niemczech literatura talmudyczna kwitnie w tychże samych czasach, w Polsce uczonych rabinów nie było, a jeżeli są wzmianki o owoczesnych uczonych Żydach z Polski, to ci Żydzi zdobyli sobie naukę nie w Polsce ale za granicą ³⁾).

¹⁾ Güdemann, Geschichte des Erziehungswesens und der Cultur der Juden, Wiedeń 1884, str. 115.

²⁾ Caro, Geschichte der Juden in Lemberg, 1894, str. 159.

³⁾ Schorr, Organizacya Żydów w Polsce, Kwartalnik historyczny,

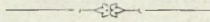
Mimo rozgraniczenia, które ustawy synodalne i uchwały sejmowe pomiędzy chrześcianami a żydami pociągły, rozliczne stosunki między jedną a drugą stroną zbliżały je do siebie. Żyd Łazarz z Warszawy pijał wino i grywał w kostki z Ciołkami w Czersku w roku 1414 ¹⁾. W tem zbliżaniu się i wzajemnem bliższem poznawaniu trzeba szukać bliższych przyczyn i powodów przechodzenia żydów na katolicyzm. W roku 1415. otrzymał neofita Paweł z Włocławka (Paulus de Wladislavia) promocyę na mistrza nauk wyzwolonych w uniwersytecie krakowskim ²⁾, a w pięć lat później został neofita Stanisław z Krakowa tamże bakałarzem filozofii ³⁾.

XIII, III. str. 491; Kraushaar, Hist. żydów w Polsce, Warszawa 1866, II. str. 46.

¹⁾ Księga ziemi czerskiej, str. 46.

²⁾ Muczkowski, Statuta nec non liber prom., str. 9.

³⁾ Tamże, str. 13.



XXI.

Rzut oka na stan szkół i wychowania w Polsce w latach od 1364—1432 roku.

Obraz statystyczny, któryby nam podawał wszystkie szkoły, jakie w tym okresie istniały, jest po prostu niemożliwy do zestawienia nie tylko z powodu obecnego stanu badań dziejów edukacyjnych lecz także i z tej przyczyny, że niejedna szkoła przepadła bez wieści. Nie mogąc mieć wszystkich szkół, trzeba jednak było zebrać ich jak najwięcej, aby sobie wytworzyć bodaj przybliżone pojęcie o stanie oświaty w poszczególnych dzierzawach polskich i sąsiednich krajach. Żniwo nasze, zgarnięte w toku pracy a uporządkowane według dyecezyi i ilości szkół, przedstawia się jak następuje: Według źródeł naszych miała dyecezya:

	paraf.	klaszt.	koleg.	katedr.	razem szkół
1. krakowska	39	14	9	1	63
2. wrocławska	33	11	10	1	55
3. gnieźnieńska	25	3	5	1	34
4. poznańska	20	2	1	1	24
5. pomorska	8	1	2	1	12
6. kujawska	8	1	1	1	11
7. warmińska	6	1	2	2	11
8. pomezańska	7	2	0	1	10
9. chełmińska	7	1	0	1	9
10. płocka	5	0	0	1	6
11. przemyska	5	0	0	1	6
12. hal.-lwowska	2	0	0	1	3
13. lubuska	2	0	0	1	3
14. wileńska	1	1	0	1	3
15. sambijska	1	0	0	1	2
16. spiska (ziemia)	1	0	0	0	1

	paraf.	klaszt.	koleg.	katedr.	razem szkół
17. chełmska	}	0	0	0	0
18. kamieniecka					
19. kijowska					
20. mołdawska					
21. włodz.-łucka					

Było więc na uwzględnionym wyżej obszarze szkół parafialnych 170, klasztornych 37, kolegiackich 30, katedralnych 16, a zatem razem 253. Na czele idzie dyecezya krakowska, w której prócz uniwersytetu znalazły się 63 szkoły, a z nich w samym Krakowie 16. Mniej więcej na równi z krakowską trzyma się dyecezya wrocławska z 55 szkołami.

Po Małopolsce i Śląsku idzie Wielkopolska, gdzie w dyecezyi gnieźnieńskiej było według naszych źródeł 34, a w dyecezyi poznańskiej 24 szkoły.

Trzecią grupę stanowią dyecezye pomorska z 12. kujawska i warmińska każda z 11, pomezkańska z 10 i chełmińska z 9 szkołami.

W czwartym rzędzie trzeba stawić dyecezyę płocką i przemyską każdą z 6 szkołami.

Z kolei idą trzy dyecezye halicko-lwowska, lubuska i wileńska, każda tylko z trzema szkołami, oraz dyecezya sambijska z dwoma szkołami i ziemia spiska z jedną szkołą.

W dyecezyach chełmskiej, kamienieckiej, kijowskiej, mołdawskiej i włodzimiersko-łuckiej nie znalazła się ani jedna szkoła.

Szczegółowe specjalne poszukiwania dodadzą niewątpliwie jeszcze sporo szkół, może nawet wykażą, że ta lub owa dyecezya zajmie w porządku statystycznym wyższe nieco miejsce pomiędzy dyecezyami jednej i tej samej grupy, ale zasadniczej zmiany porządku nie spowodują, wiele bowiem okoliczności przemawia za tem, że dyecezya krakowska z wrocławską będą zawsze przodowały swą największą liczbą szkół.

Że liczba szkół powiększy się przy dalszych poszukiwa-

niach, to wynika nie tylko z stanu historyografii polskiej lecz także z luźnych wiadomości o liczbie szkół. Jan Szafraniec, wikaryusz generalny dyecezyi krakowskiej za rządów biskupa Wysza, uważał w statutach z r. 1408. za jedną z przyczyn upadku dobrych obyczajów kleru dyecezyi krakowskiej wielość szkół po miasteczkach i wsiach. Otóż tych małomiasteczkowych i wiejskich szkół dyecezyi krakowskiej znalazło się dotąd stosunkowo bardzo mało.

Do szkół wymienionych uczęszczała sama młodzież męska. Zaledwie tu i ówdzie słyszymy o młodzieży żeńskiej, korzystającej z szkół męskich. Córka pewnego rektora szkoły w Wielkopolsce uczyła się razem z chłopcami, którzy chodzili pod jej ojca.

Młodzież żeńska pobierała z reguły naukę w szkołach klasztornych żeńskich. Takich zaś szkół musiało być sporo, a znalazło ich się bardzo mało: jedna w Gdańsku, druga w Krakowie.

Szkół ruskich, źródłowo stwierdzonych, naliczyłem w tym okresie nie wiele. Była szkoła w Kijowie, w Włodzimierzu, były szkoły i w innych miejscowościach, imiennie nie nazwanych a wspomnianych tylko ogólnikowo.

Szkółek żydowskich źródła nasze nie wspominają imiennie zgoła żadnych.

Ogólnie biorąc szkół w Polsce w tym okresie było dość dużo, w niektórych dyecezyach więcej, w innych mniej. Głównem i bez mała jedynem zadaniem tych szkół było uczenie łaciny i przygotowywanie do stanu duchownego i do rozmaitych zawodów w życiu prywatnem i publicznem.

Uniwersytet Jagielloński stał niewątpliwie na wysokości swego zadania, bo nietylko wykształcił cały szereg znakomitych swego czasu Polaków i błyszczał imionami uczonych mistrzów i doktorów lecz ściągwał także w swoje mury cudzoziemców z bliższych i z dalekich stron i zdobył sobie przez swoich przedstawicieli na soborach kościelnych i zjazdach politycznych poważanie i uznanie.

Szkoły katedralne, kolegiackie i klasztorne, których za-

daniem było kształcenie młodzieży do stanu duchownego na niższych szczeblach hierarchii, spełniały zadanie swoje rozmaicie i nie zawsze jednako. Szkoła katedralna krakowska spadła w tym okresie pod względem nauki do rzędu szkół parafialnych a dawała tylko sposobność do praktycznego wyuczenia się śpiewu i ceremonii kościelnych w katedrze. O osobliwym rozkwicie nauk i o głośniejszych nauczycielach w innych szkołach katedralnych głucho w tej dobie. Szkoła katedralna gnieźnieńska dźwignęła się dopiero pod koniec tego okresu, otrzymawszy dwóch lektorów, jednego do teologii a drugiego do prawa kanonicznego. W szkołach kolegiackich i klasztornych widać także bardzo mało ożywienia. Ogromna część kandydatów stanu duchownego niższych szczebli poprzestawała na wyuczeniu się łaciny i najniezbędniejszych wiadomości teologicznych w samych tylko szkołach parafialnych pod dyrekcją rektora szkoły i plebana parafii. Rzecz jasna, że w tych warunkach przygotowanie zawodowe kleru musiało być bardzo mierne i niewystarczające.

Wikaryusz generalny dyecezyi krakowskiej Jan Szafraniec stwierdził w statutach z r. 1408. rozluźnienie obyczajów i niski poziom wykształcenia kleru dyecezyalnego i przypisał go wielości szkół po miasteczkach i wsiach, w których nie było nauczycieli, uzdolnionych do uczenia i wychowywania młodzieży. Jakimi byli nauczyciele, takimi stawali się uczniowie, którym później udzielano święceń kapłańskich¹⁾. Ubogie szkoły, rozrzucone po miasteczkach i miastach, nie dostarczały więc wiedzy, potrzebnej klerowi parafialnemu, wystarczały tylko malcom (parvulis), uczącym się początków. Z drugiej strony synod Szafraniec uznał za odpowiednie do udzie-

¹⁾ Defectus morum et scientiarum plurium in dioecesi cracov. provenit ex multiplicatione scholarum in oppidis parvis et villis, ubi nec in moribus nec in disciplinis sunt directores et sic nec in scientiis nec in moribus, ut expedit, in dictis scolis scolares instruuntur, immo potius negliguntur et ita postea ad sacros ordines promoventur. Zob. Ulanowski, Kilka uwag o statutach krakowskich, str. 26.

lania wiadomości, potrzebnych klerowi, te szkoły, które miały za kierowników nauczycieli z stopniem mistrza lub co najmniej bakałarza nauk wyzwolonych. Takich szkół naliczyliśmy dość dużo nie tylko pomiędzy katedralnymi i kolegiackimi lecz także pomiędzy parafialnymi. Można więc stwierdzić fakt, że znaczna część szkół tego okresu stała na wysokości swego zadania, jakie im społeczeństwo a raczej Kościół wytknął.

Jaką zaś misję takie dobre szkoły i ich nauczyciele mieli spełnić, o tem pouczają nas luźne wiadomości o zadaniu naszych szkół, które, zebrane w całość, dają mniej więcej ten sam obraz, który kreśli w sposób szczegółowy statut szkoły kolegiackiej w Bingen nad Renem z r. 1403. W mieście tem, wstawionem św. Rupertem i wielu innymi świętymi, istniała od dawien dawna kolegiata św. Marcina, przy której był proboszcz, 12 kanoników i 20 wikarych razem 33 członków na pamiątkę lat Chrystusowych.

W r. 1403. odnowiła kapituła starodawne ustawy swoje, w których wcale szczegółowo określiła obowiązki scholastyka czyli mistrza inaczej dozorcę szkolnego. Miał on trzy razy tyle umieć, co inni (magister = magis ter aliis doctus!), miał doglądać szkół i czuwać w nich nad karnością i nauką. Obowiązkiem jego było poprawiać księgi chórowe, wskazywać ustępy do czytania, znaczyć psalterze czyli brewiarze jednostajnymi znakami przystankowymi, mieć staranie o szkołę, nauczać kleryków (domicelli), należących do kolegiaty i do szkoły kolegiackiej, jak się mają zachować w służbie Bożej chórowej, dbać o ich dobre wychowanie i karać winnych. Scholastyk redagował i referował niejako w roli adwokata pisma kapitulne. Z funduszków kapitulnych, osobno na ten cel wyznaczonych, miał należycie zaopatrywać w żywność, odzież i inne potrzebne rzeczy kleryków, mieszkających u niego, i miał przyjmować zdolnego rektora, któryby był co najmniej bakałarzem nauk wyzwolonych¹⁾.

¹⁾ Bruder, Das Schulwesen zu Bingen am Rhein während d. M. A. in Mittheilungen d. G. f. d. Erziehungs- u. Schulgesch. (1894), str. 86 i 88.

Podobne zadanie mieli i u nas scholastycy katedralni i kolegiaccy a względnie inni prałaci kolegialni w braku scholastyków, ale nie wszyscy spełniali obowiązki swoje w sposób należyty, Scholastycy takich katedr jak krakowska, gnieźnieńska, wrocławska a nawet mniejsze, zrzucili z siebie obowiązek kształcenia kleryków na rektorów szkół, pozostawiając sobie tylko samo zwierzchnictwo szkolne, które, mając inne liczne obowiązki, wykonywali także bardzo niedbale. Większa część winy, że szkoły tego okresu nie spełniały należycie swoich obowiązków, że nie dały młodzieży, przechodzącej do stanu duchownego, należytego wykształcenia i wychowania, spadały na tych, którzy z tytułu swego stanowiska i uposażenia mieli nad tem czuwać.

Czego nie zrobiły szkoły, to musiały naprawiać synody prowincjonalne i dyecezyjne. Stwierdziwszy fakt, że duchowieństwo polskie a zwłaszcza niższe nie posiadało dostatecznego wykształcenia, że wykształcenie to nawet w zakresie nauki o głównych aktach kultu jak msza święta i sakramenta było niedostateczne, synody i kapituły poczyniły odpowiednie zarządzenia na przyszłość, a dla działającej już generacyi kleru wydawano różnego rodzaju podręczniki, aby pouczyć niedokształconych. Wydał taki podręcznik obok statutów dyecezyjnych już biskup krakowski Nanker roku 1323, podobnie postąpił w r. 1423. biskup Wojciech Jastrzębiec, a z polecenia Stanisława Ciołka napisał w tym samym celu Mikołaj z Błonia rzecz p. t. tractatus de sacramentis et divinis officiis ac eorum administrationibus. Traktat ten, ułożony przed r. 1431, jest najznakomitszym owocem usiłowań biskupów polskich, aby oświecić kler dyecezyjny w sprawie nauki o sakramentach i prawa kanonicznego. Dziełko to, oparte na rozległej literaturze europejskiej, było doniosłe nie tylko dla Polski, lecz zyskało rozgłos także za granicą i doczekało się rozpowszechnienia w licznych rękopisach i wydaniach. Autor, wychowanek szkoły Jagiellońskiej, tem właśnie dziełem przysporzył jej sławy poza Polską.

Ale i w dziedzinie udzielania nauk świeckich można

szkołom tego okresu wykazać pewne niedostatki. O braku znajomości łaciny nie w źródłach naszych nie słyhać, a więc pod tym względem spełniały szkoły nasze to, czego od nich żądano. Natomiast silnym echem odbiły się w ustawach i rozporządzeniach skargi na niedostateczne uczenie retoryki, stwierdzono mianowicie fakt, że wielu podszywało się pod nazwę notaryuszów publicznych a nie umiało pisać protokołów, dokumentów itd. By temu zapobiedz, ustanowiono komisye egzaminacyjne kandydatów notaryalnych.

Ale z skargami na liche wykształcenie kleru i notaryuszów a zatem na braki w stanie nauki szkolnej można się spotkać i za granicą. W r. 1429. sobór duchowieństwa francuskiego w Paryżu musiał zalecać, aby tylko takich kandydatów przypuszczać do stanu duchownego, którzy epistoły i ewangelie płynnie czytać umieją ¹⁾.

Pomiędzy kanonikami kolegiaty w Zurychu nie było w r. 1335. ani jednego, któryby umiał pisać, a od czasów mistrza Konrada von Mure, który w roku 1259. z scholastyka został pierwszym kantorem kolegiaty, aż do czasów kantora tejże kolegiaty Feliksa Hemnerli, który otrzymał kantoryę w roku 1427, według relacyi tegoż kantora żaden z członków nie napisał nic uwagi godnego. Z nieuctwem szedł w parze upadek obyczajów. Jednocześnie obniżył się poziom nauki w szkole kolegiackiej ²⁾.

Zgorszenia i nieuctwa wśród kleru, na które się skarżyły synody, nie można kłaść na rachunek samej szkoły, wchodziły tu w grę i inne czynniki. A nadto napływało do zachodnich a nawet i dalszych dyecezyi polskich dużo obcego duchowieństwa, które przynosiło z sobą i nieuctwo i zgorszenie. Wspominają o tem statuty Piotra Wysza i współczesne

¹⁾ Harduin, Concil., VIII. (1429); Schroeckh, Kirchengeschichte, XXXIII, 71.

²⁾ Brunner, Die Ordnungen der Schulen der Probstei und der Abtei Zürich im M/A w Mittheilungen (1899), str. 286.

im wrocławskie¹⁾. Bywało, że cudzoziemcy i w tym okresie wciskali się na posady nauczycielskie i, nie znając języka macierzystego uczniów, nie uczyli ich z należyтым skutkiem. Taki wypadek zaszedł w tym okresie w szkole katedralnej krakowskiej, a było ich niewątpliwie więcej w szkołach na zachodnich kresach Polski.

Pod względem organizacyi szkoły polskie tego okresu niczem się nie różniły od szkół średniowiecznych europejskich. Nie było też zasadniczych różnic w programie i w sposobie uczenia. Jest, co prawda, jak dotąd, rzeczą trudną wytworzyć sobie dokładne pojęcie o uprawie nauk i o działalności nauczycieli w XV. wieku, zwłaszcza w obrębie uniwersytetów z powodu ogromnego i w znacznej części dotąd nieopracowanego materiału, ale niektóre fakta można już stwierdzić jako pewne a zarazem wykazać, że uniwersytet krakowski nie odbiegał pod względem zakresu od innych współczesnych uniwersytetów n. p. od lipskiego. Arystoteles wywarł z wszystkich klasycznych pisarzy najpotężniejszy wpływ na naukę w uniwersytetach.

W uniwersytecie lipskim według ustaw z r. 1409/10. wymagano do osiągnięcia stopnia bakałarza nauk wyzwolonych znajomości ksiąg Arystotelesowych: priorum, posteriorum (analyticorum), elenchorum, physicorum (t. j. de physica ascultatione czyli de physico auditu) i de anima a więc tej samej wiedzy, co w Krakowie.

Kto chciał zostać mistrzem, ten musiał i w Lipsku i w Krakowie przestudyować księgi: topicorum, de celo, de generatione et corruptione, księgi metheteorum, parva naturalia (t. j. de sensu et sensato, de somno et vigilia, de memoria et reminiscencia, de longitudine et brevitate vitae itd.), księgi etyczne, polityczne, ekonomiczne i metafizyczne.

Obok Arystotelesa w łacińskim tłumaczeniu czytano

¹⁾ Ulanowski, O pracach przygotowawczych, str. 32 i Chodyński, Stat. synod. władisl. 4 art. 36.

w Lipsku tak samo jak w Krakowie z autorów greckich tłumaczonych tylko Euklidesa tam i tu przed magisterium.

Z pisarzy rzymskich uwzględniano do bakalaryatu tak w Lipsku jak w Krakowie Donata a w samym Lipsku prócz tego Pryscyana a w Krakowie średniowiecznego Aleksandra z Villa Dei.

Z średniowiecznych autorów brano w obu uniwersytetach do bakalaryatu traktaty czyli parva logicalia Piotra Hiszpana, zawierające wykład systemu logiki ¹⁾. W Lipsku a nie w Krakowie uczono logiki i do magisterium, używając do tego dzieła Wilhelma Hentisberusa (Hesbrus, Tysberus, † 1380).

I tak można wykazać na całej linii, że program naukowy lipski w wydziale artystów nie różnił się prawie niczem od programu nauk tegoż wydziału w Krakowie. To samo da się stwierdzić i w innych uniwersytetach ²⁾.

Na wydziale prawa i teologii wykładano w Krakowie to samo i w ten sam sposób, co za granicą. Dowodem tego są pozostałe programy naukowe.

Szkoły nasze, nie wyjmując uniwersytetu, miały ustrój czysto średniowieczny i stały na stanowisku naukowym czysto średniowiecznym. W uniwersytecie krakowskim kwitła filozofia scholastyczna. Nigdzie ani w uniwersytecie ani w żadnej szkole nie znaleźliśmy zgoła żadnego śladu nowych humanistycznych prądów. Zawsze jeszcze czytano tylko samych średniowiecznych autorów z zupełnem pominięciem klasyków starożytnych.

Humanizm, który się już pojawił pod ciepłym niebem włoskiem i zaczął się po trosze wciskać do szkół włoskich i przekroczył nawet Alpy w pochodzie ku północy, nie przy-

¹⁾ Zob. Prantl, *Geschichte der Logik im Abendlande*, III. str. 33 i dalsze. Piotr Hiszpan, rodem z Lisbony, kardynał i biskup w Frescati, r. 1276, został papieżem (Jan XXI), umarł 16/5. 1277.

²⁾ Zob. Stübel, *Über die ältesten Vorlesungsverzeichnisse der phil. Fakultät an der Univ. Leipzig in Mittheilungen* (1897), str. 201 i dalsze, oraz Muczkowski, *Statuta*, str. XII i XIII.

jął się jeszcze w środkowej Europie ani w Węgrzech ani w Polsce, chociaż rozmaite stosunki łączyły kraje te z krajem rodzinnym Dantego, Petrarcki i Boccaccia.

We Włoszech ruch humanistyczny rozpoczął się wcześniej, ale o tem, co się tam działo, było dość głucho z tej strony Alp. Do pierwszych przedstawicieli nowego ruchu należał wielki Dante Alighieri (1265—1321). Znał on prócz Arystotelesa, Boecyusza i Cycerona i prócz autorów średniowiecznych jak Albertus Magnus, Tomasz z Akwinu i Bonawentura, nie tylko Wergilego lecz także i Horacego i Owidego i Lucanusa i Terencyusza i innych klasyków.

W tym samym kierunku poszli dwaj inni poeci włoscy Francesco Petrarca z Arezzo (1304—1374) i Giovanni Boccaccio (1313—1375).

Humanizm zyskiwał pod pogodnym niebem włoskiem coraz to więcej zwolenników. Biblioteki klasztorne dostarczały miłośnikom literatury starożytnej coraz to innych zapomnianych klasyków. Poggio Bracciolini w czasie soboru kostnickiego (1414—1418) szukał po bibliotekach klasztornych z tej strony Alp za starożytnymi autorami i znalazł ich wcale pokaźny szereg.

Pomału zaczynało się w Włoszech budzić zamięłowanie i do języka i literatury greckiej. Jednym z pierwszych, którzy znajomość greczyzny z Wschodu na Zachód przeszczepili, był Barlaam († 1348). Petrarca zaczął się uczyć u niego tego języka. Boccaccio zaznajamiał się z greką u Kalabryjczyka Leonzio Pilato. W r. 1396. przybył z Wschodu do Florencyi Manuel Chrysoloras i szerzył znajomość mowy helleńskiej z wielkim zapałem i w Florencyi i w innych miastach włoskich. Umarł r. 1415. w Konstancyi, skąd pojechał na sobór.

Humanizm tworzył sobie nie tylko osobne ogniska lecz zaczął się powoli wciskać i do dawnych szkół włoskich. W Padwie n. p. profesor wymowy Giovanni da Ravenna wykładał około roku 1382. Cycerona i poetów łacińskich.

Pod wpływem humanizmu wczesnego zaczęła się w Włoszech zmieniać i teoria pedagogiczna. Nowe poglądy czerpano

z dzieł takich jak *Institutio oratoria Kwintyliana* i *περὶ παιδῶν ἀγωγῆς*, którego autorstwo przypisywano Plutarchowi.

Z znanych pedagogów-teoretyków włoskich tej doby zasłynął Pier Paolo Vergerio starszy, po łacinie *Petrus Paulus Vergerius Iustinopolitanus*¹⁾. Urodzony r. 1370. uczył się początków w Wenecyi, potem filozofii i greckiego języka w Padwie, z kolei prawa w Florencyi pod sławnym Franciszkiem Zabarellą. Wróciwszy do Padwy, wychowywał synów mecenasa humanistów Franciszka z Karrary i wykładał w uniwersytecie. R. 1414. przyłączył się do Zabarelli i Manuela Chrysololorasa, których papież Jan XXIII. wysłał w poselstwie do cesarza Zygmunta. Kresu życia doczekał się w Węgrzech około roku 1445.

Vergerius zyskał sobie sławę traktatem pedagogicznym, który napisał w Padwie jako nauczyciel dzieci książęcych p. t. *de ingenuis moribus et liberatibus studiis*.

Edukacja, ów największy skarb, jaki rodzice mogą dać dzieciom swoim, powinna się rozpoczynać wczesnie. Z kształceniem umysłu powinno iść w parze kształcenie charakteru. Wskazywanie na żywe wzory, godne naśladowania, może w pracy edukacyjnej oddać wielkie usługi. Złe nałogi trzeba w dzieciach wykorzeniać a zwłaszcza pociąg do kłamstwa i do gadulstwa. Edukacja dzieci należy do rodziny, ale i państwo powinno coś dla niej zrobić, bo leży to w jego interesie, aby miało dobrych i światłych obywateli. Taniec i podobne do niego zabawy, nadmierne używanie napojów, pokarmów i długie spanie podniecają zmysłowość, przeto trzeba pod tym względem w edukacji być przezornym. Natomiast trzeba w młodzieży szczepić pobożność. Edukacja ma uczniowi dać sposobność do nauczenia się form towarzyskich. W karceniu i pochwałach winna być zachowana miara. Edukacja domowa jest od pozadomowej niebezpieczniejsza, bo może być skrzywiona przez zbytnią pobłażliwość rodziców.

¹⁾ Zob. Kopp'a, *Petrus Paulus Vergerius der Aeltere* w *Historisches Jahrbuch*, t XVIII. (1897), str. 293 i dalsze i 531 i dalsze.

W zakres nauki wchodzią t. z. artes liberales, godne wolnego człowieka. Nauczyciel powinien się liczyć przy nauce z indywidualnymi zdolnościami ucznia.

Wykształcenie rozumu bez wykształcenia moralnego przedstawia małą wartość, owszem jest niebezpieczne. Jedno i drugie powinno się dokonywać równocześnie i równomiernie. Wszelka umiejętność ma swoją doniosłość, ale jeden nie może się uczyć wszystkiego, musi wybrać pewien zakres wiedzy według zdolności swojej i obranego zawodu.

Aby praca edukacyjna wydała pożądane owoce, potrzebny jest zdatny nauczyciel, ale obok tego wymaga się od ucznia skupienia pilności i uwagi tylko obok wybranych nauk, wytrwałości i ładu w uczeniu się oraz skromności w ocenianiu postępów swoich. Trzeba więc uczyć się niewiele ale gruntownie, trzeba materiał naukowy uprościć i uporządkować, trzeba raz nabyte wiadomości odświeżać powtarzaniem itd.

Obok edukacji umysłowej i moralnej nie może się obyć bez edukacji fizycznej. Głównie potrzebują jej ci, których czeka służba wojskowa. Edukacja fizyczna zasadza się na hartowaniu i wzmacnianiu ciała i pielęgnowaniu zdrowia. Do środków tej edukacji można zaliczyć bieganie, skakanie, mocowanie się, walkę na pięści, strzelanie z łuku, jazdę konną itd. Ale te ćwiczenia powinny się odbywać według oznaczonych przepisów. Praca i wypoczynek i zabawy powinny się przeplatać.

Takie oto zasady głosił Vergerio. Znaczący wpływ na niego miał nie tylko mądry Arystoteles, lecz zarazem i praktycznych teoretyków pedagogicznych rzymskich. Traktat ten powstał pod silnym prądem humanizmu i należy już w znacznej części do literatury pedagogicznej humanistycznej. W Polsce w praktyce o humanizmie głucho, w teorii wkroczył na nowe drogi, jak zobaczymy, jeden jedyny pisarz.

Z Włoch przedarł się humanizm już w tym okresie do Francji. Obaj znakomici Francuzi, biorący udział w soborze kostnickim (1414—1418), Pierre d'Ailly i Jean Charlier Gerson

nie zasługiwali jeszcze na nazwę humanistów, ale nie obcy im byli autorowie starożytni.

W szeregu rzeczywistych pierwszych humanistów francuskich znajdował się Jean de Montreuil i współczesny mu Nicolas de Clemanges, rektor uniwersytetu paryskiego z roku 1393. W roku 1430. ustanowiono w uniwersytecie w Paryżu płacę dla nauczyciela języka greckiego i hebrajskiego.

W Niemczech mimo ciągłej styczności z Włochami humanizm w tym okresie nie przyjął się nigdzie. Niemcy rozpoczynają od r. 1350, w którym się zjawił w Pradze ognisty rzecznik politycznego renesansu Cola Rienzi, okres ruchu humanistycznego u siebie, ale ten wczesny ptak nie sprowadził im wiosny humanistycznej tak samo, jak jej nie stworzył pobyt Piotra Pawła Vergeria na dworze cesarza Zygmunta.

W praktyce szkolnej zaczęto, co prawda, zrywać na zachodnich krańcach Niemiec z dotychczasową metodą uczenia, ale Gerhardus Magnus († 1380), który tego zwrotu dokonał, nie był humanistą w ścisłym tego słowa znaczeniu, uwolnił tylko naukę szkolną od scholastycznych dysput i innego balastu średniowiecznego. Bracia wspólnego życia, których powołał do życia, poszli drogą wskazaną przez mistrza i znaleźli się z biegiem czasu na jednym z humanistami gruncie. Działalność ich szkolna doczekała się szerokiego uznania. Papież Eugeniusz IV. nakazał w r. 1431. arcybiskupowi kolońskiemu i biskupom monasterskiemu i innym popierać wszelkimi siłami kierowane przez nich gimnazya. Okazywali Braciom swą przychylność później papieże Pius II. i Sykstus IV, kardynał Mikołaj Cues (Cusanus). Z szkoły Braci wyszedł Fryzyczyk Rudolf Agricola. Te fakta mówią wiele o idei samego założyciela.

Humanizm oddziaływał na niektórych Polaków już w tym okresie, ale nie przez szkołę polską, lecz przez zagraniczne wpływy.

Dużo humanistycznego porywu było w samym zamiarze Kazimierza W., aby na uniwersytecie krakowskim zaprowadzić

prawo rzymskie. Historyk czasów owoczesnych Janko z Czarnkowa nie pisał barokową łaciną średniowieczną ale językiem zbliżonym do prozy klasycznej Rzymian. Pewien powiew humanizmu widzimy i w życiu i w wykształcaniu i w charakterze Piotra Wolframa. Prócz nielicznych osobników i ogół ludzi wykształconych i szkoły wszystkie zachowały ścisły charakter średniowieczny. Na soborze w Konstancyi humanizm włoski nie wywarł na Polaków żadnego wpływu.

Na przełomie okresów wyłącznego panowania scholastyki a podziału władzy między nią i humanizm stanął w ziemiach, objętych niniejszą pracą, pisarz mało dotąd znany, erudyta o pokroju średniowiecznym a mimo to do pewnego stopnia apostoł nowych zasad pedagogicznych, zaczerpniętych u niestarczającego się Arystotelesa a dostrojonych zrećźnie do swoich czasów.

Był nim Konrad Bitschin ¹⁾. Przodkowie jego przybyli do Prus zapewne z miasteczka Byczyny (Bitschin) na Śląsku. Konrad Bitschin inaczej Byczyna został roku 1430 pisarzem miejskim w Chełmnie. W roku 1438. znikł w Chełmnie a wystąpił roku 1454. w Toruniu, gdzie miał jakieś beneficjum kościelne, jako pomocnik kolektora (succollector) kamery apostołskiej w ziemi chełmińskiej i pomorskiej. W Chełmnie dzierżył wikaryę ołtarza św. Michała a roku 1464. tytułował się »byłym plebanem w Suszu (Rosenberg) i w Świeciu (Schwetz)«. W testamencie swym bez daty, zachowanym częściowo, uczynił razem z pewnym cechem zapis na rzecz miasta Chełmna, uposażając czterech ubogich uczniów, pobożnych a pilnych, którzyby każdego czasu we dnie i w nocy byli gotowi, śpiewając, towarzyszyć kapłanowi, idącemu z wiatykiem do chorego.

Na stanowisku pisarza miejskiego w Chełmnie zaprowadził i ułożył Konrad szereg ksiąg urzędowych dla mia-

¹⁾ Hipler, Die Pädagogik des Konrad Bitschin w Mittheilungen der Gesellschaft für deutsche Erziehungs- und Schulgeschichte, tom II, w Berlinie 1892, str. 1—10.

sta. Prócz tego pochodzi od niego »dopełnienie« kroniki Dusburga, wydanej przez Hartknocha i Töppena, a wreszcie bardzo ciekawe dzieło p. t. *Labyrinthus vitae coniugalıs*, które ocalało w dwóch egzemplarzach biblioteki królewieckiej.

Jest to traktat olbrzymi z dedykacją z roku 1432, podzielony na dziewięć ksiąg. Pierwsza traktuje o istocie i przymiotach chrześcijańskiego małżeństwa, druga o wierności małżeńskiej, trzecia o przymiotach dobrych i złych kobiet. W czwartej księdze roztrząsa autor sprawę wychowania i kształcenia dzieci. Dalsze pięć ksiąg zajmują się rządem domowym, miejskim, państwowym i kościelnym. Każda dalsza księga ma coraz to większe zamiary tak, że ostatnia o prawie kościelnym zajmuje prawie połowę całej pracy. Autor zadziwia ogromem erudycji. Dzieło swoje zadedykował Byczyna naczelnemu sekretarzowi miasta Gdańska i jego małżonce Weronice, która w pierwszej linii miała z tej pracy czerpać naukę i zabawę.

Czwarta księga Labiryntu traktuje o edukacji dzieci. Autor rozpoczyna rzecz wywodem o pochodzeniu władzy ojcowskiej, uwagami fizyologicznymi i lekarskimi o początkach życia ludzkiego oraz definicyjami i zapiskami filozoficznymi o duszy i jej władzach. W dalszym ciągu określa granice udziału ojca, matki i obojga rodziców w pierwiastkowym wychowaniu, przyczem z naciskiem żąda od matki, aby w dziecku jak najwcześniej zaszczepiała zasady wiary. Za przykładem filozofa greckiego podzielił Byczyna czas edukacji na okresy czyli siedmioletnia. Pierwsze siedem lat mają być obracane głównie na rozwój sił fizycznych i na wyuczenie mowy ojczystej. W drugim siedmioletniu powinno się zwłaszcza u chłopców, wzmacniać zdrowie i siłę ciała za pomocą odpowiednich ćwiczeń jako to grą w piłkę, pasowaniem się itp., a jednocześnie poskramiać kiełkujące namiętności i żądze, zaszczepiając w ich miejsce odpowiednie cnoty. Obok tego mają rodzice, zwłaszcza zamożniejsi, dostarczyć dzieciom sposobności nabycia pewnych nauk jako to języka łacińskiego, gramatyki, logiki i retoryki a wględnie i nauk kwadrywalnych t.j.

arytmetyki, geometrii, astronomii i muzyki. Po roku czternastym do dwudziestego pierwszego młodzieniec ma się uczyć jazdy konnej, władania bronią i poddawać się takim ćwiczeniom fizycznym, które go uczynią zdolnym do znoszenia trudów wojennych, przytem ma się uczyć skromności i dobrowolnego posłuszeństwa, trzeźwości, wstydlivosti i czystości prócz tego ma się dalej kształcić w naukach wyzwolonych a w miarę potrzeby stosownie do obranego zawodu także w umiejętnościach fachowych, wykładanych w uniwersytetach, a względnie w siedmiu sztukach mechanicznych, przeciwstawionych siedmiu naukom wyzwolonym jako to przędzalnictwo, rusznikarstwo, żegluga, rolnictwo, myśliwstwo, medycyna i mimika.

Nie zapomniał Byczyzna o edukacji dziewcząt. W wychowaniu tychże kładzie główny nacisk na milczenie, obyczajność, pracowitość i czystość, a w wyższych stanach każe zajmować panienki także nauką i lekturą. Wszystkie dziewczęta bez różnicy stanu mają bezwarunkowo pobierać naukę religii, unikać grzechu i ćwiczyć się w cnotach. To jest główną podwaliną całej edukacji żeńskiej, a o to też głównie powinni dbać rodzice, opiekunowie i nauczyciele; na trafnym doborze tych ostatnich zależy bardzo wiele.

Byczynę uważają historyografowie niemieccy za Niemca. (Bitschin). Być może, że domysł ich jest trafny, mimo to jednak rozdział czwarty jego dzieła, zatytułowany de prole et regimine filiorum, ma i dla nas znaczenie, bo nie tylko powstał na ziemi polskiej lecz jest także mimo ogromnego balastu naukowego przecież bodaj w części odzwierciedleniem stosunków i warunków, wśród których się wychowywała i kształciła i zamożna młodzież polska, jest wyborem zestawieniem zasad pedagogicznych, któremi się wtedy kierowano. Mieszają się tu zasady średniowieczne z zasadami późniejszemi, humanistycznymi. Teorya wychowawcza Arystotelesa poniekąd i innych starożytnych autorów wywarła tu dobroczynny wpływ. Byczyzna, przyznając jednakie znaczenie edukacji intelektualnej, moralnej i fizycznej, wyprzedził nie tylko swój wiek lecz

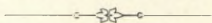
nawet wieki następne, bo stanął w wielu punktach na stanowisku pedagogików XVIII. stulecia. Wywód Byczyny o edukacji jest i przez to znaczący, że należy do nielicznych za-
 bytków powszechnej literatury pedagogicznej, które powstały w tych czasach. Nie wywarł wpływu, bo całe dzieło z powodu swego ogromu spoczywa dotąd w rękopisie.

Wypowiedzenia i sprostowania

Do sprostowania służył wywód Byczyny o edukacji.

Wypowiedzenia służyły do sprostowania.

Wypowiedzenia służyły do sprostowania wywodu Byczyny o edukacji.



Wypowiedzenia służyły do sprostowania wywodu Byczyny o edukacji.

Wypowiedzenia służyły do sprostowania wywodu Byczyny o edukacji.

Wypowiedzenia służyły do sprostowania wywodu Byczyny o edukacji.

Wypowiedzenia służyły do sprostowania wywodu Byczyny o edukacji.

Wypowiedzenia służyły do sprostowania wywodu Byczyny o edukacji.

Wypowiedzenia służyły do sprostowania wywodu Byczyny o edukacji.

Wypowiedzenia służyły do sprostowania wywodu Byczyny o edukacji.

Wypowiedzenia służyły do sprostowania wywodu Byczyny o edukacji.

Wypowiedzenia służyły do sprostowania wywodu Byczyny o edukacji.

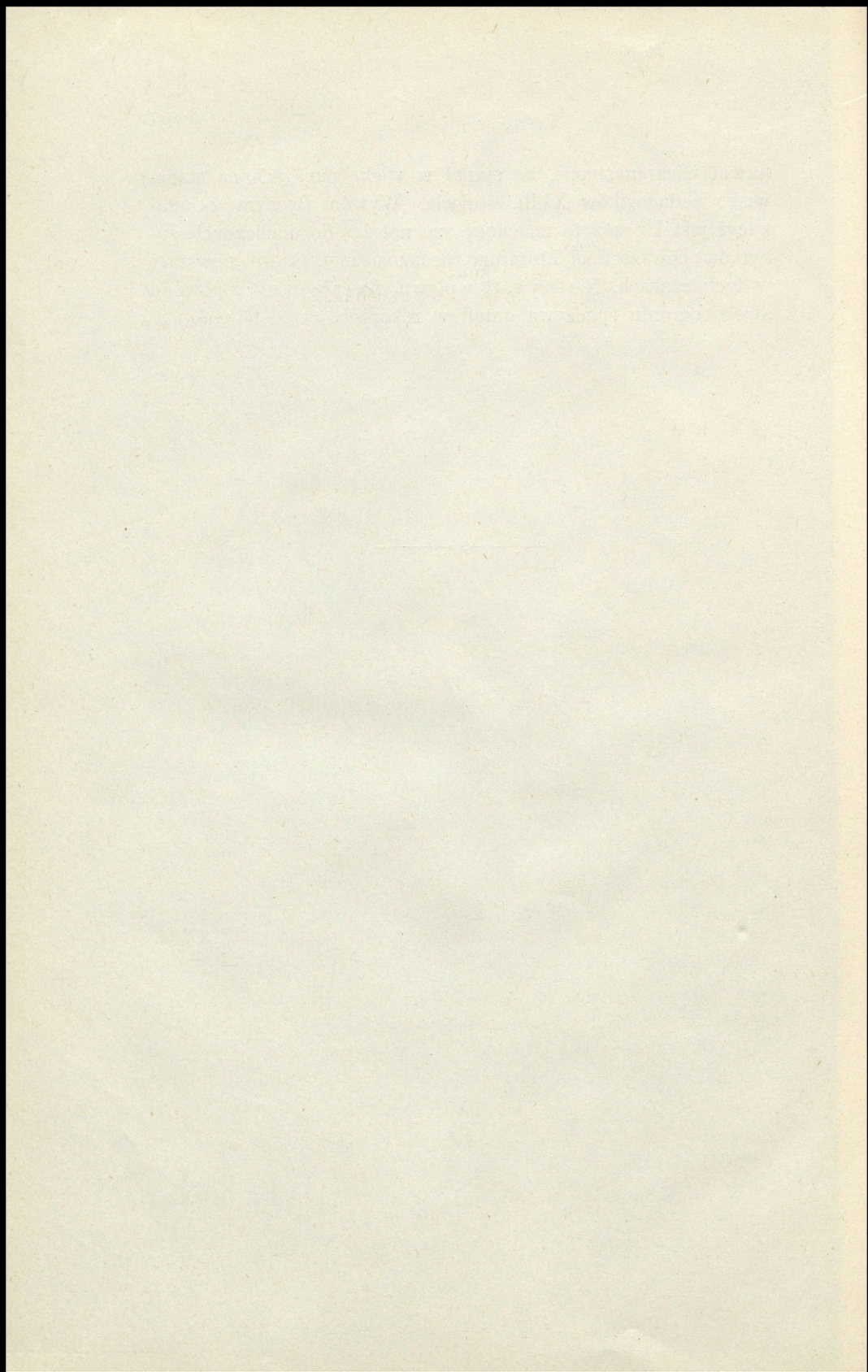
Wypowiedzenia służyły do sprostowania wywodu Byczyny o edukacji.

Wypowiedzenia służyły do sprostowania wywodu Byczyny o edukacji.

Wypowiedzenia służyły do sprostowania wywodu Byczyny o edukacji.

Wypowiedzenia służyły do sprostowania wywodu Byczyny o edukacji.

Wypowiedzenia służyły do sprostowania wywodu Byczyny o edukacji.



Uzupełnienia i sprostowania.

Na stronie 11. czytaj husytyzm zamiast Husytyzm.

Na str. 21. ma być Bogu rodzica.

W 6. wierszu od góry na str. 28. po słowach »zapisał się« dodać roku 1430.

Zamiast »Macieja z Krakowa« na str. 69. czytaj Mateusza z Krakowa, jak jest na str. 129, 130, 222, 223 i 365.

Popraw na stronie 77. książę Ludwиг na książę Ludwik a wiersz niżej była na były.

Na stronie 88, 129, 161 i 232. powinno być Szczekna jak zresztą na str. 131, 161 i wielu innych.

Andrzej Laskarz (Laskary) Gosławicki nie nazywa się Łaskarz jak na str. 97.

Na str. 113. w wierszu 16. od góry trzeba dodać po słowach »do spełnienia« wyraz wiele.

Po słowach »uczniowi uniwersytetu« dodać na str. 114. w. 3. od dołu wyraz »bolońskiego«.

Zamiast donosić do Rzymu czytaj na str. 117 do Awinionu jak na stronie 115.

Czytaj na stronie 124. faktycznym stanem i quoslibet actus a na str. 128. z fakultetem teologicznym a na str. 132. Klemens z Moskorzowa, jak wydrukowano na str. 173. i 399.

Dodaj na str. 137. po wyrazach »z mistrzami uniwersytetu postanowili« datę »w r. 1409«.

Niemierza był rodem z Krzelowa, jak powiedziano na str. 149 i innych, a nie z innych miejscowości, jak wydrukowano na stronie 140. i 148.

Marcin V. zniósł zarządzenia nie Jana XXII. ale Jana XXIII. co popraw na str. 145.

Zamiast ad modum czytaj na str. 152. admodum.

Na str. 207. ma być: po mistrzu Grzegorzu Benedyktowiczu, a nie, jak wydrukowano.

Zamiast 75. czytaj na 233. stronie 73.

W katalogu mistrzów i doktorów opuszczono na stronie 249. Tomasza z Borzęcina, ale go uwzględniono wszędzie, gdzie był do uwzględnienia a więc na str. 301. i innych.

Na str. 340. czytaj w wierszu 7. od góry 0 zamiast 9 a w wierszu następnym 9 zamiast 16.

Wykaz nazw osób i szkół oraz tytułów książek
i ważniejszych rzeczy szkolnych.

A.

- Abo w Finlandyi 350.
Abubecus Arasus 222.
Adam z Bandkowa, prof. uniw., 145,
201, 249, 257, 258, 260, 302, 368,
430.
— z Krzepic, rybak, 29.
Agnieszka Kalderbergerowa, 160.
Agrida zob. Jagier.
Albertus zob. Wojciech.
Albryk z Modlny, kan. gnieźn., 94.
Aleksander V, papież, 426.
— zob. Witołd.
— Dobry, gospodar mołdawski,
104, 437.
—, książę mazowiecki, rektor uniw.,
180.
— z Villa Dei, jego gramatyka, 48,
78, 277, 278, 282, 305, 331.
Aleksy z Piekar, prof. uniw., 200,
256, 257, 363.
Algorithmus 309.
Alkabitius 310.
Altarya św. Doktorów, św. Maryi
Egipcyaniki.. w kat. krak., 152.
— WW. Świętych w Krakowie 148,
149.
Altdorf 355.
Ambold z Kępiny, nauczyciel szk.
sandom. i krak., 87.
Ambroży, syn Mikołaja, rektora szk.
paraf. w Bochni, 34.
Andrzej z Buku, prof. uniw., 176,
202, 258, 303.
— Ciołek 398.
— z Czechanowa 280.
— de Doren, mistrz uniw., 203.
— de Dviryn, mistrz uniw., 203.
— Gałka z Dobszyna, mistrz uniw.,
203, 204, 260, 301.
— Gosławicki (Laskary), biskup
pozn., 12, 45, 97, 145, 237, 371,
372, 374, 392, 426.
— z Goździkowa Goździkowski 400.
— Koch, rektor szk. par. w Bole-
sławiu, 67.
— Kokorzyński, prof. uniw., 203,
204, 205, 210, 255, 258, 260, 303,
314, 315, 324, 422.
— z Konstantynopola, prof. uniw.,
205, 257, 422.
— Kusmalcz z Czczewa 395.
—, lektor franc., 69.
— Laskarz zob. Andrzej Gosławi-
cki.
— z Lubina 400.

- Andrzej z Malborga, prof. uniw., 183, 206, 255, 258.
 —, mistrz, rektor szk. par., 39.
 — Myszka z Nieprześni, schol. gnieźn., 94.
 — Pynnyer, prof. uniw., 206, 257, 258, 297.
 —, rektor szk. par. w Sleszynie, 28.
 — z Taczarskiej Woli, żak, 52.
 — z Warszawy, schol. uniw. krak., 316.
 — z Wasilewa Wasilko, biskup wileński, 111.
 — Wężyk, Dominikanin, prof. teol., apostoł Żmudzi, 69, 363.
 Andrzejów, Cystersi, 387.
 Angelus de Reate 145.
 Anna Holczenerowa 160.
 —, księżna, córka Ziemowita IV. mazow. i Aleksandry, siostry Władysława Jagiełły, 163, 408.
 — św., dzień uroczysty, 180.
 Anselmus św. 315.
 Antidotarium 311.
 Antigameratus 280, 281, 283.
 Antoni Tempelfeld, prof. uniw., 206, 207, 212, 255.
 — Zenon, legat papieski, 395, 430.
 Apeczko z Frankensteinu, schol. wrocł., 64.
 Arnold de la Caucina, schol. krak., 100, 101.
 — z Protzan 284.
 — z Villa nova 311.
 Ars dictandi 74.
 — medicinae 311.
 Arystoteles 226, 229, 237, 273 (uroczystość), 286, 307, 308, 309, 404, 447, 448, 450, 452, 454.
 Arytmetyka 287, 309, 331, 332.
 Assewerus 91.
 Astenasus de Asti 315.
 Astronomia 286, 309, 310, 331, 332.
 Astronomiae iudiciariae praecepta 310.
 Athia 352.
 Auctoritatis libri metaphysices 77.
 — philosophorum 125.
 Augustyanie 66, 69, 76, 386.
 Augustyn z Ankony 316.
 — Reymkonis z Münsterbergu, prof. uniw., 207, 257.
 — św. 315, 316.
 Austria 353.
 Awinion 115, 116, 117.
- B.**
- Bacza 351.
 Bakalaryat, stopień naukowy, zob. uniw. Jagiell.
 Baków, stolica bisk. mołd., 104.
 Bard, szk. par., 49.
 Bardyów (Bartfa) 353.
 Barlaam 450.
 Barnow 360.
 Bartłomiej z Jasceł, prof. uniw., 34, 88, 89, 161, 207, 208, 258.
 — z Logau, schol. głogówecki, 79.
 — z Łużny, prof. uniw., 208, 209, 258.
 —, mistrz, rektor szk. szpitalnej w Krakowie, 70, 290.
 — z Radomia, prof. uniw., 209, 302.
 —, rektor szk. w Malborgu, 47.
 Bartoszyce, szk. par., 55.
 Bawarczycy w uniw. krak. 349.
 Bawoł, wieś pod Krakowem, 117, 118.
 Baworów 354.
 Bazylea, koncylium, 225, 231, 245, 313.
 Beata, wdowa po Dymitrze z Goraja, 154.
 Beitsch 355.
 Below 360.

- Benedykt XIII. 428.
 — Hegewald, rektor szk. par. w Bolesławiu, 57.
 — Hesse z Krakowa, prof. uniw., 209, 210, 258, 303, 422.
- Benedyktyni 76, 386, 389.
 — sieciechowscy 148, 160.
 — słowiańscy 70, 78, 130.
- Benedyktynki 23.
- Beneszów 354.
- Bernard z Gordonium 221, 222.
 —, pisarz z szk. sand., 88.
 —, schol. chełmiński. 92.
 — św. 315.
- Berno 354.
- Bernstadt zob. Bierutow.
- Bertold Bartosz, nauczyciel szkoły kat. krak., 100.
- Bertuccio (Bertruius Lombardus) 311.
- Berun 354.
- Bęszowa, Paulini, 33, 238, 290, 291.
 —, szk. par., 32, 33.
- Biała (Bela) 352.
- Biblioteki 28, 29, 50, 55, 72, 74, 75(77, 78, 88, 89, 91, 98, 103, 105, 112, 207, 208, 214, 221, 223, 228, 324, 325, 326.
- Biecz, szk. par., 33.
- Bielsko 355.
- Bieruń 355.
- Bierutow 355.
- Bingen, szk. koleg., 445.
- Bistrzic 354.
- Bitkau 359.
- Błażej z Kłodawy 292.
 —, rektor szk. w Pilźnie, 41.
- Boccacio 450.
- Bochnia, szk. par., 33.
- Bochor 354.
- Bockau 359.
- Bocza 352.
- Bodendorf 359.
- Bodony 353.
- Bodzanta, biskup krak., 79, 99.
- Bodzęcin, szk. par., 34.
- Boecyusz 106, 283, 308.
- Boguda, schol. szaniecki, 89.
- Bogumin 355.
- Bogu rodzica, pieśń, 21, 38, 292, 414.
- Bogusław, mistrz, 271.
 — z Oporowa, schol. łączycki, 82, 293.
- Bolesław II., książę śląski, 63.
 — III., książę lignicki, 59, 63, 168.
 —, szk. par., 56.
 — Trajdenowicz 432.
- Bolonia, uniwersytet, 114, 119, 244, 251, 258, 367, 368, 369, 370, 371, 393.
- Bonawentura św. 315.
- Bonifacy VIII. 127, 175, 176, 312.
 — IX., papież, 50, 128, 147, 164, 165, 240, 387, 425.
- Borsa 353.
- Borzellay z Stachowa, mgr. med., 126.
- Boszczyn, wieś, 154.
- Bracia wspólnego życia 453.
- Brandenburczycy w uniw. krak. 360.
- Braunsberg, szk. par., 55, 189, 196.
- Brodnica, szk. par., 22, 45.
- Brugge w Flandryi 395.
- Brunnthäl 349.
- Brzeg 355.
- Brzeg śląski, szk. klaszt. dominikańska, 66.
 — —, — kolegiacka, 18, 77, 187, 278, 280.
 — —, — parafialna, 18, 57, 58, 187.
- Brześć kujawski, szk. par., 43.
- Brzesko, szk. norbert., 66.
- Brzozowo w dyec. włodzimirsko-łuckiej 56.

Buczaccy 115.
 Budin 354.
 Budkowice 355.
 Budziszyn 359.
 Buk, szk. paraf., 50.
 Bukowa, szk. par., 58.
 Bunzlau zob. Bolesław.
 Bursa Jana Śnieszewicza 228.
 — ubogich Jana Isnera 150, 219.
 Buthko (Budislaus), prof. uniw., 210, 255.
 Bużenin, fund. kan. gnieźn., 94.
 Buczyna 355.
 Bystrzyca 355.
 Bytom 355.

C.

Calepinus 278.
 Campina zob. Kępina zob. Ambold z Kępiny.
 Canonicae epistolae 291.
 Casus circa celebrationem missae 88.
 Catholicon 278, 279.
 Causa inter reges Poloniae et Cruciferos 427.
 Catonis Disticha moralia 48, 74, (glossatus), 280, 281, 283.
 Cerekwica 355.
 Chelm, katedra, 92.
 Chelmo. Benedyktynki, 23.
 — szk. N. P. Maryi, 22, 23, 24.
 —, uniwersytet, 23, 123, 349.
 Chelmska, szk. katedralna, 92.
 Chęciny, szk. par., 26.
 Chojnice, Augustyianie, 66, 67.
 —, szk. par., 26.
 Christburg zob. Dzierzgoń.
 Christina q. Rudolphi de Prussia 373.
 Chronica Polonorum 77.
 Chronicon monasterii claratumbensis 72.
 Chwałkowo, prebenda kat. gnieźn., 96.

Cicero 74, 283, 284, 450.
 Cieszyn 356.
 —, szk. par., 58.
 Claudius Claudianus 281.
 Clementinae 312.
 Codex Iustinianus 127.
 Cola Rienzi 453.
 Collecta Prowin (Frowinus) cum disputatione eiusdem magistri 78.
 Commentum graecismi 78.
 Commune sanctorum 290.
 Compendium de ornatu orationis 74.
 — sive collectorium artis medicinae 311.
 — theologicae veritatis 70, 290, 291, 316.
 Computus 125, 286, 310, 331, 332.
 Concordantiae artis medicinae 311.
 — discordantium canonum 312.
 Constitutiones Clementinae 127.
 Cronica Martiana 291.
 Cymbarka, żona Fryderyka III, 408.
 Cyryl św. 316.
 Cystersi 67, 72, 73, 74, 129, 131, 367, 382, 386, 389, 390, 391.
 — w Mogile 154.
 Cysterski 25.
 Czacza 352.
 Czaple, wieś, 140.
 Czewo, szk. par., 44.
 Czesi w szkołach polskich 11, 70, 73, 129, 227, 231, 232, 252, 253, 254, 255, 256, 259, 354, 355, 361.
 Czesne w uniwersytecie 330 i dalsze.
 Czersk, szk. na Zamku, 50.

D.

Daćbóg, kantor plocki, 392.
 Dante 450.
 Da pacem domine 32.
 Dawle 354.
 De adventu Domini 72.

- De annatis, traktat Pawła Włodzimierzowicza, 427.
- arte numerandi 309.
 - celo et de mundo 77.
 - coloribus rethoricis 74.
 - consideratione b. Bernardi 72.
 - consolatione philosophiae Boecyusza 106, 283.
 - contemplatione et vita activa 407.
 - domestica cura 316.
 - generatione et corruptione 77.
 - ingenuis moribus et liberalibus studiis 451.
 - instructione simplicium sacerdotum, dla kleru narodowości pruskiej, 76.
 - natura fetus 311.
 - ordine cruciferorum et de bello Polonorum 428.
 - ornatu orationis 74.
 - perfectione interioris vitae 316.
 - potestate papae et imperatoris respectu infidelium 427.
 - prole et regimine filiorum 455, 456.
 - quatuor gradibus violatae caritatis 315.
 - — — spiritualis exercitii 315.
 - — virtutibus cardinalibus 283.
 - regimine principum 120.
 - sacramentis 278,
 - — et divinis officiis ac eorum administrationibus 446.
 - summa trinitate et fide catholica 316.
 - theorica et practica insimul 311.
 - urinis 222.
 - varia innocentia 316.
 - veritate 316.
 - vita s. Jacchonis 68.
- Demmin zob. Dymin.
- Debreczyn 351.
- Decretalia. decreta, 312, 313.
- Dersław z Bądziejzyna, syn Blisbora, schol. kujawski, 103, 260.
- , dziedzic na Rytwianach, scholarz, 328.
 - z Jastrzębia 33.
 - , syn Mikołaja z Borzynowa, prof. uniw., 210, 211, 258.
- Dictamen poeticum et prosaicum 7, 74, 277, 284.
- Dictator, autor listu, 284.
- Dioskorides 311.
- Dirschau zob. Czczewo.
- Disputata 229.
- Disputationes, dysputy, 320, 321.
- Ditrych z Kreuzburga, schol. wrocł., 112.
- Dobiesław czyli Dobko, schol. gnieźn., 100.
- , kasztelan wojnicki, 403.
- Dobre Miasto, szk. kol., 78.
- Dobrodzieje szkół zob. Szkoły.
- Dobrogost, dziedzic na Konarzewie, 404.
- Dobrzyn, szk. par., 46.
- Doctrinale 78.
- Doktorat zob. Uniw. Jagiell.
- Dolan 354.
- Dominikanie 205, 388.
- Donatus, gramatyka łacińska, 48, 49, 71, 276, 277, 305, 331.
- Dorota św. 316.
- , żona Wierzbicy na Branicach, 87.
- Drezno 359.
- Drohobycz 55.
- Duba (Dauba) 354.
- Duchowieństwo dyecezyalne 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 20, 102, 103, 441.
- zakonne 66.
- Duns Szkot 366.
- Durand (villa Durandi) 352.
- Durandus 232.

Dyalektyka czyli logika 66, 285, 286,
307, 308, 309, 331, 332.
Dymin, szk. par., 46.
Działoszyńskie dziesięciny 155.
Dziersław, syn Gamrata z Soboklą-
sków, 390.
Dzierzgoń, szk. par., 46.

E.

Eberhard z Bethune 78, 278.
Edukacja kobiet zakonnych i świec-
kich 406-410.
Egidius Salernitanus 222.
Egzamina zob. Komisye egzamina-
cyjne, Szkoły, Uniwersytet Jagiel-
oński.
Eisenach 349.
Elbląg, Dominikanie, 67.
—, schola senatoria, 19, 56, 107.
Ellwangen 349.
Eliasz, syn Marcina z Wawelnicy,
prof. uniw., 204, 211, 212, 214,
255, 258, 303, 404, 422, 426.
Elżbieta Granowska, królowa, 134,
135, 204.
— Pilecka 205.
—, siostra Kazimierza W., 4, 406.
Embrecht, rektor szk. par. św. Ma-
ryi Magdaleny w Wrocławiu, 62.
Erazm z Nysy, prof. uniw., 183,
184, 206, 213, 255.
Erfurt, uniwersytet, 339, 349, 365.
Erlau zob. Jagier.
Eryk, biskup przemyski, 107.
Eugeniusz IV., papież, 165, 405, 453.
Euklides 154, 310, 331, 332, 449.
Eulenbach 349.
Euzebiusz św. 316.
Exercitationes, exercitia, 319, 320.

F.

Fakultety zob. Uniwersytet Jagiel-
oński, wydziały.
Falkenberg zob. Niemodlin.

Feliks Hemmerli 447.
Ferrara, uniwersytet, 373.
Filip Czczurad z Falkowa 370.
Filozofia zob. Dyalektyka.
Finlandczyk w uniw. krak. 350,
361.
Florencka unia 205.
Florencya, uniwersytet, 451.
Floretus theologicus 52.
Floryan z Bartkowic 400.
— z Lgoty 401.
Forro 353.
Formularium epistolarum et instru-
mentorum 285.
Franciszek Krzyszowicz z Brzegu,
mistrz, profesor teologii, 147, 149,
176, 183, 202, 213, 214, 258, 303,
315, 316, 324, 422.
— Mikołaj de Lyra, 313.
— Zabarella 242, 427, 451.
Franciszkanie 388.
Franczko, nauczyciel szkoły paraf.
w Brzegu, 57.
Frankenstein 356.
—, szk. klaszt., 67.
—, szk. par., 58.
Frankfurt nad Odrą, szk. par., 45.
Frankończycy w uniw. krak. 350.
Frauenburg, szk. kat., 108, 109, 110.
Fredland 354.
Freienwalde, szk. par., 49.
Freistadt zob. Kisielec.
Frekwencya uczniów zob. Uniw.
Jagiel.
Freudenthal 356.
Friedberg 356.
—, szk. august., 66, 67, 76.
Frona 359.
Frowinus 280, 281.
Fryderyk brandenburski, margrabia,
213, 404.
— Deys, kapelan i audytor papie-
ski, 116.

Fryderyk, dziedzic na Kuszenicach,
402.

— Slvener, mistrz uniw., 214.

Frydland 356.

Frydo (Frido), pleban w Bęszowie,
schol. skalm., 89, 290.

Fulnek 354.

Fundacya Jana Isnera 149.

— Meżykowej 154.

— Szafranców 150—152.

Fundacye inne zob. Uniw. Jag.

Futak 351.

G.

Galenus 311.

Gallus św., uroczystość, 62, 64, 180,
185, 267, 277.

Gdańsk, Brygтики, 406, 409.

— szk. par. św. Jana, 44.

—, — — N. P. Maryi, 44.

Geometrya 310, 331, 332.

Gerard de Cremona 311.

— de Sabbonetta 309.

Gerson 452.

Ghelbar, lektor august., 67.

Gierdawy, Augustyianie, 66.

Giovanni da Ravenna 450.

Giżyce, szk. par., 50.

Gleiwitz zob. Gliwice.

Gliwice 356.

—, szk. par., 58.

Głocz 354.

Głogowo 356.

—, szk. koleg., 78.

—, — paraf., 58.

Głogówek 356.

—, szk. koleg., 79, 197.

—, — paraf., 58.

Głupczyce, szk. par., 59.

Gniew, szk. par., 44.

Gnieszno, szk. kat., 13, 18, 92—98,
417.

—, Klaryski, 28, 406.

Gnieszno, szk. par., 26.

Godawa, wieś, 37.

Goglau 356.

Goldberg, szk. par., 59.

Gondelfingen w Szwabii, miasto, 250
349.

Góra 356.

Gorzów 356.

Gostawice, szk. par., 27.

Gostyń, szk. par., 50.

Gotard Babski 368.

—, pleban w Trębaczowie, 29.

Gotfryd z Vino Salvo 305, 306.

Gotlavia 354.

Grabe 359.

Gracyan 126, 312.

Gracense praeurbium 354.

Graecismus 78, 278.

Graecum alphabetum 74.

Gramatyka łacińska 48, 66, 71, 277,
278, 279, 280, 281, 282, 304, 305,
306.

Grecki język 74, 104, 437.

Greifswald zob. Gryfia.

Greki w uniw. Jag. 259.

Gródek Golesbi 400.

Grotków, 356.

—, szk. par., 59.

Grudziądz, szk. par., 24.

Grunwald 2, 154, 224, 348.

Gryfia, szk. par., 49.

Grysa 356.

—, Karmelici, 389.

Grzegorz IX, papież, 126, 248, 312.

— XI, papież, 82, 293.

— XII, papież, 129, 426.

—, syn Benedykta z Krakowa,
mistrz uniw., 204, 207, 212, 214,
255, 258.

— z Krzepic, rektor szk. paraf. w
Wieluniu, 29.

—, mistrz, lektor teologii w Gme-
źnie, 95.

- Grzegorz, mnich, lektor franciszkański, prof. uniw., 76, 214, 258.
 —, pleban z Kaźmierza, 292.
 — z Sanoka 418.
 — św., uroczystość, 62, 64, 318, 343.
 Gummer (Gumur) 349.
 Gutstadt zob. Dobre miasto.

H.

- Halicz, szk. kat., 32, 98.
 Hartnik, schol. pom., 106.
 Hartung Molitoris, kapelan i audytor papieski, 146.
 Hatvana 351.
 Heidelberg, uniw., 129, 349, 365.
 Heiligenbeil, Augustyanie, 66, 67.
 Heilsberg, szkoła biskupia pruska, 110, 197.
 Hellstein 349.
 Henryk Alman z Brzegu, prof. uniw., 206, 215, 216, 257, 258, 296, 422, 423.
 — Bankow, rektor szk. par. św. Maryi Magdaleny w Wrocławiu, 62, 63.
 — Bitterfeld z Brzegu 107.
 — Buchwald z Poznania 395.
 — Cropelin, meklemburczyk, sekretarz król., 113.
 — de Firmaria 316.
 — de Hlassia 314.
 — z Kłobucka, prof. uniw., 216, 239, 256, 372, 373.
 — z Kolonii, mistrz nauk lekarskich, 126.
 — z Mechwicza 78.
 — z Montenaeken 393.
 — de Oyta 315.
 — z Polski 370.
 —, schol. chełmiński, 92.
 —, śląski książę, 79, 168.
 — Smet 395.
 Henryk III. Soerbom, biskup warm., 108, 110, 111.
 — Strupicza, lektor dom., 66.
 — z Szurgoszczy, rektor szk. par., 63, 64.
 — Witte, rektor szk. par., 55.
 Herbord, Herborda syn, dziedzic na Fulsztynie, 402.
 Herburd na Fulsztynie 55.
 Herman, Dominikanin, prof. uniw., 211, 257.
 —, książę, 271.
 — z Mechwicza 78.
 — de Muudo, kan. warm., 109.
 —, rektor szk. kat. chełm., 92.
 —, schol. kujawski, 103.
 Hesbrus zob. Wilhelm Hentisberus.
 Hesseńczyk w uniw. krak. 349.
 Hieronim Caldherberg, syn Piotra, 144.
 — Jan z Pragi, prof. uniw., 217, 255, 257.
 — z Pragi 421, 428.
 — Schultis (Sculteti) z Konradswalde, prof. uniw., 216.
 —, student dominikański, 69.
 — św. 316.
 Hincza z Rogowa 53.
 Hippokrates 222, 310, 311.
 Hirschberg 356.
 Historia scholastica 291.
 Hohemberg 353.
 Hohnburg zob. Wyszogrod.
 Holleszowicz 354.
 Honein ben Ishak, zwany Joani-tusem, 311.
 Horodelska unia 2
 Horologium sapientiae 72.
 Hotzenplotz 356.
 Hrubieszów 26.
 Hugonis de veritate 316.
 Hugo z Pizy 291.

Humanizm 1, 6, 234, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 456, 457.
 Hus, husytyzm 11, 12, 13, 203, 205, 412, 213, 219, 225, 227, 228, 248, 329, 361, 362, 419, 420, 421, 422, 423

I.

Idzi mgr. rektor szk. par. w Neumarkt, potem w Goldbergu, następnie w Lignicy, 59.
 — św., dzień uroczysty, 318, 343.
 Iglawa 354.
 Igołomia, kościół paraf., 155.
 Ilkusz (Olkusz), szk. par., 34.
 Iława, szk. par., 56.
 Iłża, szk. par., 34.
 Innocenty III., papież, 293.
 — IV, papież, 316.
 — VII, papież, 426.
 Inowrocław, szk. par., 44.
 Isagoge Joannitii 221.
 Iwan, diak, 436.

J.

Jadwiga, królowa, żona Władysława Jagiełły, 1, 4, 5, 40, 116, 129, 130, 131, 132, 135, 148, 160, 163, 228, 296, 300, 362, 406, 407, 408, 424, 425, 432.
 Jacobus de Skyszczu 279.
 Jacussius Gardzina z Kiky 373.
 Jagier 352.
 Jakób, arcyb. halicki, 30.
 — z Biecza, mistrz uniw., 217, 234.
 — Biskupek, Dominik., prof. teol., 74.
 — Bobelaktanc, lektor franc., 73.
 — z Boturzyzna 155.
 —, Cysters, mgr, bak teol., 72.
 —, — z Paradyża, 74.
 — z Dębowego Działu, rektor szk. par., 41.

Jakób z Frankensteinu 67.
 — Gostkowski 404.
 — z Grocholic 399.
 — z Grand 402.
 — Grunenberg, rektor szk. paraf. w Bolesławiu, 57.
 — z Jaseł, prof. uniw., 217.
 — z Kłodawy 373.
 — Kmita 368.
 — z Krakowa, rektor szk. paraf. WW. ŚŚ. w Krakowie, 38.
 — z Kralowic, prof. uniw., 217, 223, 256.
 — z Książa, prof. uniw., 218.
 — z Kurdwanowa 368, 392.
 — Lubbe 46.
 — z Nowego Sącza, prof. uniw., 218, 256.
 —, oficyał krak., schol. sandom., 87.
 — z Paradyża, prof. uniw., 210, 214, 218, 258, 303, 341, 422.
 — Parkosz z Żórawic, prof. uniw., 220, 302.
 — z Piotrkowa 292.
 — Pstrzęk z Łomży 401.
 —, schol. wrocławski, 64.
 — z Szadka, prof. uniw., 220, 302.
 — z Włocławka 182.
 —, wojewoda sieradzki 403.
 — z Woraginy 292.
 — Zaborowski, prof. uniw., 185, 201, 219, 221, 249, 257, 260, 302, 324, 430.
 Jan III. Abezier, bisk. warm., 110.
 — XXIII, papież, 14, 15, 143, 145, (mylnie XXII.), 167, 171, 174, 175, 426.
 —, Andrzeja syn z Ratysbony, kronikarz, 130.
 —, Augustyanin, zob. Maurycy Rvačka.
 — z Bambergu 428.

- Jan z Bononii 285.
 — z Brzoznic 370.
 — Brzuszek, rybak, 390.
 — Calderinus 313.
 — Campanus 310.
 — Cardinalis 421.
 — Comestor seu Manducator 291.
 —, Cysters z Kolbacza, 68.
 — z Czarnkowa 454.
 — z Czachowa 372.
 — Czelp z Krakowa, prof. uniw., 155, 220, 258, 303.
 — z Dąbrówki, prof. uniw., 153, 221, 231, 301, 316.
 — Długosz, historyk, 418.
 — z Dobry Oszkowski, prof. uniw., 221, 222, 258, 260, 301.
 — Duns Scotus 315.
 — z Elbląga, bakałarz krak., 125.
 — Elgot (z Lgoty), schol. krak., prof. uniw., 101, 180, 201, 225, 249, 258, 260, 271, 302, 422, 430.
 — z Essen, kanlor warm., 109.
 — Falkenberg, Dominikanin, pamphlelista, 68, 69, 75, 248, 428, 429, 430.
 — z Falkowa Falkowski, profesor uniw., 222, 258, 260.
 — z Garlandyi 281.
 — Goswini z Litomyśla, schol. wrocł. 112.
 — Grelle, rektor szk. par. w Bolesławiu, 57.
 — Grot, biskup krak., 115, 280.
 — Herman, rektor szk. par. w Odmuchowie, 84.
 — Hieronim z Pragi, Premonstratens, 129.
 —, syn Hildebranda z Kluczborka (Creuzburg), prof. uniw., 152, 224, 255, 258, 318, 324.
 — z Holywood 309, 310.
 — Hus 420.
- Jan Isner z Krakowa, prof. uniw., 73, 80, 149, 150, 161, 208, 222, 223, 240, 255, 257, 313, 314.
 — czyli Janusz Suchywilk Strzelecki, kanclerz królewski, 4, 115.
 — z Jasowa, prof. uniw., 223, 256.
 — z Jastrzębia, prof. uniw., 223, 302, 313, 315.
 — Jerantowicz, kan. krak., schol. łączycki, 82, 293.
 — z Kępiny, naucz. szk. kat. krak., 101.
 — z Kęt, Kanty, św., mgr. prof. uniw. Jag., 34, 71, 224, 301, 341, 431.
 — Koniecpolski 399.
 — z Kretkowa 402.
 — Kropidło 370.
 —, książę, krewniak Jagiełły, 157, 179, 300.
 —, lektor domin., 67.
 — z Lichina Lichiński, syn Derśława, 400.
 — von der Linde, rektor szk. w Bolesławiu, 57.
 — Listingze de Norlingia, prof. uniw., 225, 257.
 — z Ludziska 373.
 — z Melsztyna, kasztelan krak., 21, 37, 38.
 — Merkelin, lektor august., 76, 108, 110.
 — Messingloer, naucz. z Lewoczy, 65, 275.
 — Mężyk z Dąbrowy, wojewoda ruski, 154.
 — Miechowita 72.
 —, mistrz, rektor szk. kat. gnieźn., 97.
 — de Muris 310, 331.
 — Muskata, biskup krak., 280.
 — Namslaw, schol. kol. św. Krzyża w Wrocławiu, 91.

- Jan de Neparth, kanonik, rektor szk. kat. pozn., 106.
- , syn Oczki, lektor dominik., 66.
- Opiecz, rektor szk. w Bolesławiu, 57.
- Orient, prof. uniw., 225, 257, 301.
- Otaga, rektor szk. par. w Bolesławiu, 57.
- Pakosławic, dziedzic Stróżysk, mąż zaufania Kazimierza W., 115.
- Pfeffendorf, schol. samb., 108.
- z Podola 402.
- z Pogorzelca, schol. wrocł., 64, 112.
- Pomerani, schol. kuj., 103.
- , przeor dom. w Brzegu, lektor św. teol., 66.
- z Przeworska, rektor szkoły, 54.
- Puszka z Krakowa, prof. uniw., 226, 302.
- Radlica 367.
- z Radochonic, mistrz, profesor uniw. Jag., 145, 146, 152, 226, 227, 258, 260, 301, 314.
- , rektor szk. kat. chełm., pisarz gminny, 92.
- , rektor szk. par. w Landsbergu, 51.
- , — — — w Pilźnie, 41.
- Rosario, schol. wrocł., 42.
- Rusin, pleban lwowski, 30, 31.
- z Rzeszowa, pełnomocnik Jagiełły, rektor uniw., arcyb. lwowski, 23, 24, 32, 135, 158, 180, 425.
- de Saccis sive de Papia, prof. uniw., 227, 258, 296, 302.
- de Sacrobusto (Sacro Bosco) zob. Jan Holywood.
- de s. Amando 311.
- Saski, biskup pomorski, 105.
- Szczekna, profesor uniw. Jagiel., 88, 129, 131, 161, 208, 227, 228, 232, 240, 255, 257, 314, 316, 324, 362, 420.
- , schol. kielecki, 79.
- Sleczenik 382, 396.
- Sledź z Lubienia 371.
- Snieszewicz, prof. uniw., 228.
- z Środy, bakałarz w szk. kat. pozn., 106.
- Stadtschreiber 160.
- Stachir z Sandomierza, opat cysterski, 72, 387.
- Stobner, dobrodziej uniw. Jag., 153, 154, 160.
- Supparii z Krakowa, prof. uniw., 228, 256.
- z Szadka, prof. uniw., 228, 302.
- Szafraniec z Łuczyc, kustosz kat. krak., 137.
- Szafraniec, wikaryusz gen. krak., schol. krak., biskup wrocławski, 8, 101, 147, 149–152, 157, 158, 179, 213, 325, 424, 444.
- z Szamotuł 416.
- de Tarantasio 315.
- z Tarczka, kan. krak., schol. wiśl., 91.
- z Tarnowa 403.
- z Tenczyna, kasztelan krak., 131, 147, 148, 159, 160.
- Tensinder, rektor szkoły w Tucznie, 53.
- Thiergart z Gdańska 393.
- z Torunia, schol. chełmiński, 92.
- Tuliszkowa 402.
- Valensis 317.
- Wale, Cysters z Oliwy, 74.
- Westfal, schol. wrocł., 112.
- z Wielunia, mgr, 29.
- Willisch, prof. uniw., 228, 229, 256, 258, 325.
- Włodkowiec z Chabinowic 401.

- Jan z Włodzisławia, dr. dekr., lektor uniwersytetu Jag., 100.
- Janko z Czarnkowa, podkanclerzy, 115.
- Janów w dyec. włodzim.-łuckiej 56.
- Jansdorf 354.
- Janusz, schol. gnieźn., 92.
- Jarosław Bogorya Skotnicki, arcyb. gnieźn., 4, 114, 115.
- z Służowa, prof. uniwersytetu, 223, 229, 256, 260.
- Jarosław, szk. par., 54.
- Jasło, szk. par., 34.
- Jastrzębscy z Lubnie 32.
- Jauernik 356.
- Jazłowiecy 115.
- Jean Charlier Gerson 452.
- de Mentreuil 453.
- Jägersdorf 356.
- Jerzy z Bardyowa 307.
- Merkil 395.
- Debrniger, schol. krak., 176.
- z Koszyc, mistrz, 307.
- Kronig, rektor szk. par. w Bolesławiu, 57.
- , notaryusz królewski, 307.
- św., dzień uroczysty, 180, 185, 267, 343.
- z Zana 307.
- Jędrzejów, szk. cysterska, 67.
- Język wykładowy w szkołach, 20, 102.
- Joanitus 221, 222.
- Joannes Parisiensis 222.
- Jodok z Koziej Szyi, kan. regul., opat, 76, 229, 258, 304, 305, 308.
- Jordansmühl 356.
- Jurand, schol. kruświcki, 82.
- Justynian 127.
- K.**
- Kalen, mgr, rektor szk. św. Elżbiety w Wrocławiu, 64.
- Kalisz, szk. kol., 79.
- , szk. par. św. Mikołaja, 27.
- Kamencz 356.
- Kamień, szk. kat., 105, 106, 188.
- , — dominik., 68.
- Kamieniecka dyecezya 32, 99.
- Kampsor 120.
- Kanonicy lateraneńscy 35, 388.
- Kanonikaty uniwersytetu w kat. krak., 146, 147, 213, 214.
- Kant 356.
- Karmelici 389.
- Karniów, wieś, 147.
- Karol IV, cesarz i król, 4, 116.
- Robert, król węg., 4.
- Kaspar z Osterode, schol. samb., 108.
- Katarzyna Dorstin 176.
- Kalderbergerowa 160.
- Mężykowa 154.
- Kazania 8, 9, 12, 68, 416, 417.
- Każmierz pod Krakowem 121.
- Kazimierz, królewicz, 405.
- Wielki 3, 14, 30, 42, 79, 107, 113—128, 390, 392, 452, 453.
- Kąkolnik, szk. par., 30.
- Kąpiele dla uczniów 60.
- Kederothe 112.
- Kelczo, schol. gnieźn., 93.
- Katzürz 360.
- Kęty, szk. par., 34.
- Kielce, szk. koleg., 79.
- Kiezmark 352.
- Kijów, szkoła, 493.
- Kijowska dyecezya 32, 99.
- Klaryski 28.
- Kloczewo, szk. par., 27.
- Klemens V, papież, 127, 312, 313.
- Ciołek, schol. kielecki, 79, 378.
- z Druskowa, rektor szkoły, 39.
- Heyseler z Brzegu, prof. uniwersytetu, 229, 221, 301.

- Klemensz Moskorzowa, podkanclerzy,
 132—133, 173, 399.
 — Świętosławic, Miechowita, 72.
 Klimontowo, wieś. 147.
 Kluczbork 356.
 —, szk. par., 147.
 Kładzko 356.
 —, szk. kan. reg. lat., 68.
 —, — zakonu św. Jana jerozol., 68.
 Kłackie, prebenda kat. gn., 94.
 Kłobucko, szk. par., 35.
 Kłodawa, szk. par., 35.
 Kłopotin 356.
 Kobierzyn, kaplica św. Elżbiety, 149.
 Kobiety zob. Edukacja.
 Kobylin, szk. par., 51.
 Koczyce 359.
 Kolau 360.
 Kolbacz 368.
 —, Cystersi, 68, 387.
 Kolegiata św. Idziego w Krakowie
 147, 148.
 Kolonia 349.
 —, uniw., 349, 365.
 Kolonie akademickie 22.
 Koloszwär (Klausenburg) 351.
 Kołobrzeg, szk. kolegiacka, 80, 187,
 188, 198.
 Komisye egzamin., 10, 82, 112, 287.
 Konin, szk. par., 27.
 Konitz zob. Chojnice.
 Konrad I, książę oleśnicki, 74.
 — II, książę oleśnicki, 73.
 — von Mure 447.
 —, autor Postylli, 291.
 — Bitschin (Byczyna) 454—457.
 — de Eboraco 315.
 —, rektor szk. par. w Frankenstei-
 nie, 58.
 — Solthonis 316.
 — Stein zob. Octo de Lapide.
 — Zöllner, wielki mistrz krzyża-
 cki, 23.
 Konradswalde 356.
 Konstancyeński sobór 6, 10, 16, 21,
 112, 105, 242, 248, 288, 291, 325,
 387, 402, 426, 427, 428, 429, 430.
 Kopalnie soli w Bochni 148.
 Koprzywnica, Cystersi, 68, 387.
 —, szk. par., 35.
 Korczyn zob. Nowe Miasto.
 Kościan, szk. par., 51.
 Kostko Belestraszycki 436.
 Kostrzyn 360.
 Koszowo w dyecezyi włodz.-łuckiej
 56.
 Koszyce 353.
 Koszycki przywilej 14.
 Kozia Szyja 356.
 Koźle 356.
 Koźmin, szk. par., 51.
 Kraków, probostwo św. Anny, 154,
 155, 387.
 —, szk. katedr., 18, 99—102, 118,
 122.
 —, — klasztorna dominik., 68, 69.
 —, — — franciszkańska, 69.
 —, — par. św. Anny, 37, 194.
 —, — — św. Ducha czyli szpi-
 talna, 37.
 —, — — — Idziego, 37.
 —, — — N. P. Maryi, 35, 36, 37,
 48, 49, 118, 122, 123, 124, 192,
 193, 276.
 —, — — WW. ŚŚ., 18, 21, 37—
 39, 189, 192, 196.
 —, uniwersytet zob. Uniwersytet Ja-
 giel i Uniw. Piastowski.
 — Kaźmierz, szk. par. Bożego Ciała,
 39, 40.
 — Kleparz, Benedyktyni słowiań-
 scy, 70.
 — —, szk. kol. św. Floryana, 39,
 80, 81, 196.
 — Piasek, szk. paraf. św. Szcze-
 pana, 40.

- Kraków Wesoła, szk. par. św. Mi-
 kołaja, 40.
 Kralowice 354.
 Krapowice 357.
 Krasny Staw : 6.
 Kremnica 352.
 Kreuzburg zob. Kluczborek.
 Krobia, szk. par., 51.
 Królewiec, Augustyanie, 66, 67.
 —, — par., 55, 107, 108.
 —, szk. kat., 56.
 Kropienie wodą święconą 13.
 Krosno w Brandenburgii 357.
 Krosno, w dyec. przem., szk. par.,
 54.
 — nad Odrą, szk. par., 59.
 Kruświca, szk. kol., 81, 82.
 Krystyn, komes. krak., 403.
 Krystyn z Wodnik 161.
 Krzeszowice 357.
 Krzepice 29.
 Krzesław z Kurozwęk Kurozwęcki
 z Grzybowa 401.
 Krzysztof Bajer 26.
 Krzyż, mieszczanin praski, 362.
 Krzyżacy 2, 23, 24, 25, 46, 47, 79,
 242, 250, 427, 428, 429.
 Kurya papieska, 48, 105, 142, 145,
 146, 164—170, 210.
 Kurzelów, szk. kol., 82.
 Książ, szk. par., 51.
 Książnice, wieś, 140.
 Kwidzyń, szk. kat., 105.
- L.**
- Lang Hanzel 399.
 Labyrinthus vitae coiugalıs 455.
 Laicy, ich edukacya, 394—405.
 Lamprecht, syn Piotra z Radomska,
 Miechowita.
 Landau 357.
 Landek 357.
 Landeshut 357.
 Landsberg 360.
 —, szk. par., 31, 192.
 Łąd, Cystersi, 387.
 Lectio, legere 317, 318, 319.
 Lectura super Jeremiam 89.
 Legenda ad scolars 78.
 Legendarium 201.
 Leliwiei 37.
 Lelów, szk. par., 40.
 Lemberg 357.
 Leonzio Pilato 480.
 Leśnica 357.
 Leoniny 280, 281.
 Lettonice (villa Lettonis) 354.
 Leutsch 359.
 Lewiczyn, kościół, 219.
 Lewocza, szk. par., 65, 352.
 Lew, książę halicki, 434.
 Lex Hippocratis 311.
 Lgota 357.
 Liber de diversis rebus 125.
 — de doctrina potestatis papae et
 imperatoris 428.
 — quadripartitus 124.
 Lichtenau zob. Lichtenowcy.
 Lichtenberg 357.
 Lichtenowcy, szk. par., 44.
 Liebenwerda 360.
 Lignica 357.
 —, Kartuzi, 82.
 —, szk. koleg., 82.
 —, — par. św. Piotra, 59.
 Limburg 357.
 Lipno, szk. par., 46.
 Lippa 354.
 Lipsk, uniwersytet, 25, 207, 228,
 257, 339, 347, 363, 364, 365, 389,
 393, 448, 449.
 —, Collegium N. P. Maryi, 364.
 Lipszyc 354.
 Listy apostołskie 214.
 Litewski język 113.

Litwa 130, 131, 136, 141.
 Litwinin w Pradze 362.
 Locatus 76.
 Logika zob. Dyalektyka.
 Lombardus 230.
 Lowanium, uniwersytet, 339, 393.
 Löbau zob. Lubawa.
 Löwenberg 357.
 —, szk. par., 59.
 Lubart Gedyminowicz 434.
 Lubawa, szk. par., 25.
 Lublin, szk. par., 40.
 Lubliniec 357.
 Luborzycza, kościół par., 142, 146.
 Lubusz, szk. kat., 104.
 Lucanus 450.
 Lucianus 279.
 Lucz 354.
 Ludolf König, w. m. krzyżacki, 25.
 Ludwik, król węgierski, 4, 350, 407.
 —, książę śląski, 77, 78.
 Lutogniew (Lutko) z Tokar 401.
 Lüben zob. Bukowa.
 Lwów, Dominikanie, 70.
 —, szk. kat., 98.
 —, szk. par. N. P. Maryi, 30—32,
 189, 199.

L.

Łabiszyn, szk. par., 45.
 Łacina 355.
 Łañcut, szk. par., 54.
 Łazarz, żyd z Warszawy, 440.
 Łątkowice, wieś, 147.
 Łekno, Cystersi, 387.
 —, szkoła par., 27.
 Łęczycza-Tum, szk. koleg., 82, 83.
 Łopienno, prebenda kat. gnieźn., 96.
 Łowicz, szk. par., 27.
 Łuck, stolica biskupstwa, 112.
 Łukasz Jarosławczyk, syn Mikołaja
 z Wielkiego Koźmina, prof. teol.,
 zob. Mikołaj Łukasz z W. Koźmina.

Łukasz święty, terminowy dzień,
 343.

M.

Maciej, bisk. przem. (1392—1420),
 9, 107.
 — Camenz, rektor szk. par. w Bo-
 lesławiu, 57.
 — z Chłewic 316.
 —, doktor dek., kan. krak., 102.
 — z Grochowa 292.
 — z Koła, prof. uniw., 204, 212,
 215, 230, 255, 258, 302, 324.
 — z Konarska 292, 312.
 — z Lgoty 399.
 — z Lignicy, prof. uniw., 230, 256,
 257.
 — z Łabiszyna, prof. uniw., 230,
 301, 317, 341.
 —, mistrz, kanonik reg. later., le-
 ktor teol., 75.
 — —, rektor szk. par. w Wrocła-
 wiu, 65.
 —, opat kan. reg. wrocław., 162.
 — Ponicz, rektor szk. kol., w Li-
 gnicy, 82.
 — z Reddina, rektor szk. katedr.
 warm., 108.
 —, rektor szkoły miechowskiej, 71.
 —, schol. kuj., 103.
 — z Szadka 292.
 — Weyman, rektor szk. par. w Bo-
 lesławiu, 57.
 — z Wilna, biskup wileński, 112,
 373.
 — Ziznawka, żak, 29.
 Maciejowice 146.
 Magdeburg 360.
 Malborg, szk. łacińska wyższa, 46,
 47, 48, 49.
 Manipulus florum seu concordantia
 iurium 291.
 Manuel Chrysoloras 450.

- Marcin V, papież, 93, 110, 145, 165, 167, 429, 430.
 — z Bartkowic 400.
 — brat, autor Kroniki, 291.
 — z Brodnicy, schol. chełm., 92.
 — z Olaczowa, prof. uniw., 231, 256, 258, 302.
 — z Proskowa 402.
 — z Spiżu 275, 294, 410, 411.
- Marek, Cysters z Mogiły, prof. uniw., 231, 302.
 — z Opatowca 282, 412.
 —, schol. »in Lencza«, 83.
 — św., terminowy dzień, 343.
- Markowie krakowscy 69.
- Mateusz, dr medycyny, 126.
 — z Krakowa Stadtschreiber, prof. biskup wormacki, 69, 129, 130, 222, 223, 365.
- Marcin V, papież, 15, 143, 177, 205.
 —, opat Benedyktynów przy kośc. N. P. Maryi w Wiedniu, 65, 83.
 — z Sławna 400.
 — z Świdnicy, Dom., lektor Pisma św., 66.
 — z Żytowiecka, rektor szkoły pnie-wskiej, 52.
- Miriam, córka Samuela z Lwowa, 439.
- Marienburg zob. Malborg.
- Maurycy Rvačka, prof. uniw., 231, 232, 242, 257, 323, 420.
- Mazō-Tur 353.
- Marya, siostra królowej Jadwigi, 407.
- Medias 351.
- Medycyna 40, 311.
- Megepatag 353.
- Meklemburczyk w uniw. krak. 360.
- Melsztyńscy 115.
- Menso Pragensis, mistrz, 315.
- Metrificale 282.
- Mewe zob. Gniew.
- Michał Beyer z Zgorzelic 372.
 — z Borsnitz, schol. wrocł., 112.
 — z Kleparza, późniejszy opat św. Krzyża i dobrodziej uniw., 328.
 — z Luban, rektor szk. w Bole-sławiu, 57.
 — z Łańcuta, prof. uniw., 232, 258.
 —, przeor miechowski, 71.
 —, nauczyciel kleryków katedry krak., 100, 101.
 — z Radziejowa, mgr, rektor szk. par., 39.
 — z Reichenbachu 313.
 —, rektor szkoły, 40.
 —, schol. gnieźn., 93.
 — z Szydłowa, prof. uniw., 232, 233, 257, 260, 302.
- Michelsdorf 254.
- Miechów, szk. klaszt. i par., 40, 70, 71, 72, 194, 224.
- Miechowici 67, 70, 71, 72, 389.
- Mieczysław stary, książę polski, 79.
- Miedniki, stolica biskupstwa żmudzkiego, 112.
- Międzyborz 357.
- Mikołaj z Abo, scholarz, 350.
 —, syn Andrzeja z Mołdawii, uczeń uniw. krak., 104.
 — de Arenschwang, prof. uniw., 233, 255.
 —, archidyakon głogowski, 79.
 — z Bidzin, prof. uniw., 205, 235.
 — z Bieganowa, mistrz uniw., 233, 256.
 —, biskup pomezaniański, 105.
 — z Błonia, prof. uniw., 233, 254, 257, 302, 446.
 — Bochnar, żupnik, 148.
 — Borsnicz, schol. kol. wrocł., 91.
 — Budissen (Baudissen) z Krakowa, prof. uniw., 238, 256, 257, 340.

- Mikołaj z Bystrej 162.
 — Chrzastowski 402.
 — z Cieszewa, kan. gnieźn., 94, 95.
 —, dr archidyakon gnieźn., 52.
 — Drogosz, Miechowita, 72.
 — Fabri z Żegania 373.
 — Gleywicz, bak. uniw. Piastowskiego, kan. wrocł., 125, 162.
 — z Głogowa, prof. uniw. Jagiel., 161, 235, 255, 256.
 — Goldberg z Nysy, prof. uniw., 239, 421.
 — Górka, kan. gn., 94, 95.
 — de Gorra 314.
 — z Gorzkowa, oficyał krakowski, 144, 157, 179, 210, 235, 255, 258, 324, 425.
 — Grabostowa Grabostowski, prof. uniw., 236, 260, 301, 404.
 — z Grotkowa, prob. koleg. w Dobromilu, 78.
 — Hesse, prof. uniw., 214.
 — Hinczo, proboszcz luborzycki, 146.
 — Holczener, mieszczanin krak., 160.
 — Isner z Krakowa, mgr, prob. kan. regul., 73, 220, 382.
 — na Irzędziu, dziedzic, 135.
 — z Kazimierza, syn Hinczy, prof. uniw., 236, 256, 258, 315.
 — Kiczka, arch. gnieźn., 98, 278, 283, 372.
 — Konradswalde z Brzegu, prof. uniw., 234, 255, 258.
 — Kozłowski, prof. uniw., 204, 236, 237, 256, 258, 260, 302, 316, 324, 404, 422.
 — Kuchenmeister, rektor szk. par. św. Maryi Magdaleny w Wrocławiu, 62.
 — Kues (Cusanus) 453.
- Mikołaj Kurowski, mistrz, biskup wrocł., 8, 102, 103, 132.
 —, dziedzic na Lakosinie, 402.
 — z Lindenau, wikary kolegiaty i rektor szk. kol., 91.
 — Lobschicz z Opawy, prof. uniw., 238, 257.
 — Lyboldy, prof. uniw., 239, 257, 258.
 — de Lyra 75.
 — z Łęgu (de Lang) 363.
 — Łukasz z Wielkiego Kozmina, prof. uniw. Jag., 88, 161, 208, 237, 238, 256, 258, 314, 324.
 —, Macieja syn z Lubrańca, scholarz uniw. Jag., 70.
 — z Michałowa 403.
 — z Münsterbergu 308.
 — Niemierza zob. Niemierza.
 —, opat mogiński, 72.
 — Osterhusen, bak. krak., 125.
 — Oszkowski, prof. uniw., 239, 258, 260, 296, 302.
 — Paczko z Międzyrzecza, żak, 36.
 — Paluka 395.
 — z Perszny. schol., 271.
 — Poray z Skronowa, kan. krak., schol. skalm., 89.
 — Pyser (Peiser), prof. teol., 149, 208, 240, 255, 257.
 — z Piątku Piątek, prof. uniw., 152, 240, 258,
 — z Reichenbachu, Cysters, 72.
 —, rektor szk. par. w Bochni, 33.
 —, — — kat. pom., 105.
 — Rennewein, rektor szk. w Odmuchowie, 84.
 — z Salerno Praepositus 311.
 — Sampson, rektor szk. w Brzegu, 78.
 — Schefer, rektor szk. w Bolesławiu, 57.
 — Scheyteler 62.

Mikołaj, schol. kuj., 103.
 —, — pozn., biskup pozn., 106.
 —, — stobnicki, 89.
 — Schrape, schol. chełm., 92.
 — Sculteti de Conradi Silva, prof. uniw., 200, 234, 217.
 — Senftopf, rektor szk. par. w Malborgu, 47.
 — Sumina, schol. pozn., 106.
 — z Sławna, wojew. kaliski, 400.
 —, Spycymierza syn z Krakowa, prof. uniw., 229, 238, 258, 30.
 — Srebrógórka 402.
 — Szatkowski, 395, 396.
 — Tempelfeld z Brzegu, prof. uniw., 234, 235, 258, 305.
 — Tesner, rektor szk. par. w Bolesławiu, 57.
 — Trąba, arcyb. gnieźn., 10, 11, 12, 95, 97, 387, 426,
 — — z Sandomierza, podkanclerzy, 158, 159, 173.
 — Verbeza, rektor szk. par. w Bolesławiu, 57.
 — Wacker, rektor szk. par. w Bolesławiu, 57.
 — Wendeler, dziekan kol. wrocł., 91.
 — Wygandi z Krakowa, prof. uniw., 161, 240, 241, 250, 259, 315.
 Mikulow 354.
 Mirosław (Mirosz) z Brudzewa 369.
 Miskowice (Miskolcz) 353.
 Młynary, szk. par., 56.
 Mogiła, Cystersi, 154, 387.
 —, szkoła cyst., 72, 154.
 Mohacz 352.
 Mołdawczyk w uniw. krak. 350.
 Mołdawska dyecezya 45.
 Mondino dei Lucci w Bolonii 311.
 Moniaczkowice, wieś, 144.
 Montenaeken 393.

Montpellier, uniw., 365.
 Mstów, kanonicy reg., 73.
 Muzyka 55, 71, 287, 310, 331, 332.
 Mühlhausen zob. Młynary.
 Münchenberg, szk. par., 45.
 Mysłowice 357.

N.

N., schol. stobnicki, kan. krak., 89.
 Nadzinihal 353.
 Nagtarkan 353.
 Namysłów 357.
 Neofici 440.
 Narodowość prof. uniw. Jag., 259, 260, 261.
 Neumarkt w dyec. wrocł., szk. paraf., 59, 60.
 Neustadt zob. Prądnik.
 Nicolas de Clemanges 453.
 Niemcy w szkołach w Polsce 233, 243, 250, 252, 253, 259.
 Niemiecki język, narodowość, 9, 113.
 Niemierza, dziedzic na Irzędziu, 135.
 — z Krzelowa, kustosz kolegiaty św. Floryana, 140, 141, 148, 149.
 Niemodlin 357.
 —, koleg., 83.
 —, szk. par., 60.
 Nieproń, mieszczanin praski, 362.
 Nierząd, nierządne domy, 57, 69.
 Nieszawa, kolegiata, 82.
 Norbertanie 77, 129, 389.
 Notaryusze publiczni i prywatni 7, 11, 39, 41, 52, 191, 192, 285, 306, 307.
 Nowe Miasto śląskie 357.
 — — Korczyn, szk. klaszt. franciszk., 73.
 — —, szk. par., 40.
 Nowko, Nowek, wikary kat. krak., 144, 152, 155, 157, 161, 271.
 Nowy Sącz, klasztor Premonstratensów, 217.

Nowy Sącz, szk. par., 41.
 Nowy Testament 214.
 Nysa 357.
 —, szk. koleg., 60, 83, 84, 275.
 —, — par., 60.

O.

Oborniki, szk. par., 51, 52.
 Obra, Cystersi, 73, 387.
 Octo de Lapide, prof. uniw., 241.
 Odmuchów 357.
 —, szk. koleg., 84.
 Ofiarność na cele oświaty 4, 5, 6,
 29, 42, 43, 46, 47, 52, 57, 60, 61,
 62, 77, 78, 85, 86, 87, 91, 94, 95,
 96, 99, 102, 108, 130, 131, 132.
 Ojczyzna zob. patriotyzm.
 Olaw z Upsali, prof. uniw., 241, 243,
 257, 258, 350, 393.
 Olawa 357.
 Oleśno 357.
 Oleśnica, szkoła benedyktyńska, 73.
 —, — klaszt. św. Jerzego, 74.
 —, — par., 60,
 Oleszna 355.
 Oliwa, Cystersi, 74, 387.
 Olkusz zob. Ilkusz.
 Ołomuniec 355.
 Omeliare adventuale 72.
 Ondrzejon 355.
 Opatów, szk. kol., 84, 85.
 Opatowiec, szk. dominik., 74.
 Opawa 357.
 Opole 357.
 —, szk. koleg., 85.
 Optyka 309.
 Organy 55.
 Orléans, uniw., 367.
 Ormianie 432, 436.
 Ossiek 357.
 Ostrawa 358.
 Ostród, szk. par., 49.
 Oświęcim, szk. par., 41.

Otonisa, dobrodz. uniw. Jag., 161.
 Otton, biskup chełm., 92.
 —, dziekan krak., 138.
 —, syn Marcina, schol. krak., 100,
 137, 138, 159.
 — Pilecki 399.
 — z Pisar 402.
 Ovatio scolarium zob. Kropienie
 wodą święconą.
 Owidyusz 450.
 Oxford, uniwersytet, 393, 420.
 Ożeńsk, wieś, 154.

P.

Pabijanowski prob., 29.
 Pachborner, opat mogiński, 72.
 Paczków 358.
 —, szk. par., 60.
 Padwa, uniw., 97, 119, 24', 367,
 369, 371, 372, 373, 393, 450, 451.
 Padwycze, dobrodziej uniw. Jag., 161.
 Panko, bedel uniw., 183.
 Pankoty 351.
 Państwo a szkoła 21.
 Paradyż, Cystersi, 74, 387.
 Paryż, uniw., 366, 367, 391, 392, 393.
 Paszek, szk. par., 49.
 Patak 350.
 Patriotyzm w szkołach parafialnych,
 21, 38.
 Paweł z Czchowa 93.
 —, Dominikanin, 68.
 — Giżycki, schol. krak., biskup
 płocki, 50, 202, 363.
 —, syn Dobiesława na Siennie,
 scholarz, 328.
 — Gosso z Szlachcina, schol. lu-
 buski, 104.
 — Hoze z Krakowa 396.
 — z Kłobucka, prof. uniw., 153,
 242, 300.
 —, Paska syn z Piotrkowa, prof.
 uniw., 242, 258, 302.

- Paweł z Pyskowic Wermutowski,
 prof. uniw., 243, 271, 301.
 —, rektor szk. par., w Rogoźnie,
 52.
 — Ślęczewik 382, 396.
 — Włodzimierzowic z Brudzewa,
 (Włodkowic), prof. uniw., 106,
 145, 241, 256, 258, 260, 325, 426,
 427, 428, 429, 430.
 — z Wurzen (Worczyzna), profesor
 uniw., 229, 241, 243, 257, 258,
 314, 329, 372.
 — z Zatora, mistrz, rektor szkoły
 kat. krak., prof. uniw., 101, 243,
 258, 302, 417.
 Pawia, uniw., 227, 258.
 Peczchen 355.
 Pelplin, Cystersi, 388.
 Pełka z Borzkowej, prof. uniw., 210,
 243, 255, 324.
 Περὶ παιδων ἀγωγῆς.
 Perlin 360.
 Petrarka 450.
 Peterlin z Hirschberga, rektor szk.
 par. w Bolesławiu, 57.
 Philaretus 222.
 Philosophicorum primi lihri 77.
 Piaski Małe 37.
 — Wielkie 37.
 Pier Paolo Vergerio 451, 452, 453,
 Pierre d'Ailly 452.
 Pierścieni (signetum) doktorski 3.
 Pieśni nad Pieśniami 32.
 Pietrzejowice, wieś, 146.
 Pięciokościoły 352.
 —, uniw., 4, 123, 351.
 Pilzno, dyec. krak., szk. par., 41,
 193.
 Piotr II, opat cyst. w Mogile, 72.
 — św., miejscowość, 353.
 — z Augsburga, kapłan, Krzyżak, 46.
 — Brandys, prof. uniw., 212, 214,
 244, 256.
 Piotr Chełmski 404.
 —, dziedzic Maruszowic, 149.
 — z Gdańska, schol. samb., 108.
 — Gerhardsdorf 132.
 — Hiszpan 78, 286, 308, 331, 332,
 449.
 — Kobylina, kan. gnieźn., 95.
 — Leszczyc z Lubstowa 372.
 — Lombardus 292, 313, 314, 315,
 341, 342.
 — z Łęczycy, syn Wita, preben-
 darz św. Wojciecha, 145, 146,
 167.
 — de Musana (Musandinus) 311.
 — z Polski (de Lupschnowo) 371.
 — Payne, Angllk, 421.
 — z Radomska, Miechowita, 72.
 —, rektor szk. par. w Obornikach
 52.
 —, schol. kielecki, 79.
 —, — krak., 100.
 —, — lwowski, 98.
 —, — pomez., 105.
 —, — sambijski, 105.
 — z Sienna, prof. uniw., 244, 325.
 — Sulima Oporowski 401.
 — Szafraniec, podchorąży krak., 150.
 — Wichman, Dominikanin, mistrz,
 prof. teol., 75.
 — Wolfram z Lwowa, syn Fabia-
 na, lic. prawa kan., schol. gnieźn.,
 93, 94, 145, 204, 244, 245, 258,
 284, 325, 362, 369, 370, 372, 392,
 426, 454.
 — Wysz. biskup krak., 41, 127,
 131, 132, 133, 141—147, 149, 171,
 248, 284, 292, 371, 372, 426, 427.
 — z Zawichostu 395.
 Piotrkowice, wieś, 38.
 Piotrkowski zjazd 14.
 Pismo święte 313, 314.
 Pius II, papież, 433.
 Piza, sobór, 6, 212, 426.

- Plebeusze a nauka 3, 14—16, 46, 260, 261, 262, 394, 395, 396, 397, 400.
- Płock, szk. kat., 104.
- Pniewy, szk. par., 52.
- Pobiedziska, szk. par., 27.
- Podegrodzie 352.
- Podstolice, wieś, 151.
- Pogorzelec zob. Jan z Pogorzelca.
- Pogrella zob. Pogorzelec.
- Polacy za granicą na studiach i katedrach uniwersyteckich 113, 114, 129, 130, 131, 361—374, 391—394.
- Polki zob. Edukacya.
- Polska, Polacy, 1, 2, 4.
- Polski język, narodowość, 8, 9, 20, 68, 102, 111, 149, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418.
- Poncius 284.
- Poprad 352.
- Poremba 358.
- Po-tilla Nicolai de Lyra super Mathaeum 75.
- Poznań, szk. katedralna, 106, 107, 193.
—, — par., św. Maryi Magdaleny, 52.
- Požega 352.
- Prabuty, szk. par., 49.
- Praga 355.
- Praga, Benedyktyni emauscy, 73.
—, collegium królowej Jadwigi, 111, 116, 117, 130, 362.
—, szk. N. P. Maryi, 124.
—, uniwersytet, 3, 73, 112, 125, 129, 130, 131, 153, 202, 204, 206, 207, 213, 214, 215, 216, 217, 219, 222, 224, 225, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 239, 241, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 324, 339, 349, 361, 362, 363, 372, 393.
- Pramsen 358.
- Prawo kanoniczne 94, 95, 96, 126, 127, 312.
— świeckie 126, 127.
- Prądnik, szk. par., 60, 79.
- Prebenda św. Maryi Magdaleny w Krakowie 142, 144, 213.
— św. Wojciecha w Krakowie, 142, 144, 145, 146.
- Preszów 353.
- Premonstratensi zob. Norbertanie.
- Preussich Holland zob. Paštěk.
- Prezowski kościół par. 73.
- Prietzen zob. Prezow.
- Priscianus 449.
- Proszkow 358.
- Pruski język, pr. narodowość, 76, 110, 111.
- Pruśnica 358.
- Pryśka święta, dzień uroczysty. 108.
- Przeclaw, biskup wrocł., 77, 187.
—, szk. par., 41.
- Przemanków, probostwo, 248.
—, szk. par., 41.
- Przemysł, szk. kat., 107.
- Przeworsk, szk. par., 54.
- Przywileje szlachty a nauka 14—16.
- Ptolomeusz, astronom, 124, 310, 311.
- Pulsnica 358.
- Pułtusk, szk. par., 46.
- Pyritz, Pyritz, szk. par., 49.
- Pyskowice 358.
- Pyzdry, szk. par., 52.

R.

- Raba 352.
- Raciborz 358.
—, szk. koleg., 85.
- Radzyń, szk. par., 25.
- Rathen 358.

- Rauden zob. Rudy.
 Raycz 355.
 Raymundus Lullus 311.
 — de Pennaforte 126, 229, 240.
 Recordare virgo mater 32.
 Registrum super evangelia 290.
 Regulae, lektura, 48.
 Rehden zob. Radzyn.
 Reichen 358.
 Reichenbach 358.
 —, szk. par., 60.
 Reinczko z Domancz, schol. w Głogówku, 79.
 Reiz 360.
 Retoryka 7, 74, 282—285, 306, 307.
 Rewel, Augustyanie, 66, 67.
 Richardus dr 315.
 Riesenburg zob. Prabuty.
 Rima-Sacz 353.
 Robert Holgot z Anglii 314, 315.
 —, król węgierski, 406, 407.
 Rosenberg 355.
 Rostok, uniwersytet, 349, 350, 365.
 Rożniawa 353.
 Rubieszów 26.
 Ruda, kolegiata, 90.
 Rudnik 26.
 Rudolf Agricola 453.
 Rudy 358.
 —, szk. cysterska, 74.
 Ruprecht II, palatyn reński, 129.
 Ruś 2, 130, 131, 141, 432.
 Ruskie biskupstwa 432, 436.
 Ruska narodowość 2, 432, 437.
 Ruszcza, szk. par.-koleg., 85—87, 187, 190, 198.
 Rybnik 358.
 Rzeszów, szk. par., 54.
 Rzym zob. Kurya papieska.
- S.
- Saksończycy w uniw. krak., 242, 359, 360.
 Salomon 88.
 Salve Regina 32, 54, 57, 98.
 Sambor 55.
 Sampson, rektor szk. kol. w Brzegu, 280.
 Sandomierz, szk. koleg., 87, 88, 89, 208, 237.
 —, — par., 41, 190.
 Sanok, szk. par., 54.
 Santko, mgr, rektor szk. kat. gn., 97.
 Sarbske 360.
 Sarnowo 358.
 Saros 353.
 Scebrzesin 26.
 Scheyteler, mieszczanin wrocł., 65.
 Schizma zachodnia 6.
 Scholarze w uniw. zob. Uniw. Jag.
 Scholastycyzm 1, 446, 447.
 Segedyn 352.
 Semelwica 358.
 Seneca 283.
 Sententiae 313, 314, 315, 341, 342.
 Septililium 316.
 Serculus rethoricae scientiae 284.
 Seret, stolica biskupstwa mołdawskiego, 104.
 Sermones 71, 125, 291, 292.
 Seteślaw Seteślawic z Sieciechowic, proboszcz sand., scholarz uniw. krak., 329.
 Sędziwoj z Czechła, mistrz uniw., prof. teol. w Gnieźnie, 96, 245.
 — z Podola 402.
 — z Szubina, wojew. kal., 135.
 Siena, uniw., 112, 373.
 Sieradz, szk. par., 28.
 Signator 70.
 Skalmierz, szk. koleg., 89.
 Skała, szk. par., 42.
 Skawina, szk. par., 42, 114.
 Skoczów 358.
 Skotnicki zob. Jarosław.

- Skromnica, wieś, 83.
 Skrzywno, szk. par., 28.
 Ślązacy w uniw. Jagiell. 261, 355, 356, 357, 358, 359, 360.
 Śleszyn, szk. par., 28.
 Sławenczyn 358.
 Słowiański język, kazania 73, 104.
 Słowniki 71, 279.
 Słupca, szk. par., 28.
 Słupow, wieś, 37.
 Sobiesław, schol. kruświcki, 82.
 Speculum sacerdotum 204, 205.
 Sphaera materialis 309.
 Śpiew 24, 31, 32, 38, 40, 48, 49, 50, 57, 59, 71, 81, 82, 85, 86, 90, 98, 99, 106, 107, 108, 109, 376, 377.
 Spiż 65, 83, 84, 351.
 —, Cystersi w klasztorze N. P. Maryi, 387.
 Spersgut, dobra alodialne, 82.
 Sprotawa 358.
 Spytko, kan. krak., schol. wiślicki, 91.
 Środa, szk. par., 53.
 Stamburek 358.
 Stanisław z Chrząstówki 401.
 — z Ciężkowic, kleryk, 33.
 — Ciołek, 87, 237, 399, 446.
 — —, syn wojewody, laik, 398.
 — z Kaźmierza, Norbertanin, 66.
 —, lektor dominik., mistrz św. teologii, 68.
 — z Łysina, schol. sand., 87.
 — z Młodziejowie 150, 424.
 — Morsztyn 396.
 — z Piotrkowa, prof. uniw., 245.
 —, pleban z Obornik, 52.
 — z Pyrzchowa, prof. uniw., 245, 301.
 —, rektor szk. par. w Skrzynnie, 28.
 —, schol. wrocławski, 103.
 Stanisław z Skalmierza, dr dekr., rektor uniw., 127, 141, 147, 159, 171, 179, 183, 185, 201, 241, 245, 246, 249, 255, 258, 273, 296, 312, 322, 430.
 — z Sobniowa, prof. uniw., 246, 250, 301.
 — Stoykonis z Książa, dr dekrét., Miechowita, 71, 370.
 — z Uścia, prof. uniw., 246, 258, 302.
 — z Żarnowic, prof. uniw., 246, 255.
 Starogród, Augustyanie, 66, 67.
 Stary Sącz, szk. par., 42.
 Statuta synodalne zob. Synody.
 Staucha 360.
 Stawiszyn, szk. par., 28.
 Stefan zob. Szczepan.
 — Machrycki 433.
 — z Polski 373.
 Stein 358.
 Stinawia 355.
 Stobnica, szk. kol., 89.
 Stołowe, podatek na rzecz mistrza i szkoły, 42.
 Strahow, klasztor Premonstratensów, 217.
 Strassburg zob. Brodnica.
 Strigau zob. Strzygłów.
 Strój korporacyjny stanu nauczycielskiego 140, 271.
 Strumień 358.
 Strzelce Małe 358.
 — Wielkie 358.
 — —, szk. par., 60, 79.
 Strzeszewo, szk. par., 28, 406.
 Strzeszko, kan. gnieźn., schol. łęczycycki, 83.
 — z Ulanowa, prof. uniw., 245, 260.
 — z Wlanowa 40.
 Strzygłów 358.

- Strzygłów, szk. par., 61.
 Studentka w stroju męskim 409, 410, 411.
 Studya klasztorne ruchome 66, 67.
 — zagraniczne Polaków 113, 114, 116.
 Suchy Dół 26.
 Suczawa, szkoła prawa, 104.
 Sulechów, wieś, 146.
 Sulejów, Cystersi, 75, 387.
 Suma o siedmiu grzechach głównych 214.
 Summa de casibus Raymundi 240.
 — decreti 291.
 — virtutum 88.
 Super prognosticis 311.
 — regimen acutorum 311.
 Swidnica, szk. par., 61.
 Świdrygiełło 366, 405.
 Świętosław z Rogowa, żak szk. kat. pozn., 106.
 Świnceza 358.
 Swornogacz, szk. par., 28.
 Sybin (Hermanstadt, Cibinium) 351.
 Syców 358.
 Sykstus IV. 453.
 Synod prowincyi gnieźn., (1405) 7, (1420) 10, 11, 12.
 — — krak. (1396) 6, (1408) 8, 10, (1423) 12.
 — — kujawskiej (1402) 8.
 — — przemyskiej (1415) 9.
 — — wrocławskiej (1410) 9.
 — — poznańskiej 12.
 Szadek, szk. par., 29.
 Szafrancowie 224.
 Szamotuły, szk. par., 53.
 Szaniec, szk. kol., 89.
 Szczecin 360.
 —, szk. kol., 90.
 —, — par., 50.
 —, — — druga, 164.
 Szczepan, Dominikanin, 69.
 Szczepan Hopfer, mgr, rektor szk. par., prof. uniw., 36, 124, 193, 247, 255.
 — z Lublińca. kan. opol., 85.
 — Mładota z Czerska, prof. uniw., 247, 255, 258.
 — Palecz, prof. uniw., 213, 248, 257, 258, 421.
 — Panchirz 134.
 —, rektor szk. par. w Löwenburgu, 59.
 Szikso (Syxo) 353.
 Szkoły augustyańskie 66, 67, 69, 76.
 — benedyktyńskie 70, 73, 76.
 — ciało nauczycielskie szkół niższych, 9, 38, 39, 40, 41, 43, 47, 49, 50, 51, 52, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 78, 79, 80, 81, 82, 84, 85, 86, 87, 90, 97, 100, 101, 102, 105, 191—199.
 — cysterskie 67, 68, 73, 74, 75.
 —, długość i rozkład nauki w szkołach niższych, 294.
 — dominikańskie 66, 67, 68, 70, 74, 75, 77.
 — Duchaków 70.
 — dyecezyi chełmińskiej 20—23.
 — — chełmskiej 25, 26, 75.
 — — gnieźnieńskiej 26—30, 66, 75, 82, 83, 90.
 — — halicko-lwowskiej 30—32, 70.
 — — kamienieckiej 32.
 — — kijowskiej 32.
 — — krak. 32—43, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 76, 80, 81, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 91.
 — — kujaw. 43—45, 74.
 — — lub. 45.
 — — mołd. 45.
 — — płock. 45, 46.
 — — pomez. 46—49.

- Szkoły diecezji pomorskiej 49, 50, 68, 70, 90.
- — pozn., 50—53, 74, 90.
 - — przem. 54, 55.
 - — samb. 55.
 - — warm. 55, 56, 67, 78.
 - — wilen. 56, 76.
 - — włodz.-łuck. 56.
 - — wrocł. 56—65, 66, 67, 68, 73, 74, 76, 77, 78, 79, 82, 83, 84, 85.
 - franciszk. 69, 73, 76.
 - grecko-ruskie 432—437.
 - kanoników regularnych 73, 75, 76, 77.
 - katedralne 17, 92—113.
 - klasztorne 66—77.
 - kolegiackie 77—91.
 - , kompleks wiadomości na kursach kleryckich, 287—294.
 - miechowitów 67, 70, 71, 72.
 - nauk wyzwolonych z ćwiczeniami kleryków 17, 18, 19, 66—113.
 - , nauka w szkołach niższych, 48, 49, 50, 274—291.
 - , nauka elementarna, 276, 277, 280, 281.
 - , — w trivium, 277—286.
 - , — w kwadriwium, 286, 287.
 - norbert. 60, 77.
 - , ich ocena, 22.
 - , opłata szkolna, 48, 62, 64, 67, 80.
 - paraf.-tryw. 19, 22—65.
 - — trywialno-kwadrywialne 19, 22—65, 46.
 - na Spizu 65.
 - , stan szkół i wychowania 441—468.
 - , statystyka, 9, 441, 442, 443.
 - , stopnie i stosunki, 17—22, 57, 77.
- Szkoły, stopnie nauki, 274, 275.
- , uczniowie, 24, 29, 31, 33, 36, 45, 46, 47, 49, 52, 59, 61, 62, 65, 71, 77, 78, 81, 83, 84, 85, 90, 91, 97, 99, 101, 102, 105.
 - , ustawy szkolne, 36, 48, 85, 86, 87, 105, 374—378.
 - , uposażenie i utrzymanie, 20, 27, 30, 31, 38, 41, 42, 43, 46, 47, 48, 81, 82, 83, 100, 113, 187—191.
 - , warunki rozwoju 1—15.
 - , wpływ na rozwój języka, literatury i nauki 411—418.
 - , władze i zarząd, 11, 30, 31, 41, 46, 47, 52, 55, 57, 60, 62, 63, 64, 79, 80, 84, 100, 105, 106, 156, 157, 164—170, 187—191.
 - , występy na szerszej widowni dziejowej 419—431.
 - zakonu św. Jana jerozolimskiego 68.
 - żeńskie 45, 406—410, 417, 418.
 - żydowskie 438—440.
- Szlachta 2, 3, 7, 14—16, 46, 260, 261, 262, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405.
- Szpitala dla uczniów 61, 62, 65, 375.
- Szurgoszcz 358.
- Szwedzi w uniw. Jagiell. 259, 350.
- Szweryńska diecezja 115.
- Szydłów, probostwo. 210.
- , szk. par., 42.
- Szymon z Lignicy, mgr. schol. wrocł., 62, 63, 64, 112.
- , rektor szk. N. P. Maryi w Wrocławiu, 76.
- T.
- Tabard, strój mistrzów, 272, 321.
- Tablice woskowe do pisania 276, 277.

- Tanglym, Augustyianie, 66, 67.
 Tarczek, karczma, 80.
 Tarnów, szk. par., 42.
 Taszar 352.
 Telcz 355.
 Tempelfeld 359.
 Teodoryk Korin (Carin) z Gdańska
 prof. uniw., 248.
 Teologia, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 73,
 75, 77, 88, 89, 94, 95, 96, 100,
 109, 130, 131, 132, 133, 313, 314,
 315, 316, 317.
 Terencyusz 450.
 Tetrabiblos 310.
 Theorica planetarum 309.
 Thur 353.
 Timendorf 359.
 Tobiasz, rektor szk. par. wrocł. N.
 P. Maryi, 76.
 Tomasius z Łuczyc 150.
 Tomasz z Akwinu 29, 88, 237, 292,
 293, 316, 366.
 —, syn Andrzeja z Amelii, prof.
 uniw., 248, 255, 256, 258, 297,
 298.
 — z Bodzęcina, prof. uniw., 249,
 (opuszczony w katalogu profeso-
 rów), 301.
 — z Chrobrza, prof. uniw., 201,
 249, 257, 258, 260, 302, 430.
 — de Hibernia seu Palmerinus
 291.
 — z Krakowa 393.
 — z Lelowa, prebendarz św. Woj-
 ciecha, 144, 145.
 — z Strassburga 315.
 —, Jaśka syn, Strzępiński 370.
 — Strzępiński, prof. uniw., 37, 180,
 249, 258, 260, 302, 313.
 Tomek, podczaszy krak., starosta
 wielkopolski, 52.
 Toruń, Cystersi, 25.
 —, szk. dominik., 75.
 Toruń, szk. par. św. Jakóba, 25.
 —, — św. Jana, 25.
 Torna 353.
 Torzek 358.
 Tractatus logicalis Piotra Hiszpana,
 78.
 Trątnowice, dobra, 150, 151, 152.
 Trenczyn 353.
 Treptów, szk. par., 50, 112.
 Troki, szk. par., 56.
 Trzebnica 359.
 —, szk. par., 61.
 Trzemeszno, szk. kan. reg. lat., 75.
 Tuchola, szk. par., 29.
 Tuchów, szk. par., 42.
 Tuczno, szk. par., 53.
 Turyngczycy w uniw. krak. 349,
 350.
 Tyło Slusow, kantor warm., 108.
 Tymbark, szk. par., 42.
 Tyniec, szkoła benedyktyńska, 76.
 Tyrolczycy w uniw. krak., 349.

U.

- Uczty promocyjne 37.
 Uniejów, szk. koleg., 90.
 Uniwersytet austriacki zob. Wie-
 deń.
 — belgijski zob. Lowanium.
 — Jagielloński, 17, 35, 99, 351,
 443, 448, 449.
 —, altarya św. Doktorów, św. Ma-
 ryi Egipczyanki i św. Aleksego,
 152, 153.
 —, — WW. ŚŚ. w kat. krak., 148,
 149.
 —, asystenci dziekanów, 186.
 —, biblioteka, 207, 208, 214, 221,
 223, 228, 324, 325, 326.
 —, bieg studyów, egzamina, pro-
 mocye i stopnie naukowe, 326--
 347.
 —, bursy, 380, 381, 382.

- Uniwersytet Jagiell., cel, kierunki i zakres nauki uniwersyteckiej, 304, 305, 306, 307—317.
- , ciało profesorskie, 252.
- , cło krakowskie, 135.
- cudzoziemcy w uniwersytecie Jagiell., 348.
- , czesne za wykłady i ćwiczenia, 330, 331, 332, 333, 334.
- , dni terminowe, 313, 314.
- , dni wolne od nauki, 344—347.
- , dobrodzieje, 132—163.
- , działalność polityczno-kościelna profesorów, 419—431.
- , dziekan wydziałowy, 185, 186.
- , dziesięciny działoszyńskie, 155.
- , egzamina, 334, 335, 336, 337.
- , fundacya Jana Isnera, 149, 150.
- , — Mężykowej, 154.
- , — Stobnera, 153, 154.
- , fundacye Piotra Wysza, 141—148.
- , — Szafraniec, 150, 151, 152.
- , inauguracya studyów, 329, 330.
- , kanclerz, podkanclerzy, 148, 170—174, 178, 214.
- , karyera uniwersytecka, 261—273.
- , katalog doktorów i mistrzów, 200—252.
- , kolegiata św. Floryana, 135—141.
- , kolegium króla Władysława, 132, 133, 134, 135, 265—272, 323.
- , — prawników i medyków, 135.
- , konserwatorowie, 132, 174.
- , kościół parafialny w Igołomii, 155.
- Uniwersytet Jagiell., lektorya i środki naukowe, 322, 323, 324, 325, 326, 327.
- , mieszkania prywatne profesorów, 323.
- , odnowienie jego, 129, 130.
- , ogólne zgromadzenia profesorów uniwersytetu, 177, 178.
- , — — mistrzów wydziałowych, 183.
- , otwarcie uroczyste, 129—133.
- , podkanclerzy zob. kanclerz.
- , podział czasu dla celów nauki i administracji, 343—347.
- , probostwo św. Anny, 154, 155.
- , promocyje, 337, 338, 339, 340, 341.
- , rada uniwersytecka, 178.
- , resumpcye, 337.
- , rektor i jego pomocnicy, 131, 132, 179, 180, 181.
- , ściślejsze zgromadzenia profesorów wydziałowych, 184.
- , ślubowanie scholarzów, 329.
- , sposoby traktowania nauki, 317—322.
- , stan nauki, 443.
- , stopnie naukowe, 335, 336, 337, 338, 341, 343.
- , strój korporacyjny, 140, 272, 321.
- , studia przed bakalaryatem i magisterium, 330, 331, 332, 333.
- , ubiory scholarzów, 386.
- , uczniowie, 22, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 33, 34, 35, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 58, 59, 60, 61, 66, 67, 68, 69, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 85, 87, 90, 91, 106, 111, 112, 133, 151, 378, 391.
- , uposażenie, 132—163.
- , wieś Boszczyn, 154.

- Uniwersytet Jagiell., władze i zarząd
164—187.
—, wpisowe, 326, 327, 328, 329.
—, wpływ na rozwój języka, literatury i nauki, 410, 418.
—, wydziały, 132.
—, wydział artystów, 132, 295, 300, 301, 304—310, 326, 341.
—, — lekarski, 132, 221, 258, 295, 296, 297, 299, 301, 310—311, 341.
—, — prawniczy, 132, 133, 258, 298, 299, 300, 302, 312, 313, 341.
—, — teologiczny, 129, 130, 131, 132, 133, 257, 258, 299, 303, 313—317, 341, 342.
—, wykłady uniwersyteckie poza kolegiami, 322, 323, 324.
—, występy na szerszej widowni dziejowej, 419—431.
—, zakonnicy na studiach, 386, 387, 388, 389, 390.
— Piastowski 1, 2, 3, 4, 35, 36, 99, 113—128, 131.
— praski zob. Praga.
— węgierski zob. Pięciokościoły.
- Uniwersytety francuskie zob. Montpelier, Paryż.
— niemiecki zob. Chełmno, Erfurt, Gryfia, Heidelberg, Lipsk, Rostok.
— włoskie 4, 120, 258, zob. nadto Bolonia, Ferrera, Florencyja, Padwa, Pawia, Siena.
- Upsala 350.
- Urban V, papież, 4, 17, 91, 114, 115, 116, 117, 170, 391.
— VI, papież, 70, 176.

V.

- Villa s. Johannis 353.
Visconti 227.
Vlecker, rektor szk. par. św. Elżbiety w Wrocławiu, 64.

- Vokchwez 353.
Vol 353.
Vredenberg zob. Friedberg.

W.

- Wachów 359.
Wacław, Benedyktyn słowiański w Krakowie, 70.
—, biskup wrocł., 62.
—, mistrz nauk lek., kan. krak., prob. gorzycki, 126.
— z Obornik 277, 279.
—, patriarcha Antyochii, 420.
- Waców 352.
Walafryd Strabo 313.
Waldko, schol. wrocł., 64.
Wallendorf 359.
Waradyn Wielki 357.
Warcisław, Mikołaja Kaczorka syn, 327.
Warda 353.
Warszawa, szk. kol., 90.
—, szk. par., 53.
Warta, zjazd, 404.
Wartenberg, szk. par., 61.
Wawrzyniec z Gorzkowa, uczeń uniw. Piastowskiego, 125.
— z Raciborza, prof. uniw., 152, 232, 249, 258, 301, 314, 315, 325.
— Saxo z Wrocławia 371.
— z Upsali, prof. uniw., 250, 356.
- Wąsorz 359.
Wedstena, Brygitki, 409.
Wehlau zob. Hawa.
Wenceslaus, kleryk szk. sandom., 88.
Wągrce, wieś, 448.
Węgry 433.
Węgrzy w Polsce 4.
— w uniw. krak. 350, 351, 352, 353, 354, 360.
Widawa, szk. par., 29.
Wiedeń, uniw., 339, 345, 351, 363, 430.

- Wieliczka, kopalnia soli, 122.
 —, szk. paraf., 43.
 Wietisław, mansjonarz kat. krak., 408.
 Wieluń, szk. kol., 90.
 —, szk. par., 29.
 Wierzbęta z Branic, chorąży krak., 85, 86, 87.
 Wiewiec, prebenda kat. gn., 96.
 Wiklif, wiklifści, wiklefizm, 13, 419, 420.
 Wilhelm Hentisberus 440.
 — Kezinger z Goldenfigen, prof. uniw., 250, 255.
 — z Mogiły, prof. uniw., 250, 256.
 — Schonenberg 47.
 Wilno, katedra, 111.
 —, szk. franciszcz., 76.
 Wincenty z Brzegu, prof. uniw., 251, 300.
 — Grochala, schol. pozn., 106.
 — Kadłubek 220, 278, 283, 286.
 — Kot z Dobna 405.
 Winzig 359.
 Winrych Kniprode, wielki mistrz krzyżacki, 46, 47, 67.
 Wirtemberczycy w uniw. krak., 349.
 Wiślica, szk. kol., 91.
 —, szpital, 219, 221.
 Witold, w. książę litewski, 141, 201, 219.
 Wittenberg 360.
 Władysław Jagiełło 2, 5, 14, 15, 23, 32, 44, 72, 111, 112, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 140, 142, 143, 145, 147, 151, 163, 167, 168, 169, 170, 179, 189, 204, 205, 210, 213, 214, 237, 242, 296, 387, 390, 393, 404, 432.
 —, królewic, 219, 405.
 — Łokietek, król polski, 113.
 — Opolczyk 432.
 Władysław z Oporowa, dr. dekr., prof. uniw., schol. kuj., biskup kuj., 103, 251, 260, 374.
 Włocławek, szk. kat., 102, 103.
 Włodzimierz, stolica bisk., 112.
 Włodzim.-łucka dyecezya 56, 112.
 Włosi w Polsce 227, 259.
 Włoskie uniwersytety zob. Bolonia, Ferrara, Padwa, Pawia, Siena.
 Wodzisław 359.
 Wojciech z Bielaw, schol. łącz., 83.
 — Jastrzębiec, schol. krak., bisk. pozn., krak., arcyb. gnieźn., 12, 32, 33, 52, 86, 87, 90, 93, 100, 143, 147, 173, 177, 238, 278, 297, 298, 420, 421, 446.
 — —, synowiec poprzedniego, prof. uniw., 251, 302, 369.
 — z Krasnego Stawu 281.
 — z Młodziszewa, inaczej z Młodzowa, prof. uniw., 183, 251.
 —, rektor szk. par., w Sierakowicach (zapisał się w źródłach roku 1430), 28.
 — Wielki (Albertus Magnus) 308, 365, 366.
 — z Żychlina 399.
 Wojsławice 26.
 Wolgast, szk. par., 50.
 Wolfram, szk. par., 43.
 Wołów 359.
 Wołoszczyzna 141.
 Wormditten, szk. par., 56.
 Wrocław 359.
 —, Dominikanie, 77.
 —, Norbertanie, 77.
 —, szk. katedr., 18, 112, 193.
 —, szkoła klasztorna augustyańska, 76.
 —, — koleg., 91.
 —, — św. Elżbiety, 63, 64.
 —, — par. św. Maryi Magdaleny, 61, 62, 63.

Wrocław, szk. par. św. Ducha, 64.
 —, — — Bożego Ciała, 64, 65.
 Wronin, wieś, 147.
 Września, szk. par., 30.
 Wschowa, szk. par., 53.
 Wulgata 313.
 Wurzen 360.
 Wünscheburg 359.
 Würzburg, uniw., 349, 366.
 Wybryki studenckie 84.
 Wyjlak 353.
 Wykłady zob. lectio.
 Wyszogród, szk. par., 46.
 Wyszota z Górk, proboszcz pozn.,
 271.

Z.

Zagórzany 82.
 Zagrzeb 352.
 Zaklika z Mydlnik, kanclerz, 399,
 147.
 Zaklikowie 148.
 Zamoście, prebenda kat. gn., 96.
 Zaszczytno, wieś, 146.
 Zator, szk. par., 43.
 Zawisza Czarny z Garbowa 402.
 Zbigniew z Brzezin 403.
 — Oleśnicki, bisk. krak., 141, 203,
 204, 225, 237, 422, 423, 424, 431.

Zbigniew, syn Zbigniewa, kan. kr. 147.
 Zbyszyce, wieś, 140.
 Zewichius, dobrodz. uniw. Jag., 161.
 Zgorzelice 359.
 —, szk. par. św. Mikołaja, 65.
 Zielona 359.
 Ziembice 359.
 Zjazd piotrkowski (1406) 8, 14,
 (1407) 8.
 Złotorya 359.
 Zofia, żona Władysł. Jagiełły, 141,
 215, 408.
 Zygmunt, cesarz niemiecki, 145, 242,
 245, 249.
 —, syn Hinczy z Pyzdr, prof. uniw.,
 155, 232, 252, 258, 417.
 — Langenaw. scholarz lignicki,
 82.
 —, oficyał i schol. lwowski, 98.

Ż.

Żacy, ich życie, 374 - 378.
 Żegań, szk. augustyńska, 77.
 Żegota z Pisar 402.
 —, schol. skalmierski, 89.
 Żmudzki język 113.
 Żnin, szk. par., 30.
 Żukowo, szk. par., 45.
 Żydzi, ich edukacja, 438-440.

BIBLIOTEKA FUNDACJI
 „POLNY AKADEMICZNE im. Prof. G. NARUTOWICZA“
 w Warszawie.

№ _____



BIBLIOTEKA F.D.A.

Warszawa, Pl. Narutowicza 5

Nr. Inw. 2487 Nr. 2445



24058 / 2

~~24058~~
T. 2 / 2